MOCARSTWO ANONIMOWE

(ANKIETA W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ)

ZEBRAŁ

ADOLF NOWACZYŃSKI

MOTTO:
Tolerancja, ale i dla prawdy!

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-ka
WARSZAWA ═══ NOWY -ŚWIAT 21
1921

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.

OD CZASÓW BIBLIJNYCH DO WOJNY EUROPEJSKIEJ

Mojżesz.

(Księga I. Roz 17).

Mówi Jehowa do Abrahama: Chcę zawrzeć przymierze między mną a Tobą i chcę, abyś się rozmnożył. I chcę ustanowić przymierze między mną a tobą i nasieniem twojem, i potomkami jego, aby to było przymierze wieczyste, abym był Bogiem twoim i nasienia wszystkiego po tobie. I chcę dać tobie i twemu nasieniu kraj, w którym ty będziesz cudzoziemcem.

(5, 7—16)

Pożresz wszystkie ludy, które Jehowa odda w twe ręce. Nie waż się ich oszczędzać, ani służyć ich bogom, bo toby ci nałożyło stryczek.

(5, 7, 21—22).

Niech cię oni wszyscy nie przerażają, bowiem Jehowa jest z tobą, wielki i straszliwy Bóg. On je wyniszczy wszystkie i to kolejno jedne po drugich.

(5, 7, 24).

A Bóg odda w twe ręce ich królów i ty masz nawet imiona ich podać w niepamięć. Nikt nie będzie ci stawiał oporu, dopóki ich nie wytępisz.

(5, 23—25).

Obcego możesz oszukiwać, ale nie twego brata, aby ci wtedy Jehowa błogosławił we wszystkiem, co przedsięweźmiesz w kraju, do którego zawędrowałeś, aby go zagarnąć.

(5, 16, 6).

Jehowa da tobie zysk, jaki ci obiecał. Ty będziesz pożyczał wielu ludom, ale sam nie będziesz potrzebował pożyczać od innych.

(1, 17, 8).

Daję tobie i twemu potomstwu kraj, w którym ty będziesz cudzoziemcem, to jest kraj Kanaan na wieczne posiadanie.

(1, 22, 17).

Pozostań cudzoziemcem w tym kraju, a ja będę z tobą i będę cię błogosławił, bo tobie i twemu potomstwu chcę oddać wszystkie te kraje.

(2, 3, 4, 12—13)

Bacz i strzeż się, abyś nie wszedł w układy z mieszkańcami kraju, w którym zamieszkałeś, by nie zasiewali zgorszenia wśród was, ale ty masz właśnie burzyć ich ołtarze, ich bogów zwalić, a ich święte gaje wytrzebić.

(5, 7, 18—20).

Tak zdobyliśmy w tych czasach wszystkie miasta i porazili wszystkich mężów, niewiasty i dzieci, i nikogo przy życiu nie zostawili. Tylko bydło zachowaliśmy i zdobycz znalezioną w miastach.

(5, 7, 18—20)

Ty się ich nie obawiaj. Pomnij, jak Jehowa pokarał Faraonów i Egipcjan. Tak Jehowa postąpi ze wszystkiemi ludami, których ty się boisz.

(1, 13—20).

I stało się, że we wszystkich krajach zabrakło chleba, a drożyzna była tak wielka, że i kraj Egipcjan, i ziemia Kanaan uginały się pod ciężarem drożyzny. Wówczas Józef zebrał wszystko złoto, które znalazł w Egipcie i w Kanaan, aby zakupili zań wszystko zboże. A skoro nie było już złota w kraju Egipcjan i Kanaan przyszli Egipcjanie do Józefa i mówili: Obdarz nas chlebem, dlaczego każesz nam umierać z głodu, pozbawionym wszelkich pieniędzy? A Józef odrzekł: Zbierzcie tutaj wszystko bydło wasze, to dam wam chleba za to bydło, skoro już jesteście bez pieniędzy. Wtedy spędzili ku Józefowi wszystko bydło, a on im rozdał chleb za ich konie, owce, jagnięta i osły. Ale skoro znów rok upłynął znów przyszli do niego i mówili: Nie możemy przed naszym panem ukrywać, że nie jeno całe nasze złoto, ale i wszystko bydło do niego przeszło i że nic nam nie zostało, jak tylko nasze ciała i pola nasze. Dlaczego pozwalasz nam umierać przed twojem obliczem? Kup teraz nas samych i naszą ziemię od Faraona za chleb, abyśmy sami i nasza ziemia poszła w pańszczyznę Faraonowi.....

...A kiedy nastała drożyzna w całym kraju otworzył Józef wszystkie swoje śpichrze i sprzedawał zboże Egipcjanom; a znów

drożyzna wzrastała w całym kraju. Wonczas ze wszystkich krajów przychodzili, ażeby w Egipcie kupować u Józefa, gdyż drożyzna była wielka we wszystkich krajach...

A Józef rzekł do braci: chodźcie do mnie, ja wam dam majętności w kraju Egipcjan, abyście wyjadali szpik z tego kraju...

Tedy mieszkał Izrael w państwie Gosen i posiadł go i rośli tam, i mnożyli się.....

I Józef był władcą tego kraju i sprzedawał zboże wszystkim...

A dzieci Izraela rosły i rozpładzały się i mnożyły, i było ich tak wiele, że kraj był ich pełen. A wtedy nastał nowy król w Egipcie, tenże nic nie wiedział o Józefie, zaczem rzekł do swego ludu: Obaczcie, jako wiele tu jest dzieci Izraela, jako już więcej, niż nas. Zaiste musimy ich chytrością zmóc, by ich nie było za wiele. Bo gdyby wybuchnęła jaka wojna, przejdą do naszych wrogów i będą się przeciw nam bili...

Od tego czasu poczęli Egipcjanie uważać dzieci Izraela za groźbę...

(II, 3, 21—22).

I wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Muszę ja temu ludowi łaskę wyświadczyć przed Egipcjanami, abyście, jeżeli już wyjdziecie z ich kraju, nie wyszli z próżnemi rękami, ale aby każda niewiasta od swojej sąsiadki i współmieszkającej zażądała srebrnych i złotych naczyń i szat; te wszystkie złożycie i ubierzecie na wasze syny i córki, i Egipcjanom wykradniecie...

(II, 12, 35—36).

A dzieci Izraela wypełniły to, co Mojżesz nakazał i zażądały od Egipcjan srebrnych i złotych naczyń, oraz szat. I użyczył Pan ludowi łaski przed Egipcjanami, aby im tego pożyczyli Egipcjanie, a oni wykradli[1]) to Egipcjanom.

(II, 12, 33).

A Egipcjanie popchnęli lud i wypędzili go ze swego kraju. Mówili bowiem między sobą: Inaczej to my wszyscy przepadniemy.

Izajasz.

(61, 5 — 6).

Obcy będą stali przed wami i wasze trzody będą paśli, a cudzoziemcy będą waszymi parobkami i ogrodnikami waszych win-

---

[1]) W niemieckiem tłumaczeniu prof. Holcingera słowo „entwenden“.

nic... a wy będziecie spożywali dobra pogan i pysznili się ich wspaniałością.

(60, 10—12).

Obcy będą budowali wasze mury, a ich królowie wam będą służyli... a wasze bramy muszą być otwarte dzień i noc, aby tędy wchodziło do was ich bogactwo i ich królowie.

(60, 16).

Ty wyssiesz mleko z ludów, a piersi królów ciebie mają nakarmić.

(45, 14).

Handlem Egipcjan, rękodziełami murzynów i wysokimi ludźmi z Seba musisz zawładnąć; oni będą przynależeli do ciebie, przez ciebie w łańcuchy skuci, na kolanach przed tobą leżeć muszą.

(49, 23).

Królowie muszą zostać twoimi piastunami, a księżniczki twemi mamkami. Padną przed tobą na oblicze i będą zlizywali kurz z twych stóp.

(1, 4—6).

Biada Ci, narodzie wielkiego zbrodzieństwa, narodzie złego nasienia, narodzie bezwstydnych dzieci, które odpadły od Boga i bluźnią wszystkiemu, co Izraelowi użyteczne jest!

Jeremjasz.

(2, 7).

Mówi Bóg: Przywiodłem was do pięknego kraju, abyście spożywali jego dobra i jego owoce. Aliści odkąd weszliście, zanieczyszczacie mój kraj i z mego dziedzictwa czynicie ohydę.

(5, 26—27).

Bowiem są w mym ludzie bezbożnicy, którzy na ludzi stawiają pułapki, jako łapacze ptaków to czynią. Domostwa tych bezbożników pełne są podstępów tak, jak ptaszkarnie pełne są ptaków na przynętę. Tym trybem stają się oni bogatymi i potężnymi, tłustymi i gładkimi.

(7, 29—30).

Wonczas Pan Bóg, rozgniewawszy się na ten lud, odepchnął go i porzucił. Bowiem dzieci Judy złoczynią przed mojem obliczem, mówi Pan; zapełniają ohydą dom, który mnie jest poświęcon, a oni go do cna zanieczyszczają.

Amos.

(8, 4—7).

Słuchajcie mnie wy, którzy biednych, uciskacie a nędzotę w kraju wycieńczacie i jeszcze mówicie do siebie: „Kiedyż się pokończy nów księżyca, abyśmy mogli znów handlować zbożem, i kiedyż się skończy sabath, abyśmy ziarno mogli wywieźć na targ i efę pomniejszyć, a szekel podnieść, abyśmy mogli od dziadów wycisnąć złoto, a od cierpiących obuwie i abyśmy im mogli sprzedać plewy za ziarno.

Samu

(2, 3, 8).

Wódz Izraelitów Abner: Jestżem psiogłowcem, jako są Judajczycy?

(Harosch keleb anoki ascher jehudah?).

Judyta.

(13, 19).

Patrzcie, oto jest głowa Holofernesa, hetmana wielkiego Assyryjczyków, i teraz patrzcie, oto jest opończa, pod którą legał, gdy się opił. Oto go Jehowa, nasz Bóg, pokarał niewieścią ręką.

Księga Sędziów.

(1, 28—35).

Ponieważ Izrael spotężniał, obłożył Kanaanitów podatkami, ale ich nie rozpędził. I obłożeni podatkami zostali mieszkańcy Kitron i Nahahol, i ci z Beth Semes, i z Beth Anath także... A nad Amorytami, którzy mieszkali na wzgórzach Heres ciężko spoczęła dłoń plemienia Józefowego, bowiem wszyscy zostali obciążeni podatkami.

Św. Paweł.

(do Tytusa I, 10—11).

Mnogo jest takich rozprawiaczy i uwodzicieli, szczególnie z tych obrzezańców, którym należałoby gęby zatkać, jako że rozleźli się po wszystkich domostwach, gdzie pouczają rzeczy niepotrzebnych, tylko gwoli szpetnemu wyzyskowi.

Sirach.

(36, 2—12).

Napełnij przerażeniem wszystkie ludy! Podnieś twą rękę na wszystkich inoplemieńców, by baczyli na twą potęgę... Wzbudź oburzenie i gniew rozrzuć dookoła... Zdeptaj wroga i nieprzyjacioły rozdepcz... Niech ogień gniewu wypali je wszystkie!... A głowy tych książąt, którzy nam wrodzy byli, zgnieć, o Jehowo!

Kol-Nidre.

(Ślubowania).

(Modlitwa śpiewana w dzień Jom-Kipuru; nowoczesna muzyka Maxa Brucha [1]).

Wszystkie ślubowania, przyrzeczenia, przekleństwa, wyrzeczenia, pokuty i zaklęcia pod każdą nazwą, a także wszystkie przysięgi, którebyśmy ślubowali, przysięgli, wyrzekli od tego dnia pogodzenia, (Jom Kipur) aż do następnego dnia pogodzenia, który oby nadszedł dla naszego dobra, wszystkich żałujemy teraz. Wszystkie niech będą rozwiązane, nieważne, zerwane, zawieszone, zniszczone bez żadnej ważności i bez znaczenia. Nasze ślubowania nie są żadnemi ślubowaniami. Czegośmy się zrzekli, tego się nie zrzekamy, a cośmy zaprzysięgli, tego się odprzysięgamy.

Tacyt.

Apud Iudaeos fides obstinata, misericordia in promptu, sed adversus omnes alios hostile odium.

Seneka.

(Augustinus, De Civitate Dei, VI).

Zwyciężeni Żydzi zwycięzcom prawa nadawają.

Tertuljan.

Synagoges Iudaeorum fontes persecutionum.

Diodor.

(Fragmenta, Liber 34).

Aby swój kraj oczyścić, postanowili Egipcjanie wszystkich swych chorych na parchy i bielmo, jako przeklętych, razem zebrać

[1]) Rabbi J. Hamburger z Leszna pisze o tej pieśni w Allgemeine Zeitung des Judentums, 1886: Modlitwa ta tkwi korzeniami w najjaskrawszym zabobonie, a kto ją odmawia, powinien się zapłonić etycznem oburzeniem.

i wysiedlić. Wypędzeni z Egiptu zebrali się razem i utworzyli naród judejski. Osiedli sobie w okolicach Jeruzalem i tam zasadzili drzewo nienawiści do wszystkich ludów. Założycielem tego państwa był Mojżesz, który ten szczep zadżumionych skupił i nadał im prawodawstwo, oparte na nienawiści do rodu ludzkiego.

Apolonjusz z Tiany.

Nie biorą udziału w życiu społecznem, nie mają z nami nic wspólnego, ani stołu, ani libacyj, ani nabożeństw, ani ofiar, są od nas dalsi, niż Suza, Baktrja lub Indje.

Mahomet.

(Koran, Rozdział 2).

„Bóg zawarł niegdyś przymierze z dziećmi Izraela. Izrael jednak złamał to przymierze, za co wyklął go Bóg i dopuścił nań ślepotę umysłu i zatwardziałość serca. Nie należy ustawać w odsłanianiu żydowskich oszustw, oszustami są z małemi bardzo wyjątkami“.

Mordowali proroków, ulali sobie złotego cielca i nie słuchają nigdy głosu Bożego.

Ani bogactwa, ani dzieci na nic im się nie zdadzą; wobec Boga będą ofiarami ognia wiecznego.

Targum Jonathan Ben Usieb.

(33, 23).

W czasie owym Bóg wywrze zemstę swą nad tłumami gojmów. Moc ludów zniknie wówczas. Podobne będą one do okrętów, których żagle są porwane, a maszt ich stracił moc swoją. Wtenczas podzieli Izrael skarby ludów pomiędzy siebie, a masa łupu będzie tak wielka, że starczy zdobyczy dla wszystkich, tak, że nawet ślepi i chromi dział swój otrzymają.

Giordano Bruno.

(Speccio della bestia triomfante).

Stwierdzam, że takich praw obyczajowych, jak rabiniczne, takiego poglądu na to, co sprawiedliwe i godziwe nie dostrzegłem nigdzie, jak tylko u barbarzyńców dzikich. Przypuszczam, że powstały one najpierw, ale i wyłącznie tylko u żydów; żydzi to rodzaj

tak pestylencyjny, zadżumiony i złowrogi dla wszystki, że zasłużyli całkowicie, aby ich dobijano jeszcze przed urodzeniem.

Najbardziej godna pogardy i najbardziej zepsuta rasa na świecie, a w swych pożądaniach najpodlejsza i najbrudniejsza. Wyrzutki rodu człowieczego i męty narodów, żydzi, są o tyle zakażonem i niebezpiecznem plemieniem, że zasługują na karę od czasu swojego zjawienia się na świecie. To zawsze czołgające się, zamknięte w sobie plemię, nieznośne dla innych narodów, zwierzęco je nienawidzi i jest słusznie przez nie znienawidzone.

Marcin Luter.

(Dzieła: „O żydach i ich kłamstwach", „Święte Imię Boga").

Żydzi to wierutni kłamcy i pijawki krwiożercze. Oni to kłamliwemi objaśnieniami sfałszowali i przekręcili całe Pismo święte. Wszystkie nadzieje, tęsknoty i wzdychania czułe serca swego ku temu kierują, aby się mogli z nami „poganami" tak obejść, jak się niegdyś obeszła Estera z poganami: jakżeż oni lubią księgę Estery, która tak godzi się z ich chuciami i nadziejami krwiożerczemi i morderczemi. Żaden naród krwi chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie dlatego za naród wybrany, że może mordować pogan i dusić.......

Pełni wszelkiej złości, skąpstwa, zawiści i nienawiści wśród siebie, zieją przekleństwem względem nas „pogan"........

Są tak grubo zaślepieni, że nietylko praktykują lichwę, ale uczą, że ta lichwa jest prawem im nakazanem, że sam Bóg przez usta Mojżesza nakazał uprawiać lichwę wśród pogan. Pod słońcem niema chciwszego narodu na pieniądz, niż żydzi; nawet gdy myślą o przyszłym Mesjaszu, cieszą się nadzieją, że zabierze złoto i srebro wszystkim i rozda je żydom..........

Żydzi są nieznośnym ciężarem naszym, są istną plagą i zarazą, są nieszczęściem naszem......

Narzekają na nas, że ich gnębimy i uciskamy, a tu niema wśród nas nikogo, coby na oścież nie otworzył drzwi domów swych, aby wyszli do miejsc, z których do nas przybyli. Jeszczebyśmy ich podarunkami obsypali na drogę, byle się tylko od nas wynieśli........

Nie my uciskamy żydów, ale żydzi nas w naszym własnym kraju uciskają; my w pocie czoła pracujemy, a oni spokojnie owoc pracy naszej zjadają. Nawet za czasów Dawida i Salomona we własnym kraju nie mieli tak szczęśliwych dni, jakie dziś mają na obczyznie, którą codzień wyzyskują i okradają...

Nie było nigdy gorszego ludu, którył swojem kłamstwem zbrodniczem, przekleństwami, gwałtami, zabobonem, rabunkiem, lichwą i wszelkiemi niegodziwościami bardziej naraził się wszystkim chrześcijanom i innym ludziom wogóle.....

Jeżeli jaki złodziejaszek dziesięć guldenów ukradnie, to będzie wisiał, ale żyd, który ukradnie i zrabuje tonnę złota przez swoją lichwę uchodzi bezkarnie...

Tam, gdzie żydzi pożyczą zwierzchności tysiąc guldenów, tam wysysają z biednych poddanych dwadzieścia tysięcy........

Zanim żyda ochrzcimy, to raczej go zaprowadźmy na most na Łabie i tam mu kamień do szyi przywiążmy i do Łaby wrzućmy; bo te urwipołcie wyśmiewają tylko nas i naszą wiarę........

Ja chcę wam udzielić mojej dobrej rady na żydostwo. Przedewszystkiem synagogi i szkoły podpalić, a co nie spłonie, to ziemią zasypać, żeby nic a nic nie zostało — ni kamień na kamieniu, ni człowiek.

Po drugie, aby domy ich także zburzyć i zrujnować, a potem trzeba ich zebrać tylko pod dachem lub w stajni, jak cyganów, aby wiedzieli, że nie oni są panami, jak to się chwalą, ale, że są w dziadostwie i blisko szubienicy... ...Po szóste, żeby im zabronić lichwy. Po siódme, aby młodym, silnym żydom i żydówkom dać łopaty, rydle, motyki, siekiery, wrzeciona, aby pracowali na chleb w pocie czoła...

Myśmy żydowinów z Jeruzalem nie sprowadzali. Dotychczas niewiadomo co za djabeł ich donas zagnał.....

Pisze przecież ich Talmud i rabinowie, że zabijać nie jest grzechem, byle nie brata w Izraelu. A kto nie dotrzymuje przysięgi poganinowi (t. j. chrześcijaninowi), ten nie grzeszy. Wprost przeciwnie rabunek i złodziejstwo z pomocą lichwy na gojmach jest służbą Bożą. Sądzą bowiem, że w nich płynie krew szlachetna i że są obrzezanymi świętymi, my zaś przeklętymi gojmi. I mogą z nami postępować najokrutniej i nas krzywdzić, co wlezie, boć oni są panami świata, a my ich parobki, ich bydło......

Ja znam ich pisma; przeklinają nas gojmów i w swoich szkołach i modlitwach życzą nam wszystkiego najgorszego. Rabują nas z mienia i dobytku przez swą lichwę, a gdzie mogą, tam pod nami ryją, a co najgorsza, sądzą, że tak się należy, że tak najlepiej Bogu służą. Tak nie czynili najgorsi poganie; tak czynią tylko ci, co przez djabła opętani, jako też rzeczywiście opętańcami djabelskimi żydowie są.

Philander de Sittenwald.

Żydzi i komisarze uznają jedno tylko prawo i jedną wolność: łgać i oszukiwać, jeżeli im to przynosi korzyść.

Abarbanel.

(Mismia Jesua).

Naród wybrany zasługuje na życie wieczne, inne ludy podobne są do osłów....

Niesprawiedliwością jest okazywać miłosierdzie nieprzyjaciołom.....

Lecz czasy te (kiedy Mesjasz odda żydom panowanie nad światem, a wszystkie ludy służyć im będą, a wszystkie państwa będą im poddane. Traktat Kethûbott) poprzedzi wielka wojna, w której dwie trzecie ludzi zginie, a broń na nich zdobytą żydzi przez lat trzy palić będą.

Rabbi Pfefferkorn.

(Dissertatio philosop. p. II 1509. „Hostis Judaeorum").

Posiadłość chrześcijan uważa się wedle zasad Talmudu jako dobro opuszczone, jako piasek morski. Pierwszy, który je zajmie w posiadanie, jest dopiero jego właścicielem.

W. Szekspir, „Kupiec Wenecki".

AKT I. (Scena III)

Szajlok (do siebie).

Nienawidzę go, bo jest chrześcijaninem,
Lecz bardziej jeszcze za to, że z nikczemnej
Prostoduszności darmo borgi daje
I nam tu stopę procentów obniża.
Gdybym mu kiedy mógł pomacać żeber,
Dawna ma niechęć ulgiby doznała.
On gardzi moim ludem i publicznie
Na posiedzeniach kupieckich szkaluje
Mnie, moje sprawy i uczciwe zyski,
Mieniąc je lichwą. Niech będzie przeklętym
Mój ród, jeżeli mu kiedy przebaczę.

Szajlok (do Antonja)

Nie, lichwy nie brał, to jest wprost, w znaczeniu
Przywiązywanem przez was do tej nazwy;

Chciejcież uważać, co Jakób uczynił.
Między Labanem a nim stanął układ,
Że co się tylko pstrych i pręgowatych
Jagniąt urodzi, wszystkie Jakóbowi
Na właść przypadną. Skoro więc, jak zwykle,
Z końcem jesieni, wśród wełnistej rzeszy
Na dobie było dzieło rozpleniania,
Roztropny pasterz ponakrapiał kołki,
I one, w chwili parzenia się, wokół
Powbijał w ziemię tuż przed maciorkami,
Które począwszy wtedy, w swoim czasie
Wydały same srokate jagnięta.
I Jakób posiadł wszystkie. Tym fortelem
Zyskał on korzyść i był błogosławion.
Każdy zysk, panie, jest błogosławieństwem,
Gdy nie kradzionym sposobem przychodzi.

AKT II. (Scena II).

Sługa Szajloka **Lancelot.**

Dobrze, dobrze: ale co do mnie, jakem sobie raz postanowił odbiec od niego, to też nie prędzej stanę, aż ubiegnę kawał drogi. Mój pan jest prawdziwym żydem. Jemu dawać podarunki! Dajcie mu lepiej stryczek. Wychudłem z głodu u niego; moglibyście mi na palcach żebra policzyć. Cieszę się, ojcze, żeś przyszedł, daj mi lepiej swój podarunek dla pewnego signor Bassanja, który sprawia sute nowe liberje. Jeżeli nie pójdę w służbę do niego, to pójdę w świat tak daleko, jak ziemia Boża dosięga. Co za szczęście! Oto on sam nadchodzi. Wstaw się do niego ojcze, bo prędzej żydem zostanę, niż będę dłużej służył u żyda.

(Scena 5).

Szajlok do Jessyki.

Jestem na ucztę zaproszony. Naści
Klucze, Jessyko, Ale pocóż pójdę?
Nie zaprosili mnie tam przez życzliwość;
Chcą mi pochlebić tylko. Pójdę jednak:
Nie przez uprzejmość, ale przez nienawiść,
Aby nasycić się widokiem zbytku
Tego chrześcijańskiego marnotrawcy.
Jessyko, pilnuj domu, moje dziecko.

(Scena 8).

(Salerino i Salerjo)

Jeszczem nie widział żalu tak dziwnego,

Tak szalonego, tak sprzecznego w sobie,
Jaki po mieście ten parch żyd wyzionął.
Moje dukaty! — wołał — moja córka!
O, moja córko! — O, moje dukaty!
Uciekła z chrześcijaninem! — O, chrześcijańskie
Moje dukaty! — O, sprawiedliwości!
O, córko! — O, dukaty! — Cały worek,
Całe dwa worki opieczętowane,
Pełne dukatów, podwójnych dukatów,
Skradła mi własna córka! — i precjoza,
Parę kamieni, parę drogocennych
Kamieni, własna córka mi ukradła! —
Sprawiedliwości! — Znajdźcie mi tę dziewkę
Oddajcie mi ją. — Ona ma przy sobie
Moje kamienie i moje dukaty!

Salerino. Wszystkie weneckie chłopcy biegną za nim
I krzyczą: Córka! Dukaty! Kamienie!

AKT III. (Scena I).

Szajlok. Aj war mir! aj war mir! Przepadł mój diament, dałem za niego dwa tysiące dukatów w Frankfurcie. Przekleństwo teraz dopiero spadło na Izraela; nigdy go dotychczas nie czułem. Dwa tysiące dukatów w tym kamieniu! i tyle innych drogich, kosztownych klejnotów! Wolałbym, żeby moja córka leżała trupem u nóg moich, żeby miała w uszach te klejnoty. Wolałbym, żeby leżała na marach u nóg moich, a w trumnie miała owe dukaty. Żadnej wieści o nich! Aj war mir! i nie wiem jeszcze, ile wydam za szukanie. Aj waj! Koszt na koszt! Złodziej wziął już tyle i tyle znowu na śledzenie złodzieja! I znikąd zadosyćuczynienia! i znikąd zemsty! Nigdzie tyle biedy, co na moim karku; nigdzie westchnienia, tylko z mojej piersi; nigdzie łez, tylko w moich oczach!

Scena III.

Salerjo. Ani jeden.
A potem, choćby miał sumę potrzebną
Do spłaty żyda, tenby jej zapewne
Teraz nie przyjął. Nie widziałem jeszcze
Stworzenia, ludzką noszącego postać,
Któreby było tak chciwie zażarte
Na zgubę ludzką. Dzień i noc się wies
Przy uszach doży, prawi o zgwałceniu
Publicznych swobód, jeśli mu odmówią
Sprawiedliwości. Ze dwudziestu kupców,

Sam doża nawet i najznakomitsi
Senatorowie starali się jego
Upór przełamać, ale nadaremnie:
Wciąż się domaga zadośćuczynienia
Z mocy obligu i praw mu służących.

(Scena V.)

Jessyka. Będę zbawiona z łaski mego męża; przez niego zostałam chrześcijanką.

Lancelot. Zaprawdę, nie można mu tego mieć za dobre. Było nas chrześcijan dosyć i wprzódy, akurat tyle, coby mogli wyżyć jedni przy drugich. To mnożenie chrześcijan podniesie cenę wieprzowiny. Jak wszyscy zaczniemy jeść świńskie mięso, to wkrótce człowiek za swoje pieniądze ani kawałka szperki do rynki nie dostanie.

AKT IV. (Scena I).

Doża. Jest tu Antonjo?

Antonjo. Jestem.

Doża. Żal mi ciebie:
Masz do czynienia z twardym przeciwnikiem,
Z srogim niecnotą, w którym niema iskry
Litości, ani ludzkości.

(Scena II).

Antonio. Daj pokój; pomnij, że masz sprawę z żydem.
Mógłbyś zarówno z morskiego wybrzeża
Kazać ustąpić pieniącej się fali;
Mógłbyś zarówno prawować się z wilkiem,
Słysząc beczącą za jagnięciem owcę;
Mógłbyś zarówno wzbronić sosnom w górach
Wyniosłe czoła uginać i szumieć,
Gdy niemi wicher gwałtowny szamoce.
Słowem, najcięższe chcieć złamać trudności,
Jak usiłować wzruszyć jego twarde,
Żydowskie serce. Szlachetni panowie,
Nie proponujcie mu niczego więcej;
Nie przedsiębierzcie żadnych dalszych kroków,
Lecz pozostawcie bieg zwyczajny prawu,
A jemu wolność czynienia, co zechce.

(Scena III).

Gracjano—Szajlok.

Niechże cię piekło schłonie, psie kamienny,

I niech za twoje życie sprawiedliwość
Odpowiedzialną będzie! Ty mnie z moją
Wiarą poróżniasz: nieledwiebym gotów
Podzielić zdanie Pitagoresowe,
Że dusze zwierząt w kadłub ludzki włażą.
Twój duch sobaczy siedział niegdyś w wilku,
Z którego, kiedy został powieszony
Za zżarcie kogoś, wyszła czarna dusza
I w ciebie przeszła, kiedyś jeszcze leżał
W bezecnem łonie matki: wilcze bowiem
Są twoje żądze, krwawe i drapieżne.

Jan Megalopolis

(Relacja z r. 1655).

Naród ten nie posiada innego Boga prócz niesprawiedliwego Mammona i nic tak nie kocha, jak władzę płynącą z bogactw chrześcijańskich (to get possession of Christian property). Na wszystko patrzą, jako tylko na swój zysk.

Johann Sachs (Franciszek Marinius)

(De scopo reipublicae Polonicae. Wrocław, 1665)

Żydom zwykło się w Polsce dzierżawić cła i podatki, z czego zbierają obfite żniwo, a zarazem szykują sposobność wyciągania z chrześcijan majątków i dochodów przy pomocy potwornych procentów i oszustw.

Nienhoff.

(„Podróż po Brazylji", 1640—1649)

Pośród wolnych mieszkańców Brazylji, nie znajdujących się na służbie holendersko-zachodnio-indyjskiej kompanji, najliczniejsi byli żydzi, którzy się tam przesiedlili z Holandji. Handel ich przewyższał swemi rozmiarami handle reszty ludności. Posiadali młyny cukrowe i budowali bogate domy. Wszyscy byli kupcami, co mogłoby mieć wielkie znaczenie dla holenderskiej Brazylji, gdyby się trzymali w handlu odpowiednich metod.

Child

(1653).

Żydzi dążą do zniszczenia wszystkich angielskich kupców przez to, że cały handel chwytają w swe ręce...

Żydzi są bystrym narodem, który wsadza swój nos we wszelkiego rodzaju interesy (prying into all kinds of trade).

Są ludem przyzwyczajonym do braku, żyją nędznie i dlatego mogą się zadowolić mniejszym zyskiem, niż Anglicy.

Herman Conringus.

(„Textus Conringi de Republica Polonorum" w Filipa A. Oldenburgera „Thesaurus rerum publicarum". Genewa, 1675).

Żydzi nigdzie nie żyją w takich dostatkach i swobodach, jak w Polsce, a chłopów i mieszczan odarli z wszelkiego złota i srebra na rzecz szlachty.

Adnotacja wydawcy Oldenburgera:

„Czem kozioł w ogrodzie, tem żyd w państwie, przykładem tego Polacy, których krew wysysają.

Ks. Maury.

Mowa na Posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w Paryżu 22 grudnia 1789).

Jako kapłan pragnę poszanowania dla żydów, lecz jako Francuz opieram się wprowadzeniu ich do serca Francji i powierzeniu im kierunku spraw publicznych. Zwracam uwagę, że nazwa żyda nie jest nazwą sekty, ale nazwą narodu, mającego prawa, którym zawsze podlegał i których nigdy nie porzuci. Nazwać żydów obywatelami to tak, jak gdybyśmy Anglika lub Duńczyka, który nie przestał być Anglikiem lub Duńczykiem, uznali za obywatela francuskiego. Żydzi przeżyli 18 wieków, nie wcieliwszy się w żaden naród—to nas przekonywa o potędze ich ustroju państwowego. Niech zatem doznają indywidualnej opieki, jako ludzie, ale nie jako współobywatele Francji, bo tymi być nie mogą.

Savary.

(Dictionnaire, 1732, Paryż).

Prawdziwym żydem nazywam każdego kupca, trudniącego się lichwą lub zbyt łapczywego, który krzywdzi i ze skóry obdziera tych, co mają z nim do czynienia...

Mówią: wpadł w ręce żydowskie; to znaczy, że ci, z którymi mamy do czynienia, są twardzi, nieugięci i wymagający...

Żydzi mają opinję ludzi bardzo sprytnych w handlu, ale ogólnie sądzą o nich, iż nie są całkiem uczciwi i nie odznaczają się rzetelnością.

Mikołaj Baudeau.

(Lettres sur l'Etat actuel de la Pologne. Amsterdam—Paris, 1771).

Żydzi najokrutniej wysysają krew z biednego ludu polskiego... Żydzi uważają siebie za Niemców, mówią wszyscy po niemiecku i utrzymują stosunki wyłącznie z niemieckimi handlarzami.

Wolter.

(Histoirie de Charles XII).

Mały narodek żydowski ośmiela się okazywać nieprzejednaną nienawiść do wszystkich ludów; jest zawsze zabobonny, zawsze pożądliwy cudzych dóbr, pełzający w nieszczęściu, a zuchwały w szczęściu.

W Polsce mają blisko 300 synagog, a z powodu rozmnażania się zostaną stamtąd wypędzeni, jak ich z Hiszpanji wygnano.

Gdyby był Bóg żydowski wysłuchał wszystkich próśb i modlitw swego ludu, to byliby zostali na ziemi sami żydzi, gdyż nienawidzili wszystkie inne narody, a wszystkie też ich nienawidziły. Jeżeli więc domagali się od Boga zniszczenia wszystkich swoich wrogów, to temsamem prosili o wyniszczenie całej reszty ludzkości.

Mably.

(Du gouvernement et des loix de la Pologne. London 1781).

Żydzi są waszymi wrogami, opuszczą was, jeśli przestaniecie dawać im się oszukiwać, i ani się w tem nie spostrzeżecie, jak krwawo was ukarzą za częste krzywdy, których od was doznają.

Herder.

(Ideje do filozofji historji ludzkości).

Żydzi zdeprawowali się już w stadjum dojrzewania, ponieważ ich kultura polityczna nie dojrzała i nie rozkwitnęła na ich własnym gruncie, a więc nie doszła do prawdziwego poczucia godności i wolności. Ten wybrany naród Boga jest od wieków, ba nawet omal od swych prapoczątków pasorzytniczą rośliną na konarach innych narodów; jest to szczep chytrych frymarczycieli, rozprzestrzeniony po całej ziemi, który mimo prześladowań nigdzie nie tęskni za swoim domem, za swoją osobistą godnością, za swoją ojczyzną.

(„Adrastea“).

Ministerjum, w którem żyd znaczy wszystko; gospodarstwo, w którem żyd ma klucze do kasy i garderoby całego domostwa; komisarjat czy departament w którym żyd trzyma bieg interesów w garści; uniwersytet,, na którym tolerowani są żydzi, jako maklerzy i pożyczający pieniędzy studjującym... to wszystko są bagna pontyjskie nie dające się osuszyć. Wedle starego przysłowia bowiem, gdzie ścierwo tam i sępy, a gdzie gnicie, tam insekty i robactwo.

Goethe.

Żydzi nie byli nigdy wiele warci, jak to im tysiąckrotnie mówili ich właśni przywódcy, sędziowie i t. d. Mają bardzo mało przymiotów, ale wszystkie niemal wady narodów nieżydowskich. Cóż można powiedzieć o takim narodzie, który w wiekowej swej wędrówce znaczy tylko ślady zepsucia i wyzysku innych narodów? Nikt się też dziwić nie może, że nie mamy do żydów zaufania i że uważamy za obowiązek strzec naszej kultury od skażenia jej przez nich.

(O ucieczce z Egiptu).

Pod pozorem wielkich ogólnych uroczystości wyłudzili od sąsiadów złote i srebrne naczynia i w momencie, kiedy Egipcjanie sądzili, że żydzi zajęci są przygotowaniem do uczty, ci urządzają coś w rodzaju odwrotnych nieszporów sycilijskich, obcy przybłęda morduje tubylca, gość gospodarza i kierując się najokrutniejszą polityką, morduje się pierworodne niemowlęta w kraju, gdzie pierworodztwo odgrywa tak ważna rolę, wreszcie aby ujść przed natychmiastową zemstą, urządza się ucieczkę.

(„Wilhelma Majstra Lata wędrówki").

W idealnej społeczności nie będziemy mogli znosić, choć się to może wydać nawet pedanterją, ale koniecznym jest warunkiem idealnego państwa, nie będziemy więc mieli ani jednego żyda Jakże bowiem moglibyśmy czynić współuczestnikiem najwyższej kultury żyda, który neguje i źródła, i początki naszej kultury?

Chiarini.

(Teoria del judaismo, 1820).

Z 500 ustępów Talmudu, tyczących się moralności, przynajmniej 499 jest nie do wypełnienia i nic nie mają wspólnego z moralnością, którą żydzi praktykują. Talmud pozwala im bowiem oddawać się wszystkim namiętnościom, byle imię Boskie nie było nadużywane przy tych ekscesach. Jeżeli zaś Talmud oprócz tego mówi w faryzejski sposób i o obowiązkach względem nie — żydów, to dzieje się to tylko dla sypania piasku w oczy i uśpienia czujności gojom, przekonanym, że Izraelitom wszelkie antysocjalne tendencje są obce*).

---

*) O Talmudzie wyraził się wielki rabin francuski Zakok-Kahn w r. 1905: „Talmud jest naszą siłą, naszem życiem, światłem naszego umysłu, regulatorem naszego sumienia. Przez całe wieki był wszystkiem dla nas był naszą nauką, naszą filozofją, a gdyśmy nie mieli jeszcze ojczyzny, naszą ojczyzną".

Fichte.

(„Mowy do narodu niemieckiego").

Prawa człowieka powinni mieć i oni choć sami nam ich nie przyznają.

Ale dawać im prawa obywatelskie?

Dobrze. Ale tylko pod jednym warunkiem, że jednej nocy obetnie się wszystkim głowy, a ponasadza inne, w którychby się już nie lęgła ani jedna idea żydowska.

Emanuel Kant.

(Antropologia pragmatyczna, 1798).

Żyjący między nami Palestyńczycy (Żydzi), dzięki swemu lichwiarskiemu duchowi, od najdawniejszych czasów w nich tkwiącym, stali się najsłynniejszymi oszustami i sobie tylko sami tę światową famę „oszustów" zawdzięczają. Zdawałoby się trudnem do pojęcia, iż może istnieć naród, składający się z samych kupców, który, wciskając się pomiędzy inne narody, nie myśli o pozyskaniu wśród nich „czci obywatelskiej", ale jedynie jak otaczający go naród nieżydowski wyzyskać, a nic nie stracić z pozyskanych praw obywatelskich.

A. Schopenhauer.

(Parerga I. § 136).

Gdy wszystkie inne religje starają się wiernym swoim wytłumaczyć metafizyczny sens życia i tłumaczą w obrazach, alegorjach, przypowieściach, to religja żydów jest immanentną i niedostarcza im niczego, jak tylko krzyku wojennego i podniety do zwalczania innych narodów.

(IX, 133).

Ojczyzną żydów są inni żydzi: dlatego jedni walczą za drugich, jak pro aris et focis, i żadna społeczność na ziemi nie trzyma tak ze sobą solidarnie, jak oni. Z tego wypływa, że jest absurdem dawać im choćby cząstkę w rządzeniu i zawiadywaniu krajem. Ich religja z ich państwem już w zarodku związana i jednością będą-

Tymczasem świeżo nawrócony w tym samym roku w Rzymie Antoni Leppe, z familji znakomitych rabinów pochodzący, oświadczył reporterom pism włoskich:

Przekonałem się, że Talmud uznaje za dozwoloną rzecz każde prześladowanie chrześcijan, i dlatego do tej księgi nabrałem wstrętu i odrazy. Postawiłem sobie pytanie: „Jak może być prawdziwą taka religja, która podobną moralność wygłasza?!" Moje nawrócenie, powtarzam jeszcze raz, zawdzięczam wyłącznie obrzydzeniu, jakie we mnie wywołały nauki Talmudu.

ca nie jest przytem bynajmniej rzeczą najważniejszą, jest raczej tylko pierścieniem który ich łączy, jest point de ralliement, jest okrzykiem bojowym, po którym się poznają. Poznać to można także po tem, że żyd chrzczony przeważnie wcale nie skupia na sobie, jak inni, nienawiści i odrazy swoich, dawnych współwyznawców, a raczej przeciwnie, nie przestaje być przyjacielem ich i towarzyszem, i sam nie przestaje uważać ich za swoich bliższych rodaków. Ba, nawet przy regularnych a uroczystych modlitwach żydów, w których obligatoryjnie musi uczestniczyć dziesięciu, może brać udział, gdy jednego zabraknie, żyd chrzczony, ale nigdy chrześcijanin urodzony. Dlatego jest kardynalnym błędem uważać żydów tylko za sektę religijną. Jeżeli zaś, ażeby ten błąd jeszcze spopularyzować, określa się żydostwo terminem wziętym z kościoła chrześcijańskiego: „żydowska konfessja", to jest to zasadniczo z gruntu fałszywe, dla omanienia obmyślane określenie, które nie powinno być tolerowane. Właściwy termin jest: żydowska nacja.

(O prawie i polityce).

Kiedy mowa o wadach narodowych żydów, to podnieść należy niesłychany w nich brak tego, co nazywamy „verecundia" (lojalność, szlachetność, rycerskość uczuć), co ich plami nadewszystko więcej, niż największe błędy.

Napoleon I.

(Mowa do Senatu dnia 6 kwietnia 1806).

„Prawo powinno wszędzie wkroczyć, gdzie dobrobytowi grozi ruina. Państwo nie może na to spokojnie patrzeć, gdy naród godny pogardy niszczy dwa departamenty Francji. Musimy żydów uważać nietylko za odmienną sektę religijną, lecz traktować ich wprost, jako osobny naród. Byłoby to zanadto wielkiem upokorzeniem dla ludu francuskiego, gdyby się miał dostać pod rządy najniższego ze wszystkich plemion. Żydzi są rozbójnikami naszych czasów, istnemi krukami. Możeby nieźle było przenieść ich z prowincyj pogranicznych i rozpędzić po całym kraju: możnaby im także wytrącić z rąk handel, który swą lichwą zniesławiają".

(Mowa do senatu 7 kwietnia 1806 r.).

„Już za czasów Mojżesza byli żydzi lichwiarzami, gdy tymczasem chrześcijanie tylko wyjątkowo tem rzemiosłem się zajmują, doznając wtedy pogardy od swoich współwyznawców. Za pomocą rozpraw filozoficznych nie zmienimy natury żydowskiej. W takich razach potrzeba praw najprostszych, bo wyjątkowych. Trzeba wziąć żydom handel, jak się ukróca swawolę złotnika, fabrykują-

cego fałszywy towar. Powtarzam jeszcze raz: nieuczciwe postępowanie żydów nie jest winą jednostek, lecz spada na cały naród, na jego charakter".

„Rząd francuski nie może patrzeć obojętnie, jak niski, uparty, do najgorszych czynów zdolny naród, opanowuje i we własne posiadanie zabiera dwa najpiękniejsze departamenty naszej starej Alzacji. Żydów, gdyż o nich to mówię, nie możemy uważać jako sektę religijną, lecz jako osobny, obcy naród... Jest to zatem naród w narodzie, przeto tem niebezpieczniejszy. Zdaniem mojem, należałoby żydom przynajmniej na pewien czas odebrać prawo pożyczania na hipoteki, bo prawo to wtłacza w jarzmo żydowskie lud francuski: Całe wsi należą już dziś do żydów. Nasza ziemia alzacka wygląda, jakby ją kruki obsiadły. Musimy zatem wobec groźnego niebezpieczeństwa w drodze ustawodawczej jak najrychlej unormować te niezdrowe stosunki; rozdrażniona bowiem ludność chrześcijańska w Alzacyi rzucić się może na żydów i wywołać zamieszanie, jak się to już nieraz zdarzyło. Należałoby również ograniczyć żydom handel, który ze względu na uprawianą przez nich lichwę i dzięki ich oszukaństwu, zagraża naszemu handlowi, z dniem każdym upadającemu".

C. B. Stein.

(Geografja matematyczna, fizyczna, a osobliwie polityczna. Wrocław, 1819).

„Mieszkańców posiada teraz Polska (po odpadnięciu Księstwa, Poznańskiego, najludniejszej części kraju) 2,800,000 do 3,000,000 między którymi do 600,000 żydów cięży i przygnębia przemysł krajowy Chałastra żydowska, która prawie jak szarańcza kraj Polski. opanowała, dręczy każdą klasę mieszkańców... Miasto Warszawa.. ma 3465 domów, 76000 mieszk., między którymi 20,000 żydostwa.. Łowicz piękknie zabudowane miasto, 3380 mieszk., żydzi się zagnieżdżają... Piotrków... ma kilka klasztorów, 2340 mieszk. i wiele plugawego żydostwa"...

De Ségur*).

(Histoire de Napoleon et de la Grande Armee pendant l'annee 1812. Paris, Baudouin, 1825).

Litwini, których opuszczaliśmy na los szczęścia, po ich skompromitowaniu (wobec Rosji), zbierali jednak naszych rannych i dawali im pomoc i przytułek, gdy żydzi, których protegowaliśmy, odpychali ich. Co więcej, widok tych cierpień podniecał ich

*) Porównać z koncertem Jankla w „Panu Tadeuszu", księga 12.

chciwość. Gdyby jeszcze ograniczali się do sprzedawania na wagę złota swych drobnych usług, to historja nie chciałaby kalać swych kart opisem tych wstrętnych szczegółów, lecz oni, wciągając naszych nieszczęsnych do swych mieszkań — obdzierali ich, a następnie, przy nadejściu Rosjan, ci dzicy barbarzyńcy wyrzucali przez drzwi i okna swych domów swe nagie i umierające ofiary na mróz, aby w oczach Rosjan zasłużyć się ich torturowaniem. Te zbrodnie tak okropne winny być podane do wiadomości wieków teraźniejszych i przyszłych.

Helmuth v. Moltke.

(„Wewnętrzne stosunki w Polsce". Berlin, 1832).

„Pomimo swojego rozproszenia żydzi są silnie związani między sobą. Nieznani władcy kierują nimi konsekwentnie do swych ogólnych celów. Odrzucając wszelkie usiłowania przez rząd ich zasymilowania, żydzi zawsze i wszędzie tworzą państwo w państwie, a w Polsce stali się głęboką, jątrzącą się raną na ciele tego pięknego kraju".

H. Heine.

(autor „Memoiren des Herrn von Schnabelewopski" i wiersza „Krapuliński i Warschlapski").
(Przyczynek do historyi religji i filozofji w Niemczech, 1834).

Chrześcijaństwo jest ciężką zaraźliwą chorobą, najdziwaczniejszym pomysłem studenckim ludzkości. Ludzkość sprzykrzyła sobie wszystkie hostje i łaknie pożywniejszego pokarmu — chleba pięknego ciała. Święte wampiry wieków średnich wyssały z nas tyle krwi żywotnej; chrześcijaństwo niezdolne do zniszczenia materji, poniżyło najszlachetniejsze uczucia uciechy. Musimy uczucia nasze przewietrzyć, jak po odbyciu zarazy.

(Italien, 30 rozdział).

Jeżeli się porówna pod względem wolnościowym Anglję i Rosję, to nawet najskrupulatniej odważając, nie można mieć wątpliwości, po czyjej stronie stanąć. Wolność zrodziła się w Anglji z wydarzeń historycznych, a w Rosji z zasad. Otóż jak tę zdarzenia historyczne, tak i ich rezultaty duchowe noszą znamię średniowiecza i cała Anglja stężała w odmładzających ale średniowiecznych instytucjach, za któremi oszańcowała się arystokracja, czekająca na bój śmiertelny. Te natomiast zasady, z których wyrosła rosyjska wolność i z których raczej rozwija się nadal dzień w dzień,

to są liberalne ideje naszych najnowszych czasów; rząd rosyjski jest przepojony temi ideami; jego nieograniczony absolutyzm jest raczej dyktaturą mającą na celu przeprowadzenie w życie tych idej; ten rząd nie ma swych korzeni w feodalizmie i klerykalizmie, ale wprost przeciwnie, zwalcza i potęgę szlachty i kleru. Już Katarzyna Wielka ograniczyła władzę kleru, a szlachta rosyjska pozostaje w służbie państwowej. Rosja jest państwem demokratyczności i nazwałbym to państwo nawet chrześcijańskiem, gdybym chciał użyć tego słowa w jego znaczeniu najsłodszem, wszechludzkiem. Rosjanie bowiem już przez olbrzymi obszar swego państwa wolni są od małoduszności pogańskiego nacjonalizmu; są kosmopolitami albo raczej w jednej szóstej wszechobywatelami, ponieważ Rosja zajmuje jedną szóstą część zamieszkałego przez ludzi wszechświata.

(Prospekt do paryskiego pisma niemieckiego: Deutsche Pariser-Zeitung, 1839, odnaleziony przez prof. Friedricha Hirtha i opublikowany w r. 1918 w Vossiche Zeitung).

Nienawiść jest również boskiego pochodzenia, jeżeli nienawidzący zaofiaruje i samego siebie. Chrystus nienawiści umierałby również bosko, jak Chrystus miłości. Miecz jest tak samo świętością jak lemiesz, ale tylko miecz, którym się walczy w obronie świętych rzeczy. Dotychczasowe czyny zdobywcze, igraszki żołnierskie małych i wielkich Cezarów są tylko bezmyślnem bratobójstwem. Nie jesteśmy sceptykami, jeno jesteśmy ludźmi wiedzącymi. Jesteśmy religijni, bo co wiemy, w to także wierzymy. Jesteśmy etyczni, bo nasze obyczaje są w harmonji z naszą wiarą. My jesteśmy też patrjotami, bo wierzymy w Niemcy, w wielkie, w święte Niemcy przyszłości, w piękną i drogą ojczyznę, rozkwitającą w naszych oczach.

(„Uber Polen", 1832).

Polska leży między Rosją, a Francją. Przed Francją leżące Niemcy nie liczę, gdyż większa część Polaków niesłusznie uważa je za szerokie bagno, które trzeba prędko przeskoczyć, aby szybko się dostać do obiecanej ziemi, gdzie wyrabiają się najlepsze maniery i najlepsze pomady.

Lutetia.

Przegrana wojna przez Niemcy będzie pierwszym aktem; drugim wielka rewolucja w Europie, walka proletarjatu z ludźmi posiadającymi. Przyszłość cuchnie krwią. Radzę naszym wnukom, by przyszli na świat z możliwie najgrubszą skórą.

(Stan rzeczy we Francji. Część. I.)

Komuniści, ci posępni towarzysze, którzy jak szczury wypełzają z rumowisk dzisiejszego ustroju.

W budoarze kurtyzany jest jeszcze nieco więcej uczciwości, niż w komptuarze bankiera.

Złoszczę się zawsze, kiedy wchodzę na giełdę, ten piękny gmach marmurowy, zbudowany w najszlachetniejszym greckim stylu, a poświęcony niecnemu procederowi szachrowania papierami państwowemi. Jest to najpiękniejszy gmach Paryża; kazał go stawiać Napoleon. W tym samym stylu i rozmiarach miała być wystawiona świątynia sławy. Ale tamtej nie dokończono: Burboni zamienili ją na kościół i poświęcili ją pokutującej Magdalenie. Ale giełda paryska stoi gotowa w pełnym blasku i jej wpływom trzeba przypisać, że jej szlachetniejsza rywalka jeszcze nie dokończona i jakby dla pogardliwego wyszydzenia Magdalenie poświęcona. Tutaj w tych olbrzymich wysoko sklepionych halach, tutaj szachrajstwo papierami państwowemi uprawiają te dziwaczne postaci, przewalające się po salach z hałasem i hukiem, jakby morze samolubstwa, w którem z bałwanów i fal ludzkich raz po razu, wyłania się rekin bankierski, a jeden potwór pożera drugiego, w górze zaś na galerji widać spekulujące damy czyhające na zdobycz, jak ptaki drapieżne. Tutaj to rozstrzygają się sprawy wojny i pokoju.

* * *

Łatwo przewidzieć, że idea republikańska, która teraz wiele niemieckich umysłów zaprząta, nie jest przemijającym kaprysem. Pomysły tych republikanów unoszą się w powietrzu, wolne jak ptaki. Jak ptaki gnieżdżą się w gałęziach niemieckiego dębu; może pół wieku upłynie, a nie będzie się o nich słyszało, aż pewnego pięknego wiosennego poranku pojawią się na placach publicznych rozrosłe, wielkie, równe orłom Najwyższej Istoty i z piorunami w szponach. Czemże bowiem jest cały wiek lub półwiecze Narody mają wiele czasu, są wieczne, tylko królowie bowiem są śmiertelni. Nie wierzę w szybkie przyjście niemieckiej rewolucji tem mniej w niemiecką republikę. Ale jestem przekonany, że kiedy już oddawna będziemy w naszych grobach, rozgorzeje w Niemczech słowem i mieczem bój o republikę.

A jakto mawiał przed trzystu laty Tomasz Münzer, jeden z najbardziej czcigodnych a najnieszczęśliwszych synów niemieckiej ojczyzny, ewangelji apostoł, która według jego zdania nietylko szczęście wieczne w niebiesiech obiecywała, ale wzywała do równości i braterstwa ludzi na ziemi? A jeno doktór Marcin Luter był innego zdania i przeklął, i potępił te buntownicze nauki, które zagrażały jego dziełu, t. j. oderwaniu się od Rzymu i założeniu nowego wyznania. W r. 1789 zaczął się we Francji taki sam bój o równość i braterstwo.

Burżuazja, która swe mozolne dzieło, t. j. nowe ugruntowanie państwa, przeprowadziła przeciw parciu ludu, pożądającego i dążącego do radykalniejszego przekształcenia społeczności, jest absolutnie za słaba i w chwili gdyby sąsiedzi napadli ją silniejszemi siłami, musiałaby abdykować, a na jej miejsce przyszłyby jeszcze niższe klasy, tak jak się to stało w roku 1790-tym, ale lepiej zorganizowane, z jaśniejszem uświadomieniem swej siły, z nowemi doktrynami, nowymi bogami, z nowemi siłami niebiańskiemi i ludzkiemi; dlatego sąsiedzi ościenni musieliby przystąpić do walki z hasłem rewolucji socjalnej..... Burżuazja będzie stawiała jeszcze mniej oporu, niż dawna arystokracja; nawet bowiem przy całej swojej opłakanej słabości, nawet przy jej zaspaniu i nieobyczajności, przy jej zwyrodnieniu i kurtyzaneryi, stara noblessa była ożywiona pewnym point d'honneur, którego brak naszej burżuazji, kwitnącej tylko duchem industrjalizacyi, ale także już skazanej na zagładę.

Z różnych stron słyszy się, że wojna ma być doskonałym środkiem, zapobiegającym wybuchom palnego materjału idej i doktryn rozkładczych. Ale czy to nie znaczy raczej wypędzić djabła Belzebubem. Wojna przyśpiesza raczej katastrofę i rozszerza tylko po całym świecie to zło, które teraz czepiło się Francji i propaganda komunizmu mówi językiem, który zrozumiały będzie powszechnie; elementy tego uniwersalnego języka są tak proste, jak głód, jak zawiść, jak śmierć. Tego się łatwo można nauczyć.

Łatwiej wielbłądowi przecisnąć się przez ucho iglane, niż bogaczowi wejść do Królestwa niebieskiego". Te słowa boskiego komunisty są straszliwem anathema i wykazują, jak wielką i gorzką była w Jeruzalem nienawiść do giełdziarzy i haute finance.

(Ludwik Markus).

Antypatja do żydów w wyższych warstwach niema dziś już w sobie religijnego pierwiastka. W niższych zaś klasach przekształca

się z dnia na dzień coraz więcej w socjalne oburzenie na panoszącą się potęgę kapitalizmu, na wyzyskiwanie biedoty przez bogaczów.

(Wyznania).

Więcej lub mniej utajeni wodzowie niemieckich komunistów są wielkimi logikami, z których najtężsi wyszli ze szkoły Hegla i ci są bez kwestji najzdolniejszemi głowami i najenergiczniejszemi charakterami Niemiec. Ci doktorzy rewolucji i ich uczniowie, bezlitośnie zdecydowani na wszystko, są jedynymi mężami w Niemczech, z których życie istotne promienieje. I do nich też należy przyszłość.

(Myśli i pomysły).

Czy misja żydów jest już spełniona? Ja sądzę, aż kiedy przyjdzie Zbawiciel z Zachodu: przemysł, praca, radość życia. Zachodni Zbawiciel nadjedzie koleją; niemiecki Michel utoruje mu drogę i róże będą sypali mu do stóp w jego pochodzie.

Ludwik Börne.

(Listy z Paryża: 9 marca 1831).

Stąd miałem kilka kroków na giełdę. Wszedłem i dowiedziałem się o rzeczy najokropniejszej. Przy całym smutku czułem radość krzywdy z usposobienia handlarzy. Francuski lud giełdy jest tak wrażliwy i tak żałosny, jak niemiecki. Ci kramarze krwi i potu znaleźli się po wiadomościach z Polski między psem a wilkiem, nie wiedzieli, jak wydostać się z matni. Zgnieciona rewolucja, pokonana wolność sprawiła im radość. Ale potem przypomnieli sobie, że zwycięstwo Rosjan może oznaczać wojnę z Francją i z rentami. I oto biegali z jednym policzkiem zarumienionym, a drugim zbielałym. Było to nadzwyczajne.

Lord Babington-Maculay.

(Mowa w Izbie Gmin w r. 1831).

Jak można pozbawić człowieka praw politycznych za to, że nosi brodę, za to, że nie jada wieprzowiny, za to, że uczęszcza do synagogi w soboty, a nie do kościoła w niedzielę — tego zupełnie nie rozumiem. Punkty rozbieżności pomiędzy religją chrześcijańską a żydowską mają bardzo wielkie znaczenie, gdy mowa o tem, czy dany człowiek nadaje się do zajmowania posady biskupa lub rabina. Ale w kwestji uzdolnień człowieka do tego, by być administratorem, prawodawcą lub ministrem skarbu nie mają one większego znaczenia, niż w kwestji jego zdolności do reperowania butów. Nikt nigdy nie zmuszał szewców do czynienia jakichkolwiek oświadczeń co do swej wierności względem wiary chrześcijańskiej.

Każdy człowiek chętnie odda swe buty heretykowi—szewcowi, niż człowiekowi, który, jakkolwiek uznaje wszystkie 39 dogmatów, lecz nigdy nie trzymał w ręku szydła. Ludzie postępują tak nie przeto, że odnoszą się obojętnie do kwestyj religijnych, lecz przeto, że nie widzą co ma wspólnego religja z reperowaniem butów. Przy reperowaniu butów wyznanie gra taką samą rolę, jak przy sądzeniu o budżecie lub armji. W ciągu ostatnich 20 lat mieliśmy wiele dowodów, jak najlepszy chrześcijanin może być bardzo lichym kanclerzem skarbu.

W istocie rzeczy żydzi nie są pozbawieni praw politycznych, oni je posiadają. I dopóki przyznaje im się prawo do nagromadzonych przez nich bogactw, muszą korzystać także z praw politycznych. Pomiędzy pojęciem o przywilejach obywatelskich („cywilnych"), a pojęciem o prawach politycznych w rzeczywistości niema różnic, jakkolwiek niekiedy staramy się je znajdywać. Przywilej jest prawem. Wyrazy „cywilny" i „polityczny" są „synonimami": jeden wyraz wzięty jest z łacińskiego, drugi z greckiego. To nie jest zwyczajna gra słów. Jeżeli na chwilę wnikniemy w istotę rzeczy, to zobaczymy, że pojęcia te są nierozdzielne, lub raczej, że są identyczne...

Jakaż władza w społeczeństwie cywilizowanem jest silniejsza, niż władza wierzyciela nad dłużnikiem? Jeżeli odbierzemy tę władzę żydowi, to pozbawimy go ochrony jego własności. Jeżeli zaś pozostawimy mu tę chronę, to tem samem dajemy mu do rąk władzę, o wiele despotyczniejszą, niżeli władza króla i jego całego gabinetu. Nie wypada, powiadają nam, pozwolić żydowi zasiadać w parlamencie. Ale żydowi wolno nazbierać pieniędzy, a pieniądze dają mu możność posyłania do parlamentu pożądanych dlań posłów... Byłoby — powiadają — wieczną hańbą dla nacji, gdyby żyd mógł być członkiem tajnej rady króla-chrześcijanina. Ale wszak żyd może kierować rynkiem pieniężnym, a rynek pieniężny rządzi światem. Minister, sporządzając budżet państwa, może się znajdować w kłopocie dopóty, póki nie poradzi się żyda. Kongres suwerennych monarchów może być zmuszony do zaproszenia na swe posiedzenia żyda. Podpis żyda na świstku papieru może posiadać większą wartość, niż słowo monarsze trzech królów lub kredyt narodowy trzech nowych republik amerykańskich. Ale żeby żyd mógł postawić przed swem nazwiskiem tytuł „jaśnie wielmożny"— to miałoby być najstraszniejszem nieszczęściem narodowem!... Jeżeli naszym obowiązkiem, jako chrześcijan, jest pozbawienie żydów praw politycznych, to winniśmy także traktować ich, jak nasi przodkowie, winniśmy ich mordować, wypędzać i grabić. Je-

dynie w ten sposób będziecie mogli rzeczywiście odebrać im władzę polityczną. Jeżeli po tej drodze nie idziemy, to możemy pozbawić ich cienia, ale zniewoleni jesteśmy pozostawić im istotę. Możemy ich męczyć i uzbrajać przeciw sobie, ale nie możemy uczynić nic, ażeby uchronić siebie od niebezpieczeństwa, o ile takie naprawdę istnieje. Po czyjej stronie jest bogactwo, ten nieodzownie posiadać musi i władzę *).

Bismarck.

(Mowa z 15 maja 1847).

Sądzę, że osiedleni w Poznańskiem żydzi, chociażby im dozwolono, nie pójdą wielką masą do prowincyj niemieckich, gdyż — nie chciałbym obraźliwego użyć wyrażenia — bezmyślność charakteru polskiego pod względem dóbr doczesnych czyniła zawsze z Polski Eldorado dla żydów. (W rozmowie z A. Tatiszczewem). Poco Pan Bóg stworzył żydów polskich, jak nie po to, abyśmy z nich mieli służbę szpiegowską?

Benjamin d'Izraeli Beaconsfeld.

(Powieść Coningby, 1847).

Nie można natrafić w Europie na żaden wielki kierunek duchowy, w którymby żydzi nie odegrali pierwszej roli. Pierwsi Jezuici byli przeważnie przechrztami. Tajemnicza rosyjska dyplomacja, która ciągle szachuje Zachodnie państwa, jest zorganizowana przez żydów i przez nich prowadzona. Potężna rewolucja, która się teraz przygotowuje w świecie, rozwija się główuie pod auspicjami żydowskiemi, którzy zmonopolizowali dla siebie wszystkie katedry profesorskie.

Jeżeli twierdzę, że Napoleon był pochodzenia żydowskiego, to opieram to twierdzenie swoje na tem, że wiele rodzin żydów hiszpańskich i włoskich osiadło na Korsyce, gdzie zarazem przyjęli chrześcijaństwo, a wraz z niem i nazwiska rodzin, które ich do chrztu trzymały. Korsyka przytem zamieszkana była przez semitów afrykańskich.

* * *

Celem Związku Izraelitów jest zbudowanie Nowej Jerozolimy na tronie papieży i panujących czyli doprowadzenie do skutku

---

*) Żydów w Anglji jest 245.000, w byłej Kongresówce 1,800.000.

dwóch pragnień, t. j. ustanowienia powszechnej rzeczypospolitej i poddania jej pod panowanie żyda.

(Sprawozdanie „Timesa" z posiedzenia Izby Gmin w listopadzie r. 1848).

Powstał Hume i cechując jawnem piętnem zaborczą politykę Rosji, zawołał: „Zarówno w tej izbie, jak w całym narodzie angielskim, jedno jest tylko zdanie o niecnem a chytrem postępowaniu cara. Dzięki Bogu, od lat trzydziestu, jak w tej izbie zasiadam, nie zdarzyło mi się słyszeć jednego członka, coby śmiał stanąć w obronie Rosji lub jej okrutnego samodzierżcy. W tym względzie jak w parlamencie, tak w całej Anglji panuje jeden tylko sąd, jedno uczucie". Na to zerwał się Disraeli i oświadczył, że on zawsze gotów bronić cesarza Mikołaja, którego polityka zdaje mu się być nietylko arcymądrą, ale i wspaniałomyślną, który jest człowiekiem wielkich zdolności i nieporównanych zasług, dobroczyńcą ludzkości, daleko oświeceńszym i liberalniejszym, niż ludy jego rządom poddane, zgoła godniejszym uwielbienia, niż którykolwiek z monarchów w dziejach nowszych czasów.

(Sidonia).

Odkąd stowarzyszenia potężne zaczęły grozić waszym instytucjom, widzicie Hebrajczyków zawsze i wszędzie w szeregach burzycieli.

Karol Marx.

(Die Faehigkeit der heutigen Juden und Christen frei zu werden. Zurich, 1843, wydawca Jerzy Herwegh).

...Weźmy pod uwagę istotnego świeckiego żyda nie szabathowego żyda, jak to czyni Bauer, ale żyda z codzienności. Szukajmy tajemnicy żyda nie w jego religji, ale szukajmy tajemnicy religji w rzeczywistym żydzie.

Jaką jest świecka istota żydostwa? Praktyczne potrzeby i samolubstwo.

Co otoczone jest świeckim kultem żyda? Oszustwo (schacher). Kto jest jego doczesnym bogiem?—Pieniądz. Więc właśnie. Wyemancypowanie się z oszustwa i z kultu pieniądza, a więc z praktycznego, realnego żydostwa, to jest samoemancypacja naszych czasów. Taka organizacja społeczeństwa, któraby warunki przydatne dla oszustwa, a więc możliwości oszustwa usunęła, taka organizacja uniemożliwiłaby też żydostwo. Wtedy jego religijna samowiedza rozwiałaby się w prawdziwem czystem powietrzu życia, jak mdły dym. Z drugiej strony znowu: Gdyby żyd znowu zaparł się tej swej praktycznej natury i sam zapracował nad swem wyzwolenie to wtedy pra-

cowałby też ewolucyjnie i nad ogólnoludzką emancypacją i wtedy sam zwróciłby się właśnie przeciw dalszemu praktycznemu zniekształcaniu jednostki ludzkiej...

W żydostwie widzimy więc czynnik obecnie najbardziej antyspołeczny, który historycznym rozwoju ludzkości, mocno podpartym współudziałem żydostwa, doszedł do dzisiejszego rozkwitu tak wielkiego, że obecnie musi się rozpłynąć...

Emancypacja Żydów w jej ostatecznym sensie jest to wyzwolenie się ludzkości od żydostwa. Żyd już się sam na swój sposób żydowski wyzwolił. Żyd, który w Wiedniu naprzykład jest ledwo tolerowany, w gruncie rzeczy, dzięki potędze swego złota, decyduje o losach całego państwa. Żyd, który w najminimalniejszem państewku niemieckiem jest poza prawem, w gruncie rzeczy decyduje też o losach Europy. Gdy cechy i korporacje średniowiecza zamknęły się przed Żydami, zuchwałość przemysłowej i handlowej inicjatywy kpiła sobie z samoobrony średniowiecznych instytucyj" (Bauer, Kwestja żydowska). I to nie jest odosobnionym faktem. Żydostwo istotnie wyzwoliło się na swój sposób, nietylko skupiwszy w swych rękach całą potęgę złota, ale w ten sposób że przez żydostwo poza niem pieniądz stał się potęgą wszechświatową, a duch praktyczności żydowskiej stał się praktycznym duchem chrześcijańskich ludów. W tej mierze bowiem Żydzi się wyemancypowali, w jakiej chrześcijanie zżydzieli. Pobożny i politycznie wolny mieszkaniec nowej Anglji, mówi np. pułkownik Hamilton, jest odmianą Laokoona, który już nie robi nawet żadnego wysiłku, aby się uwolnić ze splotów wężów, które go oplatają. Mamon jest ich bożyszczem, do niego modlą się nietylko wargami, ale wszystkiemi siłami swego ciała i ducha. Dla żydów jest glob ziemski tylko jedną wielką giełdą; stąd pochodzi ich przekonanie, że nie mają tu nic więcej na ziemi do spełnienia, jak tylko zostać bogatszymi od swych sąsiadów. Oszustwo (der Schacher) opanowało wszystkie ich myśli, jedynie co ich podnosi wzwyż, to urozmaicanie sobie objektów tego oszustwa...

Jeżeli żydzi podróżują, to mają na swych plecach cały swój kram czy kontuar i rozmawiają ze sobą tylko o czynszach, procentach i zyskach, a jeżeli przez chwilę milczą, to tylko na to, aby wywąchiwać coś u innych...

Tak, praktyczne panowanie żydostwa nad światem chrześcijańskim osiągnęło w Ameryce Północnej tak niedwuznaczny normalny wyraz*), że nawet głoszenie ewangelji, że kaznodziejstwo stało się

---

*) Marx drukował te prace poraz pierwszy w r. 1844 w Rogego „Deutsch-franoesische Jarhrbücher".

artykułem handlu, a zbankrutowany kupiec robi w ewangeljach tak samo, jak wzbogacony ewangelista w interesikach...

Sprzeczność zachodząca między polityczną potęgą żyda w praktyce a jego prawami politycznemi jest sprzecznością między polityką, a potęgą pieniądza wogóle. Gdy fikcyjnie pierwsza stoi ponad drugą, w rzeczywistości stała się jej niewolnicą. Żydostwo utrzymało się obok chrześcijaństwa nietylko jako religijna krytyka chrześcijaństwa, ale w tej samej mierze dlatego że praktyczno-żydowski duch, że żydostwo utrzymało się w samem społeczeństwie chrześcijańskiem i nawet osiągnęło tam wysokie wydoskonalenie (Ameryka)...

Co było samo w sobie podstawą żydowskiej religji?—Potrzeba praktyczna, egoizm .. Przemysł jest czujnym bogiem Izraela, przed którym żaden inny bóg nie może się ostać. Przemysł poniża wszystkie bóstwa ludzkości i zamienia je w towar...

Bóg żydów stał się świeckim, stał się bogiem wszechświata. Bogiem żydów właściwych jest weksel. Ich Bóg jest tylko illuzorycznym wekslem...

To co w religji żydowskiej jest abstrakcyjne, pogarda dla teorji, sztuki, historji człowieka, jako celu samego w sobie, to jest rzeczywistem świadomem stanowiskiem, cnotą tych „ludzi pieniędzy" (Geldmenschen). Nawet stosunek płciowy, stosunek mężczyzny do kobiety i t. p. staje się u nich przedmiotem handlu. Frymarczy się tam i kobietą (Das Weib wird verschachert)...

Chimeryczna narodowość żyda to narodowość kupca wogóle „człowieka pieniędzy"...

Pozbawione podstaw i gruntu prawodawstwa żydów jest karykaturą religijną pozbawionej podstaw i gruntu moralności i wogóle prawa a streszcza się tylkow tych formalnych obrządkach, jakimi otacza się świat korzyści własnej ..

Jezuityzm żydowski, ten sam praktyczny jezuityzm, który Bauer wykazuje w Talmudzie, jest stosunkiem kręgu korzyści własnej do rządzących nim praw, których chytre obchodzenie jest główną sztuką tego kręgu...

Żydostwo nie mogło stworzyć nowoczesności; potrafiło tylko wciągnąć nowe twory i stosunki świata w obręb swoich zabiegów, gdyż potrzeba praktyczna, której kwintesencją jest własna korzyść, zachowuje się biernie i nie rozszerza się dowolnie, lecz znajduje swoje rozszerzenie w dalszym rozwoju stosunków społecznych...

Chrześcijaństwo powstało z żydostwa i rozpływa się znów w żydostwie...

Chrześcijanin był od początku teoretyzującym Żydem, Żyd natomiast jest praktycznym chrześcijaninem, a chrześcijanin stał się znów Żydem.

Chrześcijaństwo pokonało realne żydostwo tylko pozornie. Było za dostojne, za uduchowione, aby móc usunąć brutalność praktycznych potrzeb inną drogą, jak przez wznoszenie się w błękit przestworza...

Chrześcijaństwo jest szczytną myślą żydostwa, żydostwo jest prostackiem zastosowaniem praktycznem chrześcijaństwa, ale to zastosowanie praktyczne mogło stać się powszechnem dopiero wówczas, gdy chrześcijaństwo, jako gotowa religja, zakończyło teoretycznie dzieło wyparcia się człowieka samego siebie i natury. Dopiero wtedy mogło żydostwo dojść do powszechnego panowania wyzbytego ze siebie człowieka, wtedy wyzbytą ze siebie naturę uczynić przedmiotem pozbywalnemi, sprzedajności, poddaną niewoli egoistycznej potrzeby i kupczenia...

Twardość natury żydowskiej objaśniamy nie religją żydów, ale raczej li tylko ludzką podstawą tej religji, t. j. praktyczną potrzebą, egoizmem...

Skoro tylko uda się społeczeństwu usunąć empiryczną istotę żydostwa, t. j. oszustwo (den Schacher) i jego podstawowe warunki stanie się i sam żyd niemożliwością, gdyż świadomość jego nie będzie miała żadnego objektu, skoro subjektywna podstawa żydostwa, t. j. praktyczna potrzeba, zostanie zhumanitaryzowana, a konflikt między egzystencją indywidualną a gatunkową człowieka zostanie tem samem usunięty.

Społeczna emancypacja żydów, to jest emancypacja społeczeństwa z pod wpływów żydostwa...

(„Die Judenfrage", 1843, Brunświk).

Jeśli żyd chce być emancypowany przez chrześcijańskie państwo, to żąda tem samem, by chrześcijańskie państwo pozbyło się swych przesądów religijnych. A czyż żyd pozbywa się zarazem swoich przesądów religijnych? Czyż ma prawo żądania od innych tej rezygnacji z religji?...

Z jakiego zatem tytułu żądacie żydzi emancypacji?—Z powodu waszej religji?—Przecież ona jest śmiertelnym wrogiem każdej religji państwowej!...

W Stanach Zjednoczonych panuje przekonanie, że człowiek bez religji nie może być uczciwym...

Pojęcie praw ludzkich zostało odkryte dla świata chrześcijańskiego dopiero w ubiegłem stuleciu. Nie jest człowiekowi

wrodzonem raczej zostało zdobyte w walce z tradycjami historycznemi, w których dotychczas człowiek był wychowany. W ten sposób prawa człowieka nie są darem natury, nie są spadkiem dziejów dotychczasowych, jeno nagrodą za walkę z przypadkiem urodzenia i z przywilejami, które aż do teraz przekazywanych z pokolenia na pokolenie; są wynikiem wykształcenia i tylko ten może je posiadać, kto je nabył i na nie zasłużył. Otóż czy żyd może je rzeczywiście nabyć?

Póki jest żydem, to nadto musi nad tem, co go łączy z innymi, nad wspólnotą człowieczeństwa, zwyciężać to, co go ogranicza w żyda i wyodrębnia od nieżydów. Tem wyodrębnieniem właśnie zaznacza, że to specjalnie, co go czyni żydem jest jego prawdziwem najwyższem jestestwem, przed którem właśnie reszta ludzkości musi ustępować...

Ryszard Wagner.

(„Żydostwo w muzyce“, „Relig a i sztuka“).

Żadne zetknięcie choćby najdalsze z jedną z religij narodów cywilizowanych nie wpływa w jakikolwiek sposób na żydów, gdyż w gruncie rzeczy nie mają żadnej religji, jak tylko wiarę w pewne obietnice swego narodowego Boga, które się wcale a wcale nie odnoszą jak w każdej innej religji, do jakiegoś żywota pozaziemskiego, ale ograniczają tylko i jedynie na życie doczesne, ziemskie, tutejsze, w którem zresztą jego plemieniu żydowskiemu obiecane jest panowanie nad wszystkiem co żyje i co martwe. Żyd nie potrzebuje ani myśleć, ani debatować, ani nawet rachować, bo najtrudniejsze problemy cyfrowe leżą w jego instynkcie, zamkniętym dla wszystkiego, co idealne. Dziwne, nieporównane zjawisko! To uplastyczniony demon ciemnych stron duszy ludzkiej, pełen triumfalnej samowiedzy i pewności siebie dziś ten niemiecki obywatel żydowskiej konfesyi, ulubieniec liberalnych władców i gwarant naszego państwowego zjednoczenia.

Ferdynand Lassal.

Ruch robotniczy winien się jak najdalej trzymać od kapitalistów i żydów; gdzie ci ostatni bowiem występują, jako kierownicy i przywódcy, tam zawsze pilnują tylko swoich własnych interesów.

Grover Cleveland.

(Prezydent Stanów Zjednoczonych).

Niewiele albo raczej żadna z pośród narodowości, tworzących ludność amerykańską, nie posiadała większego od żydowskiej wpływu bezpośredniego i pośredniego na wytworzenie się amerykanizmu spółczesnego (to the americanism of to day).

Des Mousseaux.

(Les Juifs Akta synodów. Paryż, 1869).

Polski synod żydowski z r. 1631 postanowił, aby te miejsca w Talmudzie, gdzie Chrystus i chrystjanizm są obelgami obrzucani, na przyszłość zastąpić pustą niezapisaną kartą i aby takie przykazania, jak np. to że wobec chrześcijan niepotrzeba mieć ani miłości bliźniego, ani stosować sprawiedliwości, w szkole uczone bywały tylko ustnie.

Rabbi Reichhorn.

(Mowa wygłoszona w Pradze, w r. 1869 nad trumną rabina ben Jehudy).

Co stulecie — my uczeni Izraela, przyjęliśmy jako zwyczaj zbierać się w sanhedrynie, by sprawdzać, jakie zrobiliśmy postępy nad opanowaniem świata, obiecanego nam przez Jehowę, i jakie zwycięstwa odnieśliśmy nad nienawistnym chrystjanizmem.

W tym roku zebrani nad grobem naszego wielebnego Symeona —ben—Ihudy możemy z dumą powiedzieć, że wiek ubiegły zbliżył nas do celu i że ten cel będzie niedługo osiągnięty.

Złoto zawsze było i będzie siłą niepokonaną. Kierowane umiejętną ręką będzie najużyteczniejszą dźwignią dla tego, który je posiada, a przedmiotem pożądania dla tych, którzy go nie mają. Złotem kupujemy sumienia najbardziej uporczywe, ustalamy całość wszystkich wartości, kurs dla wszystkich produktów, przychodzimy z pomocą kredytem (pożyczką) państwom, które później zdane są na naszą łaskę.

Wszystkie ważniejsze banki i giełdy wszechświatowe, wierzytelności dla wszystkich rządów, są w naszych rękach.

Inną wielką siłą, jaką posiadamy, jest prasa. Powtarzając nieustannie pewne ideje, prasa przyjmuje je w końcu jako prawdy. Teatr oddaje usługi podobne. Wszędzie; prasa i teatr są posłuszne naszym wskazówkom.

Przez nieustanne pochwały systemu demokratycznego, podzielimy chrześcijan na partje polityczne, zburzymy ich jedność narodową i zaszczepimy rozłam. Bezsilni poddadzą się prasie naszego kapitalizmu zjednoczonego, oddanego naszej sprawie.

Pchać będziemy chrześcijan do wojen, wyzyskując ich pychę i ich głupotę. Wyginą i zostawią miejsca wolne dla naszych.

Posiadłość ziemi zawsze tworzyła wpływy i władzę. W imię sprawiedliwości socjalnej i równości będziemy dzielili wielkie majątki. Część ziemi damy chłopom, którzy tak bardzo tego pragną, a którzy niedługo będą obdłużeni przez wyzysk. Nasze kapitały zrobią nas panami. My staniemy się teraz wielkimi posiadaczami, a posiadanie tej ziemi zapewni nam władzę.

Starajmy się zastąpić w obiegu złoto przez monetę papierową; nasze kasy będą przepełnione złotem, będziemy regulowali wartość papierów, co nas uczyni panami wszystkiego, co istnieje.

Mamy pomiędzy sobą zdolnych mówców, którzy potrafią zdobyć się na entuzjazm i przekonywać tłumy; rozpowszechniać będą pomiędzy ludem, oznajmiając im zmiany, jakie mają zajść a które urzeczywistnione dadzą szczęście całemu rodowi ludzkiemu.

Przez złoto i pochlebstwa pozyskamy proletarjat, który się podejmie zniszczyć kapitalizm chrześcijański. Przyrzekniemy robotnikom płacę, o jakiej nigdy nie marzyli, podniesiemy jednak równocześnie ceny towarów potrzebnych, tak iż nasze zyski będą jeszcze większe.

W ten sposób przygotujemy Rewolucję, którą chrześcijanie sami będą prowadzili, a z której my zbierać będziemy owoce.

Przez nasze szyderstwo i nasze napaści ośmieszymy i zohydzimy ich księży; ich religja stanie się tak samo śmieszna i wstrętna, jak ich kler. Będziemy więc także panami ich dusz, bo nasze nabożne przywiązanie do naszej religji i naszych obrządków wytwarza wyższość naszą i wyższość naszych dusz.

Posłaliśmy już naszych ludzi na wszystkie ważne posterunki. Postarajmy się dostarczać gojmom adwokatów i lekarzy; adwokaci są wtajemniczeni we wszystkie interesy; lekarze raz wprowadzeni w dom, stają się spowiednikami i kierownikami sumienia.

Ale przedewszystkiem tam zajmujmy stanowiska, gdzie możemy nauczać. Przez nauczanie możemy wszczepiać idee, które są nam potrzebne, przygotowując umysły dla naszej wygody.

Jeżeli jeden z naszych wpadnie nieszczęśliwie w szpony sprawiedliwości u chrześcijan, śpieszmy mu z pomocą, znajdźmy tyle świadectw, by go uwolnić od jego sędziów, czekając cierpliwie, aż sami staniemy się sędziami.

Monarchowie chrześcijańscy, nadęci ambicjami i próżnością, otaczają się zbytkiem i liczną armją. My dostarczymy im potrzebnych pieniędzy, których domaga się ich szaleństwo i będziemy ich trzymali na smyczy.

Starajmy się nie przeszkadzać małżeństwu naszych ludzi z chrześcijankami, bo przez nie dojdziemy do kół najwięcej dla nas zamkniętych. Jeżeli nasze córki wyjdą za gojmów, nie będą nam mniej użyteczne, bo dzieci z matki żydówki należą do nas.

Szerzmy ideje wolnych związków, by zniszczyć u kobiet chrześcijańskich przywiązanie do zasad i praktyk religijnych.

Od wieków synowie Izraela, pogardzani i prześladowani, pracowali, by sobie utorować drogę do władzy. Dobiegają kresu. Badają życie ekonomiczne przeklętych chrześcijan; ich wpływ jest przeważający w polityce i obyczajach.

W godzinę oznaczoną, zawczasu, rozpętamy Rewolucję, która rujnując wszystkie klasy chrześcijaństwa, ujarzmi nam wszystkich chrześcijan. I tak dopełni się obietnica Boża dana swojemu ludowi.

Jan Nordman

wraz z Lotarem Bucherem i E. Wegenerem: Żydzi i państwo niemieckie, 1860).

Da się pomyśleć ostatecznie, że Żydzi, przyniewoleni zewnętrznie, przystosują się do obcego nieżydowskiego państwa, ale jest dla nich niemożliwością dobrowolnie całkowicie z niem się zespolić. Oni wprost nie mogą w głębi swego serca nie uważać gminy swej jako państwa w państwie. Stwierdziło się to nawet pod naciskiem wielu wieków. Sprobujcie tylko żydowskim korporacjom i szkołom narzucić chrześcijańskich urzędników i nauczycieli, a zobaczycie jaki zgiełk się podniesie w świecie całym.

U żydów pojęcie „ludzkość”, „wszechludzki” ograniczone jest do minimum, to znaczy, tylko do nich samych. Tworzą arystokrację najbardziej ekskluzywną i arogancką, ale arystokrację najbrudniejszego materjalizmu, nie doborowych przymiotów.

Żydzi należą tak do państwa, którego są obywatelami, jak tasiemiec jest obywatelem pacjenta...

Tylko około materjalnych korzyści obraca się świat żydów. Na proficie wsparło żydostwo swego Boga, o profit modli się doń i ze względu na profit jest mu posłuszne. Religja Hebrajów jest religją korzyści i oportunizmu. Świat nie wzywa żyda, aby się do religji zastosował, ale aby nią sobie pomagał. Niema w tej religji ani estetycznych zaspokojeń, ani harmonji, ani poznania zagadki wszechświata, ani uspakajania sumienia, a tylko profit, profit i profit.

Alfons de Candolle. *)

(Historja nauk i uczonych. 1860 r.).

Jakby świat wyglądał, gdyby był zamieszkały wyłącznie przez żydów? Nie byłoby wojny, byłoby więcej pracy i pracowników, mniej długów państwowych i podatków, sztuki i nauki a osobliwie muzyka zakwitłaby. Przemysł i handel podniosłyby się. Małżeństwaby się mnożyły, obyczaje poprawiły, przeciętny wiek ludzki wydłużył. Jest jeden w istocie tylko środek przeciw militaryzmowi gniotącemu Europę, t. j. rozszerzenie ducha żydowskiego, który niesie ze sobą spokój, łagodność, miękkość i humanitarność...

Brafmann **).

(Żydzi i kahały. Wilno, 1870).

„Bracia! Od wielu lat trwa walka narodu żydowskiego o panowanie nad światem, które przyrzeczono już Abrahamowi. Krzyż odebrał je od nas: jesteśmy wszędzie prześladowani i poniżani, wytępić nas jednak nikt nie zdoła. Owszem, jesteśmy wszędzie, rozrzuceni po całej kuli ziemskiej. To dowód oczywisty, iż cała ziemia, wszystkie kraje powinny należeć do nas, do narodu wybranego. Nie o samą jednak ziemię chodzi: wszystko złoto, jakiekolwiek i gdziekolwiek się znajduję, powinno być tylko naszą własnością i to nastąpi niebawem. Wtedy władza nad całym światem znajdzie się w naszych rękach i spełni się to, co Abrahamowi przyrzeczono.

Złoto! Wszak to siła i władza nad światem, radość, upojenie i nagroda najwyższa!

Osiemnaście wieków należało do naszych wrogów; następne jednak będą niepodzielnie naszym udziałem, będziemy władcami całego świata!

Dość jest rzucić już dziś okiem na Europę: posiadamy większość złota, kilka miljardów franków, w tylu miastach: Paryż, Londyn, Hamburg, Berlin, Wiedeń, Rzym, Neapol, Amsterdam, Peters-

---

*) Znakomity botanik francuski.

**) Nawrócony rosyjski Żyd Brafmann wydał w Wilnie dzieło „O kahale" będące szkicem prawa obyczajowego Izraela. Ale nie podobało się Żydom, usunęli więc wkrótce samego autora i dziełko jego. Jeden tylko egzemplarz dostał się do rąk Wolskiego, który wydał w r. 1887 u Sawina streszczenie tej książki o kahale pod tytułem: „Rosja Żydowska". Zydom udało się jednak zrujnować również i wydawcę, i zmusić go do ogłoszenia niewypłacalności w r. 1898. Pozostałe egzemplarze skupiło dwóch księgarzy żydowskich, 12 tylko egzemplarzy ocalało, te mają być ukryte w miejscu bezpiecznem. Z jednego z nich czerpał Ludwik Vial szczegóły do swej pracy: „Le juif sectaire".

burg — wszystko to już nasze! Samych Rotszyldów tylu posiadamy, a inni potentaci pieniężni — w różnych miastach Europy i Ameryki!

Wszystkie państwa, wszyscy prawie panujący zadłużyli się u żydów po uszy i są od nich zależni. Giełda reguluje te wszystkie długi. Odraczamy terminy ich płatności, udzielamy nowych pożyczek dla rządów, abyśmy coraz silniej trzymali je w swych rękach. Lecz nie sami tylko panujący; musimy uzależnić od siebie: prezydentów rzeczypospolitych, ministerja, parlamenty; wszystko to powinno nam się poddać, powinno ulegać naszej władzy jeszcze bardziej, niż dzisiaj, zupełnie absolutnie, bezwzględnie, bezapelacyjnie. Powinniśmy ująć w swe ręce — rzecz oczywista — wszystko to, co się nam jeszcze wymyka, a więc: resztę kapitału, wszystkie koleje żelazne, całą żeglugę, wszystką ziemię, lasy, bogactwa mineralne, resztę fabryk. Musimy kierować dowolnie dochodami skarbów państwowych, budżetami wszystkich krajów, nie wypuszczając również ze swych rąk ceł i podatków.

Bardzośmy błądzili dotąd, lekceważąc własność ziemską, ten istny kapitał żelazny. Trzeba to naprawić; niech każdy z nas uzna za swój obowiązek zawładnąć jak nawiększym obszarem ziemi w każdym kraju, w każdej części świata. Powinniśmy w tym celu dążyć do zrujnowania większej własności ziemskiej; na im mniejsze działki ją poćwiartujemy, tem łatwiej będzie wykupić własność ziemską, zawładnąć nią całkowicie. Aby ułatwić sobie to zadanie, należy wpływać na rządy państw poszczególnych i skłonić je do zrzucenia całego ciężaru podatków na obecnych właścicieli ziemskich. Gdy ich wyrugujemy, potrafimy przerzucić ciężary podatkowe na inne profesje i stany. Nie obawiajcie się roli: praca robotników chrześcijańskich da nam zyski obfite, jak to już dziś widzimy: w przemyśle, w handlu, na kolejach i t. p., bo praca była i będzie niewolnicą spekulacji. Aby pracę należycie wyzyskać, trzeba mieć tylko odrobinę sprytu, przebiegłości, umieć stosować fortele i podstępy. Chyba nie jesteśmy tak ograniczeni, abyśmy tego nie potrafili.

Nie przerażajcie się również tem, że mnóstwo żydów chrzci się. To wcale nie szkodzi. Będą najlepszymi naszymi pomocnikami, będą stopniami, po których dostaniemy się tam, dokąd wejść jeszcze nie możemy, pozostając formalnie żydami. Nie trwóżcie się: ten chrzest nie zmieni ani na jotę ducha, etyki, dążności żyda. Za paręset lat, a może i prędzej, nie będziemy już potrzebowali nawet pozornie zmieniać wyznania; przeciwnie, wszyscy chrześcijanie zapragną przejść na wiarę Mojżesza, lecz my ich odtrącimy z nienawiścią i wzgardą.

W sferze handlu powinniśmy ująć w swe ręce wszystko, bez żadnych wyjątków. Bezwzględnie nie należy dopuścić wrogów do handlu, zwłaszcza takiemi artykułami, jak: zboże, wełna i wódka. Są to przedmioty podstawowe, które nam dadzą zyski kolosalne. Nie przerażajmy się tem zgoła, iż, skutkiem naszej spekulacji i podniesienia np. cen zboża, mogą nastąpić epidemje, głód, wielka nędza; przy swym sprycie wrodzonym łatwo całą winę zwalimy na rząd i jego fiskalizm. Mogą następnie wyniknąć wichrzenia, niepokoje, zaburzenia wśród ludu zgłodniałego. Tem lepiej! Nie obawiajmy się tych rozruchów wewnętrznych, raczej im dopomagajmy, gdyż wszelkie zamieszki ludowe dopomagają nam tylko do zwiększenia władzy, do skupienia bogactw w naszych rękach.

Wszelkie, nawet najwyższe stanowiska rządowe i społeczne powinny być dla nas dostępne, lecz tylko te, które przynoszą ze sobą cześć, władzę, przywileje, zyski, albowiem te posady, których udziałem jest wiedza i praca a mierne wynagrodzenie, mogą zostać przy chrześcijanach.

Rzeczą jest oczywistą, iż powinniśmy ująć w swe ręce ministerja najważniejsze, a więc: oświaty publicznej, skarbu, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Gdy posiądziemy te w każdym kraju, będziemy panami wszechwładnymi.

Powinniśmy też pamiętać o medycynie: wszak wtedy życie i zdrowie wrogów będziemy posiadali w swych rękach; wszak będziemy znali wtedy najgłębsze tajemnice rodzinne i osobiste, nie wyłączając sfer rządzących i ludzi najbogatszych. Da to nam możność osiągania zysków kolosalnych i olbrzymio powiększy nasze wpływy, naszą władzę. Ale niedosyć na tem, obok prawa i medycyny, poznajmy gruntownie nauki społeczne i ekonomiczne; przy ich pomocy wywołać zawsze potrafimy, przy swym sprycie wrodzonym, zamieszanie i przewrót w głowach ludzi, stojących na czele władzy, najczęściej niezbyt wykształconych, niepewnych siebie, idących po omacku.

Nie poprzestańmy jednak na tem i nie zapominajmy, że potęgą olbrzymią jest dziś prasa. Przy pomocy złota i przebiegłości wrodzonej łatwo ją opanujemy; mając prasę w swych rękach, będziemy mogli urabiać opinję publiczną w kierunku dla nas pożądanym, zmienić, przeobrazić poglądy i pojęcia dotychczasowe w zakresie np. moralności, spraw religijnych i wszelkich wogóle kulturalnych. Ująwszy całkowicie w swe ręce prasę, szczególnie codzienną, powinniśmy nią tak kierować, aby służyła wyłącznie do naszych celów i zadań. Osiągnęliśmy to częściowo i dużo organów codziennych jest już w rękach ludzi naszych; nie zatrzymuj-

my się jednak w połowie drogi i zawładnijmy jak naprędzej całą prasą codzienną, wszystkimi bez wyjątku jej organami we wszystkich krajach i miastach.

Blanqui.

(1871, odezwa podczas oblężenia Paryża).

Sławą Paryża jest nawet jego skazanie na zagładę... Jego światło chcą stłumić, jego ideje obrócić wniwecz. To te same dzikie hordy z 5 wieku, które zalały ziemię Gallów po raz drugi, by zgnieść cywilizację nowoczesną tak jak zdusiły cywilizację grecko-romańską. Czy nie wiecie o tem, że Bóg rasę germańską naznaczył piętnem przekleństwa?

Brońmy się! To dzikość Odyna i dzikość Molocha, które teraz idą na nasze wsi i miasta! to barbarzyństwo Wandalów i barbarzyństwo Semitów! Brońmy się i nie liczmy na nikogo tylko na siebie!

L. Gambetta-Gamberle*).

(artykuł w République Française, 1872).

„Wielka Rosja tylko wtedy może być sprzymierzeńcem Francji, gdy niebędzie oddzielona od Niemiec przez samodzielną Polskę. Samodzielna Polska jest niezdolna do oparcia się nawale germańskiej i dlatego w interesie Francji i Europy musi zlać się z Rosją.

(W rozmowie z p. Catargi, delegatem rumuńskim).

Żądam od waszego rządu, żeby się zdecydował, gdyż Francja uzna wtedy niezależność waszego kraju, jeżeli wy uznacie zupełne uprawnienie żydów.

Dostojewski.

(r. 1880).

„Bismark, Beaconsfield, Republika francuska, Gambetta etc., wszystkie te potęgi są tylko złudzeniem. Jedynie żydzi i ich banki są panami całej Europy. Gdyby powiedzieli veto, to i Bismark upadnie, jak podcięta trawa. Izrael i jego banki są teraz panami wszystkiego: Europy, nauki, cywilizacji, socjalizmu, socjalizmu w szczególności, co im dopomoże do wytępienia chrześcijaństwa i zniszczenia cywilizacji. A kiedy pozostanie już tylko anar-

*) W ostatnich czasach wyszły o znakomitym wychrzcie dwie entuzjastyczne monografje; Pawła Deschanela i Francis Laura 1921. Ten ostatni stwierdza wraz z Barthou (w Monde Illustrée) że Gambetta istotnie widział się w r. 1877 i miał dłuższe spotkanie z Bismarckiem wbrew wywodom J. Reinache (Polyba). Żydowskie pochodzenie Gambetty stwierdził Edm. de Goncourt, Anatol Leroy Beaulieu i inni. Gambetta w r. 1867 był w Galicj ale informował się wyłącznie u żydów. Zmarł w r. 1882.

chja, żyd stanie na czele wszystkiego. Bo dopiero po rozpowszechnieniu anarchji, żydzi będą jednolici. I kiedy bogactwo całe Europy będzie rozproszone, zostanie nienaruszony Bank Żydów":

E. Renan.

(„Żydostwo z punktu widzenia rasy i religji").

Nasze społeczne myślenie i czucie, nasze działanie i zachowywanie się jest daleko więcej przejęte wpływami myślowemi i uczuciowymi, wytworzonymi przez Izraela, niż przez wpływy Rzymu lub Grecji. Cała nasza dzisiejsza kultura jest przesiąknięta nawskroś kierunkami i impulsami, idącymi od hebraizmu.

(Antichriste).

Jest to rasa szczególna, niezdolna do dotrzymania słowa i dokonania aktu sprawiedliwości, chyba wtedy, gdy jej interes tego wymaga... Żyd uznaje obowiązki względem siebie. Dąży do uzyskania tego, co według niego stanowi jego prawo i to uważa za swój obowiązek. Oprócz nieograniczonego egoizmu nic nie włada namiętną duszą żydowską. Najświętszy między nimi nie uważa za grzech największych zbrodni, jeżeli one mogą doprowadzić do celu... Paląca niechęć do żydów była już w świecie starożytnym zjawiskiem tak powszechnem, że nie wymagała żadnego podniecenia. Wszędzie, gdzie żydzi panowali, życie pogan stawało się nie do wytrzymania. Żadne okrucieństwo nie mogło iść w porównanie z żydowskiem...

Fryderyk Krzysztof Schlosser.

(Ogólna Historja, 6 tomów).

Kazimierz Wielki popełnił dwa kardynalne błędy. Po pierwsze, wytworzył wszechwładztwo magnatów polskich, co doprowadziło w Polsce najpierw do oligarchiczno-arystokratycznych rządów, następnie zaś do monarchicznej Rzeczypospolitej, a w końcu do upadku Państwa Polskiego. Po drugie, chciał szybko wytworzyć w Polsce handel i przemysł i otworzył w tym celu podwoje swego państwa prześladowanym wówczas w całej Europie żydom. Ten chybiony krok podkopał podwaliny Państwa Polskiego.

Żydzi przybyli bowiem licznie z Niemiec do Polski i chwycili się różnorodnych rękodzieł i interesów handlowych, które były intratne, a nie wymagały wielkiej pracy. Mnożyli się niezmiernie jak niegdyś w Egipcie, i pozostawiali chętnie honory i rangi innym, byle tylko im przypadły zyski. Lichwiarstwa żydów nie oceniano w Polsce tak ujemnie, jak w Niemczech, a gdy weszło w życie upijanie się trunkami wyskokowymi, to żydzi sami wstrzymali się od ich nadmiernego używania, wykorzystali natomiast

skłonność Słowian do opilstwa i ukuli dla ludu nowe okowy, aby go wciągnąć w swe sieci. Wódką bowiem przyswoili sobie całą gotowiznę chłopów, za co chłopi nazywali ich nawet swoimi dobrodziejami i obrońcami.

T. Mommsen.

(Historja Rzymu).

Już i w starożytności stanowiło żydostwo skuteczny ferment kosmopolityzmu i narodowej dekompozycji...

Jan Scherr.

Czem są żydzi w literaturze? Towarzystwem ubezpieczenia nieśmiertelności z wzajemną poręką.

Franciszek Liszt.

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narodowości chrześcijańskie, z któremi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, czy ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić, zostanie uznana za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej albo ustawicznych fermentów, wiecznej febry i marazmu.

Maurycy baron Koenigswarter.

(Mowa w austrjackiej Izbie Panów w 1888 r).

„Niestety inne stosunki panują we wschodnich prowincjach państwa. Tam panuje fanatyzmem przesiąkły rabinat, który nie zadawala się wcale czynnościami, właściwemi stanowisku nauczyciela wiary, ale obejmuje wszystkie dziedziny życia. Rabin galicyjski miesza się do spraw familijnych, do handlu, do przemysłu, do stosunków dzierżawnych, do polityki, a nawet do spraw sądowych. A nie czyni tego tylko w formie upomnień słownych, w formie rozumnej rady; gdy bowiem to nie wystarcza, używane są średniowieczne środki przymusowe, nie dające się żadną miarą pogodzić z nowoczesnemi pojęciami prawnemi.

„Jeżeliby to całkiem bezprawne postępowanie, wobec którego organa władzy publicznej zachowują się zupełnie obojętnie, pochodziło od rabinów, stojących na wysokości nowożytnej oświaty, jakkolwiek byłoby nieprawidłowem, byłoby przecież może mniej niebezpiecznem w sposobie zastosowywania.

„Lecz w Galicji dzieje się inaczej. Tam rządzi rabinat, który poczytuje tylko teologiczne wiadomości za wyłącznie potrzebne nietylko dla siebie, ale dla ogółu czonków gminy; który potępia wszystkie inne umiejętności i obce języki — a języki krajowe są w jego pojęciu także językami „obcymi"; który za najwyższy cel

swoich dążeń uważa, by członków gminy swojej, jakby murem chińskim, od całego otoczenia oddzielić i wszelką naukę nierabińską uznaje za szkodliwą religji".

Prof. Paul de Lagarde (Gettynga).

(Indogermanie i Żydzi).

Żaden naród nie skazuje na ukrzyżowanie swego ideału. Kogo zaś naród własny skazuje na ukrzyżowanie, ten stanowczo nie odpowiada widocznie ideałowi swego narodu...

Oni są nietylko nam obcy, ale my jesteśmy im obcy. Tylko że ich niechęć ku nam, o ile są między sobą, zmienia się w palącą nienawiść, do której przydają jeszcze bezbrzeżną pychę. Oni uważają siebie — jak brzmi znane określenie „równouprawnionymi z aggio"...

Każde obce ciało w żyjącem innem ciele wytwarza stan chorobotwórczy, gorączkę, ropienie i śmierć. Może to obce ciało być nawet najdroższym kamieniem szlachetnym, klejnotem; konsekwencje będą takie, jakby to był kawał drzewa zmurszałego. Żydzi są w każdem państwie europejskiem czemś obcem i jako obcy tylko czynnikiem rozkładu. Prawodawstwo Mojżeszowe i wywodząca się stąd bezdenna duma utrzymuje ich ciągle, jako rasę obcą; czyż można jednak ścierpieć na dłużej naród w narodzie? Cóż to są za mężowie stanu, cóż za władcy, którzy coś podobnego znoszą!

Feliks Dahn.

(Urgeschichte der germanischen und romanischen Voelker. 1881).

Właśnie podczas rządów tego króla Wizygotów w Hiszpanji, który ich obsypywał dobrodziejstwami (Wittyka), przywołali żydzi rasowo spokrewnionych Arabów z Afryki i zdradzili swego dobroczyńcę i opiekuna. Nie da się atoli udowodnić ściśle, czy planowali kompletny upadek tego państwa z pomocą toleranckiego dla nich Islamu, czego im zresztą zbyt za złe brać nie można. Ciągle zagrożeni w wolności, na honorze, w samem życiu i dobytku, nie mogli państwa gockiego uważać za coś innego, jak tylko za zakład karny. Konspirowali więc podobno żydzi hiszpańscy z żydami afrykańskimi, a prawdopodobne i z maurytańskimi potentatami; celem tych potajemnych knowań były ulgi dla nich w prawodawstwie gockiem, a może i zbrojne powstanie, poparte przez całe żydostwo i Maurów afrykańskich.

Dr. Jakób Ecker.

(Prof. semickich języków w Münster: Der Judenspiegel in Lichte der Wahrheit, 1884).

Talmud zawiera prawa wcale nie w systematycznym porządku, ale są one tam porozrzucane i przemieszane z przydługimi dyskusjami, wykrętnemi rozmyślaniami, niesmacznemi porównaniami, setkami niepotrzebnych opowiastek, dziecinnemi bajkami i klechdami.

Trzeba tu dodać, że Talmud zawiera też niejedną spokojną moralizującą opowiastkę, nawet pewne wyrażenia robiące wrażenie prawdziwej etycznej podniosłości i szczerej pobożności. Nie trzeba bowiem zapominać, że rabini od 1500 lat, pełni zapału kollekcjonowania, pakowali do Talmudu wszystko możliwe, nietylko co ich mózg wykoncypował, ale i to wszystko także, co gdzie dobrego znaleźli w literaturach innego narodu. Wskutek tego znalazły się tam oczywiście i rzeczy cenne. Jak złodziejskie kruki znosili tam rabini wszystko, co znaleźli, i śmieci, i złote pierścienie, i kości zeschłe, i klejnoty...

(Przedmowa do wydania niemieckiego „Schulchan Arucha" rabina Józefa Karo).

Biblja, jako źródło prawa, nie ma właściwie najmniejszej wartości dla żydów. Obejmuje tylko pewną część praw Talmudu, które są prawdziwem źródłem prawa hebrajskiego.

Podług rabinów, Mojżesz otrzymał od Jehowy ustne uzupełnienie prawa napisanego, które powinno być przekazane w tej samej formie. Rabini powołują się na Exodę (druga księga Mojżeszowa, XXIV 12): „Dam ci tablice kamienne i prawo, i przykazania, które napisałem etc.".

Talmud dowodzi, że prawo nie mogło być napisane w całości, dlatego że żadna książka nie mogłaby go objąć, a przedewszystkiem dlatego, aby nie dać gojom możności poznania i przywłaszczenia sobie praw ludu wybranego.

W Talmudzie Cherubim jest napisane (26.—6): „Mój synu, zwracaj więcej uwagi na słowa rabinów, aniżeli na biblję. Żydzi, którzy nie słuchają słów rabinów, zasługują na śmierć. Ten, który gardzi słowami rabinów, będzie gotowany w kale". W Talmudzie więc prawa zapisane są chaotycznie, otoczone morzem opowiadań dziecinnych, drobnych dyskusyj, niedorzeczności, sofizmów i próżnych gawęd.

Po zburzeniu Jerozolimy i rozproszeniu okazała się potrzeba ustalenia tradycji. Z końcem II wieku po Chr. rabbi Teguda Ha Nari skończył Misznę (powtórzenie praw) w 63 książkach i 523 rozdziałach.

Niezmordowanie dyskutowane w synagogach prawa te pochłonęły mnóstwo komentarzy. Ale szkoła Babilonu i szkoła Palestyny były różnych od siebie poglądów. Szkoła Babilonu zaćmiła jednak swego rywala... Skąd dwa Talmudy: Palestyński (Talmud Ierouchalaim) i Babiloński (Talmud Bobli); ten ostatni ważniejszy. Nie można sobie wyobrazić większej kopalni niewyczerpanych głupstw na tle najdziwniejszych zagadnień, jakie się tam znajdują.

Lud wybrany domagał się treści istotnej i praktycznej z tych foljałów. W różnych epokach tedy mądrzy rabini dokonać tego probowali. Skrócenie praw rabina Mochi ben Maïmon czy Maïmonides, chociaż przepełnione herezjami, pozostało sławne; posiadało jeszcze za dużo filozofji i praw wyszłych z użycia. Skrócenie rabina Jacoba ben Sener (Toledo, 1321) pod protekstem pokazania tradycji rabinów zostawiało wiele pola sprzecznościom. Nareszcie pojawił się Schulchan Aruch, ułożony przez Józefa Karo, rabina z Tafetu w Palestynie, wydany w Wenecyi w r. 1565.

Składa się z 4 ksiąg:

1. Orach-haiim, „Droga Życia“: przepisy, dotyczące życia rodzinnego i religijnego na każdy dzień roku; 27 rozdziałów i 697 paragrafów: o przebudzeniu, ablucyach i potrzebach naturalnych, ubieraniu, modlitwach błogosławieństwach.

II. Tore-de'a, „Nauczyciel poznania“: przepisy dotyczące pożywienia i oczyszczenia etc. 35 rozdz. i 403 paragr.

III. Eben ha'etzer, „Modlitwa o pomoc“: przepisy, dotyczące małżeństwa i życia małżeńskiego, 5 rozdz. i 178 paragr.

IV. Hochen ga mi szpat, „Instruktor dla sędziów: prawo karne i prawo cywilne, 29 rozdz. 497 paragr.

Uzupełnienie dokonane przez Mojżesza Isserlesa „Schulchana Arücha“ jest przyjęte przez żydów zachodu, jak i przez żydów wschodu, jako ich przewodni kodeks, ich jedyne prawo w każdej dziedzinie.

Przezwiska żydowskie są rozmaite goym, elilim, nochri etc. Słowo chrześcijanie zastąpione jest przeważnie przez słowo: akum.

Filip Bloch.

(Zeitschrift der historischen Gesellschaft fuer die Prowinz Posen, 1888, zeszyt III i IV).

Należy stanowczo zaprzeczyć temu, że Saul Wahl był niegdyś w Polsce interrex'em *). Ta właśnie historja, z której legenda

*) Istnieje legenda, nadająca się świetnie do libretta operetkowego, jakoby podczas interregnum, w którem walczyły ze sobą przy elekcji króla dwie partje: austrjacka z kandydatem Maksymiljanem i szwedzka z kandydatem Zygmuntem, synem Jana Wazy, na jedną noc obrano królem Saula, przyjaciela i skarbnika rodziny Radziwiłłów.

usiłuje stworzyć dla siebie pewny grunt, posiada rysy czysto legendarne: „Król jednonocny", konieczność uskutecznienia elekcji w ciągu dnia jednego i wynikająca stąd wzruszająca prawie bezradność panów polskich. Jeżeli nawet dopuścimy, twierdzi dalej, takie nieprawdopodobieństwa: że cześć i prawa władcze (Befugnisse) należne koronie polskiej przyznanoby, choć na godzin 18, już nietylko żydowi, lecz choćby niekatolikowi, lub pominiętoby przy elekcji obecność arcybiskupa gnieznieńskiego, któremu wyłącznie, jako prymasowi państwa, przysługiwało prawo zwoływania sejmu podczas bezkrólewia, to przecież chodzi tu o elekcję z r. 1587, o tę elekcję, która była swego rodzaju pojedynkiem politycznym pomiędzy braćmi Zborowskimi, zdecydowanymi na wszystko stronnikami austrjaka, a kanclerzem wielkim, Janem Zamoyskim, bezwzględnym przeciwnikiem austrjackiego kandydata do tronu polskiego. Toż na sejmie tego roku wybuchnęła bezgranicznie burzliwa anarchja (wüste und stürmische Anarchie), miecze luźno siedziały w pochwach (widzieliśmy to już u Szujskiego), przeto w obliczu wzburzonej szlachty, która nie cofała się przed użyciem żelaza i ognia wyglądałoby wprost, jako czysta ironja, dla delikatnych skrupułów uciekanie się do tak jagnięco niewinnego środka pojednania (zu einem lammfrommen Auskunftsmittel), jak prowizoryczny obiór Saula."

Natan Cremieux.

(Odezwa międzynarodowego Związku żydowskiego z 1889 r.).

...Katolicyzm nasz wiekowy wróg, ulega już, pokonany na głowę. Nowe mesjaniczne państwo i nowa Jeruzalem musi powstać na miejscu cesarzy i papieży.

(Archives israélites, 1851).

Nowe Królestwo Mesjańskie nowa Jerozolima musi powstać w miejsce cesarzy i papieży.

Każdego dnia rozszerza się sieć, którą Izrael zarzucił na świat zepsuty, a podniosłe proroctwa naszych ksiąg świętych zbliżają się do urzeczywistnienia. Zbliża się dzień, kiedy bogactwa świata skupią się w naszych rękach. Nasza potęga jest wielka, uczmy się jej dobrze używać*).

Fontane.

(„Historja powszechna").

„Kiedy żyd panuje, jest zawsze okrutny. Jako wielkorządca— jest despotą, jako kapłan—tyranem. Kazanie żyda jest przepełnione przekleństwami. Jako wojownik jest podły i bez litości".

*) Cremieux był adwokatem, potem sekretarzem Gambetty, wreszcie ministrem. W r. 1860 założył z innymi „Alliance Izraélite Universelle"

Albert Schäffle.

(Ekonomia socjalna).

Żydzi to element kosmopolityczny, rozkładczy, roztrój podniecający we wszystkich członkach rodziny narodów europejskich. Nie pozwalając sobie na wsiąknięcie i wchłonięcie przez inne narody, sami przygotowani są i nastawieni stale na to, aby we wszystkich narodach podważać węzły i zasady wiary, obyczajności, gospodarstwa i ładu.

Bernard Lazare.

(Antysemityzm, jego dzieje i przyczyny, 1894).

„Żydzi są na dwóch biegunach współczesnego społeczeństwa. Byli wśród założycieli kapitalizmu przemysłowego i finansowego i protestowali gwałtownie przeciwko kapitałowi. Odpowiednikiem Rothschilda są Marx i Lassalle: wobec walki o pieniądz, walka przeciwko pieniądzowi i kosmopolityzm gracza giełdowego staje się międzynarodowością proletarjacką i rewolucyjną“.

Ale i niezwykły postęp, który uczyniło wielu żydów, musi być brany w rachubę; wielu z nich wydaje się podejrzanymi. Nie demaskują się, ale czuć ich intrygi. Widoczne są ich stosunki z anarchją. Widać, że oddziaływali na niepowodzenia naszej polityki zagranicznej. Czy jest, czy też niema związku między ich zdobyczami wewnątrz kraju i postępem, a raczej rozbudzeniem się naszych wrogów zewnętrznych? Od Moskwy aż do Waszyngtonu przebudzenie się antyfrancuskie dokonywa się pod sztandarem żydowskim. Co o tem myślą żydzi we Francji? Jaka jest ich rola w ataku rewolucyjnym? Jak będą reagowali? I jak reagowali dotychczas? Wielu Francuzów zadaje sobie te pytania i to poraz pierwszy w zgodzie zupełnej na tym punkcie z wielu Anglikami i Amerykanami.

. . . .

Żyd jest istotą niespołeczną, anarchiczną, kosmopolityczną, agentem rewolucyjnym, ale konserwatystą w stosunku do siebie. Żyd chce panować i dążył do tego w różnych epokach. Dążenie to zaspakaja w dwojaki sposób: przez potęgę złota i przez system rozkładu politycznego, społecznego, moralnego i religijnego, podkopującego to, co ostało się przed pokusami złota.

J. Schilder.

(Cesarz Aleksander, Tom III).

Gdy wojska rosyjskie wkraczały do Księstwa Warszawskiego, 1813) nikt nie spotykał Rosjan, jako zbawców. Jedni tylko żydzi

z każdego miasteczka, leżącego na drodze przemarszu armji, wychodzili na spotkanie z różnokolorowemi chorągwiami ozdobionemi cyfrą cesarza, przy odgłosie kapeli.

Eug. Dühring.

(„Die Judenfrage, als Frage der Rassen-Schädlichkeit fuer Sitte und Kultur der Völker“).

Istotnie organizacja kampanji wyzysku i hegemonji, jaką żydzi przed wiekami wszczęli, za naszych czasów doszła już do wielkich rezultatów. Zmodernizowany fason tej hegemonji i tego wyzysku nie powinien nas łudzić. Religijne korporacje żydowskie są tylko wyrazem ich politycznej i towarzyskiej łączności i trzymają w solidarnym związku i rasowych żydów, stojących już poza religją. Tak naprzykład paryski Alliance Israélite mieszała się zawsze do polityki, np. o sprawy Wschodniej, wszystko pod pretekstem religji. Pretensje żydów, stawiane przeważnie tylko w ochronie religji są zawsze postulatami rasy żydowskiej i jej interesów politycznych i socjalnych. Gdy zrzeszanie się i solidarność narodów mniej lub więcej są tylko frazesem, korzystają żydzi, opierając się o podstawy swej religji, z międzynarodowego położenia, aby zawsze bronić tylko interesów swej całości wobec i przeciw wszystkim innym narodom.

L. Feuerbach.

Wiara żydowska jest egoizmem w formy wyznaniowe ubranym. Ich Bóg jest personifikacją rasowego samolubstwa.

Gustaw Ratzenhofer.

(Die sociologische Erkenntniss, 1898).

Jak w każdym organizmie obecność chorych tkanek, wrogich organizmów, szkodliwych substancyj wywołuje gorączkę, jako zewnętrzny objaw przeciwdziałania organizmu i wydzielania tych patologicznych cząstek (hipoteza fagocytów), tak samo w każdym tworze socjalnym powstaje gorączkowe podniecenie przeciw członkom tej społeczności, szkodliwym jej interesom, i społeczność ta nie spocznie prędzej, aż się ich nie pozbędzie, albo na tę socjalną chorobę nie umrze!

(„Socjologja“, 1907).

Zaznaczyliśmy już przedtem, że związek społeczny, polegający jedynie na wspólności krwi przez pochodzenie, nie może się utrzymać w wypadku rozproszenia i grożącego przez to przemieszania. Z pewnością wyznanie żydowskie posiada potężne środki, aby przez swego narodowego Boga, który prozelitów nie znosi, przez obietnicę przyszłego panowania nad całym światem, przez swój głęboko wkorzeniony rytuał, który wszystko obce wyklucza — utrzymać żydów w chaosie ludów w stanie czystości rasy; wszystkie te jednak środki prędkoby zawiodły, gdyby ten związek społeczny nie zapewniał gospodarczej przewagi i gdyby przez to nie został wciągnięty na usługi rasy i związku społecznego cały jego przyrodzony, a przedewszystkiem gospodarczy interes. Rasa i wyznanie to środki, gospodarczy rozkwit... to rdzeń żydostwa.

Dla żyda żydostwo nie jest interesem transcedentalnym, lecz tylko kwestją jego egzystencji, korzyści jego i jego potomków. Czas osłabia wyznania innych wiar, żydowskie objawienie o przyszłem panowaniu wybranego narodu nad światem zyskuje tylko na sile i dziś w czasie, gdy całe życie społeczne płynie pod znakiem przemiany, chwila spełnienia zda się nadeszła. Jezus Chrystus był dla żydów naprawdę tym Mesjaszem, którego przyjście prorocy przepowiadali, gdyż nauka jego o przebaczeniu wyrównała im drogę do władzy nad światem. Śmierć jego dla nikogo bardziej nie była owocną, on był im najpomyślniejszym narodowym Herosem. Gdyż nic nie jest tak ważne dla internacjonalnego narodu handlarzy, jak miłość bliźniego, zaparcie się siebie, sumienność—ale to wszystko u innych. Im jest to zbędne. I było to właśnie objawem najistotniejszego instynktu ich rasy, że takiego Mesjasza nie uznali. Gdyby zostali chrześcijanami, dawnoby istnieć przestali.

Aleksander Schilling.

(„Dlaczego wystąpiłem z socjaldemokracji").

W kołach kierowniczych mawiano zawsze szczerze, że należy w interesie partji podtrzymywać wrzenie w szerokich masach, jako trampolinę do wskoczenia w mandaty. Jeden z filarów dr. Trebitsch mówił mi szczerze: Dla nas żydów jest socjaldemokracja jedyną partją, w której nasze ambicje mogą być zaspokojone i zadowolone Socjaldemokracja jest bądź co bądź środkiem i terenem dla wyżycia się nas intelektuałów żydowskich.

Antokolski.

„Pierwszy człowiek, który wyciągnął do mnie dłoń niosącą pomoc, był to Rosyanin... Koledzy i przyjaciele moi w akademji

i po za jej murami byli Rosjanie... Sławę mi dało i życie również społeczeństwo rosyjskie. Czy czułem wtedy i czy dawano mi uczuć, żem — żyd? Bynajmniej!.. Wszyscy ożywieni byliśmy jedną myślą, wszyscy dążyliśmy do jednego celu — pragnęliśmy kochać swoją ojczyznę i budzić wśród rodaków dobre uczucia. Z takiem uczuciem w sercu wyjechałem zagranicę: ono podtrzymywało mnie w ciągu wielu lat, i jeżeli w dziełach moich nie odbiła się ta gorycz, którą tak usilnie i tak często pojono mnie ostatniemi czasy, to stało się to znów dzięki tymże dobrym ludziom, którzy nauczyli mnie tego, czego uczył i Spinoza: „omijać ludzką złość, albowiem przeszkadza służyć idei Boga".

„Od tego czasu upłynęło już dwadzieścia lat... Jakaż okropna zmiana! Miast jedności — rozprzężenie, miast zgody — swary, miast miłości bliźniego — jakaś ślepa, zaciekła nienawiść".

„Daleki jestem od chęci polemizowania; polemika do niczego nie prowadzi; i bez tego przepełnieni jesteśmy żółcią; nerwy nasze podrażnione; gotowi jesteśmy widzieć wroga nawet tam, gdzie go wcale niema... Mój „Sokrates", „Chrystus", „Spinoza", „Męczennica chrześcijańska" nie niosą w świat ani swarów, ani nienawiści, lecz *Pax* — pokój, który tak bliski jest i pokrewny Pięknu i Dobru... I mnie nie ominął kielich goryczy...

„Zaprzestałem czytania gazet, unikałem rozmów, zamknąłem się w swojej pracowni; ale i tam nie było mi lżej na sercu... Zdawało mi się, że źle robię, nie czynię tego, com powinien... Czułem się w roli Rigoletta — śpiewałem, kiedy chciało się płakać. Pisałem listy do przyjaciół — odpowiadali milczeniem; błagałem, by się ujęli krzywdy, by wyrzekli swe słowo, wsparli swą powagą — nie było odpowiedzi!..

„Ale wiara moja była silna, silniejsza od mojej męki. Wierzyłem i dotąd całą siłą mej duszy wierzę w sprawiedliwe i dobre uczucia narodu rosyjskiego. Wierzyłem, że przyczyna tak smutnych i okrutnych objawów tkwi nie w tych Rosjanach, których znałem i znam, lecz w jakichś nowych, nienormalnych, obcych nam dotąd żywiołach, które umieją naginać się w kierunku chwilowych powiewów.

„I oto prace moje z ostatnich lat dwunastu stanęły przed sądem publiczności rosyjskiej. Nie mogę skarżyć się na brak uznania; przeciwnie, przeszło nawet moje oczekiwania. Ale jednocześnie z pewnego obozu padł okrzyk: bij — zabij!.. I za to tylko, żem żyd.

„Ale cóżem temu winien, żem żyd? I co w tem złego, że jestem żydem! Czyż dzieła moje nie świadczą o tem, że ojczyznę moją kocham tysiąckroć więcej, niż ci, którzy ścigają mnie za to, iż jestem żydem?!

Salomon Rejnach.*)

(Ankieta „Krytyki“ w r. 1900).

Polska z Rosją są córkami tej samej matki słowiańskiej. Wolne i zjednoczone tą samą federacją, tem samem prawem powszechnem spotęgują stokrotnie swe siły.

Emeryk du Mont.

(1891).

Kto tylko jedno słowo opublikuje przeciw żydom, ten od tego czasu może oczekiwać tak od pism, jak od krytyki tylko przemilczenia. Kto, uświadomiwszy sobie to, jeszcze mówi prawdę, ten musi mieć u ramion skrzydła.

Hazophe.

(Wschód, 1901, nr. 48, „W sprawie nauki religji“).

Dla sjonistów sprawa nauki religji ma bardzo doniosłe znaczenie, nauka religji bowiem jest jeszcze jedyną placówką, na której my możemy skutecznie bronić żydostwa przeciw indeferentyzmowi klasy inteligentnej. Zdolny nauczyciel religji, świadomy swego szczytnego zadania, ma najlepszą sposobność budzić w sercach młodzieży miłość dla swego narodu, cześć dla jego świętej przeszłości...

Teodor Herel.

(Der Judenstaat).

Nie uważam sprawy żydowskiej ani za socjalną, ani za religijną, chociaż bardzo dużo pozorów za tem przemawia. To jest kwestja narodowa, i ażeby doprowadzić do jej rozwiązania, musimy ją zrobić kwestją polityki światowej i domagać się, żeby była rozstrzygnięta w radzie narodów kulturalnych. My jesteśmy narodem — narodem!

Houston Stewart Chamberlain.

(„Podstawy wieku XIX“).

Zaprawdę bardzo poważną jest sprawa niebezpieczeństwa żydowskiego. Za to niebezpieczeństwo żyd nie jest odpowiedzialny: my je sami stworzyliśmy i myśmy je sami zwyciężyć powinni.

---

*) Autor księgi: „Orfeusz“, wyszydzającej wszystkie religje świata i kulty.

Studjując historję Izraelitów, doświadczamy wrażeń bardzo przykrych. Widzimy, że po za kilku rysami sympatycznemi cała nikczemność (toute la bassesse), do jakiej ludzie są zdolni, streszcza się w tym jednym małym narodzie. Ohyda występków w jego dziejach, przejawiająca się tam w całej swej nagości, zdumiewa nas.

Miłość ziemi rodzinnej przejawia się u żydów tylko w słowach. Znamy ich lamentację o babilońskiej niewoli; lecz wiadomo przecież, że po otrzymaniu pozwolenia na powrót do ojczyzny dzięki wspaniałomyślności Darjusza, który ich odsyłał obładowanych skarbami, wyjechali tylko sami biedacy, zmuszeni do powrotu przez bogaczów, którzy woleli narazić się na ofiarę pieniężną, niż opuścić kraj obcy, bardzo wygodny dla ich geszeftów...

Trzeba być ślepym lub hipokrytą, żeby nie przyznać, że problemat, wytworzony przez wtargnięcie do nas judaizmu, należy do najtrudniejszych w chwili obecnej...

Zniszczenie Jerozolimy przez Rzymian uwolniło świat, podług Renana — od niebezpieczeństwa olbrzymiego. Religijny monopol żydów był jeszcze gorszy od handlowego monopolu Fenicjan: pod ślepym uciskiem ich fanatyzmu i przy ich wrodzonym dogmatyzmie, znikłaby ze świata wszelka swoboda myśli i wierzeń; pojęcie Boga płaskomaterjalistyczne zastąpiłoby nam religję, a krętactwo i szykana — filozofję... Bez Rzymu Europa byłaby tylko przedłużeniem chaosu azjatyckiego...

Pogarda wymagań prawnych i wolności bliźniego jest rysem. wspólnym wszystkich narodów, przesiąkniętych semicką krwią... Wobec braku w żydach poczucia odpowiedzialności prawnej nastręcza się kwestja: czy w kraju indoeuropejskim wypada mianować sędziami ludzi rasy żydowskiej?...

Żyd wierzący Montefiore przyznaje (Religion of the Hebrews 1893, p. 442), że myśl „Bóg jest miłością” nie przejawiła się w żadnem dziele czysto hebrajskiem jakiejkolwiek epoki.

Żydzi, gdy ich liczba silnie wzrosła w kraju obcym, sądzą, że przyszła chwila urzeczywistnienia obietnic ich proroków i w najlepszej wierze przygotowywują się do pożarcia narodów. Czyż nie porównywano ich już za Mojżesza do chmur szarańczy?...

Herder pisał, że naród żydowski, jest i pozostał w Europie ludem azjatyckim, obcym naszej części świata a związanym z tem prawem starożytnem, które mu było dane pod innem niebem i z którem z własnej woli sprzągł się nierozerwalnie... Już przed stu laty tenże sam Herder przyznał melancholijnie, że narody

najbardziej nieokrzesane w Europie stały się dobrowolnymi niewolnikami żyda lichwiarza; mógłby dzisiaj powiedzieć to samo o znacznej większości cywilizowanego świata. Posiadanie pieniędzy jest samo w sobie drobnostką wobec tego, że nasze rządy nasza sprawiedliwość, nasza wiedza, nasz handel, nasza literatura, nasza sztuka, prawie wszystkie przejawy naszej działalności stały się niewolnikami mniej lub więcej dobrowolnymi żydów, i na jednej nodze, a czasem na dwóch, wloką łańcuch niewoli. Posłuszny wskazówkom idealnym aryjczyk otworzył przyjaźnie bramę, a żyd wtargnął wnet do niej, jako wróg. Wziął szturmem wszystkie pozycje, a na wyłomach — nie chcę powiedzieć na ruinach — naszej indywidualności zatknął sztandar innej, która będzie nam obcą wiekuiście...

Dr. L. Kohn, rabin wiedeński, wygłaszając w Preszburgu mowę o sjonizmie, powiedział: „żyd nie będzie się mógł nigdy zasymilować; nie przejmie nigdy zwyczajów i obyczajów innych narodów. Żyd zostaje żydem we wszystkich okolicznościach. Wszelka asymilacja jest tylko zewnętrzna, czysto zewnętrzna...

Le Vial.

(Le juif sectaire).

Żydzi lwowscy otrzymali w listopadzie r. 1898 od paryskiej Alliance Israélite następujący list:

„Bracia i współwyznawcy! Trzeba, żeby kraj wasz został naszem królestwem. Starajcie się potrochu usunąć Polaków ze wszystkich ważnych stanowisk i skupić w waszych rękach wszystkie nici władzy społecznej.

Wszystko, co do chrześcijan należy, powinno się stać waszą własnością. Związek Izraelski dostarczy wam do tego potrzebnych środków. Już zaczęto na ten cel zbierać konieczne fundusze, a udaje się to lepiej, niż przypuścić można.

Dla doprowadzenia do skutku planu wyrwania stanowczego Galicji chrześcijanom, wszyscy nasi wielcy i bogaci zapisali się już na znaczne sumy. Da baron Hirsz, dadzą Rotszyldzi, Bleichroedery, Mendelsohny, i inni dadzą.

Bracia i współwyznawcy, dołóżcie wszelkich usiłowań, żeby doprowadzić do skutku to, co zamierzamy.

Dr. Ludwik Ernst.

(Wiedeń).

„Żydzi byle tylko pozostali złączeni, są tak mocni, że im nikt zapory stawić nie może w rujnowaniu państw, w powstrzymywaniu, w zawieszaniu lub popychaniu spraw wszelkich. A ponieważ są

rozsypani po ziemi całej, mogą zdyskredytować tak bardzo każde państwo, że je potem zupełnie obezwładnić zdołają. Najpotężniejsze państwa nie mogłyby się oprzeć 24 godzin, gdyby tylko przeciwko sobie miały całą rasę żydowską".

Prof. Abraham Darmstetter.

Żyd jest doktorem niedowiarstwa. Wszystkie umysły zbuntowane, łączą się z nim skrycie lub jawnie. Jest on czynnym w wielkim warsztacie bluźnierstw wielkiego Fryderyka II i domów Szwabji i Aragonji. On to wykuwa cały ten arsenał zabójczego rozumowania i ironji, które przekazuje sceptykom Odrodzenia i rozpustnikom wielkiego wieku. — Sarkazm Voltaire'a jest tylko ostatnim rozgłośnem echem słów, wyszeptanych przed sześciu wiekami, w cieniu ghetta lub wcześniej, jeszcze za Celsa i Porfirego, w kolebce samej chrześcijaństwa. Znane powiedzenie Voltaire'a „Ecrasons l'infâme" (Zgniećmy ohydę) jest tylko powtórzeniem zasady talmudycznej, komentowanej przez w. Rabina Raschi'ego: „Należy udusić najlepszego z chrześcijan.

Prof. Adolf Wahrmund.

(Prawa nomadów i panowanie żydów).

Jeszcze głębszym symbolem, jeszcze więcej typowym obrazem zmian losu, jakim podlega życie nomadów, niż te ciągłe na nich napady wrogów, jest tak często ponawiający się a wszystko niszczący wiatr pustynny, dziki wicher od piasków, ten potworny element niszczycielski, który zostawia za sobą tylko dziką pustkę i straszne nic. Wicher ten personifikowany jest w Tyfonie inaczej w Seth Egipcjan, inaczej w Schad-daju Abrahama i Bileama. Schaddaj, t. j. gwałtowny i straszny, pędzi na skrzydłach orkanu i zstępuje wśród grzmotów i piorunów. Schaddaj oddycha wichrem, para kłębi się z jego nozdrzy a żrący ogień idzie z jego ust. Nomadzi pustynni to jego dzieci, bo i oni, jak ich ojciec, potrafią tylko niszczyć. Według starożytnych uczonych Tyfon był ojcem Judäosa i Hierosolimosa, a gnostycy określali boga żydów, jako istotę Tyfonową.

Rabbi Chaskel Zwi-Klötzel.

(pismo „Janus", nr. 2, 1912: „Wielka nienawiść").

Antysemityzmowi, nienawiści do żydów odpowiada po żydowskiej stronie zacięta nasza nienawiść do wszystkiego, co nieżydow-

skie; jak my żydzi o każdym nieżydzie wiemy, że gdzieś w kącie serca swojego jest antysemitą, bo musi nim być, tak znowu każdy żyd w głębi swej istoty nienawidzi wszystko, co nieżydowskie. Każdemu żydowi słowo goj, jest już synonimem zasadniczej obcości. Niema we mnie tak niewzruszonego przekonania, jak to że jeżeli jest coś, co łączy wszystkich żydów globu, to jest ta wielka podniosła nienawiść do tego, co nieżydowskie. Jedyną zaś kwestją, która nas do reszty absorbuje, to jest kwestja naszej potęgi. Dążymy więc tylko do tego, aby potęgę mieć i ją utrzymać.

Witte.

(Pamiętniki, 1920, Ullstein Copyright).

Gdy przyszedłem do władzy po dniu 17 października — zrozumiałem, że należy zaopatrzyć się w pieniądze nietylko, by pokryć wydatki spowodowane przez wojnę, ale również i na zapas. Ponieważ istniał zamiar zaciągnięcia ogromnej pożyczki, było rzeczą widoczną, że pożyczka będzie mogła dojść do skutku głównie przy pomocy Francji. Z tego powodu, jeszcze podczas mej bytności w Paryżu, rozmawiałem o tej sprawie z Najdlinem prezesem pierwszorzędnego banku „de Paris et Pays Bas".

Należało również wyjaśnić kwestję, czy uda się pozyskać Rotszylda. Wiedziałem, że z powodu prześladowania żydów, dokonanego w Rosji przez Plewego w r. 1904, Rotszyldowie nie przyjdą z pomocą Rosji bez postawienia warunku o ulżeniu losu żydów rosyjskich, zaś zgodzić się na ten warunek z powodu pożyczki uważałem za niewygodne. Poleciłem naszemu finansowemu ajentowi w Paryżu Rafałowiczowi wybadać grunt. Po śmierci barona Alfreda, głową firmy stał się londyński lord Rotszyld. Dlatego Rafałowicz pojechał do Londynu, skąd przysłał mi taką mniej więcej odpowiedź: Ze względu na szacunek, jaki Rotszyldowie mają dla osoby Wittego, jako dla działacza państwowego, chętnie udzieliliby swego poparcia pożyczce, lecz nie mogą tego uczynić, dopóki w Rosji nie będą przedsięwzięte środki bardziej humanitarnego traktowania żydów rosyjskich, t. j. dopóki nie zostan ustanowione prawa, łagodzące położenie żydów w Rosji. Ponieważ uznałem, że Rządowi nie wypada z powodu pożyczki podnieść sprawy żydowskiej, więc otrzymana odpowiedź przekonała mnie, że z Rotszyldami nie będę mógł sprawy tej załatwić.

Hercenstein.

(poseł do II-giej Dumy rosyjskiej na posiedzeniu Dumy w r. 1909).

Nie pokładajcie nadziei w chłopach, panowie z prawicy! Chłop pójdzie za nami, bo u nas pachnie ziemią.

Marszałek Okuma.

Plemię to nie posiada ojczyzny i wszędzie, dokąd przychodzi stara się wyniszczyć uczucia patrjotyzmu, demoralizując umysły ludzkie. Żydzi dążą do utworzenia powszechnej republiki, aby zostać panami świata. My więcej niż czegokolwiek na świecie boimy się żydów i dlatego nie puszczamy ich do siebie. Widzimy, jak zawładnęli Europą i Ameryką. Można rzec, że w ich rękach skupiły się bogactwa całego świata.

Werner Sombart*).

(„Przyszłość żydów". 1911).

Ortodoksja podobna jest do puszki z konserwami, której zawartość jest tak długo dobra, jak długo jest zalutowana i zamknięta.

Anglja, a przedewszystkiem Ameryka północna, dokąd żydzi emigrowali, przechodzą w fazę „społecznego antysemityzmu" W Stanach Zjednoczonych, o czem każdy wie, żywa nienawiść ku żydom jest już zupełnie powszechna...

W Niemczech żydzi wychrzczeni i niewychrzczeni stanowią czwartą część wszystkich członków rad zawiadowczych towarzystw akcyjnych i ósmą część dyrektorów, są trzy do czterech razy tak majętni, jak chrześcijanie, gdyż w miastach, gdzie odgrywają rolę, jak w Wrocławiu, Frankfurcie n. M., Berlinie, płacą trzecią lub czwartą część wszystkich podatków osobisto-dochodowych...

---

*) O książkach Sombarta pisze H. Feldstein, co następuje: „W kołach żydowskich Niemiec książka Sombarta zrobiła wielkie wrażenie. Okrzyczano ją „jedyną encyklopedyą żydostwa", „książką klasyczną", „książką epokową" i t. p., miłość własna bowiem żydów niemieckich została przez nią niezwykle połechtana. Żydzi niemieccy upatrywali w niej dokument swego niesłychanego w Niemczech znaczenia dla siły i rozwoju życia gospodarczego".

Przeciw Sombartowi występowali prof. historji w Kielu Felix Rachfall 1912, w Preussische Jahrbücher, dr. Ludwik Feuchtwanger z Monachium, Julius Guttman w „Archiv fuer Socialwissenschaft und Socialpolitik" Band 36 i Schmoller w „Jahrbucher" 1903.

Sombert wydał następujące najważniejsze dzieła: „Der moderne Kapitalismus", „Die deutsche Volkswirtschaft", „Haendler und Helden", „Zukunft der Juden".

W Rosji rząd, Duma i społeczeństwo rosyjskie nie mogą przez równouprawnienie żydów wydać rosyjskiego chłopa na łup najhaniebniejszej niewoli ekonomicznej żydowskiego lichwiarza, wskutek czegoby kraj, inaczej niż na Zachodzie Europy, gdzie pod wpływem żydów osiągnięto wyższe formy życia gospodarczego, popadł napowrót w stan średniowiecznego barbarzyństwa...

Lekkie ograniczenie żydów w dopuszczaniu ich do wszystkich urzędów leży we własnym interesie żydów.

(Żydzi i społeczne życie gospodarcze. 1909).

Nie potrzebuję już chyba dodawać, że przy tem określeniu pojęcia (jakkolwiek wyłączam z niego wszelkie cechy rasowe) pozostaje żydem nawet ten, kto opuszcza religijną gminę żydowską. Pozostaje żydowskiem i jego potomstwo tak daleko, jak sięga działanie wspomnienia historycznego...

Przy ustalaniu rzeczywistego udziału Żydów w życiu gospodarczem z konieczności napotykamy fakt, który jest najtrudniejszą w tym względzie przeszkodą, że wielu bardzo żydów ukrywa się pod postacią chrześcijan jedynie dlatego, że albo sami, albo też ich przodkowie kiedyś się wychrzcili...

O żydach portugalsko-hiszpańskiego pochodzenia, zamieszkujących południową Francję w 15 i 16 stuleciu i później, dowiadujemy się np., co następuje: Wykonywali wszystkie obrzędy zewnętrzne religji katolickiej, ich narodziny, śluby, zgony zapisywane były do ksiąg kościoła, który udzielał im sakramentów chrześcijańskich chrztu, małżeństwa i ostatniego namaszczenia. Niektórzy z nich nawet wstąpili do klasztoru i zostali kapłanami...

Nie należy nigdy zapominać, że tego samego dnia, kiedy Kolumb rozwinął żagle, aby odkryć Amerykę (3 sierpnia 1492 r.), około 300.000 żydów, jak mówią, wywędrowało z Hiszpanji do Nawarry, Francji, Portugalji i na Wschód, a w tych latach, kiedy Vasco de Gama odkrywał drogę morską do Indyj Wschodnich, zostali żydzi wygnani i z innych części półwyspu Pirenejskiego. Dziwny traf połączył czasowo te dwa równoznaczne w swoim rodzaju zdarzenia: odkrycie nowych części świata i potężną wędrówkę ludności żydowskiej...

W początku osiemnastego stulecia liczba „wygnańców" dochodzi w samym Amsterdamie do 2400. Już w połowie siedemnastego stulecia moralny ich wpływ jest bardzo znaczny: teoretycy i filozofowie państwowi wskazują na staro-hebrajskie państwo, jako na wzór, według którego powinien się ukształtować ustrój Holan-

dji. Amsterdam z tej epoki, został przez samych Żydów nazwany nową, wielką Jerozolimą...

Wiemy, że zarządca jeneralny holenderskiej kompanji wschodnio-indyjskiej, który jeśli nawet nie był założycielem panowania holenderskiego na Jawie, to napewno był tym, który panowanie to najbardziej umocnił, nazywał się Cohn (Caen). Przeglądając portrety tych urzędników holenderskiej kompanji wschodnio-indyjskiej, z łatwością możemy się przekonać, że ów Cohn nie był jedynym zarządcą — żydem. Spotykamy żydów również na urzędach dyrektorów kompanji wschodnio-indyjskiej, krótko mówiąc, we wszystkich przedsiębiorstwach kolonjalnych...

Zapewniają dalej, że podkład materjalny dla ekspedycji Kolumba dany był przez żydów: żydowskie pieniądze umożliwiły Kolumbowi odbycie dwóch pierwszych jego podróży. Pierwszą odbył za pożyczone pieniądze od Ludwika de Santangel, radcy królewskiego. Do Santangela, właściwego protektora ekspedycji Kolumba, adresowane są też pierwszy i drugi list jego; do niego i do skarbnika Aragonji, Gabrjela Sanchez, maronity...

Lecz dalej: na okręcie Kolumba znajdowało się kilku żydów i pierwszym Europejczykiem, jaki wstąpił na ziemię amerykańską, był żyd, Ludwik de Torres. Tak wykazują najnowsze „dokumentalne” i badania...

W r. 1655 odebrali Anglicy Hiszpanom Jamajkę; posiadała wówczas zaledwie trzy niewielkie przedsiębiorstwa cukrowe, gdy w r. 1670 roku było już w ruchu 75 młynów, z których niejedne produkowały do 2000 centnarów cukru, a w 1700 roku cukier stał się głównym produktem Jamajki i źródłem jej dobrobytu Jak znaczny w tym rozwoju był udział żydów, możemy, sądzić choćby z tego faktu, że już w 1671 r. kupcy chrześcijańscy podali do rządu petycję, żądającą usunięcia żydów. Skutek tych starań atoli był wprost odwrotny, gdyż rząd starał się osiedlanie żydów wzmocnić jeszcze bardziej...

Doszliśmy w ten sposób do omawiania roli, jaką odegrali żydzi w rozwoju północno-amerykańskiej gospodarki społecznej czyli, mówiąc wyraźniej, przy powstawaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nawet ten kraj otrzymał ostatecznie swe kształty w gospodarczem znaczeniu w głównej mierze dzięki wpływowi żydowskich elementów...

Jeżeli stosunki w Ameryce w dalszym ciągu będą się rozwijały tak, jak w ostatnich trzydziestu latach, jeżeli pozostaną bez

zmiany rozmiary emigracji i przyrost różnych narodowości, w tym stosunku, to naszej wyobraźni zupełnie wyraźnie ukazują się Stany Zjednoczone za jakie pięćdziesiąt lub sto lat w postaci kraju, zamieszkałego tylko przez Słowian, Negrów i Żydów, w którym rzecz prosta, zagarną sobie żydzi hegemonję gospodarczą...

Żydzi są twórcami większej części papierów wartościowych, które urzeczowiły (jakbym to nazwał) stosunki kredytowe; są ojcami giełdy, założycielami zawodowego wytwarzania papierów wartościowych i t. p...

Myślę, że to specyficznie żydowskie „postępowanie wbrew prawu" wyraża się przedewszystkiem w tem, iż w wykroczeniach Żydów przeciwko prawom i obyczajom nie mamy do czynienia z odosobnionem zjawiskiem niemoralności pojedynczego grzesznika. Wykroczenia te wypływały raczej z całokształtu moralności kupieckiej, wyznawanej powszechnie przez żydów. Odbijały się w nich zasady handlowe, które ogół kupców żydowskich uznał dla siebie za miarodajne. Wobec powszechnego i systematycznego praktykowania pewnych zwyczajów, musimy dojść do wniosku, że żydzi w takiem przeciwnem prawu postępowaniu nie widzieli nic nienormalnego lub zdrożnego. Mieli przeświadczenie, że postępując w ten sposób, reprezentują właśnie istotną moralność, prawdziwe prawo „wobec bezmyślnych norm prawnych" i obyczajowych...

Wszystkie maksymy i praktyki handlowe, za które ganiono żydów, wyrastają zupełnie naturalnie z tej niehamowanej już etycznie żądzy zysku. Właściwością żydów albo, jak mówili obrońcy starego stanowego systemu gospodarczego, nieprzyzwoitością ich było to, że nie zważali na żadną granicę, jaką pojedynczym gałęziom zawodu i rodzajom przemysłu stawia prawo oraz ustawy. Wiecznie i wszędzie, gdzie tylko rozgospodarowali się żydzi, słychać takie skargi chrześcijańskich kupców i wytwórców: żydzi nie zadawalają się jednem zajęciem, nieustannie chwytają się wszystkich innych fachów i tym sposobem rujnują system cechowy; najchętniej zagarnęliby w swe ręce cały handel i wytwórczość; są nieznośnie zachłanni i ekspansywni. Widzimy więc, że właśnie ideje „wolnego handlu", „wolnej konkurencji", ideje ekonomicznego racjonalizmu, czysty duch kapitalistyczny, jednem słowem spółczesne poglądy gospodarcze, w utworzeniu których Żydzi odegrali wielką, jeżeli nie rozstrzygającą rolę, odniosły ostatecznie zwycięstwo. Żydzi nietylko wytworzyli wszystkie nowe formy ustosunkowań praw handlowych, które cechują kapitalizm, ale i właściwą kapitalistyczną ideologję gospodarczą. Także duch rachunkowości i zawsze trzeźwa, celowa metoda życia pochodzi od

nich. Już ich religja jest niemi przesiąknięta. Żydowskie tułactwo i włóczęgostwo, nomadyzm, spokrewnione najmocniej z kapitalizmem, niechętnym każdemu zasiedzeniu, doprowadziły do tego, że żydowski czyli kapitalistyczny duch rozszerzył się po całym świecie. Żydowska religja ma największe znaczenie w utworzeniu nowoczesnego kapitalizmu. W religji żydowskiej są już główne przewodnie ideje dzisiejszego kapitalizmu dokładne sprecyzowane...

W czasach, gdy istnienie żydów stawało się zagrożone, rabini stanowczo radzili im pozornie przyjmować religję narodu dającego im gościnę. I do tej rady stosowano się w szerokim zakresie przez „udaną śmierć“. Plemię żydowskie próbowało i potrafiło żyć dalej. Działo się to w Hiszpanji. Powstali wtedy t. zw. krypto-żydzi, czyli żydzi utajeni. Wyznawali na zewnątrz religję obcą, a na wewnątrz zakon Mojżeszowy.

W Granadzie — w XI wieku żył Izrael Ibn Nagrel, który jako rabin Samuel miewał odczyty o Talmudzie, udzielał wyjaśnień w kwestjach religijnych, a jednocześnie, jako wezyr muzułmańskiego króla Habusa, napominał ludność, aby żyła podług przepisów Islamu“. Co za dziwny taniec ludzi, łączących najwyższą wytrwałość z najwyższą giętkością!...

Żydowi w Anglji — udaje się być Anglikiem, we Francji Francuzem. Tam, gdzie chce jest Niemcem, Włochem tam gdzie mu z tem lepiej. Jest pra-Madjarem w Węgrzech, irreidentystą we Włoszech, antysemitą we Francji...

Naprzekór wszelkiej przemocy, żydzi od wieków potrafili się utrzymać. To zadziwiające połączenie uporu i giętkości, które widzimy w żydach współczesnych, stanowi zasadniczy rys ich zachowania się podczas całego biegu historji. Istny skoczek przygięty do ziemi, a po chwili mocno na nogach stojący.

Bjorn Bjornson.

(W książce: „O istocie Niemiec").

A... ci mądrzy, biedni, cudowni ludzie, w swoich kapłańskich opończach, którzy umieją być filozofami i przyjmować życie z rezygnacją, a najczęściej ze skromną boleścią—mówi to im z oczu—przewyższają nas w walce o byt — bo nauczyli się cierpliwości i niesprawiedliwego znoszenia cierpień—nauczyli się z najmocniejszej wiary, z najsilniejszej tęsknoty za nowem objawieniem — do którego zapewne nie dojdą sami, lecz dopiero ich potomkowie, lub ci, co po nich nastąpią. Tęsknota ich liczy się na tysiące lat.

My wszyscy jesteśmy w ich oczach parwenjuszami. My przyszliśmy długo, długo potem chromając i uczyniliśmy nasz ideał według Chrystusa, który dla nich nie jest Bogiem, jeno tym żydem, którego cały świat uwielbia. Oni upajają się tą myślą.

My chrześcijanie mieliśmy siłę, której nadużywaliśmy w ciągu stuleci. Przed nią musieli się Żydzi zginać, ale w swej istocie wewnętrznej wyśmiewali się z nas.—Możemy wygasić im życie, które zresztą niechętnie oddają — ale swój ideał noszą pod brudnemi łachmanami. Pogardzają nami, targują się z nami i prawie zawsze nas pokonywują. A czynią to tak, że częstokroć nie rozumiemy, jak mogą na tem wygrać...

ARYJCZYCY
O ŻYDACH W CZASIE WOJNY EUROPEJSKIEJ I PO WOJNIE

Dr. Artur Ruppin.

(Juden der Gegenwart, 1914.).

Z pomiędzy 11,558,610 żydów, rozproszonych po całej ziemi, żyje w Polsce 1,321,200, t. j. 1405 żydów na 10,000 mieszkańców; na Bukowinie 96,150, t. j. 1317 żydów na 10,000 mieszkańców; w Rosji i na Litwie etc. 3,578,227, t. j. 1112 żydów na 10,000 mieszkańców; w Galicji 811,371, t. j. 1109 żydów na 10,000 mieszkańców, na Węgrzech 851,388, t. j. 442 żydów na 10,000 mieszkańców, w Rumunji 266,852, t. j. 100 żydów na 10,000 mieszkańców, razem więc 6,924,878 żydów, gdy w Anglji tylko 266,652, t. j. 65 żydów na 10,000 mieszkańców, we Francji 100,000, t. j. tylko 25 żydów na 10,000 mieszkańców, a we Włoszech 35,617, t. j. tylko 11 żydów na 10,000 mieszkańców.

Podczas krótkiego okresu zbierania tych cyfr stosunek zmienił się jeszcze bardziej na korzyść krajów żydowskich (Polski, Węgier i Galicji), ponieważ żydzi wschodni bardzo się rozradzają: np. w Polsce 21,13 na tysiąc, w Rosji 18,06 na tysiąc, na Węgrzech 16,85 na tysiąc, gdy w Prusach tylko 3,41 na tysiąc., w Anglji 2,17, a we Francji zaledwie 1,32 na tysiąc. To też wykazuje się dziś we Francji zaledwie 100,000 żydów, gdy w Polsce 2,000,000, a wreszcie w Rosji przeszło 4,000,000.

Teodor Fritsch *).

(„Der falsche Gott". Lipsk, 1920. Hammer's" Verlag).

Siedem tez.

1) Nie istniało nigdy żadne państwo zamieszkałe wyłącznie przez żydów. Nie była niem także Palestyna. Żydzi tworzyli zawsze wstręt w innych narodach, warstwę albo górną albo dolną, która czasowo drogą finansowej uzurpacji dochodziła do wła-

*) Redaktor i wydawca pisma „Hammer".

dzy i następnie przyswajała sobie i duchowe skarby narodu ujarzmionego. Dlatego nie może być też mowy o samodzielnej kulturze żydowskiej.

2) Izrael i Juda są to dwa rasowo różniące się narody, które w długiem pożyciu wspólnem przemieszały się ze sobą, złączyły w jednym kulcie religijnym, przyczem w interesie tego kultu religijnego połączono dzieje obu plemion w jedną całość.

3) Pisma Starego Testamentu są zbiorem z piśmiennictwa i wiar dawnych przedżydowskich kulturalnych narodów, któremu przez odpowiednie przerobienie starano się nadać pozór jednolitości, z którego atoli przy bliższem badaniu wychodzi na jaw różnorodność pochodzenia.

4) Pisma proroków wyszły z duchowego ruchu izraelskiego ludności wieśniaczej, odrzucającego i zwalczającego wzrastające zjudaizowanie i korupcję. Są więc pierwszemi antysemickiemi pismami starożytności.

5) Gdzie w starotestamentowych pismach przeziera podniosłe pojęcie idei boskiej i głęboki patos etyczny, tam wszędzie należy się doszukiwać źródła izraelskiego. Prawdziwa istota judaizmu natomiast zasadza się na zupełnym braku poczucia etycznego; zastępuje je pojęcie: korzyści, zysku. Cnotliwem i bogobojnem nazywa Judajczyk wszystko, co daje materjalną korzyść (bogactwo, długie życie, liczne potomstwo etc.). Godności ludzkiej i praw ludzkich w narodach nieżydowskich judejska wiara nie uznaje. Istotą judaizmu jest tylko nienawiść do świata niejudejskiego.

6) Chrystus pochodzi z niejudejskiego plemienia Galilejczyków*) a Jego nauka, jako nadmierny idealizm, stanowi najjaskrawsze przeciwieństwo, ba nawet przezwyciężenie judejskich przykazań samolubstwa. Dlatego Judejczycy uznają w Chrystusie wroga i wzgardziciela ich pojęć zasadniczych i stąd wypływa i nadal żywotna nienawistna wzgarda idealizmu Chrystusowego**).

7) Zarówno era izraelicka, jak i chrystjaniczna pozostały bez najmniejszego wpływu na etyczny światopogląd żydowski. W kilka

*) „Co może dobrego przychodzić z Nazaretu?".

**) Na tem samem stanowisku stoją wobec tego problematu Chamberlain, Dühring, Hartmann i von Wirth (Rasse und Volk, 1914). Ten ostatni udawadnia, że Galilea zamieszkana była przez Hetytów, inaczej Kassów. Poglądy te zwalczał prof. teologji Edward König (Das Antisemitische Hauptdogma, 1914). Według Chamberlaina Galilea granicząca z Fenicją zamieszkana była w północnej swej części przez Hetytów, w południowej przez Amorytów; ci ostatni wedle Chamberlaina—byli Arjami.

wieków po Chrystusie rekonstruują rabini w Talmudzie swojego starego Boga judejskiego, Schaddai Abrahamowego w Jego niezmiennej formie, jako ekskluzywnie .narodowego Boga Hebrajów, który łaską obdarza tylko swój lud, a przepełniony jest nienawiścią, wzgardą i żądzą zemsty nad wszystkiemi pozostałemi narodami. Talmud wyciąga bezlitosne konsekwencje z wyjęcia z pod praw wszystkich niejudejskich narodów. Na wielu miejscach wyrażono w nim jasno, że żydzi nie mają się poczuwać do żadnych norm etycznych w stosunku do nieżydów, którzy winni być traktowani, jako istoty zwierzęcego świata. Ponieważ Judajczycy, nawet nowocześnie oświeceni, nigdy nie dementowali i nie wyparli się tego pojęcia bóstwa, ludzkość niejudejską potępiającego, przeto należy przyjąć, że pojęcie to jest nadal dla nich obowiązującem*).

Prof. Dr. Fr. Delitsch**).

(„Psalmworte für die Gegenwart", 1914).

Chrześcijaństwo jest w źródłach swoich mocno związane z żydostwem a chrześcijanin, jako uduchowiony Izrael, ze swej strony wyznaje wiarę w Boga, którego przodownicze duchy Izraela widziały w coraz czystszych formach, w Boga jedynego wszystkich ludów całego globu.

(Die grosse Taeuschung, 1917).

Twierdzę obecnie, że księgi Starego Testamentu łącznie z psalmami dla nas obecnie żyjących, dla nas chrześcijan, nie mają wogóle żadnego znaczenia...

Bóg Starego Testamentu jest bożyszczem, bóstwem hańby, karykaturą boskości...

Niebezpieczeństwo żydowskie jest największą obecnie kwestją żywotną Niemiec, najważniejszą palącą kwestją ludzkości...

Lud wysoce uzdolnionych Sumerów w 5 i 4 stuleciu przed Chrystusem został przez Semitów dosłownie wyssany.

Nie silna ręka i wyciągnięta prawica Boga zwaliła Jerycho, ale zwykła u Izraela zdrada przekupionej nierządnicy.

---

*) Szczegółowiej ideje te przeprowadzone są w dziele: „Juda und Izrael, als weltgeschichtliche Doppelgänger". Verlag Herman Bayer, Leipzig.

Przeciw wywodom F. Fritscha wystąpił dr. Fiebig z Lipska, twierdząc, że i Talmud i Szulchan-Aruch nie mają charakteru religijnego, a tylko jurydyczny; są wykładnią Starego Testamentu na codzień.

**) Znakomity wszechświatowej sławy assyrjolog.

Romain Rolland.

(La foire sur la Place).

Druga szkoła, nosząca miano „amoralizmu", była modniejsza, bardziej wyrafinowana, ale od pierwszej różniła się głównie bogactwem formy. Wyrośli z życia stołecznego izraelici i zjudaizowani Francuzi wprowadzili bezduszne szablony uczucia, które są charakterystycznem znamieniem zdegenerowanego kosmopolityzmu. Synami, wstydzącymi się swych ojców, byli ci autorowie, zapierający się własnej rasy. Obdarłszy duszę ze wszystkiego, w co ją ubrało przez wieki życie narodowe, musieli sięgnąć po wartości moralne i intelektualne innych narodów. Zrobili z tego bigos i rozdawali go widzom na porcje. Prześcigali się, aby wytworzyć jakąś pianę, z ubitych razem cnót i grzechów, zaprawiali cnotę wonią występku, występek wonią cnoty, powywracawszy przy tej sposobności do góry nogami wszelkie uświęcone stosunki wieku, czy płci, stargawszy związki krwi, węzły uczuć i t. d. Zżarci ironją komedjanci z zamiłowania i z urodzenia posiadali niewiele przyrodzonego dowcipu. Za to fabrykowali go tak zręcznie, że imitacja działała nieraz łudząco...

Inteligencję posiadali i byli dobrymi obserwatorami, ale cierpieli na krótkowzroczność, skutkiem wiekowego nawyknienia do pracy laboratoryjnej... Wdrożyli się do badania uczuć przez szkło powiększające, które robi rzeczy małe wielkiemi, wielkich nie pozwalając ogarnąć wzrokiem...

Przypominali przeżytych hulaków i podejrzane samice, co wyrywają sobie skradziony grosz, aby go zmarnować... Czasem jednak budzi się rzeczywista natura w tych zżydziałych autorach... Wówczas napływał wiew pustyni, niosący w sobie tchnienie dziwne innej rasy i wieków. Szedł poprzez rozkołysane morza i przynosił do buduarów paryskich gwar bazarów tureckich, lśnienie i poszum piasków, miraże orjentalne, pijany szał zmysłów, grzmoty klątw, wściekłą newrozę, skurcze i drgawki, fantazję zniszczenia i rozkładu.

Zdawało się, że Samson, ukryty w odwiecznej ciemnicy, zrywa się nagle, jak lew, i z wściekłością potrząsa kolumnami świątyni..

Lujo Brentano.

Wszędzie, gdzie żydom dano możność działania, stali się konserwatystami, a kiedy im rozwarto drzwi, wtedy wszędzie z radykalnych d'Israelich stali się konserwatywnymi Beaconsfieldami *).

*) Monografje o Disraelim napisali: J. Brandes, Z. Aronstein po polsku, wreszcie J. Bückle Disraeli, 2 tomy, 1920. Patrz: Max Goldscheider i M. Mieses.

Emil Bergerat.

(„Nienawiść", Figaro, 18 września 1916).

Ewangelja chrześcijańska czasu wojny, Nowy Testament, traci swą władzę i znaczenie. Znów rozbrzmiewa: oko za oko, ząb za ząb, jak w okrutnym Starym Testamencie. Nasi wrogowie nie pozwalają nam powątpiewać o tem, że przejęli się całkowicie myślowością Starego Testamentu.

Erich Zechlin.

(Die Bevölkerungs und Grundbesitz Vertheilung im Zartum Polen. 1916).

Szczególnie interesującą jest statystyka narodowościowa w Polsce z powodu jednego stwierdzonego zjawiska: gdzie w jakim powiecie mieszka więcej Niemców, tem mniej liczy się żydów. Już przy porównaniu całych gubernij można to skonstatować. Kaliska np. liczy najwięcej Niemców, t. j. okrągło 88% na 9% ludności żydowskiej, zatem najmniej ze wszystkich. Gubernia Łomżyńska mająca tylko 1% Niemców ma procentowo największą liczbę żydów, bo 16,3%. Zwykły kupiec żydowski w porównaniu z niemieckim jest tylko kramarzem; gdzie osiedla się kupiec serjo, tam kramarz już nie może liczyć na zarobek. Najwidoczniej zjawisko to illustruje jednak Wielkopolska.

J. Clemenceau.

(artykuł „Le Code secret de Margulies" w piśmie: L'Homme Enohainée. 1916).

Już nie mogą się teraz szpiedzy posługiwać żadnym kluczem. Wszystkie bowiem klucze dają się odcyfrować. Wymyślono więc nowy sposób. Umówiono się o znaczenie poszczególnych słów Użyto do tego języka zepsutego hebrajskiego, a mianowicie żargonu.

W tym żargonie szpiegowskim zdołano jednak odszukać właściwe znaczenie dla poszczególnych słów.

„Ganef" znaczy „państwo neutralne".
„Myszuge" — „państwo wojujące".
„Chusbe" — „łódź podwodna".
„Chamer" — „korespondent wojenny".
„Oser" — „pokój".

Prof. Dr. Troeltsch.

(„Prorocy Izraela". Odczyt w Berlinie, 1916).

Z zewnątrz badającym prorocy Izraela wydają się wróżbitam i derwiszami, szafują przepowiedniami, używają zaklęć i bawią

się w czarodziejstwa, tak jak i prorocy innych ludów. Pozatem jednakże tkwi w nich spotężniała wola i niesłychana energja dla osiągnięcia pewnych politycznych ściśle celów. Prorocy, uznając tylko Jahwę za Boga, chcą państwo swe uchronić przed wszelkiemi aljansami z innemi narodami. Jakiekolwiek kumanie się żydów z innemi narodami oznaczałoby uznanie istności jakiegoś innego bóstwa. U żydów miał rządzić tylko Jahwe; a gdy rządy nie chciały słyszeć o tej polityce, wtedy prorocy grozili żydom zagładą państwowości. I cała etyka proroków wiązała się tylko z przeszłością żydowską; nie rozchodziło się tu o ogólnoludzką czystość obyczajową, ale o myśl etyczną związaną ściśle z pewną grupą etniczną; nie zależało im nawet na jakiejkolwiek etyce wyrozumiałej, a tylko i wyłącznie na obyczajności stosownej dla jednej tylko grupy etnicznej.

Fryd. Naumann.

(Odczyt o Starym i Nowym Testamencie, 1916).

Niema większych różnic w pojęciu celów życia i rozwoju ludzkiego jak te, które są w Starym i Nowym Testamencie. W Starym jest opowiedziana historja jednego jedynego narodu, narodu Izraela, opowiedziana z jednostronnością i ekskluzywnością, historja narodu, który oddzielił się od wszystkich innych, a uważa siebie za wybrany. Stary Testament jest nawskróś dziejowo-narodowy nacjonalistyczny, w ścisłem tego słowa pojęciu, w poezji, w legendzie i w etyce. Lud żydowski mógł poprzez wieki i wieki zachować swą jednolitość i nieskażoność rasową, bo posiadał tego rodzaju tło literackie nacjonalnym duchem przesiąknięte, jak żaden inny naród na świecie.

Nowy Testament rozpoczyna całkiem inną melodję, z całkiem innem i odrębnem pojęciem człowieka i celu życia, rozpoczyna usunięciem i złagodzeniem wszystkich różnic między narodem a narodem. Stary Testament wyrasta z podłoża tylko żydowskiego, Nowy z podłoża jedności między narodami i z idei wszechludzkiej: „Idźcie w świat i nauczajcie wszystkie narody“. „Samarytanie są także braćmi i równouprawnionymi“. To jest temperatura moralna wielkiego międzynarodowego państwa rzymskiego, nastrój ogólnego pokoju wszechnarodowego pod ochroną potężnego cesarstwa. Z Nowego Testamentu rodzi się pojęcie, że człowiek znaczy już sam, jako człowiek, i że granice między narodami są tylko zjawiskiem przemijającem.

Prof. H. Dellbrück.

(„Proletarjat i żydzi").

Wojna i rewolucja wywarły ten wpływ na strukturę wewnętrzną państwa Niemieckiego, że władza przeszła z rąk jednej kasty społecznej do drugiej. Przed rokiem 1914 mało który z mężów, stojących obecnie u władzy, mógłby zająć poważne stanowisko w życiu publicznem państwa. Cała ich energja polityczna wyczerpywała się w mowach opozycyjnych, wygłaszanych po parlamentach. W chwili obecnej na fotelach rządowych zasiada obok dawnego sklepikarza dawny nauczyciel ludowy, były właściciel piekarni, były subjekt sklepowy, były drukarz albo koszykarz. Do tego dodajmy jeszcze pokaźną liczbę żydów...

Twierdzono dawniej, że Niemcami rządzili junkrzy i korporacje studenckie; dzisiaj natomiast rządzi nami proletarjat i żydzi.

Nowe klasy, które zastąpiły stare, wykazały podczas wojny, daleko zdrowszy instynkt polityczny. Nie dlatego, że natura obdarzyła je większym sprytem, ale że skłonności międzynarodowe, jakie się nie przejawiły, uchroniły je od szaleństwa nacjonalistycznego, zaślepiającego tamtych.

Właśnie w tym internacjonalizmie robotników i żydów są szanse zbawienia i odrodzenia dla zwyciężonych Niemiec...

Wielka rewolucja francuska — także wyniosła na wyżyny władzy nową klasę społeczną, ale klasę, dorównywającą wykształceniem swojem poprzednikom. Pod względem kultury umysłowej przywódcy rewolucji francuskiej nie ustępowali w niczem przywódcom dawnej arystokracji. Przecież Mirabeau i Barras byli hrabiami, La Fayette markizem, Robespierre i Danton adwokatami, Marat doktorem, Moreau sędzią, Sieyes opatem, Talleyrand biskupem, Carnot i Bonaparte oficerami. U nas rzecz ma się odwrotnie: większość naszych przywódców należy do świata robotników i drobnych sklepikarzy, a więc do sfer najniższych...

Dominujące znaczenie ma w Niemczech socjalna demokracja, partja, wychodząca z zasady walki klas. Doktryna ta, posunięta do ostateczności, obala wszystkie stwierdzone prawdy historyczne, utrzymując, że historja świata nie opiera się na walkach jednego narodu przeciwko drugiemu, ale na konflikcie klas społecznych, Żąda zatem dyktatury proletarjatu. Teraz dopiero, gdy socjaldemokracja stoi u steru, zaczyna sobie zdawać sprawę, że w państwie nowoczesnem, z natury swej tak skomplikowanem, nie może być mowy o wyłącznem panowaniu jednej klasy.

Prof. M. Bohm.

Można ubolewać nad formą antypatji do żydów, którą przybiera tu i owdzie po stronie niemieckiej. Każdy czujący delikatniej Niemiec to zrobi, nie potrzebuje jednak odrzucać ekskluzywności, panującej wśród naszego narodu pod niektóremi względami... Ale to, co w pierwotnych stadjach ludzkości jest nienawiścią i nieuświadomioną antypatją, to wśród natur bardziej wykształconych może się przeobrazić w spokojną świadomość wzajemnej ostatecznej obcości i odrębnego ukształtowania... Jeżeli ma być dopuszczalną asymilacja, to asymilacja na zupełnie nowych oparta podstawach, odrębna od tego, co się dotychczas rozumiało przez ten wyraz. Możnaby takiego nie uważać za żyda, który przejdzie do europejskości z pełną i niezamąconą świadomością, że wyrzeka się siebie samego, swej przeszłości, który nie wychodzi z teorji łączącej razem rzeczy, nie dające się pogodzić, lecz który — być może zakrwawionem sercem i stanowczą powagą, wymaganą przez tak straszną ofiarę — porzuca swoje tradycje, nadzieje, nawet zaufanie do głęboko wkorzenionych instynktów, aby odtąd wrość w coś nowego, co pojmuje i w co wierzy, jako w cel swej przyszłości. Niemcy mają właśnie swojego wroga w tej pozornej europejskości, przesiąkniętej głęboko żydostwem, która uważała za drogę do prawdziwej ludzkości ciągłe postępy racjonalizmu w nauce i w życiu, która była głuchą na istotne pobudki życia, ślepą na jego kwitnące bogactwo.

H. Collard.

(r. 1916).

K. u. k. Gd. I. Herm. v. Colard, k. k. Statthalter von Galizien, an S. E. den Herrn k. k. Minister des Innern in Wien. Geheim! (Wypis):

Żydzi! Nie ulega wątpliwości, że Rosjanie źle się obchodzili z żydami. Tem tłomaczy się też, że wojna wzmocniła ciążenie ludności żydowskiej ku Austrji, jakkolwiek wiadomo, że uczucie to i przed wojną istniało w zdecydowanej formie. A jednak jest rzeczą dowiedzioną, że żydzi w wielu wypadkach starali się usilnie wejść w dobre stosunki z Rosjanami, przyjmując kwiatami wroga i t. p. U wielu z nich względy interesu doprowadziły i tak nie nazbyt do czynu skorą austrjackość rychło do uśpienia.

Rolf Nordenstreng.

(Rasy i ludy Europy. Stockholm, 1917).

Izraelici, zamieszkujący kraje zachodnie i Skandynawję, w niczem nie szkodzą życiu społecznemu, jak długo umieją utrzymać

swój separatyzm rasowy i nie poddają się fałszywie zrozumianej asymilacji. W krajach, gdzie żyją zwarte masy żydowskie, a więc w Polsce i na Litwie, prąd asymilatorski całkiem jest niepożądany. Żydzi albo pozostaną, stanowiąc odrębne oczywiście całkowicie równouprawnione warstwy ludności, albo też przynajmniej częściowo powinni pomyśleć o emigracji, czy to do Palestyny, czy też do Afryki, jak to ostatnio niektórzy z nich projektują.

Fredrik Böök.

(„Deutschland und Polen“. Bruckman, München, 1917).

Nie, teraz wygląda na to, że jedynym ratunkiem żydów jest staranie się znowu, aby zostali narodem. Trzeba sobie bowiem wreszcie uświadomić, że Ostjuden przy całej swojej nędzy posiadają coś, czego dotkliwie brakuje zachodnim Żydom, t. j. kulturę narodową, jaka tam ona jest w swem spaczeniu i wynędznieniu, ale zawsze swoistą kulturę, język i wiarę.

Georg Fritz.

(Dzieło: „Sprawa żydów wschodnich, sjonizm i ochrona granic“. Monachjum, J. F. Lehman, 1917).

Przestrzegam jednak usilnie przed tem „żółtem niebezpieczeństwem", które grozi nietylko narodowi niemieckiemu, ale także naszym żydom niemieckim. Ciężar w dół cisnący zawisłby na ich z trudem wywalczonem równouprawnieniu i groziłby na nowo wobec nieodzownie wtedy koniecznego rozwiązania kwestji żydowskiej. Większość żydów niemieckich w uczuciach i myślach, w poglądzie życiowym i kulturze zbliżyła się do narodu niemieckiego. Jeśliby jednak oświadczyli swą zupełną zgodność z napływającemi masami, z któremi w swej większości absolutnie nic ich nie wiąże, ani pochodzenie, ani światopogląd, ani sposób życia, musieliby wtedy być wciągnięci w konieczne skutki walki o naszą niemieckość i naszą kulturę.

W każdym razie wymaga sprawa żydów wschodnich uwagi naszych prawodawców i rozwiązania w myśl zamknięcia granic jeszcze przed zawarciem pokoju i zanim chmary wschodnich żydów posuną się ku naszym granicom.

J. Strôbel.

(Socjalista, w Odezwie do narodu niemieckiego w grudniu, 1919 r.).

Szczep chrześcijański winien być tylko przez chrześcijan rządzony. Jest najwyższy czas, aby się stało to, co być powinno. Już ze względu na dogmaty chrześcijańskie nie godzi się odpychać

Semitów. Niech mają, co się im należy. Oświadczcie im, że słońce wolności jest i słońcem równości, ale oświadczcie też, że mają się usunąć z miejsca, dla nas przeznaczonego. W wolnem państwie aryjskiem precz z rządami obcej kliki. Rodacy reformujcie życie szybko i sprawiedliwie dla każdego. Ale pamiętajcie, żeście krwawili dla dobra egoistycznej kliki, która, używając teraz i rozkoszując się w dobrobycie, lekceważy was bezgranicznie. Czyście widzieli może Semitę pracującego fizycznie? Aryjczycy, opamiętajcie się, ale spokojnie, po ludzku, bez barbarzyństwa! Nie zapominajcie towarzysze, że Semici to w 99 procentach właśnie kapitaliści, a kapitalizm to zawsze i jedynie największy wróg socjal-demokracji i robotnika!

Sayd Hossain.

(Deklaracja delegata Kalifatu hinduskiego złożona w Londynie w listopadzie 1918 r.).

Hindusi, jak cały świat mahometański, życzliwi są dla dążeń żydów do zdobycia własnego domu. Ale Jerozolima wraz z Mekką i Medyną musi, zgodnie z przykazaniem Islamu, pozostać w bezpośredniej zwierzchności kalifa. W naszem zrozumieniu żydzi domagają się siedziby narodowej, a nie suwerenności i na to godzimy się. Nie trzeba zapominać, że w Palestynie 80% to mahometanie, a pozostałe 20% należą do różnych innych wyznań. Co się tyczy mandatu palestyńskiego dla Anglji, to mahometanie nigdy na to się nie zgodzą, ponieważ Palestyna jest częścią składową świętych ziem islamu (Jazirataul-Arab). Dlatego też nie możemy się zgodzić na przyznanie mandatu dla Mezopotamji Anglji, lub dla Syrji—Francji. Święte ziemie muszą pozostać nietknięte.

Karol Rivet.

Żydzi w Polsce, „Polacy mojżeszowego wyznania“ bili się jeszcze pod Kościuszką, pozostając zażartymi żydami. Polska nigdy ich nie prześladowała. Asymilowali się coraz bardziej narodowo i nie niechęć do nich wywołała ruch obecny. Carska Rosja zrobiła z Polski obóz koncentracyjny swoich żydów. I tak do żydów spolszczonych, czujących się obywatelami kraju, dodała całe hordy żydów rosyjskich, prześladowanych i pogardzanych w Rosji, ale mówiących po rosyjsku i zachowujących się, jak rusyfikatorzy. To wywołało polsko-żydowskie tarcie, popierane przez rząd rosyjski. Niemcy przyjęli ten system, podżegając jednych przeciw drugim. Teraźniejszy rząd polski nie ma z antysemityzmem nic współ-

nego. Teraz wystąpił jednak nowy czynnik: bolszewizm. Znaczna część zbłąkanych żydów, zwłaszcza tych napływowych rosyjskich, stała się apostołami ewangelji Lenina. Agitatorami bolszewizmu w Polsce są też przeważnie wysłannicy żydzi...

Zarzutu tego nie należy uogólniać, choć w Rosji, z wyjątkiem Lenina, stoją na czele żydzi. Ale w Polsce zdawna osiadła ludność żydowska jest daleka od bolszewizmu, a czuje się przeważnie polską. Z bolszewizmem sympatyzuje żywioł napływowy, zwłaszcza zgorzkniały proletarjat inteligencji żydowskiej, której sztab znajdował się częścią w Petersburgu, częścią w Cafe de la Rotonde w Paryżu. Ci nomadzi chcą za sobą pociągnąć ludność żydowską osiadłą, pragnącą walczyć z bolszewizmem i pracować nad odrodzeniem Polski narówni z obywatelami polskimi*).

Eugene Hollande.

(Rappel).

Potęgą niewidoczną, która utrzymała na granicy francuskiej Niemcy Zjednoczone, która dodaje zwyciężonej Rzeszy odwagi lekceważenia zwycięzców, jest złoto międzynarodowe, złoto finansów, wysuwających wszędzie macki niemiecko-żydowskie, złoto Izraela. Ale Izrael zapomniał o wszelkiej rozwadze. Narody wielkie i małe już podejrzywają to, co się uknuło i co się jeszcze przeciwko nim knuje. Nadszedł czas, żeby w Londynie, w Nowym Jorku, w Paryżu, zarówno jak w Frankfurcie, zastanowił się nad tem Izrael.

Prof. Marcel Ray.

(W Petit Journalu z sierpnia 1919).

„Dziwne bardzo jest zachowanie się Izraelitów w Strassburgu. Podczas rządów niemieckich wielu z nich było pomocnikami Niemców nader zażartymi, a nawet wspólnikami policji niemieckiej. Podczas rewolucji komunistycznej, ktora trwała od ośmiu do dziewięciu dni, ogromna liczba żydów zamanifestowała swe bolszewickie

---

*) Ilość żydów w Sowietach stwierdził jeszcze i mieńszewik Niłostoński. Poglądowi temu przeciwstawia się świeżo Dimitr Bukaozów (?) w książeczce: „Die Nutzniesser des Bolschewismus "Philo-Verlag, Berlin, 1921. „Libre parole" (29.9.20.) podaje, że na 556 komisarzy jest 458 żydów czyli 82%. W broszurze amerykańskiej p.t.: „Kto rządzi Rosją?" („Jedinnost") dano spis 503 urzędników, z których jest 406 żydów, a tylko 29 Rosjan. Lista pozatem obejmuje nazwiska 34 Łotyszów, 12 Niemców, 12 Ormian, 3 Finlandczyków, 2 Polaków, 1 Czecha, 1 Karaima, 1 Gruzina, 1 Imeretyńca i 1 Węgra. Z 42 dziennikarzy, zajmujących kierownicze stanowiska, jest 41 żydów i tylko jeden Rosjanin — Maksym Gorkij.

dążenia i prowadziła propagandę „neutralności“. Jednak od chwili zjawienia się pierwszych mundurów francuskich nie ujrzano wśród żydów nikogo więcej, jak tylko ultra-patrjotów; lekcje patrjotyzmu dają nietylko Alzatczykom, lecz i Francuzom rodowitym.

G. K. Chesterton.

(Illust. London-News. 1919).

Równocześnie kiedy na ziemiach Polski dokonywują się tak ważne i istotnie podniosłe zdarzenia, zaszedł tam fakt, nie pozbawiony pewnej humorystyki. Tłum — jak się zdaje — międzynarodowych anarchistów zmącił podniosły nastrój patrjotów polskich, wołając z monotonną zaciekłością: „Precz z białą gęsią“.

Była to aluzya do białego orła, starożytnego godła potężnego państwa Polskiego, w którem dziś główne nadzieje pokłada świat chrześcijański więcej jeszcze, niż w tych dniach, kiedy miecz Sobieskiego ratował Wiedeń przed pogańskiemi hordami Wschodu. Jak Wiedeń odpłacił Polsce za to wybawienie, o tem mówi jedna z najczarniejszych kart historji Europy. Ci malkontenci, nazywając gęsią orła białego, chcieli wmówić w tłumy, że patrjotyzm polski ciągle jeszcze poluje... na dzikie gęsi.

To pewna, że tymi zaciekłymi malkontentami nie są patrjoci polscy: tego osobliwego pokroju Polakami są polscy żydzi, —a tego osobliwego pokroju żydami, są „antypolscy“ żydzi (dla sprawy polskiej wrogo usposobieni). Lecz nie o to idzie, co to są za ludzie, lecz o to, w jaki prawdopodobnie sposób zamyślają pracować nad swem niegodziwem dziełem i na czem budują nadzieje, że dzieło to do końca doprowadzą.

Karol Maurras.

Międzynarodówka żydowsko-niemiecka organizuje się. A my czy się nie zorganizujemy?*) Jeżeli nasi przyjaciele angielscy, amerykańscy, włoscy, japońscy i inni odpowiedzą nam „tak“, to nalegam i zapytuję: kiedyż? Kiedyż Kongres anglo-łaciński zgromadzi w Londynie, Bruksellі, Rzymie lub w Paryżu żywioły zachowawcze cywilizacji, znajdujące się w Europie, Azji, Australji i obu Amerykach?

Chodzi o fakt—o fakt podminowania świata przez powszechną rewolucję hebrajską.

---

*) We Francji żydzi stanowią 0,25% ludności, ale zgromadzili 28% majątku ruchomego.

Ludy, jak np. Szwajcarja, pisma, jak np. „Gazette de Lausanne" ujawniają niepokój w tej mierze.

Ponieważ atak jest międzynarodowy, skoordynować należy obronę pomiędzy narodami albo zdecydować się ustąpić we wszystkiem nieprzyjacielowi.

(„Ogólna polityka antyżydowska" Action Française. 1921. Maj).

Wszyscy we Francji powtarzają ciągle to samo głupstwo. Na antysemickiej polityce francuskiej tylko Niemcy skorzystałyby... To znaczy, że Niemcy, korzystając wszędzie w Nowym Jorku, Londynie, Hamburgu, Frankfurcie, Moskwie z finansów żydowskich w celach wojennych, skorzystają również z naszej ofenzywy antysemickiej, by z tego nadal ciągnąć dalsze korzyści. Czyżby to było prawdą? Chciałbym widzieć, jak będą się do tego zabierali. Niemcy zmobilizowały już od dwóch lat znacznie przed podpisaniem traktatu, wszystkie źródła, które solidarność żydowska oddała do ich dyspozycji. Nie probowaliśmy nic robić przeciwko Niemcom, jak tylko ustępując im, poddając się i powiedzmy właściwem słowem byliśmy im ślepo posłuszni, bądź bezpośrednio, bądź tym, którzy ich słuchają. Mogli więc w całej pełni rozwinąć swe siły, tak jak im na to pozwalały ich zdolności, nie napotykając żadnych przeszkód. Otóż gdy się teraz mówi, że trzeba przeciw temu przeciwdziałać, powiadają nam: — Ostrożnie, bo Niemcy zużytkują nasz antysemityzm ku zdobyciu dla siebie żydów. Potęga żydowska przez naszą winę będzie szła ręka w rękę z Niemcami. Aby to tajne porozumienie niemiecko-żydowskie rozluźnić trochę, trzebaby odwołać się z wezwaniem do wszystkich antysemitów na całym świecie. Potęga żydowska zachwiałaby się i zostałaby sprowadzona do tej samej miary, jakąby jej przeciwstawiono. Jeżeli nie możemy zmóc tej potęgi, to przynajmniej naśladujmy ją, gdyż inaczej zawładnie nami całkowicie. Nie jest to dziś poglądem rządu francuskiego. My szczerze przedstawiamy nasz pogląd, ugruntowany na widocznych i niezbitych prawdach. Tak zwany rząd francuski odpowiedział na to: Ja wiem przez tajne instrukcje, gdzie głupota graniczy, ze zdradą stanu; trzebaż jasną i dobitną lekcją nauczyć go jeszcze raz jego własnego rzemiosła?

Zagraniczna polityka antysemicka mogłaby być sprecyzowana i ograniczona, tylko do tego, aby element żydowski był nią dotknięty tylko, o ile bierze udział w solidarnej, powszechnej akcji żydowskiej, obecnie przeciw nam skierowanej. Inne zaś grupy żydów, zasymilowane i dające się asymilować, nasi przyjaciele i aljanci powinni być uprzywilejowani. Wielki naród zwycięski po czterech latach wojny, może mieć żywioły protegowane różnego gatunku, któreby

prosperowały pod opieką sztandaru francuskiego. Wszyscy inni, którzyby działali inaczej, czuli się rasą żydowską, muszą być skazani na smutny los nieprzyjaciół ludzkości: odium generis humani. A urok sztandaru francuskiego, tylko zyskałby na swej wytworności.

Czy chcemy tej bronić? Czy już wolelibyśmy opuścić ręce i zdać się na wolę losu? A jeżeli chcemy się bronić, czy mamy już wybrane środki? Czy chcemy być przyjaciółmi tych szlachetnych Anglosasów, którzy też już mają dosyć swoich żydów?

Powtarzam raz jeszcze, trzeba działać i działać konsekwentnie

Jean de Pierrefeu.

(Journal des Debats o powieści Tharaudów: „Un royaume de Dieu").

„Un royaume de Dieu", powieść braci Tharaudów, daje nam historję, co do której odczuwamy, iż jest prawdziwa. Oto jej treść w kilku wierszach. Istnieje na Ukrainie żydowska wioska, skupiona około domku cudotwórczego rabina. To getto stanowi mikrokosmos całego narodu żydowskiego; żyje się tam tylko po to, aby chwalić Boga, ponieważ Izrael jest przekonany, że pozostał ludem wybranym i że Bóg nie przestaje się nim zajmować. Pewnego dnia przychodzi wieść, że era pogromów nadchodzi powrotną falą. Getto ogarnia przerażenie. Debaty. Co uczynić? Oddać się opiece bożej, czy udać się o pomoc do pogańskiego rządu? Po wielu subtelnych dyskusjach postanawiają użyć drugiego sposobu. Delegat żydowski udaje się do pana tej wsi, magnata polskiego, aby go prosić o sprowadzenie kozaków. Prośba zdumiewająca, jeżeli się pomyśli, że kozak, bezwzględny pogromca żydów, nienawidzony jest przez getta całej Rosji. Ale cóż! strach przezwycięża wiele wstrętów.

Po oczekiwaniu pełnem niepokoju, codziennie nieznośniejszem, gdy wieści o pogromach sąsiednich siół rosną coraz bardziej, kozacy wreszcie przybywają śród ogólnej radości.

Zaczyna się życie niemal wspólne kozaków i żydów. Jest to najzabawniejszy i najbardziej malowniczy z możliwych kontrastów. Kozacy urządzają festyny i widowiska kawaleryjskie dla żydów, którzy odpowiadają bankietami. Każdy z tych narodów dziwi się obyczajom sąsiada. Ale gdy kozaków bawi to, co obserwują u żydów, to żydów, naród zasadniczo nietolerancyjny, razi i oburza obyczaj obcy, wydający się im bezbożnym. Powróciły czasy Ezechjela. Izrael się gniewa, Izrael nie może dłużej milczće ze strachu przed represjami, Izrael błaga żarliwie swego Boga, aby oddalił z przed jego oczu ten bluźnierczy widok. Wybija godzina Jeremjasza.

Sioło sąsiednie, pogromione, daje o sobie znać. Pogrom był niezwykle „łagodny"; zaledwie pięciu czy sześciu żydów z najniższych sfer straciło życie; głównie obcinano brody i niszczono święte księgi. Jakto? dla takiego drobiazgu sprowadzać na siebie klęskę w postaci sotni kozackiej? Czyż to nie głupota? Zauważcie, że kozacy zachowywali się jak baranki, lecz żyd nie zna miary; kto nie postępuje według jego zwyczajów, jest ohydny. Prędko prędko, niech usuną tych psów! Proszą, błagają polskiego pana, aby kozaków oddalił. Magnat polski zgadza się na to. W końcu po oczekiwaniu już innem, z głuchym rozdrażnieniem, przychodzi rozkaz odjazdu. Kozacy siadają na konie, trąbki grają, żydzi pokornie się kłaniają. Z ukrywaną radością błogosławią głośno swoich kawaleryjskich zbawców, tych wstrętnych psów, które się stały nie do zniesienia. Niejeden kozak w siodle, odjeżdżając, ociera łzę wdzięczności, gdy tymczasem Izrael wybawiony zaczyna się oczyszczać z nieczystego obcowania i chwali swego Boga.

Taka jest historja, która posłużyła pp. Tharaud do skomponowania książki malowniczej i dowcipnej, pomysłowej i głębokiej.

Henry Helsen.

(Berlingske Tidende. Kopenhaga, 1919. Czerwiec).

Trocki mieszkał w r. 1917 z rodziną na przedmieściu nowojorskiem, zajmując się dziennikarstwem. Był bowiem współpracownikiem małego pisemka rosyjskich socjalistów „Nowyj Mir". Pisywał również artykuły do „Volkszeitung", niemieckiej socjalistycznej gazetki, wychodzącej w Nowym-Jorku, której redaktor Ludwik Lorie był jego osobistym przyjacielem.

Księgi rachunkowe „Nowego Miru" wykazują pozycje dra p. Bronsteina (wówczas nie nazywał się jeszcze Trockim) — 20 dolarów tygodniowo. Nie wiele to było. I Trocki szukać musiał ubocznych zarobków. Pisywał więc do żargonowych pisemek getta nowojorskiego, wygłaszał ogniste przemówienia przeciw kapitalizmowi, za co płaciła kasa socjalistyczna, był też angażowany przez fabryki filmów, jako aktor do sztuk rosyjskich. Monach Iljodor, przyjaciel Rasputina, zbiegły do Nowego-Jorku, inscenizował sztuki kinowe na tysiące metrów długie i sam grał w nich główne role. Amerykanie ogromnie polubili te egzotyczne, rewolucją tchnące tragedje rosyjskie, a po detronizacji cara zwróciło się nawet pewne przedsiębiorstwo amerykańskie do Kiereńskiego z zapytaniem, czy nie możnaby wynająć całej rodziny carskiej do dramatu z doli Romanowych. Dyrektor tego przedsiębiorstwa zdziwił się niepomiernie — gdy mu Kiereński odmówił.

Na aktorów w sztukach rosyjskich szukano nie zawodowych artystów, lecz oryginalnych typów. A Trocki był doskonałym typem! Jego fantastyczne oczy hipnotyzowały widzów. Wart więc był 4—5 dolarów dziennie za swoje kreacje aktorskie.

Czasem był używany tylko do statystowania. — W sztuce „Moja oficjalna żona” figuruje w tłumie obok tancerek z Broadway teatru, obok agentów chińskich, przybyłych dla sprzedaży opjum do Nowego-Jorku, obok członków „Czarnej ręki” i t. p. tłumu.

Trocki niedługo bawił w Nowym-Jorku. Dnia 14 stycznia 1917 roku na parowcu hiszpańskim „Monserat” przybył tam wraz z innymi rosyjskimi emigrantami. Na wieść o wybuchu rewolucji w Rosji opuszcza z rodziną Stany Zjednoczone dnia 27 marca 1917 r. na parowcu norweskim „Christiania fjord”. Celem uzyskania kosztów podróży dla przyszłego rosyjskiego ministra wojny — urządzono w jednej z brudnych sal getta nowojorskiego koncert. Gdy następnego dnia z kilku dolarami w kieszeni wsiadał na okręt, nikt nie przypuszczał, że człowiek ten wiezie z sobą los Rosji. A on sam może snuł fantastyczne, ambitne plany i grzebał w falach Atlantyku aktora filmowego Bronsteina, by do Rosji zawinąć już jako Trocki...

Gustaw Hervé, redaktor.

(„Victoire”, r. 1919).

Syjoniści w Paryżu upominają się dla żydów polskich o to, żeby Polacy uznali ich za narodowość odrębną i żeby żydzi w tym charakterze utworzyli coś w rodzaju państwa w państwie, państwa żydowskiego w państwie polskiem, państwa żydowskiego ze swoim językiem żargonowym, nauką w żargonie, państwa przemawiającego w imieniu dwu miljonów żydów, mieszkających wśród 25 miljonów Polaków.

H. M. Brailsford.

Antysemityzm nie jest nieodłączny od duszy polskiej. Zrazu występowano w Polsce przeciw Izraelicie, przybyłemu z Rosji, jako stanowiącemu żywioł rusyfikacyjny; później występowano przeciw Izraelicie, zarzucając mu, że usiłuje skupić w swem ręku życie ekonomiczne kraju. Dzisiaj występują przeciw Żydowi, z którym okupacja niemiecka obchodziła się lepiej, niż z Polakiem, skąd wywnioskowano, że istnieje porozumienie między nim a najeźdźcą — albo przeciw żydowskiemu proletarjatowi umysłowemu, uważanemu za krzewiciela zarazy bolszewickiej. Ten antysemityzm ma zatem przyczyny, których trzeba szukać po za kwestjami rasy lub wyznania.

Ale, wyzyskując niezadowolenie, wytworzone przez okoliczności niektóre stronnictwa polskie, stronnictwo narodowo-demokratyczne naprzykład, uczyniły z tego niezadowolenia sztandar, dookoła którego skupiają się i niezadowoleni z ekonomicznej siły ludności hebrajskiej i klasy posiadające, zatrwożone widmem rządu sowietów.

Cokolwiek możnaby pomyśleć o tem wyzyskiwaniu instynktów, trzyma ono poniekąd na wodzy masy ludności polskiej, chroni je w części nacjonalizmem, potrosze sekciarskim, od zarazy propagandy międzynarodowej.

Prof. G. M. Kellogh.

(„Globe", Londyn, październik 1919).

W „Listach z publiczności" przeczytałem list Abrahama Redelheima i muszę na niego odpowiedzieć. Zdaje mi się, że Redelheim jest chory na umyśle, albo przeładował swój żołądek suszonemi śliwkami, gdy postanowił ten list napisać.

Skąd on wie, że 14.000 żydów padło ofiarą polskiego pogromu w Homlu? Po raz pierwszy się o tem dowiaduję, a ja byłem w Polsce, gdy nastąpiło zawieszenie broni i wyjechałem stamtąd dwa tygodnie temu. Byłem w Wilnie za interesem, a niedaleko od Wilna leży Homel i nie słyszałem tam nigdy o żadnych pogromach.

Redelheim, jak się okazuje, pragnie wzniecić nieporozumienie pomiędzy amerykańskim narodem a Polakami.

Muszę powiedzieć, że podczas mego pobytu w Polsce nauczyłem się kochać Polaków, gdyż są spokojni i posłuszni prawu. Ja sądzę, że dobrzeby było, gdyby Redelheim udał się do Polski i tam studjował stosunki społeczne swych braci żydów i aby wtedy napisał do gazety „Globe".

D. Stone.

(Bostońskie pismo „Monitor" z 10 czerwca 1919 r.).

Nigdy w historji żydów nie zdarzały się wypadki tak straszne, jak obecne w Polsce, gdzie 4 miljony spokojnych i lojalnie, a nawet patrjotycznie usposobionych dla państwa obywateli, żyje w niebezpieczeństwie życia i mienia. Antysemityzm, panujący w Polsce, jest najgorszego typu, wskutek czego tysiące żydów jest mordowanych dziennie, a majątki ich są zabierane przez władze polskie. Nienawiść tę ku żydom rozdmuchuje inteligencja polska; pogromami kierują urzędnicy, a na czele ruchu stoi Antoni Dmowski, przedstawiciel polskiej komisji pokojowej. Prasa polska wszystkie te nieludzkie czyny głośno pochwala.

Albert M. Haymson.

(The New Europe).

Sprawa żydowska w Polsce i w Rumunji jest sprawą ekonomiczną, chociaż została zaognioną przez przyczyny natury politycznej, rasowej, religijnej i lingwistycznej. Ci, którzy usiłują wytłumaczyć ostatnie rozruchy, jako wybuchy religijno-fanatyczne, są również dalecy od prawdy, jak i ci, co wierzą w to, iż były skierowane tak dobrze przeciwko chrześcijanom, jak przeciw żydom. Żydów w Polsce należy bronić przeciw napaściom, ale trzeba oddać Polakom sprawiedliwość, że przyczyny leżą daleko głębiej, oraz że niema w Europie bardziej złożonego problematu, wymagającego wszystkich sił tych, których obowiązkiem jest budować nowy świat.

Leon Daudet.

(Mowa 30 października 1919, na wiecu w Manége de Pantheon).

— Stawiam mój kraj ponad osobistościami. Oświadczam głośno i wyraźnie, że jeżeli jest w Paryżu jeden były poseł do którego żywię sympatję, jeżeli jest jeden b. poseł w Paryżu, na którego głosowałbym podczas wyborów, to jest nim żyd Ignace! Choć żyd, zdobył się na niezwykłą odwagę: chwycił za gardło Caillaux. Otóż my nie jesteśmy niewdzięcznikami i umiemy odróżniać!

Kapitan Nichols.

(„Berlingske Tidende, Kopenhaga").

Żydzi boją się, że gdy bolszewizm upadnie, to oni będą musieli odpowiadać za okropne czyny strasznego dręczenia narodu rosyjskiego. A przeto żydzi amerykańscy i angielscy postarali się, ażeby Anglja wycofała swe wojsko z Rosji i zaprzestała walki z bolszewikami, by w ten sposób uratować swych braci w Rosji.

Gaudin de Villaine.

(Na posiedzeniu senatu francuskiego dnia 9 października 1920 r.).

Winnymi są przedewszystkiem wielcy bankierzy żydowscy całego świata. Oni to finansują rewolucję, która służy ich interesom, tak jak oni służą Niemcom. Oto cała prawda, w którą niestety ludzie nie chcą wierzyć.

F. Roderich Stoltheim.

(Das Räthsel des judischen Erfolges. Lipsk, 1919).

Kryminalna statystyka wszystkich krajów, gdzie mieszkają żydzi, dowodzi, że w pewnych gałęziach przestępstw żydzi biorą udział kilkakroć większy od innych narodowości. Jedną z głównych

ich dziedzin jest np. oszukańcze bankructwo, plajta. Hebrajczycy bankructwo przekształcili w dobry interes. Żyd korzysta ponad miarę z kredytu, z pomocą swoich współtowarzyszy usuwa gotówkę i towary, zgłasza się do konkursu, przy którym wierzyciele odchodzą z pustemi rękami. Po kilku takich konkursach, oczywiście w rozmaitych miastach, wychodzi z nich żyd jako potentat finansowy.

Jean Guiraud.

(„Przeciw syjonizmowi", „La Croix", 1920).

A więc na całym świecie rasa żydowska będzie miała specjalne przywileje. Będzie miała swój kraj, teokratyczne królestwo, i jednocześnie będzie wszędzie, jak u siebie. Żydzi będą mieli dwie ojczyzny: tam, gdzie będą przebywali, i Palestynę; domagając się to jednej, to drugiej... Czy to jest dopuszczalne? Niechaj sami żydzi tego się strzegą! Podobne podejrzenia nawet bezpodstawne podrażnią antysemitów, którzy i tak bardzo się skarżą. Niesprawiedliwy ten przywilej będzie i dla samych żydów pełen niebezpieczeństw.

Konferencja zda sobie sama sprawę, że żydzi, będąc tylko cząstką minimalną, palestyńską formułką Wilsonowską (Palestyna dla Palestynian), nie mogą do tyranji nad Palestyną pod żadnym pozorem rościć sobie jakiegokolwiek prawa.

Trzeba zdać sobie sprawę, że większość żydów chce pozostać pomiędzy narodami, i stąd tworzenie państwa żydowskiego przez mniejszość żydów będzie sztucznem i zgoła niezgodnem z zasadami narodowościowemi.

W końcu Francja uprzytomni sobie, że będąc protektorką chrześcijan na Wschodzie, a w Afryce protektorką Arabów, nie potrafi wymusić dla 100.000 żydów posłuszeństwa, 400,000 muzułmanów i 200,000 chrześcijan, którzy woleliby wszystko, nawet dostanie się pod władzę turecką, aniżeli pięść żydowską, która im grozi.

Jules Delahaye.

(Posiedzenie Izby francuskiej dnia 3 października 1920 r.).

Liga Narodów została zaprzedana mocom ukrytym, została oddana na eksploatację pięćdziesięciu żydowskim właścicielom Europy. Ale my nie oddamy naszego kraju konsorcjum żydowsko-germańsko-bolszewickiemu.

Edmond du Mesnil.

(„Rappel", 14 maja 1921 r.).

W pierwszym rzędzie przedewszystkiem bankierstwo międzynarodowe żydowskie podważa życie ekonomiczne i socjalne, roz-

luźnia kapitalizm organizujący, daje inicjatywę wojnom i paraliżuje zwycięstwa. Bankructwo międzynarodowe rozprasza siły narodowe, aby tłumy podniecić do rozwalania wszystkiego. Sprzyja podniesieniu się Niemiec ze szkodą naszego kraju, bo w jego interesie leży utrzymanie i rozszerzenie potęgi ekonomicznej Niemiec.

Wszystkie najstarsze narody, ich genjusz, tradycje, prawa, przeznaczenia są zagrożone przez dominującego ducha międzynarodowego, który wszędzie chciałby wnieść niepokój i rozłam w społeczeństwa, aby tem łatwiej móc z tego ciągnąć zyski, boć kolebką Rotschildów jest zawsze każde Waterloo. Klęski, rozbiory, rewolucja i wszelkie katastrofy narodowe są podłożem potęgi całego kapitalizmu żydowskiego.

Jerzy Batault.

(Mercure de Françe, I. 1921. Le probléme juif. La Renaissance de l'antisémitisme).

Ruch antysemicki — który czai się w cieniach Rosji dzisiejszej, a który wybuchnie w Rosji jutrzejszej, wydaje się tak nieunikniony wedle opinji dobrze poinformowanych żydów świata całego, że często, nieraz nawet nieświadomie, skłonni są do wysiłków w celu utrwalenia, pod pozorem poprawy, obecnych rządów judeobolszewickich, sądząc, że to jedyna możliwość przeszkodzenia powrotnej fali rzezi, które muszą wybuchnąć. Znajdują się więc po świecie całym żydzi, którzy głośno wyznają, że nienawidzą bolszewizmu, a którzy starają się go podtrzymać i bronić poza kulisami, w nadziei odroczenia nieuniknionego następstwa i dają się uwodzić temu złudzeniu (podyktowanemu przez ich instynkt zachowawczy, rasowy i narodowy i przez ich uczucie solidarności religijnej), jakoby dało się oszczędzić tych ciężkich i krwawych przejść nieszczęśliwym Izraelitom, którzy zaludniają wielkie terytorja żydowskie w Europie wschodniej.

. . . .

Tak więc narody świata widzą wszędzie żydów po stronie tego ruchu, który wywołał ponure losy imperjum rosyjskiego, który prowadzi intensywną propagandę zagraniczną, a który przez „żydowskie źródła ideologji bolszewickiej, kierownictwo w ogromnej większości żydowskiego ruchu rosyjskiego, przez to, że prawie sami żydzi są jego agentami zagranicą, wywołuje skutek nieunikniony i powszechny, że we wszystkich krajach, które się bronią mniej lub więcej zwycięsko przeciw atakom bolszewickim, obudził się szeroki ruch, że doszło do zaostrzenia i odrodzenia antysemityzmu. Bez potrzeby więc zatrzymywania się dłuższego przy tym objawie

i dalszego rozwodzenia się nad nim, okazuje się, że doszło do zaostrzenia i odrodzenia antysemityzmu. Że bolszewizm jest jedną z najpotężniejszych obecnie przyczyn powszechnego ruchu antysemickiego.

Pracując pod szlachetnemi pozorami nad nawiązaniem stosunków z bolszewikami, Lloyd George zaspakaja nietylko popędy swego mistycyzmu purytańskiego, ale też swego purytańskiego realizmu, gdyż dąży do podwójnego celu: utrwalenia ohydnych rządów, które dokonały ruiny Rosji, i do ustalenia stosunków handlowych, które ją oddadzą w zawisłość od kupców manczesterskich i innych. Należy zauważyć jeszcze, że w pragnieniu osłabienia za wszelką cenę Rosji jutrzejszej i zapewnienia sobie panowania nad Bałtykiem, Anglja popiera obce narodowości dawnego carstwa, osiadłe na brzegach Bałtyku, od którego stara się odsunąć Polskę. Polacy, którzy już mają to przeciw sobie, że są w większości katolikami, mają służyć za przynętę od zachodu dla bolszewizmu rosyjskiego, gdyż trzeba za wszelką cenę uniknąć, aby tyrani moskiewscy, nie znalazłszy się wobec Polski, zbyt silnej dla wszelkich zakusów im wrogich, nie zwrócili stanowczo ku Azji — ku Indjom tem samem, całej swej rozkładowej siły agitacyjnej...

Obecnego „odrodzenia antysemityzmu“ nie należy lekceważyć, jako objawu „sporadycznego i posiadającego wartość anegdotyczną“. Owszem ten ruch oznacza wielki punkt zwrotny w historji, jest wyrazem trwającej od dwóch tysięcy lat walki na śmierć pomiędzy duchem żydowskim a duchem greko-romańskim, w którym chodzi o to, „czy będą triumfować narodowości i czy też zatriumfuje internacjonalizm ekonomiczny i rewolucyjny”.

Dzisiaj więc duch państwa antycznego, pod rozszerzoną formą narodowości nowożytnej, gotuje się do nowej walki z uniwersalizmem proroków i kupców, do walki, od której zależy sprawiedliwe rozwiązanie kwestji żydowskiej, któreby uwolniło świat i położyło koniec antysemityzmowi...

Londyn był, jak to każdy wie, przed wojną i podczas niej centrum finansowem świata, a w następstwie kwaterą generalną międzynarodowych finansów żydowskich. Ponieważ te międzynarodowe finanse żydowskie, odarte z wszelkich „przesądów“ narodowych, mają skłonność przechylania się ku linji największej potęgi ekonomicznej, przeto dziś skłaniają się ku zbliżeniu się do Stanów Zjednoczonych. I w istocie Nowy Jork zaczyna wydzierać Londynowi jego hegemonję finansową i ekonomiczną, a Anglja się tem niepokoi. Skorzystała więc z ofiarowania pomocy wielkich finan-

sów żydowskich, czynionego niekiedy nawet pod pokrywką patrjotyzmu angielskiego.

Podczas wojny, kiedy już zaczynano użyczać ucha żądaniom syjonistycznym, ujrzano jak się utworzyła—pod jakiemi wpływami i wskutek jakich podszeptów? — w świętem mieście purytańskich przekupniów w Manchesterze, pod nazwą „The British Palestine Commitee“, organizacja nieżydowska, której celem jest „wywarcie nacisku na rząd angielski, ażeby się dał przekonać o bezwzględnej konieczności włączenia Palestyny do Imperjum Brytyjskiego przy zawieraniu pokoju i podniecaniu wszelkimi środkami rozwoju w Palestynie narodowego życia żydowskiego“. Komitet wydaje tygodniowy organ, zatytułowany „Palestine”, w celu wykazywania korzyści politycznych i strategicznych, jakieby dawała Palestyna dla Anglji.

Anglikom chodzi nietylko o zasłonięcie Egiptu od północy, ale też o zapewnienie sobie ściślejszej jeszcze kontroli nad kanałem Sueskim a przedewszystkiem o otwarcie dróg do Mezopotamji i o zapanowanie nad terenami naftowemi w okolicach Mosulu. Nie od rzeczy zaś będzie dodać zaraz, że nafta w Azji Mniejszej jest w rękach sławnego trustu, znanego pod nazwą „Royal Dutch”, którego jednym z najczynniejszych naczelników jest nikt inny, jak rodzony brat Sir Herberta Samuela, „wicekróla Judei“. Czyż to jeszcze nie odsłania pewnych horyzontów?

Nie trudno dostrzec myśli przewodniej polityki angielskiej w tej sprawie. Chodzi o to, aby stwarzając małe ognisko narodowe w Palestynie, zorganizować i podporządkować sobie, za pomocą centrum, któreby się miało w ręku, żydów rozproszonych w świecie i użyć ich na swoje usługi.

Ale w istocie to nie Anglja zaprzęga międzynarodówkę żydowską do swoich usług, jak to sobie wyobraża naczelnik rządu w Londynie, lecz raczej międzynarodowi żydowscy finansiści próbują poddać Imperjum Brytyjskie pod swoje usługi, w celu utrwalenia własnego panowania nad światem. Jeżeli Anglja zdoła uczynić żydowstwo światowe „nieodzownem“ narzędziem swojej polityki ogólnej, to z tą chwilą stanie się niewolnikiem swego „nieodzownego“ narzędzia...

Spojrzyjmy tylko na politykę azjatycką Anglji, a cóż tam ujrzymy? W Indjach, których położenie jest tak groźne: wicekról żyd; w Palestynie, drugi „wicekról” żyd. Na dwóch żywotnych punktach, które rozstrzygają o stanowisku Imperjum w Azji, dwaj żydzi z wielkich finansów. Co do reszty, jako gwarancja stałości, umowa z tyranami żyd.-bolszewickimi w Moskwie.

Losy Imperjum Brytyjskiego w Azji spoczywają w chwili obecnej zupełnie w rękach żydostwa międzynarodowego, a haniebny układ gospodarczy angielsko-sowiecki przynosi nowy dowód ścisłych związków między międzynarodówką rewolucyjną a międzynarodówką żydowsko-finansową. Czyż jeszcze raz będziemy patrzyli, jak się sprawdzi ta stwierdzona historycznie prawda, że wszystkie rewolucje wychodzą ostatecznie na korzyść żydów...

Syjonizm powinien mieć odwagę zdemaskowania i usunięcia niektórych swoich zwolenników, a nawet pewnych naczelników ruchu, których celem tajnym lub jawnym jest zrobienie z Palestyny głównej kwatery międzynarodowego panjudaizmu. Nie chodzi już bowiem o utworzenie państwa, ale małego ogniska narodowego, które byłoby w istocie centrum, skąd kierowanoby ruchem i ewolucjami imperjalizmu żydowskiego, ekonomicznego i mesjanicznego. To łatwo przybrałoby formę spisku, któryby niewątpliwie podniósł nową falę antysemityzmu.

Ta forma syjonizmu, polegająca na stworzeniu pewnego rodzaju stowarzyszenia małych narodowości żydowskich, rozproszonych wśród innych narodowości, prawdziwej federacji państw żydowskich w łonie innych państw, której organ kierowniczy znajdowałby się w Palestynie, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla nieżydów, którzyby się słusznie uczuli zagrożeni, a w skutkach i dla żydów, którzyby się znaleźli wobec zdwojenia prześladowań...

Dzięki pewnym wpływom i pewnym presjom, wywieranym na Konferencję Pokojową, ta organizacja narodowa żydów w rozproszeniu uzyskała początek realizacji. Traktaty w Wersalu i w Saint-Germain zagwarantowały żydom Europy wschodniej ukonstytuowanie się w miejszości narodowe i przyznały im prawo tworzenia państw w państwach...

Jeżeli takie było istotne marzenie syjonizmu — jeżeli takim był naprawdę syjonizm, to okazałby się prawdziwym spiskiem przeciw „gojom“, przeciw narodom i usprawiedliwiłby, jako obronną reakcję przeciw sobie, rozrost i kontrataki antysemityzmu...

Jeżeli naród żydowski odrodzony chce stanąć w szeregu jako naród obok narodów, to obowiązkiem i interesem każdego jest pomóc mu w tem. Ale jeżeli naodwrót zamierza zorganizować się międzynarodowo w celu ruiny i opanowania innych narodów, to ich obowiązkiem jest powstać wspólnie, aby mu w tem przeszkodzić.

ŻYDZI EUROPEJSCY PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE

Dr. Fryderyk Hertz.

(Rasse und Kultur. Leipzig, 1915).

III Semicki typ rasowy: Tak więc znany typowy nos żydowski ma być niby charakterystycznym dla semitów.

Rzeczywiście spotykamy go już na egipskich pomnikach, gdzie przedstawieni są semici. Ale najczystsi semici wedle uznanej teorji, t. j. Arabowie pustynni nie mają takiego nosa. Ich nos jest mały, prosty, często pękaty. Ich typ zbliża się pod tym względem całkowicie do typu aryjskiego. Chamberlain twierdzi, zatem analogicznie z teorją Luschana, że nos ten otrzymali żydzi z przemieszania się z Hetytami, którzy im wogóle dodali wiele innych niezbyt dodatnich przymiotów... Zważywszy na niezliczone krzyżowania i językowe przemiany, na jakie były narażone te ludy, które uważane są za semickie, nie da się właściwie semicki pratyp taksamo skonstruować, jak typ aryjski...

Żydowskie typy spotyka się szczególnie często w wyższych sferach japońskich. Mikado ma zdecydowanie żydowskie wytworne rysy twarzy, a najpiękniejsze Japonki uchodziłyby w Europie stanowczo za żydówki (Ranke). Dzisiejszy król hiszpański przypomina mocno żydowskie karykatury pism humorystycznych, a kto przegląda portrety przodków Habsburgów dawnych, ten znajduje tam ustawicznie typy mocno żydów przypominające. Także obrazki Inkasów Peru, rodów książęcych z Jawy, liczne prastare rodziny arystokratyczne niemieckie, francuskie, stare patrycjuszowskie familje holenderskie roją się od postaci żydowskich. Stratz, z którego dzieła te przykłady czerpię, tłumaczy ten żydowski wygląd, jako produkt długiej selekcji, która obowiązuje w rodach panujących i arystokratycznych kastach, ale i u ludów terytorjalnie odgraniczających się na wyspach, w lasach, w getcie...

Wyjątkowa różnorodność typów żydowskich pochodzi częściowo z działania środowiska, z prawa mimikry, częściowo z promiskuicji. Istotnie żydzi powstali z przerozmaitych elementów.

Luschan stwierdził zmieszanie żywiołów Amorytów i Hetytów, a Chamberlain, który tę teorję akceptuje, przekonany jest, że rasa żydowska składa się z 5% Semitów, 50% Hetytów, a w 10 z Amorytów, a więc Arjów. Kiedy Chamberlain pisał swe dzieło, mało wiedziało się jeszcze o Hetytach... W r. 1906 odkrył Winckler w Bogkarkör hetytyczne napisy, w których dostrzegł nazwiska aryjskich bóstw (Mitra, Varna, Indra). Knudtson odnalazł w mowie Hetytów znaki indogermańskie, a już przedtem Jensen język Hetytów uznał za język Indogermanów najbliżej spokrewniony z ormiańskim. Zimmern też się z nim zgadza. Mamy więc Hetytów uważać za Arjów? W każdym razie wszystko wskazuje, jak bliskie i mocne były stosunki między narodami przedniej Azji i Europy. W każdym też razie popularny pogląd, jakoby indogermanie i semici byli biegunowo odmienni, nie da się utrzymać... Szczególnie żydzi w ciągu całych swych dziejów doznali największych przemieszań rasowych, które tłumaczy też różnorodność ich typów i zbliżenie się w zewnętrznym wyglądzie do tych ludów wśród których mieszkali... Szczególnie w ostatnich dwóch wiekach przed Chrystusem przeszli liczni Grecy i Rzymianie na judaizm. Ale i w wiekach średnich i w nowoczesności mimo ostrych zakazów zdarzają się znów często takie konwersje, szczególnie też u Słowian, przez co i Ostjudy nabrały przeważnie typu zdecydowanie słowiańskiego...

VI. Nowe teorje ras: Francuz i Anglik, Gobineau i Chamberlain są prorokami dzisiejszej dogmatyki rasowej. W swoich ojczyznach nie znaleźli uznania, natomiast w Niemczech zyskali uczniów gorących... Materjał Gobineau (praca o Nierówności ras) jest dzisiaj tak przestarzały, że jest stratą czasu zastanawianie się nad tem. Można poprzestać tylko na cennych pracach o Gobineau E. Seilliera (Le comte Gobineau et l'Arianisme historique, Paris, 1903) i Friedricha (Studien über Gobineau, Lepzig, 1906)... Gobineau przepowiada zmierzch Aryjczyków nadchodzący, upadek Arjów, który jeden z jego uczniów (A. R. Wagner) porównywa i przeprowadza przez germańskie mity, jako „zmierzch bogów" i Nibelungów... Gobineau miał bardzo niekorzystne pojęcie o Niemcach, o których sądził, że są przeważnie mieszaniną słowiańsko-hetycką i mają mało krwi germańskiej w sobie, mniej niż Francuzi...

VII. Życie religijne Arjów i Semitów. Według Chamberlaina u żydów przedewszystkiem religja nie jest poznaniem i doświadczeniem wewnętrznem, ale zewnętrznem. Nie wierzą w boskość w nas istniejącą i przepajającą wszystko dookoła, wierzą tylko w potężne bożyszcze, ponieważ ich ojcowie twierdzili, że to bożyszcze mówiło do nich z góry Synai i wypełniało rozmaite dzi-

wne cudowności. Podstawą ich religji jest tylko wiara w przyszłe zapanowanie nad światem i ujarzmienie wszystkich narodów. Pojęcie zbawienia przez łaskę jest im całkowicie obce. Żydostwu brak wszelkich metafizycznych podstaw w umyśle, żydzi nie mają żadnej ciekawości dla spraw metafizyki. Nawet ich monoteizm nie jest żadnym rezultatem metafizycznych dociekań, lecz sprawą polityczną, gdyż żydowstwo jest politeistyczne. Często zaznacza Chamberlain, że żydzi są najgroźniejszymi bałwochwalcami i to jedynymi w ludzkości. Pusty rytualizm nic więcej. Cnota domaga się ziemskiej nagrody, religja zdąża do praktycznych celów, do posiadania, do władzy. Nauki Chrystusa są czystą negacją żydostwa. Moralne przykazania nie wyrastają u nich z wewnątrzną koniecznością z głębin serca ludzkiego, ale są prawami na pewne dni wydanemi, które też każdej chwili mogą być odwołane. Ślady tego wszystkiego i pozostałości istnieją nietylko w ,żydostwie, ale przedewszystkiem i w kościele katolickim. Albowiem chaos ludów, przez który przejść musiała czysta antyżydowska nauka Chrystusa, zniekształcił ją naleciałościami żydowskiemi, jeszcze teraz ją obciążającemi i zażydzającemi wiarę Arjów. Najstraszliwszym zaś Danajskim darem żydostwa jest nietolerancja i wszechświatowe sny imperjalistyczne w kościele i w konfesjach... nietylko katolickich. Żydowska religja jest zatem historyczną, racjonalistyczną, materjalistyczną, nacjonalistyczną, egoistyczną...

Miasto obwarowane, wytwórca wyższych wartości kulturalnych pierwszy raz pojawia się na ziemiach semitów, a to jest punktem zwrotnym w życiu narodów dawnego świata, dopiero naokoło tego miasta grupuje się państwo...

Już imię „Izrael“ jest okrzykiem wojennym, gdyż jego dosłowne znaczenie jest: „Bóg walczy“.

IX. Cywilizacja Arjów i Semitów: Pogląd inny, jakoby żydzi z natury już byli rewolucjonistami jest jeszcze bardziej wątpliwy. Cała konserwatywna skrajna ideologja polityki pruskiej polega na teorjach wychrzczonego żyda Stahla. W Anglji Disraeli, któremu z wdzięczności za cesarską koronę Indji nadała królowa Wiktorja tytuł lorda Beaconsfielda, sam jeden partję konserwatywną ożywił, podparł i do potęgi doprowadził. Ten wielki mąż stanu mówi o tem w „żywocie lorda Jerzego Bentincka“ w tych słowach: All the tendecies of the Jewish race are conservative, their bies is to religion, property and natural aristocracy.

Dr. Otto Weininger.

(„Geschlecht und Charakter“, 1914, 4 wydanie, Wien. Rozdział XIII. „Żydostwo“)‘.

... Żydostwo trzeba brać, jako kierunek duchowy, jako pewną psychiczną konstrukcję, możliwą wogóle u wszystkich ludzi, a która w historycznem żydostwie znalazła tylko swe urzeczywistnienie na największą skalę... Wolnym prawie od żydostwa duchowego był Zola i dlatego był filosemitą. Wybitni ludzie byli wszyscy zawsze antysemitami (Tacyt, Pascal, Voltaire, Herder, Goethe, Kant, Jean Paul, Schopenhauer, Grillparzer, Wagner), i pochodzi to stąd, że posiadając w sobie znacznie więcej elementów psychicznych od innych ludzi, więcej też rozumieli się na żydostwie, niż inni...

W agresywnym antysemicie można zawsze zauważyć pewne cechy żydowskie; ba, nawet w jego fizyognomji uwidocznia się to czasami, chwilami nawet krew jego bywa zupełnie czysta i bez żadnych semickich przymieszek... I nie może być inaczej. Jak w kimś innym kocha się tylko to, czemby się chciało być w zupełności, jednak się nie jest, tak i w innym nienawidzi się też to, czemby się nigdy nie chciało być, a czem się właśnie jest w pewnej mierze. Nie nienawidzi się tego, do czego się niema żadnego podobieństwa. Dopiero w innym człowieku dostrzegamy często te brzydkie i gminne rysy, które mamy w sobie. Tem też należy sobie tłumaczyć, że właściwie najzaciętsi antysemici znajdują się często wśród żydów.

Nawet Ryszard Wagner, ten najgłębszy antysemita, ma w sobie pewien element żydostwa, pomimo że w swej sztuce... jego Sygfryd jest bezprzecznie czemś najbardziej nieżydowskiem z tego, co dotychczas w sztuce stworzono...

Mówiąc znowu nawiasowo, na tem może polega wszechświatowo-historyczne znaczenie żydostwa, w tem jego olbrzymia zasługa, że w Aryjczykach ciągle podtrzymuje świadomość aryjskości, że zwraca ich ku aryjskości. Za to powinien być Aryjczyk żydom wdzięczny; przez żydostwo dopiero uświadamia sobie Aryjczyk, czego ma się strzec — możliwości żydostwa, ale w sobie samym... Komunizm, jako tendencję do gminnego posiadania, należy zawsze odróżniać od socjalizmu, jako dążności do społecznej kooperacji i do uznania ludzkości w każdym jej członku. Socjalizm jest aryjski (Oven, Carlyle, Ruskin, Fichte,) komunizm jest żydowski i rosyjski. Rosjanie bowiem są, jak to wiadomo, najmniej uspołecznieni i mają najmniejszy zmysł dla państwowości. Z tego też wynika zawsze ich antysemityzm. Nowoczesna socjaldemokracja dlatego tak się w swym myślowym zakresie oddaliła od

chrześcijańskiego prerafaelickiego socjalizmu, ponieważ żydzi grają w niej rolę dominującą. Mimo jej tendencji uspołeczniających Marksoska forma robotniczego ruchu w przeciwieństwie do Rodbertusa nie ma żadnego związku z ideą państwa; to zaś właśnie trzeba położyć na karb żydowskiego braku zmysłu dla wszelkiej myśli państwowej...

Z tych też racyj wszelki syjonizm nie ma żadnych widoków na przyszłość, chociaż w nim wyjawiły się najszlachetniejsze tendencje żydowskie. Syjonizm jest negacją żydostwa, którego ideą właściwą jest właśnie rozprzestrzenienie się po całym świecie. Pojęcie „obywatela państwa" jest dla każdego żyda kompletnie transcedentalne; dlatego też nie było nigdy żadnego państwa żydowskiego i nigdy go nie będzie...

Prawdziwemu żydowi brak zawsze wewnętrznej dostojności, która jest źródłem własnej godności osobistej i szacunkiem dla obcego „ja". Niema żydowskiej szlachty. Niemożliwem jest pojęcie żydowskiego gentlemana; a jest to tem dziwniejsze, jeżeli się zważy, że od tysiąca lat wśród żydów istnieje przecież dobór płciowy i selekcja...

... Aryjczyk odczuwa potrzebę świadomości, kto byli jego przodkowie; szanuje ich i interesuje się nimi, dlatego że byli jego przodkami; szanuje ich, ponieważ szanuje przeszłość swą więcej od szybko zmieniającego swą barwę żyda, który żyje bez pietyzmu, bo życiu nie umie nadać głębszej wartości...

Przeszłość żyda nie jest nigdy jego właściwą przeszłością; ona jest dlań tylko jego przyszłością...

Jak można wogóle mówić o historycznych walorach żydów, skoro Stary Testament z widoczną aprobatą mówi, jakto Jakób patrjarcha oszukał swego umierającego syna Izaaka, swego brata Ezawa okpił i swego szwagra Labana naciągnął?...

Żyd jest właściwie relatywnie amoralnym, nigdy zbyt dobrym, nigdy zbyt złym, w gruncie rzeczy ani jednym, ani drugim, tylko zwyczajnie pospolitym. Żydostwu bowiem brakuje koncepcji anioła, jak i koncepcji szatana; personifikacji dobrego i złego...

W żydostwie, jak w kobiecie, dobro i zło nie jest jeszcze od siebie oddzielone, zróżniczkowane; niema żydowskiego urodzonego zabójcy, ale niema też i świętego. I będzie chyba słusznem, gdy się stwierdzi, że pewne składniki wiary w szatana w żydowskiej tradycji pochodzą wyłącznie z parsizmu i z Babilonji...

Wiara w Jehowę i w nauki Mojżesza jest tylko wiarą w żydowski gatunek i jego siły życiowe. Jehowa jest upersonifikowaną ideą żydostwa...

Tylko żydzi są prawdziwymi pośrednikami w małżeństwie i nigdzie pośrednictwo w kojarzeniu małżeństw przez mężczyzn nie jest tak w użyciu, jak u żydów. Żywotność ich w tym kierunku jest nawet natarczywsza, niż potrzeba. Niema zaś, jak to już raz powiedziano, narodu na świecie, w którymby tak mało było małżeństw z miłości, jak u nich; jest to jeden jeszcze dowód braku duszy u absolutnego żydostwa...

Kuplerstwo jest właściwie także szmuglerstwem, a żyd jest szmuglerem kat' egzochen. Jest on przeciwieństwem arystokratyzmu; zasadą arystokratyzmu jest warowanie granic i dystansów między ludźmi. Żyd jest urodzonym komunistą, dążącym zawsze do spólnoty gminnej. Brak form w obejściu się i brak wszelkiego taktu życiowego stąd właśnie pochodzą. Właściwe formy obejścia się są tylko delikatnemi środkami dla zaznaczania różnic i granic między personalnemi monadami i chromemą tych granic; żyd atoli monadologiem nie jest...

Syjonizm na rozwiązanie kwestji żydowskiej też nic nie poradzi. Syjonizm chce znów skupić żydów, którzy, jak tego dowiódł H. S. Chamberlain, jeszcze dawno przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej woleli życie w diasporze i życie w rozłażeniu się po całym świecie; syjonizm więc zmusza do czegoś nieżydowskiego. Żydzi musieliby zmóc w sobie żydostwo, zanimby dojrzeli do syjonizmu. Do tego jednakże trzebaby przedewszystkiem, ażeby żydzi sami siebie zrozumieli, siebie poznali, zwalczyli siebie samych i zechcieli pognębić w sobie swe żydostwo.

W chrześcijaninie duma i pokora, w żydzie pycha i służalstwo walczą ustawicznie ze sobą; w tamtym samowiedza godności i skrucha, w tym arogancja i dewocja. Z kompletnym brakiem pokory u żyda łączy się jego niezrozumienie idei łaski. Z jego służalczej natury wypływa jego heteronomiczna etyka, dekalog, najniemoralniejsza księga przykazań świata, która za posłuszną uległość potężnej obcej woli obiecuje powodzenie na ziemi doczesne i podbój całego świata...

Co zaś w człowieku jest boskiego, to tylko jego dusza. Absolutny żyd zaś jest istotą absolutnie bezduszną...

Nie może być inaczej, skoro Staremu Testamentowi brak dogmatu o nieśmiertelności. Kto nie ma duszy, nie może też myśleć o jej nieśmiertelności...

Monoteizm żydowski niema nic wspólnego z prawdziwą wiarą w Boga, jest raczej jej negacją, a homonymitas boga żydowskiego i chrześcijańskiego to najcięższe chyba wyszydzenie tego ostatniego...

Ortodoksalny służalec Jehowy szybko i łatwo zamienia się w materjalistę, w libre-penseura, w wolnomyśliciela. Wtedy nie-

wolnicze poddaństwo ustępuje, a na jego miejsce przychodzi bezczelność; oba uczucia są odmiennemi fazami tej samej woli w tym samym człowieku...

Jeżeli się żydostwo bierze, jako ideę pewną, choćby i przy pomocy Arjów wytworzoną, co jest i konieczne, i właściwe, to wtedy nie ulega wątpliwości, że na miejsce „Dziejów materjalizmu" trzebaby poprostu pisać: „Istota żydostwa"...

To nie jest też przypadek, że chemja obecnie znajduje się przeważnie w rękach żydostwa, jak dawniej była w rękach pokrewnych im Arabów. Oddanie się kompletne materji, potrzeba zupełnego w niej zatopienia, są uwarunkowane brakiem „ja intelligibilis", co znowu właśnie jest rdzennem żydostwem...

Tu pora wspomnieć o tem, na co już zwracał uwagę Ryszard Wagner, t. j. na analogję żydów z Anglikami. Istotnie, wśród wszystkich Germanów Anglicy mają największe podobieństwo z Semitami. Ich ortodoksja, ich ścisłe przestrzeganie odpoczynku sabbatowego także na to wskazują. W religijności Anglików jest często świętoszkostwo, w ich askezie nie mało pruderji...

Nietylko w oczach żydów, ale i w innych, żadna kobieta tak wpełni nie reprezentuje idei kobiecości, jak żydówka; przypomnijmy sobie o „Żydówce z Toledo" Grillparzera...

Wielkie zdolności żydowskie do dziennikarstwa, „ruchliwość" ducha żydowskiego, brak poglądów stałych i wkorzenionych, to są znamiona tak żydowskie, jak i kobiece; będąc niczem, mogą być żydzi dlatego wszystkiem. Żyd jest to indywiduum, ale nigdy indywidualność; zwrócony tylko ku poziomemu życiu, nie odczuwa żadnej potrzeby indywidualnej egzystencji pozagrobowej; brakuje mu istności prawdziwej, niezmiennej, istności metafizycznej, brak mu pędu do współudziału w wyższym, wiecznym żywocie...

Najgłębiej dochodzi się do poznania istotnego żydostwa, jeżeli się je bada od strony ich bezreligijności... Żyd jest zawsze niewiernym... Żyd jest z tego powodu nicością w swej najgłębszej istocie, ponieważ właściwie zawsze nie wierzy w nic... Żyd w nic nie wierzy, bo nie wierzy i w swoją wiarę i nie wierzy też w swą niewiarę. On nie jest nigdy skroś przepojony swą radością, ale również niezdolny jest do przejęcia się pełnego swem nieszczęściem. On nie bierze nigdy na serjo siebie, ale też nie bierze i innych ludzi na serjo. Jemu jest wewnętrznie wygodnie z jego żydostwem i z tej racji znosi ochotnie nawet wszystkie przykrości, związane z żydostwem... On nic nigdy nie uważa za bezwzględnie prawdziwe, za niewzruszone, za święte i nietykalne, w następstwie czego jest zawsze frywolny i ze wszystkiego dowcipkujący (bewitzelnd)

nie wierzy w żadne chrześcijaństwo chrześcijanina, ale też i nie wierzy w rzetelność żyda, jako wychrzty...

Żyd pod żadnym względem nie jest religijnym człowiekiem, za co się go tak często uważa, ale jest właściwie irreligijnym człowiekiem kat' egzochen...

Mam jeszcze powtarzać czem jest religja żydowska? Otóż żadna to nauka o celu i sensie życia, tylko religijne historyczne tradycje, dające się ująć głównie w przejściu przez czerwone morze*), a kulminujące w wdzięczności uciekających tchórzów dla potężnego wybawcy...

Nie mistyka jest więc tem, czego ostatecznie zbywa żydostwu, jak twierdzi Chamberlain, ale wogóle pobożność. Ach! żeby żyd był choć uczciwym materyalistą, byle był zaciekłym zwolennikiem ewolucjonizmu! Ale on właśnie nie jest krytykiem, tylko krytykastrem, nie sceptykiem, wedle typu Kartezjusza, nie wątpiącym w tym celu, aby przez zwątpienie dojść do mocnej pewności; on jest absolutnym ironistą, tylko takim, jak żyd typu Heine... Nawet zbrodniarz bywa stale zrozpaczonym; żyd nigdy. On nawet nie jest nigdy prawdziwym rewolucjonistą i tem właśnie różni się od Francuzów; on jest tylko rozkładającym, ale nawet nie burzącym elementem...

Ponieważ w nic nie wierzy, dlatego szuka wszystkiego tylko w materjalności; stąd jego żądza złota wyłącznie; w niej znajduje to, co zechce, i tylko „gescheft" go przekonywa o jego istnieniu; stąd też jedyna rzecz, którą Żyd istotnie uznaje, to „zarobione" przezeń złoto...

Chrystjanizm jest najwyższem bohaterstwem. Żyd, nie będąc nigdy jednolitym i całkowitym człowiekiem, jest skutkiem tego tchórzem; heros to żyda najskrajniejsza antypoda...

Byłoby błędnem twierdzenie, że żyd nienawidzi Chrystusa; żyd nie jest antychrystusowym. On nie jest do Chrystusa wogóle w żadnym stosunku. Ściśle mówiąc istnieją tylko Aryjczycy-złoczyńcy, którzy Jezusa nienawidzą. Żyda pojęcie Chrystusa jeno drażni i irytuje jako coś, czego on nie może ogarnąć swym „witzem" jako coś, co usuwa się z pod jego kalkulacji...

Chrystjanizm jest absolutną negacją żydostwa; ale jest doń w takim stosunku, w jakim każde zjawisko do swego przeciwieństwa, a jakie łączy affirmację z negacją, przez nią przezwyciężoną...

Najłatwiej jest być żydem, gdy najtrudniej chrześcijaninem. Żydostwo jest przepaścią nad którą rozpięte chrześcijaństwo. Dlatego też żyd jest największem niebezpieczeństwem i najgłębszą niechęcią u Aryjczyka...

---

*) Krwi rosyjskiej? (P. A. N.).

Wybawcą żydostwa jest ten, co ich z żydostwa wybawia...

Dlatego też jak w żydach istnieją może jeszcze zawsze najwyższe możliwości, tak znowuż to, co dziś rzeczywiste jest w nim najniższe; choć są może najwięcej uzdolnieni do wszystkiego, to jednak wewnętrznie są ze wszystkich najbezsilniejsi...

Czasy nasze pozwalają nam widzieć żydostwo na najwyższych szczytach, na jakie od czasu Heroda zdołało się wspiąć. Żydowskim jest duch nowoczesności, skądkolwiek nań patrzeć...

Ale już przeciw nowemu żydostwu idzie w światło nowe chrześcijaństwo; ludzkość oczekuje nowego twórcy religji, a walka o niego zbliża się do kresu swego, jak w roku Pańskim pierwszym. Między żydostwem a chrześcijaństwem, między geszeftem a kulturą, między tem, co niewieście, a co męskie, między rodzajem a osobistością, między nicością a wartością, ziemskim a wyższym bytem, między niczem a Bogiem będzie musiała ludzkość wreszcie wybierać. Niema czegoś pośredniego między temi światami, niema trzeciego Królestwa, to są tylko dwa bieguny przeciwieństw.

H. Bernstein*).

(„The day", New-York, 1914: Russians promisses and polisch „pogroms").

W przededniu swej wolności Polska propaguje pogromy żydowskie...

Naród polski wykazuje wobec świata, że jest niezdolnym do wolności, że jest niegodnym sympatyj świata.

Naród złożony z uprawiających pogromy jest niegodnym sympatyj świata i stanowczo niegodnym wolności.

(25 lutego 1915, The Tragedy of Izrael).

Polityka pogromowa zaniechana przez rząd rosyjski, została podjętą pod inną postacią przez Polaków.

Za pomocą najrozmaitszych machinacyj i prowokacyj torturują oni lud żydowski w swoich prowincjach, rujnują go, często zabijają (putting them to deatch) pod tym lub innym pozorem.

(Artykuł z 13 grudnia 1914).

...Jestże możliwem, żeby Polacy byli tak krótkowzroczni, że sądzą, iż prezydent Wilson, którego poczucie sprawiedliwości i prawość są dostateczne znane, nie zawaha się wspierać ich dążeń, wiedząc, że ręce polskie są zbryzgane krwią żydów polskich?

...Jakeśmy już poprzednio powiedzieli, naród organizatorów pogromów (pogrom makers) jest niewart niepodległości.

---

*) Obecnie prezes nowo-yorskiej Hebreew Sheltering Society (Hiass).

(W referacie złożonym 14 stycznia 1921 r. Komisji Senatu Amer. do spraw emigracji).

Jakkolwiek silnem jest pragnienie emigracji do Ameryki, żydzi woleliby pozostać w Polsce, gdyby tam stosunki były uporządkowane. Gdyby zdarzyło się np., że mężowie i ojcowie znajdowaliby się w Polsce, a żony i dzieci w Ameryce, to istniałoby pragnienie emigracji do Polski.

L. B. Namier (Bernstein*).

(Danzig Polands Outlet to the Sea. The Nineteeth Century and After, luty 1917).

Istnieją prawa do wyższych dóbr (preeminent domain), które przysługują narodom wobec mniejszych obcych okręgów, o ile te posiadają dla nich przypadkiem żywotny interes. Istnienie owych wyższych dóbr stwierdzone być może zapomocą zdrowego rozsądku i na zasadzie woli ku sprawiedliwości, nie woli do potęgi. Takiem dobrem jest dla Polski, która jest istotnie krajem nadwiślańskim, Gdańsk. Ani Gdańsk nie może się rozwinąć w duży port, jak długo Polska nie jest zjednoczona, ani też Polska nie będzie zupełnie odbudowana, jak długo nie obejmie Gdańska. Wisła była wielkim gościńcem handlu zbożowego z Zachodem. Rozbiory Polski podzieliły basen Wisły między 3 mocarstwa, linje cłowe złamały geograficzny system Wisły. System koleji żelaznych urągający wszelkiej logice i potrzebom podkreślił jeszcze dobitniej owo rozerwanie i dezorganizację. W rezultacie handel trzech dzielnic Polski płynie obecnie na Wschód i Zachód, nie zaś po linji Wisły. Hamburg i Brema zagarnęły wszystko, co stracił Gdańsk. Zamorski

---

*) Levis B. Namier (Bernstein) drukował w styczniu r. 1918 w „The New Europe" apologję Trockiego.

W Contemporary Rewiew z 20 lutego 1917 pomieścił Namier-Bernstein pod pseud. O. de L., zamieszczając również o sprawie flamandzkiej artykuł w New Europe. Polemizowała z nim „The New Whitness", katolickie pismo Chestertonów 17. VI. 1917. New Whitness nie przypuszcza, by p. Bernstein był proniemiecko lub proaustrjacko usposobiony, uważa jednak działanie jego za destruktywne. Takie bowiem jest działanie wszystkich żydów międzynarodowych, którzy nigdy, z wyjątkiem syjonistów, idei narodowości pojąć nie mogą. Dalej sądzi New Whitness, że artykuły o Polsce i Flandrji p. L. Bernstein alias L. B. Namier'a mogą skompromitować rząd angielski, w którego służbie p. L. B. Namier się znajduje. Nikt nie przypuści, by opinja p. Namier'a była opinją p. Balfour'a, lecz w końcu może się utrwalić zdanie, że przecież przez p. Namier'a, korzystającego ze źródeł urzędowych, przemawia rząd angielski. Jeśli ów p. Namier dalej pozostanie na służbie rządu angielskiego i jeśli dalej będzie działał na swój sposób, zdanie takie będzie, zdaje się, słuszne.

handel Wschodniej Europy musi przestać płynąć pod niemiecką flagą. Gdańsk jest jego naturalną przystanią, musi tedy być złączony napowrót z basenem Wisły.

Dr. Max Grunwald.

(Die Feldzuege Napoleons. Wien und Leipzig. Wilhelm Braumüller, K.K. Wiener Hofbuchhandlung, 1914).

W wojnach o niepodległość Stanów Zjednoczonych brało udział 37 żydów, między nimi colonel Izaac Franks, Waszyngtona adjutant, colonel Dawid S. Franks, adjutant Arnolda, colonel Salomon Busch, colonel Izaacs raniony pod Camliden, captain Jakób de Lean w sztabie jenerała v. Kalba, dwóch oficerów sztabowych jen. Pułaskiego *) i kilku innych. Równie na wysokich stanowiskach wojskowych spotykamy żydów w wojnie z Anglją w r. 1812, w której brało udział 54 żydów i między nimi: J. Bloomfield, jenerał, brygady, pułkownik Nathan Myers i inni.

Davis Frietsch.

(Juden und Deutsche. Eine Sprach und Interessen Gemeinschaft. Wien, 1915).

Język jüdisch-deutsch albo też yiddisch jest bardziej zbliżony do literackiego niemieckiego, niż niejeden dialekt czysto niemiecki (jak np. zuryski). Statystyka wykazuje, że na 14 miljonów żydów na świecie blisko 13 miljonów mówi po „niemiecku". Z tego w samej Rosji na 7 miljonów żydów ma być 6.780.000 mówiących po niemiecku.

Wspomniana wierność żydowska objawia się zwłaszcza wyraźnie „na niemieckim Wschodzie", gdzie jak np. w Galicji przy spisach ludności nawet karami pieniężnemi odstraszano żydów od podawania za swój języka — żydowskiego (t. j. żydowsko-niemieckiego). Zagranicą, wierni niemczyznie żydzi przedstawiają dla interesów niemieckich większą wartość, niż sami nawet koloniści Niemcy, którzy jako rolnicy mieszkają po wsiach rozproszeni, gdy żydzi stanowią zbitą masę po miastach.

Uczucie mówi żydom napewno, że od Niemców w każdym razie mogą się więcej spodziewać, niż od cara... U żydów także rozum, oraz instynkt handlowy, trzyma jeszcze najbardziej stronę Niemców...

Jüddischdeutsch jest jednym z dialektów niemieckiego języka, a mówi nim 88,7% ogółu żydów (12.930.000 na 14.340.000). Spo-

*) K. W. Kozłowski w swojej monografji K. Pułaskiego o takich oficerach sztabowych nie wspomina.

łeczeństwo żydowskie całego świata w dziewięćdziesiątych swych częściach jest społeczeństwem niemieckiego języka... Wszędzie w świecie, gdziekolwiek Niemiec się znajdzie, spotyka żyda, z którym może rozmówić się po niemiecku... Szkoły niemieckie na południowym Wschodzie od Jass do Bagdadu stoją głównie frenkwencją żydów.

Dla Niemiec ma olbrzymie znaczenie to, że w krajach nieniemieckich żyje przeszło 12 miljonów żydów, z którymi można się porozumiewać w języku niemieckim. Stąd płynie wspólność interesów i żądanie nowej polityki, gdyż dotychczas antysemityzm był wybitnie niemieckim produktem i niemieckim artykułem eksportowym.

Dr. Nathan Birnbaum.

(„Gottes-Volk". Lowit Verlag, Wien I).

W krajach zdobytych na Wschodzie trzeba, aby Niemcy zużytkowali dla siebie znane niemieckie sympatje żydów... Po chwalebnem zwycięstwie Niemców stanie się pewnie zadosyć słusznemu prawu tych, którzy w dniach próby okazali Niemcom szczerą przychylność, w pierwszym rzędzie prawu tego ludu, który już oddawna zrozumiał i odczuwa instynktownie znaczenie narodu niemieckiego i wiernie z nim trzyma: ludu żydowskiego. Byłoby dosyć korzyści dla jednych i drugich, jeżeliby Niemcy zaczęli oceniać lepiej i praktycznie zużytkowywać te sympatje, jakiemi ich darzą nietylko żydzi niemieccy we własnej ojczyznie, ale także obcy żydzi wschodni. Wówczas niezawodnie poznaliby, jakie miałby znaczenie dla niemieckiej gospodarki wschodnio-żydowski lud, autonomicznie rządzący się, a w szczególności żargon żydowski pomimo swej duchowej samoistności, pokrewny niemieckiemu językowi.

Nie można spodziewać się, ażeby mocarny a osamotniony Niemiec tak prędko zrozumiał drugiego samotnego, samotniejszego i najsamotniejszego w dziejach ludzkości—pozornie słabego, a przecież w swoim rodzaju bardzo silnego, pozornie zdemoralizowanego, a przecież strzegącego namiętnie swoich dóbr moralnych.

Zwycięstwo Niemiec i Austrji prędzej czy później wyjdzie tylko na dobre niejednemu z tych narodów, które w swojej ograniczoności umysłowej i z powodu swojego usposobienia awanturniczego, starają się według możności swojej temu przeszkodzić, albo co najmniej patrzą na powodzenie niemieckiego oręża z bardzo mieszanemi uczuciami. Nie może być inaczej. A czem prędzej i gruntowniej te narody odbiorą należną im odpłatę, tem

lepiej. Łatwiej stłumią w sobie swoje dziecinne szaleństwa (kindische Narreteien), tem prędzej umilknie ich dernier cri naradodowych, lamentujących frazesów, które zaczynają już stawać się nudnemi. Ale też można spodziewać się, że otrzymają również odpowiednią nagrodę ze strony Niemców — a raczej stanie się zadosyć słusznemu prawu i tych, którzy w dniach próby okazali im szczerą przychylność — w pierwszym rzędzie ludu, który już oddawna zrozumiał i odczuwa instynktowo znaczenie narodu niemieckiego, wiernie z nim trzyma, i gorąco stoi przy Austrji: ludu żydowskiego.

(Die Ostjuden. Ihr Recht. Wien, 1915).

Inna rzecz, że żydzi rosyjscy objawiają wobec Niemców istotnie pewne zaufanie. Nie jestto bynajmniej wynik jakichś bezpośrednio od Niemców doznanych uprzejmości. Rozwiązanie zagadki leży właśnie w tem, że ta sympatja nie jest sprawą dzisiejszą, ani jutrzejszą, ani wczorajszą, ani pozawczorajszą, lecz głębokiem moralnem poczuciem nienaruszonego, czystego i samodzielnego instynktu narodowego żydów. Instynkt ten poucza żydów o wewnętrznem pokrewieństwie duchowem charakteru niemieckiego i żydowskiego: tu i tam karność, obowiązek, jako podstawa życia zbiorowego, tu i tam wewnętrzne dążenie do moralności ponad popędem do zabawy, tu i tam silna wola w walce z bezmyślnym światem wokoło.

Niestety, Niemcy dotychczas nie poczuwają się do tego pokrewieństwa z żydami. Przeciwnie, nie mogą się uwolnić od uczuć antyżydowskich. Niema nadziei, żeby otworzyła im oczy nawet obecna wojna i ta powszechna antypatja, która właśnie ze względu na wybitne cnoty narodowe prześladuje zarówno żydów, jak Niemców.

(Judische Zeitung, 1915).

Niech p. Jaworski pozwoli sobie powiedzieć, że jeżeli dla niego asymilacja jest rzeczą samo przez się rozumiejącą się, a równouprawnienie żydów jest zaopatrzone u niego w wyraźne „jeżeli“, to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samo przez się rozumiejącą się, a żydowskie pragnienie życia wszystkiem... Nie pojmujemy, dlaczego Polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia naszych żydowskich mas, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach, w których większością są żydzi? My zaprawdę nie chcemy sami dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporozumień, jakobyśmy my — my, lud biblijny, najstarszy wśród rasy białej, urobiony, my, naród o najpod-

nioślejszych pomnikach kultury i o sile żywotnej, jakiej nie ma żaden inny naród — mieli wyrzec się własnego istnienia. Nie! Tu jesteśmy, i tu zostaniemy! A komu się roi, że udać się może na serjo okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie przypisać będzie musiał.

Nachum Goldman.

(Frankfurter Zeitung r. 1915).

Skoro się los Polski ma w ten sposób uporządkować, że się ją wydobędzie z pod wpływu Rosji i włączy w okrąg kultury środkowo-europejskiej, przedewszystkiem zaś kultury niemieckiej, to Niemcy znajdą szczególnie w żydowsko-niemieckiej kultur [illegible] skich czynnik, który przy urzeczywistnieniu tych celów oddać mo[illegible] najlepsze i najskuteczniejsze usługi.

Dr. Ryszard Bahr.

(Leipziger Tagblatt. Grudzień 1915).

Największym wrogiem żydów polskich jest ich liczba.

Prof. Herman Cohen.

(Deutschthum und Judenthum. 1915).

Głębokie wewnętrzne pokrewieństwo ducha żydowskiego i niemieckiego uwidoczniło się w całym rozwoju historycznym Niemiec, w ich kulturze i filozofji. To zjednoczenie, które się uwydatniło w czasie wojny, wyda praktyczne owoce.

Jedność, która powstała między żydami a Niemcami, w końcu jako prawda kulturalno-historyczna rozświetli zarówno niemiecką politykę i niemieckie życie narodowe, jak i niemieckie narodowe uczucie.

Max Cohen (Reuss).

(Poseł do parlamentu, „Vossische Zeitung", 1917: „Litwa").

Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach litwini nie mogą być uważani za narodowość panującą, nawet pod najbardziej konserwatywnym kątem widzenia, gdyż nie mają ani przeważającej większości, ani największego stanu posiadania, ani wreszcie najwydatniejszej inteligencji; przeciwnie, ludność litewska wykazuje 80—85% analfabetów. Natomiast inteligencję na Litwie stanowią polacy i żydzi, przyczem w rękach polskich znajduje się większa własność ziemska, a w żydowskich niemal cały handel i rzemiosło.

Co się tyczy ludności żydowskiej na Litwie, to nigdzie może wśród żydostwa wschodniego świadomość narodo-

wa nie jest tak mocno rozwinięta, jak tutaj. Żydzi litewscy mieszkają od wieków w zamkniętych, dobrze zorganizowanych gminach. Pod względem kulturalnym stoją wysoko, i w przeciwieństwie do Królestwa Polskiego, nie znają wcale tak zwanej asymilacji. Większość ich mówi przytem po niemiecku a inteligencja żydowska, która w znakomitej części studjowała w Niemczech, zna i poważa literaturę i filozofję niemiecką w sposób całkiem wyjątkowy.

(W „Vossische Zeitung": Podstawy niemieckiej polityki zagranicznej).

Rozbicie dzisiejszej koalicji wrogów oto cel jedyny. Żeby drugi raz już taka koalicja przeciw nam nie była możliwa, o to winno nam chodzić. I nawet jako zwycięzcy muszą Niemcy temu członkowi koalicji, w którym widzą swojego przyszłego przyjaciela przedłożyć najłagodniejsze możliwie warunki pokoju. Krajem tym, który najłatwiej odłączyć już choćby z organicznych przyczyn, jest Rosja. Walczyłem w obronie tego stanowiska z kilkoma moimi przyjaciółmi w „Sozialistische Monatshefte", kiedy jeszcze w Rosji panował carat. W stosunkach bowiem zagranicznej polityki państwo musi się kierować tylko wyłącznie interesem swym bez względu na formy rządów. Przedewszystkiem więc musimy bezwzględnie zrzec się idei odłączenia jakichkolwiek terytorjów od Rosji.

Trzeba sobie powiedzieć, że w sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy, przyjaźń rosyjsko-niemiecka jest daleko ważniejszą dla całej naszej przyszłości od posiadania Belgji.

(Vorwerts: „Zur aussenpolitischen Lage".

Niemiecka polityka Wschodnia, tak mawiał pan sekretarz stanu, w Polsce, Kurlandji, na Litwie jest w ścisłym związku, organicznie jest związana z stworzeniem niezawisłej Polski, co jest faktem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Ależ p. Kühlmann sam przeszedł koło tego „faktu". W pokoju zawartym z Ukrainą bowiem te oznaczenia granic, które zrobiono, całą nadzieję w Polskę, sprzyjającą państwom centralnym, zdmuchnęły, jak dom z kart...

Wszystko da się uratować, jeżeli, wychodząc z przewidującej polityki, zawrzemy z całą Rosją pokój mocny i trwały. Pokój ten Rosją czy carską, czy z prowizorycznym rządem Kiereńskiego, byłby natychmiast gotów, gdyby nie ta nieszczęsna proklamacja polska listopadowa i z niej wypływające zobowiązania...

Obecnie polski fantom jest już skończony, a skończyć też trzeba z innemi absolutnie nie politycznemi i zestarzałemi ideami małych państewek buforowych na naszych kresach. Tylko w ra-

mach wielkich organów państwowych jest dziś możliwa niezawisłość małych narodów i tylko w ten sposób da się szczególnie uzyskać przez nas socjalistów upragniony gospodarczy rozkwit i rozwój sił produktywnych.

(W Berliner Tagblacie 15 kw. 1917: „Deutschland, Polen und die Juden").

...Byłoby pożądanem, aby wszyscy rozważni politycy w Niemczech z okazji tego, co się stało w Rosji, aby jeszcze raz przemyśleć na nowo i polski problem, i wszelkie kwestje, które narzuciła wojna Rosji z Niemcami. Układ bowiem stosunku Rosji do Niemiec jest nadal najważniejszem zagadnieniem dla nas.

Trzeba więc, abyśmy teraz nietylko kuli rosyjskie żelazo, póki gorące, ale aby jakiekolwiek chwilowe interesy czy względy nie zamykały nam drogi do trwałej istotnej i rzeczywistej zgody z Rosją.

W ocenieniu kwestji żydowskiej w Polsce p. von Rechemberg i Dr. Paul Nathan (w artykułach Berl. Tagl.) zgadzają się absolutnie w jednym punkcie, t. j. odmawiając polskim żydom autonomji narodowej. Kto się zapoznał z materjałem bogatym, tyczącym się tej sprawy, ten wie, że żydzi mają inne o tem przekonanie i to w znacznej większości. Pan Dr. Nathan odrzuca autonomję narodową żydowską ze względów polityki praktycznej. Nie wiem, co pod tem rozumie; ale to wiem, że w przyszłości w Europie wschodniej żadna polityka nie może się utrwalić, jak tylko ta, oparta na autonomji małych narodów. A dlaczego żydom śmie się odmawiać tego, co się innym daje? Żargon żydowski nie jest wcale djalektem jak np. język flamandzki, ale jest językiem, który wydał bogatą literaturę.

Pozostaje więc danie tak żydom, jak i innym narodowym mniejszościom, w Polsce mieszkającym, szerokiej, prawdziwej autonomji. Inaczej w Polsce nie można oczekiwać spokojnego rozwoju, a dla dość częstego narodowo-szowinistycznego nastroju polskiego takie narodowe autonomje z punktu widzenia naszego będą doskonałym łagodzącym i hamującym regulatorem.

Wladimir Kapłun Kogen (Cohen)

(„Żydzi w Polsce").

Ludność żydowska w Polsce od samego początku trzymała się mocno swej niemczyzny. Albowiem, gdy żydzi wędrowali do krajów sarmackich, zapomnieli wprawdzie o kraju niemieckim, ale nie o Niemcach (cytata z książki Jakóba Caro, profesora uniwersytetu wrocławskiego: Rozprawy i studja", str. 124, Gotha, 1904). Posługiwali się hebrajszczyzną w studjach, lecz językiem potocznym

był djalekt górno-niemiecki, przyniesiony z poprzedniego kraju. Po polsku rozumieli tylko ci, którzy musieli utrzymywać bezpośrednie stosunki z władzami w jakiejkolwiek instytucji rządowej. Żydzi polscy w przeciągu całej historji Polski z prawdziwą namiętnością dalej pielęgnowali swój język żydowsko-niemiecki i nie zapomnieli go w kraju obcojęzycznym.

Wędrówka niemiecka na wschód znajdowała wśród żydów wybitne poparcie dlatego, że jako tłumacze i pośrednicy świadczyli przybyszom ważne usługi. Z tego powodu mogli, gdy później w 15-em stuleciu rozpoczęło się wychodźtwo Niemców z Polski, nadal pielęgnować na Wschodzie tradycje niemiecko-kulturalne i w ten sposób przygotować grunt pod nowe przywędrowanie Niemców do krajów wschodnich. (Cytata z książki prof.d-ra Eugen. Ehrlicha: „Zadanie polityki socjalnej na wschodzie austrjackim i t. d.“, Czerniowce, 1909). W rewolucji 1831 roku, „żydzi, z wyjątkiem Warszawy, gdzie kilka tysięcy ich przyłączyło się do rewolucji, na prowincji zachowywali się zupełnie obojętnie; wiedzieli, że po polskiem zwycięstwie niewiele mogą się spodziewać”. (St. Mstisławskiego „Żydzi podczas powstania polskiego w roku 1831“ w czasopiśmie „Das Judische Alterthum” (1910, str. 61 i 235).

Dr. H. Nawrotzky*).

(Mowa na zebraniu syonistów w Warszawie w 1916. X).

Twierdzę, i słusznie, że żydzi polscy sami nie wiedzą, czego chcą. Żydostwo polskie musi się nareszcie zjednoczyć na pewnej podstawie i wystąpić na Kongresie pokoju zwarte i za jednolitym programem. Trzeba tylko móc odróżnić między tem, co osiągnąć chcemy tam, w Petersburgu, a tem, co tu na miejscu. Po co się łudzić? Żydostwo polskie używa żargonu, i jako takie powinno wystąpić przed światem, jeżeli chce uzyskać prawa!

Z. Rosenmann.

(Die Glocke, 13 marca 1916).

Nie ulega kwestji, że wędrówka wielkich mas żydowskich do Niemiec byłaby wielkiem złem szczególnie dla proletarjatu niemieckiego, a przecież kongres stuttgardzki powziął uchwałę przeciw masowej immigracji obcych robotników o niskiej kulturze i niskim sposobie życia.

---

*) Jeden z przywódców niemieckich syjonistów.

Przyjmijmy, że żydzi nie tworzą narodu, a więc asymilują się według praw asymilacyjnych z narodem, wśród którego żyją, a więc w Polsce z Polakami. Taki proces asymilacyjny nie byłby pożądany dla rządu niemieckiego, bo w żydach wschodnich niemieckość miała zawsze silne oparcie. Skuteczniejsze więc dla nas byłoby wzmacnianie czynnika narodowo-żydowskiego.

A. Zimmermann.

(Tägliche Rundschau, 11 i 12 lipca 1916: „Z polskiego ghetta").

W głowie żyda hałatowego niema miejsca na przypuszczenie, żeby Niemcy nie anektowały Polski, jeżeli będą miały siłę po temu, nie mówiąc już o takiej lekkomyślności, jak wyzbycie się tej zdobyczy po wypędzeniu Rosjan na rzecz kogoś trzeciego, może nawet na rzecz narodowych Polaków...

Naiwny egoizm żyda jest tak bardzo odległy od tej myśli, że nie gniewa go jej wypowiedzenie, jakkolwiek uważa gojmów za zdolnych do zrobienia każdego głupstwa.

Dr. Samuel Margosches.

(New Jork).

W Nowym Jorku mieszka półtora miljona żydów, to jest więcej, niż w Palestynie, Niemczech, Anglji, Francji, razem wziąwszy. Organizacji żydowskich jest tam 5000, instytucyj, szkół, bóżnic i t. p. około 2000. Budżet żydowskiej gminy dochodzi do 17 i pół miljona dolarów, jest zatem większy, niż niejednego państwa bałkańskiego.

W Europie mają zazwyczaj fałszywe pojęcie o życiu żydowskiem w Ameryce. Oceniają je tam powierzchownie z zewnętrznej błyskotliwej strony dobrobytu i wygód życiowych. W rzeczywistości istnieje w Ameryce problem żydowski, nie mniej palący, niż w Europie, jakkolwiek występuje tam w innej formie i z innem napięciem. Problem ten wypełnia każdą fazę życia żydowskiego w Ameryce.

Czem ten problem z istoty swojej jest, dotychczas nie zbadano. Były próby analitycznego ujęcia życia żydowskiego w Ameryce, które jednak nie doprowadziły do konkretnego wyniku. W r. 1910 urządzono ankietę w sprawie żydowskiej. Spisano żydów według ich języka potocznego, z uwzględnieniem wszystkich momentów socjalnych. Materjał ten bardzo bogaty i szczegółowy byłby znakomitym podkładem do zbadania życia żydowskiego, ale

niestety nie został zużytkowany i nie jest więcej dostępny, bo go z urzędowej strony wycofano i pogrzebano w tajnych archiwach.

Dla prywatnego badacza zbadanie tej kwestji połączone jest z nieopisanemi trudnościami.

Dorywcze tylko spostrzeżenia, nie ujęte w system, stwierdzały w ostatnich latach przed wojną gwałtowny, stale postępujący zanik narodowego poczucia żydów. Objawiało się to już w zakresie życia rodzinnego. Rodzice nie autochtoni, lecz stanowiący element emigrancki, mówią jeszcze w domu i czują po żydowsku, starsze natomiast dzieci, poświęcające się już pracy zarobkowej powoli ulegają dostosowaniu się do żywiołu miejscowego i nabierają poglądów i zwyczajów amerykańskich, dzieci zaś uczęszczające do szkół, w wyższym jeszcze stopniu się wynaradawiają: mówią już wyłącznie tylko po angielsku, zachowując się, jak rodowici amerykanie.

Dr Magnes.

(New-Jork, r. 1916),

Trudno obecnie przewidzieć, jak wskrzeszenie państwa polskiego wpłynie na los żydów polskich. Można jednak mieć nadzieję, iż ta zmiana wpłynie na ich los dodatnio. Byłem w Berlinie w czasie, gdy toczyły się rokowania między rządem niemieckim a delegacją Polaków, i mogę stwierdzić, iż żydzi niemieccy mieli także przy tych rokowaniach słowo do powiedzenia. Żądali i uzyskali to, że w nowej Polsce żydzi będą mieli wolne i równe prawa obywatelskie, lecz że również uznane być muszą i ich prawa zbiorowe (Gruppenrecht).

Dr. S. M. Mełamed.

New-York.

(Die Juden in der modernen Philosophie).

Historyczno-materjalistyczny światopogląd istniał już przed Marxem; ale dopiero Marx rozbudował historjozofję do rozmiaru wszechświatowego czynnika i od Marxa dopiero badania wstecz się rozpoczynają. To samo jest i z neokantyzmem. Bywali już neokantyści przed Hermanem Cohenem, a jednak tylko Cohena uważa się za założyciela neokantyzmu. Walkę z mechanistycznym światopoglądem wszczął we Francji Ravaisson. Mało jest pierwiastków w filozofji Bergsonowskiej, którychby nie było już wytyczonych u Ravaissona. A kto dziś jeszcze wspomni o Ravaissonie? Nowoczesna walka z mechanistyczną filozofją ochrzczona jest na

imię Bergsona. Zjawisko to należy sobie tem wytłumaczyć, że tylko żydowski filozof pomysły swoje przemyśliwa do końca i daje im radykalną formę, która łatwo da się wrazić i wpoić w świadomość ogółu.

Ze wszystkich mężów stanu i polityków z Hegeljańskiej szkoły cytuje się najwięcej Stahla*). Ten bowiem ochrzczony żyd był twórcą i założycielem konserwatywnej partji w Prusach, tak jak wychrzta Dizraeli był założycielem i twórcą demokratycznego konserwatyzmu w Anglji.

Stahl był bowiem jednym z tych nielicznych prawicowych hegeljanów, którzy do końca swego konsekwentnie przemyślali swój hegeljanizm. Żaden z prawych hegeljanów nie zużył tyle wiedzy i tyle esprit, aby obronić prawa autorytetu przed zakusami większości (majoritas).

...Żeby jakiś system filozoficzny stał się czynnikiem wszechświatowym, żeby jakieś filozoficzne poznanie mocno podziałało na umysły spółczesnych, trzeba koniecznie, aby ten system i to poznanie były doprowadzone myślowo do krótkiej a ostrej formuły swojej; nie można zaś takiego systemu zawrzeć w ostrej formule, jeżeli się go nie przemyśli do ostatniego końca. Otóż w nowoczesnej filozofji tylko żydzi nadali rozmaitym filozoficznym systemom i tendencjom swych czasów swoją własną wyraźną pieczęć, chwytając myśli, które często jeno krążyły w atmosferze czasów, przemyśliwając je do ostateczności, doprowadzając je do krótkich, ostrych sformułowań, które potem musiały się wrazić w świadomość ogółu.

(„Napływowi żydzi w Ameryce", broszura).

Idziemy z Niemcami, bo od nich oczekujemy wolności dla naszych uciśnionych braci na Wschodzie, bo oni są wrogami naszych wrogów, bo wreszcie, co głównym jest motywem, z Niemcami łączy nas 500-letnia wspólność kultury, od 500 lat mówią wschodni żydzi po niemiecku, choć od 500 lat żyją w słowiańskiem środowisku...

Gdy w Europie nawet fachowy żydowski robotnik często chwyta się kramarstwa, ponieważ płaca robotnika jest zła, w Ameryce widać ruch odwrotny. Były kramarz zostaje tu robotnikiem... Skutki tej gospodarczej przemiany w życiu emigranta prędko dają się widzieć. Z cieleśnie słabego, wybladłego emigranta rozwija się już po 4—5 latach silny i zdrowo wyglądający mężczyzna; różnica wzrostu pomiędzy pierwszą a drugą generacją wynosi nie mniej, niż półtora cala! W ostatnich czasach oddają się

*) Stahla: „Siebzehn parlamentarische Reden" z r. 1861, wydane świeżo w Berlinie. Heinrich Bronken Verlag. 1921. Stahl wypowiedział słynny aforyzm: „Autorität nicht Majorität". Najnowszą biografję Dizraelego dał J. Buckl.

napływowi żydzi rolnictwu. Wielu z nich, którzy z ciężkiej pracy w mieście zaoszczędzili sobie trochę grosza — kupują małe farmy, na których sami pracują. Farmerstwo żydowskie we wschodnich Stanach tak się rozpowszechniło, że powstał już dziś związek farmerów, który utrzymuje biuro i wydaje własną gazetę.—A chociaż żydzi od tysięcy lat z żeglugą nic nie mieli wspólnego, jest już w Ameryce wielu żydów, którzy jako marynarze na życie zarabiają. Także w marynarce Stanów służy wielu żydów!

Prof. dr. Hermann L. Strack.

(Przedmowa do „Judisches Woerterbuch". 1917).

Żargon, przeważnie uważany za pokiereszowaną niemczyznę, może tak samo rościć sobie prawa do nazwy języka, jak język angielski...

Senator H. van Kohl.

(Mowa na zebraniu holenderskiej socjal-demokratycznej partji dn. 18 lutego 1917 po zagajeniu przywódcy robotników Edwarda Polaka).

Kwestja żydowska uczyniła w ciągu wojny wielkie postępy. Wojna zaszczepiła myśli narodowej nowe siły. Rezultatem tej wojny będzie związek państw, a socjalizm widzi z radością, że drobne narody uzyskają wolność. Nastała chwila dziejowa, która nareszcie przyniesie żydom wyzwolenie.

Nieznośne cierpienia spowodowała żydom wojna w Polsce, Galicji i w Rosji... Gdy Niemcy dały Polsce przebłysk niepodległości, rząd niemiecki nie położył kresu uciskaniu żydów, jakkolwiek wystarczyło, ażeby powiedział jedno słowo. Polska, która miała naszą sympatję, której niepodległości sobie życzymy, Polska nie zasługuje na niepodległość, jeżeli nie przyzna żydom całkowitej równości i wolności. Gdy w Rosji sprawować będzie rządy stronnictwo socjalno-demokratyczne, bezprawność wobec żydów znajdzie swój koniec. Jest nie do wybaczenia, że Trocki nie powiedział ani słowa na korzyść swoich współplemieńców w Brześciu Litewskim. Ukraina uznała prawa narodowe żydów w całej pełni... Kwestja żydowska jest problemem międzynarodowym, którego rozwiązanie leży w interesie całej ludzkości. Międzynarodówka rzuci całą swoją wagę na szalę, ażeby położyć kres bezprawności wobec żydów. Gdy międzynarodowa konferencja socjalistyczna wreszcie się zbierze, mogą żydzi być pewni, że przypadnie im w udziale wolność. Cały szereg stronnictw socjalistycznych już się wypowiedział w tym duchu. Jeżeli Polacy nie poddadzą się uchwale kon-

ferencji, jeżeli nie przezwyciężą swoich uczuć antysemickich, wówczas dla socjalistów polskich nie będzie miejsca w międzynarodówce.

Dr. M. J. Bodenheimer.

(Swenska Dagbladet z 7. II. 1917).

Polacy jeszcze przed zdobyciem Warszawy przez Niemców rozporządzali się funduszami Komitetu ks. Tatjany w samowolny sposób na niekorzyść żydów. Do milicji nie przyjmuje się masowo zgłaszających się ochotników żydowskich. Ogrody warszawskie są zamknięte dla żydów, o ile wyjdą na przechadzkę w narodowym stroju. Przy wyborach do rad miejskich zmuszono izraelitów do daleko idących kompromisów terorem i groźbą wydania ich po powrocie Rosjan kozakom, jako popleczników niemieckich. Nawet rytualne obrzędy doznają przeszkód ze strony fanatycznie katolickiej i nietolerancyjnej ludności polskiej.

Franz Oppenheimer.

(1917 „Myśl Żydowska").

Rozwiązanie zagadnienia leży w tak zwanej „autonomji narodowej" dla mniejszości, lub prościej powiedziawszy w „językowo-kulturalnej autonomji", czy też jeszcze ściślej w „autonomji szkolnej". Polega to na tem, że każdy obywatel państwa o mieszanym języku i kulturze swobodnie oświadcza, do jakiego szczepu językowego sam się zalicza. Razem z innymi zapisanymi do tego samego katastru tworzy publiczno-prawną kongregację z prawem opodatkowania, która w ramach ogólnych praw państwowych zarządza autonomicznie szkolnictwem, a jednocześnie kieruje także innemi sprawami, połączonemi z kulturą odrębną, jakoto sztuką, folklorem, tłumaczeniami etc. Tu nie chodzi o żydów i Polaków, lecz o konieczności ogólno-europejskie i ogólno-światowe. Chodzi o zasadę, o nie mogący być więcej odkładanym interes największej grupy na świecie, europejsko-amerykańskiej kulturalnej ludzkości. Czekamy cierpliwie, czy nowa Polska, w której przecież zbyt długo nie mogą władać obecnie jątrzeni przez nacjonalizm notable, będzie mogła i chciała odmówić swoim mniejszościom tego, co będzie hasłem ogólno-europejskiej kultury.

Teodor Behr.

(Miesięcznik wiedeński: „Der Jude", stron. 684, 1917).

Syjonizm nie wątpi, że przyszłość przyniesie mu spełnienie wszystkich snów. Żydowski naród popiera syjonizm, a polityka

jednej części świata i sympatje całego są po stronie syjonizmu. Był to sen i to sen nie najgorszych czynników wśród żydowskich nacjonalistów, że przy rozstrzyganiu problemu żydowskiego Niemcy odegrają decydującą rolę. Widzieli oni w solidarności postępowania wielkiego niemieckiego państwa z potęgą żydowskiego narodu gwarancje szczęśliwego rozwoju i możliwości wielkich i bogatych korzyści.

W piśmie naszem zwracaliśmy często uwagę na to że, niemiecka polityka w żydowskiej sprawie w swej obecnej fazie nie odpowiada interesom ani żydowskim, ani niemieckim, ani polskim. Dla państwa polskiego jedynie wskazanem jest dojście do spokoju wewnętrznego przez zadowolenie narodowych postulatów swej mniejszości. Do tego spokoju absolutnie nie dojdzie — i tego może być pewne — przenigdy, jeżeli tych życzeń wnet nie spełni. Stanowczo zaś nie leży w interesie niemieckiego państwa sztucznie usuwać te wszystkie czynniki, które jedynie zdatne są do zatamowania rozrostu tej pychy narodowej polskiej, w którą zawsze, jak tego doświadczaliśmy, wpada. Dużo wogóle dałoby się tu powiedzieć o tem rozdwojeniu i dwuznaczności niemieckiej polityki wobec Polaków i żydów na Wschodzie, która na Północy stwarza w litewskiem państewku buforowem tamy konieczne przeciw rozlewowi polskiego szowinizmu, a w Polsce zrywa własnie te gotowe już tamy, istniejące tu w narodowościach niepolskich.

Prof. Nachum Sokołow *).

(New-York Times, 1917).

Nie owa wielka Palestyna, nad którą panował król Salomon wchodzi w rachubę, jako siedziba dla narodu żydowskiego, ale szmat ziemi, leżący między jeziorem Litoni a El-Arisz. Chcę na samym początku dobitnie zaznaczyć, że nami syjonistami nie kierują żadne apetyty terytorjalne, ani ambicje nacjonalistyczne. Nasze postulaty są jak najskromniejsze i jak najumiarkowańsze, a w ich opracowaniu unikaliśmy wszystkiego, coby mogło doprowadzić do konfliktu z naszymi przyszłymi sąsiadami na pobliskim Wschodzie. Naszą granicą od Zachodu będzie morze Śródziemne, a granicą wschodnią, o ile nowe państwo arabskie nie pozwoli nam dalej się rozprzestrzenić, będzie Jordan...

*) Były redaktor hebrajskiej „Hacefiry", w której propagował syjonizm równocześnie pisując do „Izraelity" kryjomie artykuły asymilacyjne. Zdemaskowany przez p. Frenka w Hamelicu i przez A. Świętochowskiego w „Prawdzie". Obecnie jeden z książąt Syjonu, prezes Delegacji Żydowskiej na Konferencję pokojową, prezes Głównej Syjonistycz. Organizacji.

(„Wieczorne Ognie" 3. X. 1919).

Co się zaś tyczy Niemiec i Rosji, to już przeszły szereg konfliktów i katastrof wewnętrznych. Państwa te w chwili obecnej idą nie na lewo, lecz na prawo, dlatego też muszą sobie podać dłonie. Oświadczenie, że w tych państwach zapanowały „zdrowsze nastroje" jest raczej sposobem dla podniesienia ich stanowiska międzynarodowego. To się szczególnie stosuje do Rosji, która przeszła najcięższy konflikt wewnętrzny, z którego to powodu reakcyjność jej nastroju i polityki są zabezpieczone na długo. Dlatego Rosja musi się stać państwem najmocniejszem na świecie, tembardziej, że Ententa, chociaż nie dojdzie do bolszewizmu, jednak podupadnie, dzięki wzrostowi socjalizmu i prądom lewicowym.

(Mowa na zebraniu Komitetu Delegatów Lionskich w Paryżu 1921 w lutym).

Obecnie jest naszem zadaniem odbudować Palestynę w biblijnych granicach; potem zapewne się otworzą dla nas nowe możliwości. Francuzi zamierzają nam oddać Palestynę tylko w historycznych granicach od Doanu do Berszeby. Nie możemy się tem zadowolić i żądamy szerszych granic.

(W wywiadzie z korespodentem jerozolimskiego „Haareca", w maju 1921 r. po pogromach w Jerozolimie i Jaffe, dokonanych przez Arabów).

Istnieje tu pewne niezrozumienie sytuacji. Należy Arabom wyjaśnić, że kwestja arabska ma swoje źródło w nieporozumieniu. Arabowie narzekają na imigrację, wyrażając różne wątpliwości i obawy, pochodzące z pomieszania dwóch zasadniczych rzeczy. Sprawę należy rozważyć ze strony ekonomicznej i narodowej.

Co się tyczy pierwszej: ekonomicznej strony zagadnienia. Arabowie nie rozumieją, że protesty odzywające się wszędzie przeciwko imigracji, zwracają się li tylko przeciw żywiołom kulturalnie niższym. I tak np. Ameryka zamyka wrota kraju przed Chińczykami w obawie, by ci nie stanowili konkurenaji przez obniżanie wynagrodzenia za pracę, jako że potrzeby ich są znacznie mniejsze To samo dałoby się powiedzieć o żydowskich imigrantach z Galicji Rosji i Rumunji. Jednakowoż napływ żywiołów o wyższym poziomie życiowym, nigdy jeszcze nie wywołał nigdzie głosu sprzeciwu Wręcz odwrotnie napływ ten przynosi korzyść danemu państwu i przyczynia się do podniesienia poziomu robotników danego państwa.

Kamil Huysmans.

(W odpowiedzi na ankietę Z. Biura Prasowego w Stockholmie, 1917).

Sprawa żydowska jest bezsprzecznie kwestją międzynarodową. Asymilacja jest zjawiskiem ujemnem i antysocjalnem, ponieważ asymilatorzy nie odczuwają niedoli własnego ludu. Jestem stanowczym zwolennikiem uznania żydów za narodowość i międzynarodowego uregulowania sprawy żydowskiej. Losy słabych narodowości nie mogą być pozostawione poszczególnym państwom.

Prawa żydów, jako obywateli i jako narodowości, muszą być zagwarantowane w akcie międzynarodowym, w którym zostanie proklamowana niepodległość Polski.

Mam wrażenie, że Polacy będą doskonałymi ludźmi, gdy zostanie stworzone skuteczne prawo, według którego nie będzie im wolno postępować z innymi tak, jak dotychczas postępowano z nimi. Dochodzą mnie wieści, jakoby antysemityzm do tego stopnia zatruł społeczeństwo polskie, że nawet polskie partje socjalistyczne uległy jego wpływom. Na to mogę odpowiedzieć: każda partja socjalistyczna, która prowadzi politykę antyżydowską, już sama przez się stawia się poza obrębem międzynarodówki.

Międzynarodówka nie może już obojętnie traktować syjonizmu odgrywającego rolę w polityce światowej. Socjalizm będzie się też musiał zająć poważnie sprawą rolną. Będzie dążył do doskonalszej organizacji sił produkcyjnych ludzkości.

Co się tyczy przyszłego ułożenia się stosunków w Palestynie, to Turcja będzie musiała znieść wszelkie przeszkody, czynione dotychczas kolonizacji żydowskiej, o ile Palestyna zostanie w jej posiadaniu.

André Spireé.

(Les Juifs et la guerre Paryż. 1917).

Polacy wyzyskali wojnę, aby przed władzami rosyjskiemi oskarżać żydów o zdradę na rzecz Niemiec, przed władzami niemieckiemi zaś o zbytnią lojalność żydów względem Rosji. Gniewne te uprzedzenia części narodu polskiego są konsekwencją nasyłania żydów z Rosji do Polski, gdzie stawali się niebezpiecznymi konkurentami. Ale wolny Polak powiada p. Rzymowski poda żydowi dłoń, jako bratu.

Johann Frey (Ahasver).

(Memorjał odkryty i wydrukowany w „Gazette de Lausanne" z 30 września, 2 i 4 października 1919, napisany w kwietniu 1917 r. w Zurichu).

My natomiast żydzi wschodni jesteśmy tylko żydami, i tem być chcemy, gdy tymczasem żyd paryski jest w najlepszym wypadku członkiem wspierającym naszej społeczności...

Wiadomo przecież, że w Moskwie owych kilku miljonerów żydowskich najenergiczniej się krzątało koło tego, by utrzymać zakaz mieszkania w Rosji Środkowej biednych żydów, nienależących do gildji, albowiem to wytwarzałoby niemiłą konkurencję...

Stojąc na tem jedynie racjonalnem stanowisku, musimy dziś, gdy bije godzina 12-ta na zegarze wojny światowej, jasno i wyraźnie wobec całego świata powiedzieć, czy to się spodoba lub nie naszym współwyznawcom paryskim i londyńskim, że interesy narodu żydowskiego, tej masy liczącej siedem miljonów jednostek, w Kurlandji, na Litwie, w Polsce, Galicji, na Węgrzech domagają się bezwzględnie i stanowczo absolutnego zwycięstwa Niemiec na całej linji.

A faktem jest niewątpliwym, że z owych dwunastu miljonów żydów świata aż siedm miljonów żyje na równinie sarmackiej między Niemcami a Rosją, o jednej kulturze i mowie, i że nie da się ich stamtąd wysadzić; następnie, że nieprzebrane bogactwa Rosji może eksploatować tylko niemiecka pilność i niemiecka energja na korzyść gospodarki całego świata: wreszcie że tylko żydzi mogą pomóc ekspansji niemieckiej na wschód, jak i wszędzie. Bo nietylko język żydowski, jako język niemiecki (Mittelhochdeutsch) łączy żyda i Niemca; pokrewieństwo duchowe obu narodów sprawia, że przy zdobywaniu ekonomicznem całego świata wzajemnie się absolutnie uzupełniają. Bez agentów żydowskich niemieckie towary nie byłyby zdobyły rynku światowego. To samo poczucie rzeczywistości, ten sam duch przedsiębiorczy, ta sama zdolność przystosowywania się i ujmowania klijenta, stare zrozumienie wielkiej wartości wciąż rosnącego obrotu, gdyby nawet chwilowo koszty produkcji przewyższały ceny sprzedaży, ta sama łatwość kredytu, to samo zrozumienie konieczności unieszkodliwiania konkurencji—oto, co żydów robi naturalnymi sprzymierzeńcami Niemców w ekonomicznym podboju świata.

Gdziekolwiek rośnie wpływ żydowski, tam automatycznie rośnie także wwóz niemiecki; nawet w Rosji, która barbarzyńskiemi rogatkami chciała się zabezpieczyć przeciwko temu prawu natury. Niemcy zawdzięczają wzrost swego wwozu agentom żydowsko-nie-

mieckim, pochodzącym przeważnie z rosyjskiej Polski. Bez fabrykantów niemieckich świat nie mógłby istnieć, a bez żydowskich sprzedawców fabrykaty te nie byłyby sprzedane. Gwałtowne ograniczenie niemieckiej produkcji pozbawiłoby żydów najważniejszego środka utrzymania. I na odwrót, oddanie żydów pod panowanie obce, nie niemieckie, pozbawiłoby Niemców ich najlepszych agentów i ich najruchliwszych pionierów.

. . . .

Już w drugim roku wielkiej wojny światowej zwycięski oręż niemiecki przez zajęcie Polski, Kurlandji, Rumunji wywalczył to rozwiązanie i trzeba tylko utrzymać na trwałe to, co kosztowało tyle krwi i ofiar. A to nam obiecał kanclerz niemiecki, rozumiejąc dobrze interesy niemieckie i żydowskie, że zostanie utrzymane. Kraje, które dzielą Niemcy od Rosji, tej największej kolonji świata, muszą na stałe pod majestatem niemieckim stać się nową ojczyzną żydowską, skąd żydzi będą całemu światu sprzedawali wytwory niemieckiego przemysłu i skąd wywozić się będzie dla ludności niemieckiej płody rolne.

Naród z tak kolosalną energją i ekspansywnością, jak Niemcy, nie potrzebuje barjery, nie potrzebuje ściany, przeciwnie musi posiąść cały system mostów, po których olbrzymi wywóz jego toczyłby się gładko zagranicę. Kraje, jak Kurlandja, Litwa, Polska, Galicja, Węgry i Rumunja, muszą być wychowane przez administrację niemiecką do tego, by potroiły swą wydajność rolną i dostarczały sił roboczych i żołnierskich światowej potędze niemieckiej. Zamieszkali tam żydzi będą pośrednikami między temi dwiema kulturami tak nierównej wartości.

Mimo wrodzonej niechęci do postępowego ładu świata żyjące na wschód od Niemiec, a bardziej rozwinięte narody uznały już tę dziejową konieczność i do tego się zastosowały. Postępowy element węgierski nietylko bez wahania stanął podczas wojny po stronie Niemiec przeciwko opozycji reakcyjnego madziarstwa, ale bardzo się przyczynił do przyśpieszenia rozwiązania tej kwestji przemocą. W Rumunji wpływy antysemickie spowodowały przechylenie się na stronę Rosji. Toteż na skutki tego kroku nie trzeba było długo czekać.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że Galicja stoi kulturalnie i ekonomicznie wyżej od rosyjskiej Polski, nawiedzionej silną agitacją panslawistyczną i antysemicką. Przeciwko wszelkim tradycjom narodowym, a z poświęceniem różnych „świętych nakazów patrjotycznych" Galicja, kierowana przez liberalne koła środkowej Europy, wybrała sobie natychmiast miejsce u boku Niemców, a na-

wet starała się porwać za sobą swych braci z Polski rosyjskiej do walki o postęp. Niestety, stuletnie panowanie rosyjskie nie pozostało bez stałego a rozkładającego wpływu na duszę polską, i tylko śród ludności żydowskiej w Polsce rosyjskiej sprawa niemiecka znalazła wiernych zwolenników.

Ale wśród dwóch miljonów żydów polskich i czterech miljonów żydów rosyjskich nie było ani chwili wątpliwości, z kim naród żydowski powinien trzymać. Z chwilą wypowiedzenia pierwszej wojny, serca wszystkich żydów były po stronie Niemców. Wszystko, co żydowskie lub co czuło po żydowsku, było w obozie niemieckim mimo barbarzyńskich prześladowań ze strony Rosjan i denucjacji ze strony Polaków, silnie pomagając sprawie Niemców. Był to zawsze widok wzruszający z jaką radością, z jak szczerem ciepłem żydzi witali żołnierzy niemieckich. W przeciwieństwie do ludności polskiej, która politycznie zaszczuta, widziała w wybawicielach tylko Prusaków, żydzi z całego serca wiwatowali na cześć wkraczających Niemców zarówno w Warszawie i Lwowie, jak w Temeszwarze i Bukareszcie.

Do przyszłej niemieckiej kampanji ekonomicznej celem zdobycia Rosji i reszty świata już dziś przysposabia się polskich żydów i ukazuje się im najświetniejsze horoskopy...

Musimy starać się o to, byśmy w Polsce, a może i w całej Rosji, dostali się pod berło niemieckie. W tej walce na życie i śmierć cała nasza nadzieja opiera się na zwycięstwie niemieckiem, które może być jedynie źródłem naszej potęgi. Mimo przestrogi piotrogrodzkiego korespondenta „Times'a" wszystko, co jest żydowskie i co z żydami trzyma, musi zwycięstwo Niemiec uważać za swoje własne zwycięstwo.

Henry Guilbeaux.

(La Cause Commune. Genève. 1919).

Zorganizujemy szereg zamachów międzynarodowych, to znaczy, że nasi agenci wytracą drogą zamachów terorystycznych wszystkich ludzi ze sfer rządzących krajów Entent'y i Niemiec, których uznamy za szkodliwych dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego; nasi agenci we wszystkich krajach, walczących z komunistyczną rewolucją rosyjską będą sabotowali organizacje ekonomiczne, celem wywołania położenia krytycznego, które doprowadzi masy do akcji rewolucyjnej. Ogłaszane i popierane będą strajki, przedsię-

wzięte zostaną kroki, celem zmniejszenia produkcji w kopalniach, i objętości transportów wodą i lądem.

Jeżeli wybory w krajach nam wrogich przyniosą wyniki przeciwne socjalizmowi i rewolucji międzynarodowej, w takim razie trzeba pamiętać dobrze o tem, że jedynym sposobem podtrzymania rewolucji rosyjskiej będzie doprowadzenie w całej Europie do wybuchów powstańczych. W tym celu konieczne jest, aby masy robotnicze cierpiały jeszcze więcej, skutkiem ogólnego położenia, co da się uskuteczniać drogą sabotażu i zamachów niszczycielskich, wprowadzających rozprzężenie do ekonomicznej maszyny burżuazji.

Plan, który ma być wykonany, obejmie: .sabotaż wielkich dworców kolejowych i głównych sieci kolei żelaznych, rozniecanie strajków powszechnych, zwłaszcza w kopalniach i na kolejach. Jako główny czynnik tej akcji można wyzyskać przesilenie opałowe, które da się odczuć bardzo dotkliwie w ciągu zimy.

Nathan Strauss.

(Mowa w Madison-Square Garden, Nowy Jork 21 maja 1919).

Przepowiadam, iż jak było poprzednio, tak będzie i w przyszłości, że narody, które sobie pozwalają na prześladowanie żydów, marny miewają koniec, a im prędzej się to stanie, tem więcej będziemy zadowoleni.

Adolf Grabowsky *).

(„Das Neue Deutschland”, 16 paźd. 1915).

Przy jakimkolwiek związku Polski rosyjskiej z Niemcami muszą mieć miejsce ograniczenia dla imigracji żydów wschodnich. Zato jednakże musimy w miarę sił naszych stanąć w obronie żydów wschodnich, musimy przedewszystkiem probować związać ich z ziemią polską. Gdy żydzi wschodni będą mieli w Niemcu swego opiekuna, wtedy także asymilanci żydowscy odwrócą się od polskości i oprą się o Niemców. Jest bowiem całkiem naturalne, że będą się wtedy asymilowali nie ze słabszymi, z Polakami, a z silniejszymi, z panującymi, z Niemcami...

Nie przez Europę środkową osiągniemy rozwiązanie kwestji polskiej, jak to pozytywnie ujmuje p. Neumann, lecz przez wspólną niemiecko-austrjacko-węgierską opiekę nad Polską Kongresową wstąpimy na drogę, wiodącą ku Europie Środkowej... Jeśli zwią-

*) Miljonowy żyd berliński, za czasów wojny imperjalista i aneksjonista, obecnie socjalista.

zek Austro-Węgier z Niemcami w stosunku do Polski przetrwa wszelkie wahania i nieporozumienia, rozplącze zagmatwane stosunki,—wtedy nadejdzie czas do utworzenia Europy Środkowej, do której państwo polskie zostanie włączone, jako czynnik całkowicie równouprawniony. Wówczas, ale jedynie wówczas, stanie się połączenie Polski Kongresowej z Galicją możliwe, jako pozbawione już wszelkiego niebezpieczeństwa.

(„Das Neue Deutschland" 10, 15 lutego 1917: „Wschodni Chaos").

Nasze pismo wobec proklamacji polskiej z 5 listopada pierwsze zajęło stanowisko zdecydowanie wrogie. Ufundowanie państwa polskiego z niczego było błędem; raczej trzeba było Kongresówkę pod wspólnem zawiadywaniem obu państw centralnych wychowywać powoli do wyższych form państwowości. Wtedy tylko Polakom stosownie do ich zachowywania się mógł lepszy los zaświecić, nie zaś żeby im wszystko równocześnie spadło, jako podarek z nieba...

Chciało się zaś Chełmszczyznę zostawić poza Polską, to nie trzeba było naprzód łączyć jej z Polską, ale już na samym początku trzeba było odłączyć, jak to zresztą zrobiono już za czasów caratu.

(List do „Godziny Polskiej", z powinszowaniem jej rocznego jubileuszu).

Wojna europejska dopiero wyrwała Polskę z romantyczności i wprowadziła w rzeczywistość. Rzeczywistość ta brzmi, że Polska leży obok Austrji i Niemiec; nie jest ani wschodnio-europejską ani zachodnio, ale środkowo-europejską. Ta polska prasa, która ździera welon idealizmu, wielką przysługę oddaje swej ojczyźnie. Dlatego w dniu dzisiejszym winszuję serdecznie rocznego istnienia „Godzinie Polskiej".

Józef Reinach.

(„Polybe", redaktor Figara, autor „L'affaire Dreyfus 1901—1908").

Nienawiść ich (t. j. antysemitów) była szczera przeciwko żydowi, który był zawsze połączeniem sił najgórniejszych i najpoziomszych, zawierając w sobie wszelkie kontrasty. Jest żyd jednocześnie i mistykiem, i pozytywistą, jedyny naród mający tylko jednego Boga i uważający życie za jedyne dobro. Od Kabały przechodzi wprost do handlu i do lichwy, a oddzielony przez czas długi od wspólnoty z ludźmi, połączył wysokie cnoty idealistyczne samobożka z niskiemi występkami niewolnika. Drumont, powtarzając, że Rewolucję zrobiono przedewszystkiem na benefis żydów, mówił niedorzeczność, ale nie był daleki od prawdy, przyznając ży-

dom, że Rewolucję przygotowali i w dalszym ciągu ją prowadzą W rzeczy samej, żydzi są zawsze rewolucjonistami, ongiś już w swych prorokach grożących bogaczom-pożeraczom ubogich. Następnie w czasach prześladowań, byli ukrytymi sprawcami wszelkich przemian. Jako doktorzy niewiary, stwarzając awerroizm i panteizm. Ich egzegeci są u kolebki Reformacji, a Kabaliści u kolebki frankmasonerji. Od r. 1789 ich handlarze złotem, stosując w praktyce saint-symonizm, znaleźli się wśród budowniczych świata nowoczesnego, którego zgubę ich też socjaliści Marx i Lasalle zakonspirowali. Przeto od Cicerona do Nietschego, poprzez Gougenault des Moresseaux, wszyscy konserwatyści denuncjowali ich zawsze jako sprawców rewolucji.

(Morning - Post, 1917).

Powtarzam, że syjonizm i państwo żydowskie w Palestynie jest niedorzecznością; niedorzecznością jest państwo, które ma mieć za podstawę istnienia religję, gdyż przeczy to nowożytnym zasadom budowy wszelkich organizmów państwowych. Obszary, jakie syjoniści rewindykują dla siebie, przez 20 wieków przechodziły różne koleje: Persowie, Grecy, Arabowie, Turcy mieszkali na tych ziemiach. Było też królestwo francuskie w Jerozolimie. Palestyna jest kolebką chrześcijaństwa, a Jerozolima jest jednem z trzech świętych miast wyznawców Mahometa.

Żydzi mieszkający w Europie nie są żydami pochodzenia palestyńskiego. Żydzi rosyjscy, polscy i galicyjscy są potomkami Chazarów.

Z tych wszystkich powodów żydzi nie mają żadnych praw do Palestyny.

(W rozmowie z H. Kohnem, 6 czerwca 1919. „Robotnik").

Przykro mi bardzo skonstatować, że sprawa polska stoi w chwili obecnej źle i że czeka Polskę cały szereg innych zawodów. Jedną z ważniejszych przyczyn tej sytuacji jest agitacja, jaka się toczy przeciw Polsce w pismach amerykańskich i angielskich. Agitacja ta wywołana jest prawdziwie nieszczęśliwym składem waszej reprezentacji, znajdującej się w rękach Dmowskiego i Komitetu Narodowego, uważanych za szefów band, urządzających w Polsce pogromy, o których tak wiele się obecnie mówi w delegacjach amerykańskich i angielskich. Z tego też powodu straciliście również i sympatję, jaką dla sprawy polskiej żywiły na Zachodzie radykalne i socjalistyczne sfery, uważające obecnie Polskę za placówkę reakcji i zaprzaństwa. Należy coś uczynić, ażeby zapobiec wzrastającej do was niechęci.

Kapłański.

(Mowa na zgromadzeniu syjonistów holenderskich w Scheveningen 11 czerwca 1918 r.).

Nie jesteśmy nieprzyjaciółmi narodu polskiego. Umiemy rozróżnić polski antysemityzm od polskich ideałów. Chce się nas uważać za naród bez historji, który najlepiej zrobi, jeżeli się rozpłynie w polskiej kulturze. Pewien wszechniemiec w pruskiej Izbie Panów oświadczył, że porozumienie z Polakami jest niemożliwe, gdyż chcą w Prusach być niezależnymi. Polacy są słusznie na to oburzeni. Ale ci sami Polacy nie chcą nam dać w Polsce niezależności. Lecz my jesteśmy narodem o własnej kulturze, a nie ciemnym narodem cyganów, za jakich nas chcą niektórzy uważać. Nie przystoi żądać półbarbarzyńskim narodom, które połowy tego dla ludzkości nie zrobiły, co my, byśmy się w nich rozlali. Polacy prowadzą niejasną grę z żydowską mniejszością; chcą żydów wytępić dlatego, że przedstawiają niebezpieczeństwo dla polskiego narodu. Jeżeli żydów uważa się za tak silnych, to należy się z nimi układać. Wobec narodu polskiego i wobec całego świata oświadczam, że obecnem postępowaniem nikt z nami nie dojdzie do ładu. Odmawiamy uznania ruchu wolnościowego polskiego za pełnowartościowy i demokratyczny tak długo, jak długo żydowska mniejszość nie zostanie uznana za równowartościową...

Gdy do Palestyny wrócimy, pokażemy naszym prześladowcom z Polski, Rosji i Rumunji, jakie państwo potrafimy założyć oparte na marzeniu o Mesjaszu i o przyjściu Boga na ziemię.

Benjamin Segel.

(„Die Polnische Judenfrage“, 1916).

Który naród w świecie, czujący w sobie choć odrobinę siły, cierpiałby pośród siebie element, o którym wie, iż może nim posługiwać się na jego szkodę obca potęga?

Ignotus.

(„Jüdische Rundschau“. Będzin, Nr. 38, 20.IX, 1918).

Z całym naciskiem podkreślić musimy, że wydanie Wilna Polakom uznane będzie przez żydów całego świata jako, dotkliwe zwężenie egzystencji narodowej i możliwości rozwoju żydostwa litewskiego.

Pomijając żydów besarabskich spotkał żydów polskich los najgorszy. Ta sama siła, która uwolniła żydów rosyjskich od barbarzyństwa rządów carskich, wydała dwa miljony żydów pod nieznośne jarzmo polskie.

Polakom przyrzeczono, zdaje się w sposób stanowczy, Grodno i Białystok, a tem samem zeszła z dyskusji Wielka Litwa. Po doświadczeniach, poczynionych przez nas z Polakami, nie możemy uznać za szczęście, że błogosławieństwo panowania polskiego objąć ma także żydów z Grodna, Białegostoku, zaś takie powiększenie państwa polskiego zmusi nas do energicznej walki o to, aby narodowa przyszłość żydów polskich była ustalona i zagwarantowana przez mocarstwa...

Dlatego porusza nas do żywego wieść, że Wilno, które jest conajmniej tyleż żydowskie, co i polskie, oddane ma być Polakom. Jeruzalem litewska, perła ludności litewskiej, skarb tradycyj żydowskich znaleźć się ma w posiadaniu władzy polskiej!... Całe nasze jestestwo żydowskie burzy się na myśl o tem. Wiemy, że cały naród żydowski na Litwie i w szerokim świecie solidarny jest w zdecydowanem odrzuceniu tej możliwości.

Jeżeli państwo litewskie utworzone ma być obecnie w takiej formie, która pozbawia go żydów, to znaczy, gdy Wilno oraz Grodno i Białystok mają nie należeć do Litwy, to musimy żądać, aby tereny te, a zwłaszcza Wilno, przypadły znów w udziale Rosji i wielkiemu żydostwu rosyjskiemu.

Max Marcusse.

Ci Ostjuden są nieszczęściem wszystkich, powodują wciąż na nowo powstanie zapór, sprowadzają wciąż ku nam powietrze ghettai i są największem niebezpieczeństwem dla rozwoju i harmonji ludów. Jest rzeczą w najwyższym stopniu pożałowania godną, że poznanie i każda próba odparcia tego niebezpieczeństwa dotychczas uważane były za oznakę przekonań politycznie reakcyjnych i tem samem pozostawiane były w parlamentach tylko partjom zupełnie prawicowym.

Syrkin.

(Prezes gminy w Kijowie, w „Lodzer Tagblatt“ nr. 187 i 189 z 15 i 17 lipca 1918).

Apetyty polskie są bardzo wielkie i wciąż wzrastają. Jeśli dodamy echa planów politycznych co do domniemanego połącze-

nia Polski z Ukrainą, to jasnem się stanie, że obecna mapa krajów byłej Rosji może jeszcze ulec poważnym zmianom...

Wcale nie trzeba sięgać do odległej przeszłości, aby przewidzieć, jaka klęska czeka żydostwo z chwilą, gdy wpływy polskie obejmą nietylko Polskę etnograficzną, ale także i tę połać kraju, którą politycy polscy dopiero później ogarną, jako teren swych wpływów.

Obecnie w czasie wojny, już w okresie panowania Rady Regencyjnej, na progu nowego Państwa Polskiego, jasnem jest, że nowa Polska niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała Żydzi znajdują się i będą się znajdowali w Polsce w położeniu o wiele gorszem, niż w carskiej Rosji. Tam mieli przeciwko sobie tylko biurokrację, w Polsce zaś wszystkie stany.

Amitais.

(„Freie Sionistische Blätter". 1912 marzec, redaktorzy Nahum Goldman i Klatzkin).

Koniecznem jest utworzenie żydowskiego związku miast (Städtebund), składającego się z Wilna, Grodna i Białegostoku, gdzie są większości żydowskie, któreby winny zostać wolnemi miastami tak, jak Gdańsk. Tylko w ten sposób położy się kres walkom i konfliktom narodowościowym, a zasada stanowienia o sobie narodowościowego będzie rozciągnięta i na żydów.

Kurt Münzer.

(W powieści: „Droga do Syjonu").

Nietylko my żydzi jesteśmy tak zwyrodniali w tej epoce zwyrodniałej, zużytej kultury. Wszystkie rasy europejskie są infekowane przez nas, mają krew przez nas skażoną. Wogóle wszystko już jest zażydzone. Nasza zmysłowość żyje we wszystkich, nasz duch rządzi światem. My jesteśmy panami, bo co dzisiaj jest potęgą, jest dzieckiem naszego ducha. Mogą nas nienawidzieć, mogą nas wypędzać, mogą nasi wrogowie triumfować nad naszą słabością fizyczną, a jednak nas się pozbyć nie będzie już można. Myśmy się wżarli w narody, myśmy splugawili rasy, złamali ich rozpęd, myśmy naszem wyczerpaniem kulturalnem zarazili wszystko. Panowania naszego ducha zmóc już nie będzie można nigdy!

Abraham Joffe Krymski.

(W wywiadzie z towarzyszką Despereux dnia 10 sierpnia 1920 r., ogłoszonym w „L'Europe Nouvelle" w numerze wrześniowym).

Gdy już będziemy w Warszawie, zagranica a przynajmniej Anglja i Stany Zjednoczone nie będą nam mogły odmówić stosunków handlowych...

Czemuż to Polacy chcą wziąć to, co do nich nie należy, jak np. Górny Śląsk?

Prof. Max Dessoir (Dessauer).

(„Russisches" w „Tägliche Rundschau", z 3 września 1918 r.)

Przy tych „błogosławionych" zasadach bolszewizmu nie mają dzieła i objekty sztuki na razie żadnej wartości. Najwyszukańsze dywany i najkosztowniejsze bibeloty można dostać za marny grosz dopóki go handlarze nie wywiozą zagranicę. Obrazy masami szmugluje się do Szwecji. W tym procederze maczają ręce najnamiętniej żydzi. Oni to także skupują carskie ruble i wymieniają za kierenki. Rozmawiałem sam z tymi awanturnikami handlu. W Pskowie skupiają się tuzinami i bandami, i robią najkarkołomniejsze interesy wciąż w drodze między Moskwą a Petersburgiem. Stanowczo przy upadku Rosji odegrali rozstrzygającą rolę. Przyspieszy zgubę rosyjskiego kapitalizmu, aby wprowadzić w życie nowy niesłychanie ruchliwy kapitalizm.

Lucien Wolf.

Sekretarz i delegat Joint Foreign Committee, tj. Anglo Jewish Association Jewisch Board of Deputies w liście do „Delegacji Polskiej" w Lidze Narodów w Genewie, w grudniu 1920 r.

Żydzi żyją w Polsce w zupełnej niepewności. Agitacja antysemicka trwa ze szkodą dla społecznego ładu i zbrodnie są nadal nieukarane. Zorganizowany bojkot systematyczny poważnie zagraża gospodarczemu bytowi ludności żydowskiej. Prawa cywilne i polityczne, które żydom zapewnia konstytucja i traktat międzynarodowy są często martwą literą dla władz, a rząd na to nie reaguje. Istnienie agitacji antyżydowskiej stwierdzają afisze, rozlepiane na murach wielkich miast, jak Warszawy lub Poznania, oraz wychodźtwo mas żydowskich, które chronią się na Śląsku Górnym i we wschodnich Niemczech. 75.000 tych biedaków jest obecnie utrzymywanych przez żydowskie gminy niemieckie.

Zamiast zwrócić się z temi sprawami do Ligi narodów, Komitet angielski, wiedząc z jakiemi trudnościami rząd polski walczy i nie chcąc ich powiększać, przeciwnie życząc Polsce, aby pokój

społeczny i pomyślność w niej panowały, wolał zaufać rządowi polskiemu i radzić żydom tego kraju, aby byli cierpliwymi, oczekując polepszenia losu. Otóż nadeszła chwila, aby rząd polski uczynił poważny wysiłek, w celu doprowadzenia do porozumienia pomiędzy swymi obywatelami różnych wyznań i zapewnienia żydom ich praw konstytucyjnych, a także ochrony ich życia i mienia.

Z. Szneur.

(„Z pieśni Izraela" tłumaczył z hebrajskiego Saul Wagman).

O, śpiewaj mi jeszcze, śpiewaj córo Rzymu! Żar twych piersi niechaj się przeleje w dźwięki. Chciej tak zaśpiewać, jak gdyby oniemiałe serce moje zaśpiewało.

Tak! śpiewaj jeszcze! Czemu to osłupiała oczyma czarnemi ty na mnie tak patrzysz? Czyż nie poznajesz mnie—ty, dostojna wnuczko tych, co ongi mój kraj i mój chram zburzyli?

Jam Judejczyk... Wnukiem zelotów jam dawnych. Wpatrz się we mnie—wonczas w źrenicach mych zoczysz błyskawice oczu Szymona Bar-Hjory. Jeszcze gore we mnie wściekłość Jochanana, który głowy miażdżył twym chrobrym wojakom, gdy się na szczyt wdarli wieży Husz-Chalawa.

Ręka moich zelotów nie powzięła zemsty za cześć moich siostrzyc, za krew bohaterów. Lecz po. siedemdziesiątkroć duch mój mścił się przecież! Prawda, nie zwyciężył naród mój — lecz za to zwyciężył Bóg mój! Niemasz kraju, kędy Bóg mój nie rozlałby mego ducha, mojej krwi, piękna z Galilei. Niemasz świętej księgi, w której nie dzwonią szumy wód Jordańskich.

Kędyż chram lub zamek, gdzieby nie dźwięczały psalmy Dawidowe, nakaz Mojżeszowy? Gdzież płótno, miedź, marmur, coby nie wieścił wiekuistą mową żywego wcielenia o jaśni zwiastowań w wieszczych snach proroków, o ożywczej rosie w opowieściach bytu, o smętnej jesieni w wierszach Ekklezjasty, o bujnej, parnej miłości w Pieśni nad Pieśniami?...

Moje twórcze wszędy promienieje światło, we wszystkich ziemi płodach duszy mojej mgli się tchnienie, niby woń strogu. I wszystkie narody świata wdychają woń tę, nieświadomi tego!

Piołunem jestem na uściech wszystkich ludów—i w tem nieustanna, wieczna pomsta moja!

Aron Marcus.

(Der Chassidismus. Wien, 1920: O chassydzie—chrześcijaninie).

Chassydem chrześcijańskim był ni mniej ni więcej tylko hrabia Darowski, znany polski pisarz i bojownik za wolność w powsta-

niach. On to podczas świąt żydowskich, już jako starzec, wraz ze swoim synem, architektem lwowskim, przybył do Rymanowa, aby tam odwiedzić grób rabbi Mendla i cześć mu swą wyrazić. Według obyczaju chasydzkiego złożył hr. Darowski na grobie następujący „kwittel":

Módlcie się wy, dusze proroków Abrahama, Izaaka i Jakóba, za duszę zmarłego Mendla Forem, a ty, Mendlu, jeżeli jesteś przed obliczem Boga, módl się za uciemiężone narody izraelski i polski, módl się za mnie, moje dzieci i wnuki. Mieczysław Darowski, syn Wiktorji.

H. Heinz Ewers.

(Powieść „Vampyr", 1921)

Kiedy zdobyto ziemię obiecaną, jedno tylko pokolenie odeszło przy podziale z próżnemi rękami, a było to pokolenie Lewi. Pokolenie kapłańskie, postawione ponad wszystkiemi innemi, jako lep, spajający Izraela. A to pokolenie miało już na pustyni trójbarwny sztandar: czarno-biało-czerwony! Podaje tę wiadomość Sepher Midrash Rabba i dziesiątki prastarych pism. Cóżby rzekł Bismark, gdyby o tem wiedział, Bismark, który kładąc podstawy nowego państwa, wybrał właśnie te barwy, a nie czarno-czerwono-złote. Cóżby rzekł współczesny mu wielki lord Beaconsfield, żyd Disraeli! On, który pierwszy twierdził, że świat należy tylko do dwóch narodów, obu razem ściśle złączonych, germańskiego i żydowskiego...

Dumny sztandar pokolenia Lewi niechaj ich, połączonych, wiedzie poprzez wszystkie pustynie do ziemi obiecanej, którą jest: panowanie nad światem!...

Kto byli ci studenci, którzy walczyli przez całe lata o język i obyczaj niemiecki w sercu słowiańszczyzny, w Pradze? Żydzi, czystej krwi żydzi w dziewięciu dziesiątych częściach... Zawsze żydzi, którzy się czuli Niemcami, walczyli na najważniejszych placówkach w obronie niemieckości: Dzieci plemienia Lewi walczyły za barwę czarno-biało-czerwoną!... Żydzi i Niemcy przeciw Słowiańszczyznie! — wszak tak brzmiał codzienny odzew pism żydowskich, wszak to było najgorętszem pragnieniem miljonów, zamieszkujących nowojorskie ghetto!... Żydzi, jako Niemcy, jako równouprawniony szczep niemiecki, podobni Szwabom i Frankom, Styryjczykom, Pomorzanom i Tyrolczykom... Czyż prastara zapowiedź nie miała się urzeczywistnić powtórnie — jeszcze silniej, potężniej, aniżeli za pierwszym razem? Wówczas w małej Palestynie pokolenie Lewi nie otrzymało działu, rozpłynęło się wśród wszystkich pokoleń, stało się łączącym je lepem. Pokolenie Lewi, którego sztandary powiewały niemieckiemi barwami. Czyż nie mogło się to powtórzyć w niedalekiej przyszłości?

Oto Izrael niemieckim jest szczepem, rozproszonym wśród wszystkich szczepów, łączącym je silniej i ściślej!? Obcy element?! Odłam azjatyckiej rasy?! Och! Wszak te dziecinne teorje kwestji rasy zarzucono już przed wieloma laty. A więc... więc? Niemcy były Syjonem Izraela, a ziemią obiecaną był świat!“

Dr. Max Naumann.

(„Von Nationaldeutschen Juden“. Verlag Albert Goldschmidt, 1921).

Kiedy nieszczęśliwy obrót wojny zburzył mury graniczne państwa niemieckiego, wlały się przez szczerby i wyłomy w murze ze Wschodu do ojczyzny nąszej tysiące skrachowanych egzystencyj. Nietylko sami żydzi. Niektórzy z nich przynieśli z sobą całkiem obce duchowi niemieckiemu pojęcia moralne półazjatyckie, wyrosłe głównie pod knutem panowania carskiego. Stary duch niemiecki sam wyszedł z tarć i przełomów epoki wojennej i rewolucyjnej niezupełnie nietknięty. Pewne pojęcia o uczciwości i rzetelności, z których dawniej byliśmy dumni, doznały uszczerbku. Życzymy sobie i mamy nadzieję, że rzetelność natury niemieckiej kryzys ten przejdzie zwycięsko, że dusza narodu, sama lecząc się, przyjdzie do zdrowia. Aby to jednak przyszło do skutku trzeba cierpiącego i schorzałego uwolnić z pod wszystkich szkodliwych wpływów. Zdrowy organizm zniesie niejednego bakcyla i strawi, ale osłabiony może sam paść ofiarą. Państwo niemieckie dzisiaj za schorzałe na to, aby mogło obdarzać prawem azylu niebezpiecznych gości ze Wschodu, czy to słowiańskiego, czy żydowskiego pochodzenia. A my narodowo-niemieccy żydzi jesteśmy zanadto Niemcami, abyśmy jeszcze sami przykładali rękę do jakiegoś uprzywilejowania i specjalnego traktowania tych szkodników. Żydostwo wschodnie dla nas żydów niemieckich przedstawia się jako problem nie żydowski, a wyłącznie niemiecki.

Bertold Molden.

(N. W. Journal z 1919 roku).

Los Polski jest jeszcze niepewny. Była ona przez długie wieki nieuporządkowaną republiką arystokratyczną, z królem na czele, który nie miał żadnej władzy. Czem się zaś stanie na przyszłość, tego dzisiaj nikt nie zdoła przepowiedzieć. Rozbudziły się w niej siły demokratyczne, lecz czy równocześnie obudził się także w dostatecznej ilości zmysł państwowy, to się dopiero pokaże. Zmysłu państwowego nie można zastąpić szowinizmem narodowym. A bez zmysłu państwowego republika trudniej może się utrzymać, niż monarchja.

Ignotus.

(„Wiener Morgenzeitung“ z września 1919).

Kilka lat przed wybuchem wojny rabin większej gminy żydowskiej na Węgrzech wydał dziełko, w którem dowodzi, że żydzi węgierscy pochodzą w prostej linji od bohatera madziarskiego Arpada, a więc po za przepisami religijnemi, nie mają nic wspólnego z żydami pozostałego świata. Dla żydów węgierskich jest charakterystyczne, że utwór ten, który gdzieindziej wywołałby śmiech i oburzenie, przez olbrzymią większość żydostwa węgierskiego przyjęty został przychylnie. Dziełko to bowiem właśnie odpowiadało uczuciom tego żydostwa, przejętego madziarskim szowinizmem. Żyd węgierski był zawsze radykalnym asymilatorem, a jego najwyższe dążenie zmierza ku temu, by być bardziej madziarskim, niż jego współobywatel chrześcijański. Był najgorliwszym służalcem madziarskiej polityki przemocy, w wielu wypadkach był heroldem ciemiężycielskiej szlachty; w Kroacji, w Banacie, w Słowacji, gdzie szło o uciskanie gospodarcze i polityczne ludności niemadziarskiej i pozbawienie jej praw narodowych, był posłusznem narzędziem szlachty, przyczem zabiegając o życzliwość madziarskiego pana, ściągnął na siebie śmiertelną nienawiść uciskanych. Do szowinizmu przyłączyła się pycha. Gdy się nawoływało żydów węgierskich do uwolnienia ludu żydowskiego od nędzy i hańby, oświadczali, że nic ich to nie obchodzi, bo oni mają się doskonale. Dla nich Węgry z ich żydowskimi ministrami, radcami dworu, dyrektorami banków i wydawcami pism były rajem.

Obecnie wspaniałość madziarska upadła, a z nią wspaniałość madziarsko-żydowskiej asymilacji. W kraju panuje niewola żydowska, w jej najplugawszej formie — pogromu. Nawoływanie do zniszczenia i przepędzenia żydów rozlega się po całych Węgrzech. Żydów wyciąga się z wagonów i bije, znieważa na ulicach, wydala z urzędów i ze szkół, i skazuje bez sądu; słowem, wszystko odbywa się według wzorów polskich i rosyjskich. A dumni żydzi madziarscy, którzy po madziarsku myśleli i marzyli, po madziarsku śmieli się i płakali, muszą teraz błagać komisję entencką i żebrać u pogardzonych żydożerców rumuńskich, by wzięto ich w obronę przed szlachetnymi madziarskimi przyjaciółmi, przed tasakami kochanych braci z jednego ojca Arpada. Kilka tysięcy ludzi, którzy z rozpaczy stracili ostatnią resztę przyzwoitości i rozsądku, lecą do rabina i rzucają mu pod nogi wyznanie żydowskie, a potem do księdza i pełzają pod krzyż, sądząc, że w ten sposób uratują swoje nędzne istnienie.

Poseł Aronsohn.

(Mowa na posiedzeniu sejmu pruskiego 24 marca 1919 r.).

Niemiecka ludność na kresach wchodnich przeżywa chwile pełne troski i niepokoju wobec polskich machinacyj. Gwałtom Polaków nie przeciwstawią w porę czynów zdecydowanych. Później zaś potęga ententy uniemożliwi wszelki opór. Dobrze zorganizowane polskie powstanie grozi Prusom rabunkiem poznańskiego spichlerza. Na wielkich obszarach poznańskich przeważa ludność niemiecka. Licząca 150 lat kultura niemiecka wybiła swój stempel na tym kraju. Śląsk od niepamiętnych czasów nie należał do Polski, chociaż na Górnym Śląsku większa część ludności mówi narzeczem polskiem. Ci „wasser polaki“ z tego tylko powodu nie mogą być uważani za narodowość polską. Nie chcą też w swej przeważającej większości nic o Polsce słyszeć. Polacy tylko ze względu na skarby naturalne Śląska Górnego chcą zabrać ten obszar przy pomocy obcych bagnetów. Takie postępowanie nie może być wstępem do długotrwałego pokoju światowego. Również Mazury w Prusach Wschodnich i Kaszubi w Prusach Zachodnich nie są Polakami. Prusy Zachodnie etnograficznie, gospodarczo i kulturalnie należą całkowicie do Niemiec i to też odpowiada historycznemu ich rozwojowi.

Dr. A. Rabinowicz.

(Revue medicale de la Suisse Romaine. Nr. 8. 1919. Genewa).

Oddziaływanie ducha na ciało znane jest oddawna. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w wielu zdarzeniach historycznych, w których występuje znamienny wpływ opanowania siebie w dziedzinie poszczególnych zmysłów. Tak np. Mucius Scaevola trzyma rękę w ogniu, nie odczuwając bólu; podobnie bohatersko zachowywali się męczennicy kościoła, wreszcie podczas ostatnich pogromów żydowskich w Polsce (we Lwowie r. 1918) piętnastu starców zatopionych w czytaniu ksiąg Tory, pozwoliło się żywcem spalić w synagodze!

E. Rabinowicz.

(Tribune Juive, 22.X. 1920).

Kiedy żyd niemiecki chce odnaleźć myśl narodową, to jest odbiciem tej, nostalgji inteligentów żydowskich, którzy opłakują utraconą kulturę; wierzą oni, że „światło przyjdzie ze Wschodu“, że nowa kultura odżywi cywilizację europejską. W tej nowej religji stwierdzić należy brak wiary we własne siły twórcze, co po

chodzi stąd, że nie wierzą, aby Europa zachodnia, tak już stara, mogła zrodzić myśl nową. „Upadek Zachodu!“ Ta książka Sprenglera jest dziś największym sukcesem księgarskim w Niemczech... Jak tyle razy w historji, nowa kultura z jej nauką i sztuką zastąpi naszą cywilizację. „Ave Caesar, morituri te salutant...“ Czy wiara w bolszewizm nie jest wiarą w Rosję? Kiedy pisarze niemieccy, artyści i muzycy na wzór Romana Rolland'a schlebiają Leninowi, kiedy na półkach księgarskich, karmiących elitę niemiecką, widzimy pomiędzy Dostojewskim i Gorkim broszury Bucharina i Radka, to czy nie jest to pragnieniem nowego słowa, nowej wiary, nowego „credo, quia absurdum“?... A w tem „ex oriente lux“ żydzi Wschodu, tak pogardzani, są zwiastunami, którzy niosą Zachodowi myśl przyszłości, myśl Rosji, a jednocześnie judaizmu zmienionego w tem zetknięciu się z kulturą jutra...

Dr. N. Sołowiejczyk.

Z wysokiej tej trybuny wzywam wszystkich żydów wileńskich do współudziału w pracy koło gmachu, jaki budujemy, To Wilno, które było centrum autonomji żydowskiej w 17 wieku, to Wilno, które stanowiło kolebkę wszelkich ruchów kulturalnych i społecznych odradzającego się narodu żydowskiego, położy też podwalinę pod wolne obywatelstwo żydowskie na Litwie, obywatelstwo rozpoczynające rozwój swobodnej kultury narodowej, i stworzy nowe, wielkie wartości we wszystkich dziedzinach naszej twórczości narodowej.

Ignotus.

(Le peuple juif. Organ Fédération Sioniste, z 13.VIII. 1920).

Nie można przeczyć, że Leon Trockij wciela dość dobrze ideały części tego ogromnego proletarjatu żydowskiego Europy Wschodniej, który od lat trzydziestu zwrócił swe oczy ku „przyszłemu ładowi“, oczekując od socjalizmu uzdrowienia swych bolączek. Jest Trockij żydem przedewszystkiem dzięki negatywnej stronie swego charakteru, dzięki temu żrącemu nihilizmowi, którym wieki cierpień przepoiły duszę Izraela. Jest następnie Trockij żydem, dzięki powadze i prostolinijności swego życia, całkowicie poświęconego idei żydowskiej w swojej zasadzie: sprawiedliwości społecznej, natychmiastowej, ziemskiej... Jest wreszcie Trockij żydem, dzięki swemu umysłowemu imperjalizmowi.

Alsaticus.

(W organie „Alliance Izraélite“ Univers Izraélite z 27 sierpnia 1920. „Światowa rola judaizmu“).

Wojna, jaką prowadzi Polska z sowiecką Rosją, będzie miała olbrzymie skutki; o tem wie każdy i wyraża z tego powodu obawy lub nadzieje. Zależnie od wyniku bitew cywilizacja skłoni się ku pokojowi, dającemu się naprawić, lub utonie w morzu krwi...

Żydzi nie mogą być neutralnymi w wielkich konfliktach, które burzą społeczeństwa. Wybuchy śmiałości społecznej automatycznie ich wyzwalają, a reakcyjne cofania się ich uciskają...

Dr. Adolf Friedemann.

(Von Einer Reise nach Warschau, w „Sueddeutsche Monatshefte).

Żydzi wschodni w przeważającej większości są niemieckiego pochodzenia i dziś jeszcze sami się nazywają „Aszkenazim“ Niemcy. Ojcowie ich przybyli, powoływani przez królów polskich, wraz z kolonistami niemieckimi, rozszerzając się ku wschodowi następnie i docierając zwolna do Rosji. Znikli koloniści niemieccy, zasymilowani, wsiąknięci przez otoczenie polskie. Żydzi wschodni zachowali jednak pamięć o pochodzeniu swojem w ubiorze i w mowie. Długi chałat bowiem i należąca do niego jarmułka są strojem średniowiecznych mieszczan niemieckich. Żargon żydowski zaś z okruchami hebrajskiemi i kilku słowiańskiemi słowami jest narzeczem średniogórnoniemieckiem, reńskiego i frankońskiego pochodzenia. Podobnie, jak żydzi, którzy z Hiszpanji wywędrowali do Turcji, dziś jeszcze mówią kastylskiem narzeczem swych przodków, tak samo żydzi polscy zachowali djalekt niemiecki, który się nie więcej różni od górnoniemieckiego i nie jest mniej zrozumiały, aniżeli dütsch szwajcarski.

Dr. prof. James Cautlie.

(„Doktór Mojżesz“ odczyt).

Mikroskopijne badania mogą zawieść i psychoanaliza także, ale doktór Mojżesz ma zawsze rację, ponieważ jego przepisy na długiem doświadczeniu są oparte. W przepisach Mojżeszowych ze Starego Testamentu jest pełnia hygienicznych wskazań na dzisiaj. Np. w takiej 1. Księdze Samuela jest zaznaczony związek między wędrówką szczurów a szerzeniem zarazy; do tych samych wyników doszła nauka w ostatnich czasach dopiero. I w wielu innych.

Ł. Bunakow.

(Tribune Juive: Pokój aljantów i naród żydowski).

Europa jest na rozdrożu. Otwierają się przed nią dwie drogi. Jedna—to dominacja demokracji burżuazyjnej, bezpośredni skutek zwycięstwa aljantów. Ale istnieje druga droga, bardziej malownicza, choć bardziej tragiczna. Jest to walka, jaką demokracja pracy prowadziła przeciw starym formom kultury europejskiej i która to walka z powodu wojny przybrała charakter rewolucyjny.

Być może, iż nastanie nowe, piękniejsze i lepsze życie, kiedy władza znajdzie się w ręku prawdziwej demokracji pracy. Takie są możliwości historyczne, jakie otwierają się przed ludzkością. Naród żydowski musi wziąć pod uwagę obydwie, musi rozważyć korzyści i straty jednej i drugiej.

Czy druga możliwość przynosi trwalsze gwarancje i pewniejszy sukces? Ta możliwość może się wydać pociągającą narodowi żydowskiemu. Jak wszystkie narody uciskane, naród żydowski nie ma specjalnych powodów do utrzymywania się przy nowoczesnych formach kultury, przy obecnym porządku rzeczy. A jego instynkt narodowy, pomimo pragnienia sprawiedliwości społecznej, może go pchnąć do rozwiązań skrajnych, katastroficznych. Albowiem tylko rozwiązanie katastroficzne może mu przynieść w najbliższej przyszłości wyzwolenie narodowe. Tylko głęboka i radykalna zmiana w stosunkach międzynarodowych pozwoliłaby mu wstąpić do pokojowej rodziny narodów.

Karol Rappaport.

(Autor monografji o Jeanie Jauresie).

(Mowa w 1918 r.).

Lenin gwałtem wywrócił nietylko konstytuantę, ale i własną swą doktrynę: program międzynarodowego socjalizmu. Czerwona gwardja Lenina i Trockiego rozstrzelała Karola Marksa, którym się reklamują bolszewicy przeciw oportunistom militarystycznym. To jest blankizm, podlany sosem tatarskim. To jest samobójstwo rewolucji! Nie igra się tak z prawami podstawowemi ludów wolnych.

(Mowa w 1920 r.),

Partja francuska, przyłączając do Moskwy, uchroni się od oportunizmu, który zagryzł II-ą międzynarodówkę...

Czyny bolszewików promienieją młodością...

Dziś mowy być nie może o reformach w obecnych warunkach trzeba tylko przygotować rewolucję. Bolszewicy nie żądają by-

najmniej, by rewolucja wybuchnęła natychmiast. Czyż sami nie przygotowali rewolucji od r. 1903 do 1917?

Zadaniem naszem jest podniesienie proletarjatu międzynarodowego do wyżyny sytuacji światowej. Jeżeli kapitalizm nie upadnie, zwycięży nacjonalizm, a wraz z nim wojna bezustanna, śmierć Francji i śmierć Europy!

L. Rappoport.

(Adwokat w Kijowie, poale-syjonista. Tajny memoryał-cyrkularz z r. 1918, wygłoszony poprzednio jako mowa na zjeździe przywódców ukraińskich Poale-Syjonistów*).

Należy skonstatować, że większa część towarzyszy nie miała dość śmiałości i odwagi, ażeby zupełnie zdecydowanie zerwać ze staremi socyalistycznemi przesądami i humanistycznemi zabobonami. W mowach poprzednich mówców dźwięczą też nuty narodowo-terytorjalnych zadań komunistycznych. Przeżytki te przeplatają się często z zupełnie trzeźwym poglądem na życie. Głównem naszem zadaniem było wciągnąć Ukrainę z Krymem, Białorusią, Besarabią i z ich częścią zagłębia Donieckiego w orbitę naszego ekonomicznego budownictwa celem pauperyzacji ludności, celem stworzenia wystarczających kadrów do walki o nasze ideały. Szemat kolejnych zadań, wprowadzonych już w życie, jest następujący: Trustyfikacja i zawładnięcie całym wielkim przemysłem za pomocą ażjotażu na giełdach zagranicznych. Syndykalizacja drobnego handlu (kooperatywy „Życie“, „Truženik“ i in.), syndykaty drobnych handlarzy. Zawładnięcie transportem towarów za pomo-

---

*) Autentyczny ten memorjał adwokata Rappoporta jest bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych dokumentów, odsłaniających strategikę i taktykę pansemitów. Zwrócić też należy uwagę na działalność innego Rappaporta, Karola, publicysty w Paryżu. O jeszcze innym Rappaporcie, który spowodował zatarg... Holandji i Jugosławji, ogłosił rząd białogrodzki w styczniu r. 1921, następujący komunikat:

W r. 1912 honorowy konsul holenderski Bernard Rappaport, oraz holenderski konsul generalny Kohtobisch — obaj poddani austrjaccy — wmieszani byli w sprawę szpiegowską niejakiego Müllera. Gdy wybuchnęła wojna, Rappaport, którego Holandja nie odwołała, został internowany w Serbji. Podczas okupacji Rappaport, jak wykazują dokumenty rządu austrjackiego, zajmował stanowisko wrogie Serbji, co spowodowało wydalenie go, skoro tylko wojska serbskie weszły do Białogrodu.

Rząd holenderski zaprotestował przed miesiącem przeciw temu w słowach nieparlamentarnych. Rząd jugosłowiański dwukrotnie odmówił przyjęcia tego protestu, poczem rząd holenderski oznajmił posłowi jugosłowiańskiemu, że nie życzy sobie jego dłuższego pobytu w Hadze. Rząd jugosłowiański postąpił zatem tak samo względem posła holenderskiego w Białogrodzie. O jednego Rappaporta!

-cą zabrania w swe ręce wszystkich dróg komunikacji i środków przewozowych.

Dopięcie tych celów spotkało dwie przeszkody, których zwalczenie nie kosztowało jednakże nas dużej pracy z powodu że:

1) spotkaliśmy tylko słabą i pasywną opozycję chrześcijańskiej burżuazji.

2) i opozycja konwulsyjna narodowo-ukraińskich kooperatyw. Ukrain. Banku, Sojuz Banku, Dniepr. Sojuza i in. Z pierwszym wrogiem rozprawa była krótka (towarz. Zwieback), z drugim łatwo sobie dały radę komitety urzędników wybranych pod naszym bezpośrednim wpływem, niewidocznym jednakże dla tych, którzy nic nie wiedzą i nie powinni wiedzieć o naszych głównych celach i zadaniach. Partyjne i frakcyjne niesnaski i konkurencje osłabiły tak przeciwnika, że np. mianowanie tow. Marguliesa na głównego komisarza Ukrain. Banku przyjęte zostało przez urzędników z zupełnem zadowoleniem. Niewysoki stopień inteligencji, pasja do dyskusji, upór i drobno-urzędnicza psychologja naszych przeciwników były patologiczną podstawą, która nas ani razu jeszcze nie zawiodła. Osłabienie ukraińskiej kooperacji miało jeszcze ten skutek, że nacjonalizm ukraiński pozbawiony został swego ekonomicznego oparcia. Główną rolę pod tym względem odgrywały banki dyskontowe i pożyczkowe i działacze ich: Nazert, Glass, Fischer, Kranz, Spindler.

Z poszczególnych branży gospodarstwa ukraińskiego terytorjum, zwróciliśmy uwagę przedewszystkiem na przemysł cukrowniczy. Zostało to zrobione częściowo dla uspokojenia towarzysza Piatakowa.

Głównie działały w tej sferze bank międzynarodowy i dyrektor jego nasz kompan Rudolf Stolenwerker, bezwzględnie bardzo zdolny finansista i w zupełności nasz człowiek. Jego pomocnicy Grube i Welenrot byli autorami pamiętnego dla towarzyszy referatu o podniesieniu normujących cen na cukier, produkty cukrowe i odpadki.

Towarzysze Rozenblat i Rithaus nastawali wtedy na regestrację cukru i masowe rekwizycje celem sprzedaży potem po cenach dowolnych. Zwyciężył punkt widzenia towarzysza Grubera jako najwięcej taktyczny i celowy.

„Ruski Bank dla Handlu Zewnętrznego“ (kontragentura Deutsche-bank) znacznie osłabiony przy Petlurze i kwitnący przy Suozifie z tym samym oddaniem sprawie, okazał naszej pracy kolosalną usługę.

Członkowie rady, towarzysze: Jakobson, Barac, Kajs, Hammerman i Kadim mając znaczne stosunki z Węgrami, obstają za

bliższą łącznością nowej cukrownianej polityki na Ukrainie z cukrownianą polityką naszą w Budapeszcie, przyczem powinien być oddany intensywny eksport tak, jak i inne operacje węgierskie, Ruskiemu bankowi dla handlu zewnętrznego.

Ma się rozumieć, że my nie myślimy o wznowieniu kampanji cukrowniczej, ponieważ to wymagałoby dużych kosztów i nakładów i oprócz tego przy kontroli fabrycznej normalna produkcja jest niemożliwa.

Zmniejszenie ilości cukru na rynku da się we znaki tylko z początku i wątpliwa, żeby spowodowało wielką reakcję.

Wskrzeszać produkcję cukrowniczą i przemysł na terenie, który my musimy proletaryzować byłoby więcej, niż nieracjonalne.

Tymczasem myśmy utworzyli następującą komisję, która potrochu, ma się rozumieć niewidocznie, weźmie w swoje ręce „Centro-Cukier". Bank międzynarodowy będzie reprezentowany przez towarzysza Wernera. „Ruski Bank dla handlu Zewnętrznego" tow. Barac, od „Zjednoczonego" tow. Ettinger i Szulman, od Ruskiego Handlowo Przemysłowego" tow. Wajnsztejn. Następnym naszym krokiem, nie zupełnie jeszcze zakończonym, była syndykalizacja handlu.

Pod tym względem pomocnym nam był antysemizm.

Antysemizm pośród Ukraińców i Polaków wykorzystany został przy organizacji kooperatyw „Życie", Trużenik" i in. Proletarjuszowska dekoracja, za pomocą której udrapowane zostały te kooperatywy, urzędnicy chrześcijanie i odpowiednia powłoka zewnętrzna zamaskowały doskonale nasze prawdziwe zadanie; zabezpieczenie żydowskiego konsumenta stosunkowo taniemi i dobremi produktami, a nas porządnym zyskiem w postaci produktów.

Wyniszczenie przedsiębiorstw naszych wrogów dokonywa się przez naszych przemysłowców drogą wciskania się ich jako kompanjonów handlowych do przedsiębiorstw prywatnych i kooperatyw chrześcijańskich.

Bardzo łatwo było złamać opozycję burżuazji chrześcijańskiej systemem nacjonalizacji, rekwizycji, wygnania i innych skutecznych środków z arsenału tow. Zwiebacka, a potem za pomocą syndykalizacji przedsiębiorstw pod naszą bezpośrednią opieką i dyrekcją...

Jeżeli współbracia nasi nazywają rewolucję francuską drugim Synajem, to obecnie nasze położenie finansowo-ekonomiczne na Ukrainie można słusznie nazwać trzecim Synajem, ponieważ myśmy całą duszą poczęli naszą ekonomiczną wszechwładzę. Na nieszczęście, księgi Hussenela, jak się zdaje przy współudziale zdrajców, współbraci galicyjskich, trafiły do rąk Petlury i jeszcze do

rąk innych, wprawdzie nielicznych Ukraińców. Także nasze tajne zamiary i dążenia są im wiadome, także jak też i cele naszej wszechświatowej organizacji.

Lecz towarzysze i współbracia, my możemy być spokojni; przy podziale Ukraińców na liczne partje i przy ich krótkowidztwie nie należy oczekiwać ze strony mas ukraińskich przejawów energji i siły w walce z nami, przynajmniej w niektórych branżach życia ekonomicznego, w ostatecznym wypadku w rozporządzeniu naszem są środki zapobiegawcze... . . . .

Walka socjalna na Ukrainie zamaskowana została przez nas, to jest przez naszą prasę, jako walka zasad narodowych i naodwrót. Fakt ten powoduje ten chaos nie do odcyfrowania, który odmalowali świeżo w swych odczytach „O działalności Gubprodukta" tow. Judilewicz i Morgunow.

Do idealnego wykonania naszych planów skoncentrowania wszystkich produktów w naszych rękach (Moskiewskiego Towarzystwa założonego jeszcze w 1884 r.). pomagała wszędzie nienawiść i wrogie stosunki innych ruskich narodowości, nacjonalistów i międzynarodowców do Ukraińców.

Rzeczywiście uznanie przez Rosjan samodzielności Ukrainy powstanie antysemityzmu i narodowego Kościoła mogłyby zupełnie pokrzyżować nasze plany i zmusiłyby nas do bardzo poważnych ofiar.

Lecz w danej chwili przy zupełnej niesolidarności i braku jedności ukraińskiej inteligencji, chciwości, egoizmie i braku zasad inteligencji rosyjskiej, nie mamy zgoła czego się bać. Lekkomyślne i głupie ruskie obywatelstwo podminowane przez naszą prasę, pójdzie jak baran na rzeź za tymi, kto im da karm. Ja, jako przedstawiciel „Palej-Sjon" muszę skonstatować z zupełnem zadowoleniem, że syjonistyczne i bundowskie organizacje stały się podstawą, która skoncentrowała koło siebie szerokie masy naszego żydowskiego narodu, a te ostatnie przyprowadziły za sobą miljony ruskich i ukraińskich baranów. To też utrwalając podstawę naszej przyszłości, myśmy wysunęli, jako główne zadanie, utworzenie zjednoczonej, silnej imponującej, rozgałęzionej pomiędzy stronnictwami i państwami ideowo-całkowitej i opracowanej należycie ekonomicznej już narodowo-żydowskiej organizacji, która stanowiłaby fundament działania i jedyną gwarancję jej dalszego, normalnego postępu.

Wtedy tylko cała ciągła działalność naszego narodu będzie się rozwijała w kierunku ostatecznego historycznego ideału: zawła-

dnięcia władzą wszechświatową i wszelkie objawy energji społecznej skierowane będą do tego, co zachowało nas przez czas dwóchtysiącletniego tułactwa.

Max Stand.

(„Jude", I Jahrgang).

Zarzucają nam, że jesteśmy, „Drückebergerami", że wykłamujemy się od wojska i służymy na etapach po kancelarjach. Jak dałyby sobie Niemcy radę w wojnie bez Rathenaua? Czy poseł Foerster konserwatysta nie oświadczył, że bez wynalazku fabrykacji azotu żyda prof. Habera wojna nie trwałaby i 3 miesięcy? Czy drugi żyd prof. Neuberg nie przydał się, dając ersatz gliceryny potrzebnej do fabrykacji dynamitu? A tylu, tylu innych? A kto jest autorem Hassgesangu przeciw Anglji, jak nie żyd Lissauer? A popularny w Austrji Reiterslied nie napisałże żyd Zuckermann?

Yggdra-Sil.

(„Warschauerzeitung" 1918. „Ostjuden").

Spacer w dzień świąteczny w Warszawie, który gdzieindziej ludność miejską pędzi na lasy i łąki, tu odbywa się jako promenada po ulicach. Żydówka wschodnia w Warszawie wpada zaraz w oczy Europejczykowi przez swe rzucane naokół spojrzenia, bardzo swobodne i poszukujące wrażeń. Jej erotyczne podrażnienie przejawia się w gorączce i w błysku spojrzeń, które może nawet nie tyle świadczą o rozluźnieniu jej obyczajowości, ile o braku tresury moralnej, a w pewnej mierze o i orjentalnej, gorącej krwi również. Istotnie Solvejgi Jbsenowskiejbyś wśród tych żydówek nie znalazł. Namiętność płciowa semitek jest szeroka i zawsze przygotowana, ale nie głęboka i zgoła nie ukrywająca się...

Dr. E. Ehrlich.

(Prof. uniw. w Czerniowcach).

Żydostwo Wschodu należy poczytywać jako rozszerzenie wpływu niemieckiej potęgi w głąb obszarów obcych narodów i państw... Komu leżą w sercu interesy niemieckiego narodu w Austrji i znaczenie niemczyzny w świecie, ten musi tylko ubolewać nad niedorzecznym niemieckim antysemityzmem... Kto będzie pisał historję tego, jak Austrja przestała być państwem niemieckiem i przednią strażą niemieckiej kultury na Wschodzie, ten będzie musiał poświęcić obszerny rozdział antysemityzmowi niemieckiemu i w Wiedniu.

Leon Chazanowicz.

(„Mitteilungen des Kopenhagener Bureaus der Zionistischen Organisation. Marzec 1919).

Gdy latami prowadzona systematyczna akcja szczucia na żydów (Judenhetze) wreszcie doprowadziła do pogromu lwowskiego, a za tym wielkim pogromem poszła niezliczona liczba mniejszych i większych pogromów w Królestwie Polskiem i w Galicji, Biuro Kopenhaskie rozwinęło wzmożoną działalność. Prócz podawania stałych sprawozdań w biuletynie „Mitteilungen", oraz wydania kilku numerów specjalnych tego organu, które podały obfity autentyczny materjał o pogromach, prawie codziennie wysyłano obszerne telegraficzne sprawozdania do organizacyj syjonistycznych w Londynie i w Nowym-Jorku, oraz do „Komitetu delegacyj żydowskich" w Paryżu. Sprawozdania te stanowiły podłoże do niezliczonych akcyj politycznych (podań do rządów, interpelacyj w parlamentach, meetingów protestujących i t. d.).

Oprócz politycznych interwencyj ze strony władz syjonistycznych w Londynie, Nowym Jorku i Paryżu, uważało Biuro Kopenhaskie za wskazane także ze swej strony informować stale rządy mocarstw o prześladowaniach ludności żydowskiej. Informowanie to odbywało się za pośrednictwem akredytowanych w Kopenhadze dyplomatycznych przedstawicieli państw, którzy też wszelkie tego rodzaju wysyłki Biura przyjmowali z całą sympatją i jak najwydatniej popierali jego działalność. Za pośrednictwem poselstw kopenhaskich wręczono odpowiednim rządom broszury Leona Chazanowicza: „Pogromy żydowskie w Galicji" i Józefa Bendowa: „Pogrom żydów we Lwowie", jakoteż cały szereg innych publikacyj, oraz obszerny materjał faktyczny i dokumenty.

Gdy w listopadzie 1918 r. do Polski wyjeżdżała komisja angielsko-amerykańska, Biuro Kopenhaskie skorzystało z tej sposobności, aby tej komisji, która jechała właśnie przez Kopenhagę, udzielić informacji o położeniu żydów w Polsce. Gdy w grudniu 1918 r. Biuro otrzymało wiadomość, iż również rząd francuski postanowił wysłać do Polski komisję dla zbadania pogromów w Galicji, również tej komisji przesłało drogą oficjalną obszerny materjał.

Prof. Heinrich Friedjung.

(„historyk" wiedeński. „Przyszłość Serbji" w Vossische Zeitung z 8 grudnia, 1917).

Jeżeli oko badacza może sięgnąć aż do końca wojny, to w każdym razie może stwierdzić już na pewno, że półwysep bałkański pozostanie na zawsze w ścisłym związku z państwami Centralnemi.

Los Serbji jest już zdecydowanie związany z środkowo-europejskim systemem państw bez względu na to, czy kraj ten będzie niepodległem państwem, czy nie...

Naród serbski może być przez zdobywców traktowany z szlachetnością, ale dom Karadżordżewiczów sam sobie grób wykopał. Jeżeli się ma na myśli militarne zabezpieczenie państwa Dunajskiego, to byłoby wskazanem całkowite włączenie Serbji do Austrji. Jeżeli zachowa się państwo serbskie i wojsko, to fanatycy tamtejsi będą się już posługiwali tem narzędziem, wspomagani angielskiem, ruskiem i włoskiem złotem. Jeżeli zaś przyłączone będzie do Austrji, te nawet małe załogi wystarczą do trzymania go w karbach.

Nie będzie potrzebował chłop serbski oddawać syna do wojskowej służby, a będzie mógł płody swej ziemi wywozić do Austrji, to wtedy znajdzie się w świetnej sytuacji. Zeprzały urok jakiejś wielkoserbskiej polityki nie będzie nań wtedy działał uwodząco...

Do połączenia Serbji i Montenegro nie możemy dopuścić pod żadnym pozorem...

Góry Lovcen oczywiście nie możemy im oddać, gdyż Cattaro nie może być zagrożone ze strony górskiej...

Byłoby grzechem przeciw Duchowi świętemu zdrowej polityki, gdyby pozwolono na połączenie Czarnogóry z Serbją.

Należy do pięknych frazesów dyplomatów Koalicji dawać małym narodom prawo samostanowienia o sobie. Wojna bowiem doprowadzi akurat do rezultatu przeciwnego, a małe kraje będą tylko objektem odszkodowań dla wielkich.

(„Polskie państwo, polskie wojsko“ 22 września 1917 w „Vossische Zeitung“

Jest nienaruszalnem prawem historji, że narody, które nie bronią swojej niezawisłości krwią i walką, a tylko powoływaniem się na prawa wszechludzkie, idą pod panowanie sąsiadów. W porównaniu ze straszliwemi ofiarami krajów prowadzących wojnę, ba, nawet państw neutralnych, to polskie wysiłki, biorąc cyfrowo są minimalne. Nawet Szwajcarja i Holandja tysiące i setki tysięcy powołały pod broń dla obrony granic...

Dla uwolnienia Wschodniej Galicji, a więc ich własnego terenu w czerwcu i lipcu 1917 r. nie ruszyli ani palcem.

Będzie Królestwo Polskie rozporządzało przy końcu wojny armią 400,000, to będzie potęgą większą od innych, bo inne będą miały siły swe zużyte. Bez takiego wojska będzie Polska objektem podziału... Działać więc muszą aktywnie, inaczej są zgubieni. Co u Hellenów było ich zagubą, że nie umieli się zmobilizować przeciw Macedonji i Rzymianom, to samo powtórzy się u Polaków...

Nagle wyłonił się w umysłach Polaków fantom, że i Rosja i państwa Zachodnie przyłożą rękę do tego, aby Poznań i Gdańsk od państwa Niemieckiego oderwać i zrobić z tego wielką Polskę taką, jaka istniała przed 1772 r. Przyszło to tak nagle, że kiedy 28 maja 1917 r. w Krakowie zebrani delegaci powzięli znaną nieszczęsną uchwałę wyzywającą, elementy rozsądne rozleciały się, jak pod wiatrem burzy. Ormiański arcybiskup Teodorowicz ośmielił się mówić z taką nienawiścią o niemieckiem państwie, że musiało go prezydjum przywołać do porządku!

...Ten naród nie rozwija się z samego siebie, nie działa według rzeczywistych potrzeb swego życia, ale poddaje się na gorąco nastrojom dnia... Niech tam tylko ruski rząd znów zacznie swe wieszania, rozstrzeliwania, więzienia, to może Polacy znów nam zrobią zaszczyt i pozwolą się wybawić z jarzma po raz wtóry *).

Georg Bernhard **).

(redaktor „Vossische Zeitung". W sprawie polskiej napisał w czasie wojny kilkaset artykułów. Stojąc na Bismarckowskiem stanowisku przyjaźni z Rosją, traktował akty Listopadowe, Wrześniowe i t. p. z szyderstwem.

„Vossische Zeitung" 8 list. 1916 „Polen").

Krwią naszych walecznych żołnierzy ziemia nowego państwa została tak obficie przepojona, że z tytułu zdobycia kraj ten po definitywnem zwycięstwie, należy się zdobywcom...

Odpowiedzialność za akt 5 listopada spada wyłącznie na Kanclerza, gdyż parlament niemiecki został postawiony przed spełnionym faktem.

---

*) Dopiero na tę napaść, stale na nas judzącego żyda Friedjunga odpowiedziały bardzo ostro wiedeńskie „Polnische Blätter" w artykule „Herr Dr. Heinrich Friedjung, Herr Georg Bernhard und die Tante Voss." Ten sam Friedjung przy końcu wojny w marcu 1918 r., kiedy członek Rady Państwa prof. Lammasch wręczył cesarzowi memorjał przeciw dalszemu sojuszowi z Germanią rozpoczął przeciw niemu głośną, krzykliwą, alarmującą kampanję w „N. Freie Presse" zaraz podjętą przez wszystkich niemiecko-żydowskich dziennikarzy. W chwili, kiedy katolicka Austrja, choć mocno okrojona mogła się jeszcze ratować, Friedjung akcji w kierunku zbliżenia do Ententy szybko podstawił nogę.

**) Druzgocącą charakterystykę tego żydowskiego publicysty (nawiasem mówiąc rodzonego brata profesora Bernharda, teoretycznego twórcy i naukowego obrońcy pruskiego prawa wywłaszczającego w Wielkopolsce), charakterystykę tego filaru wydawnictw Ullsteina podał konkurencyjny Mossego: Berliner Tageblatt z r. 1919 pt. „Verwandlungs-Künstler": Dowodzi w nim, że Bernhard był najzaciętszym aneksjonistą i że swojemi artykułami: „U-Botte heraus" popychał do wojny łodziami podwodnemi i t. d

(7 maja 1917 r. „Das Ziel und die Mittel").

Czy ma jeszcze cel jaki zatuszowywanie, że polska sprawa została załatwiona w sposób, który w Austrji bynajmniej się nie podoba.

(14 czerwca 1917 r. „Ustępujący Kanclerz").

O innych kwestjach, jak przedewszystkiem polskiej, jak również co do stosunków z Ameryką zabieraliśmy tu bardzo często głos. We wszystkich tych przypadkach Kanclerz okazał kompletne kalectwo w obliczaniu następstw i konsekwencyj. A kiedy wypadki potoczyły się tam zgoła inaczej, niż to sobie kalkulowano, jeżeli jak w polskiej sprawie podstawy całego stosunku nagle się zachwiały, Kanclerz stał bezradny, bawił się i igrał z losem i pozwolił, że błąd polityczny już wgryzał się głęboko, a zaradzić niczemu już nie mógł

(13 listopada 1916 r. „Małe państwa").

Nie trzeba tego zatajać, że w przeciwieństwie do naszego rządu jest wielu bardzo wielu dobrych Niemców, nie pochwalających absolutnie drogi obranej w stosunku do Polski. Ponieważ wielu obrońców kanclerza chce odpowiedzialność za ten akt zwalić i na innych przeto, jeszcze raz stwierdzamy, że odpowiedzialność ponosi wyłącznie p. Bethmann Holweg.

(3 grudnia 1917 „Aufklaerungs-Arbeit").

Kiedy na kilka jeszcze miesięcy przed proklamowaniem państwa polskiego wyrażaliśmy mocne wątpliwości co do celów i skutku tego aktu, odpowiadano nam, przygotowując nastrój odpowiedni: Rosja nie uważa już Polski za ziemię rosyjską. Nasze stanowisko w tem było, że wobec zdecydowanie aneksyjnych planów państw zachodnich i zdecydowanego planu Anglji sparaliżowania nas raz wreszcie gospodarcze wyjście jest tylko jedno, t. j. pokój ze Wschodem. Obawialiśmy się więc, że oderwanie Polski zamknie nam bramy do tego pokoju.

(„Der Osten". Nr. 139, rok 1917).

Rosji już kilkakrotnie dawaliśmy do poznania, że jesteśmy gotowi zawrzeć z nią dobry pokój. Pan Kanclerz w ostatniej swej mowie wyraził się też w tym sensie. Oświadczamy raz jeszcze, że mowie kanclerza przytakujemy, gdyż widzimy w niej wreszcie oczekiwany powrót do zdecydowanie wschodniej orjentacji. Tę orjentację przypominaliśmy stale bez znużenia jeszcze wtedy, kiedy uchodziło za zdradę liberalizmu paktowanie z Rosją.

Państwo niemieckie jest teraz w możności i w innej dziedzinie zadokumentować swą ufność do rozwoju wypadków i stosunków w Rosji. Obaj cesarze państw centralnych obiecali Polakom przedewszystkiem wolność i tego przyrzeczenia dotrzymają. Ale

kiedy to obiecywali, istniały jeszcze absolutystyczne rządy carskie. W tych warunkach jedyną formą gwarantowania tej wolności było oderwanie od związku państwa rosyjskiego i ukształtowanie państwa niepodległego. Teraz Rosja uwolniła się z caryzmu. Prowizoryczny rząd obiecał wszystkim narodowościom zrzeszonym wolność. Nie widzimy więc obecnie żadnej racji upierania się przy państwie polskiem niepodległem. Mamy niewzruszone zaufanie do Rosji, że przyrzeczenia obecnego dotrzyma. W tych warunkach uważamy za absolutnie zrozumiałe, żeby Polaków rosyjskich oddać z powrotem rosyjskiej familji narodów, gdzie wolności będą zażywali. Według tego, co dookoła słyszymy, przypada to też najbardziej do smaku samym Polakom. W ten sposób spada nam ciężar z pleców i walki stronnicze w tej kwestji, a niech tam już sobie Polacy z Rosjanami układają się co do wygodnego włączenia lub rozłączenia, jak chcą. Problem polski atoli nie może nadal stać jako przeszkoda między nami a rosyjskim sąsiadem.

(22 czerwiec 1918: „Das Problem der Stunde").

Muszą się już szybko zakończyć te zabawy w narody kresowe z ich królami razem. Nie leży wogóle w interesie Niemiec, aby coś definitywnego decydować ani w krajach bałtyckich, ani na Litwie, ani w Polsce. Na Litwie szczególniej, czy to kandydatura saskiego księcia, czy księcia Urach znaczyłaby tylko podniesienie uroku prastarej polskiej szlachty. Każde takie rozwiązanie jest wbrew interesom Niemiec i Litwy. Niemcy zdobyły i obsadziły te ziemie nie dlatego, aby uwolnić tam mieszkające ludy, ale aby się uchronić przed tymczasowym wrogiem. I czy te wszystkie państwa mają wogóle dostać jakąś niezależną egzystencję, to zależy jedynie i wyłącznie od tego, czy niemiecka polityka może mądrze i szybko zapewnić państwu ochronę przez powrót do przyjaznych stosunków z Rosją. Los wszystkich wschodnich narodów kresowych musi być rozstrzygnięty tylko pod kątem widzenia interesów niemieckich.

(Czernin i Kühlmann).

Jeżeli chcemy stworzyć podstawy do tego pokoju, to pokój odrębny z Rosją musi się kuć natychmiast nawet za cenę zrzeczenia się nieszczęsnego eksperymentu z 5 listopada. Nie będzie to wcale zdradą Polaków. Wolność Polski można uzyskać i na innej drodze. Zrzeczenie się tego eksperymentu zwolniłoby ręce i nasze, i Austrji. A jeżeli pan Kühlmann we wczorajszej swej mowie oświadczył, że właśnie w tym kierunku z polityką swych poprzedników się nie rozstanie, to odpowiemy mu na to, że nowych mężów stanu bierze się tylko na to, aby naprawiali błędy dawnych.

Są więc teraz tylko dwie możliwości. Albo Austrja chce, jak przedtem, Polskę włączyć do swego zespołu ludów, wtedy nie może się irytować na układy Kurlandji i Litwy z Niemcami. Jeżeli bowiem te układy są aneksjonistyczne to i układ habsburskiej monarchji z Polakami jest aneksją. Albo Austrja nie zgadza się na cele niemieckie na Wschodzie, wtedy musi się wyrzec Polski. wtedy pozostaje już tylko jedna droga dla nas, t. j. zadowolenie narodowych wyzwoleńczych postulatów wszystkich kresowych narodów wedle ich ochoty, ale w związku z rosyjskiem państwem. Wtedy też będzie już można mówić swobodnie o cofnięciu nieszczęsnej proklamacji Bethmanowskiej z 5 listopada.

(Pokój czy Polska?—18 stycznia 1918).

Polska niepodległa będzie zawsze ogniskiem wewnętrznych niepokojów. Ukraińcy już teraz protestują przeciw włączeniu całej Galicji i absolutnie reklamują dla siebie różne miasta, np. Chełm.

Jak można w tych warunkach twierdzić, że stworzenie państwa polskiego jest definitivum, które musi się traktować, jako coś stałego. Był to bezwzględnie najcięższy błąd niemieckiej polityki, jedno z najniebezpieczniej pośpiesznych poczynań, które nie stworzyło nic stałego, dało tylko pierwszy akt awanturniczego filmu, który teraz szybko rozwija się przed oczyma Europy. My i nasi przyjaciele austrjaccy musimy się najśpieszniej ratować od ciężaru brzemienia polskiego.

W Polsce jest właściwie tylko 46% Polaków.

„Deutschland werde hart".

Nasz szacowny współpracownik dr. Friedjung odkrył i scharakteryzował niedawno w naszem piśmie matactwa austrjackiego prof. prawa narodowego dr. Lammascha i zaznajomił nas z temi niebezpiecznemi radami, jakie w tajnem memorandum wręczył cesarzowi Karolowi.

...Teraz zabrał p. dr. Friedjung głos po raz drugi i wyjaśnił krótko i węzłowato, że prof. Lammasch radził, aby natychmiast po wojnie Austrja wypowiedziała wojnę Niemcom.. Prof. Lammasch którego idealistyczny, pacyfistyczny światopogląd ogólnie jest znany, nie zalicza się do tych, którzyby prawdy swoje leżące na sercu obwijali w bawełnę.

(10 marca 1918)

Jest wprost niezrozumiałe, jak mogą się znaleźć politycy niemieccy, którzy po tem, co zaszło w Warszawie, po mowie posła Seydy w parlamencie niemieckim mogą jeszcze jednostronnie po-

pierać Polaków, co oczywiście wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie do Niemiec u wszystkich innych narodów kresowych.

(22 kwietnia 1918).

Na zachodzie zboże nasze wyrasta szybko. Wróg swoją rozpaczą i zwątpieniem udowadnia nam już wielkość niemieckiego zwycięstwa. Nie jest już możliwem, aby wróg w cofaniu zatrzymał się na jakimś punkcie. Francja zrzekając się Longwy i Briey, potem za to może być wciągnięta do bloku antiangielskiego, za co znów będzie miała zapewnioną w przyszłości odbudowę gospodarczą. Gdyby atoli usposobienie duszy francuskiej przeszkadzało temu spólnictwu interesów, to wtedy cały tok spraw przybierze inną postać. Najpierw na Wschodzie nie wystarczy już to, czego dokazało się obecnie. Wtedy niemożliweby było, aby zachodnie państwa kresowe Rosji tylko układami zobowiązane a z własnemi prerogatywami istniały obok Niemiec. Wtedy muszą już mocne, nierozerwalne węzły złączyć je z państwem niemieckiem. Wtedy bałtyckie państwa będą przyłączone jako kolonjalne, Litwa także będzie wzięta w kolonjalny zarząd, granice z Polską będą zaokrąglone wszędzie, a reszta Polski i Ukraina wejdą w związek celny z Niemcami. To samo zaś zastosuje się i do Zachodu. Wtedy trzeba będzie Francję osłabić do ostateczności, a Belgję poddać w dosłowną zależność od Niemiec tak, aby blok państw centralnych sięgał od Baltyku do Adrji i od morza Północnego do Czarnego.

„Kontynentalna polityka, czy jaka?“—17 września 1920.

Brakowałoby jeszcze tego, żeby o naszem piśmie puszczono bajkę, że to myśmy popierali fatalną proklamację polską z 5 listopada i myśmy przeszkadzali do odrębnego pokoju z Rosją. Taką hipotezę możnaby zbudować na tych samych podstawach, na jakich świeżo o samym sobie w swoich „Pamiętnikach" wypowiedział Maciej Erzberger, który twierdzi, że on to swego czasu poznał się na niebezpieczeństwie proklamowania państwa polskiego. Przypominamy, że w tych czasach Vossische Zeitung z szczupłą grupą niemieckich mężów została w swem proteście izolowana. Wtedy „Vossische" była okrzyczana jako „russofilska" i „rzucająca się na szyję Rosji". Teraz niespodziewanie twierdzi Erzberger, że Sturmer został premjerem wtedy, kiedy chciano zawrzeć pokój odrębny z Niemcami i że to niemiecka polityka wobec Polaków obaliła Sturmera. Wszystko to właśnie stare argumenty z Vossische, które można odnaleźć w rocznikach 1916 — 1920 r. Kiedy Polskę ogłoszono, Erzberger prowadził najsilniejsze stronictwo w parlamencie i w jego mocy leżało zapobiec nieszczęściu z proklamo-

waniem Polski. Nie uczynił tego i zwalił na siebie największą winę. W rzeczywistości bowiem nie poznał się on właśnie na strasznem niebezpieczeństwie polskiej Bettmanowskiej polityki Erzberger sprzeciwiał się tylko pewnym szczegółom tej polityki, gdy fatalność całego przedsięwzięcia nie zasadzała się na dobrych szczegółach, ale na tem, że polityka polska Bettmana była składową częścią programu rozkawałkowania Rosji.

Maks Nordau.

(Broszura: Syjonizm i jego przeciwnicy. 1916 r.).

Jest rzeczą wprost niemożliwą rozpuścić naród żydowski w narodach europejskich. Gdybyśmy nawet próbowali zastosować metodę zaniku, zatracania się (asymilacji) na większą skalę, stanęlibyśmy wobec niemożliwości, nie zasługującej wcale na bliższe roztrząsanie. Raz, że cała masa żydów żadną miarą nie chce wyzbyć się swojej żydowskości i wolałaby raczej śmierć ponieść, niż wyrzec się swojej wiary, swoich tradycyj i swojej narodowości, powtóre — gdyby nawet ta niemożliwość mogła być usunięta, gdyby żydzi zgodzili się ze stoicyzmem na popełnienie samobójstwa, nie przydałby się ten akt na nic, okazałoby się bowiem, że są nierozpuszczalni w aryjskości. Nie byliby już wprawdzie żydami, lecz zostaliby zawsze żydowskimi chrześcijanami.

(„Hatikwah", Bruksella 1921 r. 12.XI).

My syjoniści, jesteśmy przekonani i głosimy, że żydzi są i nigdy być nie przestaną narodem, pomimo ich rozproszenia po całej kuli ziemskiej; ale zarazem dodajemy i kładziemy na to największy nacisk, że naród żydowski, którego istnienie nie może być zaprzeczone, może żyć i rozwijać się normalnie tylko w Palestynie, która winna stać się znowu uznanem w stosunkach międzynarodowych ogniskiem narodowości autonomicznej, o przeważnej większości żydowskiej. Po za Palestyną niema miejsca na nacjonalizm żydowski. Gdy czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, dla obudzenia świadomości narodowej w żydach, znajdujących się w rozproszeniu, dla wzmocnienia ich poczucia solidarności, propagowania między nimi studjów hebrajszczyzny, jest to dla nas sposób wychowywania przyszłych obywateli żydowskiej Palestyny, przygotowywania do emigracji i do osiedlenia ich ostatecznie w kraju Izraela.

Ci żydzi, którzy postanowili udać się z powrotem do dawnego państwa żydowskiego, nie mogą przecież domagać się odgrywania roli politycznej w kraju, w którym mieszkają obecnie, ani mieszać się do spraw jego egzystencji i przyszłego losu.

Stali się przecież ostatecznie obcymi w tym kraju, nawet jeszcze zanim urzeczywistnili projekt opuszczenia dobrowolnego razem z dziećmi swego kraju. Mogą tylko tego się spodziewać i oczekiwać, żeby się z nimi obchodzono z ową ludzką gościnnością, którą wszystkie wolne i ucywilizowane państwa okazują obcym, dobrze się sprawującym, przestrzegającym wszystkich praw i nieszkodliwym ekonomicznie, moralnie i intelektualnie.

Jakżeż zwolennicy praw mniejszości narodowej żydów mogą sobie właściwie wyobrazić rozwój sytuacji prawnej, jaką chcą stworzyć w nowych państwach Europy wschodniej? Czyż są tak ślepi, żeby nie widzieć nieszczęśliwych konsekwencyj, jakie muszą sprowadzić? Antysemityzm, który i tak już obecnie dosyć się rozbudził, znajdzie tu siłę niezwykłą.

Podwójna narodowość, brak zupełnego patrjotyzmu i szczerości wobec kraju — oto już najlżejsze zarzuty, jakie im ciskać będą w twarz każdej chwili. A gdy żydzi z różnych krajów będą usiłowali naradzać się na kongresie nad specjalnie żydowskiemi sprawami — co przecież powinni i muszą robić, — to im zarzucać będą, że dążą do stworzenia organizacji międzynarodowej, że się wykręcają od kontroli państwowej, że konspirują, słuchają rozkazów zagranicy, reprezentują interesy zagraniczne i są stałem niebezpieczeństwem dla państwa.

Nacjonalizm żydowski nie ma żadnego sensu po za Palestyną, albo, co najmniej, bez jasno określonego celu ostatecznego powrotu do kraju Izraela. Jeżeli się wyprą tego celu, jeżeli zdecydują się pozostać w rozproszeniu na stałe, to nacjonalizm żydowski jest nonsensem. Nieuniknionym losem żydów staje się wtedy asymilacja, i ich szybkie rozpuszczenie się i zniknięcie w danem środodowisku etnicznem.

Judaizm będzie syjonizmem, albo nie będzie go wcale.

Izrael Zangwill.

(Z mowy na wiecu protestacyjnym przeciw pogromom w Polsce w teatrze Pavillon w Londynie 26 maja 1919).

Żydzi są prześladowani w Polsce głównie za to, że nie chcą oszewikami.

(Z mowy w Albert Hallu, wygłoszonej na zgromadzeniu żałobnem po egzekucji Róży Luxenburg w Berlinie).

Czekać na strajk górniczy i wtedy wyzyskać wszystkie środki, aby zatamować ruch przemysłowy.

(Jewish Cronicle 17. VIII 1910. „Żydzi i Nowa Polska").

W Polsce nieomal od r. 1000 kwitnęły osady żydowskie podczas ogólnego prześladowania ich w Europie... Przed wojną Polacy nienawidzili tych żydów, którzy byli czynnikiem rusyfikatorskim.

(List do „Timesa" z 28 maja 1921 po pogromach arabskich).

Jeśli arabowie nie nabiorą przekonania, że program utworzenia „żydowskiej siedziby narodowej" nie może być cofnięty, to Palestyna stanie się dla Anglji nowym Egiptem, zaś dla żydów starym. Więcej nawet obecny plan syjonistyczno-angielski jest nader trudny do przeprowadzenia, z powodu przeszkód natury ekonomicznej i politycznej. Tak naprz. każdy kawałek ziemi, potrzebnej do kolonizacji, musi być kupowany. Nadaremnie szukam w historji przykładu kolonizacji w takich warunkach. Joseph Chamberlain zaproponował syjonistom 6000 mil kwadratowych w wschodniej Afryce, lecz rząd obecny i sir Herbert Samuel odmawiają nawet terenów, należących do państwa, chociaż potrzebny obszar wynosi mniej, niż jedna siódma Sussex.

Georg Gotthein*).

(Das selbständige Polen als Nationalitätenstaat. Deutsche Verlagsanstalt 1917).

Większa część żydów polskich uważa siebie za odrębny naród za plemię, za nację... Tylko maleńka cząstka czuje się Polakami... Tych jest ledwie 5%, a może nawet ledwie $2^1/_2$ procent.

. . . .

Polskie państwo mogłoby być podzielone na prowincje narodowościowe z własnemi sejmikami, w których mniejszości otrzymałyby pełnię praw narodowych w dziedzinie języka i obywatelskości. Każda narodowość miałaby własne szkolnictwo, które utrzymywałaby sama i korzystała ponadto z pomocy państwa. Język polski byłby jako państwowy przedmiotem obowiązkowym w szkołach innych narodowości. Urzędnicy w prowincjach mieszanych musieliby posiadać dokładną znajomość odnośnych języków krajowych (landesüblich), ażeby ze stronami porozumiewać się i urzę-

*) Radca górniczy w Wrocławiu, poseł do parlamentu, prezes wielu towarzystw żydowskich; względnie sympatyczne odniesienie się do Polaków podczas wojny zmienił z czasem na zacięcie negatywne: od r. 1919—1921 wydrukował kilkadziesiąt artykułów zwalczających „pretensje" polskie do Górnego Śląska.

dować w ich języku. Wybory powinny być oparte na katastrze narodowym w połączeniu z systemem proporcjonalnym. Przenonoszenie się z katastru do katastru będzie dozwolone. Zarząd gminny powinien być rozległy, ażeby wdrożyć ludność do zrozumienia i spełniania obowiązków obywatelskich. Dla strzeżenia praw poszczególnych narodowości mogłaby być utworzona osobna rada stanu. Ustawodawstwo cywilne i karne byłoby w całem państwie jednakowe. Polityka wojskowa, celna, spraw zewnętrznych i kolejowa byłyby odpowiednio zcentralizowane i jednolite.

. . . .

Żydom trzeba będzie przyznać prawa osobnej narodowości z dopuszczeniem, ażeby żydzi, uważający się za Polaków, należeli do katastru polskiego. O ile możności, rozwiązania kwestji wewnętrznej wolnej kolonizacji żydowskiej trzeba szukać na miejscu, a nie przez emigrację, która ze względu na maleńkość Palestyny może być tylko tutaj stosowana na większą miarę.

. . . .

Czy jednak — sytuacja polityczna i militarna dozwoli na oderwanie od Rosji także Litwy i Kurlandji, czy takie zadanie nie przedłużyłoby nadmiernie wojny, czy korzyści z nowego tworu odpowiadałyby ofiarom krwi i mienia niemieckiego, tego dzisiaj jeszcze powiedzieć nie można. Na wszelki wypadek nawet w samem tylko Królestwie Polskiem mniejszości narodowe powinny być ochraniane.

. . . .

Trzeba wogóle Polakom wystawić świadectwo, że w poprzednich wiekach okazywali wobec innych podległych nacyj szeroką tolerancję, jak również i wobec innych religij.

(„Die Ansprüche der Polen" Berliner-Tageblatt, 1 listopada 1918).

Jeżeli Galicja ma być połączona z Polską, to może być mowa tylko o Zachodniej Galicji z Krakowem, jako o zamieszkałej według Wilsonowskiej teorji przez „niewątpliwie polską" ludność. Już środkowa jest bardzo mieszana, a we Wschodniej element polski stanowi cienką górną warstwę. Czy zaś żydów galicyjskich należy uważać za Polaków, to jest także rzecz bardzo wątpliwa.

(W Neue Freie Presse, 24 września 1920).

W austrjackiej publikacji nowem i interesującem jest, że właśnie Polak Biliński, który przecież także w nowym polskim ustroju państwowym gra wielką rolę, był jednym z głównych podżegaczy wojny. Także w niemieckim parlamencie Polacy w ogłoszeniu

wojny z entuzjazmem brali udział, spodziewali się bowiem z tego słusznie przywrócenia samoistnej Polski. Konsekwencja wymaga, aby Sprzymierzeni teraz i tych współwinowajców w katastrofie światowej również pociągnęli do kary i do odszkodowania, jak Niemcy, Austrję Niemiecką i Węgry. Właśnie Tisza był na tych rozstrzygających posiedzeniach jedynym, który występował umiarkowanie ostrzegająco.

Jerzy Brandes*).

(„Politiken", 19 III. 1917).

Poraz pierwszy od stu lat zarysowuje się przed naszemi oczyma obraz Polski, który był do dnia dzisiejszego tylko tworem fantazji, a który obecnie—jak się zdaje —ma stać się rzeczywistością: obraz samorządnej Polski, oczywiście nie w tych rozmiarach, jakie posiadała Rzeczpospolita w czasach swojej potęgi, lecz przecież Polska, w której Królestwo i Galicja, co najmniej Galicja zachodnia, będą wyzwolone i otrzymają taką samoistość, jaką dzisiaj posiadają mniejsze narody...

Nieszczęśliwy zarząd kraju skłaniał większość narodową do prześladowania mniejszości, tak, że nienawiść i tutaj święciła swoje triumfy.

(„Politiken": Pogromer in russisk Polen 28 luty 1915. Trzy artykuły).

Do wystąpienia przeciw Polakom skłoniła mnie olbrzymia różnica między stosunkami w Rosji a w Polsce rosyjskiej. Tam znakomici pisarze, Włodzimierz Korolenko, Leonidas Andrejew· Maksym Gorkij i intelektualiści bronią sprawy nieszczęśliwych żydów, uważają podburzanie do pogromów za wstyd i hańbę, tu polska inteligencja z Świętochowskim i Niemojewskim na czele, skierowała się przeciw żydom, stwierdzając temsamem, o ile niżej stoi od rosyjskiej na polu prawdziwej kultury...

(„Politiken" 1920).

Od piętnastego do sześćdziesiątego roku życia ujmowałem żydostwo tylko jako religję. W żydostwie widziałem tylko religję,

---

*) Znakomity kompilator i klasyczny komiwojażer literackiej międzynarodowej krytyki. Entuzjazm dla Rosjan umiał godzić z spółczuciem litościwem dla Polski. 20 lat temu wydał po pobycie w Warszawie książkę o Polsce. W początkach wojny dał pierwszy impuls do wszechświatowej naganki na Polaków. Odpowiedziało mu Warszawskie Tow. Liter. i Dzien. Podczas wojny stanął mocno po stronie państw centralnych, wydał słynny list do Willjama Archera i drugi do Clemenceau a agitował głównie przeciw Anglji. W obronie Polski wystąpił ze sprostowaniami Wł. Mickiewicz, oraz z pośród żydów dr. Ernest Łuniński (Deiches).

która moją nie była. Część mego życia upłynęła w walce antyklerykalnej, a moje stanowisko wobec chrześcijaństwa było stanowiskiem wolnej myśli, nie zaś stanowiskiem żydowskiem. Żydzi w Europie zachodniej, którzy mówią po duńsku, francusku, angielsku, niemiecku, uważali się zawsze po otrzymaniu równouprawnienia obywatelskiego za duńczyków, francuzów, anglików, niemców. Stanowisko narodowe tych ludzi nie ulegało zmianom w zależności od ich poglądów religijnych. Moje przekonania w dziedzinie religji czerpałem ze Spinozy, którym gardzą nietylko chrześcijanie, ale który usunięty został i z synagóg żydowskich. I stało się, że czułem się żydem tylko wówczas, gdy mi wymyślano, jako żydowi. Długo też nie chciałem przyznać, że istnieje „naród" żydowski. Myśl ta nie powstrzymała mnie jednak nigdy od tego, abym zawsze, gdy żydów prześladowano, apelował do opinji publicznej. W ostatnich latach poglądy moje co do kwestji żydowskiej uległy poważnej zmianie. Mojem zdaniem nie wchodzą tu w grę żydzi zachodnio-europejscy. Natomiast istnieją w Europie wschodniej żydowskie masy ludowe, wśród których ukryte są wielkie siły twórcze. Te posiadają przeto prawo do próby ukonstytuowania się, jako naród, na własnej ziemi. Przed 22 laty nie rozumiałem tego, gdy Teodor Hercl zwrócił się do mnie ze swoją pracą „Der Judenstaat".

Karol Kautsky.

(Socialistische Monatshefte, 1920).

Największem nieszczęściem Francji po r. 1871 było to, że jej obawa przed Niemcami rzuciła ją w objęcia cara. Dzisiaj uzależnia się Francja od państwa, które wraz z Rumunją jest najbardziej reakcyjne na wschodzie, jakkolwiek tym razem nie jest zmuszona groźbą Niemiec. Zależność ta jest pełna niebezpieczeństwa...

Demokracje proletarjackie i chłopskie, które graniczą z Polską, nie żywią żadnych zamiarów zdobywczych, ale nie mają najmniejszej ochoty poddać się uciskowi. Klika szlachecka, która rządzi Polską, ogarnięta jest bezmierną żądzą zaborczą, zarówno w stosunku do Ukraińców, jak do Białorusinów i Litwinów. A tę zaborczość swoją skieruje również, o ile się da, w stronę Niemiec.

Skąd groźba, że dzięki uzyskanym korzyściom, Polska przestaje być państwem narodowem, i stanie się państwem narodowościowem, podobnem do dawnej Austrji, i jak ona będzie źródłem wiecznych zawichrzeń w swych stosunkach wewnętrznych i ze-

wnętrznych. Taka jest na wschodzie „pewna“ podpora, której szuka dzisiaj Francja, po upadku caryzmu, i na korzyść której prowadzi politykę uniemożliwiającą wszelkie stosunki przyjazne z wielkim sąsiadem niemieckim. Następstwem tego dla Francji będzie utrzymanie ciężaru zbrojeń, a ponieważ polityka zewnętrzna oddziaływa ściśle na politykę wewnętrzną, przeto stronnictwa nacjonalistyczne będą usiłowały objąć władzę. Wynikiem zaś ostatecznym będzie bunt wszystkich sił demokratycznych, który doprowadzi do upadku rządu obecnego, a w następstwie do rewizji traktatu pokojowego.

(W rozmowie z korespodentem Temps'a Sauerweinem).

Wskutek warunków wersalskich, Francja uczyniła się zależną od Polski. Kraj ten rządzony jest przez autokrację feodalną i zamyka w granicach obecnie zakreślonych taką liczbę narodów różnych, Ukraińców, Słowian, Rosjan, Niemców, że będzie to bałkanizacja całej tej części Europy *).

Jean Finot Finkelhaus.

(Les Civilisées et Allemands. 1915, Paris, Alcan).

Przyszła Rosja będzie miała po wojnie 200 miljonów mieszkańców...

Przyszłe buforowe państwo polskie składać się będzie z Kongresówki, Galicyi, Prus Zachodnich i Wschodnich...

---

*) O redaktorze „Socialistische Monatshefte“, z pochodzenia żydzie czeskim z Pragi, autorze interesującej książki o „Pochodzeniu chrześcijaństwa“, oraz broszurki: „O niepodległości Polski“ wyraża się p. K. Czapiński w Robotniku z powodu jubileuszu Kautsky'ego jak następuje:

Kautsky — to nasz wspólny nauczyciel. „Nasz“—to znaczy całej generacji socjalistów-marksistów całego świata. Słusznie mówi o nim tow. Bauer w ostatnim artykule swym w „Kampfie“ wiedeńskim, że dla ogromnej większości socjalistów wielkie skarby myśli, zawarte w „Kapitale“ zostałyby na zawsze niedostępne bez utalentowanego pośrednictwa Kautskiego. On to był generalnym dozorcą, szafarzem, popularyzatorem nauki marksowskiej. „Wielki Inkwizytor marksizmu“—z przekąsem odzywali się o nim rewizjoniści niemieccy, którym porządnie dał się we znaki...

Oby ten starzec z młodzieńczą duszą mógł jeszcze długo pracować w szeregach czynnych dla dobra naszej wspólnej wielkiej idei!

Tyle p. Czapiński. Z życzeniami temi można się oczywiście solidaryzować tylko pod warunkiem, że Kautsky Piłsudskiego, Daszyńskiego, Witosa, Rataja i t. d. nie będzie nadal uważał za „autokrację feodalną“.

Górny Śląsk *) przyszły Kongres mógłby oddać w całości lub w części Czechom.

Oskar Lewinsohn**)

(Telegramy do redakcji „Chłopskiej Doli", pisma bolszewickiego w Warszawie 1919 r.).

Kopenhaga, Wrzesień.

Zasyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia zjazdowi polskich robotników rolnych.

Życzymy, aby zjazd przyczynił się do polepszenia społecznych i ekonomicznych warunków życia polskiego robotnika rolnego i przyczynił się do stworzenia potężnego związku zawodowego naszych polskich braci.

Niech żyje wyzwolenie robotników!

Niech żyje socjalizm!

Za Związek Duńskich Robotników Rolnych.

Kopenhaga, 29 października.

Powołując się na list Wasz z 10-go b. m., zawiadamiamy Was, że 26-go września wysłaliśmy 2.000 marek przekazem pieniężnym dla „Chłopskiej Doli" za pośrednictwem Diskontogesellschaft", Gdańsk. Dalszej przesyłki nie uskuteczniliśmy, prosimy zbadać możliwie szybko, gdzie znajduje się 1760 mk. i zażądać takowych od Związku. Rob. Rolnych w Danji.

Bernfeld.

Syjonizm w obecnej swej formie i ruch nacjonalistyczno-żydowski jest tylko instrumentem w zręcznych rękach potentatów

---

*) Górny Śląsk przyznawali Polsce następujący publicyści: Alfons Aulard: La paix future d'apres la Révolution française et Kant. Colin, 1915), Jean Lhomme (En 1916 une Europe renoyée. Delandce, 1915), Henri Lorin (La paix que nous voudrons. Paris, Alcan), Ives Guyot (Les causes et les consequences de la guerre. Paris, Alcan), Armand Richter (La guerre actuelle et l'Europe de demain. Giard et Brière, 1915), André Sardou (L'independance européenne. Plon-Nourrit), Alexis Delavre (Au lendemain de la victoire. Le nouvel equilibre européen. Nouvelle Librairie Nationale, 1916), Paul Marmottan (Notre frontiére naturelle. Floury, 1915), oraz autorowie broszur anonimowych: „La paix que nous devons faire. Le remaniement de l'Europe. (Paris, Payot et Comp") i drugiej: Ce que sera la paix de demain (Paris, Editions pratiques et documentaires, 1915).

Pan Finkelhaus, były adwokat warszawski, zmuszony był ongiś emigrować z Warszawy nie ze względów politycznych, ale z powodu konfliktu z kodeksem karnym. Obecnie od ćwierćwiecza gra w Paryżu wielką rolę, jako redaktor „Revue de revues".

**) Patrz Hercenstein.

londyńskiej finansjery żydowskiej, która się nim posługuje i posługiwać się nim będzie albo jako monetą wymiany, albo jako środkiem presji.

Tem, a niczem innem tłumaczy się jasno ów piękny entuzjazm syjonistyczny londyńskich Rotschyldów i całej kohorty żydowskich potentatów złota, baronów Izraela, którym rząd angielski wręczył w sprawie Azji Mniejszej i Azji Środkowej klucz swego przeznaczenia.

Że angielskiej i żydowskiej finansjerze udało się położyć łapę na syjonizmie, tłumaczy się tem, iż leaderzy syjonizmu, zdradziwszy świadomie, lub nieświadomie ideały, których bronić mieli, podporządkowali nacjonalizm żydowski konwenansom międzynarodowej finansjery żydowskiej.

Egon Rosenberg.

(w „Der Jude“, 1 Jahrgang, str. 590).

Wogóle Wschód wydawał się zachodniemu Europejczykowi bezwątpienia jakiemś olbrzymiem piekłem, z którego niema żadnego ratunku prócz emigracji, jakimś wielkim kotłem, przepełnionym nieszczęśliwcami i „sznorrerami“; mającymi tylko jedną myśl: emigrować. Należało to do frazeologji syjonizmu, tworzyło jego fundament, opętało tak wszystkie duchy, że wykluczano wszystkie żydowskie kwestje związane ze Wschodem, z Galuthem i wprost je ignorowano. Tylko ten, kto był sam na Wschodzie i przypatrzył się żydowskiemu życiu, był w możności wyemancypowywać się z tego poglądu i przestawał wierzyć przedewszystkiem w teorję o wynędznieniu żydów na Wschodzie... Masa biedaków i nieszczęśliwców okazała się organizmem zgoła zdolnym do życia, pełnym oporu i pełnym przyszłości, który ani nie chciał umierać, ani kapitulować emigrując. W Polsce miałem często wrażenie, że gdyby tu zechciano wypowiedzieć mówkę syjonistyczną taką, jakie wygłaszano na Zachodzie, to żydzi pokiwaliby głowami i mówili: Wcale nie wiedzieliśmy, że nam się tak źle powodzi.

I rzeczywiście, mimo różnych ciężarów, im wcale nie tak źle idzie, jak myśmy to sobie wyobrażali. Nas informowano tylko o prześladowaniach i szykanach, tak żeśmy powtarzali sobie: jak oni mogą wytrzymać? I koeficjentem tego poglądu była ich wielka emigracja do Ameryki. Czegośmy atoli nie widzieli, to była wielka sprawność w obronie, hamująca ataki na nich, ich siła, wytrzymałość, a często i ich wyższość, z jaką się bronili. W międzyczasie też przekonaliśmy się, że teza Sombarta o wędrówkach żydów jest niesłuszna; że nie nędza i pęd do emigracji zmusza ich do

wędrówki... i że żydzi jeno wędrują tam, gdzie przeczuwają (wittern) rozkwit gospodarczy. Należy już do badań przyszłych historycznych skonstatowanie tego, jak wielki procent emigracji z Rosji, do Ameryki na to conto należy zapisać, przekreślając hipotezę o wynędznianiu. I tak wielu z nas, którzy pojechaliśmy na Wschód, aby Wschodnich żydów wyzwalać, patrzało ze zdumieniem, jak ci żydzi naszych zapędów wyzwoleńczych nie przyjmowali wcale, jako wyzwolenia...

Bernhard Funck.

(Deutsche Revue, maj 1921. „Die Aussichten des neuen Staates in Palästina"*),

Palestyna na 960.000 mieszkańców ma 85.000 żydów, a więc tylko 12,3%, cała zaś Syrja ma 3½ miljona mieszkańców, 115.000 żydów, a więc 3,4%. Żydzi zamieszkują miasta. Jeruzalem w r. 1827 liczyła 560 żydów, w 1912 już 50.000. Ludność nieżydowska jest mieszaną rasą Syryjczyków, Arabów, Druzów, Czerkiesów, Kurdów. Żydzi przywędrowali przeważnie w ostatnich 40 latach. Syjoniści rozwinęli bardzo szkolnictwo wszelkiego rodzaju. W Jeruzalem jest seminarjum nauczycielskie, szkoła handlowa, w Haifie politechnika. Z dzienników wychodzą w Jerozolimie dwa żydowskie codzienne, wiele tygodników i miesięczników, związki robotnicze Rapoel, Harair i Poalei-Zion mają swoje tygodniki.

---

*) W odpowiedzi na to pozwolimy sobie przytoczyć odezwę arabską;

Kaid Al. Hussain.

(Przewodniczący Kongresu arabskiego w Haifie w depeszy do króla angielskiego, papieża, etc., izby lordów z dnia 15 maja 1921).

Krwawa walka, która w chwili obecnej toczy się w Jaffie, oraz rozpowszechnianie zasad bolszewickich w Palestynie przez emigrantów żydowskich są naturalnym skutkiem deklaracji Balfoura i środków, przedsięwziętych przez rząd, celem utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, oraz stosowania się rządu do planów syjonistycznej „Wed Haceirim", których celem ostatecznym jest wyrugowanie mieszkańcow Palestyny z ich kraju rodzinnego.

Polityka ta, która ułatwiła mieszkańcom żydowskim rozpowszechnianie zasad i poglądów bolszewickich, doprowadziła do przelewu krwi i zamętu w całym kraju.

Napróżno naród protestował wielokrotnie przeciwko tej deklaracji i polityce.

Obecnie kiedy szerzy się bolszewizm w jednym z najważniejszych miast, a na ulicach widnieje czerwony sztandar i kiedy odezwy rewolucyjne są swobodnie i groliwie rozpowszechniane po całej Palestynie — prosimy jeszcze raz o odrzucenie tej deklaracji i polityki, zanim bolszewizm rozszerzy się po całym kraju, a nasze wysiłki celem przyjścia z pomocą rządowi w stłumieniu tego bolszewizmu nie będą już miały znaczenia.

W sprawie głównej, w osadnictwie zrobiono jeszcze mało: w przeciągu 40 lat założono 43 kolonje, które zmieszczą tylko niewielką liczbę 12.000 ludzi. Z 428.000 dunamów (każdy 920 m. kwad.) uprawionych dotychczas jest tylko 88.400, ale nawet z tych 12.000 osadników nieliczni trudnią się rolnictwem, inni przeważnie ogrodownictwem. Z 6.000 rękodzielników i wyrobników przeważna część żyje z jałmużny, płynącej z całego świata.

Jakiś rozwój nowego państwa byłby tylko możliwy, gdyby żydzi przezwyciężyli ekskluzywność swoich zajęć.

Jakób Wassermann*).

(„Mein Weg, als Deutscher und Jude", 1921, Fischer Verlag. Berlin).

Gorycz w mej piersi wezbrana doprowadza do śmiertelnego skurczu...

Jest rzeczą daremną i żyć dla nich, i dla nich umierać; zawsze ci powiedzą: jesteś żydem.

Zawsze i wszędzie w dążeniach moich, aby być uznanym przez naród, którego członkiem się czuję, napotykałem na tę głęboko w ciele ludu tkwiącą, głęboką, stałą, tępą, prawie bezsłowną nienawiść, dla której słowo antysemityzm jest za słabem, ponieważ nie określa ani źródła, ani głębi, ani rodzaju, ani celu tych uczuć.

Nienawiść ta ma znamiona zabobonu, ale i dobrowolnego zaślepienia, jak i też obawy przed demonicznością, jak i sprytnego oporu... Jest w tej nienawiści i rozciekawienie i chciwość, żądza krwi i strach przed uwiedzeniem, rozkosz, stykanie się z czemś tajemniczem i płytkość w przecenianiu siebie samych. Ten amalgamat uczuciowy jest w swem pogłębieniu fenomenem szczególnie niemieckim. W tem tkwi niemiecka nienawiść.

J. Furman

(Urzędnik ministerjum żydowskiego w Kownie, w mowie na zebraniu ziemian żydowskich na Litwie. Lodzer Tagblatt z maja 1921).

Taka konferencja, jak obecna, mogłaby być tylko w Palestynie(!).

Odczuwamy jeszcze następstwa reżymu carskiego, kiedy żydowi nie wolno było nawet oddychać.

My, żydzi na Litwie, powinniśmy też zapuszczać swe korzenie w ziemi, aczkolwiek nasze perspektywy co do rolnictwa nie są

*) Jeden z najznakomitszych i najpopularniejszych powieściopisarzy niemieckich.

świetne. Ziemię otrzymają tylko ci, co już dawniej na niej pracowali. Jednakże jest nadzieja, że żydzi, którzy naprawdę zajmą się rolnictwem, napewno otrzymają ziemię.

Dr. Henryk Loeswe.

(„Naród a język" w Almanachu żydowskim na rok 5678. Wiedeń, 1918).

Żydzi stali się poniekąd klasycznym narodem, zmieniającym ustawicznie swój język, a zarazem tworem narodowym, który uporniej, niż każdy inny naród, trwa przy swym pierwotnym języku. Jakim językiem posługiwali się przodkowie Izraelitów, gdy jeszcze wiedli żywot koczowniczych pasterzy bez szczególnej odrębności od innych ludów na Wschodzie, nie da się prawdopodobnie nigdy zbadać... Gdyby nawet wówczas, co nie jest wykluczone, nie posługiwali się językiem hebrajskim, lecz narzeczem aramejskiem, to byłoby to bez wielkiego dla nas znaczenia. Miało to bowiem miejsce w ich okresie przedhistorycznym. Historja ich, jako plemienia, z którego rozwija się później naród, poczyna się od chwili, gdy weszli w najściślejszy związek z późniejszym krajem izraelskim, gdzie po raz pierwszy przejawia się ich indywidualność. Stało się to wówczas, kiedy ich praojciec na czele patrjarchalnie rządzonego plemienia wkroczył z Haran do kraju, leżącego na zachodnim brzegu Jordanu. Lecz od tego czasu, jeśli już nie wcześniej, mówili po hebrajsku. „Szefat Kena'an", język kraju Kenaan stał się wówczas ich narzeczem narodowem, i w niem wytworzyli tę kulturę, po której poznajemy dawny ich charakter osobisty. Odtąd pozostał język hebrajski ich językiem kulturalnym i narodowym, mimo że przedtem posługiwali się może innem jakiemś narzeczem semickiem. W tym języku stworzyli litery swego alfabetu, t. j. swoje pismo, w tem piśmie stworzyli swą literaturę, która stała się nadewszystko ich literaturą narodową. Język hebrajski stał się ich językiem historycznym, a język historyczny, t. j. język, używany w historycznym związku pokoleń jest zarazem językiem narodowym.

Borys Sawinkow.

(„Swoboda" pismo warszawskie. Maj 1921).

W Rosji panuje szał antysemityzmu. Żydów mordują biali, mordują ich również czerwoni i zieloni. Leje się krew wiele cierpiącego narodu Izraelskiego, a nie widać końca pogromów i nie słychać głosu sumienia.

Pogromczycy chcą się usprawiedliwić: „Trocki — żyd, Zinowjew — żyd, Kamieniew — żyd, wszyscy bez wyjątku komuniści — to żydzi. Żydzi zniszczyli Rosję i pokutują obecnie za swe grzechy".

To jest fałszywe usprawiedliwienie się. Po pierwsze, nie wszyscy komuniści są żydami — i my rosjanie, którzyśmy wydali na świat nieporównanego „gławnowiercha" Krylenkę, nie mamy prawa mówić o pochodzeniu żydowskiem nawet głównych wodzów czerwonych. Po drugie — a to jest najważniejsze — jaki istnieje związek pomiędzy rolą Trockiego w rewolucji i nieszczęściem narodowem Rosji — a rabunkiem w domu jakiegoś małomiasteczkowego żyda, takiego samego nędzarza, jak chłop rosyjski?

Dr. Edward Erkes.

(„Rasse und Judenthum", 1921).

Wszyscy poważni przedstawiciele nauk przyrodniczych i socjalnych odrzucili raz na zawsze wszelkie teorje rasowości. W popularnej natomiast literaturze, która ma charakter historyczno-polityczny, propagowane są te przez naukę zdawna odrzucone teorje właśnie teraz i ustawicznie, a to dla celów ekonomiczno-politycznych. W samą porę ukazuje się drugie wydanie książki Karola Kautskyego (Dietz. Stuttgart) p. t. „Rasa i żydostwo" w nowej przerobionej edycji. Z właściwą biegłością i jasnością doprowadza Kautsky teorje rasowości do absurdu i to w ogólności i głównie w specjalnym przypadku —semityzmu. Wykazuje najpierw, jak teorjom rasowości brak wogóle wszelkiego naukowego podkładu, jak to pojęcie rasowości niejasno się przedstawia samym tegoż orędownikom...

Gdzie tylko mowa jest o walce ras, tam ten frazes służy tylko do zamaskowania różnic i przeciwieństw ekonomicznych. Tylko dzięki temu wykorzystaniu dla interesów ekonomicznych frazes o różnicach i walkach rasowych nie przepadł już doszczętnie ośmieszony.

Otóż ten pewnik zastosowuje Kautsky i do t. zw. kwestji żydowskiej. Wykazuje najpierw, że według wszelkich badań antropologicznych niema mowy o jakichś specjalnych cielesnych różnicach żydów, któraby ich, jako całość, odróżniała od reszty otaczających narodów, co zresztą nie byłoby wogóle możliwem wobec pełnego zmian historycznych rozwoju żydowskiego narodu. Udowodnia dalej, że tak zwany charakter żydowski jest niczem innem, jak tylko do maksymalizmu doprowadzoną naturą mieszkańca miast, dającą się wytłumaczyć przez tysiące lat trwającym typem życia żydów...

Sztucznie tylko utrzymuje się narodowość żydowska i to przez antysemityzm. Ten tylko rozrosły z zawiści konkurencyjnej do faktycznej wyższości żydów i to ekonomicznej i duchowej, z ich specjalnych stosunków życiowych wypływającej; dawniej okrywał się sztandarem religijnym a teraz przyrodniczo-naukowym, jako „socjalizm głupców", przy czynnej pomocy kapitału nieżydowskiego zwrócony przeciw kapitalizmowi żydowskiemu. Teraz wskutek tego, że żydowscy intelektualiści i proletarjusze odgrywają wielką rolę w ruchu robotniczym zwyrodniał w gatunek głupiego i tchórzliwego socjało-żerstwa, jak o tem świadczą pogromy w Polsce, na Węgrzech, w Rumunji które są zarazem hecami antysocjalistycznemi. Ale o ile antysemityzm znajduje echo u głupców i chamów, o tyle jako ruch reakcyjny nie może mieć żadnych widoków na przyszłość, jak o tem świadczy stale wzrastająca potęga żydostwa na świecie.

Właściwy problem żydowski jest to wyzwolenie cierpiących żydowskich mas Wschodniej Europy w ich własnym kraju, a ten problem jest nieodłączny od wyzwolenia wogóle całej Europy Wschodniej i włączenia jej w obręb ogólnego życia kulturalnego i gospodarczego. Emancypacja żydów wschodnich to znaczy asymilacja ich do innych narodów i to nie w tej formie, aby żydzi przeszli na chrystjanizm, ale przez to, że obie strony pozbędą się swych zabobonów religijnych i narodowych i połączą w typ wyższy, na wyższym poziomie stojącej ludzkości.

H. Schliosberg.

(„Fünfzig Jahre russisch-judischen Geschichte: Salomon Mandelkern" *).

Kiedy go po raz pierwszy poznałem w Lipsku w środowisku rosyjskiej studenterji, zachowałem się wobec niego najpierw z pewną nieufnością; wkrótce jednakże oszołomiły mnie jego niezwyczajne duchowe zdolności, przerastające wszystko, co można sobie wyobrazić w tym kierunku.

Robiliśmy tedy w kółku studenckim formalne eksperymenty z Mandelkernem. Czytało się całe strony pięciocyfrowych logarytmów i Mandelkern powtarzał potem na pamięć te całe strony i to bez jednego błędu. Kiedyśmy potem zapoznali się bliżej, odkryłem, że nie było formalnie książki hebrajskiej, którejby nie czytał, a z każdej mógł cytować ustępy, podając również stronnicę na której była cytata. Wiedza jego była wprost nieograniczona, również

*) Poeta hebrajski z Rosji, autor: „Wymiany listów." W Petersburgu miał znany w kołach żydowskich proces z Cederbaumem, redaktorem; „Hamelica".

jego pilność i pracowitość. Nie było dlań niczem nadzwyczajnem pracować 48 godzin z rzędu. Mógł np. cały tydzień przesiedzieć przy jakiejś pracy umysłowej bez przerwy, bez wytchnienia i dosłownie bez snu. Mandelkern był też największym znawcą talmudu, jakiego znałem.

W czasach naszej znajomości zajęty był tłumaczeniem swej „Wymiany Listów" na język łaciński. Równocześnie uczył się po hiszpańsku. Obcych języków uczył się wogóle według bardzo specjalnej metody, czytywał gramatykę obcego języka w języku dotychczas mu przystępnym, poczem strona po stronie czytał słownik nowego języka, a potem w krótkim już czasie władał kompletnie tym językiem tak, że mógł pisać, czytać i rozmawiać.

W tych też czasach Mandelkern zajmował się szczegółowo spirytyzmem. Był współpracownikiem wielu pism spirytystycznych. Pisywał do spirytystycznego organu Aksakowa i uchodził za największy autorytet w tej dziedzinie. Znał wszystkie medja i wszystkie zjawy i duchy. Stało się to jego manją. Opowiadania jego z tej dziedziny były zgoła fantastyczne i nieprawdopodobne. Nie było dzieła, ni broszury spirytystycznej, któréjby nie znał.

Głównem jego fachem atoli było wydawanie rusko-niemieckich podręczników i słowników. Wydawcy wyzyskiwali go przytem w niemożliwy sposób i za pracę dosłownie cyklopową płacili groszakami. Nadto był zaprzysiężonym tłumaczem z rosyjskiego w sądach lipskich, bezpłatnie. W życiu praktycznem było to dziecko. Żona dawała mu rano, kiedy wychodził na miasto 10 fenigów na papierosy, większej sumy nigdyby przy sobie nie mógł utrzymać. Na palcu jednej ręki nosił zawsze pierścień z brylantem, który mu ofiarowano z kancelarji cara Aleksandra II za jego historję Rosji w języku hebrajskim. Wszystkim pierścień ten pokazywał zawsze z wielką dumą.

Bezkresne zdolności duchowe Mandelkerna sprawiały istotnie olbrzymie wrażenie. Kiedy się rozmawiało z nim, miało się wrażenie, że się ma przed sobą coś demonicznego. Była to jakaś skomplikowana potworna maszyna duchowa, w której przemyśliwało się wszystko. Przy żadnym innym człowieku nie doznałem już tego wrażenia w życiu, co przy Mandelkernie *).

*) Opis ten przypomina wprost sobowtórny typ nieodżałowanej pamięci krytyka krakowskiego Stanisława Lacka. Zapowiadający się na przyszłego Klaczkę Lack, człowiek o anielskiej duszy i dobroci cherubina posiadał także wiedzę wprost nieograniczoną. Mówił biegle 14 językami. Zmarł mając lat dwadzieścia kilka. Prac jego, rozrzuconych po rozmaitych czaso-

Walter Rathenau*).

(„Streitschrift vom Glauben," 1917, Berlin. Odpowiedź na broszurę Kurta von Trütschler-Falkenstein p. t. „Die Lösung der Judenfrage im deutschen Reich").

...Pozwól pan, że najpierw powiem kilka słów o wierze Mojżeszowej. I ta w ciągu wieków zmieniała kilkakrotnie swoje oblicze: była to wiara plemienia, potem religja kościoła, potem służyła dogmatycznej spekulacji, wreszcie poddała się oświeconemu ideizmowi i badaniom rozkładającym. Czem jest ta wiara Mojżeszowa w swej istocie, to trudno wogóle odgadnąć; są żydzi, którzy uczepili się przedhistorycznych rytuałów i scholastycznych formułek, tak jak są i na niemieckiej glebie chrześcijanie, którzy dostają wizyty od Matki Boskiej i do których najświętsze symbole jadą dorożkami; istnieją żydzi, którzy odnajdują pojęcie bóstwa w czystym panteizmie, tak jak są chrześcijanie, którzy w dogmacie o zbawieniu z ewangelji wyczytują komunistyczną naukę...

Ja pragnę tylko chrześcijańskiego państwa, bo tylko na jego podłożu doroślismy i my, i cały europejski świat myślowo-uczuciowy. Nie sądzę jednak, żeby trzeba było siły państwowej i kościoła państwowego, aby państwa o niezliczonych miljonach chrześcijańskich obywateli utrzymać w duchu chrześcijańskim. Gdyby te środki były potrzebne, toby trzeba przypuszczać, że obecne formy wiary chrześcijańskiej już nie mają siły żywotnej i że muszą się na nowo ukształtować. Ale ten wniosek sam przez się upada,

---

pismach dotychczas żaden nakładca żydowski nie uważał za stosowne wydać. Był za kabalistyczny i równocześnie zanadto rozmiłowany w duchowości aryjskiej, wobec czego uznano widocznie wydanie jego pism za „kein Geschäft".

*) W pierwszych dniach czerwca 1921 został ministrem odbudowy w Niemczech. Prezes A. E. G. berlińskiego, autor broszurki: „O zaopatrzeniu Niemiec w surowce," „O istocie towarzystw akcyjnych" i wielu dzieł literackich, fantazyj socjalnych, feljetonów politycznych. W broszurze p. t. „Impressionen" wystąpił przeciw berlińskiemu żydostwu i jego amoralności. Syn potentata i króla elektrycznego Emila R. należy do potężnych dynastyj berlińskich: Bleichroederów, Mendelsohnów, Simonów, Arnholdów, Ballinów. Przed wojną ojciec i syn Rathenauowie wyrobili sobie wielki posłuch u cesarza Wilhelma i wpływali silnie na bieg polityki. Podczas wojny Walter Rathenau zorganizował dostawę surowców dla Niemiec, stwarzając „Wojenny wydział surowców". U cesarza był persona grata.

Natychmiast po rewolucji napisał W. Rathenau gwałtowną broszurę zohydzającą cesarza. Wywołało to powszechne oburzenie, ale z drugiej strony poprawiło mu opinję i zapisało go dobrze w obozie socjalistycznym. Jako chef A. E. G. jest multimiljonerem, w poglądach socjalnych komunistą... Der kommende Mann des Pansemitismus...

albowiem w naszych czasach, w najbardziej świeckich, w najbardziej wrogich kościołowi państwach, budzi się zwrot ku chrześcijańskiej wierze. Każde państwo winne jest każdej formie religijnej opiekę i podporę, o ile tylko liczba wyznawców jest spora, a nauki tej wiary nie sprzeciwiają się rozumowi i obyczajności...

W przeciwieństwie do chrześcijaństwa, wywodzącego się od Pawła, nie tworzy religja Mojżeszowa żadnego kościoła. Wyznawcy Mojżesza zorganizowani są przez prawodawstwa państwowe w gminy religijne, ale jest to organizacja państwowa, a nie organizacja wiary. Niema żadnej świątyni Mojżeszowej; ta która stała na Syonie za czasów kiedy mosaizm miał kształt religji państwowej, jest zburzona, a niema żadnego prawa domagającego się jej odbudowy. Domy modlitwy zwane synagogami są szkołami i miejscami rozmyślań, w których wedle upodobania gmin poszczególnych mogą być odprawiane i pewne ceremonje kultu. Niema atoli prawa nakazującego ich odwiedzania. Ci, którzy tam odprawiają ceremonje kultu, nie są kapłanami, ale urzędnikami kultu, a wedle terminu ścisłego: nauczycielami gminy; mianuje się ich i odwołuje. Nie mają nawet prawa dawać jakiegoś objaśnienia wiary, nie mówiąc już nawet o przepisach wiary, a nawet w zespole swoim nie tworzą żadnej instancji, któraby była do tego uprawniona...

Liczba wykształconych żydów, którzy wiodą żywot religijny, a nie brali nigdy udziału w ceremonjach kultu, a nawet nigdy nie bywali w synagogach, jest bardzo wielka, a nikt nie śmie im dawać ni napomnień, ni przygan. Cóż więc jednoczy wyznawców tej bezkościelnej wiary? Tylko to jedno: wyznanie boskiej jedności. Praformą wyznania tej wiary są cztery słowa, w naszym niemieckim języku brzmią one: Pan naszym Bóstwem, Jedyny!

Achad Haam.

(Essays. 1891. Wahrheit aus Palästina. „Sklaverei und Freiheit“, „Der Priester und der Prophet“ i t. d.)

Gdyby żydzi w Aleksandrji za czasów króla Ptolomeusza zamiast tłumaczyć biblję na greckie przetłumaczyli na hebrajskie dzieła Platona, to walki Machabejczyków byłyby już niepotrzebne. Gdyby było możliwe dla żydów stworzyć syntezy żydostwa i hellenizmu wtedy, kiedy jeszcze wiedli swój własny żywot, to historja kultury potoczyłaby się nowym torem, ba nawet chrystjanizm nie byłby powstał ..

Dążę więc do tego, aby Golusowi położyć koniec.

Paul Lewi (Louis).

(L' Humanité, 16. VIII. 1920).

Agent i utrzymanek burżuazji francuskiej, p. Dmowski, były carofil i germanofil, sługus Quai d'Orsay i główna przyczyna klęsk swego kraju, jest teraz w Poznaniu, pchając ku wojnie.

(„L'Humanité". 10 maja 1921).

Ten bunt polski na G. Śląsku zawdzięczamy Blokowi Narodowemu we Francji i feodalizmowi klerykalnemu, który rządzi w Warszawie z Piłsudskim, a raczej ponad głową Piłsudskiego, eksploatując nieporządki na Zachodzie dla swego celu... Polska feodalna wyciąga ręce jednocześnie do szowinistów francuskich i niemieckich pretorjanów...

Teraz prasa burżuazyjna stara się ukryć akty rozbójnictwa, dokonywane na Odrze przez tłumy oszukane i sfanatyzowane, lub systematycznie przekręca prawdę.

Jakób Sziff.

(Chef bankierskiego domu nowojorskiego: „Kuhn, Loeb i Loevenstein" w mowie na bankiecie bankierów dnia 1 maja 1921).

Niemiecka energja pracy podczas wojny nietylko nie osłabła w tempie, ale wprost przeciwnie wzmogła się, ponieważ genjusz niemiecki wynalazł cały szereg wyjątkowych technicznych wynalazków i odkryć, których pełne zużytkowanie jest dopiero kwestją przyszłości. Wielki kapitał amerykański jest mocno zdecydowany wziąć udział w finansowej odbudowie szczególnie Europy Środkowej. Nie chodzi tutaj zupełnie o jakąś akcję dobroczynną, tylko o inwestycję kapitałów i to na wielką skalę. Amerykańskie kapitały, wzrosłe podczas wojny do rozmiarów gigantycznych, muszą znaleźć naturalny odpływ kanałami w środkowo - europejskie życie gospodarcze. Odbudowa wielko - kapitalistycznego gospodarczego życia Europy wyjdzie na korzyść i warstwom robotniczym, które znajdą obfite możliwości pracy przy odpowiednich zarobkach. W ten sposób kapitał amerykański przyczyni się do rozwikłania najważniejszej kwestji socjalnej w Europie.

Dawis Erdtracht.

(Przedmowa do dr. Alfreda Nossiga książki p. t.: Polen und Juden. 1921 Interterritorialer—Verlag „Renaissance". Wien—Berlin—Warschau—London —New-York. P. Yolles. 256. New Loots-Avenue).

Żyją w Polsce miljony żydów, których krewniacy rozrzuceni są po całej ziemi. W polskiem żydostwie leży żywiołowa siła, niepokonany żydowski duch, szacowna tradycja żydowska. To jest

ta zdrowa gałąź, tu dusza żydostwa. Tem należy sobie tłumaczyć rozgłośne echo, jakie w cały żydowskim świecie znalazły prześladowania żydów, ten gwałtowny protest przeciw pogromom, łączący wszystkie żydowskie kierunki do zorganizowanej wspólnej pomocy...

Polska nie jest też w możności żydowski stan kupiecki od wieków już rozrosły zastąpić swoim własnym, niedoświadczonym, z dnia na dzień zaimprowizowanym. Nowe państwo polskie potrzebuje zdrowej gospodarki miejskiej, spoczywającej na doświadczonym stanie kupieckim...

Polska powinna sobie za wzór brać Litwę, która pierwsza z państw nowo powstałych dała żydom najrzetelniej pełne prawa polityczne, za co też żydowscy politycy w godzinie niebezpieczeństwa żadnej innej polityki nie prowadzili, jak tylko litewską, ba nawet stanęli na czele litewskiej polityki państwowej, a zagranicą szukali i znaleźli sympatję nie dla jakiejś specyficznie żydowskiej sprawy, a tylko dla litewskiego państwa...

Gdyby zaraz po upadku państw centralnych, w pierwszych godzinach rozbudzonej znów Polski, zdecydowano się budować polsko-żydowską zgodę na podstawach, które w r. 1914 proponowała Marja Joanna Walewska hrabina Wielopolska („Porozumienie polsko-żydowskie"), miałaby Polska teraz sympatje całego świata kulturalnego, całego światowego żydostwa, a w pierwszej linji entuzjazm i zdolność do ofiar dla polskiej sprawy wśród polskiego żydostwa...

Alfred Nossig jest bezwątpienia powołany, aby przeprowadzić porozumienie polsko-żydowskie. Zaczął je nie jako mandatarjusz żydów, ani też Polaków, a tylko jako mandatarjusz obu narodów. Albowiem niewysłowione cierpienia żydów w Polsce są jego cierpieniami. On osiwiał w długoletniej pracy pełnej poświęcenia i ofiar za swoich braci w Polsce*). W słowie, piśmie, czynie

---

*) Poglądy p. Erdtrachta są cokolwiek egzaltowane. P. Nossig mieszkał w Berlinie od lat dwudziestu i był współpracownikiem rządowych, dobrze płacących, bo nawet dworskich pism. W takim też charakterze, jako komiwojażer imperjalizmu germańskiego, jeździł podczas wojny wygodnie do Turcji, skąd pisał wywiady z wezyrami. W literaturze polskiej nieznany. Po niemiecku napisał i wydał: „Göttliche Liebe" dramat, Johannes der Prophet, Die Vetterin, Abarbanel, Die Tragödie dés Gedankens; Der König von Zion dramat tłumaczony na polskie i grany we Lwowie—po polsku; Manru, libretto do opery I. Paderewskiego, wreszcie najlepszą swą rzecz graną w Berlinie w „Theater der Westens" p. t.: „Die Hochstapler". Równocześnie wydawał cały szereg broszur „w kwestji żydowskiej, ale nie stojących w związku z „męczeństwem" żydów na Wschodzie. „Johannes der Prophet," powieść galicyjska, gloryfikuje panowanie Franciszka-Józefa.

poświęcił swoje dojrzałe lata żydowskiemu renesansowi i problemowi żydów polskich. Jest też jednym z największych znawców duszy polskiej. Zna dobrze polską ziemię, która mu dała impulsy do pracy duchowej, zna lud polski, dla którego w młodych latach żył i tworzył. Jako świadomy i dumny żyd, pokochał kraj polski, jak mało który Polak. On wzbogacił literaturę polską dziełami swego niezmożonego produktywnego ducha, a A. Brückner, profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie berlińskim, zwie go: „ozdobą i światłem polskiej literatury".

Gdyby misja porozumiewawcza Nossiga udała się, to wtedy miljony żydów mają już zabezpieczone, pewne i spokojne bytowanie na Wschodzie, Polacy pełną nadzieję, wspaniałą przyszłość, a świat przedmurze porządku i kultury.

Prof Dr. Leon Kellner. *)

(„Co Herzl już zastał?" Wydawnictwo „Heimkehr" 1912. Jud. Nat. Akad. Verein: Emunah).

...W rzeczywistości jest nowoczesny syjonizm jako idea tak stary, jak podróże światowe, jak renesans. Odkąd Józef Nassi, żydowski książe wyspy Naksos, życie na własnej glebie, a więc powrotne zamieszkanie w Palestynie uznał za jedyną przyszłość żydowskiego narodu, myśl tę powtarzali odtąd chrześcijanie i żydzi, wierni i niewierni, mądrzy i niemądrzy. Tutaj niech wystarczy krótki powierzchowny przegląd tych snów i prób.

Ruch wszczęty przez Sabbatai-Zewi (1626—1676) już przez swój mesjaniczny charakter nie miał żadnych następstw widocznych dla Palestyny i jest przyczyną główną, że idea syjonistyczna w myśl księcia Nassi już przez sto lat ze strony żydowskiej nie była wypowiadana. Rozmaite bowiem plany rozmaitych towarzystw kolonizacyjnych, jak np. żeby żydów osiedlić w Curacao (1654), w Cayennie (1659), lub pomysł Maurycego Saskiego, aby obwołać się władcą państwa żydowskiego w Palestynie, (1749), pochodziły przecież od chrześcijan.

W 18 wieku występują dopiero wielkoduszni odważni żydzi powrotnie ze swoim pomysłem wyzwolenia...

---

*) W broszurze p. t. „Richtlinien für ein Program des Weltsocialismus", pisanej w r. 1919 podczas haussy bolszewickiej w Europie zdeklarował się jako komunista i pansemita.

Obecnie wraca do wiary w burżuazję i pracuje nad ugruntowaniem Judeo-Polonji z ramienia zasobnej organizacji berlińsko-syjonistycznej. Sympatyczny dyletant, nieco grafoman, ale oportunista, z ideowca i cierpiętnika, jakim go kreśli p. Erdtracht „Dawis" (nie Dawid?), ma bardzo mało.

1777. Rabbi Izrael z Połocka, Mendel z Witebska i rabbi Abraham z Kalisza jadą do Palestyny i stamtąd wzywają swych współwyznawców listami, aby osiedlali się w krainie dziadów...

1861. Rabbi Hirsch Kalischer z Torunia organizuje energicznie pierwsze Towarzystwo Kolonizacyjne.

1861. Łączą się L. Pinsker z Sołowiejczykiem i wydają wspólnie pismo rosyjskie „Zion".

1862. Mojżesz Hesse występuje z historjozofją żydowsko-narodową. Jego dzieło „Rzym i Jerozolima" stanowi kamień węgielny w założeniu syjonistycznego programu.

1863. Twórca konwencji genewskiej Henry Dunant przechyla się do programu syjonistycznego.

1871. Lazar Levy-Bing, bankier z Nicei, rozpoczyna propagandę dla kolonizacji Palestyny przez żydów.

1873. Dumas młodszy w sztuce: La femme de Claude kładzie w usta żyda Daniela program powrotu żydów do Palestyny.

1876. Henry Dunant zakłada International Palestina Society. W tym samym roku ukazuje się syjonistyczna powieść Georga Ellioti: Daniel Deronda.

1876. Perec Smolenski w „Haszacharze" propaguje ideje narodowo-syjonskie.

1879. Angielski literat Lawrence Oliphant objeżdża Palestynę i Syrję i proponuje, aby tam utworzyć żydowską kolonję w wielkim stylu.

1880 Reverend William Hechler, kapelan angielskiej ambasady w Wiedniu, wydaje syjonistyczną broszurę: The Restauration of the Jews.

1881. Gabriel Charmes w „Revue des Deux Mondes" występuje gorąco w obronie planów Laurence Oliphant.

1882. Pierwszy syjonistyczny związek w Warszawie założony przez rabina Samuela Mohilewera.

1884. W Rosji powstaje Chowewi-Zion, w Niemczech Esra.

1887. Druga konferencja Chowewi-Zion w Druskiennikach.

1891. Paweł Demidow (J. Turow) wydaje odezwę do żydów Zachodu p. t.: „Dokąd idziemy"?

1891. Gustawa Cohena z Hamburga broszura: Die Judenfrage und die Zukunft.

1893. Powieść Maxa Osterberg-Verakow p. t.: Judaea w r. 2600, gdzie apostołuje syjonizm w stylu Pinskera.

1893. Dr. Natana Birnbauma: Die Nationale Wiedergeburt des judischen Volkes.

1896. Żydowskie wsi palestyńskie wysyłają na wystawę rękodzielniczą w Berlinie po raz pierwszy swoje produkty...

Dr. Leon Pinsker.

(Autor „Autoemancypacji", w piśmie: „Zion").

Żydzi tworzą w łonie narodów, wśród których żyją, element heterogeniczny, który przez żaden naród nie da się zasymilować...

Żyd jest dla żyjących umarłym, dla tutejszych obcym, dla domowych włóczęgą, dla bogatych nędzarzem, dla patrjotów kosmopolitą, a dla wszystkich klas zawsze znienawidzonym konkurentem...

Narodowe odrodzenie żydów musi rozpocząć kongres żydowskich notablów...

Istniejące dzisiaj stowarzyszenia (A.I.U.) są powołane i mają obowiązek położyć fundament pod tę wieżę latarnianą, na którą oczy wszystkich nas są zwrócone. Co prawda wszystkie te „Aljanse," jeżeli dorosły do swego zadania nowego, muszą się poddać metamorfozie gruntownej. Muszą raz zwołać kongres narodowy, którego same będą ośrodkiem.

...Nasze wszystkie największe i najtęższe siły finansowe, naukowe, mężowie stanu, publicyści muszą solidarnie podać sobie ręce, ażeby dążyć do jednego celu...

Prof. Dr. Otto Wahrburg.

(O Theodora Hercla „Judenstaat", z wydawnictw Davisa Erdtrachta. 1921, Verlag Wiedergeburt. Wien-Döbling).

Syjonizm jest, jak to każdy wie, kto się tem zajmował, o wiele starszej daty, niż „Judenstaat" Hercla i teoretycznie był już obrobiony do pewnego stopnia, zanim Hercl zaczął się nim wogóle interesować...

W numerze pisma „Welt" z 3 czerwca w dziesiątą rocznicę śmierci Hercla prof. L. Kellner opublikował kilka pozostawionych na świstkach a przez ojca Hercla starannie przechowanych „pomysłów i idej" do jego dzieła „Judenstaat"...

Spisywał je Hercl w parlamencie, w operze, w urzędzie telegraficznym, w Bois de Boulogne, w Palais Royal, przy Grand Prix. Ideje wielkie i małe, dojrzałe i embrjonalne, rzeczowe i osobiste; można tam znaleźć najniewiarogodniejsze sprzeczności w tych notatach tuż obok siebie.

W piśmie swem traktuje Hercl Palestynę i Argentynę, jako kompletnie równomierne możliwości. Jeżeli tu niema mowy o jeszcze innych terytorjach, to dlatego że te dwa przykłady nie wystarczały. Motyw tradycjonalistyczny, który przemawiał za Palestyną, był dlań w całej rozciągłości na owe czasy jeszcze raczej obojętnym; poznać to zresztą i po krótkim rozdziale o języku w państwie żydowskiem, gdzie mówi: nie będziemy tam przecież rozmawiali ze sobą po hebrajsku. Kto z nas posiada tak dalece ten język, że po hebrajsku kupowałby bilet kolejowy? Ale to jest tylko jeden z tych niewielu punktów, w których się mylił...

Tylko w dziewięć lat po napisaniu swego „Judenstaatu", mógł Hercl być czynnym i brać udział na czele syjonizmu w praktycznej rozbudowie swych idej. Od tego czasu znowuż upłynęło lat 14, a dziś już skończyło się 23 lata, jak Hercl swe dzieło napisał. Z gromadki zwolenników powstała organizacja światowa uznana przez wszystkie potencje...

Ziarno, które Hercl w Judenstaacie zasiał, wzrosło nietylko wspaniale, ale już zaczyna dojrzewać. Teraz stoi Hercl przed nami, jako zwycięzca. Staje się politycznym i historycznym faktem to, co proroczo zwiastował, i jeżeli tylko zechcecie, państwo żydowskie nie okaże się bajką *).

---

*) Idea syjonistyczna jest bezsprzecznie najwznioślejszą, najczystszą i najbardziej szacunek budzącą ideą, jaką mózg żydowski w ostatnim wieku wydał na świat. Dlatego też nie należy jej chyba wiązać z nazwiskiem Hercla, o ile wyznawcy syjonizmu nie chcą po publikacji wszystkich „pomysłów", dawnych artykułów, feljetonów i korespodencyj Hercla z Paryża dożyć najfatalniejszej kompromitacji swego proroka.

Hercl był to typowy dziennikarz wiedeński o paryskiej kulturze: lekki, frywolny, amoralny i goniący za sensacjami. Mieliśmy sposobność poznać go bliżej w Krakowie, kiedy z okazji wystawienia swej sztuki w teatrze, zaproszony przez dyrektora Pawlikowskiego, przyjechał na tydzień i wśród młodej Polski z „Życia" kilka dni przepędził. Ni z proroka, ni wogóle nawet z serjo publicysty nic a nic w sobie nie miał. Rzecz atoli najcharakterystyczniejsza, że Hercl właściwie był dosyć agresywnym antysemitą i mimo współpracy w „Neue Freie Presse" o żydach, żydostwie, żydowskiem dziennikarstwie wyrażał się, a co więcej wypisywał często z przekąsem i słabo tajoną abominacją!... Stwierdzić to można w interesującej książce p. Ottokara Steuf von March: Die Juden im Urtheil der Zeiten. München, 1921, Deutsches Volksverlag. Niestety dostać książki tej nie można było, ale z gniewnych sprawozdań w niemiecko-żydowskiej prasie i z cytat przytoczonych można się już przekonać, że pod względem uczuciowego i nerwowego antysemityzmu Hercl zbliża się całkiem do innego żyda antysemity wiedeńskiego, t. j. Weiningera lub do... Marksa.

Herman Sternberg.

(Geschichte der Juden in Polen. Leipzig, 1878).

W powieściach gminnych ludu polskiego istnieje taka legenda królewska.

Ze śmiercią króla Popiela tron polski pozostał osamotniony. Na wiecu w Kruszwicy nie mogli dojść do zgody elekci co do nowego władcy. Za zgodą najstarszego zdecydowali, że tego, który najwcześniej o świcie pierwszy do miasta wjedzie, królem obiorą.

Cztery straże porozmieszczano na czterech rogach czterech mostów, wiodących do Kruszwicy.

I wtedy stało się, że żyd Abraham, który przywoził proch strzelniczy i stąd nosił nazwisko Prochownik pierwszy o brzasku wjeżdżał do miasta. Z radością więc przyjęły go straże i wiodły do miasta, gdzie królem miał być obrany. Ale Abıaham odrzucił ofiarowaną mu koronę. Kiedy widział atoli, że panowie elekci upierają się przy nim, uprosił o jeden dzień namysłu, aby zanieść modły do Boga, zakazując równocześnie surowo, aby mu w modłach nie przeszkadzano. Dwa dni i dwie noce upłynęły, a Abraham się nie pokazał kiedy trzeciego dnia wreszcie nie wychodził, a niecierpliwość rzesz czekających wzrosła, wstał kmiotek Piast, zabrał głos, mówiąc, co następuje.

Bracia tak dalej zostać nie może. Kraj bez głowy się nieobejdzie. Pójdę po Abrahama i wyprowadzę go. To mówiąc siekierą rozbił drzwi od domu, w którym zamknął się Abraham.

Teraz wyszedł Abraham i przemówił w te słowa:

Polacy, widzicie oto kmiotka Piasta. Jego macie obrać królem. On ma rozum, bo on pierwszy zrozumiał, że państwo bez króla, istnieć nie może. Odważnym jest Piast, skoro nawet moich rozkazów nie usłuchał. Jemu oddajcie berło, a będziecie wdzięczni i Bogu i mnie Abrahamowi Prochownikowi.

I wtedy Piast został wybrany.

Dr. Józef Meisl.

(„Die Juden im Zartum Polen". Verlag A. Marcus und E. Weber. Bonn, 1916).

Dwiema drogami otwartemi weszli żydzi do słowiańskiego Wschodu Europy. Najpierw przez Kaukaz, przez tę bramę narodów, przez którą weszli też Awarzy, Hunnowie, Chazary, Peczeniegi, Tatarzy, ci weszli w 8 i 9 wieku do Rosji i do państwa lackiego, przeważnie pchani przez inne szczepy. W każdym razie wśród

tych żydów były też resztki nawróconego na żydostwo ludu Chazarów, z którym wspólnie pierwsze tu założyli siedziby...

Prześladowania w sąsiednich Niemczech wzbudziły w szerokich warstwach tamtejszych żydów tęsknotę za nowem gościnnem osiedliskiem i zwróciły ich uwagę na Wschód, gdzie też ich energja znalazła obfite pole do działania.

Łagodne rządy władców polskich przyciągnęły też coraz większe gromady żydów, które tu wskutek braku wszelkich cechowych ograniczeń, znalazły możliwość niepowstrzymanej ekspansji dla handlu i przemysłu, pobudziły kapitał i własność ziemską do energji, ożywiły jako pionjerzy wielkiego handlu produkcję masową, całe gałęzie handlu, jak sól i korzenie, doprowadziły do rozkwitu, w miastach pobudowały magazyny i pomogły przygotować przemianę gospodarstwa wymiennego na gospodarstwo pieniężne.

Krzywem okiem patrzało duchowieństwo i mieszczanie na wzrastającą potęgę żydostwa, a tylko chroniąca prawica książąt, broniąca ich nietykalności z pomocą grożących ciężkich kar i kaźni, stanowiła mocną przeciwwagę wszystkim możliwym atakom tych, co zazdrościli i znienawidzili...

Nie z wielkodusznej tolerancji, jak to utrzymują historycy, schlebiający narodowej dumie, tylko z trzeźwego uznania wysokiej wartości żydów dla kraju i korony rozpostarli władcy polscy swe ochronne skrzydła nad licznemi rzeszami napływających wciąż żydów.

Przez całe wieki 13 i 14 przeważała zawsze tolerancja wobec żydów. Z wyłączeniem pewnej części duchowieństwa i wszystkich niemieckich kolonistów, którzy z nienawiścią patrzyli na rozrost żydowskiego elementu i, o ile tylko mogli siali dookoła w słowiańskie otoczenie ziarna nienawiści, była niechęć do żydów zjawiskiem całkiem nieznanem...

Przywilej Bolesława Pobożnego dla żydów z r. 1264 przedstawia się jako kompilacja z przywilejów żydowskich: czeskiego, węgierskiego i austrjackiego.

Przywilej ten zyskał potem za Kazimierza Wielkiego wydatne rozszerzenie, obdarzył ich pewną ograniczoną autonomją w sprawach wewnętrznych, chronił ich synagogi i urządzenia kulturalne, uporządkował kodeks karny i nakreślił ramy dla działalności gospodarczej...

Polska zaś szlachta, żywiąca dużą niechęć do niemieckiego kupca i Niemca, pożyczającego pieniądze z ochotą, zwracała się do żydów, aby od nich pożyczać środki pieniężne na zastaw swych majętności...

Uderzające w oczy zjawisko, że pierwsze prawa, tyczące się żydów w Polsce, nie zawierają żadnych bliższych określeń dozwolonej stopy procentowej, wskazuje na to i tłumaczy się tem, że interes ogółu domagał się wzmożonej cyrkulacji pieniężnej, czemu też żadnych granic i przeszkód ze strony rządu kłaść nie chciano.

Maksymiljan Harden-Witkowski *).

(Zukunf 23 kwietnia 1904).

My nie jesteśmy terytorjalnie nakarmieni (saturiert). Potrzebujemy urodzajnej ziemi, potrzebujemy jej, odkąd nasz wielki przemysł rozwija się jak w oranżerji, a nasz standard of life wzrósł niesłychanie; potrzebujemy otwartych przestrzeni, któreby skupywały nasze towary. Inaczej skarlejemy coraz więcej do rozmiarów małej Belgji.

(Zukunft 1 lipca 1911).

Nie chcemy być dłużej sparaliżowani i na każdym kroku ciągnąć za sobą tę pewność, że Francja w pierwszym momencie niemieckiego osłabienia wszystkich swoich aljantów powoła pod broń. Chcemy iść naprzód, a możemy to tylko wtedy, jeżeli Francję jeszcze raz pogromimy lub doprowadzimy do mocnego szczerego sojuszu. Do tego celu nie potrzeba niezwykłej oratorskiej zdolności retorów, a tylko powrotnej wiary w gotowość Niemiec do wojny. Nasz dom przed 40 laty zbudowany jest za ciasny.

---

*) Maks. Witkowski, syn Izydora z Pleszewa, bezsprzecznie jedna z najnikczemniejszych demonicznych postaci, jakie wydała rasa semicka. Jest bratem Wittinga dawnego nadburmistrza Poznania, obecnie dyrektora Nationalbanku w Berlinie. Od r. 1891 wydaje „Zukunft".

Działalność tego głównego instygatora wojny europejskiej, który stale drażnił Wilhelma II przezwiskiem: Wilhelm der Friedliche, a którego całe stanowisko dziennikarskie oparte było na dwóch wizytach w Friedrichsruhe u strąconego kanclerza, zdemaskowali kolejno:

Dr. Friedrich Thimme, bibliotekarz parlamentu niemieckiego, broszura pt. „Maxymilian Harden am Pranger," Berlin 1919. Verlag „Neue Woche," oraz

Prof. Hans Delbrück: „Kautsky und Harden". Verlag K. Curtius. Berlin 1920.

Z obu broszur tych uczonych, poważnych i patrjotycznych, ale nie hakatystycznych Prusaków przeziera już całkiem dokładnie duchowa sataniczna maska tej największej kanalji pióra, jaką wydała nowoczesność. W latach 1919 i 1920 defetysta niemiecki, już w latach 1917 i 1918 przekształcił się odrazu w sowietyzującego i komunizującego pacyfistę, podstawiającego Niemcom nogę, dyskredytującego rząd i „robiącego w aljansie" z Francją.

Nie podajemy tu cytat ze słynnego artykułu „Warschau-Antwerpen" i innych. Harden jest to żyd integralny, typu Judaszowego. Gdy się porównywa to, co on wypisywał, judząc Niemców, z tem, co pisali pangermaniści: Bernhardi, Goltz, Reventlow, jen. Liebert i t. p., nabiera się dla nich szacunku.

(Zukunft 19 sierpnia 1911)

Francja musi wiedzieć na nowo, że Niemcy, gdy tego będzie wymagała ich godność lub ich interes, gotowe są każdego popołudnia do wojny. Możemy jej jeszcze wiele wziąć. I do tego to, co niezwrotne. Nietylko 20 miljardów. Także kraj Karolingów i starych Burgundów, dobre kolonje, a także i ograniczyć ją na Śródziemnem morzu, robiąc z Tulonu niemiecki Gibraltar, i w ten sposób pakując ją w klatkę.

Trzeba wbić wreszcie w mózgi innych narodów, że Niemcy odtąd nie zniosą już żadnego poniżenia, ale że choćby same z wesołą pewnością siebie pod choćby zachmurzonem niebem gotowe są walczyć za swą godność, za prawo do życia, za swych wnuków.

(Zukunft 30 grudnia 1911).

Francję upokorzyć bez jej osłabienia to głupstwo bez sensu, Tylko na brzegu kanału La Manche pięść niemiecką jej pokazać, to zabawka słabeuszów. Na Paryż trzeba zwrócić uwagę, jak temu sto lat. Ten wrzód europejski zaczyna ropić.

(Zukunft 30 listopada 1912).

Nawet głupstwa (Lappalie), nawet źdźbło słomki, o ile na niem zawisł honor nasz, nigdy nie może być krwią za drogo opłacony.... Prusy dzisiejsze wpadają w wady Fryderyka Wilhelma II i III w swem umiłowaniu pokoju..... Kto doradza Austrji tchórzliwe ustępstwa, ten osłabia też puklerz Germanji.

(Zukunft 19 Grudnia 1912).

Nigdy Austrja, to jest mocarstwo ku Wschodowi obrócone nie może ścierpieć w tępej uległości, aby Rosja pod serbską firmą została jej sąsiadem na Bałkanach i żeby Habsburgi nic nie dostały z masy spadkowej Otomańskiej.

(Zukunft 16 sierpnia 1913).

Dzielna mądrość stanu pruska, mądrość Fryców i Scharnhorstów, Steinów i Bismarcków nie nakładałaby na Austrję wędzidła, ale pchnęłaby ją do boju, bez którego nic z Bałkanów nie otrzyma.

(Zukunft 5 września 1914).

Niemiecki olbrzym sam rozedrze siatkę całej Ententy. Jeszcze chwila takiego dobrego tempa w działaniu, a wszystkie bramy przed nami będą otwarte. Gdzie jest to straszliwe, co nas mogłoby zaniepokoić?... Z tysiąca nici usnuto tę siatkę. Ale czy za mocna dla ramion olbrzyma?... Nasz Kanclerz w kirasjerskim mundurze chce nasze państwo wyzwolić z pod opieki duchów Riche-

lieu'go i Ludwika XIV... Nasze wojsko brzydzi się niemrawem cieniem Edwarda VII i jego pełzającem potomstwem...

(Zukunft 19 września 1914).

Wojna to najwyższe szczęście mego życia.

(Zukunft 17 października 1914).

Nie jako bezwolne tumany wzięliśmy na swe barki wielkie ryzyko tej wojny. Myśmy jej chcieli, bo myśmy jej chcieć musieli... Nasza potęga stworzy, musi stworzyć w Europie nowe państwo... Niemcy zwyciężają. A jeśli genjusz niemiecki zdobędzie dla nas nowe terytorja, to wtedy kapłani wszystkich wyznań będą wychwalali dobrą wojnę... Co mają do gadania dziś panowie pacyfiści pogardzający czynem, wszystkie te czarne, jasne i siwe dzieci, które od dziesiątków lat swoją syropową wymową o czystym humanitaryzmie starały się ideę wojnę plugawić?

(Zukunft 17 października 1914).

Oto wojna! dobrodziejstwo kształcącej lud dobrej wojny... Oto najszlachetniejsza ozdoba naszej istoty... Dobra, sprawiedliwa, święta wojna... pobożne nasze dzieło.

(Zukunft 5 września 1914).

Belgja?... Belgja?... Konieczność nie szanuje żadnych pergaminów, ani honorowych układów, nie powinna ich szanować. Mieliśmy w ciasnocie dusić się, będąc dość silnymi, aby się rozszerzać? Mamy znosić kpinki i ukłucia szpilką? zarozumiałych cherlaków, mając siłę zdruzgotać ich czerep mózgowy... Nie, Niemcy chcą rosnąć... Niemcy zwyciężają. Kto im na to pozwolił? W ich potędze leży ich prawo. Dlatego prowadźcie dalej waszą sprawiedliwą wojnę. Nigdy ludzkość nie widziała sprawiedliwszej.

(Zukunft 17 października 1914).

Prowadzimy wojnę oparci na opoce, przekonani o tem, że Niemcy wedle tego, czego już dokonały, muszą mieć szerszy teren ziemi i większe pole działania, muszą tego domagać się i to otrzymać... Belgja, Pas de Calais i całe zagłębie Kongo... Oto cel.

(Zukunft 17 października 1914).

Teraz wiemy, o co wojujemy... Od Calais do Antwerpji, Flandrja, Limburg, Brabant aż dalej po linję twierdz Maassy—wszystko ma być pruskie. Południowy trójkąt z Alzacją i Lotaryngją i Luksemburgiem, jak zechce, będzie osobnem państwem związkowem, niezawisłem, powierzonem jakiemuś katolickiemu domowi książęcemu z dodaną nową Lotaryngją. Teraz już wiedzą Niemcy, za co tyle krwawiły. Potrzebujemy kraju przemysłowego, drogi do mórz światowych, nierozdzielnych kolonij, pewności otrzymywania su-

rowców i oddanej ostoi wszelkiego dobrobytu, t. j. ludzi roboczych. Tu oni są. Tu kruszce, tu miedź, szkło, cukier, wełna, len.

(Zukunft 29 sierpnia 1914).

Tanger i Tulon, Antwerpja i Calais będą poddane teraz niemieckiej potędze.

(Zukunft 12 września 1914).

Czyż jest zbrodnią, że my tego probujemy, co nie udało się Napoleonowi? Nigdy.

(Zukunft 3 października 1914).

Za każdą cenę, nawet za najwyższą, wynajęliście miecz, który miał naszą potęgę zniweczyć i tak zmusiliście nas do wojny prowadzającej was, Francuzi, w niemieckie jarzmo.

(Zukunft 1 maja 1915).

To, czego Niemcy chcą, to może być widoczne tylko dla tego oka, które potrafi sobie wyobrazić Belgję, Francję, Włochy, Austrję, Rosję, Hiszpanję, Wołochów i południową Słowiańszczyznę przyprowadzoną do życia przez niemiecką tresurę, niemiecką wolę, pilność, wiedzę i siłę.

(Zukunft 30 października 1914).

Wojna nie jest panieńską zabawą szkolną, na którą dziewczynka śpieszy, aby dostać oranżadę i krem. Gdyście już nas zmusili do wojny, to musicie być przygotowani na to, że wróg wasz będzie burzył wszystko, co mu na przeszkodzie stanie, nie oszczędzając ani Louvru, ani Notre Dame de Paris.

(Zukunft 20 maja 1915).

Tylko bezwzględna walka łodziami podwodnemi... Anglja chce nam, to my Anglji musimy zamknąć dowóz żywności i surowców... Nowej broni wojny podwodnej nie liznęło nawet jeszcze prawo narodów swoim rozczapirzonym ozorem... Teraz znaczy wszystko: ja albo ty. Łódź podwodna jest tak schludnem narzędziem wojennem, jak każde inne...

(Zukunft 24 kwietnia 1915).

Tylko Tirpitz, tylko on jeden nadaje się na kanclerza.

(Zukunft z dnia 20 lutego 1915. w odpowiedzi dr L. Jaworskiemu, broniącemu galicyjskich Polaków przed pomawianiem przez Hardena o zdradę stanu).

Zarzuciłem zdradę? — nie! mówiłem o podejrzeniach. Czy chce ten szlachcic (der Ritter) im przeczyć? Chce sprzeciwiać się twierdzeniu, że w Galicji tysiące ludzi aresztowano, a prawie siedmiu-

set urzędników było podejrzanych? Wiadomość o tem mam nietylko od ukraińskich nieprzyjaciół Polski, lecz także z niemieckich memorjałów ludzi całkiem bezstronnych. Ilu zaś podejrzanym zostanie wina udowodniona, to okaże się z wyroku styryjskich sądów. A że o tem i o „dowodach" dopiero po wojnie będzie można mówić bez obsłonek, wie twórca otwartego listu tak dobrze, jak ja. Żałuję, że mu „trudno opanować oburzenie". Teraz jednak zbrojenie się jest niezbędne, oburzanie szkodliwe i nie sama tylko władza zakazuje głośnych sporów.

Teodor Wolff *).

(Berliner Tageblatt Nr. 391 z 4. 8. 1914).

Tronowa mowa cesarska jest godnym, poważnym i pełnym dumnej samowiedzy apelem do narodu. Widzi się po uroczystej przemowie cesarza, że z ciężkiem sercem zgodził się na mobilizację przeciw państwu rosyjskiemu, z którem łączyła nas tradycjonalna przyjaźń...

(Berliner Tageblatt nr. 392 z 5. 8. 1914).

Uzasadnione jest twierdzenie, że nawet wtedy, gdyby Niemcy zobowiązały się do pełnego respektowania belgijskiej neutralności, Anglja przy pierwszej zaraz niemieckiej klęsce byłaby wystąpiła ze swojej rezerwy.

(Berliner Tageblatt nr. 427 z 24. 8. 1914).

Co? Ten Anglik, który sam w Indjach na wykształconego Parjasa patrzy zgóry lekceważąco, teraz podtrzymuje drabinę, którą najbardziej złodziejski naród azjatycki Japończycy chce wpadać przez okna do europejskich siedzib.

(Berliner Tageblatt z 30. 9. 1914).

Rosja jest naszym wrogiem głównym... Rosja musi być z Ukrainą przepędzona... Rosja musi być z Europy wypchnięta...

(Berliner Tageblatt nr. 116, z 5. 3. 1917: o łodziach podwodnych).

Nie można jakiejś akcji potępiać tylko dlatego, że się nie powiodła.

---

*) „Berliner Tageblatt" pismo naczelne z wydawnictw R. Mossego do artykułów agresywnych i pangermańskich trzymał innych współpracowników, jak Persiusa, Haasa, Moratha, Michaelisa, Harmsa, Gottheina, Dernburga oczywiście wyłącznie żydów. Berliner-Tageblatt był w r. 1914 monarchiczny, umiarkowanie aneksjonistyczny, antyrosyjski. W r. 1917 uprawiał już na całej linji opozycję i miał zabarwienie defetystyczne. Od listopada r. 1918 stał się zaciekle republikański. Teodor Wolff, pisarz o wysokiej kulturze intelektualnej i moralnie bez zarzutu, w stosunku do sprawy polskiej więcej

Dr. Daniel Pasmanik.

(Die Sieben Lügen des heutigen Judentums, 1912)

Każdy naród ma swoje prawdy, naród żydowski ma swoje kłamstwa. Całe życie nowoczesne narodu żydowskiego zbudowane jest na kłamstwie, które występuje raz bezczelnie, a kiedyindziej znowu dyskretnie. To bezczelne kłamstwo zaraziło całe nasze życie, a to drugie kłamstwo złamało naszą dumę. Od 150 lat już kłamstwo to rządzi na żydowskich ulicach. Zdradźmy je! Miejcie odwagę, żydzi, przypatrzeć się temu kłamstwu. Może wstyd wreszcie zarumieni wasze lica. Cuda zawsze są możliwe. Może naród kłamstwa stanie się na nowo narodem prawdy.

. . . .

Naród żydowski, który stworzył Boga Jedynego, który tysiące lat w szczęściu i nieszczęściu był jednolity i mocny, stworzył też sobie od kilku dziesiątków lat wielkie, obrzydliwe kłamstwo w które nikt nie wierzy, ani my, ani oni, nieżydzi. Kłamstwo to woła w ulice: Niema narodu żydowskiego! Jest żydowska konfesja mojżeszowa, ale ci, co ją wyznają, są Niemcami, Anglikami, Amerykanami, Francuzami, Rosjanami, Polakami, ale przenigdy żydami. A kłamstwo to dochodzi do tych rozmiarów, że żydzi we wszystkich krajach podają się za największych patrjotów tychże narodów. Francuscy są najgorętszymi, polscy najczystszymi Polakami, ruscy najdzikszymi kozakami. A nikt w to nie wierzy! A czy sami w to wierzą? Przenigdy. Żydzi wszystkich narodów nienawidzą przedewszystkiem Rosji, bo ta żydów najbardziej prześladuje. A kiedy żydów jakiegoś kraju spotyka jakieś nieszczęście, to odczuwają to zaraz żydzi wszystkich narodów. Jak solidarnie żydostwo całego świata reagowało na rosyjskie pogromy! Nie zapomnę nigdy pewnego berlińskiego bankiera już od trzech pokoleń wychrzczonego, który zalał się łzami, gdym mu opowiadał o Kiszyniowskim pogromie. A kiedym mu nieco w zgrzytliwym tonie powiedział, że tu chodzi przecież o nieszczęście zupełnie obcych ludzi, wtedy zerwał się na równe nogi z okrzykiem: Ja jeszcze jestem żydem! Wiedziałem o tem dobrze, chciałem tylko, aby on

---

niż poprawny, bo nawet z ciepłą sympatją się odnoszący, zaciął się dopiero od r. 1919 i to szczególnie na punkcie Gdańska i Górnego Śląska. W każdym razie nie należy go ani na moment stawiać w jednej linji z takiemi typami semickich dziennikarzy, jak Harden, Bernhard, Friedjung i t. p.

Całokształt nieuczciwej względem Niemiec polityki „Berliner Tageblattu", polegającej głównie na semickiej zasadzie: „Dem Sieger die Treue" („Wierność zwycięzcom"), zobrazował w ostrem świetle: A. Herold w broszurze p. t.: „Die Sünden des Berliner-Tageblatt. Ein Mahnruf an Christen und Juden." Hannower, 1920.

sam pierwszy wyznał swoje wielkie kłamstwo. W rzeczywistości bowiem każdy żyd odczuwa swoją przynależność do pewnego zdecydowanego żydowskiego narodu. Dawniej istnieli Marrani w Hiszpanji pod presją barbarzyńskiej inkwizycji, teraz mamy Marranów pod naciskiem własnowolnego kłamstwa...

Z tem kłamstwem związane powstało też i drugie, t. j. kłamstwo asymilacji.

Żydzi asymilują się, ale zewnętrznie: język, ubiory i grzechy. Ale czy jest gdzie żydostwo istotnie zasymilowane? Gdzie jest żydowska warstwa rolnicza? Chłopi?... A czy są duchowo asymilowani? Heine się wychrzcił i pisywał tylko po niemiecku. Disraeli się wychrzcił i był angielskim mężem stanu. Czyż ci dwaj olbrzymi ducha nie pozostali żydami i to w każdym calu? I czy może być inaczej? Czy można kazać zamilczeć głosowi krwi i tysiącletnim tradycjom historycznym? Swiadomość życiową można zmienić. Ale nie można zmienić tego, co podświadome, co instyktowne, co najgłębsze, ni uczuć, ni gestów. To zostaje zawsze skroś żydowskie. Być może nawet, że z czasem kiedyś zaniknie nawet to, co czysto żydowskie, ale i wtedy żydzi nie będą czystymi Francuzami, ni Rosjanami, ni Amerykanami, ale czemś mieszanem, duchowymi kreolami, czy mestikami, ani czerwonoskórzy, ani biali, tylko duchowo brunatni. Ale to kłamstwo jest właśnie straszne, bo przez to kłamstwo zaginęła arystokracja żydowska, arystokracja tysiącletnich dziejów...

Trzecie kłamstwo, które żydzi rozszerzają po świecie, to kłamstwo o kosmopolityzmie. Był czas, kiedy myślano poważnie że rozdział między narodami zaniknie, a w to miejsce powstanie iakieś wszechświatowe obywatelstwo; chrześcijanie pierwsi poznali się na bezsensie tego marzenia... Teraz, kiedy najmniejsze szczepy jacyś Słowacy, czy Mazurzy dążą do samostanowienia o sobie, teraz są jeszcze żydzi, co plotą o obywatelstwie światowem! A to właśnie jest kłamstwo podwójne. Bo raz krzyczą asymilowani żydzi, że są prawdziwymi Rosjanami, Francuzami, Anglikami i równocześnie okłamują się kosmopolityzmem. I tylko w żydowskim mózgu mógł powstać taki pomysł, aby języki przyrodzone zastąpić jakimś jednym sztucznym językiem... esperanckim.

A teraz dalej kłamstwo o żydowskiej produktywności. To brzmi dla ucha tak przyjemnie... Żydzi są narodem twórczym, więc muszą egzystować, jako żydzi. Ależ odkąd żydzi utracili wolność, odkąd opuścili nietylko góry Palestyny, ale i doliny Babilonu, od tego czasu są już tylko pośrednikami, maklerami, faktorami i nie stworzyli już niczego oryginalnego. Normalnie żydzi

handlowali już tylko złotem i obcemi towarami, a nasi rabini pisywali komentarze. Nasi filozofowie faktorowali Europie grecką filozofję i byli zajęci wyjaśnianiem biblji po arystotelesowsku... Czy od czasów Mischny stworzyliśmy coś wiecznotrwałego, coby od nas wzięła cała ludzkość, tak jak poprzednio biblję, proroków, psalmy? Nic, nic, nic! I teraz mamy wiele, wiele talentów, ale żadnego genjusza twórczego pośród siebie. Tylko jedno jeszcze umiemy, t. j. naśladować... Więc gdzież jest ta nasza duchowa produktywność, gdzie te nowo stworzone wartości, z których bylibyśmy dumni? Jesteśmy zdolni do wszystkiego, a nie przynosimy ze sobą niczego. Obiecujący zawsze, ale nigdy niespełniający...

A teraz siódme kłamstwo rozszerzane o nas przez żydów, ale i w niedobrych intencjach przez nieżydów: kłamstwo o mocnej woli u żydów. Żydzi mają silną wolę, powtarzają żydzi i antysemici. I tu znów podstawia się pasywną tężyznę za twórczą, mocną wolę. Oddawna już zastąpili żydzi swoją mocną wolę pasywnym uporem, który niczego nie stwarza, o nic sam nie walczy, tylko cierpliwie pozwala wszystkim przewodzić nad sobą. Jest to opór, czy tężyzna pasorzyta, który dostosowuje się do najnieprzyjemniejszej okoliczności, byle ratować swoje trwanie...

Życie zaś z pomocą takich siedmiu kłamstw musiało z konieczności zwyrodnieć w brudzie i zgniliznie...

...Narodzie kłamstwa! Zechciej być tylko narodem prawdy, a będziesz nim!

Dr. Ch. Wajcman.

(W „Najer Hajnt". Czerwiec 1921).

Jest uderzającem, iż mimo ogólnej pauperyzacji, główne podstawy, na których Rosja przedtem się opierała, dalej pozostały. Mylnem jest mniemanie, jakoby burżuazja rosyjska wyginęła. Drobna burżuazja dalej pędzi swój żywot, a wielka burżuazja rosyjska pracuje nietylko zagranicą, ale w samej nawet Rosji za pośrednictwem swych ajentów, zajmujących stanowiska rządowe. W Rosji roi się obecnie od „burżujów", którzy dorobili się olbrzymich majątków drogą różnych „pasków", istnieją nawet „sowbury", t. j. burżuje sowieccy, którzy wyzyskali swe wysokie stanowiska urzędowe dla zgromadzenia wielkich kapitałów.

Co się jednak tyczy życia żydowskiego w Rosji, oczom naszym przedstawia się zgoła inny obraz. Ze wszystkich poprzednich ugrupowań i klas nie pozostało ani śladu. Rzemieślnik żydowski znikł zupełnie z powierzchni życia. Władze sowieckie siłą zabierały rzemieślnikom żydowskim ich narzędzia, skupiając ich w fabrykach.

Warunki są jednak tak nędzne, iż chcąc ratować się przed śmiercią głodową, rzemieślnicy żydowscy tłumnie opuszczają fabryki, chwytając się innych zajęć, albo też uciekają zagranicę. Druga grupa ekonomiczna, która w dawnej Rosji odgrywała niepoślednią rolę, byli drobni kupcy. Po „nacjonalizacji" handlu drobny kupiec został doszczętnie zrujnowany, żyjąc już tylko z resztek, które udało mu się ukryć przed komisarzami. Nie wszystkim się to udało, wielu bezczelność tę przypłaciło życiem.

(Do zastępcy Ajencji ryskiej Dęnas w Czerwcu 1921 r.).

Traktat pokojowy w Rydze nie został podyktowany przez jedną stronę, lecz opracowany został wspólnie na podstawie prawa samostanowienia narodów. Polska starała się o utworzenie niepodległego rządu Białorusi i Ukrainy. Rosya nie mogła się na to zgodzić, gdyż niema sensu tworzyć sztucznie nowe państwa wyłącznie według zasad etnograficznych. Musi się bowiem wziąć pod uwagę to, czy nowe państwo zdolne będzie do życia. Państwa o rozmaitych narodowościach muszą zabezpieczyć prawa swoim mniejszościom narodowym. Dlatego też wystąpiliśmy w obronie praw żydów w Polsce

Julius Sternheim.

(Berlin oder Juste Milieu. 1921. Maj).

Berlin jest winien całej naszej klęski. Berlin i jego juste milieu i tego duch zatruty. Stamtąd teraz straszy się też klasy posiadające, stamtąd idą hasła otumaniania robotników coraz postępowszemi gestami. Tam jest ośrodek tego juste milieu, przywędrowana ze Wschodu inteligencja, która nam druk wszelki opanowała... Żydostwo też, jak papiestwo, nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności... To Karl Marx zdołał pociągnięciem szachowem swego „Kapitału" zabluffować ludzkość tem, że ideały żydowskie godzą się z ideałami pruskiemi.

Casimir Edschmidt.

(„Żydostwo". Berlin. 1921).

Każde nowe zjawisko zdobywa w pierwszych latach publiczność wyłącznie żydowską. Ofiarują się natychmiast przez się poznanej nowej treści, gdy krnąbrni Cymbrowie, śmiejąc się z ich rzekomego obłąkania, uderzają się w tłuste lędźwia.

Gdym poraz pierwszy wniknął w stan rzeczy, nawróciłem się z Wodana na Iehowę. Wprawdzie tylko w niektórych wypadkach, z pewnemi zastrzeżeniami, lecz w najlepszej wierze.

Kiedy pod wodzą wielkiego pederasty Eugenjusza, księcia Sabaudzkiego, odbywały się pochody krzyżowe przeciwko Belgradowi

i białym półksiężycom, Wiedeń tężał, jako warownia północy wobec niespokojnego Orjentu. Dziś Azjaci zburzyli armaty i miasto naddunajskie stało się źródłem, skąd się wlewa w nas Azja. Na tym gruncie roi się od przyszłości i rasy. Żydostwo rozkwita tu przepysznie.

L. Chazanowicz.

(„Les Pogroms Antijuifs en Galicie et en Pologne en novembre et decembre 1918. Faits et documents. Stockholm, 1919).

Żydowskie pogromy polskie dają miarę szowinizmu polskiego, który opanował wszystkie klasy społeczeństwa polskiego i który świadczy o takiej deprawacyi moralnej, jakiej nie spodziewali się znaleźć w Polakach najczarniejsi pesymiści.

„Frankfurter Zeitung".

(2 czerwca 1919).

Odezwa do żydowskie ludności miasta Franfkurtu *)!

Straszliwa wieść przychodzi do nas ze Wschodu.

Jeszcze nie przeminął czas okrutnych mąk dla naszych braci i sióstr w Polsce, już tak srodze dotkniętych wojną. Nowy grom padł na nich. Tak w Polsce, jak na Litwie i w Galicji szerzą się okrutne pogromy żydów...

W samem Wilnie znaleziono do 2000 trupów, przeszło dziesięć tysięcy żydów gwałtem wysiedlono, dzieci od rodziców, żony od mężów wydarto, a tysiące zniszczonych egzystencyj, tysiące rodzin pozbawionych żywności stoi nad brzegiem przepaści...

Agudas Izroel Ortsgruppe.

---

*) Jest to oszczerstwo od początku do końca. Przy wkroczeniu wojsk polskich do Wilna były oczywiście ofiary i wśród ludności bolszewicko-żydowskiej. Jak ta się zachowała, o tem świadczy dokument ze strony neutralnej, wydany przez Duńczyków, który poniżej przytaczamy.

Erklaerung.

Endesgefertigte Mitglieder der Königlich Dänischen Gesandschaf (Sektion B.) in Petrograd erklären hiermit, dass sie am Samstag den 19 April 1919 Augenzeugen von Beschiessung polnischer Truppen am Bahnho Wilno durch jüdische Zivilbevölkerung waren.

Obige Erklärung wird mit vollem Bewusstsein der Gewichtigkeit des angeführten Ereignisses abgegeben. Warschau, den 25 April 1919. F. Saksenburg, Dr. Jan Klein, A. Ernst".

Pendant godnem tego oszczerstwa jest inny rekord propagandzistów pansemickich, illustracja w New York-Heraldzie z 26 maja 1919, przedstawiająca starą fotografię z pogromów w Kiszyniowie (leżącem o 250 klm. od granicy polskiej) z r. 1905, jako świeży pogrom polski z napisem: Jews robbed, murdered and driven from homes in polisch pogroms.

A. A. Bar Natan.

(W „Haolamie", organie centralnym organizacji syjońskiej, Londyn, z dnia 15 maja 1921 r.).

Ekscesy w Jaffie, które wybuchnęły, jak grom z jasnego nieba, były ostatecznym wynikiem procesu wewnętrznego, który się oddawna ciągnął bez przerwy... Ekscesy w Jaffie są tylko dalszym ciągiem jerozolimskich pogromów. Zachodzi obawa atoli, że to wszystko jest krwawą powieścią, której następne rozdziały jeszcze się powtórzą w następnych terminach. Trudno jest z góry powiedzieć, kiedy nastąpi koniec tej powieści. Jeszcze trwa sądowe śledztwo prowadzone powoli, nie w myśl paragrafów, ale wedle nakazów życia... Kiedy piszę te słowa, nawet jeszcze nie wszyscy urzędnicy, którzy w pogromie brali udział i to otwarcie, siedzą w więzieniach. Herszt ekscedentów chodzi sobie po mieście, jakby na złość wszystkim protestującym żydom. Zrabowane mienie jest jeszcze nadal w domach rabusiów plądrujących prawdopodobnie gdzieś schowane, a władze jeszcze nie zaczęły badań w tym kierunku. Wyrok na zabójców każe na siebie, zdaje się, długo czekać.. Te same atoli ręce, które rok temu krwawe widowisko urządziły w Jerozolimie, potem działały i tutaj, w Jaffie... Co tu robi np. w tych dniach kierownik finansów jeszcze za rządów jenerała Bolsa p. Gauviel, znany dobrze wróg syjonizmu? co robi colonel Weltstlor, szef sztabu jen. Bolsa z czasów zeszłorocznych ekscesów, także jak i jen. Bols wróg syjonizmu?... Przygotowania do tych ekscesów były dawno robione i to z piekielną chytrością przez tych, których fachem jest przelewanie krwi ludzkiej... Plądrujący pogromcy mieli pod ręką moc broni żołnierskiej, granaty ręczne, sztylety i bagnety. Kto im tego mógł dostarczyć?... Gdy w Jaffie organizowano sobie noc św. Bartłomieja, oczy rządu skierowane były jakoś całkiem w inną stronę...

Lud arabski stoi na niskim stopniu kultury. W wiekowej niewoli ottomańskiego rządu wychowani byli w niewolnictwie. Ten lud uznawał tylko jedno: kij i bat. Pięść Arabowie będą całowali, ręką w rękawiczce gardzą. Łaska i uśmiechy życzliwości są dla Arabów oznakami słabości... Za oznakę słabości wzięli więc amnestję udzieloną pogromczykom z Jerozolimy, za słabość—urzędy, jakiemi obdarzono łotrów. Tego się niestety nie dostrzega w pałacu rządowym na górze Zofiru. Na tej górze Zofiru pertraktuje się z hersztami wieców z Haify i nie czyta się gazet arabskich, które dzień w dzień rozszerzają gazy trujące oszczerstw, oskarżeń i nienawiści... Gdyby były władze w Jaffie już przedtem przedsiębrały ostrzejsze środki, nie byłoby doszło potem do napadu w Petach-Tikwah, wtedy nie

potrzebaby było wysyłać aeroplanów. Trzydzieści trupów arabskich a trzy żydowskie są ofiarami słabego kursu politycznego w Jaffie i Palestynie. Kto przewidzi, ile tych pogromów jeszcze będzie? Słyszeliśmy, że jeden z przywódców buntowników, jeden z notablów gminy w Jaffie, którego władze nie odważyły się ująć za kark, pojechał teraz do Sichem, aby tam agitować przeciw żydom...

Niechby tylko imigracja żydowska naprawdę się powiększyła, gdyby tu napływały wielkie strumienie i ludzi, i złota, a z niemi handel, przemysł, ruch, to wtedy zaprawdę można przysiąc na Jedynego Boga, że effendi i urzędnicy, którzy teraz uzbrajali pogromszczyków, ci sami każdego, „chaluzim", lądującego na brzeg z okrętu, witaliby owacyjnie zgięci wpół wedle orjentalnego zwyczaju *).

---

*) W odpowiedzi na to przytaczamy tutaj dwie deklaracje dwóch zwalczających się wzajemnie stronnictw arabskich.

I. Telegram w imieniu kongresu arabskiego, wysłany do Papieża, króla angielskiego i wszystkich rządów europejskich:

Krwawa walka, która w tej chwili czyni spustoszenia w Jaffie, jakoteż zasady bolszewickie, rozsiewane przez mieszkańców żydowskich w Palestynie są tylko naturalnym rezultatem, po pierwszej deklaracji Balfoura, oraz środków przedsięwziętych przez rząd dla stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, wreszcie i tego, że rząd zaakceptował plany, pochodzące od komisji syjońskiej, a zmierzające bo wyrugowania palestyńskich mieszkańców z ich sadyb.

Owa dziwaczna polityka ułatwiła rozpowszechnianie bolszewickich zasad i poglądów przez ludność żydowską, a w następstwie tego doprowadziła do przelewu krwi i niepokojów w całym kraju.

Daremnie podnosił naród wielokrotnie głosy protestu przeciwko tego rodzaju deklaracjom i polityce. To też i teraz, w chwili kiedy ogień bolszewizmu płonie w jednem z naszych najważniejszych miast, gdy czerwony sztandar otwarcie powiewa na naszych ulicach, a ich rewolucyjne odezwy rozpowszechniane są bez przeszkody po całym kraju, ponawiamy prośbę o odwołanie tej deklaracji i polityki, zanim duch bolszewicki tak dalece ogarnie cały kraj, że nasze wysiłkł, zmierzające do przyjścia z pomocą rządowi w stłumieniu go, nic już nie pomogą.

II. Telegram Muzułmańsko-Chrześcijańskiego Związku w Palestynie do króla angielskiego:

Żydzi-bolszewicy urządzili w Jaffie rozruchy, w których brali udział syjoniści, a rezultatem tych rozruchów są setki rannych i zabitych w naszym kraju.

Sekretarz sądu, Bentwich, jest znanym kierownikiem syjońskim, to też propaguje myśl syjońską, przynoszącą zgubę obywatelom arabskim.

Nie mamy do niego zaufania, ponieważ proteguje swoich współwyznawców. Dostatecznym dowodem na to jest jego dzieło o żydowskiej Palestynie.

W imię sprawiedliwości i celem uniknięcia dalszego przelewu krwi domagamy się od Waszej Królewskiej Mości mianowania w jego miejsce bezpartyjnego Anglika.

W POLSCE
OD CZASÓW ZAMIERZCHŁYCH
PO DZIEŃ DZISIEJSZY

Święty Wojciech, biskup praski.

(Pertza: Monumenta Germaniae historica. Życie św. Wojciecha).

Prima et velut principalis propter plures uxores unius viri, secunda propter detestanda coniugia clericorum, tertia propter captivos et mancipia christianorum, quos mercator iudaicis infelici auro emerat, emptos tot episcopus redimere non potuit.

Skarżył się biskup Wojciech na trzy rzeczy:

Pierwsze na wielożeństwo, drugie na żeniaczkę duchownych, trzecie, że chrześcijańscy jeńcy wojenni i najmici sprzedawani są za niecne złoto żydom, których on biskup potem wykupić już nie może*).

Cosmas.

(Chronica Bohemorum).

Delatum est duci Boleslao, quod quidam ex iudaeis lapsi fuga nonnulli furtim divitias suas subtraherent partim Poloniam**).

Bolesław książę Wielkopolski.

(„Statut Kaliski" 1264).

W imię Boże. Amen. Ludzkiego narodu sprawy, jeśli nie będą podparte świadectwem słownem albo pismem, prędko przechodzą i prawie od pamięci ludzkiej odpadają. Dlatego My Bolesław, z łaski Bożej książę Wielkiej Polski, oznajmujemy tak niniejszym, jako potem będącym, do których wiadomości przyjdzie niniejsze pisanie, iż żydów naszych po wszystkiej ziemi państwa naszego mieszkających statuty i przywileje, które od nas otrzymali słowo od słowa, jako są niżej napisane, tym sposobem chcemy, aby były objaśnione.

---

*) Moment ten skargi św. Wojciecha przedstawiony jest właśnie na portalu katedry gnieźnieńskiej.

**) Potwierdzają to Naruszewicz i Lelewel.

Kazimierz (zwany Wielkim).

My tedy prawo ich pilnie opatrzywszy i w nie wejrzawszy statut przodków naszych chcąc więcej potwierdzić, niż go wspominać, przywiedzeni łaskawie ich zasłużonem pożądaniem, od tego czasu przeznaczone wszystkie prawa ich odnawiamy, potwierdzamy, mocne czynimy, na znak wiecznej mocności i wiadomości do tego niniejszego listu pieczęć naszą przykładamy. Dan w Krakowie, w dzień błogosławionych męczenników Dionizego i towarzyszów, roku pańskiego 1334. Przyczem byli szlachetni nasi: Śpicymierz kasztelan krakowski, Niczyn — sandomierski, Mikołaj wojewoda krakowski, Andrzej łowczy, Krzywosąd podkomorzy krakowski i innych wielu wiary godnych. Dan przez ręce Zbigniewa, proboszcza krakowskiego, kanclerza naszego.

Jan Długosz.

(Historia Polonica).

Judaeos in Cracoviensi urbe habitantes nocte, quae praecesserat, Christianorum infante necato in illius sanguine abominationes impietates egisse et in sacerdotem, ad aegrotum divinissimum eucharistiae sacramentum deferentem, lapides iecisse...

. . . .

Ad preces quoque praefatae Ester iudeae et concubinae, exorbitantes praerogativas et libertates per litteras singulis iudaeis, in Regno Poloniae habitantibus, quas falsa scripta a quibusdam insinuabantur et quibus divina maiestas contumeliatur et offenditur, concessit, quorum foetor olidus etiam in hanc diem perseverat*)

Quod perfidiam iudaicam Magdalenae Georgii Morschtin consortis nobiliter in se et filios vulgatam**).

---

*) A. Mickiewicz pisze o tem w „Histoire populaire de Pologne: Casimir le Grand accueillit et protégea les Israélites. Ce n'est pas sans un raison provindentielle que plusieures millions d'Israélites existent depuis tant de siècles au milieu des Polonais et que leur sort se lie intimement avec celui de la nation polonaise.

**) Lelewel potwierdza to, że jeden z Morsztejnów ożenił się z żydówką. Nazywa go atoli Janem. Ten Morsztyn jest protoplastą wszystkich Morsztynów, mieszczan krakowskich.

W książce swojej p. t. „Das geheime Treiben, der Einfluss und die Macht des Judenthums in Frankreich 1671—1871" pisze Herman von Scharff-Scharffenstein, że pierwszy Esterhazy nazywał się właściwie Esterhaz i był synem Niemiry, syna króla Kazimierza polskiego i Esterki.

W Polsce wywodzą się od córki Esterki i drugiego syna Pełki rody Łubieńskich, Niemirowskich i Niemiryczów.

Kadłubek.

(Chronica Polonorum).

Amplius iudaeum scholares casu percusserunt, eisdem poenae ab eisdem iudicibus tamquam sacrilegis adiiciuntur *).

Władysław Wielki (Jagiełło).

(Volumina legum, tom I. p. 78. na sejmie w Warcie 1420 r.).

De iudaeis et eorum pecuniae accommodatione. Perversa iudaica perfidia cum semper sit et est christianis contraria et inimica, et non solum in fide nec in corpore, verum etiam in direptione bonorum et facultatum attractione, quam studiosissime intendit. Quamvis in constitutione eiusdem capituli qui incipit: Porro etc. sit eis prohibitum, quod dare non debeant hominibus cuiusque status aut condicionis existant, pecunias super literas et inscriptiones, sed tantum et super vadia et pignora, tamen hoc ipsi minime advertentes, pecunias super literas et inscriptiones dare non cessant etiam contra iura et canonica et civilia, quae arctissime hoc prohibent: ideo volentes nostris subditis terrarum nostrarum subvenire gratiose prout ex religione christiana tenemur et debemus, decreto prohibemus, ne iudaei super literas et inscriptiones pecunias mutuent, sed solum super pignora, ut superius (Fol. XXXVI) in eodem capitulo est expressum. Si quis igitur iudaeorum tales literas de cetero aut inscriptiones exhibuerit, aut super easdem pecunias dederit, extunc tales literae aut inscriptiones debent esse nullius valoris et roboris, nec recipiens pecunias huiusmodi tenebitur procedere ad earundem solutionem.

Kazimierz Jagiellończyk.

(Volumina Legum, tom I. p. 254, na sejmie w Nieszawie w 1453).

Literas etiam quascunque super libertate ipsis iudaeis in Regno nostro degentibus, per nos post diem coronationis nostrae concessas et iuri divino ac constitutionibus terrestribus contrarias poenitus revocamus, abolemus easque volumus fieri nullius roboris vel momenti...

Item cum infideles iudaei non debeant ampliori praerogativa gaudere, quam Christi Dei cultores, nec servi debent esse melioris

*) Każda krzywda, jaką żaki szkolne sprawiły żydom, płacona była przez rodziców grzywną taką, jak za rabunek rzeczy kościelnych. Pisze o tem Lelewel w „Essai hist. sur la legisl. polonaise“: „Mieczysław ordonna de payer pour avoir battu un juif la soixante-dixième“. (septuaginta).

condicionis, quam filii, statuimus quod iudaei potiantur iuribus iuxta constitutiones Varthenses, prout alii nobiles terrarum nostrarum quantum ad praescriptiones, ut videlicet utantur praescriptione trium annorum in obligationibus et inscriptionibus ipsorum.

Zbigniew Oleśnicki.

(List do Kazimierza Jagiellończyka, 1453).

Niedawno Wasza Królewska Mość z ujmą i obrazą religji udzieliłeś żydom pewnych wolności i przywilejów, które niby miał nadać król Kazimierz. Lecz ojciec twój w mojej obecności, gdym sam tego był świadkiem i sam te przewrotne przywileje czytał, lubo ujmowany wielu darami żydów, wzbraniał się potwierdzić. A W. K. M. potwierdziłeś je... Nie chciej W. K. M. lekceważyć tej rzeczy i nie sądź, że w rzeczach wiary i religji chrześcijańskiej możesz stanowić to, co ci się podoba. Dlatego proszę i zaklinam W. K. M., że jesteś królem katolickim, usuń te rzeczy, z których i niesława imieniu Twemu i jeszcze gorsze skutki powstać mogą.

Jan Ostroróg

(Monumentum, 1472).

Żydzi także używają prawa niesłusznego, iż im wolno brać lichwę, obce rzeczy dzierżyć i posiadać, nie oddając ich, dopóki ich właściciel nie wyliczy tyle, ile żądają. Niechże to prawo zostanie zniesione i uchylone. Jeżeli im ta wolność zostanie odjęta, ustaną tem samem liczne kradzieże.

Aleksander Jagiellończyk.

(Volumina legum, I tom.).

Quod nos Alexander rex, non confirmando confirmatione speciali, sed ad cautelam defensionis contra iudaeos, privilegiis Regni in istum Codicem congestis adscribi mandavimus *).

Joannes Dantiscus.

(„Błędy talmudowe", 1520, poemat łaciński, przetłumaczony w r. 1784).

Naród Żydów jest gruby, bez wszelkiej ludzkości,
Pełen wszelkiej rozpusty, także i wściekłości.

---

*) Króla Aleksandra zmarłego nagle w r. 1506 (wedle Stryjkowskiego otrutego) chcieli żydzi też przekupić, jak o tem świadczy historyk Przyłuski: Alexander rex, quamvis illi per iudaeos interponeretur prom ttereturque auri vis magna, easdem confirmare noluit.

Trwa w nim upór niezmierny, naród to zdradliwy,
Usty pochlebiający, czołem niewstydliwy,
Wszędzie stroi zasadzki, jednak nierozumny,
Omylny i zwodzący, obmierzły i dumny,
Naród, który na innych rozpościera wniki,
Bestjalski, okrutny, zazdrosny i dziki.
Niesłuszny, nic dobrego, co rad drugich zwodzi,
Zbrodzień, naród, o którym mówić się nie godzi,
Rad przeciwny świętościom, srogi i straszliwy,
Chytry, także nieprawy, głupio gadatliwy,
Bez mądrości, bez zmysłu, naród głową drwiący,
Naród w złościach roztargnion, naród swywolący.
Każdego sławę ruszy, kłama ustawicznie.
Nic nie życzy nikomu, surowy rozlicznie.
Rozrywa cudze dobra, naród bardzo sztuczny,
Niestatek dwujęzyczny, potyczny, kaduczny.
Raz tak, drugi raz owak, nader niecierpliwy,
Lekkomyślny, gdy ma czas i honoru chciwy,
Nikomu nie jest wdzięczny, rad rozkazujący,
Pijanica, ciemiężnik, rebellizujący.
Nietrzeźwy, cudzołożny, który nic nie robi,
Przecież figlem do gardła łakotki sposobi.
Naród to jest pletliwy, groźny i nikczemny,
Rozsądku nie mający, w skargach swych daremny,
Łakomy, swarów chciwy, prędki do rwania się
Na kogo i sposobny do powłoczenia się.
Naród brzydki, uszczypny, zmyślający siła,
Bezbożność mu i hardość aż nadzwyczaj miła.
Fraszkami się bawiący, bez sprawiedliwości,
Chłopski i melancholiczny, pełen wszeteczności.
Sprośny, nieubłagany i na gwałt zawzięty,
Bez wszelkiej poczciwości, naród to przeklęty.
Nic po nim, i zajadły, leniwy bez mienia,
Tchórzowaty, frant skryty, syty osławienia.
Nierostropny a krwawy, bez zdrowej pamięci,
Nieuk, potrzebujący, szpetny wszystek w chęci,
Żeby żyć w próżnowaniu, słowem jest to taki
Naród żydów dzisiejszych bardzo ladajaki,
Który nie uważa sprawiedliwych rzeczy,
Co słuszność rozkazuje, nie ma nic na pieczy.
Żadnej w nim nie znajdziesz cnoty, pobożności,
Żadnej dobroci, nie ma w swem sercu miłości.

Zygmunt I.

(W liście do panów litewskich. Akty Zapadnoj Rossii II, 350).

Niedawno dano nam znać, że niektórzy chrześcijanie z Korony, z miasta Krakowa i z innych miast koronnych przeszli na żydostwo i dali się obrzezać i że z koronnych miast do W. Księstwa Litewskiego bądź sami wyjechali, bądź ich wywieziono (dzieci) i po miastach litewskich naszych i pańskich mieszkają, żyjąc w żydowskiej wierze i obcując z żydami*).

(W odpowiedzi Janowi von Eck).

Permittas mihi fieri ovium et hircorum regem.

(Zbiór praw litewsko-polskich. Działyński p. 111)

Nie mają żydowie ani sami na wojnę wyruszać, ani kontyngentu wystawiać, ale mają porówno z innymi obywatelami miast, w których mieszkają, wszystkie podatki płacić i wszystkie koszty ponosić, zaczem mają ze wszystkich praw obywatelskich korzystać (omnibus utilitatibus quaestibusque civilibus debent frui) i wszystkiemi sposobami zarobku, handlem, rękodziełami i t. p. się zajmować.

(Volumina legum I, p. 524).

Volumus praeterea, ut iudaei non habeant liberam mercandi in omnibus rebus facultatem, sed modum per nos statuendum in mercimoniis ad victum quaerendum, ubique in Regno nostro teneant et diligenter observent, atque etiam pacta et conventiones, quas cum nonnullis civitatibus maioribus Regni nostri habeant in toto teneant.

Jodokus Decjusz.

Sekretarz Zygmunta I.

(1521).

Pospolicie w tym chrześcijany żydom pod moc poddawano z przednich panów i samych rzeczypospolitej senatorów ledwie który był, u któregoby w domu żyd potrzeb domowych nie zawiadował i władzej na chrześcijany sobie powzdanej nie miał:

*) Swieży wychrzta Abraham Ezofowicz zostaje przez Zygmunta I wyniesiony na godność ministerjalną na Litwie: ma powierzony skarb wielkiego księstwa, który Zygmunt nierad był oddawać w zarząd żadnemu z wielmożów. Syn Ezofowicza żeni się z córką mar. nadw. i starosty brzeskiego i lidzkiego, Jerzego Ilinicza. Ezofowiczówna wychodzi za mąż za Zborowskiego. Dom byłego dzierżawcy myt brzeskich, musi chyba podówczas nie przedstawiać takiego dysonansu kulturalno-obyczajowego, jaki wytworzył długotrwały zastój kulturalny żydostwa, jeżeli możliwe były związki małżeńskie dzieci Ezofowicza z dygnitarskiemi rodami Litwy i Polski.

I rychlej ich panowie niżli chrześcijany choć od zmyślonej krzywdy bronili. Słusznie tedy to karanie przyszło na nich, którem się na żydy kiedyś Bóg przegrażał. Bo iż boże i krzyża świętego nieprzyjaciele przeciwko prawu bożemu i kanonom kościelnym na rękach piastowali, sami też nieprzyjaciołom swoim na korzyść i rozszarpanie są sprawiedliwie podani.

Żydzi nabierają coraz to więcej znaczenia i prawie nie znajdziesz myta czy jakiego podatku, aby żyd nie był nad nim przełożonym, albo przynajmniej o to się nie starał. Chrześcijanie niejednokrotnie przy mytach żydom podlegają i każdy prawie magnat czy wielmoża Rzpltej powierza zarząd nad swym majątkiem żydowi i oddaje w ten sposób władzę nad chrześcijanami i szybciej ich, aniżeli chrześcijan, przed krzywdą choćby pozorną broni.

Zygmunt August.

(Volumina legum, II tom. Na sejmie warszawskim 1557).

A żydowie aby końmi przekupować nie śmieli. A któryby się ważył tego, tedy przez starostę ma być iman a konie mu być wzięte, a sam obwieszon ma być bez folgi.

. . . .

A iż też posłowie skarżą się, że przez żydy wszystkie handle i żywności mieszczaństwa poddanym naszym są odjęte, rozkazujemy aby w tej mierze był zachowan statut anni 1538 § Volumus praeterea; ktemu aby żyd żup, ceł, karczem i najmów żadnych nie trzymał, tak jak statut o tem uczy...

. . . .

(Dokret sejmowy z r. 1570).

A iż też w tym się silny nierząd dzieje, że w Koronie naszej niektórzy chrześcijanie żydom służą, ustawiamy i rozkazujemy, żeby pod winą sta grzywien na żyda. nie śmiał żyd chrześcijanina utriusque sexus za sługę sobie przyjmować; a chrześcijanin aby też zaś żydowi nie służył pod więzieniem. A iżby się to działo we wszystkich, tak w naszych, jak też w duchownych i pańskich mieściech i miasteczkach, rozkazujemy, żeby starostowie i burmistrzowie miejsc onych dojrzeli i statut egzekowali. A wszakże to rozumieć się ma o czeladzi domowej utriusque sexus, którąby sobie w domach swych chować mieli.

1) Żaden żyd ani żydówka wraz z dziećmi i służącemi, bądź żydowskiemi lub chrześcijańskiemi, z rzeczami i towarami swemi, obywatelstwa i mieszkania na którychkolwiek gruntach, czy to

miejskich, królewskich, duchownych i szlacheckich w mieście Starej i Nowej Warszawie i jego przedmieściach, mieć nie będą, ani w tychże mieszkać nawet pod bytność królewską nie powinni, wyjąwszy tylko czas sejmowy, w którym dla handlu żydzi w mieście znajdować się mogą.

2) Żydzi mający sprawy w Warszawie, bawić tu mogą, nie inaczej wszakże do miasta im wstępować i znajdować się w niem wolno, jak tylko za rekwizycją i pozwoleniem magistratu, jednakowoż bez możności sprawowania kupiectwa, rzemiosła, handlu i przeszkody w sposobie życia mieszczanom.

3) Żydzi na dwie mile około Warszawy, tak z tej, jak i z tamtej strony Wisły, na żadnych gruntach mieszkać i handlować lub rzemiosła sprawować nie mogą, a to pod konfiskatą dóbr.

4) Egzekucja rugowania żydów z Warszawy i okolic, nie uważając na żadne przeszkody i protekcje, nawet wyjednane u króla i jego następców listy ekscepcyjne, do magistratu Warszawy należy, teraz i na potem będącego, i tej nikt bronić nie może.

Mikołaj Rej.

(Postylla polska, 1556).

Aby wszyscy chrześcijanie lepiej wypleniali żydów, niż siebie wyplenić przez nich dozwolili.

Stanisław Orzechowski.

(1543).

Kiedy na dworze królewskim wytoczono tak poważną sprawę (jak zdrada państwa ze strony żydów), to w rezultacie wymknęła się stamtąd w ten sam sposób, w jaki stamtąd zwykły wyślizgiwać się wszystkie zaskarżone tam haniebne zbrodnie. Zaraz znaleźli się tam obrońcy tej wstrętnej sprawy — niezbyt wyżej etycznie od niej stojący — obrońcy, dla których złoto jest Bogiem, ojczyzną, rodzicami, dziećmi, krewnymi, przyjaciółmi, obrońcy, którzy uważają, że gdzie więcej złota tam i więcej cnoty, obrońcy, dla których taka sprawa poruszona na dworze królewskim stanowi najwydatniejsze i najbardziej upragnione żniwo i najzyskowniejszy interes. Bo czemżeż się ta sprawa skończyła? Oto, poświęcono niemało pracy niby to dla odkrycia prawdy i ustanowienia rodzaju kary, w rzeczywistości zaś dla wybadania — jak wielką sumę złota żydzi mogą zapłacić...

I cóż w końcu wypracowano? Otóż to, co tylko jest jedynym u nich celem ich trudów, t. j. — złoto. Tylko je liczono, tylko

je ważono, pozatem wszystko inne spełzło na niczem. Niechżeż nam teraz odpowiedzą owi najwściekiejsi obrońcy i protektorzy żydów, czy oskarżenia były słuszne i prawdziwe, czy też nie? Jeżeli były prawdziwe, to dlaczegoż wydawało się lepszem, aby pieniędzmi wykupili się od tej zbrodni, niż żeby ponieśli zasłużoną karę? Czyż nie dlatego, że dla tych obrońców droższe jest złoto, niż sama ojczyzna? Czyż to uczyniono dlatego, aby żydzi wskutek takiego ich obłupienia raczej rozgoryczeni, aniżeli ukarani, tem zapamiętalej dopuszczali się tego nadal, czego dopuszczali się dotąd? Jeżeli zaś owo oskarżenie było mniej pewne i wątpliwe, to jakiż był powód do tego, aby wydobywać tyle złota od niewinnych lub podejrzanych, Czyż tylko dlatego, aby żydzi to, czego nie uczynili, ani nie myśleli czynić nie obrażeni, właśnie uczynili i myśleli, teraz tem wyzyskiem oburzeni. A wreszcie czemuż tak potworna sprawa nie przyszła przed publiczne forum sejmu, aby to co wszystkich obchodzi, wszyscy albo pochwalili, albo zganili. Aliści oto wziąwszy i okuwszy owe złote zakładniki, wyzwoliliście samych sprawców zbrodni! Dlaczegoż nie pozwoliliście, aby owi zakładnicy wystąpili tu (na sejmie) na jaw? Czyż nie uwięziono ich w imieniu Rzpltej? Czyż nie dlatego ich nie wyjawialiście żeście się z nimi pogodzili i z zakładników Rzplitej uczyniliście waszych prywatnych niewolników.

Marcin Bielski.

(Kronika świata, 1564).

Ten lud na świecie jeden taki jest, który tego pilnie strzeże aby się ich obyczaje nie zgadzały z obyczajem innego narodu, nikomu innemu niczego dobrego nie życząc, jedno sami sobie. Każdy u nich inny człowiek nieczysty, każdy potępiony, każdy bałwochwalca, tylko oni święci. Tajemnie oni z sobą żywią, dziwnie sobie sprzyjają... gdy się u nich dziecię ubogie urodzi, opatrzą je wszyscy... Wielka to ich pociecha, gdy się chrześcijanom źle dzieje, bo tej nadzieje wszyscy są, iż posiędą wszystek świat skoro przyjdzie mesjasz (którego czekają każdej godziny) z wielgością ludzi i czerwonych żydów. Ci mają zwyciężyć wszystkie króle na świecie: powiedają, a nie wiedzą sami, gdzie są ci żydowie czerwoni. Objeżdżają wszystek świat wkoło ludzie chrześcijańscy, zwłaszcza kupcy z Luzytanji, a nie słychali nigdziej o tych czerwonych żydziech.

. . . .

Król Zygmunt kazał inkwizycję... między żydy czynić, żydzi się przed sprawą do cesarza tureckiego uciekli, prosząc o przy-

czynne listy. Cesarz turecki im powiedział, żeby mało poczekali, a ja (powiada) wrychle tam będę i chrześcijany wypędzę, a wam pokój uczynię i wszędzie wolną drogę otworzę. Król Zygmunt, jako pan chrześcijański, tak się w tem poczuł, że za częsta a sroga inkwizycja ta prędko ucichnąć i ustać musiała. Tak był nieźle począł szatan swe proporce rozciągać.

. . . .

Żydowie tego czasu widząc, że się ludzie jęli o wierze swej chrześcijańskiej gadać i swarzyć, jakoby wątpiąc o niej, niemało chrześcijan u nas na żydowską wiarę zwiedli i onych poobrzezowali, a, żeby się tego nie kajali, z Korony je do Węgier, a potem do Turek wysyłali.

Jan Kochanowski.

(Fraszka: Do Pawła).

A jeślibyśmy kłaniać się pieniądzom mieli,
Pewnieby tego po nas i żydowie chcieli.

Maryan Czechowicz.

(Aryanin, „Rozmowy Christjańskie" 1575).

Chrześcijaninowi żydowina nawrócić trudniejsza, niż wilka od mordowania owiec, albo kota od chwytania myszy oduczyć...

Głupstwo żydowinów wielkie, ale też i upór niepohamowany.

(„Odpis". Raków, 1581).

Rozmawianie z żydy i pisanie przeciw nim nie będzie bez pożytku.

Talmutow ludzkich podobno jeszcze więcej jest w papiestwie, niż u was żydów.

Przecław Mojecki.

(„Okrucieństwa żydowskie, mordy i zabobony", Kraków, 1589).

Toć ich własny kronikarz Josephus świadczy, że za czasów jego w Palestynie tylko trocha jakaś licha żydów była.

Język niemiecki przy nich i po dziś dzień został. Wielu ludzi zacnych nietylko w okrucieństwa żydowskie nie wierzą, ale zjednani przeklętemi upominkami, tak się w żydowinach kochają, że z nimi biesiady, towarzystwo, cło, pobory, kupie i majętności swe społeczne mając, siebie samych i swych poddanych w niewolstwo i pośmiech żydom podawają.

U nas w Polsce wszystko zopaczało, żydowie w takiem kochaniu u niektorych panów są, takiej wolności zażywają, że o co się jedno pokuszą, wszystkiego dokażą. Jedź do Litwy albo do Rusi, żydzi na cłach, żydzi arendarzami, mytnikami, żupnikami, żydzi w gościnnych domach samokupstwo dzierżą, że żadnych potrzeb nigdziej indziej oprócz żydów dostać nie możesz, ani się godzi...

Patrzmyż, jakochmy od tego sprosnego i bezecnego narodu w swejże ziemi przy naszym chlebie zniewoleni i uciśnieni są i w własne pęta, w którychbychmy żydy mieć mieli, sami się pętamy i żydom w niewolą podawamy.

Tak też słusznie mówić możem, co poeta dawny Rutilius Clementianus napisał:

Bodaj by raczej Tytus żydów nie zwojował,
Bodaj był i w swem gnieździe raczej je zachował:
A niż się ta zaraza tak rozszerzyć miała,
Która, choć jest w niewoli, pany swe skukłała.

Walenty Ekkius.

(Profesor poetyki w Akademji krakowskiej, 1590).

Żydowski naród jest swawolny, skrzętny, niecnoty pełny, nieuczciwy, niewierny, fałszywy, krzywoprzysiężny, kradzieżny, złośliwy, zajątrzony, nienawistny, zajrzący, nieludzki, mściwy, krwie pragnący, zdradliwy, mężebojeczny, morderski, bluźnierski, czarowniczy, plugawy, przemierzły, wszeteczny, obojętny, potwarzliwy, lichwiarski, niewdzięczny, z wszelkich swych niecnót przeciwko chrześcijanom się weselący, Chrystusa naostatek P. Boga naszego, i nas, naśladowce jego, z wielkim jadem prześladujący.

Sebastjan Sleszkowski*).

(„Odkrycie zdrad żydowskich", 1621).

„Chwal się tem, cna Warszawo, żeś panną została
Nad insze a żydowskie zdrady zrozumiała"...

...Na nieszczęście uczą się żydowie nauki lekarskiej, w której tak się biegłymi udają, że ani Galenus, ani Hipokrates nic nie ma mieć przed nimi...

---

*) Lekarz Zygmunta III. Napisał kilka broszur: De fugiendis medicis atque chirurgis iudaeis epistolarum peritis, 1630. Warszawa, i oraz: „Jasny dowód, że nietylko duszę, ale i ciało swoje na wieczne zgrzeszenie dają, którzy lekarzów żydowskich i Tatarów wzywają". 1623 i 1649, Kraków.

Jeśli się kto rzeczom przypatruje, niechaj i mnie wierzy, którym to oczyma swemi nie raz widział, że częstokroć chrześcijanie ludzie godni i zacni, szlachta i kapłani, i zakonnicy, stali długo przed pokojem panów niektórych w Krakowie, którzy mają kamienice swoje w rynku, zwłaszcza przeciw ratuszowi; opowiedziano ich (anonsowano), a przecie Jego Miłość albo dysymulował, jakoby o nich stojących i czekających przed progiem swoim nie wiedział, albo, jeśli inaczej nie mogło być, kazał powiedzieć, że Jego Miłość jeszcze śpi; a tymczasem widziałem, gdy przeklęty i bezecny żyd śmierdziuch przyszedł przed pokój, zaraz wszedł do łożnice Jego Miłości, nawet nikomu się nie opowiadając.

(„O powietrzu morowem". Kalisz, 1623).

Tylko łagodność niepomierna zwierzchności wobec żydowinów jest powodem kary boskiej i tego, iż zaraza się szerzy.

Jan Achacy Kmita.

(„Proces sprawy Bocheńskiej", 1601).

Ręce wasze pełne krwie niewinnej i zdrady,
Nie pomoże wam świętych żywot i przykłady.
Przyszedł na ukazanie Abel niewinności,
A wasze pokolenie pełne srogiej złości.
Przyszedł na ukazanie Enoch wam czystoty,
A w was pełno niecnót i brzydkiej sromoty.
Przyszedł Noach na przykład wielkiej wam skromności,

Współczesny doktorowi Śleszkowskiemu wielki poeta angielski Christbophes Marlowe w dramacie swoim „The Jew of Malta" daje postać Barabasza lekarza, który wypowiada taki monolog o sobie (Akt. I. S. III):

Barabasz:

„Ja spędzam noce, błąkając się, zabijając chorych, co dogorywają pod ścianami domostw. Czasem na uboczu zatruwam studnie. Niekiedy, aby się złoczyńcy chrześcijanie mnożyli, chętnie kilka talarów poświęcę, bylebym mógł, przechadzając się po moim balkonie, widzieć, jak ich związanych mimo drzwi mych wiodą...

Młodym będąc, uczyłem się medycyny, i naprzód praktykę odbyłem na Włochach. Tam to naówczas księży pogrzebami wzbogacałem, a zakrystjan miał co robić, kopiąc groby i dzwoniąc nieustannie po zmarłych. Potem byłem inżynierem i w wojnach między Francją a Anglją, pod pozorem służenia Karolowi V — mordowałem sztukami swojemi przyjaciół i wrogów. Potem lichwiarzem zostałem, i dusząc, oszukując, zagarniając, pośrednicząc podstępnie, w rok napełniłem więzienia bankrutami, a szpitale warjatami...

Dzięki mnie, nie było na nowiu księżyca, któryby nie widział warjata; kiedy niekiedy wieszał się kto z rozpaczy, na piersiach mając spis długi, świadczący, jakem go lichwą zmęczył. Ale patrz, co mi za błogosławieństwo sprawiły te boleści — mam dziś dosyć pieniędzy, by zakupić miasto całe..."

A wasze myśli pragną pomsty i srogości.
Przyszedł Abram pięknego uczyć posłuszeństwa,
A wasze obrażają Pana okrucieństwa.
Przyszedł Jakób, aby was pracej uczył znosić,
A wy lichwą, szalbierstwem lud trapicie dosyć.
Przyszedł Józef oddawać za złą rzecz dobremi,
A wy nas przeklinacie słowy brzydliwemi.
Przyszedł Jozue uczyć w nieszczęściu wytrwania,
A w was przeciw Bogu pełno jest szemrania.

: . . . .

Przyszedł Chrystus Zbawiciel stworzenia wszelkiego,
A wyście pogardzili i zabili jego.
Jeszcze się i po dziś dzień nad ciałem pastwicie,
Którego dostaniecie chytro...

(„Jerycho Nowe", 1615).

Otośmy u Kaźmierza plac wielki kupili,
Gdzieśmy nowe Jerycho tych czas założyli.
Tu się żydzi ze wszego świata zjeżdżać mają,
Tu stacyje przywozić, tu go przywitają.
Jużeśmy przeciw niemu owych zwysyłali,
Co ich z Pilzna i owych co z Bochnie wygnali.
Garbary i Krowodrzę, także i Krupniki
I Gramatykę zniosą i też Ogrodniki,
Bo tam namioty będą żydowskie rozbijać
I proporce królewskie daleko rozwijać.
Sam Mesyasz w Jerychu będzie miał gospodę,
Tam będzie dobrym dawał mieszczanom nagrodę,
Którzy na nas łaskawi i dobrzy bywali...

. . . .

Smyki damy pościnać, studenty schwytamy,
A rybałty na szkołach wszystkie zobrzezamy,
Kantory powałaszem, okromia Gawary
I Albertusa żydka od Świętej Barbary.
Jezuitom i inszej księżej pokój damy,
Bo my też od nich pokój i wolności mamy;
Szlachtę królmi poczyniem, my szlachtą będziemy;
Mieszczanie orać muszą, bo ich przymusimy.
Teraz już się wypełnią słowa Jezaiego:
Będzie pił baran z wilkiem ze źródła jednego.

. . . .

Taka wielmożność będzie króla żydowskiego,
Że się nie zmieści w Kraków z wojskiem wszystkiem jego.

Z wielkim on grzmotem w Kraków i do Polski idzie,
Osiemdziesiąt tysięcy z nim trębaczów przyjdzie,
Bębenistów dwa i sto pięćdziesiąt tysięcy...

(„Kruk w złotej klatce" 1628).

Nie masz w Polsce nad żyda nikt większej rozkoszy:
Ma żyd w obiad gęś tłustą, ma tłuste kokoszy
A ubogi katolik sztuczkę chleba zmoczy,
Chcąc jej pożyć, w tej wodzie, którą z oczu toczy,
Bo nietylko nad jego pan karkiem przewodzi,
Lecz też i żyd z kijem nań przychodzi...

Kruk ten w tej złotej klatce słowikiem się stanie,
Sprawże to co naprędzej, Jezu Chryste Panie,
By abo tych śmierdziuchów precz z Polski wygnano,
Albo kiedy na wojnę do szturmu nagnano,
Żeby chwast ten z pszenice był Pańskiej wyrwany
A na opał do piekła czartowi oddany...

Bliźnim jest żyd, więc go pożałować trzeba,
Niechaj go djabli wezmą, gdy nie chciał do nieba.

Przyjdzie ten czas, kiedy żydzi nie posiadłszy urzędów, rządzić będą wszystkiemi urzędy, nie panując będą panami panów. Kraj będzie miał podskarbiego, a oni skarb, a jak Panu sprawią szatę sobolową, to im pozwoli zabrać wszystkim chłopom kożuchy.

Szymon A. Hubicki.

(„Żydowskie okrucieństwa", Kraków, 1602).

Upatrował to ten mądry i wiecznej pamięci godny monarcha Karol V, że ta pycha i tak wielki dostatek żydowski krwią chrześcijańską trącił, którą oni machlerstwem a niesytą lichwą, chrześcijany z dóbr i majętności ich wyzuwając, ustawicznie jako pijawki jakie ssać zwykli: Aza nie toż u nas w Polsce się dzieje? Spytajmy się, skąd tak wielkie depozyty żydowie mają, chociaż je ledajako chodząc, przed nami kryją, to przecie wszystkim wiadomo, że wielkie pieniądze mają. Nie orzą, nie sieją, rzemiosła nie robią, handlem niektórzy tylko (przeciw prawu), jako i zakupstwo poborów, ceł, arend, i innych pożytków. Czem się żywią? za co jedzą i skąd pieniądze zbierają? Nic inszego ich nie tuczy, jedno niezmierne lichwy, przekupstwa, zabieganie, wydzieranie, machlowa-

nie, oszukanie nieznośne. Ci są molowie majętności naszych, ci pijawkami potu i krwie naszej. Sami się do tego mają, że który ma sto złotych gotowych w Krakowie, ten nie pracując nic, rozkosznie żyć może. Skądże? Z lichwy, nie po pięciu, ani po dziesięciu złotych ten pewnie od sta bierze, boby się tem nie wychował. Ale co przypadnie, komu pieniędzy potrzeba, zaraz z zastawą do żyda, która będzie tyle dziesięcioro stała, da mu na nię żyd do pewnego czasu, nie wykupi potem na czas, ali zastawa kosztowna, w małej sumie ginie, i to ich handel, szaty i suknie rozmaite, które w lichwie przepadają. I jako wiele lud pospolity od nich cierpi, żaden wypisać nie może.

Nie idzie to, co mówią, żeby ludzie pieniędzy nie mogli dostawać, kiedyby żydów nie było. Siła jest miast porządnych w cudzych krajach, które żydów nie cierpią, a przecie pieniędzy czasu potrzeby łacnie każdy dostać może. Są montes pietatis, gdzie zastawy nie giną, ale gdyby kto nie miał czem wykupić, tedy oszacowawszy według słuszności, dopłacają; albo al inconto przedawszy, ostatek panu rzeczy zastawnej wracają. Tożby u nas w Polsce mogło być. Ale choćby Montes pietatis nie były, należliby się ludzie pobożni, którzyby bez takiego ucisku potrzebie bliźniego swego wyrozumiewali. Zahamowałoby się tym sposobem marnotractwo nierozmyślne i bezrozumne rozsypowanie majętności w ludziach młodych, którzy mając ten łacny sposób do nabywania pieniędzy, wypuszczają wodze żądzom swoim, i tak sami siebie naprzód, a potem Rzeczpospolitą wszystkę za sobą gubią.

Zahamowałoby się i złodziejstw bardzo wiele, gdyż gdyby tych nie było, do którychby rzeczy skradzione noszono i złodzieje ustaćby musieli...

U żydów jest wszystko na opak, a zgraja ich jako łotrów i próżniakow tylko państwo niszczy...

Ale się bardzo żydowie niektórym łakomym ludziom pokazowaniem jakichś pożytków i podarkami swemi w serce wkradli, że pogardziwszy bliźnim swoim i krwią chrześcijańską z tym bezecnym narodem towarzystwo wiodą i tajemnic swych się im powierzają, które jako oni umieją chować, często widzimy.

Ale Boże daj, kiedyby tylko z tymi swemi kochankami obłudnie się obchodzili, ale to żałośniejsza, chleb Rzeczypospolitej na zdradzie jedzą, to wszystko cokolwiek się jedno u nas dzieje, ciekawością swoją doszedłszy, nieprzyjacielom Krzyża Św. Turkom i Tatarom ci tajemni szpiegowie oznajmują, jako się to kilkakroć na nie pokazało *).

---

*) Na egzemplarzu broszury Hubickiego Tad. Czacki napisał: tę książkę żydzi wykupywali i dlatego jest rzadka.

Sebastyan Klonowicz.

(Victoria Deorum, rozdział 14).

Żyd lichwą ciąży wielkim miastom, dziwnemi siły dobija się podłego zysku; przedaje wszystko: handluje wodą, handluje powietrzem, handluje pokojem, frymarczy przedajnem prawem! A wszędzie, gdzie się z handlem wciśnie, przymili się panującym, aby zarzucić sieci zwykłego sobie obłowu: szarpią go i obdzierają urzędnicy, ale on ich nawzajem, bo nikt, celnik nawet, nie ustrzeże się jego fortelów — tak wszystkich nawet nagle oślepić może złoto. Otóż to Abrahama podobno jedyne potomstwo, naśladujące święte i sprawiedliwe obyczaje przodków... Oto żyd bezwładny, z świata całego wygnany, łupiestwem nabywa skarby, które po miastach w wielkiej liczbie gromadzi, liczyć ich nie chce, mierzy je kupami, a jednak podły drży, oddychać nie śmie, choć jego skrzynie duszą złoto niezliczone, nie doda mu odwagi pieniądz, zgina spodloną głowę, nie śmiejąc podnieść oczu. Nie zmieni bogactwo rodu, majątek uczucia, nie podniesie głowy, spuszczonej tchórzliwie ku ziemi.

(Roxolania).

Tu na przedmiejskich kałużach się wiodą
Chałupy żydów, odartych nędzarzy:
Każdy, jak kozieł oszpecony brodą,
Z wieczną bladością na uściech i twarzy.
Niesfornym krzykiem wre ich synagoga,
Wrzeszczą w sto głosów modlitwę szabatu,
Ich ślepa ciżba urąga się z Boga
I prosi o to, co już dano światu.
Spytasz: przecz wilka wpuszczać do owczarnie?
Co tutaj robi ów chytry ród węży,
Nieprawe zyski najłapczywiej garnie
I srogą lichwą ubogich ciemięży.
Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,
Lecz go na próchno przegryza pomału;
Jak rdza się pastwi nad twardem żelazem,
Mól szkodzi sukniom, a pijawka ciału,
Tak żyd-włóczęga przez sztukę bezprawi
W ciało społeczne wpije się i wroście,
Nasze bogactwa pożre i przetrawi,
Pochłonie wszystkie kraju posiadłoście.
Obaczą króle, skąd straszliwa rana,
Rzeczpospolita jęknie po niewczasie,
Gdy krew z jej ciała będzie już wyssana

I wszelkie życie obumarłem zda się.
Zwróćmy oblicze od tego narodu,
Kląć się nie godzi! żegnajcie niewierni.
Wracajmy lepiej do pięknego grodu,
Co się z daleka bieleje i czerni.
(Tłum. Syrokomli).

(„Worek Judaszów", Kraków, 1600).

III.

Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
Jako myśliwiec sarny a rybołów płotki
I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,
Jak wysysa krew ludzką pijawka na udzie,
Jako smok afrykański pragnący i głodny
Chce krwie elefantowej z przyrodzenia chłodnej
Gdy się bestyja spuszcza z drzewa potajemnie,
Elefanta swem ciałem opęta foremnie,
Upląta sobą nogi węzłami dziwnemi
I z prędka ogniwami zwiąże przeciwnemi.
Elefant łapą swoją albo radniej pyskiem
Chce się z smoka wywiązać, a smok z wielkim piskiem
Ma się prosto do nosa i tam głowę kryje,
A sam się koło ciała kilkakroć obwije.
Nosi nieprzyjaciela, a opasał się weń
I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.
A kiedy już nie stanie w elefancie juchy
Powali się nieborak wyżęty i suchy,
Tamże sobą przytłucze, właśnie jako skałą,
Onę krwią swoją sprosną szelmę wychowałą
I mści się, umierając nad haniebnym smokiem,
Którego ten elefant roztłoczy swym bokiem...
Patrzajże, jako Fajwel, żyd lichwiarz osobny,
Tej gadzinie straszliwej jest właśnie podobny!...

Sebastyan Miczyński.

(Prof. Akad. Krak., „Żwierciadło Korony Polskiej", 1618) *)

„Orle Biały, gdzieś swe gniazdo założył,
Tu się gmin harpij drapieżnych rozmnożył:

*) M. Bałaban w „Dziejach żydów w Krakowie" stwierdza, że „Miczyński był dobrze poinformowany" i że ta „zjadliwa żydożercza książka jest miejscami prawdziwa".

Które wyssawszy z krwie orlęta twoje,
Plugawe gniazda zbogaciły swoje,
Wyleć ku górze, a staw się im srogi:
Pierzchną harpije, ujzrzawszy cię, w nogi".

. . . .

„Wołać już głosem wielkim na was muszę, o dzieci moje! Ocućcie się ze snu głębokiego, a obaczcie na jakim haku stoicie. Patrzcie, jakoście od tego sprosnego i bezecnego narodu w swejże ziemi, przy waszym chlebie zniewoleni i uciśnieni: w pęta, w którychbyście żydy mieć mieli, sami się pętacie i żydom w niewolą podawacie"...

. . . .

Teraz roku przeszłego (1617), kiedy Skinderbasza z wojskiem tureckiem leżał w Wołoszech, a Polska Korona była w wielkiem niebezpieczeństwie dla małej garści wojska, stał się tam w polskim obozie tumult, o którym tak ci, co tam obecnie nań patrzali, powiedają, iż gdyby było z kilkaset tylko Turków w ten czas przyszło, wszystekby byli obóz porazili. A przyczyną tumultu kto? Żydowie gorzałek kilkanaście beczek nad zakazanie przywieźli do obozu (podobna, iż z namowy tureckiej), którą pacholikowie, popiwszy się, tumult uczynili.

. . . .

Wie Turczyn zawsze, co się w Koronie dzieje; co się i pod ono wzruszenie niebezpieczne domowe znacznie pokazało. Snadnie żyd z Rusi do Wołoch, a stamtąd do Turek ma przesłanie listów i przejazd. Łatwiejby się tego doszło, gdyby się za najmniejszym powodem, ukrainnych kilku żydów na próbę wzięło, a przy nich osobliwie (który już jako szlachcic koczym z parą pachołków jeździ) Lewka Moszkowicza Krakowskiego.

. . . .

Mając żydzi ten pretekst, że te pieniądze żydom ubogim do Turek posyłają. Ale to kuglarstwo, nie też tego przyczyna jest owa, która się niżej położyła, to jest że za tureckim powodem spodziewają się do swojej ziemi zwrócenia i sceptrum utraconego dostąpienia...

Stądże roku przeszłego w Carogrodzie konstytucje polskie sejmowe przedawano na wendecie, a bez wątpienia nikt ich tam nie wywiózł tylko żydowie, bo i czasów niedawnych, gdy niektórzy szlachcicy znaczni żydów do Turek jadących na granicach przetrząsali, znaleźli u nich takież konstytucje sejmowe...

W mięsopust swój t. albo święto Mardocheusza wszyscy w bóżnicach tłuką garnce, mówiąc: jako Aman zdruzgotany jest, tak królestwo chrześcijańskie prędko niech będzie starte; niech strach

i trwogę, miecz i wojnę od wschodu do zachodu Bóg na chrześcijany wzbudzi. Dlatego też, gdy się jaka wojna między chrześcijany weszcznie, cieszą się z tego bardzo, mając to z rabinów swoich aż póki chrześcijan sceptrum nie zniszczeje, ani do swego, ani do wolności dawnej i ojczyzny swej przyjść nie mogą i proszą Pana Boga, przeklinając pany chrześcijańskie, aby sceptrum i władzę ich przeniósł do żydów, czego się osobliwie przez Turki spodziewają. Z tych przyczyn znacznie każdy widzieć może wierność zmyślona żydowska nic inszego nie jest, jak wydawanie spraw i tajemnic koronnych nieprzyjacielowi Krzyża Świętego...

Idź do Litwy, do Rusi, na Wołyń, Podole, Białą Ruś, żydzi na cłach, żydzi arendarzami miast, wsi, nawet już państw i księstw całych; żydzi mytnikami, żupnikami, żydzi w gościnnych domach samokupstwa (monopole) dzierżą, że żadnych potrzeb nigdzie indziej dostać nie możesz, ani się godzi, tylko u żyda. Wielka zaiste dzieje się imieniu Chrystusowemu zelżywość, gdy żydzi na takich arendach i innych najmach siedząc, chrześcijany ściskają; ponieważ tam wierni bluźniercom Pana swego kłaniać się muszą... Panowie sami Boże i Koronne prawo zneważywszy, tym nienasyconym wilkom w niewolę poddane swoje, wierne Chrystusowi, podają.

. . . .

Brzydzi się żyd przeklęty religją chrześcijańską, a nie brzydzi się ksiąg chrześcijańskich, nawet oto i paciorków przedawać, by tylko mógł chrześcijaninowi szkodzić i żywność mu wszelakim sposobem odejmować. Nuż drukarzom samym jako papier zdrożyli, na oko widzimy. Mają w Krakowie trzy swoje drukarnie, a w Lublinie dwie, czego przedtem nie bywało, w których ustawicznie swe bałamuctwa i wszystkie sprawy potoczne koronne przez się i przez czeladź drukarską, którą do siebie przewabiają, wyrabiając, papier tak bardzo zakupują, że drukarze chrześcijańscy czasem go dostać nie mogą...

Żydzi wywożą dobre pieniądze, a fałszywe w obieg puszczają. Zresztą obejrzmy się: gdzie teraz w Polsce bogate miasta, gdzie zamożni kupcy, kramarze, rzemieślnicy? W Krakowie żydzi wszystką niemal władzę mają i mówią otwarcie mieszczanom: otrzymaliśmy sklepy wasze, otrzymaliśmy wolność prowadzenia wszelakich handlów i kupiej, wkrótce kamienice i mieszkania wasze opanowawszy, burmistrzami u was będziemy...

W tak wielkich okrucieństwach, szalbierstwie, przewrotności i innych zbrodniach swoich mają żydzi promotory i obrońce swoje podarkami i czarami zmamione...

Piotr Gorczyn.

(Zelus Korony Polskiej na złe dzisiejsze obyczaje, 1618).

Żyd swą przewagą wszystkiego dostaje,
Arendy trzyma, poddane, rataje,
Trudno żywności już dostać inszemu,
Zwłaszcza nędznemu...
Ktoby wyliczył? obaczmy to sami,
Co mamy czynić z tymi szkodnikami,
Odjąć im dobra a do Tatar z nimi,
Wielce szkodnymi.
Już dziś nikomu nie kupić, ni przedać,
Już do posady tylko żyda żądać,
Żyd już doktorem, żyd i rzemieślnikiem,
Żyd i złotnikiem.
Niechaj kto palec zakrzywi na żyda,
Niech żartem rzecze, żeś ty zła ohyda,
Dostanie prędko żyd sprawiedliwości,
A bez trudności.
Obądź świat wszystek wkrąg, nigdzie wolności
Nie mają takiej, jako w polskiej włości,
Bo tu o co się pokuszą, dokażą,
Z twoją urazą.
O mężoburcy! o nieszczęsne plemię,
Pożal się Boże, żeście kiedy ziemię
Opanowali polską i jak chcecie,
Rozkazujecie.
Wszystko mamona pokrywa przeklęta,
Przed którą stęka sprawiedliwość święta,
Stąd plagi pańskie w Polsce zakwitnęły,
Cnoty zginęły.

Piotr Skarga.

(Żywoty Świętych).

Takiż jest pożytek tych nieszczęsnych żydów, okrom wielu innych szkód, które Kościołowi i Rzeczypospolitej, z jadu wrodzonego ku chrześcijanom czynią. Ich rabinowie wykład Pisma świętego starego zakonu psują: wszyscy wielekroć na dzień imię Pana naszego Jezusa srodze i haniebnie bluźnią, za co pomsta idzie na królestwa, które tego dopuszczają a nie bronią takiej krzywdy Boskiej, gdy mogą. Heretykom zbroje na Kościół, wiele z nimi artykułów trzymając, dodają. Czarnoksięstwa uczą, lichwę w chrze-

ścijany wmawiają, panów, rozmaite im zyski na arendach, mytach, karczmach, gorzałkach obiecując, okrucieństwa i ucisków nad poddanymi uczą, stan kupiecki psują. Czeladź chrześcijańską chowając, od Chrystusa je odwodzą i niewiasty chrześcijańskie, które im służą brzemienne czynią, na wzgardę wielką krwie chrześcijańskiej. A gdy na mytach siedzą, a chrześcijany ściskają, wielka się dzieje imieniu Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Pana swego kłaniać muszą. Nie myślim o tem, aby byli wygnani, albo się do wiary świętej przywodzili.

Wł. St Jeżowski.

(Oekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich, 1638. Kraków).

Któż jest większą przyczyną, że szlachta drobnieje?
Panowie niepobożni, żydów dobrodzieje.
Nie pożywi się teraz szlachcic z majętności,
Żydzi wszędzie trzymają co najlepsze włości.
Lepiejby tę życzliwość czynić krwi szlacheckiej,
Nie żydowskiej, nie szkockiej, ani też niemieckiej,
Sporszaby była zawsze arenda pobożna,
Niżeli z żydowskich rąk większa a niezbożna:
Lepsze są cztery grosze, a z rąk sprawiedliwych,
Niżeli dziesięć groszy z żydowskich fałszywych.
Rzecze: snadniej mi z żydem, aniżeli z swoim.
Wątpię, prędzej oszuka i uciecze z twojem.
Kto widział niewiernego, by dotrzymał wiary,
Każdy młody żyd szalbierz, jeszcze większy stary.

Adam Jarzembski.

(Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy. 1643).

Albo tam chcą być żydowie?
Pewnie, że chcą ci brzydowie,
To nie wiecie jeszcze o nich?
„Nie wiem. A co nam tu po nich?
Państwo mówi, że z onymi
Dobrze nam choć niewiernymi:
U nich jest towar kosmaty,
Złoto, srebro i bławaty,
Sznurki, guzy, wszystko tanie,
I pieniędzy też dostanie
Lub na zastaw, na frymarki;
Codziennie u nich jarmarki,

Krom szabasu; w ten nie robią,
Myśląc, co jutro zarobią.
Słabiuchne życie u niego:
Co za szaty! Wnidź do niego,
Aż on gryzie rzodkieweczkę,
Ogóreczki, marcheweczkę;
Tym się kontentuje żydek
I zbiera pieniążki brzydek,
Któremi panu wygadza
I na zastawę dogadza;
A pożytek z majętności
Wymyśla z umiejętności.
Z małego zysku przedaje;
Na strawę niewiele daje.
Mówią, że to są wygnańcy
Gorsi, niżeli pohańcy.
Obroń i nas, Panie Boże!
Być to może i nie może.

Jan Markowicz.

(„Książka sklepowa kupca i ławnika miasta Krakowa", 1678, w Kubali Szkicach historycznych).

Ponieważ miasto nie co rok, ale codzień prawie niszczeje i pustoszeje, tak z powodu dwuletnich ciężarów, podatków, szkód i grabieży od Szwedów poczynionych (dawszy samego okupu przeszło 500,000 dobrej monety Szwedom), jako i od cesarskiej załogi, która także przez dwa lata z wielkiem uciśnieniem, ciężkiemi serwisami mieszkańców trapiła, a następnie przez śmiałość narodu żydowskiego, który we wszelkiej posesji handlu i rzemiosł jest... wnosi miasto, jako unicum regni ornamentum i forteca, ad universos regni ordines uniżoną suplikę, aby na lat 10 mogło być od wszelkich publicznych ciężarów uwolnione, aby śmiałość żydowską w handlu poskromić...

Stefan Żuchowski.

(„Odgłos processów kryminalnych na żydów o różne ekcesy, także morderstwo dzieci" Poemat... 1700. Inwokacja).

Sprawę powiem okrutną niesłychanej zbrodni,
Jako krwi chrześcijańskiej żydzi, jak psi, głodni,
Na czary, czy ofiary, czyli swoje fazy,
Jak jagnię skradli dziecię niewinne bez zmazy.

Srogie nieba, czemuście na tę złość patrzały,
A w momencie w to miejsce ogniem nie miotały,
Snać w pogotowiu mając pioruny w obłoku,
Zaczekała Nemezys ludzkiego wyroku.
Jakosz sąd nie chciał świętej mieć złości bez kary.
Muzo, naciąg procesu do twojej cytary...

Maciej Topor Butrymowicz.

(„Sposób uformowania żydów", 1782).

Stąd utworzyło się nowe corpus in corpore, nowy status in statu, a jako prawa i zwyczaje żydów przeciwiają się we wszystkiem prawom i zwyczajom naszym, tak naturalnie musiały stąd wyniknąć emulacja, zamieszanie, nieufność wzgarda i nienawiść jednych przeciw drugim. Gnębić i nienawidzieć żyda było maksymą chrześcijaństwa, oszukiwać i nienawidzieć chrześcijanina stało się maksymą żyda...

Ta sama religja, którą oni dziś mają, nie przeszkadzała im być niegdyś zwycięzcami wielu narodów. Żyd teraz jeżeli jest lękliwy i nieprzytomny, nasze to dzieło: odmieńmy prawo i edukację, a żyd będzie takim, jakim go uczynić zechcemy...

Na nauczeniu się chimer własnej religji zakłada się doskonałość żyda. Ta obiecuje mu, że kiedyś będzie panem świata. Wygląda bezprzestannie na ten moment, nadzieja mu słodzi przytomne troski a znając, że dalsza wiadomość losów rzeczy mu jego nie poprawi, kocha się w swym błędzie, lęka się być z niego wyprowadzony i czeka cierpliwie, póki go nie zawołają do ziemi, mlekiem i miodem płynącej.

J. David Hoffman.

(De Typographiis in Regno Poloniae. Danzig, 1740).

Gens judaica, quae insigni in Polonia libertate utitur, ut synagogas suas ac rabbinos longe doctissimos olim habuit, ad quos tamquam iudices ceterarum gentium iudaei confluere solebant; ita quoque typographos in his oris aluit fovitque, qui magnam librorum copiam in conspectum lucemque hominum protulerunt......

Quatuor Judaeorum officinae Casimiriae, in quibus inprimuntur charactere hebraico varii libri, blasphemias in se continentes, qui catholicos avocant impressores mittunturque in Turciam.

W Krakowie w r. 1617 były cztery drukarnie hebrajskie. W tych oficynach drukowały się hebrajskiemi czcionkami bluźnierstwa przeciw chrześcijanizmowi, które potem docierały aż do Turcji.

St. Staszic.

(Przestrogi dla Polski, 1770).

Żydostwo to letnia i zimowa szarańcza naszego kraju, która zaraża powietrze zgnilizną, roznosi próżniaczego ducha swych ojców, wśród pracowitego ludu utrzymać się nie może i tam tylko się gnieździ i mnoży, gdzie próżniactwo ma ochronę.

(„O przyczynach szkodliwości żydów", 1816 r.).

Żydzi byli zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało słabiącą i nędzniącą. Chociażby nawet to ciało nie było podzielone chociażby nawet po podziale znowu zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie może nabrać właściwych sobie sił, ani czerstwości; musi na zawsze być tylko słabe, wynędzniałe i nikczemne.

Julian Ursyn Niemcewicz.

(Leibe i Siora. Listy dwojga kochanków, 1821).

List V. Herszka do Moszka.

Niektóre konie są stare, ale popiłowałem zęby stosownie, jak rabin Samuel powiada, iż pozwolone jest oszukać człowieka wyznania nieżydowskiego, a nadto rabin Cene Renc wyraźnie powiedział, że tylko żydzi uważani są u Pana Boga za pszenicę, wszystek zaś naród inny za słomę, którą młócić należy.

List XVII. Jankiel do Nataniela.

W wyplenieniu do szczętu gojmów a rozpłodzeniu się naszem cała nadzieja, wielkość i panowanie nasze na ziemi. Wszystkie krainy na kuli ziemskiej są obsiane dziećmi Izraela, w miarę zatem przybywania ludności naszej, przyśpieszy się panowanie żydów nad światem całym. Z jakąż niewymowną rozkoszą patrzę ja, z jaką rozkoszą i wy zapatrywać się powinniście, jak już w tej przeklętej Polsce, jak piasek w morzu, lud nasz mnoży się, rozplenia i całą ziemię okrywa. Patrzcie na Brody, Berdyczów, Wilno, rzadko tam gojma zobaczysz, wszystko nasze pejsaki. W Warszawie, gdzie w r. 1788 żadnemu żydowi mieszkać nie było wolno, dziś dzięki zabiegom naszym liczymy już do 30,000. Patrzcie na wszystkie miasta i miasteczka polskie, ledwie gdzieś na przedmieściu dyszy nędzny gojm. Rynki i przedmieścia, ulice wszystkie są nasze. Widzicie, iż sprawdza się, co powiedziano w księdze V Mojżesza rozdział VI: I dam tobie miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował, przytem domy pełne dóbr wszelkich, którychś nie opatrzył i studnie wykopane, którychś nie kopał, winnice i oliwnice,

którychś nie sadził i będziesz sobie jadł i pił... Widzicie tedy, jak to dobrze być faworytnym ludem. Jeżeli, jak ufam, taką progresją iść będziemy, ziemia ta niedługo stanie się naszą.

Joachim Lelewel.

(Dzieje Polski, XIX).

Kiedy w 1794 r. rozpacz uzbroiła stolicę, żydzi nie lękali się śmierci, zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne, a sprawa ojczyzny jest miłą. A potem na Pradze krwią własnego pułku ojczyznie zasłużyli się...

Bez żydka z Poznania po Indjach krążącego, a chrztem Gaspard da Gama zwanego, Vasco da Gama 1498 i Kabral 1500, nie mieliby tego powodzenia w swych wyprawach, jakie on im zjednał...

Hebreje w dziełku p. t. „Ad quaerelam mercatorum Cracoviensium responsum iudaeorum de mercatura, 1539" bardzo zręcznie wyłożyli, ile są dla kraju i handlu jego pożyteczni...

(W mowie na sejmie r. 1831, jako minister oświaty).

...Żydów należy emancypować, aby z nich zrobić obywateli Polski...

(W „Sprawie żydowskiej". List do Ludwika Merchacha, rok 1859).

Od młodych lat uczyłem się szanować i oceniać zalety i zasługi plemienia izraelskiego...

Komu to zagrażają żydzi przez to, że od 800 lat żywią płodami tej ziemi? Żyją płodami powszechnej rodu ludzkiego żywicielki, nie zagłodziwszy innych tej ziemi mieszkańców, żyli płodami, jakie nabywali za grosz własnego zarobku...

Jest krzywdą narodu naszego twierdzenie, jakoby naród polski stał na zawadzie pojęciu pełnego równouprawnienia żydów. Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej i ci, co się czepiają jej steru, stoi na zawadzie złośliwa bigoterja z wyżyn swoich ludzkość obrażająca, a za nimi strwożone ciemnych umysłów zamierzenia. Niecne indywiduów wykrzyki, poczytujących się za reprezentantów bądź pojęć ludu, bądź obywatelskiego interesu, rzucające woba światy plamy na naród polski.

(Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judenthums II Jahrgang. Wydawca Dr. C. Fränkel, pag. 380, cytowane w H. Sternberga: „Geschichte der Juden in Polen", pagina 189).

„Nie cierpię żydów, bo są szpiegami, pijawkami i zdrajcami. Całe plemię jest przeklęte..." *).

---

*) Historyk Sternberg absolutnie zaprzecza, ażeby Lelewel kiedykolwiek te słowa wypowiedział. W dziele swojem podaje też listy nieznane naszego wielkiego historyka, a słabego polityka. Lelewel umarł 23 maja

Rabinat warszawski.

(Odezwa po śmierci Joachima Lelewela *).

Wielki mędrzec z cnotliwych chrześcijan, Joachim Lelewel, polak, urodził się w województwie mazowieckiem d. 22 marca 1786 r. Gdybyśmy chcieli opisać wszystkie czyny i postępowanie tego wielkiego męża, nie starczyłoby nam papieru. Wielka jego mądrość, rozległa wiedza, tudzież dobroć jego serca powszechnie są znane. Jak samego siebie kochał każdego człowieka, bez różnicy wyznania. Przez cały czas, który spędził na tym padole — a żył lat 75,—pracował dla dobra swojej ojczyzny, oraz jej mieszkańców, i również na nas, zawsze, jak owce, rozproszonych żydów, spoglądał okiem łaskawem i miłosiernem. Będąc w r. 1831 ministrem, dołożył wszelkich starań, aby ulżyć nasz los, szukał środków, by zdjąć z nas ciężary, które nas wyłącznie obarczały, jak podatek

---

1861 r. w Paryżu. Na pogrzebie jego przemawiał w imieniu delegacji Alliance Israélite Universelle wielki rabin brukselski Astruc. Oto kilka zdań z tej mowy pogrzebowej:

Les juifs, Messieurs, ne sont pas ingrats; ils ressentent vivement les bienfaits dont on les comble, et jamais ils n'oublient une noble parole ou une généreuse action, quand même cette parole et cette action eussent été commandées envers eux par une stricte justice. Joachim Lelewel, grâce a ses travaux historiques, avait reconnu sans peine les qualités de la race hébraique, objet de tant de persécutions depuis dix-huit siècles. Il avait vu que partout les juifs ne demandaient qu'à s'incorporer dans les sociétés dont ils étaient les membres naturels; mais que partout des lois exceptionnelles, des mesures oppressives leur défendaient l'accès du droit commun, et avec cette autorité puissante que donne au savant la possession du vrai, Lelewel ne craignait pas de rendre aux israélites le témoignage public qu'ils avaient le droit d'attendre de son impartialité... Il y a deux ans à peine, en 1859, on vit se renouveler à Varsovie contre les juifs des attaques qui pouvaient avoir les plus déplorables conséquences. Lelewel y répondit avec son courage et son énergie accoutumés; et ne croyez pas que cet homme d'élite, que cet apôtre éloquent de la liberté religieuse, ne formait pour les juifs que des voeux stériles et s'en tenait à une polémique trop souvent impuissante; il avait fait ses preuves. En 1831, la volonté du pays lui avait confié le soin le plus précieux qui puisse être donné à un homme, celui de présider à l'éducation de la jeunesse. Lelewel, ministre de l'instruction publique, fit tomber toutes les barrières qui défendaient aux israélites l'accès des Universités polonaises. Il provoqua l'abolition d'une loi odieuse qui frappait d'un impôt l'entrée des juifs dans certaines villes du royaume.

*) Znakomity historyk, prawnuk pruskiego posła przy dworze Augusta II Löllhöwel von Loevensprung, Lelewel napisał między innemi monografję Abrahama Potockiego (Wilno, 1805), który w 17 wieku żyjąc, przeszedł na judaizm, za co został skazany na śmierć przez władze wileńskie. Lelewel w potępieniu tego wyroku posunął się aż do apologji Abrahama Potockiego.

z mięsa koszernego, opłata biletowa i t. p., zniósł wreszcie cenzurę z naszych ksiąg świętych, dbając o to, aby nic z nich nie zostało usunięte. A obecnie, gdy, w ciągu ostatnich lat dwóch, wrogowie nas otoczyli, dążąc do oczernienia nas w oczach obywateli krajowych, oraz do wzniecenia waśni i nienawiści, znowu w miejscu swojego wygnania ocknął się używający całej Europy powagi starzec Lelewel, i celem piętnowania akcji wichrzycieli, napisał dzieło tchnące pokojem i prawdą, które rozpowszechnił w Polsce i w całej Europie, wykazując fałsz oskarżycieli, oraz niewinność żydów. W doniosłem tem piśmie wyjawił swoje serdeczne życzenia, aby jednakowe były prawa dla wszystkich mieszkańców, w Polsce, równe dla żyda lub nie żyda; byśmy wreszcie mogli, jak inni obywatele, nabywać dobra ziemskie i domy, korzystać z wolnego handlu, stosownie do swoich upodobań. Żywimy tę niezłomną nadzieję, iż te ostatnie, przedśmiertne jego słowa, zakwitną i wydadzą pożądane plony, jak istotnie już zapuściły korzenie w sercach obywateli kraju naszego, pobudzając ich do wyciągnięcia ku nam bratniej dłoni i mianowania nas—jak widzimy—braćmi swoimi. W tem też piśmie wykazał jak wysoko ceni nasz talmud, oraz b. p. mędrców naszych, wyrażając się z wielkiem uznaniem i podziwem dla ich mądrości.

Walerjan Łukasiński.

(Uwagi pewnego oficera, 1816).

Szkodliwość żydów — wyrosła z bezrządu, chciwości szlachty, uprzedzeń, braku oświaty u dołu. Byliście dumni swawolni i chciwi ucisku rolnika, znalazłszy więc w żydach godne swych chuci narzędzia, używaliście ich przemysłu do oszukiwania waszych poddanych. Wasza to chciwość potrzebowała, aby żydzi doprowadzili swój charakter do najwyższego stopnia skażenia, w ich bowiem występkach własną korzyść upatrywaliście. Potrzeba było żydom do przypodobania się wam być występnymi, nie żądaliście bowiem nic innego od nich, tylko żeby byli żydami i doczekaliście się tego...

Maurycy Mochnacki.

(„Dziennik Krajowy“, Nr. 225—1831).

Stolica mieści w sobie bardzo różne elementy. Mieszkańców jest 120.000, z tych 30.000 żydów, a zatem część prawie trzecia ogólnej ludności nietylko niepotrzebna w obecnych okolicznościach, ale nawet z wielu miar szkodliwa.

A. Mickiewicz.

(Z Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego).

Wiemy już, kto są bałwochwalcy, są to ludzie, którzy kłaniają się potędze, urzędom, honorowi, dostatkowi. Ale Bóg zesłał na ich ukaranie żydów. A wreszcie kto są żydzi? Oto ludzie, którzy czczą najjaśniejszość ludu i równość, i wolność! Oni nienawidzą bałwochwalców i jako żydzi starego zakonu miłości nie mają ku bliźnim i zesłani są na wytępienie Chananejczyków.

I pokruszą bałwany ich a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza i Jozuego, prawem Starego Zakonu, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydlęcia do szczenięcia. Bo Bóg ich który się nazywa la souverainete du peuple, to jest wszechmocność ludu, jest Bóg zawistny i trawiący, jak ogień.

. . . .

Są to saduceusze i faryzeusze, którzy kłócą się o tref i koszer, a nie rozumiejąc, co to jest kochać i umrzeć za prawdę...

A kiedy mówią o wojnie naszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, że dobrze zrobiliście, ale powiadają, że niewcześnie, jako doktorowie ganili Chrystusowi, iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać i krzyczeli: godzili się w szabas uzdrawiać?...

...Słyszycie, iż mówią żydzi i cyganie, i ludzie z duszą żydowską i cygańską. Tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest mniej wolności i walka o nią, tam jest walka za ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni...

(Wiersz o pewnym wychrzcie).

Wpół jest żydem, wpół Polakiem,
Wpół jakobinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
A za to całym łajdakiem.

Aleksander Fredro.

(Pan Geldhab).

AKT I. Scena IV.

Książę:

Ależ panna Flora gdzie jest? Możnaż ją widzieć?

Geldhab:

Jest to właśnie pora,
W której się rozlicznemi trudni naukami,
Nie wiem wprawdzie, to dziewczę, mówiąc między nami.

Czego się uczyć może, gdy już wszystko umie,
Nauczycieli nawet przewyższa w rozumie.
Pójdę po nią i dobra moje w zakład stawię,
Że ją znajdę przy jakiej uczonej zabawie,
Albo przeziera listy, czyta dykcyonarze,
Albo też czułe dumki nuci przy gitarze.
Djabli ma rozum! przy niej ja znaczę ot tyle...
A jaka poetyczka! aż ją słuchać mile.
Czasem powiem, żartując: Florko, powiedz odę
Naprzykład... na ten czarny stolik lub komodę.
Wnet dwieście utnie wierszy nad czarnym stolikiem
Tak, że niech się schowają Nelson z Kopernikiem.
Idę więc! Ach to rozum! rozum niesłychany!

AKT I. Scena V.

Lisiewicz:

Czas, który zwykle wszystko niszczy lub odmienia.

Książę:

Zniszczył i świetny wywód Geldhabów imienia.

Lisiewicz:

Tak jest albo też raczej Geldhaba majątek
Kładzie w nim pierwszym rodu świetność i początek;
Przybysz potem mieszczanin, w końcu burmistrz w Schowie.

Książę:

Pięknie szło sądownictwo, miarkuję po głowie!

Lisiewicz:

Ach, nieźle, mości książę, bo wkrótce miał wioski,
Różnie o tem mówiono, różne były wnioski,
Ale na to potrzeba spoglądać przez szpary.
Kogoż ludzkie języki, kogoż te poczwary...

Książę:

Tak, tak, tak i cóż dalej?

Lisiewicz:

W możniejszym już stanie
Przedsięwziął różnych rzeczy wojsku dostarczanie.
I jak to zwykle bywa, gdy szczęście przysłuży,
W dwójnasób jeszcze zwiększył majątek dość duży.
I choć on niby głupi, jak na mękach plecie,
Był niczem, jest bogatym, będzie znaczył w świecie,
Osobę zaś...

Książę:

Tę, pozwól, niechaj ja odgadnę
Na pamięć opisanie ci też dam dokładne.
Geldhab, jak wszystkie jemu podobne istoty,
Których wyrwał z pomiotu zysk, ale nie cnoty,
Których los zbyt rozumnie umieścił na dole,
Jest próżnym i nadętym, brudnym skneprą w domu,
Podły i chciwy w sprawie, uczynny nikomu;
Lecz niechaj świat nań patrzy, gotów dla pozoru
Zostać chwilę wspaniałym i mężem honoru.
Jego ukłon, krok, uśmiech, wszystko wymierzone,
W drobnostkach wrażliwy, bo kto w jego stronę
Nie dość się skłoni, spojrzy, zniży kapelusza,
Już mu chybia i godność na wieki obrusza.
Mówisz o gwiazdach, słońcu lub świata początku,
On zawsze wspomnieć musi o swoim majątku,
U niego ja i moje w jakimkolwiek względzie
pierwszem i ostatniem słowem zawsze będzie.
Nareszcie poufałość bliska grubijaństwa
I tylko próżna duma jest w nim cechą państwa.
Jakże? zgadza się Geldhab z mojem opisaniem?
Jest to obraz takiego, który twojem zdaniem
Był niczem, jest bogatym, będzie znaczył w świecie.

Lisiewicz:

Taki też Geldhab.

AKT I. Scena VI.

Flora:

Cóż dopiero ze mną się nie dzieje!
Jakież niebieskie czucie w sercu mem nie tleje,
Jakiż mojej istoty ogień nie porusza,
Jakże się nie unosi zachwycona dusza:
Kiedy czytam serc tkliwych cudne piórotwory,
Owe sztuki, miłości doskonałe wzory.
Czyjaż moc przyrodzenia może być tak twarda
By nie płakać nieszczęścia swego Abelarda?
...Komuż nie straszne Heloizy żale,
Któż ze Safo nie zadrży na okropnej skale?
...Któż we łzach nie tonie
Przy smutnym i zawczesnym Wirginji zgonie.
Takie dzieła mą duszą, takie dzieła czytam
I w nich światło, rozum z rozczuleniem chwytam.

A w tkliwym Floryjanie lub czułym Gessnerze
Te nadobne pasterki, przyjemni pasterze,
Te miłości wzajemne, ta niewinność prawa
Do wylewu łez naszych czyż nie mają prawa?
...Gdy czytam boskiego dumy Ossyjana,
Chwytam gitarę, śpiewam zdrojem łez zalana,
Zdaje mi się najczulsze, wybierając tony,
Że dźwięcznej lutni barda dotykam się strony,
Z Kornela, Krebillona lub Rasyna dzieła
Scenę, która mnie mocą najwięcej ujęła,
Wnet ołówkiem na papier dokładnie przenoszę.
Tak we wszystkiem znajduję czucie i rozkosze
One są mym żywiołem — nauki zabawą *).

Geldhab:

A jak pisze! rachuje! jak tańcuje żwawo...

Juljusz Słowacki

(„Ksiądz Marek", poema dramatyczne).

AKT I.

Rabin.

Teraz my tu gospodarze, zamiećmy izbę po panach.
Nu, jest zysk na tych dywanach.
Kto zyska, a kto też straci
Na tej to konfederacji? A Moskal dywany kupi...
Judyt Judyt! hejwe hejwe!

---

*) Patrz Wyspiańskiego „Wesele", patrz Weiningera, Ewersa.

Niektórzy badacze Fredry ni stąd, ni zowąd wpadli na pomysł, że Geldhab jest Niemcem z pochodzenia, a Flora córka Niemca! (p. Kucharski). Zbija te poglądy Adam Siedlecki w swej nowej pracy o Fredrze w następujących słowach: „Mnie się zdaje, że każde niemal odezwanie się Geldhaba jest semickie. Wszystkie jego śmieszności są żydowskie, nie niemieckie. Natręctwo, tchórzliwość, arogancja, wychwalanie się, luks, snobizm genealogiczny, to wszystko może być w zbogaconym Niemcu, ale niemal musi być w zbogaconym izraelicie. Jeśli Geldhab miałby być Niemcem, to jest jednym z Niemców, jako żyd jest typem swojej rasy. Tak go też odczuwają aktorzy, grający Geldhaba. Żółkowski napewno znał kreację Kudlicza, który pierwszy kreował w Polsce tę postać. Kreował ją — domyślać się można — nie bez wskazówek przyjaciół Fredry, opiekujących się wystawieniem dzieła. Ci od Fredry musieli mieć informacje o intencjach autora. Czy Kudlicz dawał postać żyda? Wzmianek o tem nie mamy. Ale aktorzy czasów Żółkowskiego lubili zachowywać tradycje poprzedników i wolno nam przypuścić, że Żółkowski szedł za kreacją Kudlicza. Może przejaskrawił żydowszczyznę Geldhaba i stąd narażał się na zarzuty".

Nu, co ty szejne morejne zapłakana? szlachcic głupi
Nagadał się i wychodzi.
A mnie pan marszałek dobrodziej
Nie zapomniał! pan kochany! podarował mi dywany!

— — — — — — — — — —

Judyta.

Nie, my żydzi.
Nas nigdy słońce nie widzi
W prześcieradła obwiniętych,
Szybko na cmentarz niesionych,
Bo my na prawach przeklętych pośród ludzi przerażonych!
Naszą modlitwą gorącą, naszą mogiłą stojącą,
Krwią białych macowych przaśnic
I blaskiem naszych szabaśnic,
I tajnych komór ciemnością, i tą żółtą naszą złością,
Co się w oczach jadem kręci: my tu na wieki wyklęci,
Jak ogromne cherubiny,
Co w trumnach zamkniętych siedzą.
Nu, a ci ludzie nie wiedzą, co ja mogę, kiedym sroga,
Co ja wiem od Pana Boga, jaki ja mu garnek z gliny
Ulepię? co duchem zrobię?...

. . . .

Nu, ja tak patrząc z mogiłek na te ognie, na tę krew,
Zmarszczyła na czole brew, wzięła gliny kilka bryłek,
Wzięła z grobu trochę piasku i przeciwko temu blasku
Rzuciła, że poszli w nic, jak tysiąc zagasłych świec,
Gdy wiatr przeleci bóżnicę. Bo ja była błyskawicą!
Duchem, co krwią pole broczy! Smiercią, gaszącą ich oczy!
Naszej wiary tajemnicą! Aniołem na boskich posyłkach,
Który piorunami strzela! zmartwychwstaniem Izraela,
Stojącem już na mogiłkach!
A przed Bogiem — małą mrówką,
Przed aniołami — aniołem; a śród popiołów — popiołem,
A przed ludźmi — jak zawsze pogardzoną żydówką.

— — — — — — — — — —

Jak smok w pismach Izraela. Otóż ja tu żydowica
Do nóg Ci, panie, upadła i Twój proch ustami kradła,
Bo Tyś jest z królów narodu, ja z narodu — niewolnica,
Z jerychońskiego ogrodu róża, między obce ludy,
Przesadzona i kwitnąca; a królewna z rodu Judy...
Nu! niech mię twa noga trąca!
W piersi mię podkówką wytnij!

Niech się moja pierś zbłękitni i twego herbu dostanie
Od Twojej czarnej podkówki.
Ja wiem, że dla mnie żydówki
Ty jest król, wielmożny panie!
Ale ja powiedzieć chciała, czego zamilczeć nie mogła,
Że ja Twej szabli pomogła, kiedy Ty leciał na działa...
— — — — — — — — — —
Ja Judyt! ja Judyt, Judyta! Nu, ja nie straszna nikomu,
Póki moja twarz zakryta! Ale z oczu mego gromu
Ja cisnę na was zagładę,
Bo ja duch, co wszystko odmieni.
Nu, ja kiedyś wezmę i szpadę jasną ze złotych płomieni.
— — — — — — — — — — —

AKT II. **Judyta.**

Patrzaj ty na mnie, człowieku, jestem Izraelitanką.
Mój Bóg nie wisiał na ćwieku, nie pił octu i piołunów,
Ale stał na wielkiej górze pośród dwunastu piorunów,
W czarnej i ognistej chmurze,
I rozbłyskał się na całe niebiosa.
Otóż ten Bóg teraz broni każdego mojego włosa,
A pioruny trzyma w dłoni, Bóg Izraela i Judy,
Pioruny nad twoją skronią!
A jak spojrzy, to się góry pokłonią!
A jak błyśnie, to ślepota na ludy!
A jak zagrzmi, to się groty odsłonią!
A jak ścichnie, świat się cały odmieni,
A skrę rzuci, to świat będzie z płomieni
I w słoneczne się ognie roztrzaśnie;
A brwi zmarszczy na czole, to zgaśnie,
Jako węgiel pod wodą, i syknie.
A gdy rękę podniesie, świat zniknie
I nie będzie ani mnie, ani Ciebie,
Tylko ciemność i sam Pan Bóg na niebie.
I któż jesteś ty, gwałtowny goimie?
I któż jesteś Ty, chrześcijaninie?
A chcesz Bogiem być judzkiej dziewczynie,
Jak ten drugi, co w Jerozolimie,
Choć poselstwa do Judy nie mając,
Zaćmił księżyc i słońce, konając.
Któż ty jesteś? nu, że chodzisz cieniem,
Jak duch jaki za owczem gdzieś runem?
I dotykasz się piersi piorunem?

I z rąk chwytasz za szyję płomieniem?
Nu, ty zginiesz, jak duch w błyskawicy,
I przy lampie, co stoi przy łożu,
Łba twojego w żydowskiej miednicy
Twoi słudzy obaczą przy nożu,
I przelękną się łóżka i ciała.
Nu, ja sama, gdy to rzekła, zadrżała,
A ty nie drżysz? Któż ty jesteś, człowieku?

— — . — — — — — — —

Czy ty nie wiesz, co się nazywa u chłopów noc rabinowa?
Co dęby w puszczach porywa, domy znosi, jak namioty,
I całą noc sypie grzmoty głośne, jak Jehowy słowa.
A dlaczego rabinowa? Nu?... a czemu piorun głuchy
Taki jasny? a świat drżący? Bo to są rabinów duchy,
Nu... i trup się ten modlący,
Co siedzi wtenczas w bóżnicach
Przy wichrze i błyskawicach,
Pod czarnym kahałów dachem,
I z pacierzem, i z rejwachem, i z płaczem aż do niebiosów,
I z jękiem i z rwaniem włosów, i z żałobliwemi słowy,
Modlący się do Jehowy, aby zdjął już z Izraela
Przekleństwo... A gdy Jehowa
Piorunami wtenczas strzela
I sprawuje taki zamęt, to widać, że płacz i lament
Panu Bogu się podoba, że biednych żydków żałoba
Pioruny jego zapala.

— — — — — — — — — —

Nu, więc teraz ja się zrywam i o ściany tłukę głowę.
Ja przekleństwem się nazywam i nazywam się zagubą,
Krwią i burzą rabinową, wichrem, deszczem, nocą grubą,
Duchem, gwiazdą, trumną, trwogą!
Bo w tem sercu są wichrzyce,
Co was i rozerwać mogą! Nu, to w puchu błyskawice,
Co świat cały mogą spalić! bo oto ja tchnęła na pole
I chorągwie zaczęły się walić, i wasz duch leży na dole,
Podobny wężowej chmurze, a ja tu stoję na górze
I podnoszę zemsty ramię, i nogami go depcę i łamię,
I odpędzam precz z pola do miasta,
Abyś wiedział, że judzka niewiasta,
Będąc w usprawiedliwieniu
Przed Bogiem swego zakonu zemstą ojcowskiego zgonu,
Jest jak noc, cała w płomieniu,

Jest jak burza, cała w mocy,
Jest jak siła, cała w ciszy,
Jest jak głaz, w Dawida procy,
Jest jak płacz, który Bóg słyszy,
Jest jak grad, co bije w twarze,
Jest jak strach, co serca napełnia,
Jest jak miecz, którym Bóg karze,
Jest jak sąd, który Bóg spełnia.
Ten sąd macie chrześcijany,
Ja go na was trzęsę z rąk!

— — — — — — — — — —

O! wielki Boże!
Kiedy wczora ja w komorze całowała twoje nogi,
A ty jak pan wielki szumiał,
Ty ust moich nie zrozumiał!
Ty mię nogą pchał z podłogi,
Jak człek, co gałganem miota!
A dziś, czy ja tobie droższa
Przez to, że dziś ja sierota?
I od żydów najuboższa. I od kobiet niegodziwsza,
I od wszystkich węży mściwsza?
Śmiertelniejsza od żelaza! że ja?... Nu, ja... jak zaraza
Dmuchnęła i wiatr popsuła?!
Nu, ja... prawda, co mówicie,
Igiełkami dzieci kłuła i wieszała na suficie
I robiła ze krwią ciasto. Nu, a teraz wasze miasto,
Chociaż wiem, że sama zginę,
Tak zakłułam, jak dziecinę,
Aż krwią skapie purpurowe.

— — — — — — — — — —

Kreczetnikow.

Tak się przez żydów każde miasto bierze!
Suwarow, wezmij z sobą sotkę ludzi
I od klasztoru postaw tak żołnierze,
Aby schwytali księdza cudotwórcę.
Ten mózg, co Twoje dziś rękawy brudzi,
Krew, koralowej podobna paciorce,
Którać na czole błyszczy, bestjo dzika!
Zrobiły z ciebie dzisiaj pułkownika.

— — — — — — — — — —

Judyta.

Nu, by w namiotach mieli od mojego sługi
Pokazany ten loch długi, idący tu do piwnicy.

Teraz wy, jak na gościnie u rabina żydowicy,
Szanujcie ludzkie żywoty,
Niech tu żadna krew nie płynie,
Niech tu nie grzmią żadne grzmoty!

— — — — — — — — — —

AKT III. **Judyta.**

Gdyby z każdego rubinu, co na czepcu moim świeci,
Była iskra, niechaj leci! niechaj się za dachy chwyta!
Nu, ja nie polka, ja mściwa.. Ja żydówka! Ja Judyta!

— — — — — — — — — —

Adjutant.

. . . .

....Z ludzi się zrobiła rzeka
Z rzeki morze krwią rumiane, a jeszcze pohamowane,
Któżby rzekł? dziewicy głosem! Jedna, panie, żydowica
Blada z rozpuszczonym włosem, jedna jak cudotwornica,
Wiedźma, co w ogniu się pali,
Śród tych rąk, lasu korali ohydnych, ze łzami w oku
O polskim księdzu proroku krakała, jak kruk na dachu.

Żygmunt Krasiński.

(Nieboska komedja. Fragment).

Teraz szum wielki powstał w zgromadzeniu — czy to radość czy rozpacz? kto rozpozna, jakie uczucie w głosach tysiąców? — Ten który nadszedł, wstąpił na stół, wskoczył na krzesło, i panuje nad nimi, mówi do nich. — Głos jego przeciągły, ostry, wyraźny — każde słowo rozeznasz, zrozumiesz — ruchy jego powolne, łatwe, wtorują słowom, jak muzyka pieśni — czoło wysokie, przestronne, włosa jednego na czaszce niemasz, wszystkie wypadły strącone myślami — skóra przyschła do czaszki, do liców, żółtawo się wcina pomiędzy kości i muskuły — a od skroni broda czarna wieńcem twarz opasuje — nigdy krwi, nigdy zmiennej barwy na licach — oczy niewzruszone, wlepione w słuchaczy — chwili jednej zwątpienia, pomieszania nie dojrzeć; a kiedy ramię wzniesie, wyciągnie wytęży po nad nimi, schylają głowy, zda się, że wnet uklękną przed tem błogosławieństwem z wielkiego rozumu — nie serca — precz z sercem, z przesądami, a niech żyje słowo pociechy i mordu.

To ich wściekłość, ich kochanie, to władca ich dusz i zapału, on obiecuje im chleb i zarobek — krzyki się wzbiły, rozciągnęły, pękły po wszystkich stronach. — „Niech żyje Pankracy — chleba,

chleba.” A u stóp mówcy, opiera się na stole przyjaciel, czy towarzysz, czy sługa.

Oko wschodnie, czarne, cieniowane długiemi rzęsy — ramiona obwisłe, nogi uginające się, ciało niedołężne w bok schylone — na ustach coś lubieżnego, coś złośliwego — na palcach złote pierścienie — i on także głosem chrapliwym woła. — „Niech żyje Pankracy.” — Mówca ku niemu na chwilę wzrok obrócił. — „Obywatelu, przechrzto, podaj mi chustkę.”

Tymczasem trwają poklaski i wrzaski. — „Chleba nam, chleba, chleba. — Śmierć panom, śmierć kupcom — chleba, chleba.”

Szałas. — Lamp kilka. — Księga rozwarta na stole. — Przechrzty.

Przechrzta.

Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssijmy karty Talmudu, jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynie dla nas, dla nich gorycz i trucizna.

Chór przechrztów.

Jehowa Pan nasz, a nikt inny. — On nas porozrzucał wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótł świat czcicielów Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych. — Potrzykroć plińmy na zgubę im — potrzykroć przekleństwo im.

Przechrzta.

Cieszmy się, bracia moi — Krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. — Dotąd pany go bronią.

Chór.

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta — potrzykroć plińmy na zgubę im — potrzykroć przekleństwo im.

Przechrzta.

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie, osadzim potęgę Izraela! Tylko tych panów kilku — tych kilku jeszcze zepchnąć w dół — trupy ich przysypać rozwalinami Krzyża.

Chór.

Krzyż znamię święte nasze — woda chrztu połączyła nas z ludźmi — uwierzyli pogardzający miłości pogardzonych.

Wolność ludzi prawo nasze — dobro ludu cel nasz — uwierzyli synowie chrześcijan w synów Kaifasza: Przed wiekami, wroga umęczyli ojcowie nasi — my go na nowo dziś męczym, i nie zmartwychwstanie więcej.

Przechrzta.

Chwil kilka jeszcze, jadu żmii kropel kilka jeszcze — a świat nasz, o bracia moi.

Chór.

Jehowa Pan Izraela, a nikt inny. Potrzykroć pluńmy na zgubę ludom — potrzykroć przekleństwo im.

(Słychać stukanie).

Przechrzta.

Do roboty waszej — a ty święta księgo, precz stąd, by wzrok przeklętego nie zbrudził kart twoich.

(Talmud chowa).

Kto tam?

Głos z za drzwi.

Swój. — W imieniu wolności otwieraj.

Przechrzta.

Bracia, do młotów i powrozów.

(Otwiera).

Leonard (wchodząc).

Dobrze, obywatele, że czuwacie i ostrzycie puginały na jutro.

(Do jednego z nich przystępuje).

A ty co robisz w tym kącie?

Jeden z przechrztów.

Stryczki, obywatelu.

Leonard.

Masz rozum, bracie—kto od żelaza nie padnie w boju, ten na gałęzi skona.

Przechrzta.

Miły obywatelu, Leonardzie, czy sprawa pewna na jutro?

Leonard.

Ten, który myśli i czuje najpotężniej z nas wszystkich, wzywa cię na rozmowę przezemnie. — On ci sam na to pytanie odpowie.

Przechrzta.

Idę — a wy nie ustawajcie w pracy. — Jankielu, pilnuj ich dobrze.

(Wychodzi z Leonardem).

Chór przechrztów.

Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło, wejdziecie na zatratę im — oni panów zabiją po błoniach, rozwieszą po ogrodach i po borach — a my ich potem zabijem, powiesim. Pogardzeni wstaną w gniewie swoim, w chwale Jehowy się ustroją; słowo Jego zbawienie, miłość Jego dla nas, zniszczeniem dla wszystkich. Plińmy po trzykroć na zgubę im, po trzykroć przekleństwo im!

Teofil Lenartowicz.

(Krzyk Starego Izraela).

Niewola nasza od wieku się liczy,
Od czasu jak tę polską Palestynę
Moskal zamienia w pustkę i w ruinę,
Izrael co dzień po bóżnicach krzyczy,
A krzyczy głośno do ucha Jehowy.
Ale daremnie na popiołach siada,
Popiół nie spada z ołysiałej głowy
I oków z ręku nie spada.
O we! o we!
Ziemia ta, kędy rzeki miodem płyną,
Wygnańcom była domem i gościną,
Izrael na niej grzebał się i mnożył,
I dom tu sobie podróżny założył;
A namiot jego był przytwierdzon mocno
Złote świeczniki w cześć Panu zakupił,
Ale Pan hordę spędził tu północną,
I przyszedł naród i bogactwo złupił.
. . . .
Wzięli nam złoto i srebro... Niech biorą,
Złoto przychodzi i złoto odchodzi,
Co nam zabierze moskiewski zbir złodziej,
To nam powróci Bóg nasz w dziesięcioro.
Domostwa w puste zamienili pole,
A my mówili niech grabierzca grabi,
Lecz gdy nam dzieci zabrali w niewolę,
My do rabina przyszli krzycząc: Rabi!

A co uczynim teraz? a ów rzecze:
Spokojny ludu bądź na krew i mordy,
Bóg nam pozostał jeszcze, on wysiecze
Te cary i te rzesze, i te hordy,
I te namioty spali im, i włócznie,
Spokojny ludu bądź, niech Pan rozpocznie!...
I już chciałem albo umrzeć, lub się zbudzić,
Gdy Izajasz zeszedł do mnie z góry stromej,
I pokazał latające w wichrze słomy,
I zawołał: Pan nie może świata łudzić,
Tak rozproszy te potęgi, jak te pyły,
I połysi ich wyniosłe czoła tyły.

. . . .

Lecz gdy wielki Pan przeznaczył nam swobodę,
To może przyjdzie tak, no niech się tak nie stanie,
Że kiedy dla Polaków studzienną zamkną wodę,
Esterka wtóra im wody przyniesie w dzbanie,
I powie: pij, bo Pan jest wielki, miłosierny,
I z wiernym ludem lud niech pozostanie wierny
Że kiedy będą nieść w skórzanych księgi worach,
Proroków psalmy swych, jak Juda złotą Torah,
I kiedy księga wam zostanie skarbem całym,
I przyjdzie kryć się, ach! z wiarą swą przed dniem białym:
Gdy z oznaczonych kątów przestąpić wzbronią nodze,
Gdy polski ryknie płacz, jak Judy w synagodze,
Gdy starcy wzniosą jęk cięższy od Jeremjasza,
Gdy wasza dozna wiara, czego doznała nasza,
To może jaki żyd na złotem siedząc krześle,
Budować dla was gród swoje wyprawi cieśle.
Królowie dla was śmierć i ludy dla was krzyczą,
I rozproszeni wy, lecz Pan wybrane zbierze,
I oni wezmą świat i ziemię odziedziczą,
Za nami mury miast, za nami pójdą wieże,
Jehowah! ach, Jehowah.
Elohim Sabaot, ach! ach!...

A. Cieszkowski.

(„Ojcze Nasz", Poznań, nowe wydanie, 1903).

Przez sam opór przeciwko chrześcijaństwu przejęło żydowstwo już niejeden z jego żywiołów, a walcząc z niemi w niejedną z jego własnych zdobyczy samo się uzbroiło.

Aby się o tem przeświadczyć, zajrzyjcie w ich własne między sobą życie, a znajdziecie tam istną miłość chrześcijańską, gorącą i płodną, jakiej tylko po braciach i bliźnich żądać można. A więc są do niej zdolni, poczuli ją, dostępują jej. Alić jest to dopiero możność chrystjanizmu, nie zaś rzeczywistość. Bez wątpienia. Na tem zbliżnieniu między sobą nie dosyć. Czegoż im więc jeszcze do tego brakuje? Oto wiary w cierpiącego Odrodziciela ludzkości i uznania powszechnego wszystkich ludzi braterstwa. Potrzeba, ażeby z własnej wystąpili skorupy, a z innowiercami zbliżnili się. Aż oto jedno i drugie udziela im Paraklet — pierwsze dając oczywiste świadectwo o Jezusie Chrystusie, drugie zaś, przyjmując samych odepchniętych dotąd żydów do Społeczności Ducha Świętego, do której, pomimo upornej dotąd zatwardziałości swojej i własnowinnej poniekąd ślepoty, sami coraz widoczniej dojrzewają.

I czemużby w tej Społeczności Ducha nie miał pozostać naród poświęcający się, bez ubliżenia Duchowi, wyznaniu i czci Jehowy, tej pierwszej Osoby w Trójjedni Boga, jak pozostaną narody, znowu bez ubliżenia Duchowi Ś-mu, w wyznawaniu i czci Chrystusa, tej drugiej w Trójcy S-ej Osoby?

Kończąc to moje pierwsze wezwanie do Was, zaklinam Was, byście się nauczyli odróżniać wrogów Waszych od przyjaciół. Wspomniawszy na królów i proroków, których ręki karzącej przodkowie Wasi nieraz doznali, wiedźcie, że nie ten jest przyjacielem, kto grzechom schlebia, lecz ten, kto na drogę Bożą, wiodącą ku zbawieniu, chce Was nawrócić. Nie słuchajcie tedy tych, co Was murem chińskim wyłączności religijnej od powszechnej Społeczności chcą odgrodzić, lecz idźcie za tymi, którzy burzą przegrody, dzielące Ludzkość i do Powszechnego Kościoła wszystkich pospołu chcą wprowadzić.

J. N. J.

(Modlitwa żydów warszawskich w r. 1861).

Boże, coś wielki Izraela naród,
Prowadził drogą wytrwania i próby,
Coś w pierś mu rzucił ten jedności zaród,
By go podnosił i chronił od zguby:
Dziś lud ten biedny, co przecierpiał tyle,
W żałobie błaga o szczęśliwsze chwile!

Racz związać, Boże! na wieki dwa ludy,
Co krwią i łzami już dziś są związane;

Razem niech znoszą katusze i trudy,
Niech razem goją otwartą znów ranę...
Boże! na wspólnej, na wielkiej mogile,
Błagamy Ciebie, o szczęśliwsze chwile!

Andrzej Towiański.

(Pisma. Turyn, 1882 Tom II).

Taki Izrael nie ma czystości i pokory ani w człowieku, ani w duchu. Na polu ziemskiem i duchowem nie idzie mu o prawdę, o Wolę i Łaskę Bożą, ale o wolę i siłę własną. Tą siłą zaradza sobie w ciężkich przeciwnościach położenia swego ziemskiego, a daleko cięższych przeciwności położenia swojego duchowego nie czuje i nie uznaje. Stąd to przed niczem nie ugina się wewnątrz, niczemu nie poddaje się, z niczego nie ustępuje; niezłomną twardość ducha poczytuje za charakter swój, za wierność i ofiarę swą Bogu. Dlatego i sama nawet operacja pod siłą, powszechna na świecie, a dla Izraela cięższa niż dla innych, mniej go kruszy i miękczy, mniejszy też daje mu postęp, niż wielu innym,—i przewleka się dla Izraela spełnienie się obietnic Pańskich: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do wnętrzności waszych". Nieczysty Izrael, dla twardości swej nieruchomy, nie pragnie nawet tego serca i ducha nowego i nie przygotowuje się do ich przyjęcia, ale przez wieki powtarza też same zboczenia: o ile bierze drogę ziemską, rzuca się w występki ziemskie, biorąc zaś drogę duchową, broi w duchu. Bez karbu, bez ofiary wyzwala i jawi silnego a nieukorzonego przed Bogiem ducha swojego, ufa wielkości jego, a ma uznać wprawdzie i płakać nad tem, że ta wielkość, niepoddana dotąd woli Bożej, jest wielką niskością i wielką niedolą Izraela.

Odnosząc wszystko do ideału tego ziemskiego — do wielkości i siły—i mierząc wszystko miarą ziemską, Izrael i dziś jeszcze, jak przed wieki, chce używać nieba za narzędzie dla grzechu swojego...

Izrael ma złożyć przed Bogiem wielkość swą i stać się maluczkim przez pokorę i ofiarę; a nikt na ziemi całej nie potrzebuje w tym stopniu pokory, co Izrael, bo inaczej, narażony na większe, niż wielu innych, napaści złego, na większe też pójdzie zboczenia i na długo zatraci się.

Izrael, idący drogą duchową, nie jest zwykle człowiekiem, nie ma cech i władz zwyczajnych człowieka, nie można z nim porozmawiać, porozumieć się w prawdzie. Zatapiając się, zaciekając się w duchu, oddala się od prostoty serca i zdrowego rozsądku.

Przed tem nawet, co prawdziwie wielkiego widzi w duchu swoim, nie korzy się jako przed rzeczą Bożą, ale mając to za rzecz własną, żywi tem mniemaną wielkość swoją. Z tego to źródła czerpie fałszywe wyobrażenia o najświętszych rzeczach, dlatego daje pierwszeństwo temu, co jest wielkiem przed ziemią, a poniża to, co jako czyste, prawdziwe, ofiarne jest wielkiem przed Bogiem. Te fałszywe wyobrażenia z mniemanej wielkości idące, tę wielkość żywiące, są dla Izraela największą zaporą do poznania woli Bożej...

Przyjmując chrzest a z nim formy Chrystusa, Izrael najczęściej odrzuca Chrystusa w istocie, bo odrzuca krzyż jego, odrzuca ofiarę i pokorę. Gasi w sobie ogień izraelski, przestaje być Izraelem prawdziwym, a nie biorąc istoty chrześcijaństwa, nie staje się chrześcijaninem prawdziwym...

O nawróć się, przebudź, bracie Izraelu! z długiego letargu twojego; powstań z grobu, w którym złożyłeś ducha twojego... Zadrgnij obrzydzeniem do obecnych mglistych i niewolniczych dni twoich, do tej błotnistej teraźniejszości, do tego owocu posłuszeństwa złemu, a nieposłuszeństwa Panu Bogu twojemu... Powróć do początku twojego, stań się Izraelem prawdziwym, a w jednej chwili błogosławionej przez Chrystusa, staniesz się Izraelem — chrześcijaninem, gwiazdą i wzorem dla młodszych pokoleń. Czysty izraelski ogień miłości Boga rychło i łatwo podniesie cię ze szczebla niższego izraelskiego na wyższy chrześcijański szczebel drogi twojej.

Wł. König.

(Gazeta Warszawska, r. 1859, styczeń nr. 4).

Koncert sióstr Neruda nie powiódł się dlatego, że artystki nie posiadają orlich nosów, smagłej twarzy i kruczych włosów, że wymawiają dobitnie literę r, i że ich nazwisko nie ma zakończenia na blatt, kranz lub stern; słowem, że nie posiadają tych koniecznych przymiotów dodatkowych, któreby im mogły zapewnić opiekę i poparcie koterji, która całą Europę, szczególniej zaś Polskę trzyma w swym uścisku, a działając wszędzie i zawsze z dziwną zgodą i jednomyślnością, stara się każdego ze swoich wypchnąć na pierwsze plany, czy to bankiera, czy skrzypka, tenora, czy też najzwyklejszego spekulanta.

Mieczysław Romanowski.

(„Rabin" początek wiersza ku czci rabina Jastrowa).

Siadł rabin w smutku, pyta ksiąg mądrości,
Jakiemi słowy cieszyć lud strapiony?

W łono mu co dnia, jak w urnę żałości
Zlewają swoje łzy i krew miljony...
Ach! i nie budzi Pan mścicielów z kości,
Polsce cierniowej nie zmienia korony!...
Wstał i, na miasto poglądając łzawo:
— O! Jeruzalem — jęknął — o! Warszawo!

Cyprjan Norwid.

(Żydowie polscy, 1863.).

Aż oto, że dzieje pozornie są zamęt,
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka.
Aż oto, że dzieje są, jako testament,
Którego cherubin dogląda z wysoka;
Więc znowu Machabej na bruku w Warszawie
Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.
— I kiedy mu ludy bogatsze na świecie
Dawały nie krzyże, za które się kona,
Lecz z których się błyszczy—cóż? przeniósł on przecie
Bezbronne, jak Dawid, wyciągnąć ramiona.

Franciszek Smolka.

(Na posiedzeniu sejmowem we Lwowie).

Dziwi mię też bardzo, że właśnie szan. poseł z brzeżańskiego podniósł ten zarzut, że żydzi przeszło już 20 lat są uprawnieni, a jeszcze się nie stali Polakami i żąda, by żydzi pierwiej zlali się z narodem polskim, a potem domagali się swych praw, a dziwi mnie to dlatego, że szan. poseł (Kornel Krzeczunowicz) należy właśnie do szczepu ormiańskiego, który istniał oddzielnie i zlał się z nami. A dlaczego „zlał się z nami tak, iż ich liczymy do najdzielniejszych synów Polski? — bo mieli i mają od wieków zupełne równouprawnienie; a gdyby nie to, do dziś dnia byliby Ormianie, podobnie jak żydzi, osobnym szczepem, a szanowny poseł domagałby się nadaremnie równouprawnienia — bo zarzuciłby mu ktoś odrębność i żądałby — jak się żąda od żydów — aby pierwej Ormianie zlali się z narodem polskim.

Wacław Maciejowski.

(„Polska i Ruś aż do połowy XVII wieku". 1883).

Godnem uwagi jest powodzenie w Polsce żydów, a szczególniej też krakowskich i ruskich. Pierwsi, osobno od chrześcijan na Kazimierzu w Krakowie mieszkając, oddzieleni od nich tak zwaną

gliniastą furtą, usilnie wciskają się do miasta. Jakoż wcisnęli się istotnie i osiedlili się na ulicy św. Anny, to jest właśnie tam, dokąd z Kazimierza przeniesiono Akademję krakowską. Ci to krakowscy żydzi należeli do najmędrszych, jakich miała Polska, przeto najwięcej mieli przebiegów. W Krakowie pierwsze polsko-żydowskie pokazały się druki. Krakowscy szczególniej izraelici rozprawiali o chrześcijańskiej wierze; w Krakowie znajdowali zwolenników swoich pomiędzy chrześcijanami. W roku 1507 spalono żyda, że mówił przeciwko religji chrześcijańskiej, a tamże niebawem poszła na stos Katarzyna Malcherowa rajczyni miejska, za to, że z chrześcijanki została żydówką. Takiejże samej uległ karze żyd za to, że zostawszy chrześcijaninem, powrócił znowu do wiary przodków swoich. Za toż samo snadź ukarano żyda w mieście Płocku. Obwieszono nogami ku górze, bądź że jako niewierny nie był godzien patrzeć w niebo, bądź na podobieństwo zarżniętych i ze sierści obranych wieprzy, któremi się brzydzili i dotąd brzydzą izraelici. Fortelu tego używali łotrzy, ilekroć chcieli od nich wyłudzić pieniądze. Bo jeżeli się zdarzyło, że poszlakowany o zbrodnię żyd zadał sam sobie śmierć, łotrzy wypraszali dla siebie od urzędu sądowego trupa, i wieszali go, wystawiwszy szubienicę przed bóżnicą. Synagoga nie chcąc patrzeć na to bezeceństwo, musiała wykupić trupa i grzebała go.

Oszczędności i wzajemnej ku sobie miłości wzorem byli żydzi. Lada czem zaspakajali głód i pragnienie; chleb suchy bywał codziennem ich pożywieniem, a przysmakiem wódka i rzodkiew. Tylko w szabas posilał się żyd dobrym pokarmem. Wtedy musiał mieć na stole gęś, albo kokosz tłustą. Dla tej to oszczędności miewali zawsze gotowy grosz w kieszeni, nie przejadłszy go, ani nie przepiwszy. Jeżeli zubożał jeden z żydowskiej gromady, zasilały go tak nazwane składy czyli kasy wspólne: najsławniejsze były w mieście Lublinie. Obowiązkiem było każdego żyda sześć groszy od każdego sta złotego, który zarobił, wnieść do wspólnej tej kasy skądby zubożałym był pewny ratunek i gotowe pieniądze na wydatki nadzwyczajne. Do takich to liczono szczególniej tak zwany kozubalec, czyli opłatę do urzędu i miejscowego proboszcza dawaną, w którego parafji pusty plac żyd jaki zabudował. Bo na owym placu mógłby był i jaki chrześcijanin dom wystawić i pomnożyć dochód plebana, który gdy mu upadał przez to, że się na pustym placu żyd zabudował, uważał za rzecz słuszną żądać za to wynagrodzenia od synów Izraela.

Stanisław Koźmian.

(W recenzji o Herzla „Judenstaat").

Kwestja żydowska w Polsce jest jak podagra, nie możemy jej usunąć, najwyżej starać się możemy, aby możliwie mało nieprzyjemności nam sprawiała.

J. Mikucki.

(Catalogue de Monnaies et Medailles Polonaises).

Ze znanych numizmatykom monet polskich prastarych z napisami hebrajskimi są następujące:

1) W kółku operlonem siedzi książę. W lewej ręce trzyma instrument podobny do sierpa. Napis okolny hebrajski: Abram Dux.

2) W kółku operlonem siedzący książę z berłem. Hebrajski napis okolny: Sacrificium et Abram.

3) W pośrodku dwóch kółek perełkowych popiersie, w prawej ręce dzierżące chorągiew. W górze i w dole popiersia hebrajskie napisy: „Primus" i „Princeps".

Wł. Smoleński.

(Stan i sprawa żydów polskich).

Z miejsc pustych, — starostom w królewszczyznach a panom w dziedzicznych włościach, — proponowali żydzi duże intraty, ofiarując po 20.000 złp., byleby tak zarządzono, aby nikt prócz nich gorzałki nie palił, ani jej szynkował. Dzierżawili młyny, stawy, zgoła—majętności wszystkie i ogromne za nie dawali opłaty. Ale też i sami, dopuszczając się różnych nadużyć, ciągnęli z arend wielkie pieniądze, a zawsze z krzywdą miejscowej ludności. Namawiali oficjalistów dworskich do niszczenia kotłów i garnców gorzałczanych, będących własnością kozaków. Od chciwych zysku panów dzierżawiąc cerkwie, od chrztu lub ślubu wprzód kazali sobie płacić, nim wydali klucze kościelne; od sędziów trzymali dochody sądowe, dając się dobrze we znaki stronom procesującym.

Jan Popławski.

(„Głos" r. 1886).

Różnica, jaka istnieje między panem a chłopem, między kapitalistą a najemnikiem, niczem jest wobec tej różnicy rasowej, wzmocnionej wszystkiemi właściwościami obu poprzednich. Dopóki więc dodatnie rezultaty krzyżowania rasy semickiej i polskiej nie będą naukowo stwierdzone, a gdyby nawet były, dopóki asymilacja nie będzie możliwa z powodu różnic religijnych dla mas obu narodowości, dopóty wszelkie usiłowania w tym kierunku

uważać należy w warunkach obecnych za objaw raczej szkodliwy, niż pożyteczny*). Z poprzednich rozumowań naszych logicznie wypływa wniosek: należy dążyć do asymilacji obywatelskiej, należy uczynić żydów członkami społeczeństwa naszego, Polakami pochodzenia semickiego i wyznania mojżeszowego.

Klemens Junosza-Szaniawski.

(Dowód—z legend żydowskich).

Nauczał rabi poganina:
— Patrz, to jest Alef, a to Beth. —
I mniemał, że ów bałwochwalca
Rzecz taką prostą pojmie wnet.
Lecz Pers uparty kręci głową
I rzecze (a widocznie drwi):
— Że Alef — Alef, nie uwierzę,
Dopóki nie dowiedziesz mi.
Rabi pogładził brodę siwą,
(Bardzo poważny zawsze był).
A potem Persa wziął za ucho
I zaczął ciągnąć z całych sił.
— Aj! moje ucho!... Pers wykrzyknie.
— Ucho? rzekł rabi, czekaj no!
Mówisz, że to się zowie ucho,
A gdzie dowody na to są?
Umilkł gwiazd czciciel zawstydzony
I oczu w górę nie śmiał wznieść.
Uczył się pilnie, i po latach
Mógł już zrozumieć pisma treść.
Dla tych półmędrków, co w dzień biały,
Chcą wmawiać w ludzi, że jest noc:
Metoda rabi Salomona
Jedynie ma skuteczną moc.

Adam Asnyk.

„Antysemityzm często hodują handlarze,
Z których każdy dla siebie pewien zysk w nim widzi;
Kiedy się interesem korzystnym ukaże,
Ujmą go w swoje ręce niezawodnie żydzi!"...

---

*) Dr. Marcusse twierdzi w „Abhandlungen aus dem Gebiete der Sexualwissenschaft". Heft 4), że w małżeństwach mieszanych według statystyki pruskiej, robionej od r. 1875—1900, 12% małżeństw mieszanych kończy się rozwodami. To samo utrzymuje prof. Tönnies w „Thesen für die deutsche Statistische Gesellschaft".

Eliza Orzeszkowa.

(Nowele żydowskie. Warszawa, 1913).

Żargon nie przyszedł na świat razem z historycznem przyjściem nań narodu żydowskiego, nie rozwijał się i nie wzbogacał razem z jego kulturalnem rozwijaniem się i wzbogacaniem; nie jest owocem ducha żydowskiego i wielowiekowej jego pracy, nie przedstawia skarbca, w którym przez wieki pokolenia twórców składały wyrazy swych uczuć i myśli. Nikt chyba nie zaprzeczy, że nie jest on tem wszystkiem, a więc i narodowym językiem również nie jest. Nie jest językiem narodowym dlatego jeszcze, że nie stał się taką organiczną, taką żyjącą częścią fizycznej i duchowej istoty narodu, aby wydzieranie mu go przez przemoc przenikało naród aż do szpiku kości bólem i gniewem.

Wiktor Gomulicki.

(Głos zelżonego).

Com ja winien, że mnie słońce wschodu,
Niezatartem naznaczyło piętnem?
Com ja winien, że jak ojce rodu,
Dzieckiem zmysłów muszę być namiętnem?
Com ja winien, że ze krwią dziedziczę
Chytrą duszę i śniade oblicze?
Com ja winien, że przez średnie wieki,
Póty na mnie śliną wzgardy plwano,
Aż pociekła mi krew z pod powieki,
Aż me usta zabielały pianą,
Aż w szpetnego zmieniłem się gada,
Co się czołga, zanim ranę zada?
Com ja winien, że mi dawna chwała
Świeci jasno wskróś dziejowych mroków,
Że mi lice dziwnym ogniem pała,
Kiedy czytam natchnienia proroków,
Że mi od was serce się wyrywa,
Do świętego z przeszłością ogniwa?
Com ja winien, żem drzewem pustyni,
Co przywykło do żaru i blasku,
Że napróżno wysiłki kto czyni,
By me płonki utrwalić na piasku,
Żem z tych roślin, co tęskniąc za puszczą,
W obcą ziemię korzeni nie puszczą?

Wy! co na mnie podnosicie pięście,
Wprzód z przeznaczeń obliczcie się prawem,
Karzcie zbrodnię, odpuśćcie nieszczęście,
O zwycięstwie zamarzcie bezkrwawem,
Czy będziecie ze skargą stawali
Przeciw słońcu, powietrzu i fali.

L. Glatman

(Szkice historyczne. Kraków, 1906 r.).

W 18 wieku pierwszy sejm żąda koniecznie aukcji wojska przy pomocy podniesienia podatków, więc „czopowego“ i „szeążkowego”, a głównie podwyższenia „pogłównego”, opłat z monopolów: papierowego, tytuniowego, tabacznego, młynowego cła. Teraz dopiero zrozumiemy opór i przekupstwo ze strony żydów. Niemal wszystkie te podatki odnosiły się do nich. Pogłówne zaś dotyka ich także. W Koronie i na Litwie w r. 1739 jest, według notat Muzeum Czartoryskich, żydów żonatych 550,000. Gdyby każdy z nich dał rocznie czerwony złoty (dukata), niemałąby sumę stąd skarb pozyskał.

Cóż czynią żydzi, aby temu zapobiec? Oto zbierają składkę i przed każdym sejmem przeznaczają 150,000 złp. na przekupienie posłów (List biskupa kijowskiego Ożgi z 1745 r.). Tak zrywano obrady sejmowe, wiodące cały naród polski do upadku. Ale w tem mętnem środowisku żyd polski poruszał się, jak ryba w wodzie.

W 1740 r. czasu zbliżającego się sejmu, wszyscy spodziewali się ratunku i poprawy zagrożonych swobód. Król zwołał radę senatu do Wschowy, rozpisał uniwersały i listy okólne, niektórzy senatorowie przekładali monarsze swe plany i piekące sprawy do załatwienia na sejmie. Z listu senatora Samuela z Ossy Ożgi, wypada taki wniosek arcy znamienny:

Sąsiedzkie potencje nie chcą nas widzieć w dobrym porządku, siła na to łożą, aby usiłowania W. K. Mości na sejmach nie przychodziły do skutku pro securitate interna (dla zabezpieczenia wewnętrznego). Nie tak się dziwuję postronnym petencjom, że nas zawsze chcą widzieć bez porządku, ale jako publica fama vubt, że żydzi polscy siłą przeszkodzili przeszłemu sejmowi, żeby nie doszedł. Masz W. K. Mość, Pan mój Miłościwy, moc i władzę panowania swego zażyć nad tym chytrym narodem, aby zabieżeć tym inkonwenjencjom.

Juljan z Poradowa.

(Cmentarz żydowski w Pradze).

...Wieku za wiekiem przemija godzina,
A w bycie waszym nic się nie odmienia.
Jeden lud skończy, wnet drugi zaczyna
Nowej katuszy ważyć wam cierpienia!...
Lecz cóż to znaczy? Czyżby wam jedynie
Sprawiedliwości zabrakło tam w górze?
O nie! wspomnijcie, jak w strasznej godzinie
Konał na krzyżu w krwi swojej purpurze
Człowiek — i brat wasz — i syn waszych króli
A ojce wasi wołali nieczuli:
„Krew jego — na was i na syny wasze!"
I krew ta spadła, pali czoła wasze,
Ciąży na barkach i tłoczy ku ziemi,
Spada na oczy zasłony ciemnemi!...
Lecz lud nie jeden zapoznał proroki,
Nie jeden przelał krwi świętej potoki,
A każdy dosiągł przebaczenia proga!...
Bo żaden z ludów nie umęczył Boga!

J. Tokarzewicz-Hodi.

(„Dziennik Polski", Lwów. 1905 r. 28/12).

Bezrobocie ekonomiczne jest dla nas, proletarjuszów Polski, Litwy i Rusi, środkiem i sposobem najniebezpieczniejszym, najzgubniejszym, najfatalniejszym. Narody samoistne, cieszące się pełnią warunków swobodnego rozwoju społeczno-politycznego, zdolne są jeszcze niekiedy jako-tako radzić sobie z klęskami i ranami strejków chronicznych, lokalnych, specjalnych. Ale u nas, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej—niszczyć i zarzynać siebie, aby zadrasnąć przeciwnika... u nas podobne pomysły strategiczne rodzić się tylko mogą w głowach warjatów lub wrogów polskości.

Dlatego też proszę o głos i oświadczam z najzupełniejszą świadomością następstw, na mocy doświadczenia, że propagatorów bezmyślnego, próżniaczego, pod cudzym ogonem przedłużającego się strejkowania w przemyśle, rolnictwie, rzemiosłach i handlu uważam ja, domniemany ojciec teoretycznego socjalizmu polskiego, *)

*) Tokarzewicza, patrjarchę rewolucjonistów polskich, uczestnika komuny Paryskiej można uważać raczej za dziadka teoretycznego polskiego socjalizmu. Właściwymi twórcami programu P. P. S. byli St. Grab-

— za świadomych lub nieświadomych, w każdym zaś razie za godnych litości morderców najuboższego, najnieszczęśliwszego i najszlachetniejszego z narodów starego cywilizowanego świata.

Adam Boryna.

(Antysemityzm a kwestja żydowska. 1907 r.).

Traktując kwestję żydowską, zarówno bez uprzedzeń, jak i bez złudzeń, musimy przedewszystkiem pozbyć się opierania jakichkowiek nadziei na rozszerzenie zakresu asymilacji w imię postulatu moralnego, rzekomo bezwzględnie żydów obowiązującego. Należy zdawać sobie jasno sprawę, że z jednej strony tego rodzaju procesy dziejowe, jak asymilacja, możliwe są tylko jako żywiołowy wynik danego układu sił społecznych, nigdy zaś nie mogą się odbywać jedynie w imię pewnego nakazu moralnego; z drugiej zaś strony, i sam ten nakaz nie należy bynajmniej w tym wypadku do bezspornych i niewątpliwych; bardzo trudno byłoby bowiem uzasadnić odmawianie żydom prawa do pielęgnowania swej narodowej odrębności. Wszakże, chcąc zachować konsekwencję, musielibyśmy w takim razie to samo wymaganie etyczne stosować do naszych wychodźców i twierdzić, że ich moralnym obowiązkiem jest zapominanie polskości i wanie się z jankesami lub brazylijczykami.

Roman Dmowski.

(Mowa 15 lutego 1907).

Naród, który dąży do uwolnienia się od ciężących na nim praw wyjątkowych, nie może sam budować na prawach wyjątko-

---

ski i autor programu St. Mendelsohn. Ten ostatni, syn bankiera warszawskiego, nie poszedł śladem rodzica, ale rzucił się w wir polityki i publicystyki. Jako skrajny radykał, więziony i prześladowany, wyjechał do Anglji, gdzie wydawał pisma: „Przedświt" i „Walkę klas", a przytem był przez lat kilka widomą głową socjalizmu polskiego za granicą. Przed 20 laty, kiedy osiadł w Galicyi, nastąpił w jego życiu i karyerze publicystycznej przełom. Ze skrajnego radykała stawał się coraz bardziej umiarkowanym, aż nareszcie był współpracownikiem warszawskiego „Słowa" i krakowskiego „Czasu", gdzie drukował głośne, a swego czasu bardzo poczytne „Listy sejmowe". Przed trzema laty, kiedy powrócił do Warszawy, zmienił znów swoje przekonania. Z polskiego konserwatysty, który był socjalistą, stał się zagorzałym nacjonalistą żydowskim. Te skrajne fazy, zwłaszcza ostatnia, w której powrócił na łono żydostwa, zachwiała jego powagę. Pomimo to, przyznać należy, że była to zdolność niepoślednia, umysł wyjątkowy, erudycja olbrzymia, obdarzony energją, inicjatywą i nadzwyczajną ruchliwością, osobiście człowiek wielkiej uczciwości, niepospolicie sympatyczny, jeno ciągle party gorączką poszukiwania prawdy za każdą cenę... nawet swej opinji publicystycznej.

wych. Chcemy zapewnić żydom wszelkie prawa obywatelskie, a tam, gdzie chcieliby narzucać nam swój interes, przeciwstawiać im będziemy pracę dla ludu, aby w oświacie i kulturze znalazł swą siłę.

(Mowa 1 października 1912).

Pomimo to wszystko mogę z całą szczerością oświadczyć, że nienawiści do żydów nie czuję. I wogóle nie kieruję się w polityce nienawiściami.

Ja tylko jestem przywiązany do Polski, do jej dobra narodowego i poczytuję za swój obowiązek nie dać nikomu po nie sięgać...

Rząd wypowiedział walkę bezwzględną 6 miljonom ludności przedsiębiorczej, ruchliwej i silnej solidarnością rasowo-wyznaniową—robiąc z niej swych zawziętych wrogów. Coraz bardziej krępowani w swych ruchach, coraz gorzej czujący się w zaciśnionych pętach, a jednocześnie zdobywając nowe siły przez postęp oświaty w swych szeregach—żydzi musieli coraz bardziej stawać się fermentem niepokoju w państwie, inicjując i zasilając ruchy polityczne, dążące do rozsadzenia uciskającego ich ustroju. Coraz większa liczba wybitnych z pośród żydów jednostek zasilała opozycję rosyjską i ruch rewolucyjny, a cała masa żydowska odnosiła się ze zrozumiałą do tych ruchów sympatją. System rządów wytworzył więc i w tej dziedzinie kwestję zaostrzającą się w niesłychanie szybkiem tempie i przyczyniającą się w coraz większej mierze do rozsadzania ustroju państwowego. Na gruncie tej kwestji zbliżało się również położenie bez wyjścia, tembardziej że procentowy stosunek ludności żydowskiej w państwie nie zmniejszał się, ale szybko wzrastał *).

---

*) O p. Romanie Dmowskim pisali:

Manchester Guardian w r. 1918:

W czasie rewolucji p. Lednicki reprezentował nietylko dążenia demokracji polskiej, ale również i stanowisko rosyjskie względem sprawy polskiej. Polityka jego była liberalna i umiarkowana. W zakres jej wchodził plan zrzeczenia się Poznańskiego, ponieważ odebranie go mogłoby być urzeczywistnione jedynie drogą wojny do ostateczności. Pragnął, żeby nowa Polska żyła w przyjaźni z liberalną Rosją.

A czegoż broni p. Dmowski? Zachłannego nacjonalizmu i reakcji. Wszak to on jest wodzem współczesnego antysemityzmu w Polsce. Liberalna Rosja nie uznałaby go nigdy, jako przedstawiciela Polski. Jego polityka polega na tem, ażeby nakłonić aljantów do odebrania Poznańskiego i Gdańska Prusom.

Prof. Stanisław Kutrzeba:

Polska była potrzebna przeciw Niemcom, aby ich osłabić; w tym względzie jednak interesy różnych państw nie zawsze były równie silne. Działała wkońcu także nasza świadoma działalność, działalność p. Dmowskiego przedewszystkiem, który odrazu potrafił postawić kwestję Polski wobec koalicji

Stanisław Wyspiański.

„Wesele"

AKT I. Scena 17 (Mosiek, Pan Młody)

Pan Młody: Przyszedł Mosiek na wesele?
Mosiek: Nu, ja tu przyszedł nieśmiele.

---

w właściwem świetle, uzyskując naprzód uznanie Polski, jako państwa, następnie zaś jako sojusznika. Kto widział na Kongresie, jak się tam traktuje neutralnych, ten wie, co to za olbrzymia zasługa polskiego dyplomaty, że my nie pozostaliśmy neutralnymi. Tam o neutralnych mówi się jak o „boches", jak o Niemcach; mają do nich sprzymierzeni żal głęboki z tego powodu, iż nie ujęli się za słuszną sprawą i nie pomagali przeciw Niemcom. Gdyby nie to zdeklarowanie się Polski po stronie Koalicji, niestety trochę spóźnione, dostalibyśmy chyba strzępy niepodległości.

. . . .

Dwóch ludzi zwłaszcza zapisało się niezatartemi głoskami w naszej historji na obradach Kongresu: p.p. Dmowski i Paderewski, ogień i woda, zupełnie różni usposobieniami, a jednak w pracy spojeni w jedność. Pan Dmowski niesłychanie bystry, nadzwyczaj zręczny, jako polityk, umiejący wyzyskać korzystny moment, użyć odpowiedniego wyrażenia, przytem człowiek twardy. Słabi tylko ludzie ustępują łatwo i idą na kompromisy. Wiemy to zwłaszcza my, tutaj, w Galicji. P. Dmowski kreśli program i broni go całą siłą, kompromisów nienawidzi. Bardzo spokojny, panujący doskonale nad nerwami, niekiedy może zrażający sobie ludzi swoim doskonałym, ale gryzącym dowcipem.

Stanisław Przybyszewski w liście do Kurjera Poznańskiego 15 października 1919 r.:

...I przy tej sposobności wspomniałem również całkiem mimochodem o p. Dmowskim, jako o żonglerze politycznym, a przecież na on czas hazardowna jego polityka nawet jego najbliższych przyjaciół w niepokój wprawiła, a przyznać trzeba, że dopiero szereg istotnych cudów, jakie się przy końcu wojny dokonały, zdołały tę jego politykę usprawiedliwić i świetnie zrehabilitować...

Delegat Anglji Samuels w rozmowie z reporterem Kurjera Polskiego:

— Widział się, szanowny pan, zdaje się, również z drugim naszym delegatem na Kongresie Pokoju, p. Dmowskim?

— A jakże, miałem prawdziwą przyjemność go poznać i stwierdzić, że jest to bardzo, miły, szczery, otwarty i rozsądny człowiek.

— Odbyliście panowie naradę wspólną?

— Nie. P. Dmowski zaprosił mnie na obiad, myślałem, że to będzie mieć charakter ściśle prywatny, ale ponieważ p. Dmowski poinformował o tem prasę i wywarło to wrażenie, jakobym aprobował jego politykę, muszę więc ze swej strony stwierdzić, że tak nie jest.

P. Dmowski oświadczył zupełnie szczerze, co mu się chwali, że jest zwolennikiem wyemigrowania żydów z Polski.

Odrzekłem mu, że powodem jego niechęci do żydów jest to, że w swoim czasie z winy żydów przepadł na wyborach do Dumy. Żydzi zaś postąpili wtedy zupełnie lojalnie. Zrezygnowali z przeprowadzenia własnego kandydata na posła, mogli jednak popierać tylko takiego polskiego kandydata, który oświadczył się wyraźnie za ich równouprawnieniem. Że uczynił to tylko socjalista Jagiełło — to już nie ich wina...

Pan Młody: Jesteśmy przyjaciele.

Mosiek: No, tylko że my jesteśmy
Tacy przyjaciele, co się nie lubią.

Pan Młody: A tak! jak są tacy, co skubią,
To są i tacy, co się boczą.

Mosiek: Niech się boczą, a jak oni potrzebują,
To ich u mnie jest bardzo wiele.

. . . .

Mosiek: Ona nawet chłopy lubi,
Ona chłopom kredyt daje,
To mi się aż serce kraje,
Bo to rzecz drażniąca wielce
I nieraz jestem w rozterce:
Tu interes... a tu serce.

Scena 18.

Mosiek: No, niech sobie Rachel poswywoli,
No pan się mną żydem brzydzi,
A ją to pan musi uszanować,
Ona się ojca nie wstydzi.

Scena 25.

Czepiec: Tego żyda —
było, jak go huknę w pysk —
juzem myślał, że się stocył,
on się tylko krwiom zamrocył,
a nie upod, bo był ścisk.
A to było przy wyborze,
w sali, w tym „Sokolskim" dworze:
po co się bestio darła,
a to tak z całygo garła; —
było, jak go huknę w pysk,
myślołem juz, ze się stocył,
on się ino krwiom zamrocył,
a nie upod, bo był ścisk...

Scena 28.

Ksiądz: A Mosiek jest akuratny,
To dlatego trzymam z nim.

Mosiek: Co do czego żyd jest nieprzydatny,
To do takich rzeczy z groszem
Zawsze się przyda.

Ksiądz: A niech się ta chłopy biją,
To Mosiek w nich wódkę leje:
Żyd, chłop, wódka, stare dzieje.

. . . .

Na chłopach chcesz się bogacić,
Drzesz podwójny zysk.

Mosiek: A sprzedaję bo mam sklep...

. . . . . .

Chce dobrodziej na nich stracić,
Karczmę oddam.

Scena 29.

Mosiek: Panie Czepiec, wyście winni,
Wyście zapłacić powinni
Za mój konicz.

Czepiec: Ty psie ścierwo,
Konicz twój? Łżesz. Z nas się żywią
Ssają naszą krew — grosz łudzą,
Nasze szyćko świństwem brudzą,
Nawet konicz nie był wart,
Te trzy kopki rail czart,
Nie dam nic.

Scena 30. **Rachela** (o ojcu).
Na wszystko dla mnie pozwala,
Nawet sobie mnie zachwala.
Interesujące, co?
Wyzysk, handel, ja i on...

. . . .

A teraz proszę Miłości
Wysłuchać —
Chcę poetyczności
Dla Was i chcę ją rozdmuchać!

„Wyzwolenie."

Konrad — Maska 12.

Konrad: U nas kraj gościnny. No, tak się zmieści każdy złodziej. No tak! Ale on zawsze będzie wiedział, że jest złodziej. Złodziej tym ludziom, którzyby się urodzić mieli z czystej krwi narodu.

Maska 12: Krew narodu!

Konrad: Oto przedewszystkiem powinniśmy uszanować krew

narodu. I nie dać jej marnować. Nie pozwolić marnować krwi narodu.

Maska 12: Jakże to?

Konrad: Nie pozwolić prostytuować naszych kobiet. My nie powinniśmy pozwolić naszych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród nas.

Maska 12: Ależ kobiety są niezależne.

Konrad: Nie, nie są i nie będą. Bo całem ich życzeniem i dążeniem powinno być, żeby od tej myśli niezależne nie były. Nie mogę ścierpieć i znosić, i słuchać, że kobieta Polka przeistacza dom męża obcego i czyni zeń dom polski. Jeżeli tak czyni, to czyni podłość. Czyni podłość, która się prędzej czy później odezwie w charakterze potomstwa. Że wytwarza się tłum ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy go zaprzedają.

Maska 12: Jak?

Konrad: Przez to, że o niczem nie myślą. Że się prędko godzą z warunkami i że nie czują potrzeby zmiany.

Maska 12: Przesada.

Konrad: A właśnie, że widzę w każdej właściwej myśli dorzecznej — przesadę.

Maska 12: I niedorzeczności.

Konrad: Choćby i niedorzeczności. A ja tą obojętność nazwę podłością, ale ich za nią winić nie mogę. Takich nie mogę i nie chcę nigdy obwiniać.

Maska 12: Więc co?

Konrad: I tacy się zmienią. Ale winniśmy przeciwdziałać i niepozwolić marnować naszej krwi i naszych dziewcząt, tak dobrze obcym, jak swoim — tego nie powinniśmy, a to tylko może zrobić polski rząd, bo żaden inny naszych interesów, interesów naszej krwi bronić nie będzie. A tak! Bo inni są dla nas i dla naszych spraw i naszych świętości oszustami.

Janusz Iwaszkiewicz.

(„Litwa w r. 1812", Warszawa, 1912).

Jeszcze przed wojną żydzi manifestacyjnie zaznaczali swoje sympatje dla rządu rosyjskiego, brali gorący udział w owacyjnych powitaniach cesarza Aleksandra, ustanawiali posty, zanosili po synagogach modły o powodzenie rosyjskiego oręża... Denuncjowali osoby biorące udział w nowej administracji, oraz wszystkich, którzy przystąpili do konfederacji generalnej. Oni to potrafili zawsze wczas ostrzegać oddziały rosyjskie przed grożącym im nieprzyjacielem lub wyprowadzić wojska rosyjskie na słabsze posterunki francu-

skie... Umieli przytem wszakże zarazem znaleść przystęp do kieszeni i serc ordonatorów i komisarzy francuskich, zdobywać dla siebie korzystne dostawy dla armji lub maczać ręce w nieczystych spekulacjach prowjantowania etapów *).

Michał Luśnia (Kelles Kraus).

(W kwestji narodowości żydowskiej).

Losy sprawiły, że jednocześnie nasz naród postradał niepodległość państwową i natychmiast zaczął uparcie, z pokolenia w pokolenie, walczyć o jej odzyskanie. Gdy wszystkie warstwy narodu polskiego brały mniejszy lub większy udział w tej walce, żydzi tymczasem, z nielicznemi wyjątkami, pozostali na nią obojętnymi, a nawet w znacznej części stanęli po stronie państw rozbiorowych. W Austryi i w Niemczech tłumaczy się to zjawisko tem, że państwa te dały bądź co bądź żydom równouprawnienie obywatelskie, które i rząd polski byłby im zapewne również dał, gdyby istniał jeszcze w tym samym czasie, ale rządowi temu pamiętali oni i pamiętać mogli jedynie to, że byli pod nim tylko parjasami; prócz tego działało tu oczywiście i działa jeszcze podobieństwo żargonu do języka niemieckiego. Obydwa te czynniki nie mogły absolutnie działać w Rosyi, gdzie antysemityzm tak rządu, jak społeczeństwa nie był nigdy mniejszy, niż w Polsce — chyba przeciwnie. Ale i tu obojętność żydów dla walki naszej o niepodległość, następnie stawanie części ich po stronie państwa zaborczego i wreszcie wynikająca stąd rusyfikacja ich, jakkolwiek mogą te zjawiska i muszą dla nas być niesympatyczne, są jednak łatwo zrozumiałe. Nie mając historycznych i uczuciowych łączników z narodem polskim, żydzi nie chcieli cierpieć za jego sprawę, a w celu i w nadziei ulżenia swemu położeniu starali się o względy rządu rosyjskiego, jako jedynego czynnika, mającego w danej chwili władzę po temu, i społeczeństwa rosyjskiego, jako tego, które jedynie może wywierać wpływ pewien na rząd.

W tej zatem dojść już złożonej formie, mieliśmy i znaliśmy dotychczas kwestję żydowską: — antagonizm między warstwą średnich i drobnych przedsiębiorców, a przedstawicielami pośrednictwa handlowego i obrotów pieniężnych, rozgoryczenie i nieufność patrjotów względem żywiołu obcego, pragnącego pozostać obcym, obojętnego na nasze dążenia narodowe, a nawet sprzyjającego najeźdcom, jedno i drugie mocno wsparte na nieprzebranej jeszcze ciemnocie mas i przesądach religijnych, podtrzymywanych przez demagogiczne dziś bardziej, niż kiedykolwiek duchowieństwo.

---

*) Porównaj z typem Jankiela w „Panu Tadeuszu" A. Mickiewicza.

(„Z Wyboru Pism Politycznych").

Z pewnością też w niepodległej Polsce wolno będzie najzupełniej ludziom uważającym się za żydów utworzyć korporację obejmującą całe terytorjum rzeczypospolitej i utrzymującą szkoły i inne kulturalne instytucje (muzea i t. d.) żydowskie. Koszty tego życia kulturalno-narodowego mogłyby w takim razie być odjęte od podatków, opłacanych przez żydów na cele ogólne. W sądach, urzędach tam, gdzie żydzi stanowią znaczny procent, państwo utrzymywałoby tłumaczy dla ich języka, gdzieindziej mogłaby ich utrzymywać na koszt własny organizacja narodowa żydowska. Będąc rozproszeni po miastach jedynie całego terytorjum, będąc wśród całego narodu polskiego bądź co bądź nieliczną tylko mniejszością, żydzi nie mogą żądać autonomji innej i szerszej, nie mogą też nie potrzebować znajomości języka polskiego i wspólności z ogółem mieszkańców.

Marja Konopnicka.

(Na Ghetto).

Dzisiaj święto w Awinionie
Dziś nastaje papież nowy.
Piękna Sarah żółtą wstęgę
U biblijnej wiąże głowy.

Wczoraj jeszcze włos jej kruczy,
Turban stroił szkarłatowy,
Lecz dziś zmienić musi barwy,
Bo nastaje papież nowy...

Wie, że kiedy nad Rodanem
Zgaśnie cicho zorza złota,
Za jej ludem i po za nią
Zatrzasną się czarne wrota.

Za jej ojca i jej dziada,
Co ma oczy ślepe, mgliste,
I jej męża suchotnika,
Uczonego kabalistę.

Wtedy liczą srebrne skudy,
Franczeskony złote znaczą
I czytają księgę świętą,
I wieczerzę jedząc płaczą.

A dziad stary wznosi głowę,
Broda biała mu powiewa
I proroctwa Jeremjasza
Przenikliwym głosem śpiewa.

O tych wielkich śpiewa czasach,
Kiedy wszelka pęknie krata,
Kiedy Ghetta już nie zazna,
Odrodzone plemię świata.

O potężnym wodzu śpiewa,
Co rozepchnie te wierzeje,
O tym wodzu, co już idzie,
O dniu Pańskim, co już dnieje...

I podnosi obie dłonie,
I łzy z oczu ślepych biegą,
Kiedy woła tak do Pana,
Wielkim głosem Jeremjego.

Wtedy ojciec drżącą ręką
Coraz prędzej skudy liczy,
Coraz prędzej zgarnia złoto,
Kabalista suchotniczy.

Zmierzch tak ciężki, noc tak długa.
Stare Ghetto pełne jęku...
Pod świecznikiem piękna Sarah,
Zwiesza głowę swą na ręku.

Jej biblijne oczy płoną,
Pięść jej drobna się zaciska,
A z granatu warg czerwonych,
Drobnych zębów ostrze błyska.

I na usta jej się tłoczą,
Jakieś groźby i przysięgi...
I chciałaby zerwać z głowy,
I podeptać żółte wstęgi.

I chciałaby, tak jak Jahel,
Wbijać gwoździe w skroń Sisary...
A tu z brzękiem złoto pada,
A tu śpiewa dziad jej stary...

Stanisław Brzozowski.

(Filozofja romantyzmu polskiego).

A wreszcie żydzi są cali, na przeciągu całych dziejów swych świadomością do obłędnego przerażenia natężoną, iż kto jest narzędziem i orężem Prawdy, zwycięża. Są nieustanną tęsknotą, aby być taką wiecznie zwycięską bronią w ręku Tego, który Jest.

Żyją wiarą, iż jest tylko Prawda. Ale nie znają jej, a czują jej grozę. Czują coś wielkiego poza sobą, co gna ich, jak znojny wicher pustyni, ale nie umieją nazwać imienia Tego, który nimi włada, a ktoby twarz Jego ujrzał, umiera. I całe dzieje ich są gorączką, obłędem prawdy nieznanej. Są przekonani, że póki nie oparte jest życie człowieka na Prawdzie, jest jak gmach budowany na piasku. Są więc wiecznym strachem sprzeniewierzenia się Prawdzie, rozpaczą, iż jest utracona, tęsknotą odzyskania. Zrozumiejmy, czem jest życie narodu, który przez pokolenia całe żyje wiedzą, że jest tylko Prawda, że od posłuszeństwa Jej zależy całe jego życie, a prawdy tej nie zna, lub nakazy jej wydają mu się zbyt okrutne. Zrozumiejmy to w całem natężeniu rozpaczy, pragnienia szczęścia, dumy, a pojmiemy czem jest naród żydowski. W stosunku do wszystkich innych narodów starożytności jest znakiem zapytania.

Gdy człowiek uczynił wszystko dla śmierci, nic dla siebie, wszystko uczynił.

Gdy wyrwał się sile życia, jego wielorakim omanom, gdy siebie w sobie ujął—jest wszechwładny.

Gdy z siebie wszystko wydobył, gdy siebie wniósł do wszystkich kresów wiedzą, pięknem, mocą—przeznaczenie niech o reszcie rozstrzyga.

Jest tylko Państwo—miasto wieczne! Żyj dla niego.

W stosunku do tego wszystkiego są żydzi pytaniem, azali jest w tem prawda. Jeżeli nie? Zmiecie was Pan, jako dym i proch. Ludu Izraela, Prawdzie bądź posłuszny, prawdzie pozostań wierny, bądź tylko tęsknotą prawdy, jej pragnieniem, gotowością posłuszeństwa jej trwaj przez wieki, a wyniesie cię Pan...*)

Dr. Habicht.

(W memorjale: „O austrjackiej administracji w okupowanej części Królestwa Polskiego", r. 1916).

Największe rozgoryczenie wywołuje sposób, w jaki obsadzono referat aprowizacji i handlu: wśród 24 referentów tego działu, przydzielonych do poszczególnych komend obwodowych, jest 4 Polaków, a 16 żydów. Rezultat tego, że wszystkie koncesje otrzymują żydzi, którzy uprawiają najbardziej rafinowaną spekulację w handlu artykułami żywności i najniezbędniejszemi artykułami...

Zródłem tej niechęci i zaniepokojenia w kołach polskich było przepełnienie komend obwodowych żydowskimi oficerami i urzędnikami o zdecydowanie germanizatorskich tendencjach...

---

*) Patrz i porównaj: Pasmanik.

Andrzej Niemojewski.

(Etyka Talmudu, 1917).

Znajdujemy śród siebie mnóstwo żydów światłych i ucywilizowanych. Ubolewać należy, że ludzie ci wolą nam mistrzować, niż iść w charakterze Urjela Akosty do ciemnych mas żydowskich. Możemy, razem z kimś mieszkając i licząc się z mniejszościami narodowemi, uszanować cudzy patrjotyzm. Ale w zakresie moralności niema żadnych ustępstw; tu ustępstwa są bezwzględnie wykluczone. W zakresie etyki możemy żydom powiedzieć tylko jedno: reforma albo rozbrat!

Gdy po krwawej wojnie staniemy na wielkim wiecu narodów, domagając się wolności, wylegitymujemy się narodom, jaki duch ideałów politycznych i zasad moralnych, przewiewając nasze dzieje, uprawnia nas do tego żądania. Dowiedziemy, że szczytne hasła wolności i braterstwa narodów, z któremi świat ucywilizowany dziś występuje, były zawsze hasłami naszemi. Ale stanie tam razem z nami inny naród, który, jak to czynił i czyni, oskarży nas o brak tolerancji w stosunku do niego. Narodem tym są żydzi, Tedy będziemy musieli dowieść, że brakło nam jedynie tolerancji dla zasad występnych tego narodu i że zasad takich nie uzna dziś żaden naród cywilizowany, moralny i szlachetny. Nie oprzemy się w swych dowodzeniach na obserwacjach osobistych i doświadczeniach przykrego z żydami współżycia, ale wyłącznie na tem, co żydzi nasi, jako żarliwi czciciele Talmudu, sami w nim o sobie napisali, jaką względem nas wedle tego Talmudu kierują się etyką i jak u siebie odmawiają innym równouprawnienia, którego od innych dla siebie tak się głośno domagają. A wtedy świat sam się przekona, czy oskarżenia żydów były słuszne, i czy Talmud którego nietykalności zaciekle pilnują, daje im prawo podszywać się pod szczytne hasła tolerancji i braterstwa ludów.

. . . .

Religja chrześcijańska jest tedy społeczna, ona ludzi socjalizuje, tworzyć chce z ludzkości jedną wielką rodzinę, przeciwstawiającą się jedynie światu zwierzęcemu i naturze. Inaczej u żydów. Rodzinę Bożą stanowią tylko żydzi prawowierni. Religja jest ich wyłącznym spadkiem, którym nie mają się z nikim podzielić. Rodzina ta przeciwstawia się całej reszcie świata, a Jehowa ma jej w tem pomagać *).

Demokratyzm polski i patrjotyzm polski wobec mozaizmu i semityzmu jest tym, co kultura i cywilizacja wobec niewolili des-

*) Tłumaczenie niemieckie kompletnego Talmudu Jacob Fromer, Der Talmud—Geschichte, Wesen und Zukunft. Berlin, Cassirer.

potyzmu, co racjonalizm i Myśl Wolna wobec objawienia i dogmatu.

Tedy być demokratą polskim, znaczy być wrogiem żydowskości — znaczy być antysemitą.

Jeślibyśmy protestantyzm nazwali ateizmem, katolicyzm panteizmem, to mozaizm należałoby nazwać animizmem, albo fetyszyzmem, albo magją religijną. Tedy walka z mozaizmem (i z żydowstwem) nietylko jest humanitarnym kulturkampfem, ale czemś stokroć szlachetniejszem i stokroć pilniejszem *).

Ks. Dr. Klawka.

(Referat na zebraniu Wydziału Teologicznego w Poznaniu 15 października 1919 r. „O imieniu Jezus").

W języku hebrajskim brzmiało imię „Jezusa" w dłuższej i pierwotnej formie „Jechousza". „Jecho" jest skróceniem „Jehowa" (Jawe), a „Szua" według jednych znaczyć ma tyle, co „zbawienie", według innych tyle, co „wielmożność". „Jeszua" więc czyli Jezus tłumaczyć można: „Jehowa" (Jawe) jest „wspaniałomyślnością" albo co prawdopodobniejsze „Jehowa" (Jawe) jest zbawieniem". Pomijamy inne tłumaczenia, jak ks. Sorela. Przez długie lata w Starym Zakonie używano formy „Jechoszua", a później najprawdopodobniej pod wpływem języka babilońskiego weszła i w użycie literackie, zwłaszcza w czasie niewoli babilońskiej, for-

---

*) Interesującem jest przypomnienie jak o tym pisarzu z powodu jego „Legend" pisał „Przegląd Wszechpolski," r. 1902 II.

Nikt nie zwrócił uwagi na doniosły fakt kulturalny, którego ta książka jest poważnym objawem. Wiele się mówi u nas o czasach popowstaniowych, o asymilacyi żydów, a natomiast nie mówi się nic o asymilacyi Polaków przez żydów, chociaż przez współżycie z żydami znaczna część naszej inteligencji zwłaszcza w Warszawie, przyswoiła sobie czysto żydowski sposób czucia i myślenia. Najlepszym właśnie w tym względzie dokumentem są te „Legendy" — książka zresztą wcale kiepska — napisana przez człowieka, który zdaje się kropli krwi żydowskiej nie ma, a który czuje i myśli, jako typowy radykalny izraelita. Jakkolwiek może mu się zdawać, że jest wielkim duchem buntowniczym, na mocy „Legend" należy go traktować przedewszystkiem jako jeden z ciekawszych kanalików, przez który do rzeki umysłowości polskiej sączy się psychika Kaźmierza i Nalewek. I jako takiemu powinna mu być dana kartka w historyi literatury polskiej. Księgarnia Altenberga poznała się na wartości i charakterze książki i wydała ją w całym równie charakterystycznym luksusem. Bogato ilustrowana obłożona okładką narysowaną w deseń żydowskiej śmiertelnej koszuli, wydrukowana została specjalnie odlanemi czcionkami... Głównie wszakże imponuje owa rytualna koszula, będąca tak na czasie w chwili inauguracji polskiej sztuki stosowanej. Przynajmniej nikt p. Niemojewskiemu nie zarzuci, że występuje zamaskowany.

ma „Jeszua". — Greckie imię „Jezus" powstało, rozumie się, z hebrajskiego, zamieniając znanym sposobem „sz" na „z", a w łacinie pierwotnie pod wpływem helleńskim brzmiało „Hiezus". Imię Jehoszua było za czasów Jezusa bardzo popularne, zachodzi dosyć często w Talmudzie, ale żydzi zda się z nienawiści do Jezusa używają formy dłuższej. Wbrew poglądom Bellarmina przyjmuje się, że imię Jezusa zachodziło w formie „Jeszua", czego autor uczenie dowodzi. Imię to Jezus nadali Dzieciątku wprawdzie sami Rodzice 8 dnia, ale — jak wiadomo — z ewangelji i Marji, i Józefowi imię to z nieba było objawione, co zaczepia niesłusznie krytyka liberalna *). A że to było imię wówczas powszednie, nie uwłacza to Zbawcy, boć chciał się przecież stać „na podobieństwo" ludzi. Imię to Jezus Ojcowie kościoła, pomijając dziwaczne tłumaczenia Cyryla w 10 katachedzie, wykładają słusznie „Salvator" albo raczej „Salutaris", a ponieważ „Salvator", nie jest terminem klasycznym, humaniści proponują użycie terminu „Servator", co się też w protestanckich kazaniach znachodzi. Imię to dla chrześcijan było tak święte, że nie nadawali go dzieciom, choć między Koptami znajdujemy biskupa Jezusa. Z tego, że imię to było tak święte dla pierwszych chrześcijan, chce znowu wywieść liberalna krytyka, iż używano go jako magicznego zaklęcia, na co niema żadnych dowodów.

Marek Łęcki.

(„Gazeta Polska", organ liberalno-radykalny, z 28 lipca 1919).

Gruntowne zaś i wyczerpujące omówienie kwestji żydowskiej z tego też względu jest pożądane, że ruch antyżydowski uległ podczas wojny radykainemu przeistoczeniu, które przeszło zupełnie niemal niepostrzeżenie. Przed wojną występował antysemityzm przedewszystkiem na tle walki drobnomieszczaństwa polskiego z drobnomieszczaństwem żydowskiem. Zarówno lud wiejski, jak i proletarjat przemysłowy odnosiły się do walki tej zupełnie niemal obojętnie, gdyż nie miały żadnego specjalnego powodu do popierania którejkolwiek z poważnionych grup naszego drobnomieszczaństwa. Wojna zmieniła zupełnie oblicze socjalne ruchu antyżydowskiego. Ruch ten jest obecnie jedną z głównych form walki z po-

*) Co do „pochodzenia" Jezusa wyszła w Niemczech interesująca książka Dr. Emila Junga z Radstadt p. t.: Die Herkunft Jesu. Im lichte freier Forschung, München, 1920, Verlag Reinhardta. Jung staje na stanowisku Talmudu i stara się udowodnić (w myśl teorji Chamberlainowskich), że Chrystus był synem rzymskiego legjonisty. Jung jest twórcą „radykalnego reformowanego katolicyzmu," oczyszczonego z pierwiastków semickich.

średnictwem, którą prowadzi przeciętny obywatel polski niezależnie od klasy społecznej, do której należy. Rzesze pracujące miast i wsi walkę tę prowadzą ze szczególnem, łatwo zrozumianem roznamiętnieniem. Antysemityzm jest obecnie jednem słowem, nieodłącznym korrelatywem wielkiej walki, jaką wydały najszersze masy ludowe instytucji pośrednictwa wogóle, niezależnie od wyznania poszczególnych jednostek, wchodzących w skład rzeszy pośredników.

Wtedy dopiero należycie ocenimy doniosłość dziejową tej walki, gdy uświadomimy sobie, że w tych krajach, które, jak Polska, przeszły przez czyściec wielkiej wojny europejskiej ustał niemal zupełnie wyzysk robotnika przemysłowy i został zastąpiony przez wyzysk o wiele cyniczniejszy spożywcy przez pośrednika-szakala. Zrozumienie szkodliwości pośrednictwa przeniknęło tak głęboko w świadomość wszystkich klas społecznych, że przed państwem stoi wprost wdzięczne zadanie zupełnego usunięcia tej instytucji i przekazania jej funkcji organom państwowym lub zrzeszeniom przez państwo uznanym i skierowanie jednoczesne olbrzymiej rzeszy pośredników, żyjących dotychczas kosztem pracy ogółu, do pracy wydajnej, powiększającej zasób dóbr materjalnych całego społeczeństwa.

Obecny ruch antyżydowski nie jest już wyrazem ciasnych uczuć i dążeń kramarskich kupców chrześcijańskich etc., chcących zwalczyć konkurentów żydów, lecz przejawem rewolucyjnym najszerszych mas ludowych, jest wyrazem protestu tych mas przeciw gospodarce kapitalistycznej, przeciw istnieniu instytucyj przestarzałych i wyraźnie szkodliwych. O ile ruch ten głęboko rewolucyjny otrzymał także cechy walki wyznaniowo-rasowej, to złożył się na to cały szereg przyczyn natury przypadkowej lub nieistotnej; nie powinna bowiem nikogo w błąd wprowadzać ta okoliczność, że wstecznicy wszelkich odcieni z łatwo zrozumiałych względów starają się ruch ten w swoje ręce ująć i zużytkować dla celów reakcyjnych.

Ani te intrygi ciemnych i wstecznych jednostek, ani ta przypadkowa okoliczność, że rzesza pośredników, objekt usprawiedliwionej nienawiści ofiar lichwy żywnościowej i potwornej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, składa się w swej przeważającej większości z jednostek innego wyznania i jest odmiennej rasy, nie zmienia bynajmniej **charakteru wyraźnie rewolucyjnego** całego ruchu. Wykarmiony bólem i cierpieniami mas pracujących, jest on jednym z zasadniczych momentów składowych dążenia tych mas ku ogólnej przebudowie społeczeństwa. Ruch ten istnieje też na Zachodzie i w innych krajach, i wszędzie posiada w zależności od warunków lokalnych i stopnia uświadomienia i kultury klas pracujących swe formy specyficzne.

Artur Hausner.

(Poseł, w sprawozdaniu w nr. 339 „Naprzodu," z dnia 21 września 1915 r.).

Jako delegaci N. K. N. nie pominęliśmy akcji wśród obywateli żydów. Na odbytem zgromadzeniu w sali Cooper Union, mieszczącej 4000 miejsc siedzących uchwalono po mojej przemowie rezolucję wyrażającą sympatję dla sprawy polskiej. Mimo to jednak potężna żydowska prasa nowojorska występuje wrogo przeciw nam i to do stopnia graniczącego z obłędem... Tak zeznaje poseł-socjalista na 5 lat przed „pogromami" (a. n.).

(Nasze zadania).

Skomplikowanie kwestji żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zawdzięczamy polityce rządu rosyjskiego, który stawiając nieprzekraczalne zapory dla rozprzestrzenienia się ludności żydowskiej w kierunku wschodnim, sztucznie stworzył anormalne zbiorowisko żydowskie w kraju naszym. Nie dosyć tego, skierowywał systematycznie do Polski tłumy obcego nietylko Polakom, ale i miejscowej masie żydowskiej zrusyfikowanego żywiołu litwackiego. Ta to polityka Rosji pociągnęła za sobą wytworzenie się nadmiernych skupień ludności żydowskiej, pozbawionej możliwości normalnego życia ekonomicznego, skazanej na szukanie wyjątkowych dróg zarobkowania i na nieuniknioną nędzę.

Hasło antysemityzmu, w jakiejkolwiekbądź formie, interesom krajowym może tylko zaszkodzić. Nie antysemityzmem, nie nacjonalistyczną demagogją musimy leczyć niedomagania w tej dziedzinie, ale całym szeregiem reform, przeprowadzonych w interesie uzdrowienia kultury jego ludności, tworzenia nowych warsztatów pracy i pchnięcia kraju na nowe tory wszechstronnego rozwoju.

Dr. Wł. L. Jaworski.

(Prezes krakowskiego N. K. N.; pismo: „Polen").

Jeżeli przystępujemy do uregulowania stosunków żydowsko-polskich, zaostrzonych z jednej strony anormalnemi warunkami politycznemi i gospodarczemi, a z drugiej strony agitacją demagogiczno-nacjonalistyczną, stać musimy niezachwianie na tem stanowisku, że uregulowanie to może być dokonane tylko na zasadach ogólnoeuropejskich. Musimy nawiązać do starych tradycyj polskich w sprawie żydowskiej, do tradycyj Czackich, Wielopolskich — musimy z całą energją uprawiać asymilację ludności żydowskiej i dążyć do tego, aby ją pozyskać dla interesów kraju. Rozwiązanie sprawy w kierunku antysemickim musi w każdej formie ogólnym interesom krajowym szkodzić. Tylko wyraźnem i stanowczem zapewnieniem,

że odrodzona Polska nie będzie uprawiała żadnej polityki antysemickiej, a trzymać się będzie zdala od wszelakich szykan i prześladowań, możemy stworzyć podstawy do asymilacji mas żydowskich.

Z drugiej strony, musimy od żydów wymagać z całą stanowczością, ażeby stali się szczerymi obywatelami kraju, aby działali w jego interesie, i aby o dobro jego zabiegali. Ale to stanie się wtedy dopiero możliwe, jeżeli kraj otworzy im wstęp do źródeł kultury i dobrobytu. Jak żydzi na Zachodzie stali się dobrymi Francuzami, Anglikami, Włochami, czy Niemcami, tak i my mamy prawo wymagać od naszych żydów, aby się stali dobrymi Polakami i sumiennymi obywatelami kraju.

Hipolit Korwin-Milewski.

(„Wileński Dziennik," r. 1919).

Trzecią zaś przyczyną naszej obecnej „złej marki" jest to systematyczna walka ze wszystkimi naszemi postulatami tego arcypotężnego czynnika polityki wszechświatowej, jakim jest.., Izrael! I tu niema niespodzianki. W pierwszych dniach listopada 1918 r., kiedy jeszcze skład osobisty Kongresu nie był ustanowiony, bawiący w Paryżu jeden z polaków, członków byłego parlamentu, rosyjskiego, otrzymał wizytę pewnego członka najbardziej znanej na całym świecie „dynastji" żydowskiej; ten go uroczyście, stanowczo uprzedził, że kiedy na Kongresie będzie figurował jako przedstawiciel Polski p. Roman Dmowski, to cały Izrael upatrzy w tem wymierzony mu w twarz policzek i wystąpi jednolicie (jak w sprawie Drejfusa) przeciw wszelkim polskim dezyderatom.

Wojciech Wiącek*).

(„Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi". 1919. Fallenbüchla Drukarnia katolicka w Przemyślu).

Kto nad obecnemi usiłowaniami celem wytępienia opilstwa w Polsce przeszedłby do porządku dziennego, ten dopuściłby się wobec budującej się Polski, grzechu zaniedbania obowiązku nie do darowania. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że obszary dworskie są na wymarciu, pozostałe zaś gorzelnie przeszłyby przeważnie w ręce żydów. Tych ostatnich jest w Małopolsce 11 procent, a w Kongresówce 14 procent, dalszy ich przypływ jest zaś w toku. Ziemie rozdrabnia się przy odnowieniu przedwojennego opilstwa ludu, przejdzie ona tem łatwiej w posiadanie żydów. Dzisiejsi zaś

*) Włościanin w Machowie, powiat Tarnobrzeg. Książeczka wyszła z przedmową poety Ferdynanda Kurasia.

żydzi nie są żydami z czasów Kazimierza Wielkiego, lecz są w postaci syjonistów zuchwałymi wrogami Polski. Jeżeli się im nie przeciwstawi trzeźwego chłopa, Polska nie potrafi oprzeć się robocie syjonistów w spółce z Niemcami i Rosją.

Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba.

(Sprawa żydowska w Polsce. Lwów, 1918. Nakładem Połonieckiego).

A jeżeli jakąś kwestję ma się rozwiązać, jeśli przynajmniej ma się wytężać siły w kierunku rozwiązania takiej kwestji, choć może ono nie da się prędko do skutku doprowadzić, toć przecie trzeba taką kwestję poznać dokładnie, by móc ustalić jasno cel do którego się dąży i obmyśleć właściwe środki, które do tego celu najpewniej mogą prowadzić. Nie możemy, niestety, powiedzieć o sobie, że znamy tę kwestję żydowską. Filo, czy antysemici nasi, dążący do asymilacji żydów i wierzący, że da się to przeprowadzić, jak i ci, którzy twierdzą, iż z żydami do zgody dojść nie potrafimy, budują przecież swoje twierdzenia, takie śmiałe i pewne, często na lotnym piasku—na swoich przekonaniach i czuciach.

. . . .

Zdajmy sobie sprawę z tego, że w Europie mamy dziś nieprzyjaciół. Nie wyszukujemy niepotrzebnie nowych. Przeciwko, nam idą wszędzie żydzi, chociaż są niewątpliwie wyjątki. Jeden np. z najwybitniejszych przedstawicieli żydostwa amerykańskiego zaznaczał w Paryżu niejednokrotnie, że zawsze będzie śpieszył Polsce z pomocą i nigdy nie zapomni, iż dziad jego przed przybyciem do Ameryki mieszkał na ziemi polskiej, w W. Ks. Poznańskiem i mówił tylko po polsku i po żydowsku. Naogół jednak żydzi są nam bardzo niechętni. T. zw. pogromy przesadzano w najohydniejszy, niesłychany sposób, a prostować te wiadomości natychmiast i energicznie było bardzo trudno z powodu niedostarczania odpowiednich materjałów z kraju. Przedstawiają nas też na Zachodzie, jako imperjalistów, uciskających w dodatku mniejszości narodowe. Jednakowoż stanowisko nasze na kongresie uchyliło od nas przynajmniej część niebezpieczeństwa, jakie na Polskę spaść mogło z powodu tych insynuacyj.

Obok żydów dwa czynniki chcą ratować Niemców, a stąd nam niechętne: wielki kapitał i międzynarodówka socjalistyczna. Kapitał wielki zniszczenia Niemiec nie chce — we własnym oczywiście interesie, ponieważ posiada potężne lokaty w majątku niemieckim; z drugiej strony, jest międzynarodówka, która na Zachodzie myśli o jakichś silniejszych socjalnych zmianach.

Jan Kasprowicz.

(Hajs Marony).

Pogaszono latarnie dokoła,
Miasto w senną zapadło już ciszę,
Tylko z rogu głos ochrypły woła:
Hajs' marony! hajse! hajse! frisze!

Noc tężeje, jak na mrozie smoła,
Z szynków wyszli ostatni hołysze,
Lecz rzęrzenia nic stłumić nie zdoła:
Hajs' marony! hajse! hajse! frisze!

Żydowico! wargi twe już sine,
Płuco rwie się od zbytniej chciwości,
Grzbiet się ściągnął, jak skulonej plisze;

Sam ci Rotszyld zysków pozazdrości!
Czas do domu, pod ciepłą pierzynę!
— Wolne żarty!... Hajse! hajse! frisze!

Stanisław Sarnecki.

„Droga do ugody." Kurjer Polski, organ skrajnego filosemityzmu, z 16 marca 1920).

Idzie nam o to, by po naszej stronie zwyciężyła nareszcie realno-polityczna orjentacja także w sprawie żydostwa światowego. Trzeba, by wypleniono u nas baśni średniowieczne o żydach, jako narodzie potwornych zbrodniarzy i talmudzie, jako tajemniczej „magna charta" panowania żydów nad światem, baśni, których odgrzewaniem w sejmie i w prasie kompromituje się Polskę przed forum świata cywilizowanego. Trzeba, by zrozumiano, że żydostwo światowe, nie ciesząc się bynajmniej władzą jakąś decydującą, czy zagrażającą dla mocarstw, nie posiadając żadnych tajnych organizacyj, wypłynęło jednak, zwłaszcza podczas wojny światowej, jako czynnik wpływowy już nietylko gospodarczy, ale i polityczny. Kancelarje dyplomatyczne w Londynie, w Waszyngtonie, w Paryżu, w Rzymie i Berlinie wyciągnęły z tego konsekwencje. I Polska, wstępując w obręb polityki światowej, nie powinna zaniedbywać czynnika tego, a trafić doń powinna tą samą drogą, jaką posługują się mocarstwa zagraniczne, t. j. przez własnych obywateli żydów.

Żegota.

(„Prawo Hazaka").

Ogół ludzi mniema że żydzi są wyznania mojżeszowego. Tak jednak nie jest. Ściśle biorąc, żydzi są wyznania talmudycznego,

gdyż za najważniejszą księgę świętą, regulującą ich całe życie, uważają Talmud i tylko się nim kierują.

Talmud powstał z końcem IV w. po Ch. w ten sposób, że uczeni żydowscy objaśniali Thorę i wydawali poszczególne przepisy, odnoszące się do samej Thory, a później do poszczególnych zagadnień życia. Z biegiem czasu te objaśnienia ustne nabrały równorzędnego znaczenia z prawem pisanem, zawartem w Thorze. Do zburzenia Jerozolimy, objaśnień uczonych nie wolno było spisywać, uczyniono to dopiero po rozproszeniu się żydów, aby nie zginęły. Pierwszy zbiór praw ustnych uczynił rabbi Akiba, po nim r. Meir, lecz zbiorów tych nie uznano. Ogólnie przyjęto dopiero zbiór praw ustnych, pochodzący, od rabbi Jehudy ha-Nassi około roku 180 po Chr. i nazwano go „Miszną“. Późniejsi uczeni opracowywali dalej i komentowali „Misznę,“ i w ten sposób powstała „Gemara”, która jest właściwie komentarzem „Miszny”. Komentarz ten gubi się w dyskusjach i kazuistycznych dociekaniach, w sporach rabinów i ich zapatrywaniach. Żydzi obecnie uznają przedewszystkiem „Gemarę“ w myśl słów: Thora to woda, Miszna wino, a Gemara to wino aromatyczne.

Dla nas ważny jest talmud dlatego, gdyż reguluje stosunek żyda do nieżyda, czyli gojma (poganin, nieczysty). Talmud przepełniony jest nienawiścią do chrześcijan, którym odmawia człowieczeństwa i uważa ich za równych ze zwierzętami. Tylko dusza żydowska jest pochodzenia boskiego, natomiast dusze gojów nie powstały z emanacji ducha bożego (Zohar).

Jeżeli chcemy wiedzieć, do czego żydzi dążą i jakie mają wobec nas zamiary, musimy poznać przynajmniej najważniejsze wyjątki ich świętej księgi.

A rabbi Kulun mówi, że mienie gojów i ich osoby uważane są przez żydów jakoby jakieś „wolne jezioro, w którem każdy żyd może zapuszczać sieci, byle na to pozwolenie od kabału posiadł“. Do zajęcia posiadłości chrześcijanina, według nauki talmudu, wystarczy czyn symboliczny: jeżeli żyd wetknął rydel w ziemię goja, już stał się panem całości (Baba Baura 55 a); nie wystarczy to jednak według pojęć prawnych narodów, wśród których mieszkają żydzi. Teraz musi żyd użyć swego sprytu, aby goja wyzuć z jego majętności. Znają jednak żydzi zachłanność swoich współwyznawców i wiedzą, że w pogoni za majątkiem mogliby sobie nawzajem przeszkadzać. Aby temu zapobiec, wprowadza talmud prawo hazaka i meropje.

Na podstawie prawa hazaka żyd kupuje od kahału majętność gojowską, którą może później bez konkurencji ze strony in-

nego zagarnąć wszelkiemi możliwemi środkami. Po op aceniu się kahałowi żyd nabył prawo hazaka (władzę czyli prawo) na majątek chrześcijanina. Nabywca ma prawo nająć majętność od goja, prowadzić w niej handel, pożyczać właścicielewi pieniędzy na lichwę, również jak i innym lokatorom tejże majętności, być faktorem tak właściciela, jakoteż i lokatorów. Słowem, on ma tylko prawo eksploatowania wszystkich chrześcijan, którzy wraz z właścicielem są jego ofiarami, o czem eksploatowani nie wiedzą, a nawet się nie domyślają.

W pierwszych zaraz czasach po śmierci Chrystusa, sanhedryn, czyli najwyższa rada duchowna żydowska, wzywa przed sąd Apostołów za opowiadanie Ewangelji. Słowa św. Piotra wypowiedziane wobec sędziów, że powinniśmy słuchać raczej Boga, niż ludzi, miały taki skutek, że na tej radzie zapadł wyrok ukarania śmiałków za ich zuchwalstwo i nieposłuszeństwo. Wykonawcą wyroku był Herod Agryppa, wnuk Heroda dzieciobójcy. On to skazał św. Jakóba Młodszego na ścięcie, a Piotra św. uwięził z zamiarem umęczenia go po świętach Paschy. Wiemy, jakim cudem ocalał św. Piotr z rąk swych zabójców. Św. Szczepan męczennik zasypany gradem kamieni, pada ofiarą namiętnej nienawiści żydowskiej ku chrześcijaństwu. Św. Paweł nawrócony opowiada naukę Chrystusa żydom Damaszku, lecz ci mszczą się znowu po swojemu i postanawiają śmierć jego. Żydzi jerozolimscy, podobnie jak tamci z Damaszku, starają się również zabić św. Pawła.

Nienawiść, z jaką czyhali na św. Pawła, ścigała też pierwszych męczenników Galji: św. Łazarza, Maksymiljana, śś. Marka i Magdalenę, wypędzonych przez żydów z Palestyny.

Historja nie wspomina, jaki udział wzięli żydzi w prześladowaniu za czasów Nèrona; wiadomo jednak, że najgorliwszymi dworzanami jego byli żydzi, pomiędzy którymi odznaczał się żyd Atillus, towarzysz, doradca wszystkich zbrodni Nerona; Popea cała była oddana żydom.

Za Domicjana, jak mówi księga żydowska Sefer Juhasin, żydzi wymordowali w Rzymie i poza Rzymem tak wielką ilość chrześcijan, że ją przyrównywają do ilości piasku w morzu. Cesarz Antonin Pobożny, jak wiemy, sam z siebie nie żywił nienawiści do chrześcijan; atoli rebbe Jehuda, będący w wielkich łaskach u monarchy, nasunął mu myśl, jakoby chrześcijanie byli powodem zarazy panującej w roku 155. Skutkiem czego wydał Antonin wyrok śmierci na wszystkich Nazarejczyków, t. j. wyznawców Chrystusa, znajdujących się w Rzymie (Sefer Hadoroth, str. 125). Św. Justyn męczennik w dyspucie z rabinem żydowskim Tryfonem wy-

rzuca żydom niegodziwe ich postępowanie z chrześcijanami. Oni to głównie, zdaniem św. Justyna, przyczynili się do szerzenia różnych kłamstw i oszczerstw na dworze rzymskim przeciw chrześcijanom. Pod wpływem żydów Marek Aureljusz kazał wymordować wszystkich Nazarejczyków, jakich mógł dosięgnąć w roku 177, wedle świadectwa księgi Sefer Hadoroth.

Za czasów Karakalli żydzi oddali się z całym zapałem prześladowaniu Nazarejczyków. Wspomniana wyżej księga Sefer Hadoroth mówi: „W roku 3974 (214 lat po Chrystusie) żydzi zabili 200 tysięcy chrześcijan w Rzymie i wszystkich na Cyprze.

Djoklecjan r. 303 wydaje edykt prześladowań katolików. Wedle brzmienia edyktu miały być wszystkie kościoły zburzone, a chrześcijanie nie chcący oddać hołdu bogom państwowym, oddani na męki. To dziesięć lat trwające prześladowanie znane jest w historji pod nazwą „ery męczenników".

Żydzi i w tem najkrwawszem prześladowaniu chrześcijan brali żywy udział.

Oto co pisze o tem wspomniana wyżej własna ich księga: „Na żądanie żydów, Djoklecjan zabił wielką liczbę chrześcijan, między którymi papieża Kajusa, Marcellinusa, brata Kajusa, i siostrę jego Różę".

Prof. Baudouin de Courtenay.

(Państwowość polska a żydzi w Polsce).

Co się zaś tyczy t. zw. „żargonu", uważanego za właściwy język współczesnego społeczeństwa żydowskiego w Polsce i krajach ościennych, to jest to poprostu jeden z dialektów południowoniemieckich, nieco zmodyfikowany, z jednej strony, pod wpływem języka hebrajskiego, z drugiej zaś strony, pod wpływem innych języków gwar ludów, z któremi żydom wypadało się stykać w ciągu tylu wieków, tak dla ucha, jak w sferze wymawianiowosłuchowej. Bo znowu przez stosowanie do tego języka pisma hebrajskiego, o całkiem nieeuropejskim wyglądzie, z czytaniem odwrotnem, nie z lewa na prawo, ale z prawa na lewo, ten djalekt niemiecki staje się dla oka czemś zupełnie osobnem, odcinającem żydów prawowiernych od całego świata europejsko-amerykańskiego. Podobnie odcinają się od tego świata muzułmanie jakiejkolwiekbądź narodowości, o ile używają alfabetu arabskiego.

. . . .

Ponieważ tak zwany „żargon" jest jednym z djalektów niemieckich, rozpadającym się na wiele gwar, więc istnieje obawa, że mówiący nim żydzi, dzięki łatwości, z jaką mogą się wyuczać języ-

ka ogólnie niemieckiego, mogą też w razie czego stać się mostem pośrednim do germanizacji Polski, podobnie jak t. zw. „Litwacy" i inni żydzi z Rosji przybyli, odgrywali rolę dobrowolnego i gorliwego narzędzia rusyfikacji. Co do „Litwaków", to oskarżanie ich o współdziałanie rusyfikacji, było do pewnego stopnia słuszne, choć zresztą i niektórzy rdzenni Polacy chętnie się ruszczyli językowo i kulturalnie. Ale z germanizacją za pomocą żydów rzecz się ma cokolwiek inaczej. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że o ile rdzenni Niemcy, osiedlając się w środowisku polskiem, często już w drugiem pokoleniu asymilowali się i stawali się Polakami, o tyle znowu żydzi w ciągu tylu wieków trzymają się odpornie i zachowują swój djalekt niemiecki nie jako Niemcy, ale tylko jako żydzi.

. . . .

Co innego podczas ostatniej okupacji niemieckiej i w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Tam i wtedy, dzięki bliskiemu pokrewieństwu t. zw. „żargonu" z językiem niemieckim, żydzi istotnie powiększali liczebnie żywioł niemiecki i wzmacniali wpływy niemieckie. *)

. . . .

Żydzi narodowcy dopominają się praw dla „żargonu", jako dla języka, równouprawnionego z językiem polskim. Mają do tego najzupełniejsze prawo i mogą za pomocą swych przedstawicieli występować w sejmie z podobnemi wnioskami i starać się o pozyskanie dla nich większości. Nie powinni jednak zapominać, że t. zw. „żargon" nie jest uznany za równouprawniony w żadnem z państw, ani nawet w wolnomyślnej Ameryce Północnej, w której zresztą żaden z języków nie jest równouprawniony z językiem angielskim.

. . . .

---

*) W jakiej estymie miały żargon władze pruskie okupacyjne stwierdzić mogą dwa następujące oficjalne dokumenty.

„Bekanntmachung".

Der Termin einzumelden in der Gewerberole wert verlengert bis'n 29 Februar 1916... Gesellschaften mussen anmelden seier Firme, a ohuz dem müssen besunder gemeldet werden die beschäftigte Direktoren und steier. pflichtige Angestellte.

Lodz, 28 Januar 1916.

Der Kaiserlich deitsche Polzei Präsident von Open.

II.

Verordnung b'naugea der Einführung von allgemeinem Pass-Zwang.

Alle Personen vun'm General Gouvernement musen alt werden die 15 Johr hoben a Pass und dem dosigen ständig trogen bei sich. Wegen Verlieren a Pass muss teikef gemeldet weren der Ausgabeschtel.

Der Generalgouverner von Beseler, General vun Infanterie.

Domagając się równouprawnienia „żargonu” z językiem polskim, nacjonaliści żądają, ażeby Polacy przewyższali wyrozumiałością i tolerancją wszystkie inne narody i państwa.

Polacy nie są „nadludźmi” i stoją na tym samym mniej więcej poziomie, co mieszkańcy innych krajów unarodowionych i upaństwowionych.

Dr. St. Michalski.

(„Walka o Polskę”. 1919).

Nie zapominajmy ani na chwilę, lecz pamiętajmy zawsze, rano, dzień, wieczór, czy w nocy, że w Warszawie obecnie na 100 dzieci polskich rodzi się 136 żydowskich.

Dr. I. Baltarowicz Marchlewski.

(„Młot”, nr. 14 z 5 lis. 1910).

Dla stronników Marxa, jak i dla klasy robotniczej, „kwestja żydowska” jako taka nie istnieje... Ze stanowiska klasy robotniczej kwestja żydowska — to, z jednej strony, kwestja nienawiści rasowych, jako objaw reakcji społecznej, nieodłącznych w pewnej mierze od wszelkich społeczeństw, opartych na antagonizmach klasowych,—nienawiści, wybuchających w najbardziej demokratycznych nawet państwach burżuazyjnych.. Klasa robotnicza wie, że tylko gruntowne przeistoczenie ustroju kapitalistycznego może usunąć ataki nienawiści do „żydostwa”. Z drugiej strony i przedewszystkiem, kwestja żydowska — to kwestja równouprawnienia obywatelskiego żydów, a więc w naszych warunkach jedno z tysiąca zagadnień społecznych, dla których jednego wspólnego rozwiązania należy szukać gdzieindziej.

Klasa robotnicza uznała, że kwestja nieurodzaju u nas, jak w Rosji — to kwestja systemu politycznego, że podniesienie przemysłu — to kwestja systemu politycznego, że kwestja narodowościowa—to kwestja systemu politycznego, że rewizje senatorskie — to kwestja systemu politycznego, że autonomja krajowa—to kwestja systemu politycznego, że kwestja żydowska — to kwestja systemu politycznego. Dla klasy robotniczej wszystkie kwestje społeczne utonęły w jednej, w niej znalazły rozwiązanie, a wyrazem tej jedności był rok 1905-ty i jedność świadomych robotników wszelkich narodowości w Państwie, której chrzest dziejowy oznajmił ów rok.

Wówczas to podniesiono „kwestję żydowską” jako odrębną, rasową, religijną — ze strony przeciwnej. Poddanie „kwestji żydowskiej” pod „dyskusję” na pierwszym planie było posunięciem ze strony kontrrewolucji na szachownicy politycznej, dla zatamowania ruchu masowego. Dla odwrócenia uwagi publicznej od zatargu po-

litycznego, od antagonizmów klasowych i politycznych, kontrrewolucja wysunęła nienawiść i antagonizmy rasowe, antysemityzm. Za pionka w grze „ku poddaniu kwestji żydowskiej" pod „dyskusję" służyły wówczas szumowiny społeczne, za cenę — wódki i kiełbasy.

U nas dziś funkcję tego pionka pełnił dobrowolnie, nawet nie za wódkę i kiełbasę, — „postęp polski!" I dlatego tylko „szczerzy lewicowcy", których jedynym zasobem jest rzeczywiście „dobry ton", mogą pomagać tej grze ciemnych potęg i na hasło pogromu antysemickiego rozsiąść się, „wystawiwszy brody swoje", do dyskusji nad „kwestją żydowską".

Dla świadomej klasy robotniczej niema dziś „kwestji żydowskiej", jako kwestji rasowej i religijnej. Jest jedna tylko kwestja: społeczno-polityczna i jedno rozwiązanie najpilniejsze dla wszystkich bolączek społecznych.

(Antysemityzm a robotnicy, Moskwa, Wrzesień 1918. W Warszawie nakładem „Książki" 1920).

Tego środowiska żydów małomiasteczkowych cechą zasadniczą jest zacofanie, fanatyzm religijny, ciemnota, brak kultury. Nie może być inaczej. Widzieliśmy, że na Zachodzie odbył się na przełomie wieków 18 i 19 przewrót duchowy, nastąpiła emancypacja nietylko pod względem położenia prawnego, lecz również emancypacja religijno-obyczajowa; panowanie „starszyzny" zostało złamane, nastał judaizm reformowany. W Polsce tego nie było. Kahał panuje dotąd ideowo, wyłamać się z pod jego wpływu trudno, zdobyć się na to mogą tylko jednostki ekonomicznie niezależne, nie związane z gromadą wszystkiemi więzami życia codziennego.

Do jakiego stopnia rabini dziś jeszcze bronią najdziwaczniejszych przepisów obrządkowych, świadczy odezwa, wydana przez zjazd rabinów w Siedlcach w r. 1913, w której mówi się, że rady i przestrogi tu udzielane są „jakby częścią zakonu". Więc zabrania się czytania pism, broszur i książek treści niereligijnej. „Unikać tego mają nawet ci, którzy zmuszeni są czytać jakąkolwiek gazetę dla spraw interesu; zabrania im się surowo czytać inne artykuły gazety, jak feljetony i t. p." Nakazuje się przestrzeganie sabatu: „nie dać nastawiać samowaru chociażby przez nieżydów; nie wolno przekraczać t'tchum (t. j. oddalać się więcej niż 2,0C0 kroków za miasto) i nie wolno mieć przy sobie nawet chustki do nosa w miejscowości, gdzie niema ejrew'u, tak samo nie wolno nosić zegarków — wbrew tym, którzy twierdzą, że zegarek jest biżuterją; — nie wolno też czesać włosów grzebieniem w sobotę". Zabrania się dalej niewiastom „wychodzić z obnażonemi rękami"; zabrania się wspólnych przechadzek młodzieńców i dziewcząt, oraz

tańców. W końcu czytamy: „Bardzo, bardzo wielkim grzechem jest golenie brody, bowiem golący i golony przekraczają pięć przykazań, przeto należy karać ostro tych, co przeciw temu wykraczają”. To nie dokument z trzynastego, lecz z wieku dwudziestego.

Wszechwładztwo kahału ma za podstawę fakt, że religja żydowska stała się przedewszystkiem splotem przepisów obyczajowych, któremi zostaje omotana jednostka.

Dla prawowiernego żyda dotąd religja w tej formie, którą jej nadało prawodawstwo Ezdrasza, jest osią życia; całe jego życie, aż do najbłahszych drobnostek, jest przesycone religją. Wyczyszczenie garnka jest dla niego nie czynnością gospodarstwa, lecz najwyższą sprawą życia, sprawą religijną (Ruppin).

Ignacy Paderewski.

Ja, Ignacy Paderewski, przysięgam i oświadczam: Mieszkam w Morges, w Szwajcarji, a obecnie chwilowo bawię w Hof Springs of El Paso de Roblos w Kalifornji.

W ciągu ostatnich lat występowano przeciwko mnie publicznie z rozmaitemi oskarżeniami. Ulegając życzeniu moich przyjaciół, którzy nakłaniali mnie do odpowiedzi i chcąc położyć kres fałszywym pogłoskom, przysięgam i oświadczam, że nigdy nie dawałem pieniędzy na jakiekolwiek bądź pismo antysemickie.

Nie wiedziałem nawet o istnieniu owej gazety, której założenie jest mi inkryminowane. Dopiero we dwa miesiące po jej ukazaniu się, dowiedziałem się o tem.

Nigdy nie byłem inicjatorem i nie popierałem bojkotu żydowskiego przemysłu i handlu w Polsce; znajduję się poza obrębem życia politycznego w Polsce i nie biorę w niem żadnego udziału. (pieczęć) I. Paderewski, podpisane i przypieczętowane przezemnie 5-go lutego 1914 r. (pieczęć) Carlton W. Greene, rejent w S-t. Louis, Obispo, w Stanie Kalifornja.

Franciszek Żybroń *).

Na nic się zdadzą na żydów krzyki,
Na nic ekscesy, wszelkie wybryki:
Dopóki Pietrek albo Brygida,
Pójdą na służbę do żyda!

Nieraz prosiłem: „Kasperku złoty!
Przyjdźcież do mojej pilnej roboty”.
Lecz prośba moja na nic się przyda,
Bo Kacper woli młócić u żyda.

---

* Chłop-poeta, piastowiec.

Wiecie, kumoszka! co nam tam z tego,
Że piszą, krzyczą: „Kupuj u swego!"
Choć towar gorszy, to się mniej wyda,
U żyda taniej, — chodźmy do żyda!

Czy jaja, masło, czy ser, czy kury
Niesie gosposia do Mindy, Sury,
Niech tam gadają, co chcą „psiokryda",
Co nam kto zrobi, chodźmy do żyda!

A gospodarze albo chłopaki
Za tytoniowe z siana przysmaki,
Żyta, pszenicy — choć w domu bieda,
Nanieśli sami pełno do żyda.

I czy co złego, czyli dobrego,
Każdą nowinę niesie do niego,
Choć żyd kpi z niego, — wstyd i ohyda
Pcha się, by lizać po brodzie żyda.

A potem tego żyda przeklina,
Na hańbę drugim burdy zaczyna
Niszczy, rabuje, bo nie wie głupi,
Że on sam swoją Ojczyznę łupi.

Póki sługami żydów będziecie,
Dopóki wszystko do nich niesiecie,
Przez wasze czyny, przez waszą winę,
Żydzi tu będą mieć Palestynę!

Henryk Radziszewski.

(2 września 1914. Kurjer Warszawski).

Rzecz prosta, że rządowi austrjackiemu na rękę było nietylko przeciwstawienie polakom rusinów, ale i faworyzowanie żydów. Galicja posiada procentowo nieco mniej żydów, niż Królestwo Polskie, bo 11%. Ale natomiast widzimy, że w szkołach jest żydów 20%, śród urzędników państwowych, krajowych i gminnych 13%, śród urzędników komunikacji 10%. I oto widzimy, jak 81,5% ludności trudni się rolnictwem, ale w dziedzinie tej widzimy 17,7% ogółu ludności żydowskiej; widzimy w Galicji licznych właścicieli ziemskich żydów i, co u nas jest, bodaj, rzeczą nieznaną, widzimy po wsiach licznych dzierżawców, a nawet rządców i administratorów żydów, bo żyd łacniej dochód wyciśnie. W handlu, przemyśle, a nawet w dziedzinie służby domowej żydzi dominują wszędzie. 29,4% ludności żydowskiej zajmuje się handlem, 5,7% zaś ludności polskiej; 26% ludności żydowskiej trudni się przemysłem, 3% zaś

ludności polskiej, 11,6% ludności żydowskiej stanowi warstwę służby i najemników, 3,7% zaś ludności polskiej.

Życie ekonomiczne polskie zahamowano w Galicji, wszędzie wysunięto obce żywioły, a żywioł polski deprawowano. Takie są oto owe „korzyści", na które powołuje się odezwa c. k. komendantury austrjackiej, ważąca się wspominać cienie Sobieskiego! Pozostały spinki, czaple pióra, karabele, odświętne kontusze, — wzruszające do głębi każdego polaka pamiątki. Ale wobec nędzy, wobec braku możności budowania narodu i stwarzania podstaw rzeczy wiecznotrwałych, wobec braku rdzenia życia—szych to jest tylko zewnętrzny. Niezadługo, a kto wie, Galicja może przestałaby już zgoła ciałem być polskiem. W pewnym odłamie, podobno, dowód dziś daje, iż myśleć już po polsku nie umie, jeno po austrjacku tylko. Kontentowała się błyskiem zewnętrznym, coraz to bardziej łupem stając się obcych.

Czesław J. Słoboda.

(Z korespondencji w filosemickiej „Gazecie Polskiej". Rok 1919).

Dodać do tego zespolenie się dusz ukraińskich i żydowskich w nienawiści do Polaków. Żydzi buczaccy, wyrażając swe sympatje Ukraińcom, zbierają 20 miljonów w złocie na prowadzenie walki z Polakami. W sokole polskim urządzają syjoniści demonstracyjne mityngi kończące się okrzykiem „Nieder mit den Polen, hoch Ukraina". Stowarzyszenia żydowskie kulturalne na kresach wykluczają język polski.

Adam Skierski.

Otóż jest faktem, że żydzi, w krajach „diaspory" wkręcili się do wszystkich organizacyj społecznych i politycznych, które mogą służyć do jakiejkolwiek akcji. Wystarczy powiedzieć, że są nawet żydzi... antysemici! A są nimi po to, aby kontrolować i kanalizować ruch, zasadniczo skierowany przeciwko sobie. Natomiast nie-żydzi, t. j. „goje", nie są przyjmowani do żadnej organizacji żydowskiej. Kiedy żydzi codziennie zmieniają religję i „nawracają" się na katolicyzm, odwrotny proces jest dla katolika praktycznie niemożliwy.

W rezultacie żydzi posiadają kompletne informacje o wszystkich organizacjach nie-żydowskich, ale goje wiedzą o organizacjach żydowskich to tylko, co żydzi sami chcą podać do ich wiadomości. Łatwo jest zrozumieć skutki tego stanu rzeczy w polityce. Wszelka akcja polityczna, aby mieć szanse powodzenia, musi się opierać na głębokiej znajomości wszystkich czynników politycznych, działają-

cych na danym terenie. Otóż, niestety, mało spotyka się polityków w społeczeństwach nie-żydowskich, którzy zdają sobie sprawę z tego, że w ciągu XIX-go wieku żydzi, dzięki swej emancypacji, stali się poważnym czynnikiem politycznym we wszystkich krajach „diaspory" i są dziś prawdziwem „Mocarstwem Anonimowem". A jednak prawie zawsze nie są brani w rachubę, jako czynnik polityczny. Nic więc dziwnego, że rachuby te często swych autorów zawodzą!

— — — — — — — — — —

Z rewelacji p. Andrzeja Tardieu na łamach „Illustration" dowiedzieliśmy się, że marszałek Douglas Haig, dowódca armji angielskiej, domagał się, aby Niemcom postawić warunki bardzo łagodne, nie rozbrajać ich, nie okupować lewego brzegu Renu. Jest to zadziwiające w ustach wodza armji zwyciężającej. Otóż dziwnym zbiegiem okoliczności sir Filip Sasson, obecnie sekretarz p. Lloyd-George'a, był wówczas adjutantem marsz. Douglas-Haig'a. Kiedy prez. Wilson przybył do Paryża, to za jego pośrednictwem anonimowa finansjera New.-Yorku, Londynu, Berlina i Frankfurtu wywierała niewątpliwie wpływ na decyzję Konferencji Pokojowej. Znana np. jest depesza nowojorskiego bogacza Jakóba Schiff'a, dyrektora banku „Kuhn Loeb i C-o", który w maju r. z. zażądał między innemi, aby na Śląsku Górnym i w Prusach zarządzono plebiscyt. Jak wiadomo, Niemcy uzyskali także w tej sprawie poparcie p. Lloyd George'a i... Konferencja cofnęła swoją poprzednią uchwałę, przyznającą nam Śląsk Górny (9 maja), a zdecydowała plebiscyt (16 czerwca 1919). W czyjem imieniu przemawiał Jakób Schiff?

Akcja żydowska miała więc bezpośredni wpływ na realizację programu terytorjalnego Państwa polskiego na Konferencji pokojowej.

— — — — — — — — — —

Ziemie polskie są największym zbiornikiem ludności żydowskiej na świecie. Rozbiory Polski i polityka rządów rozbiorowych sprawiły, że w ciągu XIX wieku ludność żydowska w Polsce wzrosła liczebnie o wiele więcej, niż ludność polska.

Od r. 1817 do 1910 ludność Królestwa Polskiego np. powiększyła się trzykrotnie, ale ludność żydowska w tym samym czasie i na tem samem terytorjum wzmogła się siedmiokrotnie. Przyczyna była dwojaka: 1) ludność żydowska rozmnażała się szybciej od polskiej. 2) warunki bytu, stworzone przez państwa rozbiorcze zmuszały ludność polską do emigracji w stopniu silniejszym, niż ludność żydowską. Pisarz żydowski L. Hersch stwierdza np., że w latach 1901—1910, statystyka wychodźtwa z Austro-Węgier do Ameryki

wykazuje, że na 110 Polaków, emigrujących wyłącznie niemal z Galicji, emigrowało 74 żydów z całych Austro-Węgier.

Rozpoczynała się więc prawdziwa depolonizacja Polski. Dzięki tej wymarzonej sytuacji żydzi nabrali tyle buty, że stanęli wobec Narodu Polskiego i oświadczyli, że są drugim narodem ziemie polskie zamieszkującym, że takie same do ziemi tej, jak i my, mają prawo.

A. Kraszewski.

W Tambowie, z rozkazu Bronsztejna, stanął pomnik Judasza Iskarjoty. I w tem jest symbol i sens bolszewizmu. To jest hołd następców swemu poprzednikowi i protoplaście. Judasz był pierwszym czynnym wrogiem Chrystusa i począwszy od niego, planowa walka przeciw Kościołowi nie ustawała ani na chwilę. I oto przyszedł wiek dwudziesty, przyszła straszna wojna, w której ludy chrześcijańskie wyszły zmęczone i zniechęcone, tam, jak w sztabie Antychrysta, wydano rozkaz do ataku, do zaczęcia walnej bitwy. Słusznie Mickiewicz nazywał Polskę — Mesjaszem narodów — niechże ona stanie na czele ruchu chrześcijańskiego, ratując świat cały i siebie od zagłady, zbrodni i panowania dzieci szatana.

Autor jest w błędzie co do miejsca. Pomnik Iskarioty wystawiono w mieście Swijażu pod Kazaniem. Odsłonięcie pomnika opisuje duńczyk Henning Kehler, który w roku 1917 wysłany był urzędowo do Rosji w sprawie jeńców austrjackich.

„Wspomnienia z Sowieckiej Rosji".

„Gdy pociąg zbliżał się już do kresu podróży, zatrzymano się w Swijażu, ostatniej stacji przed Kazaniem, gdzie miała się odbyć uroczystość otwarcia „Czerwonego parku", oraz odsłonięcia pomnika Judasza Iskarjoty. W otwarciu parku uczestniczyła ludność Swijażu, złożona przeważnie z jeńców węgierskich, sowiet miejscowy, oraz naczelnik jego, człowiek nienormalny, obcego pochodzenia, który zwykł był mawiać, iż przyszedł po to na świat, aby zbawić ludzkość. Obecnym był również miejscowy garnizon w liczbie 200 ludzi oraz załoga pociągu z Dolli Michajłówną, byłą szansonistką kabaretową z Rygi, obecnie siostrą miłosierdzia, na czele. Tym razem „siostra miłosierdzia" ubrana była w marynarską bluzę, spodnie do konnej jazdy i wysokie, żółte buty. Tak wystrojona szła na czele defilującego oddziału.

Przed pomnikiem Judasza wygłosił mowę przewodniczący sowietu. Mówił, iż długo namyślał się, komuby postawić pomnik, myślał i o djable i o Kainie, ponieważ obaj byli zgnębionymi spiskowcami i rewolucjonistami. Ale pomnik djabła — prawił naczelnik

sowietu—nie odpowiada marksistowskiemu poglądowi na świat, co się zaś tyczy Kaina, to historja nie może dokładnie potwierdzić, egzystencji tego człowieka. Najbardziej więc odpowiednim do tego celu okazał się pomnik człowieka, gnębionego dwoma tysiącami lat kapitalizmu, symbolu rewolucji — pomnik Judasza Iskarjoty!

Zgromadzeni wysłuchali tej mowy, nie wiele z niej rozumiejąc. Następnie zaś Dolli Michajłówna, której przypadł zaszczyt odsłonięcia pomnika, szarpnęła za sznur. Płótna opadły, a z pod nich wyłoniła się czerwona postać nagiego człowieka nadludzkiej wielkości z twarzą groźnie zwróconą ku niebu, konwulsyjnie zdzierająca stryczek ze swej szyi...

Przewodniczący sowietu zbliżył się do Dolli Michajłówny objął ją i pocałował w twarz"...

Prof. Franciszek Bujak.

(La question juive en Pologne).

Polska nie może dać żydom więcej praw, niż państwa posiadające ustrój bardzo liberalny, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytanja, Szwajcarja lub Francja, które mają liczną ludność napływową. Stan New-York w Ameryce posiadał w roku 1910 10,647,000 mieszkańców, w czem 1,603,000 żydów, którzy tworzyli zatem 16 proc. ludności, a zatem odsetek ich jest tam silniejszy, niż w Polsce *). Ciekawa rzecz, czy żydzi postawią tam takie same żądania

---

*) O poparciu syjonistycznego, a więc eksterminacyjno-wychodźczego ruchu przez rząd amerykański świadczyć mogą następujące dwa telegramy:

Waszyngton, 10.X. 1920 r.

I. Mój drogi rabinie Wise!

Głęboko jestem wzruszony nadesłanym mi przez pana raportem o doświadczeniach i cierpieniach, które pańscy bracia znoszą obecnie w Europie wschodniej, którzy nietylko w dalszym ciągu znosić muszą ciężary wojenne, ale cierpią jeszcze na skutek krótkowzrocznego i niesprawiedliwego traktowania ze strony rządów i narodów.

Mam nadzieję, że narody, z któremi kraj nasz utrzymuje stosunki polityczne, uczynią wszystko, co jest w ich mocy, nietylko po to, aby obalić prawa wyjątkowe skierowane przeciwko ludności żydowskiej, stosownie do przepisów traktatu w miejscowościach narodowych, ale także położyć kres wszelkiej samowoli i wszelkim niesprawiedliwościom, popełnianym wobec żydów.

W naszym kraju, gdzie żydzi zupełnie słusznie cieszą się zupełną równością, wiemy z jaką lojalnością i z jaką wiernością służą i popierają aspiracje i ideały naszego narodu.

Cieszyć się będę, kiedy dowiem się od Pana, że w sytuacji żydów Europy wschodniej nastąpiło polepszenie. Rząd tego kraju szczerze sobie życzy, aby prześladowania żydów raz na zawsze i we wszystkich krajach się skończyły. (—) Woodrow Wilson.

jak w Polsce i jak będą przyjęci przez ludność miejscową. Polska nie może pozwolić, aby ją traktowano jako pole doświadczeń dla teoryj niesprawdzonych, całkiem utopijnych...

Feliks Brodowski.

„O duszę Polski". Arct. Warszawa, 1921).

Zrozumiały ciemne siły wraże, że póty życia Polski, póty jej stawania wstecz prądom, usiłującym zmieść kultury narodowe, póty apostolstwa cywilizacji prawdziwej i póty zawziętości w potykaniu z czyim bądź despotyzmem — póki jej dusza opiera się jadom. Więc zadżumiono nas. I teraz stokroć skuteczniej i zajadlej od tej orężnej dziczy, którą nasz zacny żołnierz odpędził, walczą z nami gromady zadżumionych szczurów, co rozbiegły się po Polsce, zawzięcie pierś jej kąsają i gdzie ukąszą, sączą jad. Obrzydliwością jakąś pryska nam ktoś w oczy — i oczy ślepną...

Gdy odradzającej się Polsce poczęli zcicha kolędować anieli, jakiś szatan o krogulczym nosie i sprytnych, rozbieganych oczach, co prędzej rozdzwonił dzwon cmentarny, począł walić we wszystkie bębny żądz i nienawiści, zwołał na sabbat wszystkie jędze i czarownice, a wszczęty przezeń harmider zamącił ciszę, rozwagę i cnotę nawet maluczkich, nawet dusz prostych i prawych, nawet ludzi powszedniego czynu i codziennego obowiązku...

Za miedzą naszą, u słupów granicznych chichoczą w kułak różne niemce i nie niemce, a w samym domu naszym pachnie, wszędy pachnie psychiką żyda i zewsząd, z za węgłów wygląda szyderczo wykrzywiona twarz jego. Bezdomy cynik! Jego żal sierocy, jego wygnańcza tęsknica, miast oczyścić, wygłębić, wyskrzydlić mu duszę, ścierpła w nim, zjełczała, goryczą zaprawiła mu ślinę. Bez ziemi własnej, bez naszeptów rodzimego młyna, bez poczciwych jego przestróg i upominań, nie mogąc zbudować własnej kultury—musi, poprostu musi gryźć, kopać, podkopywać, wydrwiwać, szarpać i truć cudzą.

— — — — — — — — — —

II. Oraz telegram nowego prezydenta Hardinga, wysłany do komitetu przyjmującego syjonistyczną delegację w New-Yorku, z dnia 1 czerwca 1921 r.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego zainteresowania się ruchem syjonistycznym. Kto pojął ważność narodu żydowskiego, ten nie mógł pozbyć się wiary, że naród od dnia, kiedy odżyje, znowu na swojem historycznem podłożu wejdzie znów w nowy i wielki wiek rozwoju swoich zdolności ku postępowi ludzkości, Proszę przyjąć przy dzisiejszym bankiecie zapewnienia mego stałego poparcia celów, dla których z takim ofiarnym zapałem pracujecie. Warren C. Harding.

Pozostałości etyki i psychiki starozakonnej dziś są pierwiastkami, zakażającemi obywatelskość narodową i społeczną, a bronić się przed niemi trzeba tak, jak przed wszelką zarazą powietrzną: czystość—czystość—czystość i słońce! Nikt zarazków nie wyłapie, ale ze słońca i czystej zacności można uczynić kordon nieprzebyty wokół naszej kultury duchowej.

Władysław Mickiewicz.

Ani jeden naród nie posiada mniejszej skłonności do prześladowań religijnych, niż polski. On nigdy nie dopuszczał u siebie św. Inkwizycji, przyjmował żydów, gdy zewsząd ich wypędzano. Pogromy są produktem rosyjskim. Policja zabierała pogromczykom łupy nie po to, ażeby je zwrócić żydom, lecz aby je sobie przywłaszczyć.

W Polsce pogromów nie było. Oczywiście że wielka armja w pochodzie zawsze uciska ludność. W Portugalji naprzykład żołnierzy Napoleona pomawiają o zbezczeszczenie wszystkich uszkodzonych pomników. Żydzi głównie się uskarżają na ujawnioną względem nich pogardę. Ale w jakimż to kraju nieszczęśliwi nie cierpią od wyniosłości szczęśliwych tego świata?

Władysław Studnicki.

(W Gońcu Warszawskim w r. 1912).

Na rynku francuskim nie znajdą ani Austrja, ani Węgry pożyczek dla wojny i w czasie wojny. Rosja, ile tylko zapragnie. Pieniądze francuskie mogą dojść jednak do Austro-Węgier podczas wojny i na wojnę, ale via inne kraje, via naprzykład Ameryka. Obok francuzów szafarzami międzynarodowego kapitału są żydzi, a ci niewątpliwie staną po stronie Austrji, stąd bojkot finansowy Austro-Węgier przez Francję nie przedstawia się dla pierwszych tragicznie.

Boy-Żeleński.

(Flirt z Melpomeną, 1919).

Sztuka jest dla żydów szaradą do rozwiązania. Żywioł ten ciąży oczywiście do Niemiec.. Kultura francuska jest obca duchowi semickiemu. Nie przedstawia ani drażniącej łamigłówki dla mózgu, ani sposobności do hałaśliwego kolportażu, jakiej wciąż dostarcza niespokojna krzątanina niemieckiego parwenjuszostwa.

Ks. Dr. Kazimierz Lutosławski.

(Istota kwestji żydowskiej, 1921).

Szczególnym przejawem światowładczej polityki żydostwa jest to, co żydzi uczynili z Rosją. Tam spróbowali jednym skokiem przejść od powolnego, tajnego oplątywania i opanowywania władzy — do nagłego jej pochwycenia. Jako warunek swego panowania musieli tam odrazu zrobić to, co w innych krajach robią powoli, przez celową demoralizację i dezorganizację, mianowicie unicestwienie ośrodka samodzielnej twórczości narodowej: wyrżnięcie rosyjskiej inteligencji nie jest bynajmniej wynikiem specjalnej dzikości, jest to konieczny etap, zupełnie na chłodno dawno uplanowanej akcji, zmierzającej na całym świecie do tego, aby funkcje „inteligencji", to jest tej warstwy, która w organizmie narodowym gra rolę kierowniczą, a zarazem rolę macierzystej tkanki, z której się odbywa rozrost duchowy i materjalny narodu — przejął pasorzyt, mający na pozbawionym tego rdzenia organizmie stworzyć dla siebie stałe oparcie we wszystkich dziedzinach.

. . . .

Germanizacja i rusyfikacja państwowa znajdowały zawsze i powszechnie najczynniejsze narzędzia w żydach; ale w dodatku i na dalszą metę obliczona praca nad demoralizacją narodu, bezintegracją jego sił wewnętrznych, odchrześcijanieniem jego życia publicznego, jednem słowem nad spreparowaniem polskiej masy społecznej na najpodatniejszą pożywkę dla gniazda żydowskiego— mogła z całą pewnością liczyć na pomoc i poparcie władz państwowych w Polsce podzielonej. Systematycznie też żydzi w ciągu zwłaszcza ostatnich lat dziesiątków XIX wieku zatruwali duszę narodową, biorąc w pacht literaturę, sztukę i naukę polską, przenikając do najwnętrzniejszych ośrodków życia narodowego i nawet polityki polskiej, obezwładniając wszelką samodzielną myśl i samodzielną twórczość polską, którаby mogła grozić odrodzeniem życia narodowego, a w konsekwencji uodpornieniem organizmu narodowego na eksploatację pasorzytniczą przez żydów.

Wszystkie niemal stronnictwa polityczne w Polsce były opanowane przez żydów i stały pod silną sugestją żydowskich interesów, z wyjątkiem jednego tylko obozu — narodowego, to też najzawziętszą walkę wypowiedziało żydostwo narodowej demokracji. Coraz cyniczniej zdejmowano maskę; do sławienia wartości żydów dla Polski pociągano i prowokowano cały ogół, który kilkakrotnie potrafiono skupić w zwartą koalicję antyendecką, zawsze pod sztandarem tolerancji, walki z antysemityzmem, i przy ogniu

wewnętrznych antagonizmów w Polsce pieczono konsekwentnie, wytrwale i z niezmierną zręcznością pieczeń żydowską.

Wreszcie już otwarcie wysunięto zasadę, że żydzi są taksamo w Polsce tubylczem plemieniem, jak sami Polacy, że mają do ziemi polskiej takie samo prawo tradycji i własności, i wystąpiono do zdecydowanej walki z prawem narodu polskiego do Warszawy, usymbolizowanem w kandydaturze Romana Dmowskiego na posła stolicy do Dumy.

. . . .

Podczas wojny wpływy żydowskie całą siłą legły na szalę programu państw centralnych, legjonów i Piłsudzkiego, aby odurzyć ciemną opinję inteligencji radykalizującej majakiem niepodległości okręgu warszawskiego, uśpić tęsknoty i pragnienia haszyszem pozorów i form — a potem w ścisłem porozumieniu z Niemcami uczynić z Polski Beselerowskiej gnojowisko pasorzytniczego narodu żydowskiego.

Lechoń-Serafinowicz.

(Fragment dramatyczny w czasopiśmie „Skamander").

Żyd.

Wsi polska, zakochana w swojej własnej biedzie,
Bezmyślnie zapatrzona w jutrzejszą pogodę,
O wsi polska, bezmyślna, czy są pędy młode
W twej roli urodzajnej! A jeśli przyjedzie
Tak nagle, niespodzianie?

Poeta.

O mój przyjacielu,
Jeśli złotą podkowę wyorzemy z roli,
I jeżeli przyjedzie — to chleba i soli
Wyniesiem mu na tacy, prosić do kasztelu —
Ale my.

Żyd.

A przepraszam. Myślałem, poeta.

Poeta.

Nikt jeszcze nie był w Polsce Polakiem bezkarnie,
To grzech mój, że mi siłą do gardła się garnie
Dziesięć procent Goethego, dziewięćdziesiąt ghetta?
Mam milczeć, gdy mi kwiat ktoś w nagie ciało wpina,
Gdy mnie wczoraj, jak belę, spił literaturą?
Kocham Cię obok siebie, ale nie pod skórą.

Żyd.

Panie! Zwracam uwagę, że to Pan zaczyna.

Dr. Jan Hupka.

(„Czas", 19 lipca 1919).

Na zarzut zwolenników Palestyny, że np. Sycylja, której klimat i ilość opadów deszczowych bardzo są zbliżone do Palestyny, żywi przecież blisko cztery miljony mieszkańców, choć jest o siódmą część od Palestyny mniejsza, że tam żyje przecie przeciętnie 150 głów na kilometrze kwadratowym — odpowiadają przeciwnicy, że Sycylja jest o wiele żyzniejsza i że Palestynę należy raczej z Grecją, która nie może swych 50-ciu na kilometrze kwadratowym mieszkańców bez importu zagranicznego wyżywić.

Zwolennicy natomiast osadnictwa żydowskiego w Palestynie, twierdzą wprost przeciwnie. Wykazują w bardzą sumiennie i pracowicie zestawionych wywodach, że w Palestynie musi się przyjąć, jako minimum ziemi, nadającej się do uprawy 300.000 hektarów żyznych dolin, w których zapomocą nawodnienia uzyskać można dwa żniwa rocznie. Dalej 600.000 hektarów wyżynnych płaszczyzn, nadających się wybornie do uprawy roli z jednorazowem żniwem rocznie, a wreszcie 1.200.000 hektarów pagórkowatego terenu, pokrytego urodzajną warstwą i nadającego się doskonale na rozległe plantacje drzew owocowych, oliwek, migdałów, fig, moreli, brzoskwiń i na winnice, że prócz tego powierzchnie te, mogą być użyte na pastwiska dla miljonów sztuk bydła, owiec i kóz. Razem więc liczą w Palestynie 2.109.000 hektarów użytków rolnych tak, że odchodzi zaledwie 500.000 hektarów na rzeczywiście nieurodzajne, strome i skaliste góry, oraz słone piaski.

Ci zwolennicy Palestyny nie mają wprost dosyć słów zachwytu na określenie żyzności dolin i nizin nadmorskich, niziny Iesreel, niziny Ilula i wielkiej wyżyny Ilauranu. Twierdzą też, że nieuprawna dotąd długa dolina Jordanu stałaby się w razie nawodnienia śpiżarnią, jednym wspaniałym ogrodem, a głęboki i wcale nie leniwie płynący Jordan dosyć ma na to wody. Tych 91 cm^3 wody na sekundę, którą Jordan wlewa w morze Martwe, gdzie się ulatnia bez żadnego dla nikogo pożytku, dałoby całemu obszarowi nizinnemu doliny Jordanu, gdyby tylko połowy wody użyto w dodatku do 400 mm opadów deszczowych, jeszcze 1.200 mm. wody, wystarczającej nawet do uprawy ryżu i trzciny cukrowej, któreby w panującym tam tropikalnym klimacie nadzwyczajnie się udawały. Możnaby tam też uprawiać kawę i kakao. I nietylko dolina Jordanu, ale także nadbrzeżna nizina, rozciągająca się od Gizy do Karmelu, 165 kilometrów długa, a przeciętnie 15 kilometrów szeroka, dałaby się również sztucznie nawodzić, tak jak dały się przecie zawodnić użyte teraz na pomarańczowe ogrody okolice

Jaffy. Sam tylko strumień „Nar el Audsza", przepływający tę nizinę, wystarczyłby na nawodnienie 66.000 hektarów, umożliwiające tam uprawę zbóż, a także bawełny i soji. Także inne, z gór Judei i Samarji spływające rzeczki, zawierają w sobie dostateczne do sztucznego nawodnienia ilości wody.

Dalej zwracają uwagę zwolennicy Palestyny, że i naturalna ilość opadów atmosferycznych w tym kraju, z wyjątkiem jedynie okolic Jerycho i morza Martwego, nie jest przeciętnie mniejsza, niż w krajach rolniczych Europy. Wielka nizina nadbrzeżna otrzymuje przeciętnie koło Gazy 420, a koło Jaffy 520 mm. opadów, co równa się opadom w suchszych wschodnich obszarach Niemiec np. w Brandenburgji i Saksonji. I w niektórych częściach Polski np. w Poznańskiem nie jest przeciętna ilość opadów bynajmniej większa. Więc i bez sztucznego nawodnienia mogą dać te ziemie palestyńskie jedno żniwo w roku. A tam, gdzie tych opadów jest jeszcze mniej, można stosować t. z. suchą kulturę, t. j. uprawy melonów i sezamu.

Również bardzo żyzna ma być, według tych przedstawień zwolenników, wyżyna Hauranu, która bywała zawsze w starożytności śpichlerzem Syrji i Palestyny, a i dziś, choć w małej tylko części uprawna, wydaje przecie słynną „szklistą pszenicę", cenioną zwłaszcza przy fabrykacji makaronu. Góry Judei, które przeciwnicy Palestyny określają jako nieurodzajne i skamieniałe, otrzymują koło Jerozolimy 650 mm. opadów, tj. więcej, niż w okolicy Berlina. Wzgórza Samarji i Galilei mają 600 do 700 mm. opadów. Wystarcza to w zupełności do jednego żniwa w roku. Wreszcie co do tych „skamieniałych gór" nowocześni badacze, jak Anhagen, stwierdzają, że pokryte są warstwą t. zw. nari, która się wyśmienicie nadaje dla plantacyj drzewnych. Drzewa oliwne, migdały i figi, rosną tam przecie od tysięcy lat, rosną i teraz bez żadnych starań, nawet w najbardziej kamienistej okolicy Jerozolimy i dają wciąż dostateczne zbiory.

. . . .

By jednak jak najwyższe wyniki produkcji rolniczej osięgnąć, potrzeba koniecznie wielkich ilości nawozów azotowych, potasowych i fosforowych. Otóż zwolennicy Palestyny dowodzą, że sam ten kraj wszystkich tych nawozów obficie dostarczy. Odkrył już mianowicie niemiecki geolog Blankenhorn na wschód od Jordanu wielkie pokłady fosfatów. Amonjak można na miejscu wyrabiać systemem Habera. Co się zaś tyczy soli potasowych, to nieprzebrane ich zapasy zawiera woda morza Martwego. Jeżeli wód Jordanu używać i częściowo zużywać się będzie do nawodnień, to parująca wciąż w wiecznie tam panującem gorącu powierzchnia morza

Martwego, obniżać się będzie i wysychając osadzać ogromne masy soli potasowych, które będzie można odrazu pakować w beczki i rozsyłać po kraju. W morzu Martwem znajduje się jakby olbrzymie laboratorjum chemiczne z niezmiernemi zapasami związków potasowych, jodowych i bromowych. W głębi znajdują się złoża asfaltu. Są też także w tej okolicy ślady ropy naftowej. A więc i przemysłowo przyszłość Palestyny opiera się na wcale niezłych podstawach, tembardziej, że bezpośrednio przed wojną odkryto tam także pokłady kamiennego i brunatnego węgla.

Mniej obliczeń i projektów na przyszłość, niż książki Fritscha, Oettingera i Balloda, ale za to najwięcej zachwytów nad obecnym stanem i rozwojem produkcji w istniejących już przed wojną w Palestynie kolonjach rolniczych żydowskich zawiera obszerna książka żydowskiego turysty W. Bambusa. Autor zwiedził jedną po drugiej wszystkie te osady, które obejmowały wtedy pod uprawą 44000 hektarów i na których siedziało i gospodarowało około 15000 głów żydowskich osadników. Podaje dla każdej kolonji ilość głów, wielkość gospodarstw, ilość, jakość i wartość rocznej produkcji i warunki zbytu, wreszcie pisze szeroko o zakładach doświadczalnych, szkołach rolniczych i wogóle szkołach żydowskich z hebrajskim językiem, powstałych głównie sumptem „Alliance", oraz Rotschyldów i Montefiorich. Pod wpływem tego, co widział, pełen jest i Bambus optymizmu i dobrych nadziei co do przyszłości żydowskiego osadnictwa rolniczego w Palestynie.

Z tego krótkiego szkicowego streszczenia tendencyj licznych żydowskich publikacyj o Palestynie z czasów ostatnich okazuje się, że, jak wzmiankowałem wyżej, jedni uważają Palestynę za jałową i beznadziejną pustynię, zupełnie dla liczniejszego osadnictwa się nie nadającą i chcieliby raczej uzyskać uprzywilejowane stanowisko dla żydów w Polsce, by podsycając niezgodę polską i różne rewolucyjne wichrzenia, uwiecznić polską słabość i dawać wciąż pozór do zagranicznej interwencji. Chcieliby też zgłosić pretensje żydowskie do ziemi przy reformie agrarnej i pretensje te przy poparciu zagranicy w jak najszerszej mierze zrealizować, a zawładnąwszy oprócz handlu i przemysłu jeszcze wielkiemi obszarami ziemi, Polskę w ten sposób opanować i kraj największego żydowskiego wpływu i siły z niej uczynić.

Drudzy uważają, że dążenia pierwszych w Polsce przeprowadzić się nie dadzą. Że położenie żydów w Polsce stawać się będzie raczej coraz trudniejsze. Bo staje przed żydami groźne dla ich handlu widmo monopolizacji wszystkich ważniejszych towarów i wzrastający ciągle ruch współdzielczy odbierać będzie coraz szerszym masom żydowskiej ludności możność egzy-

stencji. Pozostawałoby więc żydom upominać się przy reformie agrarnej o należny im przydział ziemi, który, jako równouprawnionym obywatelom, przyznanyby im być musiał.

Ale z drugiej strony, samo przeprowadzenie radykalnej reformy agrarnej zniszczy zamożne klasy w Polsce, a tem samem przemysł i handel, co znów skrupi się głównie na żydach.

. . . .

Skoro więc żydzi w znacznej swej części skazani będą w Polsce na to, by zostać rolnikami, mają przed sobą i w rolnictwie, wobec tego, że stanowią tylko 15 procent ludności — bardzo niepewną przyszłość, to lepiej im przecie i bezpieczniej rozpocząć budowę ustroju społecznego, opartego na rolnictwie — nie w Polsce, tylko odrazu w Palestynie, gdzie będą u siebie i gdzie ich ciągną etyczno-religijne ideały.

. . . .

Wobec tego nie pozostaje nic, tylko emigracja. Prawda, że wychodźcom żydowskim w Ameryce lepiej się wiedzie, niż w Polsce. Ale i tam nie czują się zbyt swojsko. Tym zaś kilkunastu tysiącom żydów, którzy przed wojną osiedlili się w Palestynie na kolonjach, wiedzie się dobrze i czują się w kraju ojców swoich. Więc należy zorganizować i popierać ze wszystkich sił wychodztwo i osadnictwo żydowskie w Palestynie i rozszerzyć je także na południową Syrję.

. . . .

Ponieważ byłem w Palestynie na parę lat przed wojną i przejechałem ten kraj w całej jego rozciągłości, a przypatrywałem się mu uważnem okiem rolnika i ekonomisty, mogę wypowiedzieć z głębi przekonania zdanie, że prawdę mówią zwolennicy żydowskiej kolonizacji.

. . . .

Czułostkowa opinja polska niepotrzebnie rozczulać się zwykła nad smutnym losem Turcji. Rozbiór Turcji błogosławieństwem będzie dla produkcji rolniczej świata, dla kultury i dla szczęścia marniejących za czasów tureckich — zamieszkujących te kraje ludów. Licząc się z tym nieuniknionym rozbiorem, który wyrażać się będzie nie w formalnej aneksji krajów tureckich przez Anglję, Francję, Włochy i Grecję, lecz w okupacji, nazwanej podziałem na strefy interesów, lub protektoratem, przyjąć musimy za rzecz pewną, że Palestyna z częścią południowej Syrji dostanie się Anglji. Anglja, otrzymawszy ten zaniedbany strasznie i opustoszały kraj, będzie chciała i potrafi z pewnością uczynić z niego w latach niewielu to, co uczyniła z Indyj i Egiptu. I nie będzie szczędzić wkładów tem więcej, że Palestyna potrzebna jej jest nietylko jako

źródło dochodów i bogactwa, ale także wraz z Mezopotamją, jako wyjście przyszłej drogi lądowej do Indyj.

Palestyna leżeć więc będzie przy najważniejszej światowej drodze żelaznej; przez nią iść będzie wielki handel cesarstwa Indyjskiego z Europą.

By jednak oprocentować olbrzymie poczynić się mające wkłady, potrzebować będzie Anglja miljonów ludzi, jako kolonistów, rolników, robotników, drobnych pośredników handlowych i kupców. Odpowiedniego dla Palestyny materjału ludzkiego nie znajdzie jednak Anglja w innych krajach tureckich, które oddawna już były zaludnione bardzo słabo, obecnie zaś po wojnie włoskiej, wojnach bałkańskich i wielkiej wojnie światowej, po nieodłącznych od długiej wojny rozruchach, mordach i śmierci głodowej wielu tysięcy, są kraje te wyludnione jeszcze więcej. Przyjmą więc Anglicy takich kolonistów, jacy zgłaszać się będą, przyjmą więc żydów, których ciągnie tam tęsknota do starej ziemi ojców, a wypierani z krajów środkowej i wschodniej Europy, widząc doprowadzone do skutku przez wyszkolonych w Indjach inżynierów angielskich nawodnienia i meljoracje, widząc też świetne widoki dla zużytkowania swych zdolności handlowych przy wielkiej drodze lądowej do Indyj, będą tam emigrowali i osiadali coraz częściej, aż po dziesiątkach lat wytworzą istotnie własne państwo żydowskie, pod protektoratem Anglji.

Dla urzeczywistnienia swych wielkich planów handlowych, dla budowy lądowej drogi do Indyj i kolonizacji Palestyny, potrzebuje Anglja żydów koniecznie, potrzebuje ich więcej, niż naodwrót żydzi potrzebują Anglji. I tem się tłumaczą te widoczne całkiem i dla nas niemiłe angielskie do żydów umizgi, to protegowanie żydów przez angielskich władców, na każdym kroku i przy każdej sposobności. Objawy te jednak mają tylko nader dla nas niemiłą formę, brak im jednak — mojem zdaniem — niekorzystnej dla Polski treści. Bo politycy angielscy w przeciwstawieniu do purytańskiego doktryneryzmu amerykańskich, są przedewszystkiem zimnymi i bezwzględnymi kupcami. Anglikom chodzić może tylko o zyskanie sobie żydowskiego zaufania i sympatji, by tą drogą zyskać tę siłę wielkich finansowych pośredników i uzdolnienia do każdej pracy, jaką mają żydzi, dla celów dalszego rozwoju swej wszechświatowej potęgi i swego handlu.

Szczeblem dalszego wzrostu ich potęgi będą mogli być żydzi o tyle, o ile znaczna ich część wyemigruje z Polski do Palestyny. Nie będzie więc leżało w ich intencjach stwarzać dla żydów w Polsce takich warunków jakiegoś uprzywilejowania, by emigrować nie potrzebowali i mogli wszyscy w Polsce pozostać. Kwestja więc

masowej żydowskiej emigracji do Palestyny, stanie się w niedalekiej już może przyszłości, zupełnie aktualną. I wierzę zupełnie dowodzeniom prof. Balloda, który twierdzi w swej książce, że sześć miljonów żydów może się w samej Pelestynie pomieścić i wyżywić. Bo widziałem nietylko kamienistą Judeę, ale także Samarję i nadzwyczaj żyzną, choć równie jak wszystkie kraje tureckie niemal bezludną Galileę.

— — — — — — — — — —

Przedsięwzięcie więc skolonizowania żydami Palestyny udać się może i powinno, zwłaszcza, że społeczeństwu żydowskiemu nie brakuje ani potrzebnych kapitałów, ani ofiarności, ani też zapału i energji, by w kraju ojców własne państwo, choćby pod angielskim protektoratem utworzyć, które w miarę powodzenia i rozwoju kolonizacji będzie miało rosnącą siłę przyciągania dla polskich żydów—co może być nietylko pożądanem rozwiązaniem kwestji syjonizmu, ale i tak trudnej polsko-żydowskiej kwestji.

— — — — — — — — — —

Co do stanowiska Polaków wobec tej kwestji, to sądzę, że z sympatją i uszanowaniem patrzeć powinniśmy na żydowskie usiłowania odzyskania dla swego plemienia dawnej ojczyzny, osiedlenia w niej miljonów i wytworzenia własnej państwowości lub przynajmniej autonomicznego terytorjum. I z pomocą najgorliwszą tym usiłowaniom powinna pośpieszyć Rzeczpospolita, gdy wybrnąwszy raz z zamętów wojennych i otrząsnąwszy się z dyletantyzmu, materjalizmu i wybujałej partyjności, potrafi nareszcie państwo prawne dobrze administrowane utworzyć i do załatwienia najważniejszych wewnętrznych kwestyj, w których rzędzie na pierwszem miejscu stoi żydowska, z wykluczającą potrzebą obcego nacisku, bezstronnością i rozwagą przystąpić.

Drogi polityki polskiej wobec żydów, jasnemi być mogą i powinny. Szczerych asymilantów żydowskich należy nam przygarnąć. Tych, którzy za pomocą bolszewickiej agitacji chcieliby naród nasz osłabić lub zniszczyć, by potem jak sępy na trupie żerować, i tych, co przy zewnętrznej pomocy chcieliby uprzywilejowane stanowisko autonomicznej mniejszości, czyli państwa w państwie u nas uzyskać—musimy demaskować i zwalczać z całą energją i bezwzględnością, przy pomocy wszystkich sił uświadomionego w tym kierunku polskiego ogółu, popartego całą potęgą państwowej woli i władzy!

Jan Koperski.

(„Głos Narodu", 8 czerwca 1919 r.).

Palestyna. Niegdyś urodzajna, bardzo bogata w płody, z miljonami mieszkańców, mlekiem i miodem płynąca ziemia, pełna sadów; dzisiaj prawie bezludna, żywi zaledwie kilkaset tysięcy mieszkańców, zaniedbana, o nieprzejrzanych, pustych„ odłogiem leżących polach, roślinnym pasorzytem zarośnięta, — to Palestyna nowa, tureckich rządów owoc. Lecz przyszłość ją czeka, potrzeba tylko ogromu pracy ciężkiej, a wdzięcznej.

Węgla, lasów i drzewa do budowy niema, zresztą palmy, cytryny, pomarańcze, banany i oliwne drzewa. Niemcy dokonali tam czynów zbrodniczych w ostatnich trzech latach wojny — wycięli tysiące starych nieocenionych oliwnych drzew i z dymem poszły jako opał do parowozów i kuchni polowych tureckich, niemieckich, austrjackich, na froncie palestyńskim...

Palestyna, po 19 wiekach ucisku, upadku i żałoby z ruin przeszłości i popiołów powstała, — krew za nią przelali synowie potężnej Anglji. Oswobodziciele, chroniąc miejsca święte, obchodzili je w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem, i zgnietli tyranję; weszli z triumfem w bramy Jerozolimy, Betleem, Nazaretu, jako zwycięzcy, głosząc Ziemię Zbawiciela stolicą pokoju, wolną dla wszystkich ludów...

Jednem z najpilniejszych zadań rządu angielskiego będzie rozdział tych wielkich obszarów ziemi; tam setki tysięcy biednych znajdą życie i zadowolenie: cmentarz przeszłości pod protektoratem Anglji zakwitnie i stanie się ziemią radości.

Palestyna, to hasło syjonizmu. Syjoniści chcą powrócić tu po 19 wiekach wędrówek. Wątpię jednak, czy ruch ten niesłychaną agitacją rozwijany po kilkudziesięciu latach przyniósł realne korzyści żydom w Palestynie i Palestynie samej, pochłonąwszy setki miljonów. Ruch syjonistyczny, za którym stoi najwyższy protektor — potężny kapitał, owładnąwszy politykę, rządy i prasę świata, osiągnął tylko szaloną agitacją, skierowaną na ziemie polskie, jedyny cel: antagonizm polsko-żydowski i ślepą nienawiść żydów-syjonistów do narodu polskiego, w masy współobywateli żydowskich wpoił zarazę szowinizmu.

O! chcą wrócić syjoniści do Palestyny — ziemi Izraela, chcą stworzyć ognisko życia narodowego, słusznie jednak przewiduje prof. Collège de France, Sylvain Levy, że z chwilą, gdy żydzi zostaną narodem wolnym, to w starych krajach pozostali, tam urodzeni, staną się cudzoziemcami. Balfour i Pichon chcą ostatecznie stworzyć ognisko żydowskie w Palestynie, jednak znowu Syl-

vain Levy*) zauważył, że ludność chrześcijańska sprzeciwi się temu przez wzgląd na miejsca święte. Przeszkodą w utworzeniu państwa czy ogniska żydowskiego w Palestynie jest stolica pokoju, Jerozolima i Betleem, miejsca święte pielgrzymów świata chrześcijańskiego.

Jerozolima z oddalonem o 15 km. Betleem, miastem arabskiem, którego mieszkańcy wszyscy katolicy (ani jednego żyda), powinna zostać eksterytorjalną prowincją pod protektoratem papieży, jako święta stolica pokoju, owoc największych walk chrześcijańskich narodów z islamem, triumf krzyża i sprawiedliwości dla uświęconych miejsc Chrystusa. Cały świat chrześcijański żądać musi od kongresu spełnienia najgorętszych pragnień i marzeń miljonów.

*) Wybitnych członków rodziny Levych działał podczas wojny i po wojnie cały szereg. Przed wojną Levy paryzcy judzili na Niemcy, a Levy berlińscy na Francję. Prof. Herman Levy z Heidelberga specjalizował się do szczucia Niemców na Anglję: „Die Englische Gefahr" (K. Curtius Verlag) 1914, i był ideowym promotorem wojny łodziami podwodnemi: „Der Sinn des U-bootkrieges", broszura wydana w 40,000 egzemplarzy. W „Vossische-Zeitung" w tej kwestji drukował kilkanaście artykułów uspokajających skrupuły moralne rdzennych Germanów. W parlamencie niemieckim judził na Polaków narodowy liberał Levy. Przemawiał kilkakrotnie przeciw Korfantemu za wprowadzeniem proporcjonalnych wyborów w Księstwie, gdyż równe prawo wyborcze „wäre ein schwerer Schlag für das Deutschthum in den Ostmarken".

Obecnie najzaciętszym wrogiem polskich interesów w prasie paryskiej jest Paul Levy w Humanité. W artykule np. p. t. Nienasycona Polska pisał:

„Napisałem, że Polska nigdy nie będzie zadowolona i oto z powodu Gdańska kraj ten wchodzi w konflikt z Ententą, która przecież niczego mu dotychczas nie odmówiła".

Przywódcą dzisiejszych komunistów niemieckich i redaktorem Rothe Fahne jest inny Paul Levy. Dwóch Levych jest w Sorbonie paryskiej, trzech w komisarjacie Sowieckim.

Do Levych należy świat.

J. Mazur.

(„Jak Warszawa broniła się przed żydami", notatka historyczna).

Istnieją ślady, że już w XII w., w samem zaraniu istnienia stolicy Polski, dostali się i do niej, starając się wszelkiemi sposobami, nie zawsze zgodnemi z prawem i etyką, zająć w mieście przodujące stanowisko.

I nad podziw, udało się im to o tyle, że jak twierdzi Sobieszczański, wiele aktów z owych czasów, przechowanych w archiwum krajowem, pisanych jest w języku hebrajskim.

Oprócz tego zajęli dla siebie całą, nieistniejącą już w pobliżu Dunaju ulicę, nazwaną Żydowską, na której się pięć domów przez

nich zamieszkanych wznosiło, a gdy im się ciasno tam zrobiło, rozpełźli się po całem mieście, mając w różnych dzielnicach swe domy, ogrody, cmentarze, a nawet synagogę zbudowaną w pobliżu kościoła św. Jana... Lecz gdy przybysze ci z coraz większą chciwością zagarniać w swoje ręce zaczęli handel, rzemiosła, znajdujące się dopiero w kolebce, gdy dotkliwe tem krzywdy rdzennym mieszkańcom miasta wyrządzać zaczęli, ci podnieśli alarm głośny. Podążały do książąt mazowieckich żałosne skargi na to, że żydzi handel podkopują, że ludność niszczą lichwą i wyzyskiem, że rzemieślnikom szkodzą partactwem i tandetą. Powoływali się też mieszczanie na nadane im przez książąt prawa magdeburskie i domagali się wyrugowania żydów z Warszawy. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił książe Bolko V, który odwdzięczając się miastu za nowy podatek nadzwyczajny w ilości 120 dukatów zabronił obcym kupcom a więc i żydom w Warszawie po za walnemi jarmarkami detalicznej sprzedaży towarów. Ostatni książę mazowiecki Janusz wydał dekret zabraniający żydom zamieszkiwania Warszawy i trudnienia się handlem oraz rzemiosłami. Lecz żydzi nie wiele sobie robili z tego dekretu książęcego, gdyż w dwa lata potem król Zygmunt Stary I, który w tym czasie objął rządy nad Mazowszem, ponowił dekret, rozciągając go jeszcze na przedmieścia, przyczem wykonanie tego rozporządzenia i ostrzeżenie, ażeby przekroczonem nie było, zlecił wojewodzie mazowieckiemu, burmistrzowi i rajcom magistratu.

Eugenjusz Starczewski.

(Sprawa polska, r. 1912).

Dla żydów... ewolucja narodu polskiego nie może być pożądaną, gdyż nie może nie zagrażać ich interesom, jako narodu pasorzytniczego; skutkiem tego będą oni tę ewolucję zwalczali wszelkiemi sposobami. Do tego zmierza prasa żydowska lub przez żydów inspirowana, stara się ona społeczeństwo, a głównie młodzież polską, odciągnąć od działalności praktycznej, a skierowywać ją wciąż ku zagadnieniom abstrakcyjnym lub w objęcia socjalizmu Do tego też służą wszelkiego rodzaju strajki, w których żydzi często odgrywaję rolę prowokatorów; jest to droga doskonała do zniweczenia przedsiębiorstw chrześcijańskich, a zapewnienia przewagi żydom. Do tego samego celu dążą i instytucje kredytowe, od żydów zależne, mające stale inną miarę postępowania dla ludności polskiej, a inną dla żydów... Wszystko to zmusza nas do wielkiej czujności, a w pierwszym rzędzie wkłada różne obowiązki natury ekonomicznej.

Stanisław Wędkiewicz.

(„Wiadomości Polskie" r. 1917 w marcu).

W styczniu 1917 przez kilka dni odbywał się w Sztokholmie kongres żydowskich stowarzyszeń ratunkowych wszystkich trzech krajów skandynawskich. Przewodniczył rabin sztokholmski dr. M. Ehrenpreis, Galicjanin, ożeniony z córką nakładcy księgarskiego Hasklera ze Złoczowa. Wykształcony ten nacjonalista żydowski, znawca literatury staro- i nowo-hebrajskiej, autor kilku rozpraw treści teologicznej, stał poprzednio na czele gminy izraelickiej w Sofji. Czynny jest na polu propagandy narodowej z odcieniem syjonistycznem. Przygotowuje rozprawę o kwestji żydowskiej, gdzie uwzględni stosunki polskie...

— — — — — — — — — — —

Antypolska tendencja ożywia wielu żydowskich emigrantów w Skandynawji, zwłaszcza w Danji, gdzie jej patronuje Jerzy Brandes. W Szwecji zrazu ataki wychodziły z zewnątrz od elementów obcych, jużto od duńskich nacjonalistów (zwłaszcza prof. D. Simonsena), już też od niemieckich przybyszów (np. dr. M. J. Bodenheimera, który w lutym 1917 r. agitował przeciwko Polakom na gruncie sztokholmskim). Obecnie zatrute strzały fałszywych oskarżeń godzą w nas ze strony sztokholmskiego „Biura prasowego żydowskiego", którego kierownik, p. Chazanowicz, niestrudzenie zasypuje tutejszą prasę informacjami o „krwawych pogromach antysemickich" w Galicji i Królestwie. Szpalt swych użyczają tym wywodom dwa poczytne dzienniki, organ p. Brantinga Social-Demokraten i Svenska Dagbladet. To ostatnie konserwatywne pismo, dzięki wpływom p. Ernesta Kleina, członka redakcji, syna byłego rabina sztokholmskiego. W styczniu 1917 r. założył syjonista Finkenstein żargonowy tygodnik Jidische Vołkestimme.

— — — — — — — — — — —

Kwestja żydowska nieznana jest w Szwecji. Szwedzi też nie są antysemitami. Imigracja izraelicka rozpoczęła się niezwykle późno—w 17 wieku, a nieliczni przybysze poddali się szybko asymilacji. Mniej więcej od 1890 r. rozpoczął się prąd żydów uciekających z Rosji wzmagać; niemniej w 1910 r. naliczono w Szwecji zaledwie 6000 wyznawców religji mojżeszowej (Dagens Nyheter z 10 grudnia 1916). Cenione w Skandynawji jednostki wykazują nieraz semicki rodowód np. znakomity profesor literatury powszechnej w Upsali H. Schück, ekonomista Eli Heckscher, główny księgarz szwedzki Bonnier i t. d. Wojna spowodowała zmianę sytuacji. Sztokholm gości obecnie setki napływowych elementów, wśród których żydzi rosyjscy i polscy prym dzierżą. Wielu z uchodźców

dorobiło się na dostawach wojennych miljonowej fortuny; ironiczny artykuł w Svenska Dagbladet (z 11 lutego 1917) wymienia wśród t. zw. „gulaschbaronerna” kilku typowych litwaków z Warszawy i Łodzi. Fakt, że żydzi zręcznie biorą się do interesów i skutecznie konkurują z kupcami tubylczymi, wywołuje pomału reakcję. Afton bladet (10-XII 1916) przestrzega przed zalewem spekulantów izraelickich; Nils Christiernsson, który w czasie wojny zwiedził Polskę i Litwę, wręcz wzywa rząd do wydania w porę zarządzeń wstrzymujących nadmierną imigrację niepożądanych żydowskich aferzystów (N. D. Allehanda z 7-I 1917). Naogół przecież antysemityzm jest w Szwecji czemś zgoła nieznanym, wobec czego agitatorzy syjonistyczni mają tutaj swobodne środowisko działania.

Kwestję żydów polskich porusza od czasu do czasu publicystyka miejscowa, przyczem przeważa ton czułej życzliwości dla tej rzekomo prześladowanej narodowości w Polsce. Zbiorowa książka: Ryssland sädant det är („Rosja jaką jest w rzeczywistości” wydana w r. 1916 przez dr. H. Gummerusa imieniem „Ligi ludów obcych w Rosji“) referuje temat objektywnie, bez ostrzejszych wycieczek przeciw Polakom. Dr. Alfred Jensen w pięknym dziele Slaverna och världskriget („Słowianie i wojna światowa“, 1916) tylko ubocznie omawia ten zawiły problemat, ostro krytykując bojowy program żydowskich nacjonalistów, którzy wykazują antypaństwowe tendencje wobec Polaków. Docent Fryderyk Böök uderza w nastrojowe dźwięki, wzruszony nędzą ghetta warszawskiego (Resa till Tyskland och Polen, 1916); nie popiera dążeń asymilatorskich, owszem przemawia gorąco za uznaniem narodowości żydowskiej i za przyznaniem jej pewnej — bliżej nieokreślonej — autonomji w Polsce.

Oskarżenia rzucone przez Brandesa*), Luzattiego i innych nie przebrzmiały dotychczas. Pani Marika Stjernstedt w swej broszurce „Polens rätl” zamieszcza w tej sprawie kilka dwuznacznych zwrotów tak, jakby nie mogła się obronić przed podejrzywaniem Polaków o niezbyt lojalne stanowisko wobec izraelskiej ludności. Profesor uniwersytetu w Lund Hans Larsson zdaje się także nie ufać naszej tolerancyjności; przemawia też za ustaleniem na kongresie pokojowym praw mniejszości narodowościowych w państwach nowokreowanych (Nationalitätsprincipien, 1917).

Z pism sztokholmskich najgoręcej ujmuje się za postulatami nacjonalistów żydowskich Svenska Dagbladet. W redakcji zasiada p. Ernest Klein, syn zmarłego rabina i uczonego teologa. Zaraz po ogłoszeniu manifestu dwóch cesarzy dziennik w artykule wstępnym nie omieszkał wskazać na kwestję żydowską, jako na jeden z najtrudniejszych problemów nowego królestwa (5.XI. 1916). Wkrótce

potem (1 grudnia) pojawił się przekład artykułu rabina kopenhaskiego D. Simonsena p.t. „Położenie żydów w nowej Polsce" (z Berlingske Tidende 22-XI). Osiadły w Danji opiekun syjonizmu wziął przedewszystkiem w obronę Ukraińców, „zagrożonych wyodrębnieniem Galicji", a po takim wstępie wyliczył krzywdy wyrządzone żydom przez Polaków. Przy wyborach do warszawskiej rady miejskiej pozbawiono ich dużej liczby należnych im mandatów; milicja prześladuje ludność żydowską, stosuje karę chłosty do kobiet i dzieci; magistrat bojkotuje robotników wyznania mojżeszowego i przeszkadza żydom w wykonywaniu praktyk religijnych np. w budowaniu altan w święto kuczek; w halach targowych rozdano lepsze miejsca wyłącznie katolikom, usuwając kupców żydowskich w niedostępne kąty; bezwzględny nakaz święcenia niedzieli rujnuje handel przemysłowców, obchodzących tradycjonalnie starozakonną sobotę. Oto ważniejsze zarzuty p. Simonsena, który pragnie zwrócić uwagę Europy na katusze, cierpiane przez jego współwyznawców**).

*) Brandes podczas wojny zdeklarował się jako pan-germanista, po wojnie jako pansemita i syjonista. Długi czas 70-letni starzec się nie orjentował. Po bitwie nad Marną napisał szybko książkę o Wolterze, po bitwie nad Tannenbergiem książkę o Goethem, poczem ni stąd, ni zowąd kiążkę o Napoleonie z licznemi analogjami z Wilhelmem (patrz Handelsman i Askenazy w Polsce). W r. 1918 grube dzieło: G. J. Cezar z adoracją dla Nietschеańskiej „blonde bestie": Równocześnie stale i wszędzie zabierał głos przeciwko Polsce.

Obecnie, ostatnio jeszcze napisał polakożerczy wstęp do książki duńskiej Litwina M. Surgis Savickis p. t. „En teise gennem Litauen" Kobenhavn, 1921.

**) W całym szeregu listów ze Szwecji pisanych do „Wiadom. Polskich" stwierdził p. Wędkiewicz zaciekłą agitację antypolską żydów tamtejszych jeszcze znacznie wcześniej przed wypadkami po sprawie chełmskiej. Po pokoju w Chełmie żydowskie biuro prasowe w Sztokholmie, powołując się na żydowskie gazety peszteńskie „Allg. Judische Zeitung", wiedeńskie i kopenhaskie, rozesłało w dniu 27 lutego r. 1918 komunikat do prasy następującej treści: „Z powodu polskich demonstracyj, przeciw przyznaniu Chełmszczyzny Ukrainie przez państwa centralne, doszło w różnych miastach Galicji do wrogich wystąpień tłumów, przeciw żydom skierowanych. W Krakowie, Lwowie, Rzeszowie, oraz innych miastach galicyjskich wybijano szyby w domach żydów, ich zaś samych znieważano na ulicach czynnie. We Lwowie rozpowszechniano na ulicach, w urzędach i szkołach podburzające broszury i odezwy. W ekscesach brali polscy studenci żywy udział. Władze nie występowały przeciw podburzaniu tłumów przeciwko żydom. Cała prasa żydowska w Austrji wyraża przeciw tym wypadkom uroczysty protest i żąda, by rząd przedsięwziął energiczne środki celem ochrony ludności żydowskiej".

Prof. Władysław Semkowicz.

(Wymowa Cyfr. L.V.L. r. 1919).

Zajmę się więc tylko t. zw. Galicją i Królestwem Polskiem.

W Galicji statystyka z 1910 r. wykazała 8.026.000 ludności, w tem żydów 872.000, czyli 10,9 %. W Królestwie było w 1911 r. 1.867.000 żydów na 12.467.000 ludności, czyli 15 % (Rocznik polski). Daty te biorę za podstawę do powojennych obliczeń, choć dziś zapewne liczba chrześcijan jest niższa od ówczesnej, gdyż, mimo przyrostu w latach 1910—14, emigracja, kule i choroby zrobiły swoje.

Biorąc wymienione daty za podstawę, musimy w nich uwzględniać emigrację i imigrację. Z Galicji wyjechała nieznaczna tylko liczba Niemców, Czechów i innych, a z Królestwa więcej, niż połowa Rosjan, czyli 300.000 ludności. Natomiast przybyło, lub ma zamiar na stałe przybyć, niewielu Polaków i około pół miljona żydów z Węgier, Ukrainy, Rumunji i innych państw, a nawet z Ameryki. Z tych około 300.000 osiedliło się w Królestwie, a 200.000 w Galicji.

Następnie bierzmy pod uwagę spadek urodzin na lat dwadzieścia, wywołany stratami krwawemi. Stosunek zgonów zostanie może w późniejszych latach niezmieniony, choć wzrósł dziś tak niepomiernie. Za podstawę mych obliczeń biorę „Rocznik polski", pp. Romera i Weinfelda (Tabl. 12).

Wszyscy wiemy najlepiej, że ginęli w wojnie wyłącznie chrześcijanie, a żydzi pełnili bezpieczną służbę w biurach. W Galicji w r. 1920—30, liczba urodzin chrześcijan zmniejszy się o $1/3$ część, a żydów o $\frac{1}{4}$, czyli przyrost roczny ludności chrześcijańskiej wyniesie 2 % (rzym.-kat. 3 % gr.-kat., 1 %), a żydów 14%. W latach 1930—40, zmniejszy się liczba urodzin o $1/3$ (od dat 1907 r.), a żydów $1/12$, czyli przyrost roczny chrześcijan 6%, żydów 16%. Biorąc te daty za podstawę, otrzymamy w 1930 r. 7,2 mil. chrześcijan, 1,3 mil. żydów (15%), a w 1940 r. 7,4 mil. chrześcijan, 1,5 mil. żydów (17%) w Galicji.

Podobne warunki uwzględnimy w Królestwie. W latach 1920 — 30, zmniejszam liczbę urodzin chrześcijan o $1/4$, a żydów o $1/10$, w r. 1930—40 chrześcijan o $1/7$, a żydów o $1/20$ część. Przyrost roczny chrześcijan w pierwszym dziesięcioleciu 7%, w drugim 11%, a żydów 10%, wzgl. 12%. Czyli w 1930 r. 10,9 mil. chrześcijan, a 2,4 mil. żydów (18%); w 1940 r. 12,1 mil. chrześcijan, a 2,7 mil. żydów (19%)! Jeśli idąc za p. Wasiutyńskim, przyjmiemy, że w miastach zamieszka 87,3% ogółu żydów, przekonamy się, że żydzi uzyskają większość absolutną pośród ludności miejskiej.

Widzimy z tego naocznie, iż skutkiem emigracji i strat krwawych odsetek żydów w ciągu lat dwudziestu wzrośnie niepomier-

nie (z 11 na 17%, wzgl. 15 na 19%). Jeżeli przytem uwzględnimy siłę ekonomiczną żydów i niezwykłą śmiertelność dzieci chrześcijańskich, jeszcze groźniej przedstawi się przyszłość nasza.

Tego rodzaju widoki na przyszłość zmusić powinny, abyśmy wszyscy stanęli do samoobrony narodowej wzorem Wielkopolan. Musimy usunąć groźbę Judeo-Polski.

Niedowierzającym, radzę zajrzeć do prac p. Wasiutyńskiego. Tenże stwierdza na podstawie dat statystycznych, że odsetek ludności żydowskiej w wieku XIX podwoił się, wskutek wojen w których ginęli i giną chrześcijanie.

Spróbujmy podwoić odsetek z 1910 r., czyli w 2010 r. otrzymamy w Galicji 22%, w Królestwie 30% żydów. W roku 2110, czyli za lat dwieście, otrzymamy 44%, wzgl. 60% żydów.

Szanowny profesor sądzi optymistycznie i jest w błędzie. Odsetek taki będzie znacznie wcześniej, bo jeszcze przed r. 1950, jeżeli nie wcześniej. Inny statystyk oblicza bowiem na całą Polskę etnograficzną tylko ilość żydów na 4 miljony. W byłem Królestwie Polskiem na 12,130,000 mieszkańców żyje 1,770,000 żydów, czyli 14 i pół procent. Warszawa, stolica Polski, liczyła 1 stycznia 1919 r. 900,000 mieszkańców, w tem 297,977 żydów, t. j. 36%. Inne miasta liczą większy procent żydów. Tak np. Płock 39%, Radom 42%, Łomża 44%, Będzin 48%, Lublin 51%, Suwałki 55%, Siedlce 59%, a niektóre mniejsze miasta liczą nawet 70—80%. Na Litwie i Białorusi jest taka sama ilość żydów, jak w Królestwie, t. j. 1,770,000. Stolica Litwy, Wilno, liczyła w r. 1909 na 182,795 mieszkańców 73,000 żydów. Na Rusi jest 1,520,000 żydów. Mało co mniej zażydzoną jakościowo od b. dzielnicy rosyjskiej jest b. dzielnica austrjacka. W Galicji bowiem i na Śląsku Cieszyńskim na 8,461,000 mieszkańców przypada 883,000 żydów, t. j. 10 i pół procent. Z większych miast ma Lwów 28%, Kraków 21%, Przemyśl, 30% żydów, mniejsze zaś miasta, jak: Drohobycz, Brody, Turka, Dobromil, Ustrzyki i inne liczą od 40—80%. Najmniej żydów ma dzielnica pruska. W Księstwie Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i Wschodnich, oraz na Górnym Śląsku na 6 i pół miljonów ludności jest 62,000 żydów, t. j. 1%. Biorąc przeciętnie, na obszarze Polski żyje około 12% żydów.

Jeżeli chodzi o rozmieszczenie żydów na całym świecie, to według pisma niemieckiego „Volk und Land" (obliczenia D. Trietscha) ludność żydowska na świecie wynosi około 15 miljonów osób. Gdy uwzględnimy fakt, że w r. 1880 liczba żydów wynosiła 7 miljonów dojdziemy do przekonania, że przyrost roczny waha się między 300 tys. a 350 tys. rocznie.

W roku 1914, z wybuchem wojny światowej liczba żydów wynosiła 14 mil. 535 tys., z czego przypada na Rosję 7 miljonów, Stany Zjedn. Ameryki Półn. 2½ miljona, Austro-Węgry 2¼ miljona, Niemcy 620 tys., Turcję 400 tys., W. Brytanję (wraz z kolonjami) 300 tysięcy.

Przedrukowując te dane statystyczne, zaznacza londyńskie czasopismo „Palestine": „Statystyka wykazuje, że liczba ludności żydowskiej jest większa, niż ta, którą się zwykło dotychczas wymieniać i że przyrost ludności oraz wytrzymałość jej są większe, niż innych narodów".

W Anglji przypada 1 żyd na 1000, we Francji 1'4 na 1000, Belgja 0'5, Skandynawja 0'5, Włochy 1'3, Stany Zjednoczone 2 na 1000. A w Polsce?

M. Włodek.

(Wiadomości Polskie z r. 1917 „Jak nasi „przyjaciele” informują o Polsce”).

Jedną z rzadkich gazet holenderskich, które mają swoje własne zdanie o sprawie polskiej, jest Algemeen Handelsblad. Naogół jest to pismo nieprzychylnie dla spraw polskich usposobione, może dla oryginalności, by się od innych gazet holenderskich odróżnić.— Handelsblad zawsze i wszędzie chce być niezależnym. Nic więc dziwnego, że korespondent lozański tego pisma używa, gdy chodzi o ogólne sprawy Polski, informacyj ukraińskich, gdy zaś o wewnętrzno-krajowe, jak o budowanie państwa polskiego, informacyj polskiej agencji lozańskiej, a czasem i źródeł żydowskich.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Następnego dnia (17 lipca 1917) czytamy w Handelsblad notatkę p. t. Antisemitisme, z której dowiadują się czuli na wszelki „ucisk“ żydów czytelnicy tego pisma, że na ręce ks. arcybiskupa Kakowskiego z racji zjazdu biskupów w Warszawie wpłynęło pismo, żądające wprowadzenia w życie hasła, by Polak u Polaka kupował, i dalej specjalnie dla gnębienia żydów, by wszyscy byli obowiązani do zamykania sklepów w niedzielę.

Dłuższy artykuł z dnia 10 lipca żaczyna się rozważaniami na temat krzywdy, jaka się Polakom stała przez podział Polski. Póki Polska nie będzie zjednoczona, pokoju w Europie nie będzie. Jakkolwiek jednak przyjaciele wolności mogą być przychylnie dla Polski usposobieni, prędko się tych sympatyj pozbędą, gdy zobaczą, jak mało się Polacy nauczyli podczas swej bolesnej drogi współczuć z innymi uciśnionymi i jak często te właśnie do innych stosują środki, które w stosunku do siebie niesprawiedliwemi nazywają...

Jakkolwiek bardzo byłaby sympatyczna sprawa wolności Polski, to jednak zarozumiałość i bezlitosna pycha Polaków jest niedowytrzymania. Będzie to zadaniem przyszłej Europy, żelazną ręką wszelkie zachcianki polskiego imperjalizmu zgniatać...

Jeżeli Polacy tak dalej będą postępowali, powinna demokratyczna Europa zrozumieć, że Polacy nie są godnymi wolności”...

(„Z prasy holenderskiej” w lipcu r. 1917).

Syjonistyczna akcja ogłaszania urbi et orbi owych strasznych pogromów w Polsce i Galicji nieco osłabła, choć nie ustała zupełnie. Wedle szematu tradycją już uświęconego dowiadujemy się o pogromie w Jarosławiu (z 19 czerwca), przy którym żandarmerja i wojsko (34 pułk piechoty wedle Joodsche Corr. Bureau) pomagało do rabowania i znęcania się nad żydami. O burmistrzu jarosławskim, patrzącym się z uśmiechem na zabijanych żydów, na

razie niema jeszcze wiadomości, choćby tak wypadało z szematu, zato podana jest wiadomość, że pogrom w Jarosławiu ksiądz organizował, judząc na żydów powiedzeniem, że — podpisują pożyczkę wojenną i tem przedłużają wojnę *).

*) O zachowaniu się żydów emigrantów w Holandji zamieściło pismo Nieuwe Rotterdamsche Courant kilkakrotnie cenne informacje i tak w jednym fejletonie czytaliśmy:

„Żydzi rotterdamscy prawie bez wyjątku przybyli podczas wojny z Antwerpji, gdzie zajmowali się handlem brylantami. Są to więc według gwary tutejszej, tak zwani „brylanciarze" lub „djamenciarze". Handel brylantami urwał się prawie zupełnie dla tych panów. Cóż więc mieli począć? — przeszli poprostu do tranzakcyj giełdowych i tworzą obecnie na giełdzie rotterdamskiej prawdziwe curiosum, ba, zdobyli sobie nawet specjalne miano „Karpaten-hocek" (Karpacki kącik), przez aluzję zapewne do Karpat zdobiących Galicję.

Na zapytanie, czem się właściwie trudnią, jeden z nich odpowiedział charakterystycznie: „Handlujemy powietrzem", czemu przytakiwali inni.

Z tej też przyczyny w rotterdamskim City, a przedewszystkiem na Blaak i Zuid-Blaak, obfitujących w drobne banki i zakłady wekslarskie, galicjan jest pełno. Tranzakcje przeprowadzają na ulicach, gdzie wystawają czasami godzinami całemi, a w razie deszczu, pod portykami domów bankowych lub wokoło kawiarni: Comens, Polen i Suisse.

Żydzi galicyjscy w Holandji rozmawiają ze sobą przeważnie po niemiecku, czasami i po polsku, a w wielu wypadkach żargonem, wszystko to przeplatane słowami holenderskiemi.

Jeden z bankierów rotterdamskich orzekł, że żydzi galicyjscy spekulują walutami obcemi, grają zawsze na baissę, trudnią się również interesami premjowemi, a handlują prawie zasadniczo tylko między sobą. Niektórzy z nich mają akredytywy w bankach. Ci są ciągle czynni, to wchodzą, to wychodzą, to wyczekują w poczekalniach. Oni to podtrzymują kontakt z normalnym rynkiem pieniężnym. Zadziwiająco bystrzy w interesach, kombinują i rachują z błyskawiczną szybkością. Spekulując na markach, przerzucają się nagle to na franki, to na korony, nawet na ruble. Operacje ich są czemś w rodzaju boochmacherstwa, stawiają nie na konie, lecz na kraje wojujące.

„Spekulanci" ci, a raczej „brylanciarze" mają stosunki z całym światem, a więc ze Stanami Zjednoczonemi, z Indjami holenderskiemi, ba, nawet z Chinami. Stosunki te pozostały im jeszcze z czasów antwerpijskich. Około trzech czwartych z tych brylanciarzy przerzuciło się obecnie na operacje walutowe w Rotterdamie. Kapitałami swemi obracają z zadziwiającą szybkością.

Mieszkają przeważnie w Schewenindze, lecz już o dziewiątej rano można ich zastać w Rotterdamie".

W r. 1918 pisało to samo pismo: „W broszurze p. t. „Awanturnicza akcja Troelstry", poseł Bomans odkrywa tajemnicę, skąd napływają pieniądze na akcję bolszewicką w Holandji. Cała propaganda kierowana jest z Moskwy, gdzie znajduje się osobna sekcja propagandy niderlandzkiej, rozporządzająca znacznemi sumami pieniędzy. Na czele biura propagandy stoi niejaki Frank, żyd warszawski, syn właściciela jednej z małych księgarni w Warszawie; swego czasu został wypędzony z Londynu, gdzie był

sekretarzem agenta bolszewickiego, Litwinowa. Z funduszów moskiewskiego biura pochodziło niewątpliwie 60.000 florenów, które podjął leader holenderskiej partji niezawisłej Wynkoop. Dochodzenia w tej sprawie wykazały, iż Wynkoopowi przy podejmowaniu pieniędzy towarzyszył jakiś osobnik, z którym szef socjalistów rozmawiał po niemiecku".

Tyle „Nieuwe Rotterdamische Courant". W r. 1919 miały miejsce w Holandji w wielu miastach demonstracje antypolskie z powodu rzekomych pogromów krakowskich. Manifestacje te inscenizowali z Amsterdamu p.p. Kapłańsky, Edm. Pollak i H. H. Kohl i Jacobus H. Kahn. Są to syjoniści

Nad całym ruchem syjonistycznym w Holandji czuwa rabin van Vries, zdecydowany nieprzyjaciel polskości. Zbyt dobrze orjentującymi się politycznie byli holenderscy syjoniści, by w czasie wojny światowej nie stanąć po stronie koalicyjnej. Tem swojem stanowiskiem pozyskali zaufanie państw sprzymierzonych. Mając zwrócone oczy na Palestynę i wytężając swe wpływy w kierunku uzyskania niezależnego państwa, na terenie wschodniej Europy odgrywali rolę przyjaciół Niemiec. Centralą agitacji antypolskiej, skąd rozchodziły się judzenia na Polskę po całym świecie, były oprócz Kopenhagi Haga i Rotterdam.

Duszą tej akcji był żyd galicyjski p. Grünzweig, rodem z Krakowa, piszący pod pseudonimem von Grünau. Ktoś z dawnych i dobrych znajomych pana Grünzweiga wyraził się, że czuje on „zoologiczną nienawiść do Polski". Między Polską a panem Grünzweigem von Grünauem istniał kontakt, a tej stałej łączności sprzyjała wielka liczba żydowskich emigrantów z Galicji, którzy przed służbą wojskową schronili się w Holandji, lub z Belgji przesiedlili się do Hagi i Amsterdamu w pierwszych dniach wojny, gdy rząd belgijski internować począł austrjackich i niemieckich obywateli. Przeciw Polsce agitację więc prowadzili zasymilowani żydzi: krakowianin, Grünzweig i Frank warszawianin.

Adolf Nowaczyński.

(Glossy i Motta).

Proletaryjczycy wszystkich krajów łączcie się!

Ubi bene, ibi Izrael—Izrael über alles!

Każdy naród ma tylu żydów, na ilu zasłużył.

Voila l'Ennemi! Ecraser l'infame!

Timeo Judaeos et dona ferentes.

Kochajmy się, jak bracia, ale rachujmy się z żydami, jak żydzi.

Myślmy o żydach zawsze, mówmy mniej.

Ave, Izrael, morituri te salutant!

Pereat Mundus, fiat Bundus!

Za lat 25 jedynymi rewolucjonistami będą asemici.

Hobbes ciebie przewidział, o Lewy-atanie.

Ex Oriente lux perpetua.

Otes toi, pour que żyd m'y mette.

Pasożyd nie może żyć bez gospodarza.

Najkrótsza droga do ugody? Przez Ugandę.

A—hass—wer's immer am besten.

Z deszczu pod rynnę; z samodzierżawja pod semodzierżawje

Egalité po polsku?—Ejruw—ność.

Vae victis! vae victoribus! saldo Judaeis.

L'etat c'est Moi-zes.

Trzeba go zrobić ministrem: Sy gitt, all-right. Ale po co mu zaraz sprzedawać kamienicę?

Sic volo, sic Judaeo!

Problem polega na tem, że pierwszy rano wpuszczony frontem, furtką wieczorem wpuści zaraz pierwszych stu.

My dyplomaci boimy się tylko żydów, więcej nikogo.

Odium czy opium generis humani?

Am juddeutschen Wesen soll die Welt genesen?

Z nimi trudno, bez nich nudno.

Dem Sieger die Treue! Selbst den Entdecken!

Ziąb za ząb, okno za oko.

Ein-Stein der Weisen der Reclame.

Good save the Izrael! Gott strafe Poland!

Quo vadis Polonia? In absolutum Cohndominium.

I captain Boycott i colonel Hooligan byli bądź co bądź produktami rasy anglosaskiej.

Ford czy Fort w każdym razie odważny! Forduna adiuvat!

Rahel—Judic—Sara Bernhard—Bergsohn-Einstein.

Niech zecer zrobi błąd i złoży: „Żyd wieczny ciułacz" zamiast tułacz, a już jest crimen laesae Majufestatis.

Dlaczego ma być zaraz niepodległa? Może być **subkingdom o Erec Izrael.**

Półurzędowa prasa teraz jest wszędzie semi-oficjalną.

Fitiną ustroju burżuazyjnego jest tylko asemityzm.

ŻYDZI POLSCY PRZED WOJNĄ, PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE

Majmonides (Rabbi Mosche bar Maimoni).

(Jad Chasaka).

Morderca, który przechodzi na wiarę żydowską odzyskuje swą niewinność.

A wiedźcie, że lud Nazareńczyków, którzy za Jezusem biegną, chociaż ich dogmaty są rozmaite, i różnią się od siebie, to razem wzięci są wszyscy bałwochwalcami i wobec tego trzeba z nimi postępować, jak z bałwochwalcami. A ci żydzi, co się teraz chrzczą i mieszają z gojmami, o tych nie należy mówić: moi bracia, ale est prawo, aby takiego pchnąć w przepaść.

Kto nieżydowi oddaje jego zgubę, ten podpada podejrzeniu, że miłuje gojma, a kto gojma miłuje, ten nienawidzi Jahwe.

(Sepher mizvoth).

Jahwe nam przykazał brać od gojmow lichwiarskie odsetki i wtedy dopiero gojmowi pożyczać, żeby mu żadnej pomocy nie przynosić, a tylko szkodę, nawet w takiej okoliczności, kiedy nam jest gojm pomocny, tymczasem wobec izraelity tak nam postępować się nie godzi.

(Dedykacja w przedmowie do „Filozofji transcedentalnej" królowi Stanisławowi Augustowi I).

Byłbym szczęśliwy, gdyby ten pierwszy owoc moich skromnych zdolności okazał się niezupełnie niegodnym spotkania się z wysokiem i poczesnem uznaniem Waszej Kr. Mości, gdybym z tego względu mógł przyczynić się do wywołania wśród szlachetnych Polaków korzystnej opinji o moim narodzie, mianowicie o mieszkających pod ich opieką żydach, i przekonał ich, że tym ostatnim nie zbywało ani na zdolnościach, ani na dobrej woli, lecz tylko na celowem pokierowaniu ich siłami, jeśli państwu, które ich tolerowało, nie stali się dotychczas użytecznymi.

(Judaita) Salomon Peltyn.

(Projekt reformy w judaizmie. Drukowane jako rękopis. Warszawa, 1885).

Zdumienie, wstyd, boleść i oburzenie ogarniają dziś każdego światłego znawcę judaizmu, gdy księgę Szulchan-aruchową otwiera i w jej zawartościach się rozczytuje. Owłada nim zdumienie i wstyd bolesny, że lud jego z biegiem czasów i srogiej niewoli tak nisko upadł w pojmowaniu wzniosłych zasad swej rodowej wiary, że takie regulaminy religijnego życia jako świętości przyjmował; oburzenie zaś napełnia go, że ludzie mieniący się być tłumaczami słowa bożego, duchowymi wodzami i nauczycielami, śmieli takie błahostki, takie wszelkie granice nawet przyzwoitości przechodzące przepisy narzucać ludowi swemu, jako obowiązujące normy. Dosyć powiedzieć że „Szulchan Aruch" obejmuje w kleszcze błahych, bezsensownych rygorów całe życie wyznawcy od chwili, gdy codzień oczy otwiera, aż je nocą zamyka. Przepisuje mu, jak koszule na siebie kłaść, jak rzemyki u obuwia zawiązywać, jak ręce umywać —jak.... Ale zamilczmy, bo rumieniec wstydu płonie nam na licu, gdy słowa te kreślimy. A jednak Szulchan-Aruch przyjęty został przez rabinów i lud za nieomylny przewodnik na drodze życia religijnego. Żyd ortodoksa do dziś dnia nie pyta: czy to i owo jest w duchu przykazań Tory, ale czy na to zezwala, czy zakazuje tego Szulchan-Aruch.

Roża Luxenburg.

Autonomja narodowa żydowska, nie w znaczeniu wolności szkoły, wyznania, miejsca zamieszkania, oraz równouprawnienia obywatelskiego, tylko w znaczeniu politycznego samorządu ludności żydowskiej z własnym prawodawstwem i administracją w pewnym zakresie, równolegle do samorządu Królestwa Polskiego, jest ideą całkiem utopijną... Autonomja, która wyrasta historycznie wraz z samorządem miejscowym wogóle, na gruncie nowoczesnego rozwoju burżuazyjno-demokratycznego, jest istotnie również nieodłączna od pewnego terytorjum, jak samo państwo burżuazyjne, i również mało daje się pomyśleć bez niego jak „nieterytorjalny" samorząd gminny lub miejski. Ludność żydowska podległa wprawdzie całkowicie działaniu nowoczesnego rozwoju kapitalistycznego w państwie rosyjskiem i dzieli w odnośnych warstwach interesy ekonomiczne, polityczne i duchowe różnych klas tego społeczeństwa. Ale, z jednej strony, interesy te nigdzie nie wyodrębniły się terytorjalnie w pewien zakres interesów kapitalistycznych specjalnie ludności żydowskiej, — są one jej raczej na całym obszarze państwa wspólne z miejscową ludnością innych narodowości. Z drugiej strony, tenże

rozwój kapitalistyczny prowadzi nie do wyodrębnienia burżuazyjnej kultury żydowskiej, lecz działa w odwrotnym kierunku, prowadząc do asymilacji żydowskich warstw burżuazyjnych, miejskiej inteligencji, do wchłonięcia ich przez żywioł polski lub rosyjski... Odrębność narodowa żydów opiera się w Rosji i w Polsce głównie na zacofanym społecznie drobnomieszczaństwie, na drobnej produkcji, drobnym handlu, życiu małomiasteczkowem i—dodajmy nawiasem—na ścisłem zespoleniu danej narodowości z pierwiastkiem wyznaniowym. Wobec tego odrębność narodowa żydów, mająca być podstawą nieterytorjalnej autonomji żydowskiej, objawia się nie w formie odrębności burżuazyjnej wielkomiejskiej kultury, tylko w formie małomiasteczkowej niekulturalności. Oczywiście wszelkie starania w kierunku „rozwijania kultury żydowskiej" za inicjatywą garści publicystów i tłumaczów żargonowych, nie wchodzą w rachubę. Jedyny objaw prawdziwej kultury nowoczesnej na gruncie żydowskim — socjaldemokratyczny ruch proletarjatu żydowskiego — najmniej z natury swej może zastąpić brak historyczny burżuazyjnej kultury narodowej żydów, ile że sam jest objawem kultury rdzennie międzynarodowej i proletarjackiej.

Dr. Wł. Gumplowicz.

(„Rasa a Narodowość" w piśmie: „Krytyka").

A narodowość?

Ot właśnie narodowość zgoła nie jest rzeczą rasy, tylko jest całkowicie rzeczą kultury. Narodowość nie z krwią się odziedzicza, tylko z tradycją. A ta tradycja pozostawia na uboczu plemiona pokrewne rasą, ale oddzielone pasmami gór lub pustyniami, lub tundrami, jak kultura finlandzka na uboczu pozostawiła syrjenów i szczepy fińskie między Uralem a Wołgą. Natomiast ta tradycja narodowa skwapliwie ogarnia plemiona obcej rasy, ale o siedzibach bliskich, łatwo przystępnych, do których na domiar drogę toruje wspólność religji i wspólność świadomości politycznej; tak np. kultura niemiecka od wieków już wchłonęła w siebie krótkogłowych brunetów tyrolskich. Narodowość sięga tak daleko, jak sięga wspólność języka i oparta na niej wspólność kultury i świadomości; właśnie dlatego granice narodowości wszędzie przekraczają i krzyżują granice rasowe. A narody, zdolne i powołane do odegrania pierwszorzędnej roli w historji cywilizacji ludzkiej, nie tworzą się tam, gdzie jednolitość rasy jest możliwa, na samotnych wysepkach wśród nieskończonych toni oceanu, albo w odludnych kotlinach, które strome góry wiecznym śniegiem i lodowcami pokryte, niby mury więzienne, otaczają. Nie, narody wielkie i dzielne

tworzą się tam, gdzie granice zewsząd są otwarte dla przypływu świeżej krwi, gdzie społeczny dobór najzdolniejszych odbywać się może na szerokiej skali, gdzie domorosła, głęboko w ziemię ojczystą wkorzeniona kultura, przyciągając ku sobie przybyszów z czterech stron świata i wchłaniając ich w siebie, na nich wszystkich wyciska swoje odwieczne piętno. Takiem wiecznie otwartem polem dla krzyżowania się ras były wyspy brytańskie, gdzie od czasów przeddziejowych, osadnicy z południa, iberyjscy, celtyccy, belgijscy, rzymscy, słowiańscy nawet, mieszali swą krew z krwią rozlicznych plemion skandynawskich i niemieckich. Żyzna ziemia brytańska, nieśmiertelna czarodziejka, przyjmowała zdziczałych, krwiożerczych piratów morskich, i w ciągu kilku pokoleń przemieniała ich na rolników, pozostawiając im z dzikich cnót pirackich tylko energję i przedsiębiorczość. Kolejno czarom tej Ziemi-Circe ulegli Celtowie, Rzymianie, Anglosaksoni, Duńczycy; wnukowie najeźdźców, uszlachetnieni pracą, padali w obronie swoich chat i pól od świeżych najeźdźców. Ale te najazdy, na razie pustoszące kraj gorzej od wylewów wzburzonego morza, w dalszych swoich skutkach użyzniały kraj, wzbogacając go w coraz nowe żywioły rasowe, przydatne do asymilacji. Asymilacja bowiem jest niezbędną funkcją życiową każdego zdrowego narodu, jak przyjmowanie pokarmu jest niezbędną funkcją życiową każdego zdrowego organizmu...

Takiem właśnie **otwartem polem** do zlewania się przeróżnych żywiołów rasowych w kulturalnie jednolite narody jest i słowiańszczyzna **dzisiaj**, więcej niż kiedykolwiek, a w tem jest jej nadzieja i jej przyszłość!...

Jakob Chindul z Łodzi.

(W Nowym Kurjerze Łódzkim, 1917).

Żydowskie kooperatywy, wydające macę i cukier swym współwyznawcom na święta Wielkanocne, dopuściły się tego, czego zwykli paskarze i geszefciarze dopuszczają się codziennie na całem społeczeństwie, to jest: rabunku i kradzieży.

Oto zmniejszają jakoby porcje cukru i macy, tłumacząc się tem, że potrącenia idą na ubogich.

Do tego zdolni są tylko żydzi. Żadna chrześcijańska kooperatywa nawet nie pomyślałaby o tak niecnym wyzysku ani w czasach normalnych, ani podczas ogólnej biedy. Powtarzam wyzysku, gdyż potrącenia z porcji mac i cukru idą nie na ubogich, lecz dla pracowników kooperatyw, ewentualnie zarządzających, którzy, jak wogóle paskarze, nabijają sobie żołądki ludzką krzywdą.

Kto położy kres szwindlom żydowskim — Bóg to raczy wiedzieć. Tymczasem nietylko chrześcijanie, lecz i ubogie warstwy żydów są w niewoli u geszefciarzy żydowskich.

„Wschód".

(Pismo lwowskie, nr. 19, 1904, „Żydzi wobec Rusinów i Polaków").

Waśń polsko-ruska jest właśnie odpowiednią chwilą dla zdobycia praw dla żydów. Jesteśmy tu niejako języczkiem u wagi — w wielu wypadkach w naszym ręku decyzja, w którą stronę szala ma się przechylić: czy na stronę Polaków, czy też Rusinów. Dzisiaj jeszcze dobijają się o nas, proszą nas o pomoc Polacy w miastach, a Rusini po wsiach. Musimy zatem usiąść z ołówkiem w ręku i dokładne zrobić obliczenie: kto daje więcej, bo po wszystkiem, ani kur o nas nie zapieje.

Moriah.

(„Z życia młodzieży", 1904, str. 349).

Dzicz rosyjską, czy polską, groźby z tej lub owej strony, przyjmiemy jednako: z pogardą i pogotowiem wojennem. Młodzież naszą uzbroimy, uzbroimy ją w wiarę, uzbroimy ją w moc przekonań, damy jej pogardę.

Pogardę wobec takiego społeczeństwa, co niezdolne albo niechętne zrozumieć jej ideałów, a narzuca jej własne pod przymusem belferskim i pod groźbą pięści i terorem policji...

A na groźby prasy polskiej odpowiemy: Nie siejcie burzy i nie bawcie się z ogniem! Bo na groźbę odpowiemy groźbą na gwałt gwałtem.

Juljan Unschlicht.

(O pogromie ludu polskiego, 1906)

Twierdzę kategorycznie, że żydostwo, nie zadawalając się zwyczajnem szkalowaniem sprawy polskiej, wprost organizowało pogromy Polaków w Królestwie (Tyszka Jogiches).

Bólem i wstydem przejmuje nas, Polaków pochodzenia żydowskiego, sama świadomość tego pochodzenia wobec niesłychanej w dziejach ludzkości zdrady przez żydostwo tak gościnnej dla niego zawsze ojczyzny naszej w wyjątkowo krytycznej chwili jej dziejów.

Dr. Michał Ringel.

(„Na marginesie ugody polsko-żydowskiej").

Obawy Polaków co do przyznania żydom powyższych dwóch żądań (równouprawnienia i narodowych praw), które są przesłanką ugody z żydami — znikną, gdy zaglądną do historji ustroju Polski przedrozbiorowej.

Odkryliby tam autonomję żydów o tak szerokim zakresie z tyloma atrybucjami państwowemi (sądownictwo, policja i t. d.), że teoretycy nowocześni narodowej autonomji o takiej pełni praw nawet nie marzą. A ta szeroka autonomja żydów — nie wyszła wcale na szkodę państwa polskiego. Naturalna rzecz, że nie można jej żywcem przeszczepić w obecne czasy—ale możnaby do tej urwanej tradycji nawiązać, gdyż wyrosła organicznie z faktycznych stosunków żydowskiej społeczności w Polsce — a nie jest obcym wzorem, z Francji sprowadzonym, jak koncepcja Czackiego, czy też później Wielopolskiego, która nie uwzględnia tych olbrzymich różnic, jakie zachodzą i jakościowo i ilościowo między ludnością żydowską Francji lub Niemiec, a zwartemi masami żydostwa na ziemiach dawnej Polski — które stanowiły $^{9}/_{10}$ żydów całej kuli ziemskiej.

Herman Feldstein.

(Przyszłość żydów. Lwów, 1912).

I w „darkest Russia" minie czas czarnosecinnych prądów i rządów, zorza wolności ludów, zamieszkujących to olbrzymie państwo, wyłoni się z mroków ciemnoty i barbarzyństwa. Fala postępu ludzkości niepowstrzymanie idzie ku wolności i swobodzie wszystkich ludów i wszystkich ludzi, choćby chwilowo w swoim ruchu, wahadłowym—opadała...

Emigracja żydów z krajów przez żydów przeludnionych staje się na dziś wewnętrzną, acz czasową koniecznością. Zajęcie się jej organizacją jest obowiązkiem ludzkości...

Odpłynie zaś z Królestwa np. z pewnością bezpowrotnie z chwilą, kiedy w Rosji nastaną warunki sprzyjające powrotowi żydów rosyjskich do Rosji...

Żadna siła ludzka nie skłoni żydów, osiadłych od wieków wśród innych narodów, związanych z niemi tysiącznemi, często nierozerwalnemi węzłami, przykutych gorącem przywiązaniem do swej siedziby, ażeby porzucili swoją obecną ojczyznę, którą dziwną siłą ludzkich uczuć tam nawet miłują, gdzie doznają najgorszych prześladowań, jak w Rosji. Znaczna, znakomita część żydów europejskich pozostanie w Europie.

(O żargonie).

Jak powstał w Polsce żargon żydowski i kiedy, dokładnie nie jest zbadane. Lecz już powierzchowna znajomość żargonu wskazuje, że jego główny pierwiastek stanowi język niemiecki, że przeto musiał być zawleczony do Polski przez żydów niemieckich — a to na początku XVI stulecia, jak twierdzi Kraushar. Tradycja żargonu nie jest zbyt dawna, a jednak bądź z powodu stosunków handlowych z Niemcami, bądź z powodu zamknięcia żydów w osobnych dzielnicach i odgrodzenia ich od reszty mieszkańców kraju, żargon, oddalając się ciągle od języka — że go tak nazwiemy macierzystego, przybrawszy w różnych okolicach rozmaite formy i naleciałości, rozszerzył się z niebywałą siłą, głównie w tych warstwach ludności żydowskiej, które ze światem zewnętrznym chyba tylko w interesach się stykały, a pod względem cywilizacyjnym stały wśród żydów na szczeblu najniższym... Potrzeba porozumiewania się z żydami z Niemiec przybywającymi, stosunki handlowe z Niemcami go wytworzyły, a separatyzm go podtrzymywał; reszty dopełnił niepowstrzymany przez nieprzezornych kierowników nawy państwowej bieg rzeczy, prawem bezwładności.

Mateusz Mieses *).

(W kwestji nienawiści rasowej. Lwów, 1912).

Rozdział I. Europa a Azja. Ex oriente lux.

Możliwem jest, że i ludność lacedemońska, tak różniąca się pod względem surowości obyczajów od reszty Greków, stała w bliskiem pokrewieństwie z Semitami. Jest bowiem podanie żydowskie, że Spartańczycy byli potomkami patryarchy Abrahama. W pierwszej księdze Machabeuszów znajduje się list arcykapłana Jonatana do „braci spartańskich". I u spartańczyków krążył dziwny mit, że Udajos, syn Sparty, wywędrował z Teb wraz z Bachusem i założył Judeę (Th. Reinach: Textes d'auteurs grecs et romaines relativs au judaisme).

Pierwszy filozof grecki Tales, który kulturę kiełkującą Europy wyrwał z kajdan mitologicznego dogmatyzmu i popchnął na nowe tory myśl „aryjską", pochodził wprost ze „starej fenickiej rodziny", jak mówi Ranke i jak wyraźnie twierdzi Herodot. Ojciec Talesa nosił semickie imię Eksamyl. Fenicjanie cypryjscy dali kulturze greckiej najwpływowszego myśliciela, Zenona, którego szkoła stoicka, była decydującą dla całego życia umysłowego świata klasycznego. Typowy mędrzec z czasów hellenizmu, to stoik, zwolennik mądrości zasymilowanego Semity Zenona. Wśród uczniów bezpośrednich liczył Zenon wielu Semitów, jak np. ziomka Perseusa,

współplemieńca Punijczyka Herillusa z Kartaginy. W żyłach ilu jeszcze wybitnych Greków krążyła krew semicka czy małoazjatycka, kto odgadnie?

Mistrzami Greków byli Fenicjanie. Kultura grecka opiera się na podwalinach semickich Azjatów.

Z licznych żon Zeusa najbardziej semicką była Europa, córka króla sydońskiego Phoinixa (Fenicjanina). Zeus jako mąż przybiera postać wołu, co odpowiada Baalowi o wolej głowie, czy rogach.

Nowsze badania jednak wykazały, że krowie oczy u Hery są poprostu szczątkowym rysem dawniejszego kultu semickiego. W Mycenach znaleziono posąg Hery, w kształcie fenickich niebianek o krowiej głowie (Ratzel: Völkerkunde III).

Semici Cypru stwarzają stoicyzm. Z Sydonu w Fenicji tryska strumień nowego życia do rdzawiejącego bagna filozofji. Wybija się sydończyk Zenon, nauczyciel epikureizmu w Atenach, swą bystrą djalektyką. Rzuca śmiałą konstrukcję myślową o zaświatowości Boga, filozof stoicki Bethus z Sydonu.

Od Fenicjan dostali Rzymianie w darze mimo legendy o podróży do Aten główne przynajmniej partje prawodawstwa dwunastu tablic. Znany asyrjolog wiedeński D. H. Müller (Die Gesetze Hamurabbis. Wien, 1903) udowodnił, że dawne prawo rzymskie wzorowało się głównie na kodeksie prawnym Hamurabbiego, asyryjskiego władcy, prawodawcy, który i na prawo biblijne wywarł wpływ decydujący.

Za czasów cesarstwa całe rzesze Semitów, Punijczyków przesiedliły się do Włoch. W przeciwieństwie do Germanów, którzy wędrówki do Włoch uważali za wyprawy po łupy, stanowili Semici żywioł twórczy, budujący w imperium rzymskiem. Gdy berło władzy wypadało z rąk Rzymian, czy innych europejskich tubylców, nieraz chwycili za nie Semici i dzierżyli je ku ogólnemu zadowoleniu silnie i wzmacniająco. Pogromca barbarzyńców sprawiedliwy reorganizator administracji prowincjonalnej Rzymu, cesarz Septimius Sewerus był Punijczykiem z Afryki, Semitą nawet należycie nie zromanizowanym.

Z pośród semickich następców Septimiusa Sewera na tronie rzymskim wyróżnia się śpiżowa szlachetna postać Aleksandra Sewera.

Tradycja ojczysta semicka nie przerwana i u niego. Wychowany został w Syrji, znał Stary Testament, który często cytował, uchodził u żydów za wyznawcę religji mojżeszowej w ukryciu (Aboda Sara 10). Miał być przyjacielem patrjarchy żydowskiego Judy Hanasi. Grecy przezywali go archisynagogus (nadrabin).

Kilkadziesiąt lat później losami Rzymu kierował cesarz Semita Filip z Arabii. Monarcha nadwyraz sprawiedliwy.

Monarchowie pierwszego aryjskiego narodu w Europie (cesarzowie rzymscy niemieckiej nacji) przywdziewali do koronacji płaszcz robiony przez obcych semickich mistrzów.

Przez pewien czas nawet wybijali królowie polscy monety z napisami hebrajskiemi.

A więc żydzi, którzy o tyle wieków wyprzedzili Węgrów, czy Ormjan, czy nawet Bułgarów, **czy może nawet i Słowian wogóle**, powinni rasowo być bliżsi europejczykom, niż te wszystkie inne ludy, które króciej przebywają pod niebem europejskiem.

„Vicisti Gallilaee!" zwyciężyłeś Galilejczyku! Semito! Żydzie z Galilei! zawołał przed skonem ostatni kulturalny monarcha europejski, który wyznawał wiarę nie żydowskiego pochodzenia.

Najstarszy dokument opisujący piękno natury znajduje się w literaturze monoteistycznej, w psalmie 104, który wielki poeta niemiecki Herder uważał wogóle za najśliczniejszy poemat w literaturze świata...

Rozwój zmysłu piękna natury pod wpływem żydów opisuje świetnie wielki Aryjczyk Aleksander Humboldt w swoim: „Kosmos".

Michał Anioł, największy mistrz naszych czasów, ze zdroju Starego Testamentu czerpał motywy dla swej genjalnej Muzy. Luter zainaugurował czasy nowożytne, tłumacząc biblję na język niemiecki. Potęgowanie pierwiastków staroniemieckich wzmogło ducha wyzwalającej się Europy aryjskiej. Reformacja, powrót do semickiej biblji dał też początek powstaniu literatury polskiej. Przekład biblji za króla Jakóba w Anglji to chwila przełomowa dla narodu brytańskiego. Psychika Europy jest dziś przesiąknięta semityzmem religijnym.

Żargon hellenistyczny, narzecze greckie używane przez żydów zapalestyńskich, stał się językiem oficjalnym kościoła greckiego. Prawo o supremacji dodatniej obcorasowców i przy żydach się sprawdza.

Dzisiejsza łacina kościelna to ani język Cycerona, ani gwara ludu (rustica), lecz żargon Semitów północno-afrykańskich. Najgenjalniejszy mistrz kościoła św. Augustyn, twórca państwa Bożego, był semitą afrykańskim.

Aleksander Sewer czcił synkretystycznie razem z innymi bogami i heroizm tez Chrystusa, torując tem drogę zwycięskiemu pochodowi kaznodziei z Galilei do Kapitolu.

Przedstawiciel punickiego okresu państwa święty Augustyn z ironją rzuca Rzymowi w sporze z Pelagjuszem rękawicę: „Roma locuta, causa finita" i papież za papieżem, Innocenty I, jak i później Zosimus ukorzyli się przed wielkim Semitą z Numidji.

Światopoglądem myślącej inteligencji dzisiejszej jest tylko monistyczny panteizm żyda amsterdamskiego Spinozy.

Niewolnicy europejscy służąc u żydów, po największej części Słowianie (Slavus i Sclavus) byli zmuszani, stosownie do przykazania religijnego, po roku służby do przyjęcia religji żydowskiej.

Pierwszym pisarzem antysemickim był członek szczepu semicko-hamickiego Egipcjanin Maneton.

Nasza „oświecona" część świata jeszcze głęboko tkwi w kałuży uprzedzeń religijnych.

Królowa hiszpańska jest prawnuczką żyda polskiego mechesa generała Hauke. Brat cesarzowej Elżbiety miał za żonę neofitkę. Był raz nawet papież Anaklet II, którego dziadek był żydowskim renegatem.

W drugim wieku przed Nar. Chr. postanowiła arystokracja kapłańska zerwać z mozaizmem, usunąć wznoszący się mur separatyzmu religijnego i zbratać się z ludami sąsiednimi. „Od czasu, gdy Izrael się oddzielił od innych ludów, dużo nieszczęść na niego

spadło" mówili żydowscy hellenizatorzy. Izrael jednak nie usłucha syrenich głosów starożytnych asymilatorów. Pod naciskiem zaprzańców zaświtała epoka Machabeuszów. Z ołowianej chmury wyładowała się skra rozpraszająca mroki, zabłysnęła purpurowa wstęga aśni.

Z drugiej strony znowu, bezwzględny semityzm żydów może snadnie jeszcze być zakwestjonowany. Pomijając już hypotezę Fryderyka Müllera, że żydzi są Aryjczykami, którzy językowo zsemityzowali się przypadkowo, w czasach przedhistorycznych amalgamowanie się żydów z obcymi żywiołami jest faktem. Żydzi silnie się zmieszali już w zmierzchach dziejów z amoryckimi tubylcami Palestyny i z najeźdźcami chetyckimi. „Twój ojciec był Amorytą, a twa matka Chetytką" powiada prorok Ezechiel do żydów. Amoryci mieli, według Chamberlaina, być jasnowłosymi Aryjczykami. Chetyci znowu, jak sądzi Hommel, mieli razem z innymi Małoazjatami i z ludnością praormjańską, stanowić rasę alarodską, spokrewnioną z Gruzinami. Żydzi wchłonęli więc ten sam małoazjatycki pierwiastek rasowy, który wsiąkł i w Greków (Karyjczycy) i w Ormjan.

Genjusz Polski nie ucierpiał wcale od inwazji pierwiastków litwacko-semickich (Klaczko był żydem litewskim).

Lud żydowski jest dziś rasowo może o wiele więcej aryjskim i europejskim, niż niejeden z ludów chełpiących się próżno swojem aryjskiem drzewem genealogicznem lingwistycznego zabarwienia.

Ale i wśród konserwatystów nawet skrajnych, nie brakło pierwszorzędnych umysłów żydowskich. **Duchowym twórcą reakcji pruskiej, filozoficznym inspiratorem junkrów był żyd Juljusz Fryderyk Stahl.** Romantykiem imperjalizmu angielskiego, politykiem „Torów" o polocie genjalnego poety był żyd Disraeli Beaconsfield, premjer Brytanji.

Inicyatorami tego ruchu byli żydzi Marx i Lassalle. Ruszyli z posad bryłę świata, ale nie by ludzkość popchnąć w paszczę anarchistycznego obłędu, jak głoszą i czynią prowodyrzy „aryjscy" tubylczych ruchów robotniczych w Hiszpanji, a po części we Włoszech i we Francji, lecz aby ludzkość wyzwolić, by z nią pofrunąć ku promiennym niwom wszechsprawiedliwości, poszybować ku wymarzonym ogrójcom, gdzie niema wyzyskiwacza i wyzyskiwanego, opływającego bez pracy w dostatki i drżącego o chłodzie i głodzie. Socjalizm stworzony przez żydów, zdąża do odrodzenia, do sanacji

aryjskich stosunków społecznych, do wybudowania na zgliszczach państwa niesprawiedliwości ustroju społecznego równości, wolności i braterstwa.

Ten sam pierwiastek żydowski, mesjanistyczny, który ongi nadzieją chiljastycznego królestwa świat klasyczny i barbarzyński ku krzyżowi przyprowadził, dziś hasłem przyszłego państwa sprawiedliwości skupia około swego sztandaru niezliczone rzesze aryjskich ludów. Aryjskie ludy się garną, nie wyczuwając wcale urojonego dysonasu. Wśród ujednostajnionego konglomeratu ras Europy, żydom przez swoją długo uporczywie zachowaną obcość, przypada posłannictwo dyferencjacji. Bezmyślny żywot płaza wiedzie organizacja robotnicza angielska, zamknięta w ciasnej skorupie swych czysto stanowych, kołtuńskich postulatów, bez ideaów, bez polotu i porywu. A organizacje robotnicze kontynentu założone i kierowane przez żydów, to armje przyszłości, bojówki pełne zapału, pnące się ku słońcu rwące się prometeuszowo ku szkarłatnym szczytom niebotycznego szczęścia, to milicja, na której barkach wydźwignie się nowy lepszy okres ludzkości. Mesjanizm chrześcijański zniósł niewolnika, mesjanizm socjalistyczny zniesie najemnika.

(„Twórczość żydowska, a kultura Europejska". Nowy Dziennik).

Teoretyk antesymityzmu Wahrmund nazwał nas, już sporo lat temu, Beduinami kultury. Nasza rola w twórczości duchowej świata ma być reprodukcyjną, pasorzytniczą. Niczem nie przyczyniliśmy się według Wahrmunda do skarbca kultury europejskiej, żyliśmy tysiące lat zdala od niej, a teraz nagle przystępujemy do nakrytego stołu, zastawionego obcą pracą, i ugaszczamy, się co się zowie, łupimy, co sił starczy. Ta obcość, ten brak współmierności w rozwoju, ma wedle znanego historyka praw Mommsena, powodować, że żydzi stanowią wszędzie ferment rozkładu.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Człowiek nowoczesny, dla którego hasła religijne są obojętne, pyta się ze zdziwieniem: cóż tak wielkiego w monoteizmie? Politeiści wierzyli w wielu bogów, żydzi głosili wiarę w jednego Boga. Jestto kwestja czysto arytmetyczna. Czy różnica liczby ma pod kątem widzenia rozwoju kultury jakieś głębsze znaczenie? Czemu gwoli redukcji bogactwa panteonu klasycznego na monotonję pustynną semityzmu, mają żydzi pretendować na szczególne uznanie ich twórczości?

W tym duchu pytał się w nowszych czasach Lagarde, kreślił czarnemi kolorami charakter Semitów Renan. Pogański filozof i przeciwnik chrześcijaństwa Celsus, którego Orygenes zwalczał, pi-

sał już w starożytności: „jeżeli żydzi szczycą się wyższym rozumem i lekceważą sobie towarzystwo innych ludzi, to nie mają racji. Powiedziano im już, że ich wiara w niebo, nie jest tylko im właściwą; w ten sam sposób, mają też Persowie, jak Herodot donosi, zwyczaj wspinać się na wysokie góry i składać tam ofiarę Zeusowi, gdyż tak nazywają krąg niebiański. Mnie jednakowoż obojętne, czy tego najwyższego Boga się nazwie Zeus wysoki nad wysokimi, czy Adonaion, czy Sabaot, czy Amen, jak u Egipcyan, albo Panaion, jak u Scytów".

Bóg Izraela już u prorokow przybiera duchowe formy. Niebo jest moim tronem, ziemia moim podnóżkiem, powiada Bóg u Izajasza. Niebiosa go nie mogą ogarnąć, brzmi w księgach Królów w ustach Salomona. Bóg Izraela, nawet w najbardziej obrazowych częściach Starego Testamentu, nie ma potrzeby zaspakajania głodu pragnienia, niema połowicy. Jak daleko odbiega od niego typ najwyższego Boga w pogańskich religjach: Zeus, Indra, Amon, Baal-Jowisz, Wodan z ich wiecznemi biesiadami i erotycznemi awanturami! Język Starego Testamentu nie ma nawet wyrazu na boginię.

(W krakowskim „Nowym Dzienniku" r. 1919, „Biografowie polscy, a rodowód A. Mickiewicza").

Zawstydzająco zachowują się biografowie Adama, gdy chodzi o jego antenatów po kądzieli. Tutaj ze względu na bliskość panuje zupełne milczenie. Taki Chmielowski uważa to za licujące ze swoją powagą naukową, że zadawala się krótką nic nie mówiącą informacją, że matka Adama nazywała się Barbara i pochodziła z Majewskich. Więcej ani słówka. Brak nawet uwagi, że mimo poszukiwań żadnych bliższych danych wykryć nie było można. Wyczuwa się świadomo celowe ukrywanie prawdy, która przecież jest publiczną tajemnicą. Czy Chmielowski mógł sądzić, że dla rozbioru psychy Adama genealogja matki wcale nie ważna? U poetów strona uczuciowa bierzę górę. Udział genetyczny, ascendencji matczynej w twórczości pieśniarskiej jest przeważający wszędzie. Wystarczy zajrzeć do życiorysów Słowackiego, Heinego, Goethego i t. d. Synowie w regule wdają się bardziej w matkę, aniżeli w ojca. Kładło się nacisk na „mater Gracchorum", na Lutecję, matkę Bonapartego. Przyczyna nie w tem, że mater semper certa est, lecz że wyczuwa się związek duchowo-biologiczny. Sam Adam specjalnie swoją matkę wynosi, tak w Dziadach, jak w początku Pana Tadeusza. A taką matkę traktuje biografja więcej niż lekceważąco i zbywa ignorowaniem!...

Jest metoda w tem nie dającem się skwalifikować postępowaniu. Punctum saliens jest punkt żydowski. Razi biografów, że

matka Adama miała w swoich żyłach krew żydowską. Ale prawdy zdusić nie można. Jeszcze nigdy i nigdzie kłamstwo na długą metę nie triumfowało.

Żydowskie pochodzenie Adama Mickiewicza po kądzieli stwierdza wyraźnie i dobitnie nikt inny jak hrabia Ksawery-Korczak-Branicki w swojej książce „Brama pokuty" która w języku francuskim wyszła p. t. „La porte de pénitence". Donosi on, że Barbara Mickiewiczowa była „neofitką świeżej daty" i że wielki Adam mu sam powiedział, że jest „na poły Lechitą, na poły Izraelitą, i z tego jest dumny".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Sam Mickiewicz czyni o swojem obcem pochodzeniu raz wzmiankę w swojej poezji — znane enigmatyczne miejsce w Dziadach „z matki obcej", a „imię jego czterdzieści i cztery" odnosi się do faktu, że matka poety była obcą dla Polski, a imię poety w języku matki przedstawia wartość cyfrową czterdzieści cztery (a—dm.—w hebrajskim niema samogłosek, „d" ma w alfabecie hebrajskim wartość 4, „m"—40).

— — — — — — — — — — — — — — — —

Jeśli przyjmiemy, co się mimowoli ze względu na czas nasuwa, że matka Adama była frankistką, lub pochodziła z rodziny frankistów, zdołamy zrozumieć dopiero podkład rasowy owej erupcyjnej siły rasowej, źródło owego dziwnego mistycznu rzadkiego u Lechitów—tak charakterystyczne dla wielkiego wieszcza: Mickiewicz w chwilach uniesienia przemawiając, pisze Lenartowicz, robił wrażenie człowieka wschodniego, króla namiotów, mówiącego nie o Polsce, lecz o Palestynie.

Drugi Mieses, dr. Joseph był profesorem religji w gimnazjum państwowem w Przemyślu. Jest autorem bardzo interesującej pracy naukowej pisanej po niemiecku p. t.: Die älteste gedruckte deutsche Uebersetzung des jüdischen Gebetbuches a. d. Jahre 1530 und ihr Autor Antonius Margaritha. Verlag Löwit, Wien, 1916.

P. Mateusz Mieses jest jednym z najtypowszych w Europie, podświadomych reprezentantów wszechświatowego imperjalizmu Żydów, pansemityzmu. Z dziełem jego należy się wszystkim badaczom kwestji żydowskiej bezpośrednio zapoznać.

Mickiewicz ożeniony był również z frankistką pochodzenia semickiego Cecylją Szymanowską. O żydostwie jej matki, znanej pianistki, przyjaciółki Goethego, patrz: Pamiętniki Niemcewicza.

Również matką drugiego naszego wielkiego poety J. Słowackiego była frankistka, pochodzenia semickiego. Salomea z Januszewskich wyszła za mąż za Prusaka, berlińczyka dr. Becu (nie Francuza, jak twierdzili dotychczas biografowie). O Salomei Januszewskiej patrz Stanisława Kossowskiego książkę „Wśród romantyków i romantyzmu". Lwów, 1910.

Założyciele „Alliance Israélite" usilnie doradzali swoim członkom wstępowanie do lóż masońskich. W jednem tylko mieście przemysłowem Ledds istnieje szesnaście żydowskich lóż masońskich, z których 8 zależy od „wielkiej loży Izraela".

W tej samej materji pisał w Matinie (17. V. 1921) senator de Jouvenel. „Prasa angielska objaśniła nas, że w sprawie Śląska Górnego uczucia angielskie wrogie są Polsce. Szanujemy uczucia angielskie, ale nie mieszamy ich przecież z uczuciami pewnej finansjery angielskiej. Jak mamy się nie niepokoić, kiedy np. czytamy w „Morning Post", że jest mocarstwo inne niż Niemcy, które jest nieubłaganym wrogiem Polski; mocarstwo to zmyślało pogromy, aby szkodzić nowo-wyzwolonemu narodowi; mocarstwo to ma posłuch u naszego, pierwszego ministra. Wyznajemy szczerze: fakt, że sprawa odszkodowań dyskutuje się u sir'a Filipa Sassoon'a, wprawił nas w osłupienie. Ale kiedy ten wielki Izraelita podawany jest nam za inspiratora p. Lloyd George'a, to powiadamy sobie, że Francja nadając sobie świeckość, nie miała zamiaru wyzwolić się z pod wpływów jednego kościoła, aby wpaść w zależność od drugiego".

Najszerzej zaś rozwodzi się nad tem Jerzy Batault, zięć Plechanowa ożenionego nawiasem mówiąc z żydówką), w „Eclairze" z 1 czerwca 1921 r. „Kogo widzimy więc w otoczeniu p. Lloyd George'a.

1) sir Filip-Albert-Gustaw-Dawid Sasson, sekretarz premjera angielskiego i jego nieodłączny towarzysz, jest synem sir'a Edwarda Sasson'a, jednego z najbogatszych ludzi w świecie, a przez swoją matkę — wnukiem barona Gustawa de Rothschild'a. Sasson'owie są Żydami pochodzącymi z Bagdadu. Sir Filip, wraz ze swym kuzynem D. R. Sasson'em, kieruje bankiem „David Sasson et Co.", a zarazem jest bliskim krewnym sir'a Jakóba Eljasza Sasson'a, dyrektora banku „E. D. Sasson et Co.", jednego z najpotężniejszych przedsiębiorstw finansowych w Indjach i na Dalekim Wschodzie. Rzec można, że Sassonowie zajmują takie miejsce w Azji, jak Rotschildowie w Europie.

2) Lord Dawid Reading alias Rufus Isaacs, członek Rady Prywatnej, b. „attorney general" (prezes sądu najwyższego), b. minister sprawiedliwości, jest dziś wicekrólem Indyj. W r. 1917 i 1918, jako wysoki komisarz angielski w Stanach Zjednoczonych lord Reading wywierał niezwykły wpływ na prez. Wilsona i jego otoczenie, gdzie też było pełno żydów. Odegrał kapitalną rolę w przygotowaniu paktu Ligi Narodów i warunków pokoju. Bliski przyjaciel p. George'a, lord R., jedną z najwpływowszych osobistości w Anglji. Należy do świata żydowskiej finansjery, w którem dwaj jego bracia zajmują poczesne miejsca; Goldfrey Charles Isaacs jest głównym zarządcą wszystkich towarzystw Marconi'ego i może słusznie się nazwać „królem telegrafu bez drutu", drugi brat, Harry M. Issacs, kieruje „British Cellulose et Chemical Manufacturing Co", największem przedsiębiorstwem chemicznem w Anglji.

3) Samuels, to jeden z najliczniejszych i najpotężniejszych klanów żydowskich w Anglji. Dwaj z nich są w bezpośrednim otoczeniu pana Lloyd George'a; pierwszy — to lord Montagu (Edwin Samuel), członek Rady Prywatnej i minister dla Indyj, drugi — to sir Herbert Samuel, wice-król Palestyny. Brat Herberta, sir Stuart Samuel, jeździł badać „pogromy" w Polsce, wysłany w tym celu w urzędowej misji przez rząd angielski. Wielu Samuel'ów należy do finansjery: np. sir Harry Simon Samuel, lord Swaythling (Montagu Samuel) i jego syn Louis Samuel Montagu-Swaythling są

kierownikami banku „Samuel Montagu et Co.", jednego z najpotężniejszych w Anglji. Zaś sir Marcus Samuel, p. Samuel Samuel i p. W. H. Samuel dzierżą w ręku naftę, posiadając większość akcji towarzystw angielsko-holenderskich „Shell Transport et Trading Co.", „Royal Dutch", „Bataafsche Petroleum Maatschapij".

4) Sir Alfred Moritz Mond, minister hygjeny, jest zarazem prezesem rady gospodarczej w organizacji syjonistycznej: Syn Żyda niemieckiego z Cassel naturalizowanego w Anglji, jest zarazem sir Alfred królem niklu i właścicielem „Westminster Gazette". Jest jednym z zarządców towarzystw finansowo-przemysłowych „Brunner, Mond et Co", „Mond Nickel Co" i t. p. Jego wspólnikiem jest jego brat Robert Ludwig Mond, który ożenił się z córką lorda Readinga (Rufusa Isaaca)". Tyle p. Batault.

Dla uzupełnienia obrazu naszkicowanego przez Lambellina, Jouvenela Bataulta trzeba jeszcze dodać nazwiska potentatów prasowych i właścicieli pism Daily Telegraph i Daily Express i t. p. Są to pp. lord Burnham (Levy Larson), lord Ludlow (Lewinsohn), Oppenheimer, Cassel, Leith. Nawet słynny Horatio Bottomley, redaktor „John Bulla", poseł-satyryk, który świeżo podniósł w swem piśmie, że na 23 członków gabinetu jest właściwie połowa Żydów! sam jest... Żydem i nazywa się poprostu: Levy...

Trójkrólestwo całe liczy 275.000 Żydów.

Dawid Kandl.

(„Żydzi w dobie utworzenia Królestwa Kongresowego" Warszawa, 1912).

Ustawiczne wojny oraz okupacje i przewroty krajowe, w których Żydzi bezpośrednio nie brali żadnego udziału dość słabo odbijały się na ogólnem ich położeniu. Nie posiadając podówczas jeszcze majątków ziemskich, ani znacznych zakładów przemysłowych, ulegających zazwyczaj ruinie podczas zaburzeń, Żydzi już przez to samo nie mogli ponieść żadnych szkód. Ucierpieli tylko drobni handlarze Żydzi szczególnie w ostatnich dwóch latach poprzedzających utworzenie Królestwa, gdy kraj pozostawał w rękach wojska rosyjskiego. Natomiast rzemieślnicy, oraz handlarze uliczni, którzy razem stanowili wtenczas koło 65% całej ludności żydowskiej w kraju, zwłaszcza zaś klasa posiadająca, trudniąca się przeważnie dostarczaniem żywności dla wojsk, czy to polskich, czy francuskich, czy też rosyjskich lub austrjackich, łatwiej wtedy znajdywali sposoby zarobkowania, a w wielu wypadkach wzbogacenia się nawet... Wojna ta, klęska narodów stała się dla Żydów (wedle współczesnej relacji A. Eisenbauma) źródłem wzbogacenia się przez dostawy efektów dla wojska i zakupienia łupów.

M. Handelsman.

(Anglja wobec sprawy polskiej (1814—64) drukowane w warszawskim „Sfinksie" podczas okupacji pruskiej w r. 1915.)

Polska przestała istnieć, jako państwo, podzielona przez trzy mocarstwa sąsiednie, przy cichem poparciu pozostałej Europy. Ra-

tując siebie, Francja odwróciła niebezpieczeństwo i skierowała je na Polskę.

Już w połowie w. XVIII-go Anglja popychała Prusy w kierunku Polski, w momencie zaś walki z Francją, sama nie rozporządzając dostatecznemi siłami, myślała tylko o zgnieceniu rywala i pilnowała jedności koalicji, lecz równocześnie rada była, że powstrzymywano zbytnie wzmacnianie się Rosji, która dla ekspansji na Zachód nie poświęcała swego pochodu na Wschód i na Wschodzie wyrastała już wtedy, jako najbliższy z kolei po Francji współzawodnik angielski...

Wielopolski w Londynie spotkał się z bardzo zimnem przyjęciem. Członkowie rządu dawni liberałowie, w dobie opozycji przyjaciele Polski, unikali teraz zetknięcia z margrabią. Lord Palmerston wprawdzie przyjmował Wielopolskiego u siebie, lecz zastrzegał się stale, że nie może mu odpowiadać, jako minister. Wielopolski ogranicza się więc do nawiązywania stosunków, do urabiania opinji publicznej przez ogłaszanie artykułów w pismach, przemawianie na bankietach, lub publikowanie książki informacyjnej o Polsce.

O pracy tej pisał reklamowo Józef Wasserzug (pseud. Wąsowski) w „Głosie stolicy", kiedy wyszła w książkowej odbitce, 1916. Tytuł „Głos historji".

Świeżo wydana praca prof. Marcelego Handelsmana p. t. „Anglja-Polska" (1814—1864) przynosi dużo materjału, nad którym czytelnik polski powinien się dobrze zastanowić.

Czy to tak trudno przeczytać dobrą, pouczającą ksiażkę?

A ta właśnie książka rzuca prawdziwy snop światła na wiele naszych dzisiejszych wątpliwości, mimo, że dotyczy spraw z przed stu laty.

Niektóre z tych spraw mają bowiem wybitne, uderzające cechy... aktualności.

— — — — — — — — — — — — — —

Ks. Adam Czartoryski rozpoczął rokowania z Anglją w 1813 roku i sądził, że po upadku Napoleona „pocznie się nowa epoka dla ludzkości, rządy sprawiedliwości, wielkich liberalnych idej, szlachetnych i dobroczynnych uczuć. W odpowiedzi ks. Czartoryskiemu, imieniem angielskiego rządu, pisał gen. Wilson: „Teraz, kiedy o niczem nie mówimy, o niczem nie myślimy, tylko o uwolnieniu od jarzma obcego, czyliż podobna, aby kraj, którego samoistność uznała Europa, przy pokoju, w którymby zasady powrotu samoistności narodów uznane zostały, was miano od tego ogólnego prawidła odsunać". I dalej daje taką wskazówkę: „Z nikim nie traktujcie, nic nie róbcie, będą żądali od was adresów, oznak zaufania... Teraz więc odegrajcie rolę bierną, a kiedy czas przyjdzie, życzcie tego, czego życzyć wam należy niepodległości".

Już widzę, jak nasi neutraliści, czytając tę cytatę z przed stu laty, zacierają ręce!

Powoli! Oto — imieniem tego samego rządu angielskiego, lecz już po kampanji jesiennej r. 1813-go, pisze do ks. Czartoryskiego kierownik angiel-

skich spraw zagranicznych Castlereagh: „Nie można przypuścić, aby jakiekolwiek państwo rozbiorowe zgodziło się na wydanie prowincyj, które zabrało Polsce. Niepodobna odbudować Polski za pomocą rokowań, jedynym środkiem do tego prowadzącym jest miecz. Gdyby Polacy powstali z bronią w ręku, Anglja w innych warunkach mogłaby im dać skuteczną pomoc. Z powodu jednak świeżych doświadczeń, nie jestem skłonny życzyć sobie czegoś podobnego, skoro rezultat nie byłby wart nawet rozlewu krwi i materjalnej ruiny, jakąby taka walka za sobą pociągnęła. Polacy winni poddać się Rosji i zabiegać o jej łaski".

Sto lat temu. A dziś? „Nawet w chwili wielkiego wszechświatowego zatargu — pisze prof. Handelsman — nie zboczy Anglja z wytkniętej drogi I choć Polska leży na wielkim szlaku wydarzeń dziejowych, pozostawi ją w sferze wpływów rosyjskich, wewnętrznem zagadnieniem — imperjum carów".

Ba! Gdybyśmy lepiej znali historję!...

Tyle p. Wasserzug.

O Wielkiej Brytanji i jej „perfidji" inaczej prawdopodobnie byliby pisali tempore belli obaj najwięksi dziś i najgłośniejsi historycy polscy, t.j. Askenazy i Handelsman, gdyby byli przeczuli powojenny stosunek Albionu do żydostwa międzynarodowego. O zażydzeniu Anglji dzisiejszej pisze Roger Lambelin w La Revue Hebdomadaire 7 maja 1921 (La Conquete Juife de l'Angleterre), co następuje:

„Żydzi weszli w skład armij wszystkich państw wojujących i dzięki temu z jednej strony zyskali na powadze, z drugiej zaś wyciągnęli z wojny olbrzymie korzyści materjalne. Wszakże między nimi była tak wielka liczba bankierów i kupców, dostawców dla wojska, spekulujących i monopolizujących naftę, mąkę i wszelkiego rodzaju środki żywności.

Wzmagając się w potęgę, zyskali też znaczne wpływy w sferach rządzących. W Anglji byli konserwatystami, w Rosji bolszewikami, we Francji republikanami różnych odcieni i świetnie wykorzystali okoliczności, zmienne prądy opinji, nagłe zwroty kierunków.

Nigdzie może — z wyjątkiem Rosji, Żydzi tak szybko i całkowicie nie zdobyli władzy, jak w Anglji.

Od samego początku wojny zaznaczyły się ich wpływy w różnych sztabach armji brytańskiej, tak dalece, że oficer francuski mógł być pewny przyjęcia przez Anglików na tłumacza lub oficera łącznikowego, o ile miał poparcie jakiegoś Rotszylda lub innego wybitnego Izraelity.

— — — — — — — — — — — — — —

W Izbie lordów Izraelici stanowią teraz całą falangę. W Izbie gmin jest ich dwunastu, a w tej liczbie dwóch jest członkami rządu: Montagu sekretarz stanu dla Indyj i sir Mond, minister robót publicznych. Samuel jest wysokim komisarzem w Palestynie, a lord Reading wicekrólem Indyj.

— — — — — — — — — — — — — —

Prof. Szymon Askenazy.

(Notatka w Tygodniku Illustrowanym r. 1910. p. t.: Żyd dyplomata w Polsce XVI wieku).

Życie i działalność Żyda lekarza i dyplomaty, Salomona Askenazego, stanowi ciekawy przyczynek do historji Żydów w Pol-

sce XVI wieku. Wiadomości, podawane o nim dotychczas przez historyków żydowskich, są nader szczupłe. Obecnie dr. I. Zoller wydał we Florencji cenną pracę pod tytułem: „Una lettera di Salomone Aschanasi al Granduca di Toscana (Firenze, 1909)" i obiecuje wydać niebawem pamiętniki, pisane przez samego Askenazego. Na razie jednak, chcąc odtworzyć życiorys tej ciekawej osobistości, możemy korzystać jedynie z porozrzucanych tu i owdzie wzmianek po źródłach współczesnych. Tym sposobem dowiadujemy się, że Salomon Askenazy, przodek współczesnego nam i powszechnie znanego profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Szymona Askenazego, urodził się w roku 1520, w Udine, w ziemi weneckiej. Odebrał najprawdopodobniej wychowanie nader staranne, — tak można wnioskować z pochlebnych tytułów, nadawanych mu przez największych rabinów polskich, w rodzaju krakowskiego rabina Iserlesa i lubelskiego Łurjego, gdy o nim wspominają. Ze słów Iserlesa łatwo się domyślić, że Askenazy był również dobrym talmudzistą; nazywa go bowiem rabin krakowski w swoich responsach nie inaczej, jak: „rabbi Salomon doktor". W roku 1549 przybył Askenazy do Polski z dworem królowej Bony Sforzy. Tutaj— według świadectwa rabina Łurjego — interesuje się Żydami polskimi i „udziela im wiernej pomocy lekarskiej". W r. 1558 spotykamy go w Krakowie, jako przybocznego lekarza króla Zygmunta Augusta; do tego też czasu odnosi się wzmianka o nim w responsach Iserlesa.

Nie zadowolił się Askenazy jednak samą medycyną; jego wabiły do siebie inne, bardziej odpowiadające jego ruchliwości umysłu i zdolnościom dziedziny, mianowicie sprawy polityczne i dyplomatyczne, na których polu złożył dowody zupełnej trzeźwości i użyteczności. Gdy po śmierci Zygmunta Augusta przystąpiono do elekcji nowego króla, Askenazy wspólnie z posłem francuskim biskupem Montluc'iem rozwinął szeroką agitację w celu wyniesienia Henryka Walezego na tron polski.

Gdy te zabiegi jego uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, Askenazy z niewiadomych przyczyn opuścił Polskę i przerzucił się do Stambułu, gdzie zajął miejsce domowego lekarza sułtana u wielkiego wezyra, Mahometa-Baszy*). Przeważnie jednak zajmował się i tutaj sprawami politycznemi i, według podania, był „okiem i uchem sułtana". W czasie wojny cypryjskiej odgrywał pierwszorzędną rolę w rokowaniach politycznych między Portą a Rzplitą Wenecką, do której został wysłany oficjalnie w roku 1574 dla ratyfikacji pokoju. W tym mianowicie czasie Askenazy oddał niezmiernie ważne usługi sprawie polskiej: naradzał się bowiem z nim wtedy w całem

zaufaniu poseł francuski w Wenecji w sprawie zamierzonej i dobrze z góry rozważonej ucieczki Henryka z Polski. Askenazy był wielce niezadowolony z postępowania popieranego przez siebie pretendenta do tronu polskiego.

*) Badali kwestję szpiegowania żydów dla Turcji historycy żydowscy Berszadzki i Nussbaum. W Ossolineum lwowskiem w rękopisach znajduje się pod nr. 172 polemiczne pismo p. t. Quomodo Iudaeorum seniores nuper pro Regni proditoribus declarati supplicium tulerunt, 1543.

Turcji absolutystycznej bronili następujący żydzi: prof. Philipsohn, geograf w monografji „Das Türkische Reich", oraz Bresnittz von Sydatzow, Żyd z Kongresówki, w dziele p.t.: Aus dem Reiche Abdul-Hamids. Leipzig, 1903.

(La Revue politique internationale w Genewie, piśmie redagowanem przez Żyda węgierskiego Valyego, w którem pisywał też i J. Caillaux, 134, 135, przetłumaczone w „Wiadomościach Polskich", rok 1917).

Anglja, zarówno rząd, jak i opinja publiczna, nie wypowiedziała się do tej pory jasno za wolną, niepodległą Polską. Pomiędzy obrońcami tej świętej sprawy świeciła do tej pory nieobecnością.

Od wybuchu wojny Anglja oficjalna okazywała zupełny brak zainteresowania sprawą polską. Nawet manifest polski w. ks. Mikołaja był tam przyjęty z pewnem zakłopotaniem.

W kwietniu r. 1916, podczas dyskusji budżetowej, premjer Asquith w odpowiedzi na słowa kanclerza niemieckiego, że Polska nie zostanie nigdy zwrócona Rosji, mówił o „cynizmie Prus, kontynujących germanizowanie Poznańskiego". Ale sprawa zasadnicza, nieoddawanie Polski Rosji, została pominięta milczeniem.

Poza tem — rząd angielski nie okazał dla Polski, okupowanej przez Austrję i Niemcy, takich nawet względów, jakie miał dla Belgji.

Po zwycięstwie rewolucji rosyjskiej, ukazała się deklaracja Rady Delegatów robotników i żołnierzy w Petersburgu, uznająca niepodległość Polski bez zastrzeżeń. Otóż akt ten został potraktowany milczeniem przez rząd, a nawet przez prasę angielską.

Było to dość dziwne. Że Anglja przeciw Państwu Polskiemu, utworzonemu przez nieprzyjaciela, przez Austro-Niemcy, solidarnie z Rosją protestowała, to było do zrozumienia. Obecnie jednak, wydawała się tłumić niepodległość Polski, proklamowaną przez jednego z aljantów, przez Rosję samą. To już było prawdziwą zagadką.

W rzeczywistości, bez wchodzenia w inne bardziej delikatne szczegóły, trzeba skonstatować, że dotąd Anglja pozostała zgoła obcą zasadniczej kwestji utworzenia wolnej i niepodległej Polski.

(W pracy o Henryku Dąbrowskim, w setną rocznicę zgonu, 1918).

Mówił po niemiecku, jak Niemiec rodowity. Piśmiennictwem niemieckiem się karmił, wiersze niemieckie układał; Schillera na

sercu nosił. Najpoufniej korespondował po niemiecku, z rodziną, przyjaciółmi, nawet z wiernym pół-francuzem Tremonem, nawet z Kniaziewiczem i Rymkiewiczem. Nie nauczył się nigdy, aż do zgonu, mówić i pisać poprawnie po polsku. I cóż z tego? Pozostał Polakiem. Jednym z najtęższych obrońców, najtwardszych filarów Polski. Z samejże kultury niemieckiej, co tylko technicznie i ideowo znalazł najlepszego, przekuł na broń i tarczę dla Polski. Nie darmo śmiertelną kulę niemiecką wstrzymała na jego piersi książka wzniosłego niemieckiego idealisty, Schillera. Dał sobą Dąbrowski uderzające świadectwo i naukę. Na sobie, tak z gruntu napozór zniemczonym, pokazał doświadczalnie całą płonność, niedorzeczność, niepodobieństwo zniemczenia, wynarodowienia niespożytej, żywiołowej potęgi krwi i ducha polskiego.

(„Napoleon i Polska". Tom II, 1918; drukowano w Bibliotece Warszawskiej w 1916 roku, p. t. „Upadek Polski a Francja").

Są tu, zwłaszcza w tej księdze wstępnej, gorzkie nieraz wypomnienia opacznej w rzeczach Polski polityki francuskiej. Nakreślone w pokojowym czasie, wobec Francji szczęśliwej, nie mogą one być źle zrozumiane w obliczu krwawiącej.

(W rozmowie z Hieronimem Cohnem: „Robotnik", z 24 grudnia 1920).

Mamy jeszcze na Zachodzie poważne sympatje. Posiadaliśmy wprawdzie pod tym względem ogromny kapitał, zebrany dla Polski przez z górą sto lat, to jest męczeństwa demokratycznej emigracji polskiej zagranicą. Ten kapitał, zebrany przez Kościuszków, Dąbrowskich, Mickiewiczów, Lelewelów i wielu innych w znacznej części został stracony.

Uważam za jeden z największych obowiązków naszego przedstawicielstwa zagranicą: przywrócenie dawnej powagi, poczucia sprawiedliwości, czystości imienia polskiego i zgodności ducha polskiego z ideami duchowemi Zachodu. Nie mówiąc już o naszej godności narodowej, jest to też niezmiernie ważne pod względem czysto pryktycznym. Pojęcie o nas zagranicą, zwłaszcza w szerokich masach, jako o Polsce reakcyjnej, imperjalistycznej, militarystycznej wyrządzało nam i wyrządza nadal nieopisane szkody. Przekonałem się o tem w rozmowach zarówno z wybitnymi przedstawicielami klasy robotniczej, jak i z przedstawicielami innych klas i rządów na Zachodzie, jakoteż i z delegatami Ligi Narodów.

(W rozmowie z redaktorem żargonowego, londyńskiego „Zeit", 1921).

Żydzi w Polsce... muszą się europeizować... Strój i wiele obyczajów żydowskich muszą ulec zmianie... Żydzi powinni się nauczyć i używać języka krajów, w których przebywają... Muszą bezwarun

kowo wyrzec się żargonu... Polska ma względem Żydów wielkie obowiązki... Trzeba im zapewnić sprawiedliwość (!). Trzeba im dać równouprawnienie nietylko na papierze, lecz w rzeczywistości. Dalej trzeba ich podnieść w każdym względzie. Masa żydowska w Polsce jest najnieszczęśliwsza, bo fanatyczna i uboga. Państwo polskie ma obowiązek dźwigać Żydów duchowo i ekonomicznie.

W sprawie stosunku Anglji do Polski poruszonego przez prof. A., pisało wiedeńskie pismo „Polen", redagowane przez p. p. Goldscheidera i Inlendera, co następuje:

„Waehrend seines fast dreijaehrigen Verweilens in der Schweiz hat Professor Askenazy eine rege Taetigkeit entfaltet und in franzoesischer und polnischer Sprache eine Reihe von Schriften veroeffentlicht, in denen er aus dem reichen Schatze seiner Kenntnis der letzten Epoche der Polnischen Frage in diesem Kriege warf. Eine solche groessere, zuerst franzoesisch in der Schweiz erschienene Arbeit, wurde vor einigen Wochen erst auszugsweise in den „Wiadomości Polskie" (Piotrków) mitgetellt und erregte in ganz Polen die groesste Beachtung. Professor Askenazy wies darin an der Hand zuverlaessiger Unterlagen nach, dass das englische auswaertige Amt zwar genaues und eingehendes Material ueber Armenien, die Juden und sogar ueber Negerstamme besitze, aber keines, das zur Aufklaerung ueber polnische Frage dienen könnte. Professor Askenazy, der weder von der Entente, noch von Russland jemals etwas fuer Polen Foerderliches erwartet hat, hat dabei auch die englische Selbstsucht und die englische Verblendung beleuchtet".

O książce tej Bolesław Limanowski napisał, co następuje:

P. Askenazy lituje się nad nieszczęśliwą Polską, że „prostodusznie" wierzyła w niesienie „pochodni wolności" przez Francję rewolucyjną. A wszakże sam zaznacza, że to budziło naród do czynu i że to budzenie się było szerokie i głębokie.

„P. Askenazy stara się w ciemniejszem jeszcze świetle przedstawić stosunek Francji rewolucyjnej do innych narodów, zwłaszcza do polskiego, aniżeli jakim był istotnie.

P. Askenazy posuwa swą niechęć ku Francji rewolucyjnej tak dalece że oskarża ją o popieranie Prus „z całą świadomością" do trzeciego rozbioru Polski, i niemal obwinia ją o „likwidację ostateczną" losów dawnej naszej Rzeczypospolitej". Tyle p. Limanowski.

Natomiast Leo Belmont-Blumenthal w „Godzinie Polski":

„Czy wolno pisać entuzjastycznie o książce, zanim się ją przeczytało— w tej samej chwili, gdy pierwsze jej tomy zaledwo wpadły nam w ręce — gdy dwa drugie czekają jeszcze dostania się w dalszym ciągu pod tłocznie „Towarzystwa wydawniczego w Warszawie" — gdy ledwie miało się czas zajrzeć do prospektu i okiem rzucić na wstęp autorski — gdy książka pachnie jeszcze świeżą farbą drukarską — czy wolno chwytać pióro do ręki i pisać o dziele, przyrzekając sobie zaraz po odłożeniu pióra przeczytać je i pisać o niem ponownie?...

Wolno!

Jeżeli na okładce pod obiecującym tak wiele tytułem „Napoleon a Polska", czytamy, wiążące te imiona świetne imię autora—Szymona Askenazego!

„Czas" krakowski następująco:

„Według słowa wstępnego myślą przewodnią dzieła ma być sprawdzenie przez trzeźwy rachunek tej sympatji dla Napoleona, jaką Polska zawsze

żywiła i żywi dla niego mimo dużych jego win i błędów. Ten trzeźwy rachunek wychodzi w obu tomach wydanych, zwłaszcza w pierwszym na niekorzyść Francji, która nietylko w niczem nie przeszkadzała rozbiorom Polski, ale z powodu rozmaitych rachub, opieranych o państwa rozbiorcze, je poniekąd popierała...

O ile autor w tomie pierwszym piętnuje na każdym kroku nieuczynność, a nawet nieuczciwość rządu francuskiego wobec Polski, o tyle w drugim podkreśla życzliwość Napoleona, liczącego się jednak z rzeczywistością".

Również interesująco pisał dr. Fel. Młynarski:

„Zupełnie na czasie ukazała się praca d-ra Szymona Askenazego w zeszytach styczniowym i lutowym roku bieżącego w Bibljotece Warszawskiej pod tytułem „Upadek Polski a Francja", w której historyk ten udowadnia, że kiedy podczas 2-go rozbioru, powstania Kościuszki i 3-go rozbioru Polski nadzieje Polaków opierały się na pomocy i interwencji republikańskiej Francji, właśnie w tym samym czasie rządy rewolucyjne francuskie zaczęły prowadzić politykę pacyfikacyjną z Prusami, zakończoną traktatem francusko-pruskim w Bazylei. Wszystkie szybko następujące po sobie rządy rewolucyjne francuskie nie omieszkały w tych czasach wyzyskać polityki podziałowej w Polsce dla zabezpieczenia interesów Francji i, jak widać z powyższej pracy, oddały na łup sprawę Polski państwom rozbiorowym. Polakom pozostała tylko w nagrodę platoniczna duma, że przez swój upadek uratowali do czasu rządy rewolucyjno-republikańskie we Francji w końcu wieku XVIII i raz jeszcze później w r. 1831".

O nowej działalności prof. Askenazego pisze F. Thumen (Spectator) w „Liberté" z 2 listopada 1920.

„Nie trzeba nigdy rozpaczać. Jeśli Wilno zostało stracone w Paryżu przez p. Paderewskiego, to odnalazł je w Brukseli p. Askenazy".

Dr. Ignacy Rosner (Zm) w Kurjerze Polskim:

„Może świeży przykład brukselski, gdzie przypadkiem wskutek zasłabnięcia p. Paderewskiego, sprawę Polski zastępował znakomity prawdziwie i znający się na rzeczy człowiek i gdzie wskutek tego w stuszowanej od początku sprawie litewskiej udało się odrazu sprowadzić zwrot dla nas korzystny — może ten przykład konkretny, ta lekcja poglądowa przemówi wreszcie do przekonania naszych czynników w tej materji decydujących, a niezdolnych widocznie do abstrakcyjnego myślenia w rzeczach politycznych".

Z angielskiej prasy dużo miejsca antybrytyjskiej akcji prof. Askenazego poświęciło pismo The New Witness, oraz Morning Post. To ostatnie w N-rze z dn. 15.X. 1917 pisze, co następuje:

„Anglja popierać będzie tylko tych Polaków, którzy chcą walczyć po jej stronie, którzy się nietylko oświadczyli za aljantami, ale bić się za nich będą. „Jeżeli ci panowie polscy" — pisze Morning Post, — „którzy dziś wygrzewają się w promieniach nazwiska Kościuszki, zgadzają się na próbę tę do nich przyłożoną, nie będziemy nic przeciwko nim mieli, choć moglibyśmy się skarżyć na jadowity artykuł napisany przez jednego z nich w lozańskiej Revue Politique Internationale".

Adolf L. Inlender.

(U. Wiener Journal 6 lutego 1916: „Polens Wiedergeburt").

Kiedy przybliżał się wielki moment, było dla nas jasnem, że my Polacy w Austrji przywiązani całem sercem do ukochanego

monarchy, któremu zawdzięczamy wszystkie możliwości rozwoju, tylko stąd wyobrażaliśmy sobie rozwiązanie problemu naszego. Na tej podstawie zbudowany był i program Najwyższego Komitetu Narodowego...

Jako stary wał gotowa jest rozbudzona Polska bronić kultury zachodu w wiernem braterstwie broni z państwami centralnemi przeciw wszelkim napadom azjatyckiego barbarzyńcy i godnie stanie u boku Austrji i Niemiec...

Od Wisły do Dniestru wywoła manifest dwóch cesarzów radość i entuzjazm, złotemi głoskami zapisze Polska ten dzień w historji.

Max Goldscheider.

(„Z Wiednia“ w „Gazecie Narodowej“ z 9 stycznia r. 1917 po obcięciu Chełmszczyzny w Brześciu).

Napięcie, posunięte prawie do granic nerwowości, z jakiem Polacy zaboru austrjackiego śledzą rokowania brzeskie od samego ich początku, stanowczo nie jest odpowiednie ocenie tych rokowań takiej, jakiej wymaga chłodna polityka ogólno-narodowa. Bo trudno Polakowi z tego zaboru wyzbyć się wszelkich wpływów dzielnicowych do tego stopnia, by zupełnie swobodnie odsunąć mógł zarzuty dzielnicowości, słuszne czy też niesłuszne.

(9 stycznia 1921. „Czy drugi Beaconsfield?).

Kaisar-i-Hind — cesarz Hindostanu — ma zamianować nowego namiestnika, a namiestnikiem tym, zażywającym wicekrólewskiego tytułu, zostać ma lord Reading, dłużej i lepiej znany światu angielskiemu, jako sir Rufus Isaacs.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Talent taki wyrósł w życiu i w pracy. Potomek rodziny, z której wyszedł jeden z pierwszych żydowskich lordów-majorów londyńskich, w młodości do stanu kupieckiego przeznaczony Rufus Isaacs, mając lat piętnaście bez wiedzy rodziców puścił się w podróż morską, jako chłopiec okrętowy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tak więc Rufus Isaacs był drugim czy trzecim Żydem jako lord Chief Justice of England; otrzymawszy tytuł lorda Reading wszedł do Izby lordów.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Disraeli-Beaconsfield stworzył dla królowej Wiktorji wspaniały tytuł cesarzowej indyjskiej, a dzisiaj Lloyd George zdaje się sądzi, że Isaacs Reading może spełniłby nierównie trudniejsze zadanie, zapewniając spokój w tem cesarstwie, a tem samem światową potęgę Anglji.

Lat niespełna sześćdziesięciu, wysoki i smukły lord Reading w Anglji należy do ludzi w sile wieku, z którymi polityka liczy się jeszcze na długie lata. I dlatego też zupełnie słusznie coraz częściej odzywa się w Londynie pytanie, czy nie powstaje wśród mężów stanu tamtejszych nowy Beaconsfield?

Ale też i to drugie pytanie, nie mniej ważne dla wewnętrznej polityki angielskiej, pytanie, dla którego stronnictwa? Czy liberalnego, czy konserwatywnego? I przypominają, że Disraeli rozpoczynał jako radykał a stał się odnowicielem konserwatyzmu.

H. Orsza-Radlińska Rajchman.

Trzeźwi, w konstytucyjnej w szkole kompromisów wychowani politycy polscy w Galicyi wyrobili w sobie umiejętność jasnego spoglądania na zagadnienie praktyczne polityki narodowej, nauczyli się zawierać kompromisy; oparci o zorganizowane masy wyborców mogli występować, jako rzeczywiści przywódcy i przedstawiciele społeczeństwa. Musieli niejednokrotnie bądź z trybuny sejmowej, bądź na zebraniach obywatelskich wypowiadać myśli i uczucia całej Polski za dzielnice, których usta były zakneblowane.

Dr. Emil Spät.

(Chowewi).

Na uznaniu odrębnej narodowości i konsekwencji opiera się program nacjonalistów żydowskich. Lecz w czem jego wada? Oto w doktrynerstwie swem idzie daleko poza te granice, które masa żydowska uczuciem swem zakreśla. Wychodząc z założenia, że istnieje odrębność narodowa Żydów, daje on tej odrębności nadbudowę, przerastającą o niebo ramy konieczności. Zamyka odrębną masą żydowską w pojęciu osobistości prawnej, nadaje tej masie charakter odrębny od reszty społeczeństwa, w którem ta masa żyje, tworzy dla tej odrębności nietylko instytucje, którychby odrębne dziedziny wyznania, oświaty ludowej i opieki społecznej wymagały, lecz odcina ją jasno i wyraźnie, niejako murem chińskim, od całego społeczeństwa polskiego, z którem przecież tej masie żyć wypadło i z którem ta ludność żydowska setkami węzłów gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest i będzie związana. Tworzy temsamem program syjoński z Żydów odrębnej klasy, z odrębnym sejmem, sejmem obok sejmu polskiego, z odrębnym aparatem administracyjnym, dla którego nie nakazy jednego suwerena, jakim jest państwo polskie, miałyby być miarodajne, lecz autonomiczne zarządzenia suwerennej żydowskiej Rady Narodowej. I czyż zdaje sobie sprawę ruch syjoński, jak szkodliwym nietylko dla pań-

stwa polskiego, ale dla ludności żydowskiej byłby ów prawnie zagwarantowany, odrębny dla całego szeregu dziedzin życia społecznego przez sejm żydowski usankcjonowany separatyzm! Czyż nie czują pionierzy ruchu narodowo-żydowskiego, że stanowisko zastępców żydowskich w ogólnych ciałach prawodawczych i w ciaach samorządu lokalnego stałoby się w ten sposób wręcz nieznośne, że poseł żydowski, przemawiający w jakiejkolwiek sprawie na sejmie polskim, spotkałby się z okrzykiem: Idźcie z tem do waszych ciał prawodawczych, tu my o sobie, o Polakach stanowimy... Czyż nie zdaje sobie ruch syjoński sprawy z tego, że postulat nadania ludności żydowskiej w Polsce charakteru odrębnej korporacji prawnej z suwerenną żydowską Radą Narodową byłby najwalniejszą bronią w ręku tych, którzy żydów czynnego i biernego prawa wyborczego pozbawićby chcieli.

(Udział żydów w życiu gospodarczem ziem polskich).

II.

Aleksander Wielopolski przeprowadził zasadę równouprawnienia Żydów, gdzie zatem Żydzi bez obawy wypędzenia osiąść mogli. Wskutek tej polityki rosyjskiej, w ostatnich latach stosowanej, przybywały masy Żydów rosyjskich, t. zw. litwaków, zalewały z konieczności ziemie polskie i stawały się przyczyną niezwykłego rozjątrzenia stosunków i walną przeszkodą w zasymilowaniu mas żydowskich. Powód tego dwojaki. Pierwszym jest wzrost liczebny ludności żydowskiej na ziemiach polskich i to tak absolutny, jak i procentowy. Łatwo to przedstawić na przykładzie Warszawy. W r. 1900 mieszkało w Warszawie 257,712 Żydów, w 1901—262,824 w 1904—274,378, w 1900—282,704, w 1910—306,061. W ciągu lat zatem 1900 do 1910 wzrosła w Warszawie ilość Żydów o 50,000, procentowo z 35.77 procent na 39.18 procent.

. . . .

W takim stanie rzeczy może jedynie emigracja pewnej ilości Żydów, perjodycznie się odbywająca, zapobiec zupełnemu uduszeniu się ghetta. I rzeczywiście jest ona w Królestwie zjawiskiem stałem, niekoniecznie jednak ratującem sytuację. Miejsce bowiem emigrujących zajmują rychło wypędzeni z Rosyi „litwacy“ przyczem, nadomiar złego, zdarza się, że polscy Żydzi emigrują, gdy rosyjscy napływają, co przechyla szalę na rzecz elementów dla narodu polskiego obcych. W każdym razie jest wpływ emigracyi na ilość Żydów w Królestwie widoczny. Jako przykład posłuży nam znów Warszawa. Gdy w latach 1900 do 1910 wzrosła w stolicy Królestwa liczba Żydów o 50,000, maleje od 1910 r. wskutek wzmożonej emigracji. Z liczby 306,061 w r. 1910

(39.18 procent) spadła w 1911 r. na 301 268 (37·80 procent), a w 1912 na 297,977 (36·28 procent).

Moment.

(Nr. 216, 14.IX. 1917, art. „Roman Dmowski").

W ostatnich czasach gdy Rosjanie ustąpić musieli coraz większe tereny w Królestwie, wypowiedział się już Dmowski, że trzeba dojść do porozumienia z Żydami, przytem uważał za siłę tylko nacjonalistów. Nie jest wykluczone, że Dmowski straciwszy wiarę w koalicję, zechce wrócić do Polski. Nic też przepowiedzieć nie można o jego polityce żydowskiej, jaką prowadziłby, gdyby zajął stanowisko wpływowe. Człowiek ten, który nie zna namiętności, bardziej niż kto inny skłonny jest do prowadzenia polityki zgodnej z duchem czas i stosunkami sił społecznych.

Juljan Rottersmann.

(W recenzji z powieści H. Nienkampa p. t: „Fursten ohne Kronen" Vits Verlag, 1916); pismo Moriah.

Ideały i treść dzieła Nienkampa są nam Żydom niewątpliwie droższe i bliższe, niż innym narodom, już dzięki naszej duchowej strukturze i naszej wewnętrznej istocie. Ale i cel, jaki nam przyświeca — stworzenie centrum kulturalnego w krainie naszych ojców—stworzenie jedynej w swoim rodzaju społeczności żydowskiej w Palestynie, która ma prażydowskie ideały oblec w czyn — został tutaj poniekąd osiągnięty dla całej ludzkości.

Amerykanin Fry, wnuk Żyda niemieckiego, postanowił lwią część swego miljonowego majątku oddać na usługi kultury. Kultura—zdaniem Nienkampa—to zastosowany do życia rozsądek, przez i dla ludzi. „Człowiek jest najwyższym jej celem i najcelniejszym jej środkiem". A drogą, wiodącą do tego celu, — którego miano królestwo kultury — jest zużytkowanie najlepszych umysłów i sił dla ludzkości. Kto zna światopogląd aktywistów z Hillerem na czele, ten dostrzeże natychmiast ścisły związek, jaki zachodzi między tym gorącym ideologiem Nienkampem a ludźmi ducha, „królewskiemi umysłami", jakich chce wychować aktywizm. „Bund der Geistigen" Hillera (który zresztą już jest faktem dokonanym) i kulturalne zrzeszenia Fry'a musiałyby się wcześniej czy później mimo pewnych odrębności, spotkać a może nawet zlać, gdyż z natury rzeczy skazaneby były na współżycie. Nic dziwnego więc, że Hiller stał się przynajmniej na razie—„teoretycznym" apostołem idej Nienkampa i niesie je w zakątki najdalsze kulturalnych Niemiec, a genjalny Wyneken uważa propagandę idej autora „Książąt bez korony" za obowiązek i konieczność.

Powróćmy jednak do dzieła Ryszarda Fry'a. Ten praktyczny Amerykanin i nowoczesny człowiek posługuje się trzema najskuteczniejszemi i najpotężniejszemi instrumentami teraźniejszości: pieniądzem, organizacją i prasą, no i oczywiście głównym, najcelniejszym materjałem: człowiekiem, któremu drogą doboru chce dopomóc do wspięcia się na najwyższe i najodpowiedniejsze stanowiska, o ile tylko na to zasługuje, t. zn., o ile rzeczywiście jest twórczą jednostką. Królestwo kultury Fry'a posiada charakter międzynarodowy, który na zewnątrz wyraża się w propagandzie za esperantem. Dzieła Nienkampa nie można niestety streścić, ponieważ nie kreśli ono dziejów bohatera, lecz dzieje idei, a miejsce zwykłych bohaterów powieściowych zajmują u niego... wycinki z gazet, w formie których cała powieść ta jest pisana. Rozwój idei przedstawia nam autor w formie sądów prasy najróżnorodniejszych odcieni, począwszy od skrajnie lewicowych aż do czysto ultramontańskich i antysemickich, przyczem nastręcza mu się oczywiście sposobność do wyświetlenia dobrych i złych stron prasy: która broni—jego zdaniem — zawsze tego, co dobre, słuszne i piękne, która zawsze stoi na wyżynie swej epoki, która atoli sama w sobie jest reakcyjna, bez względu na to, czy jest liberalną albo socjalistyczną. Otóż dzieło Fry'a zostaje po dziesiątkach lat uwieńczone powodzeniem. Królestwo kultury wkracza we wszelkie dziedziny publicznego życia, aż w końcu autorytetem swym i powagą wymusza na mocarstwach utworzenie „Stanów Zjednoczonych Europy“ o kulturalnym, pokojowym charakterze, z drugiej strony zaś przyczynia się pośrednio do powstania „Japońsko-chińskiego związku“, który znamionują również czysto pokojowe tendencje. A Fry pozostaje zwycięzcą i u schyłku swego życia spogląda na dzieło swe jako... „pierwszy cesarz Europy a także bez korony najwyższy książę ludzkości".

Nienkamp twierdzi, iż prócz woli do kultury, potrzebny jest tylko pieniądz i organizacja celem powołania do życia jego królestwa kultury. Dlatego nie uważa swej powieści za utopję. Dajcie mu tylko tyle pieniędzy, ile kosztuje jeden dzień wojny obecnej, a rzecz będzie dokonana!

Piszący te słowa nie akceptuje oczywiście w pełni wszystkich przekonań i myśli Nienkampa. Sądzi, że idealizm i wychowanie odgrywają nieco większą rolę w dziełach kultury, aniżeli mniema nasz autor, i że kapitał bez kulturalnych społeczności nie osiągnie z pewnością, nawet przy najsilniejszej organizacji, takich sukcesów, jakie nam chce przedstawić ten gorący ideolog. To nie uwłacza jednak wcale jej wielkości i głębi. Ideje Nienkampa cze-

kają na ludzi czynu, aby je urzeczywistnili. A kto przystąpi do tego wielkiego dzieła, ten będzie wiedział, gdzie należy nawiązać i poprawić. Bo życie jest największym mistrzem i nauczycielem.

Flor. Sokołow.

(Myśl żydowska. r. 1917: „Chełmszczyzna i żydzi").

Stosunek liczebny grup narodowościowych w Chełmszczyznie przedstawia się w ten sposób, iż Żydzi, w razie głosowania ludowego mogą być tym języczkiem u wagi, który przeważy szalę w tę lub inną stronę. Nasuwa się więc pytanie, jak zachowa się ludność żydowska? Czy państwo polskie, czy też Ukraina będzie miała w niej sprzymierzeńca?

Byłoby rzeczą błędną zamykać oczy na to, iż Ukraina posiada dla Żydów Chełmszczyzny i Podlasia poważną siłę atrakcyjną. Ukraina nietylko proklamowała i przeprowadziła całkowite równouprawnienie Żydów, lecz uchwaliła autonomję narodowo-kulturalną dla wszystkich mniejszości narodowych, a w liczbie tej i dla mniejszości żydowskiej. Odnośny paragraf konstytucji ukraińskiej, która została przyjęta przez centralną radę republiki ukraińskiej, brzmi, jak następuje: „Każda narodowość na Ukrainie ma niewzruszone prawo do narodowo-personalnej autonomji w granicach republiki ukraińskiej, t. zn. prawo do samodzielnego zarządzania swemi sprawami narodowemi".

Wszystkie niemal sprawy o mord rytualny tam brały początek. Nigdzie na świecie życie i mienie żydowskie nie było tak niepewne, jak na terenach ludowej republiki ukraińskiej. Instynkt samozachowawczy, który posiadają masy żydowskie w najwyższym stopniu, działać będzie w tym wypadku nie na korzyść Ukrainy. Dużo czasu upłynie, zanim zapanują na Ukrainie normalne, uregulowane stosunki, zanim na tej wulkanicznej glebie narodościowej zakwitnie ład i bezpieczeństwo. A chaos i zamęt najkrwawiej się zwykle skrupiają na Żydach, jako na najsłabszych. O tem Żydzi dobrze wiedzą.

Nie oznacza to bynajmniej, iż obawa przed pogromami przerazi Żydów chełmskich i nakaże im oddawać swe głosy za polskiem rozwiązaniem sprawy. Czynnik ten sam przez się nie będzie wystarczający. Żydzi niejednokrotnie wykazali, iż w dążeniu do tego, co uważają za swe słuszne prawo, nie liczą się z niebezpieczeństwem i ofiarami. Niemniej jednak wspomnienia pogromów znacznie ostudzać będą zapał Żydów dla sprawy ukraińskiej.

Zbytecznem jest dowodzić, że w interesie państwowości polskiej leży pozyskanie sympatji nietylko Żydów, lecz i tych wszyst-

kich grup narodowościowych na kresach wschodnich, gdzie możliwe są w przyszłości plebiscyty. Jak to osiągnąć? Odpowiedź prosta. Zmartwychwstałe państwo polskie musi stanąć szczerze i niewzruszenie na gruncie jak najszerzej pojętego demokratyzmu, wykluczającego z góry wszelki ucisk narodowy. Wszelkie zboczenia z tej prostej drogi, wszelka zygzatowatość linji politycznej, mogą przynieść nieobliczalne szkody. Tylko wolna i demokratyczna Polska z dominującym udziałem żywiołów ludowych w rządach może oddziaływać przyciągająco na mieszaną ludność kresową.

Tylko tą drogą można się będzie zabezpieczyć od wszelkich rozczarowań nie tyle ze strony Żydów, którzy najprawdopobniej zajmą stanowisko neutralne, a w każdym razie, o ile to dotyczy Chełmszczyzny, nie pójdą przeciw interesom państwowości polskiej, lecz i ze strony ludności nieżydowskiej na spornych terenach.

Dr. prof. Majer Bałaban.

(Dzień 14 lipca a my Żydzi).

Cesarz wschodnio-rzymski Justynjan I stworzył nawet osobny system prawa o Żydach, mocą którego zrobił z nich ludzi niższego rzędu (inferiores), wykluczonych z pośród społeczeństwa, wśród którego i z którem dotąd żyli, religję żydowską uznał za wszeteczeństwo (res nefaria), a zebrania religijne za „zebrania zbrodniarzy". Dalsi władcy i synody kościelne sprecyzowały do reszty ten system, a rekord w tem uzyskał synod laterański (1215), odprawiony pod przewodnictwem papieża Innocentego III. Współzawodnictwo ekonomiczne budzącego się do życia mieszczaństwa chrześcijańskiego dokonało reszty i oto już w XII wieku we Francji, a w XIII w Niemczech i w Anglji zabrania się Żydowi uprawianie handlu i przemysłu, zabrania mu się nabywanie i posiadanie domów i dóbr ziemskich i spycha go się wszędzie do osobnych—ciasnych, a brudnych dzielnic żydowskich, t. zw. ghetta, gdzie wśród nędzy i ciemności trawi swe życie. Ilekroć Żyd wychodzi ze swej ulicy, musi wdziać na siebie szatę pstrą, by go można na ulicy poznać, musi wdziać stożkowaty kapelusz arlekina (Judenhut, chapeau juif), przypiąć płat czerwony lub żółty do piersi lub pleców i czekać na kamienie lub co najmniej na szyderstwo gawiedzi!

. . . .

Tak wygnał ich król angielski Edward I z Anglji (1290), Karol VI z Francji (1394), Ferdynad Katolicki z Hiszpanji (1492), cesarz Maksymiljan I z krajów habsburskich, a książęta niemieccy prawie ze wszystkich miast i krajów Rzeszy. Żydzi zostali tylko w Polsce i w Turcji, w zachodniej Europie tylko tu i owdzie

ukradkiem istniały nieliczne gminy. Lecz tam nawet, gdzie Żydzi istnieli, byli wykluczeni zupełnie z pośród społeczeństwa.

. . . .

Mirabeau stanął w ich obronie. Poznawszy podczas swego pobytu w Berlinie znaczenie Mendelsona, napisał znakomitą rozprawę o „Mendelsonie i o politycznej reformie żydów“, a akademja nauk w Metzu ogłosiła konkurs na temat: Czy istnieją środki, by Żydów uczynić szczęśliwymi i pożyteczniejszymi dla Francji?

Trzy prace uzyskały nagrodę: Praca księdza Gregoire, adwokata Thiery i polskiego żyda z Kowna—który wówczas pracował w bibljotece Sorbony Zalkinda-Horowitza. Ten to Horowitz odegrał pewną rolę w rewolucji, był dowódcą jednego oddziału gwardji narodowej, a w sprawie polskiej uzyskał dobre imię, jako doradca Wybickiego, delegata Kościuszki w Paryżu.

Benjamin Segel.

(Die Polnische Judenfrage, 1915).

Rola, jaką nam Żydom wyznacza w tym procesie p. Kapłun-Kogan, jest działaniem tajemnego robactwa, choroby raka w organizmie społecznym*). My mielibyśmy weżreć się w ciało narodów podbitych przez niemieckie armje, wysysać ich soki żywotne, doprowadzać je do rozstroju, ich siły do zaniku — a to zawsze pod tą nazwą, że służymy tem idei szerzenia niemczyzny, że przygotowujemy teren dla Niemców, którzy potrzebowaliby przyjść tylko, ażeby wspólnie z nami tak roztoczone i wyniszczone narody i ich ziemie poprostu wziąć w posiadanie. Każdy, kto jeszcze nie całkiem rozum stracił, musi przyznać, że jeżeli taki sojusz z nami byłby możliwy, musiałby Niemców napełnić odrazą i wstrętem ku nam... Czy sądzi p. Kapłun-Kogan i jemu podobni publicyści, że znajdzie się w Polsce choćby garstka Żydów, którzy byliby tak dalece pozbawieni ostatniej iskierki sumienia i uczciwości, ażeby słowem albo pismem coś podobnego swojemu narodowi doradzali? A jeżeliby znaleźli się — to my, inaczej myślący Żydzi, także jeszcześmy żywi. Czy komuś się zdaje, że my spokojnie przypatrywalibyśmy się temu, jakby szajka sprzedajnych oszustów starała się wciągnąć nasz naród na drogę nikczemności i hańby, ażeby imię Żyda wieczną okryć wzgardą? I mybyśmy mieli, milcząc, stać na uboczu—aby tylko nie przeszkadzać robocie kupy berlińskich polityków pokątnych (Hintertreppenpolitiker)?

Wartoby przypatrzeć się takim planom z innej strony. Oto, jeżeliby 70 do 80 miljonów niegermańskich ludów raz uwierzyło,

iż 5 czy 6 miljonów Żydów, mieszkających w ich krajach, stanowi awangardę 100 miljonów Niemców, przygotowującą ich podbój i ujarzmienie—jaki los czekałby tych kilka miljonów Żydów wschodnich? Powstałaby przeciwko nim pomiędzy współmieszkańcami tak straszna, piekielna, nieubłagana nienawiść, jakiej nie zna dotąd historja. A nienawiść ta byłaby o tyle dotkliwsza, że byłaby sprawiedliwie zasłużona. Czy można bowiem komuś brać to za złe, jeżeli nienawidzi robaka, który wżarł się w jego żywe ciało i roztacza je nielitościwie? Któryby naród w świecie, czujący w sobie choćby odrobinę siły, cierpiałby pośród siebie element, o którym wie, iż może nim posługiwać się dowolnie na jego szkodę obca potęga?

*) W kilka dni po zajęciu przez Niemców Warszawy pisał p. W. W. Kapłun-Kogan we „Frankfurter Ztg.“ (12.VIII-15): „Warszawa jest najważniejszem żydowskiem centrum Europy... Żydzi i Niemcy stanowią większość ludności Warszawy... Jest w interesie Niemiec podkreślać ten fakt przy każdej sposobności“.

Leon König.

(W „pejsachowym szmerze" Myśli żydowskiej, 1918).

Nieraz wydaje mi się, że to jest praźródłem ich nienawiści do nas, iż całą duszą i ciałem tęsknią za Atenami. Rzym i Jeruzalem walczą ze sobą po dziś dzień, a nam pra-prawnukom wygnańców z Jeruzalem, nie mogą tego przebaczyć po dzień dzisiejszy.

(Lodzer Volksztymme 145. Czerwiec 1921 r.: „O wystawie polskiej w White Chapel w Londynie).

Ale w każdym razie wystawa nie wywarła wrażenia w Londynie, a gdyby nie dzieci żydowskie i paru gości przypadkowych, byłaby prawie zawsze pusta.

Szkoda, że na wystawie było tak mało obrazów Polski, a prawie wcale nie było pejzażów polskich. Zaledwie na jednym obrazku z całej wystawy zauważyłem topolę.

Na wystawie nie widać kraju, ani życia polskiego. Rzadko gdzie widnieje źle namalowany chłop lub „piękna“ Polka, która jest brzydka z winy złego malowania i rysunku... Za to znać na wystawie taki zgrzytliwy, melodramatyczny polski sentymentalizm lub symbolizm, mistyczne głowy kobiece z wężami — Polacy lubią węże. Parę bardzo lichych obrazków wojennych, a cała reszta — to nie Polska, ani życie polskie. A tembardziej nie jest to styl polski, ani sztuka polska. Takiej rzeczy, jak polskie malarstwo, polska plastyka, niema jeszcze wogóle. Trzeba to dopiero stworzyć.

Stanisław Berson.

(„Prawda" Mińsk, nr. 57 z 27 stycznia 1918: Odezwa do żołnierzy 1 korp. pol.)

Pachołek i siepacz Mikołaja II, carski policjant Dowbór-Muśnicki za przykładem zdrajcy Korniłowa stanął otwarcie po stronie kontr-rewolucji i dnia 25 stycznia zawiadomił telegraficznie G. K. Z. Frontu, iż uważa, że Korpus Polski znajduje się z ludem rosyjskim w stanie wojny...

Zdrajca narodu polskiego, który poszedł na służbę do krwawego cara i za judaszowe srebrniki rozstrzeliwał na czele kozaków polskich robotników, dziś przekupiony przez wrogów ludu chce was użyć za narzędzie do mordowania waszych rosyjskich braci.

Stefan Kramsztyk.

(Dziennik Narodowy Piotrogrodzki, z lipca 1918 r.)

Przyszli historycy będą musieli dać odpowiedź na wiele zagadnień związanych z wiekopomną bitwą nad Marną, która między 5 a 15 września toczyła się na polach Francji między Marną a Verdun, obejmując olbrzymi łuk o rozmiarze 250 klm.

Dzisiaj ponownie niedaleko od tej linji toczą się boje potężne. Nie osłabł bynajmniej w czteroletnich walkach pęd wojenny niemiecki, wydoskonaliła się technika jeszcze bardziej, przybyło dział, zabłysnął szereg wodzów wybitnych...

A tym razem nie zjawi się gdzieś na północy nowy Samsonow czy Rennenkampf, wciąż obiecywana i wciąż wmawiana pomoc amerykańska znajduje się za górami, za morzami...

Wszystkie te groźne symptomaty, które od lat wielu nad przyszłością narodu francuskiego zawisły nie wpływały bynajmniej na zamierzenia polityków, którzy dzierżyli ster rządów w Rzeczypospolitej. Polityka ta opanowana z jednej strony przez historycznie fałszywą ideę rewanżu, z drugiej strony przez rujnujący imperjalizm kolonjalny, który się wprost szkodliwym i sprzecznym z interesami narodu okazał, zaprowadziła Francję na pola bitwy nad Marną. Szowinistyczno-nacjonalistyczny kierunek polityki, rozwielmożniony zwłaszcza od chwili, gdy prezydentem został lotaryńczyk Poincaré zaprzągł Francję do rydwanu carskiej Rosji, a jakie przyjmowało to rozmiary, tego dowodem wydana niedawno książka Riveta o ostatnim z Romanowych. Oczywiście trzeba było również mocno zerkać na tamtą stronę kanału, a wizyta króla Jerzego w Paryżu w kwietniu 1914 r. była mocnym dowodem usilnych i celowych starań brytańskiego pająka. Trzeba było być również w Paryżu i oglądać z jakim entuzjazmem republikańska stolica wznosiła

okrzyki na cześć sąsiedniego monarchy, jakim nacjonalizmem i militaryzmem wszystko tam wtedy było przesycone.

— — — — — — — — — —

I pomimo te fakty, pomimo te objawy energji i bohaterstwa narodu, armje nieprzyjacielskie znowu poważnie grożą stolicy Francji. A tym razem nie zjawi się gdzieś na północy nowy Samsonow czy Rennenkampf, wciąż obiecywana i wciąż wmawiana pomoc amerykańska znajduje się ciągle i za morzami, i za górami...

A tutaj być może lada dzień rozpocznie się już ogień z fortów Paryża.

— — — — — — — — — —

W powodzi szowinistycznej, nacjonalistycznej literatury wojennej nikłe są głosy, które na głębokie skutki wojny wskazać potrafią. Wszystkie narody walczące tracą setki tysięcy ludzi, ale dla żadnego z nich straty te nie są tak dotkliwe, tak trudne, niemożliwe do zapełnienia, jak właśnie dla Francuzów.

— — — — — — — — — —

Być może, że budzi się we Francji **otrzeźwienie**, że są tam umysły, co trzeźwo i realnie o przyszłości narodu myślą. Podobno coraz większem cieszy się tam powodzeniem książka Richarda pod znamiennym tytułem: L'autre revanche, gdzie się już ani słowem, nie wspomina o zdobyczach terytorjalnych, o lewym brzegu Renu, za to mówi się wiele o wyzyskaniu zaniedbanych naturalnych bogactw Francji, o realnych warunkach jej ekonomicznego odrodzenia.

Tymczasem ważą się jeszcze szale nad Marną!...

Dr. Bertold Merwin-Menkes *).

Przypadek złożył w me ręce w r. 1904 archiwum po dyktatorze Langiewiczu. Nietknięte spoczywało lat kilkadziesiąt. Znajdowało się na obczyznie i byłoby przepadło... Na razie ogłaszam zarys organizacyjny armji polskiej napisany ręką Langiewicza... I dlatego projektowi jego dziś, gdy przystępujemy do organizacji armji polskiej należy się miejsce i tytuł pierwszorzędnego, aczkolwiek nie aktualnego, to jednak niedwuznacznie i jasno do dusz przemawiającego dokumentu.

(„Wiadomości Polskie" r. 1914, nr. 8).

Po obiedzie Następca Tronu zwrócił się do Komendanta Legjonów i zaznaczył z naciskiem, że przyjechał z polecenia Cesarza wyrazić Komendzie Legionów najwyższe uznane i zadowolenie Monarchy za tak dzielną i wyborną służbę, jaką spełniają polskie Legjony. Ciemno już było i góry spowiły się w gęste mgły, gdy Następca Tronu opuścił kwaterę sztabu. Piękny to był dzień i wa-

żny w dziejach Legjonów. Ważny był nie tyle dla samej idei Legjonów, lecz również dla ukształtowania się wzajemnych stosunków z narodem polskim. Akt uznania wyrażony przez usta osobistości najbliżej tronu stojącej, jest zdarzeniem politycznem pierwszorzędnej wagi.

*) Obecnie pułkownik wojsk polskich, autor monografji o Marjanie Langiewiczu.

Rodzony brat pułkownika Merwina p. Herman Menkes jest Niemcem, dziennikarzem, współpracownikiem pisma Wiener-Journal. W charakterze korespodenta wojennego tego pisma był podczas wojny w Wschodniej Galicji.

Gustaw Simon. *)

(„Jak długo jeszcze?". Wiadomości Polskie, w grudniu 1916).

Człowiek samotny z woli własnej, czy pod naporem okoliczności zewnętrznych, w odosobnieniu od otaczającego go świata żyjący, traci stopniowo poczucie rzeczywistości...

A życie wre, sprawa polska się decyduje, byt przyszłych pokoleń waży się na wieki... Legjony polskie wskazują drogę. Jak długo jeszcze przecierać oczy będziemy?

(W interwiewie z dziennikarzami berlińskimi w r. 1917 przedstawiając im przywiezionych delegatów hr. Ronikiera i M. Zbrowskiego).

Liga Państwowośći Polskiej uznaje, tak jak poprzednio konieczność układów z Państwami centralnemi, gdyż to tylko może umożliwić rządowi prowadzenie aktywnej polityki. Tak jak przed tem reprezentujemy stanowisko i zasady kompromisu z państwami centralnemi.

(Mowa w berlińskiej Deutsche Gesellschaft na uroczystem przyjęciu w imieniu delegacji polskiej p.p. Ronikiera, Radziwiłła, Parczewskiego, hr. Szołdrskiego, hr. Łąckiego i dygnitarzy pruskich).

Wszystkie te smutne doświadczenia, jakieśmy zrobili, niech będą zapomniane. My Polacy chcemy się przeuczyć (umlernen), a jeżeli w niemieckim narodzie zwycięży ten pogląd, który w p. Naumanie znalazł tak wymownego i świetnego przedstawiciela, to znaczy, że naród polski urzeczywistni swoje prawo do życia państwowego z pomocą państw centralnych, to wtedy Niemcy znajdą, w Polsce najwierniejszego i najsilniejszego sąsiada i przyjaciela**).

*) Z powodu mianowania p. Gustawa Simona wice-ministrem pracy i opieki społecznej, łódzki „Dz. Robotniczy". organ P. P. S., pisze:

„P. Gustaw Simon doszedł do karjery wiceministra przez zgłoszenie swego akcesu do NPR-u, co nastąpiło przed niedawnym czasem. Podczas okupacji niemieckiej p. Simon był gorliwym aktywistą. Neofita i z pochodzenia niedawny endecki secesjonista był jednym z filarów Ligi państwowości polskiej. Po uzyskaniu niepodległości przystał do NPR-u i podjął się niewdzięcznej roli obwożenia ideologji enpeerowskiej po robotniczych zjazdach międzynaro

dowych, skąd go przeważnie usuwano, ponieważ mało nadawał się do robotniczych zjazdów ze swoim programem. Oprócz tego za sprawą b. ministra Pepłowskiego, p. Simon wyjechał na dodatkowe wykształcenie w sprawach robotniczych i społecznych i na przystosowanie swoich ideologij do nowoczesnych wymagań do Stokholmu, naturalnie za pieniądze skarbowe. Teraz wreszcie cel p. Simona został osiągnięty i p. S. dochrapał się teki wice-ministra".

**) Berliński Kommerzienrath Simon złożył rządowi niemieckiemu w roku 1917 następujący memorjał:

(„Urządzenie niepodległej Polski" r. 1917).

„Projektowane nakreślenie granicy odpowiada tylko minimum militarnych wymagań. Ma stanowić bezpośrednio pozycję graniczną, którą, w razie ataku nieprzyjacielskiego, na linji Wisła—Narew bezwarunkowo, a na froncie Wisła—Kąt trzech cesarzy (Drei-Kaiserecke) według możności utrzymana być musi.

Ponieważ budowa gruntownych obwarowań przy rozpoczęciu kryzysu politycznego nie da się wykonać i ze względu, że w szczególności nasz stosunek do Polski zawsze pozostanie bardzo niepewny, przeto wzdłuż granicy muszą być urządzone w dostatecznej liczbie silnie zagłębione, w razie potrzeby betonowane i dające się przyorywać stanowiska J. M. (Y. und M. Raûme). Przedewszystkiem przewidzieć należy stałe urządzenia przy Ostrołęce, Modlinie, Płocku, Kole i na wschód od Kalisza. Nadto wymaga cała linja graniczna planowej roboty w kwestji wyboru miejscowości dla garnizonów zadrzewienia i budowy dróg żelaznych i szos radjalnie i paralelnie), regulacji rzek, osadnictwa ludności godnej zaufania i t. d. W ten sposób przygotowana obrona granicy musi naturalnie wywołać chęć do wykonania nagłego ataku przy rozpoczęciu wojny. Przeciw takiemu atakowi powinien być odcinek Wisła—Narew bezwarunkowo zabezpieczony. Niezależnie od zabezpieczenia przez koryto rzeki, należy wzdłuż całej granicy urządzić płoty druciane, dające się naładować prądem elektrycznym, aby nawet w razie niespodziewanego zdobycia przez nieprzyjaciela przeprawy mimo to pozycja mogłaby być utrzymana. (Takie urządzenia przy komorach celnych byłyby również nader użyteczne). Przy przeprawach winny być urządzone stałe stanowiska ochronne. Odpowiednio do tego muszą być opracowane dokładnie plany uzbrojenia...

Wskutek projektowanego kierunku będzie również silna północna i zachodnia granica Polski. Gdyby ta granica miała być jeszcze ufortyfikowana, to napór rosyjski mógłby łatwo spowodować przesunięcie się Polski na stronę Rosji. Chociaż zasadniczo niema żadnego środka, zabezpieczającego od zajęcia takiego stanowiska przez Polskę i chociaż —jak to zawsze musi być podkreślane—postępowanie Polski w przyszłości będzie nader niepewne, to przynajmniej ukształtowanie granicy musi być tego rodzaju, aby dać pewne gwarancje przeciwko sympatjom rosyjskim.

Wogóle możliwość otrzymania Gdańska najprędzejby Polskę w ramiona Rosji popchnęła. Tylko niepodobieństwo zawładnięcia Gdańskiem zadokumentowane przez głębokie koryto pozycji Wisła—Narew, zdoła Polaków po naszej stronie utrzymać".

Tyle Simon niemiecki.

Istnieje jeszcze wydawca Juljusz Simon „Manchester Guardiana", członek egzekutywy syjońskiej. Do wydawców tego pisma, którego dyrektorem jest inż. Scott, należą jeszcze: S. Landman, A. Hassman, S. Tołkowski, Nata-

niel Laski, H. Sakier, S. J. Cohen, dr. H. Waidman, M. Casoh, N. Myers, Walcman. Specjalistą do spraw polskich jest w Manchester Guardianie William Harbutt Dawson (Dawisohn) autor dwóch fundamentalnie filogermańskich dzieł: „Germany and Germans“ 1914 i „Evolution of Germany" 1915.

M. Friszlender.

(„Moment" z 1 czerwca 1917: „Antysemityzm i imperjalizm w Polsce").

Wodzireje warszawscy prowadzą... politykę imperjalistyczną i wykazują apetyt nienasycony. Takim nawskroś duchem imperjalistycznym przepojony jest numer Polski miesięcznika „Nord und Süd“, wypełniony przez najwybitniejszych aktywistów polskich. Nie pytając wcale o wolę innych narodów, chcą stworzyć „Wielką Polskę", która obejmować ma Litwę, Galicję (wschodnią i zachodnią) i Bóg wie jeszcze jakie kraje — na zasadzie polskiego państwa narodowego. Jak mają wyglądać prawa innych narodów i krajów, które przecież są w ich stolicy i ojczyznie—trudno sobie wyobrazić. Żydzi skazani będą w Polsce w myśl tych żądań polskich, na przymusową asymilację.

Polityka imperjalistyczna jest haniebną nawet dla państw silnych i wielkich, a tem bardziej dla narodu małego i słabego, który całą swą przyszłość opiera jedynie na triumfie sprawiedliwości i człowieczeństwa.

(Polityka Pesachowa, „Nasz Kurjer" 1921).

Święto Pesach, obchodzone na pamiątkę poprzedniej niewoli i następnego wyzwolenia, jest dla nas Żydów zawsze aktualne, dopóki jeszcze żyjemy w niewoli obywatelskiej lub narodowej i dopóki wyzwolenie stanowi dopiero przedmiot naszych tęsknot i marzeń.

Żydzi w Egipcie byli już narodem i jako naród byli przez Egipcjan prześladowani. Pomimo, że słowo „antysemityzm" nie zostało wówczas jeszcze wynalezione, Egipcjanie potrafili być doskonałymi antysemitami w nowoczesnem pojęciu tego wyrazu. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że albo Egipcjanie byli tak genjalni, że już trzy tysiące lat temu wznieśli się na „wyżynę" tej „idei" 19-go i 20 wieku, albo też ta idea jest tak mało nowożytna, że trąci pleśnią z przed trzech tysięcy lat.

Gdy się słyszy rozumowania Faraona, to ma się kompletne złudzenie, że to jakiś pan Dmowski lub Ilski „uświadamia" swoich „kochanych rodaków". Faraon narzeka, że lud izraelski „jest wielki i możniejszy od nas". Czy to nie parafraza twierdzenia obecnych antysemitów o „zalewie żydowskim" oraz o tem, że Żydzi to naród wyjątkowo silny i zdolny, gdyby więc dać mu równouprawnienie, to ono przeistoczyłoby się faktycznie w „przywilej". Następnie

obawa antysemitów egipskich powstała wskutek tego, że Żydzi „rozpłodzili się i rozmnożyli i napełniona jest ziemia nimi". Czy i teraz nasi antysemici ciągle nie lamentują, że „Żydów jest za dużo" i że „Żydów wszędzie jest pełno?"

J. Wasserzug.

(pseud. Wąsowski, obecnie szef sekcji w M. S. Z. Dzieło: „Doświadczenia wojny". Warszawa, 1918. Nakładem F. Hoesicka).

Nowa wojna... Jak donosi pismo „Mercurio", wychodzące w Rio de Janeiro, czerwonoskóry król Libarosów, Ukaszima, wypowiedział wojnę kolonistom niemieckim w swojem „państwie" nad Amazonką.

Wiadomość tę w sferach dyplomatycznych koalicji przyjęto z zadowoleniem. Ukaszima zdobył tam popularność i uznanie, Libarosi bowiem władają doskonale łukiem. Mogą więc śmiało stanąć w rzędzie tych, którzy ogłosili wojnę pod hasłem... obrony cywilizacji przeciw barbarzyństwu...

Teraz już najwyższy czas na wystąpienie Buszmanów i Botokudów (strona 159).

. . . .

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o powrocie delegacji polskiej z Berlina i z Wiednia. Członkowie delegacji byli oblegani przez znajomych i przez przywódców stronnictw w celu zaciągnięcia informacji...

W parę godzin po przyjeździe delegacji, rozmawialiśmy z posłem Łempickim, winszując mu spełnienia, wraz z innymi członkami delegacji—roli historycznej (strona 202).

Były czasy, kiedy podpis Romana Dmowskiego pod jakimś artykułem czy enuncjacją miał pewne znaczenie polityczne.

Miał p. Dmowski swoją dobrze zorganizowaną klikę zwolenników, którzy potrafili terroryzować opinję społeczeństwa. Dla tych politycznych rzędzianów Dmowski był wyrocznią, jego artykuł—drogowskazem, jego rozkaz — czemś, co ślepo należy wykonać. A choć sam niejednokrotnie śmiał się z „potęgi" swego wpływu,—jest to bowiem największy w Polsce cynik i komedjant, —choć się często niepochlebnie o najbliższych towarzyszach partyjnych wyrażał, umiał utrzymywać swoje kadry w karności i posłuszeństwie. Więc podpis p. Dmowskiego miał znaczenie sztandarowe (strona 208).

Zwycięzkie Niemcy dźwigają brzemię wojny z tytanicznym wysiłkiem, rozłożonym w mniejszej lub większej mierze na wszystkich niemal obywateli tego państwa. W parze z tym zbiorowym

wysiłkiem rosła i krzepła świadomość równych politycznych praw obywateli, ponoszących tyle ofiar w solidarnej obronie bytu narodowego (str. 286).

Jeszcze jedna nota prezydenta Wilsona. Czy przynosi co nowego? Czy wprowadza do chaosu wojennego jakiś nowy motyw polityczny? W jakim celu została ogłoszona? Czy wreszcie zgodna jest w swej treści z własnem założeniem.

Nasamprzód więc zarzuca Niemcom, iż „w swem rozpaczliwem pragnieniu uniknięcia ostatecznej klęski, zastosowali wszelkie możliwe środki w popieraniu roboty agitacyjnej po obu stronach oceanu, mającej zapewnić im wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa".

Jakiż jest sens tego drwiącego oskarżenia? (str. 277).

Zarzut, iż Niemcy prowadzą agitację „mającą im zapewnić wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa" jest bodaj po raz pierwszy postawiony w publicystyce dyplomatycznej. Jest to oskarżenie, przekraczające wszelkie granice śmieszności (strona 277).

Dalsza część noty zawiera już wyłącznie liryczne zwroty o braterstwie ludzkości, pozbawione wszelkiego cienia treści pozytywnej (strona 278).

Ameryka ma więc walczyć „wyłącznie w celu wyswobodzenia wszystkich narodów od napaści tego autokratycznego rządu, którego plany sięgają od Berlina do Bagdadu i dalej jeszcze" (strona 278).

W istocie tedy, przyznaje Wilson, iż, zdaniem jego, Niemcy nie mają planów zdobywczych, lecz chcą zdobyć militarne rękojmie, że ich stan posiadania nie uszczupli się po likwidacji wojny. W logicznej i bezpośredniej konkluzji „oskarżenie" to wymierzone jest przeciw faktowi, że Niemcy nie dają dobrowolnie zmniejszyć swego przedwojennego stanu posiadania. Jest to również argument bezprzykładny. Tak czy owak, po raz pierwszy wypowiedziano ze strony antyniemieckiej przypuszczenie, że Niemcy istotnych planów zdobywczych nie mają, lecz chcą zachować status quo ante. Tu należy jednak z naciskiem podkreślić, iż czynem, najmocniej naruszającym status quo ante w zewnętrznej polityce, był właśnie czyn mocarstw centralnych, mianowicie — proklamowanie państwa polskiego aktem 5 listopada. Pod tym względem oskarżenie Wilsona brzmi fałszywie (strona 277).

I jeszcze jeden przykry dla nas wniosek musimy z tej noty wyprowadzić. Jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych jest w stanie ogłosić coś podobnie mętnego i niepoważnego, to cóż za war-

tość posiadać mogą te wynurzenia, które sprawę polską stawiały w świetle dla nas przychylnem?

Słowem, osiągnąwszy rekord demagogji, wysoce przytem niezręcznej, pozostawia sobie Wilson wszystkie furtki wobec wszelkich możliwości (strona 277).

*) Gorącą ocenę książki p. Waserzuga (pseud. Wąsowski) dał krakowianin dr. Bron. Hełczyński w Wiadomościach Polskich czytamy tam:

Jeden jeszcze znamienny rys książki p. Waserzuga zasługuje na podniesienie, a mianowicie jej optymizm, czerpiący swą ufność, bądź ze sprawiedliwości Bożej, bądź — jak kto woli — z konieczności historycznej. Przeciwnie, takiemu optymizmowi, prowadzącemu do bezczynnego założenia rąk, przeciwstawia się p. Waserzug jak najbezwzględniej, nawołując do twórczego czynu. Z drugiej wszakże strony, notuje skwapliwie wszystkie objawy odradzającego się ducha i energji narodu i widzi w nich zadatek przyszłości. Silna wiara w tę wielką przyszłość, udzielająca się czytelnikowi jego książki, jest najcenniejszą zaletą.

Izrael Hermele.

(W rozmowie z dziennikarzami żydowskimi po powrocie do rodzinnego miasta Mielca w Galicji po dwuletniej niewoli w Rosji, jako zakładnik).

Trocki przyjął mnie bardzo przyjaźnie. Na początku starał się prowadzić rozmowę ze mną po polsku, lecz wkrótce przeszedł na zwykłą żydowską mowę. Trocki poważnie wypytywał się o życie w Rosji, o życie rodziny i o życie gminy żydowskiej na wygnaniu i w końcu zapytał, dlaczegom tak długo czekał ze swoją prośbą, dlaczegom się nie zwrócił z nią do Kiereńskiego w czasach jego rządów. Wreszcie polecił mi Trocki zajść do kancelarji jego nazajutrz w sobotę, a otrzymam paszport na wyjazd.

— Jakto? jutro — w sobotę? Jestem zbyt stary, by popełnić grzech przeciwko sobocie. Trocki natychmiast nakazał swemu adjutantowi wydać dozorowi konieczne dokumenty, b. czule się z nim pożegnał i życzył szczęśliwej podróży *).

*) Również osobiście od Trockiego dostał paszport p. L. Mandelbaum właściciel wielkich zakładów chemicznych w Opatowie.

Edward Natanson.

(Z mowy wygłoszonej na posiedzeniu Rady Tymczasowej w Warszawie 1 maja 1917 r.).

Co się tyczy wniosków, to niesłusznie nazywają je wypowiedzeniem wojny, byłoby to z punktu widzenia sił naszych do sił okupantów szaleństwem. Uważam, że stoimy na gruncie aktu 5 go listopada, wobec tego mamy prawo i obowiązek wierzyć słowu dwóch potężnych mocarstw.

J. Kronenberg *).

(Pismo „Nowe Tory". Bydgoszcz, 1921).

Miłujcie Niemców, bo Zbawiciel Syn Boży nam ich umiłować kazał **).

*) Nie należy go identyfikować z baronem Leopoldem Kronenbergiem z Warszawy, o którym „Warschauer Zeitung" z marca r. 1918 pisała, co następuje:

Als Realist wurde Baron Kronenberg immer aus der Kurie des Grossgrundbesitzes in den Reichsrat gewählt. Er zeichnete sich durch nüchterne Ansichten aus und liess niemals Mut sinken. Vor dem Einzug der Deutschen in Warschau siedelte er nach Petersburg über. Dort rückte er allmählich von der von Dmowski und Piltz geleiteten Arbeit für die Entente ab. Er hatte bald die Lage richtig erfasst, insbesondere hatte ihn England tief enttäuscht. Die letzen paar Jahre verlebte er in Zurückgezogenheit. Er ist Vizepräses der Realistenpartei und verbleibt in ihr, um dort den Aktivismus zu stärken und die Partei aus dem Interparteilichen Klub herauszuführen.

**) O solidarności interesów niemieckich z żydowskiemi pisała rządowa „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 30 stycznia 1919 r., co następuje:

Zważywszy, że większość ludności żydowskiej zna język niemiecki i przejęta jest cywilizacją niemiecką, żywioł ten może być nader pożyteczny dla Niemiec, dla zapoczątkowania znów stosunków międzynarodowych przerwanych przez wojnę. Niemcy nie przestaną interesować się kwestjami wschodniemi. Utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie witamy z zadowoleniem. Pomoże to Niemcom, z przyczyn wyżej wymienionych, do nawiązania ekonomicznych i intelektualnych węzłów ze Wschodem.

Kwestja żydowska nie przestanie interesować Niemiec ze względu na sąsiedztwo z krajami pobliskiego Wschodu, zamieszkałemi przez masy żydowskie. Autonomja Żydów tam jest jednym z kamieni węgielnych porządku i spokoju w tych krajach.

A zatem widzimy, że niema sprzeczności między życzeniami Żydów a interesami Niemiec. Dlatego też Niemcy będą popierali żądania Żydów na konferencji pokojowej.

W narodzie niemieckim atoli o jakiejś specjalnej rasowej predylekcji Germanów do Judejów niema mowy. Świadczą o tem choćby rozpowszechnione ludowe dwuwiersze:

Trau keinem Fuchs auf grüner Heid
Trau keinem Jud auf seinem Eid.

* * *

Der Jude ist auf der Menschheit Rücken
Was auf dem Hund Floh, Wanzen und Mücken.

* * *

Hoch die Juden! Funf Meter am Galgen!
Dass die Raben und Krähen um die Knochen sich balgen.

* * *

Isidorchen! sei recht brav,
Sei du der Wolf, der Christ das Schaf.

* * *

Was der Jude denkt ist einerlei:
In der Rasse liegt die Schweinerei.

* * *

Wollt Ihr den Juden erfolgreich taufen,
Lasset ihn im Wasser gleich ersaufen.

Bernard Lauer.

(La question polono-juife d'apres un Juif Polonais. 1917).

Nasi obrońcy, z których niektórzy dobrej wiary, ale źle poinformowani, szkodzą nam bardzo, wytaczając przed forum europejskie kalumnje przeciwko narodowi polskiemu, oraz przedstawiając istotny stan rzeczy w formie karykaturalnej. Bojkot Żydów zorganizowany przez nacjonalistów polskich, który był w ich ręku narzędziem politycznem, był dla nas dosyć okropny. Jeśliby więc nasi obrońcy ograniczyli się do doniesienia Europie o bojkocie, sprawiedliwość na temby wygrała; ale rozszerzając wiadomości tendencyjne i zupełnie fałszywe, osiągną skutek przeciwny; stosunki polsko-żydowskie zaostrzą się tylko, a pogodzenie się zostanie bardzo utrudnione.

Jakob Appenszlak.

(redaktor „Naszego Kurjera" w „Myśli Żydowskiej", r. 1917).

Rozproszenie żydowskie **utkało właściwie sieć duchową** w Europie, rodzaj systemu krwionośnego w łonie ludzkości, **bez względu na granice narodów**. I jak dziś wszystko to wygląda? Przyjrzyjcie się wszystkim partjom liberalnym, demokratycznym, mieszczańskim, konstytucyjnym, masońskim lożom, obozom opozycji — wszędzie tam są Żydzi, **wysuwają aryjczyków, a sami często ukrywają się za nimi**, sypią swoje złoto dla podsycenia obcych ideałów, poruszają sprężynę i **stoją za plecami budowniczych**. Czynią tak, bo mają w tem cel swój. Są wszędzie, gdzie się coś rodzi, tworzy, bogaci, wywyższa, doskonali. Lecz niema ich tam, gdzie się podpisuje wyroki śmierci, gdzie broń szczęka, krew płynie i ludzie mordują się i gryzą, jak wilcy. Żydostwo współczesne nie rozumie już wcale wojny. Stąd ta przepaść między duszą aryjską a semicką. Nie zapomnę słów, które słyszałem od wykształconego i mądrego Żyda, w pierwszym roku wojny europejskiej. Powiedział z całą powagą i wewnętrznem przekonaniem, gdyśmy rozmawiali o wojnie: „Świat zwarjował"...

Żydowi niepotrzebne są te przedmioty: potrzebna nam jeno ich cecha: wartość—a tej postacią widomą—jest pieniądz. Heine *) powiedział, że Niemiec kocha swoją ziemię, swój piec, stół, swego

kota i wołu, całe swe otoczenie, rozumie je, antropomorfizuje; tak czyni każdy aryjczyk. Dla Żyda zaś przedmioty te są środkami, a nie celem. Żyd idzie przez świat materji — dalej.

(Almanach żydowski, 1919: „Oskarżam Polskę".

Tu nad brzegami Wisły i Warty, od Dniestru do Bałtyku naród starodawny żył, naród wielki cierpiał i tworzył, garbił się i gmachy myślowe wznosił, a Polska myślała, że psy gończe trzyma, że handlarzom rozmnażać się pozwala i że nic godniejszego niema w tych Izraelitach, prócz okoliczności, że niewolnikami stanu są...

...Czyż nie truchleje sumienie Polski na myśl, że dzieci żydowskie nigdy nie zapomną bojkotu, tej próby ostatecznego wygłodzenia suchotniczej handlarki żydowskiej, czyż nie spłoną od wstydu przyszłe pokolenia polskie, gdy historja wspominać będzie o tem, jak to nie wpuszczono w roku 1917 ery Pańskiej do parku królewskiego w Warszawie młodzieńca w szacie żydowskiej, który chciał na ławce pod świerkami książkę przeczytać, może właśnie poezje Adama Mickiewicza, podczas gdy bramą główną wjeżdżała do parku kurtyzana warszawska, córka dziewki folwarcznej.

(„Hagada", w Naszym Kurjerze r. 1919).

„I złoczynili nam Egipcjanie, ciemiężyli nas i wkładali na nas pracę ciężką.

I złoczynili nam Egipcjanie, jak opiewa: Otóż pocznijmy mądrze z nim (Izraelem), by się nie rozmnożył; bo gdy przypadnie wojna, przyłączy się i on do nieprzyjaciół naszych, by walczyć przeciw nam i wyjdzie z kraju.

I ujarzmili Egipcjanie synów Izraela srogo.

I wysłuchał Wiekuisty głosu naszego, jak opiewa: I usłyszał Bóg ich narzekanie i wspomniał Bóg na przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem"...

Pamiętam — wieczór sederowy. Biały obrus, srebro i porcelana, złoto świec, tonące w białości i srebrze.

I ojca mego pamiętam, jak wpółleżąc, niby rzymianin na uczcie, opowiadał, śpiewał i modlił się...

Właśnie podczas sederu czytałem ukradkiem książkę napisaną — w języku obcym. Z punktu widzenia Hagady ten język, jak, każdy inny, jest językiem Egipcjan...

Są lata, w których nawet Hagada nie pomoże. Nadzieja wydaje się wówczas niedorzecznością. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak bawić się w wyjście z Egiptu. Pieśń o jagniątku pożartem już nie pociesza. Kara za zbrodnię zbyt długo każe na siebie czekać.

Świece się jarzą — białością i srebrem błyszczy uczta sederu.

A pod oknami wyje tłuszcza egipska. Uśmiech gaśnie na ustach. Przychodzi Eljasz, ale nie pije wina. Staje na progu i poczyna szlochać...

— — — — — — — — —

Lecz Hagada poczeka. Hagada jest radością wieczną, nadzieją niezgaszoną. Kiedyś jeszcze rozśpiewa się Hagada w mrokach naszych. **Tymczasem niech panują Egipcjanie.**

(Feljeton „Pierrota" w „Naszym Kurjerze" r. 1919.).

Przeciętnego endeka poznać łatwo po niskiem czole, niebiesko-zielonkawych, często krwią zaszłych oczach, krótkim nosie, zaczerwienionym na końcu, sumiastych, żółto-rudawych wąsach, zaciętych ustach i wystającej szczęce dolnej. Są to mężczyzni dobrze zbudowani, jakby stworzeni wyłącznie do pracy fizycznej. Ręce mają czerwone i duże, palce grube i krótkie. Jadają chętnie mięso, choć nie gardzą kawiorem, szczególniej tym, który sprzedawano w Petersburgu u Cubata.

(„Człowiek pokoju", artykuł z r. 1917).

W epoce powszechnego zbrojenia się, w wigilję wojny europejskiej, ten człowiek pokoju nie mógł znaleźć miejsca spokojnego na ziemi, każde społeczeństwo wypluwało go ze siebie, ponieważ Trocki pochodzi z tych nieopatrznych, co ośmielają się płynąć przeciwko fali kłamstwa i ogólnego zaślepienia. Wyrzuca go „wolna" Francja— chroni się do Hiszpanji, ale tamta ziemia konserwatyzmu nie chce go nosić na sobie. Scigany poprzez oceany człowiek pokoju musiał błąkać się zaułkami globu, z utopją społeczną w duszy, z utopją tak daleką od rzeczywistości, że aż tchnącą chłodem doktryny. I teraz oto świat ogląda rzecz niebywałą: utopja sprzęgła się z wolą ludu — zmęczenie wojną zbiegło się z idealistyczną wolą powszechnego pokoju.

Trocki — uchwycił cugle państwa rosyjskiego — i jedną ręką rzuca ludowi ulgę pokoju, podczas gdy drugą nastawia maszynę społecznej utopji — wbrew wyciu tłuszczy i szału anarchji. Nie łudzimy się jednak, iż zbliżyliśmy się do królestwa niebieskiego na ziemi. Ludzkość zbyt daleko znajduje się jeszcze od idealnego ustroju społecznego, a Rosja tembardziej. Prędzej czy później cugle, które teraz trzyma Trocki — dostaną się do rąk, w dzisiejszej fazie rozwoju ludzkiego — właściwych. Człowiek pokoju — może brat Prometeusza — spędzony zostanie w tłum, aby znów kryć się przed obrońcami rozsądnego porządku społecznego.

Ale z nim zejdzie w podziemia najczystsza postać ideału, niewspółmiernego dotąd z rzeczywistością.

W naszych księgach odwiecznych zawarte jest marzenie o czasach mesjaszowych — o dniach pokoju wiecznego — równości powszechnej i wolności. Życie dało nam gorzką naukę i kazało zaniechać myśli o posłannictwie żydostwa wśród narodów świata. Życie kazało nam upodobnić się do dzisiejszego wyglądu ludzkości i włożyło nam w dłonie tę samą broń, którą inni chcieli nas zgubić. Obcięliśmy skrzydła ideałom naszym wszechludzkim i zapragnęliśmy zostać narodem takim samym, jak inne. Troccy oddalili się od nas — nie z dzisiejszego są bowiem świata.

Ale i duch judaizmu nie jest z dzisiejszości. Dalekie jutro królestwem jego.

Z tego ducha prażydowskiego — z krynicy miłości bliźniego wywodzą się ci, co jak Trocki, stawiają sumieniu ludów wymagania najwyższe, ostateczne, nadludzkie — i nie chcą ustąpić z nich ani źdźbła.

(„Ojcowie i dzieci", „Myśl żydowska". 10 marzec 1918).

Dzieci żydowskie znajdziecie w radzie komisarzów ludowych, w radach robotniczych — w szeregach i na czele czerwonej gwardji.

Przypatrzcie się Mandelbaumom, Załkindom, Joffom, Sobelsohnom, owym studentom, którzy nie ukończyli uniwersytetów, bo musieli uciekać zagranicę przed żandarmerją Romanowa — przyjrzyjcie się teoretykom z berneńskiej „Café de Paris"— emigrantom „referatnikom", krótkowłosym Aspazjom socjalizmu najczerwieńszego — o wschodniej, semickiej cerze, a przekonacie się, że ci trybunowie ludu, mający dziś pomimo swej żydowskości, zaufanie miljonów wielkorosyjskich aryjczyków — to **dzieci kapitału żydowskiego**, gildji kupieckiej, stopnia naukowego i kahalników odeskich, że to pokolenie najmłodsze tego społeczeństwa żydowskiego w Rosji — które z protestem stanęło **wobec wypaczania struktur myślowych Marksa i Lassala**.

— — — — — — — — — —

I ogarnia nas lęk, czy w kataklizmie rosyjskim nie zginie wraz z ojcami żydostwo, czy nie pogwałcone zostanie prawo ludzkości, prawo do życia samoistnego narodu, co uciskany był wszędzie i zawsze — i oto trwa w rozproszeniu.

Bo może jutro runie Smolny Instytut utopji, i wy, **dzieci żydowskie, przewodzące rewolucji społecznej,** zasiądziecie znów w berneńskiej kawiarni — ze żmiją świadomości w złamanych duszach — iż narody was odepchnęły, a własny naród wasz poraniony oto po eksplozji, którą sami wywołaliście w złudzeniu, że zbawicie ludzkość.

(W „Kurjerze Nowym" pt.: „Żydowskie mięśnie").

Żydowskie mięśnie mają najgorszą reputację. W istocie sport i cała ideologja kultury fizycznej — niewielką odgrywały rolę w naszem życiu. A przecież rytuał prastary dużą wagę przywiązuje do higieny. Niestety, całe pokolenia dbały o rytualną higjenę żołądka, i stąd — tyle dobrego powiedzieć można było o żydowskiem mięsie koszernem — a tak mało pochlebnego o — żydowskich mięśniach.

Dziś nie można już żyć samą myślą, a ciosów nie odpiera się księgą. Nowy człowiek musi umieć zmiażdżyć nos przeciwnikowi w walce bokserskiej. Nie jest to estetyczne, ale czy żyjemy w czasach estetycznych?

W rywalizacji sportowej niemniejszą rolę odgrywa piłka nożna, czyli foot ball. I oto młodzież żydowska sprawiła nam miłą niespodziankę. Powstał wśród niej zastęp doskonałych mistrzów piłki nożnej „Hakoah".

„Hakoah" świetnie reprezentuje mięśnie żydowskie. Prawie niepostrzeżenie dla opinji naszej (o, praso żydowska!) przebrzmiały ostatnie sukcesy „Hakoah". Hakoaczycy zwyciężyli w matchu piłki nożnej zastęp halerczyków. Zmierzyli się też ze świetną drużyną polską „Polonia" i wyszli na remis.

Opowiadają, że członkowie „Polonji" przed matchem nazywali „Hakoah" — „Kakao".

Przekonali się jednak, że to nie kakao, a hakoah — moc.

Wspaniały rozwój żydowskich towarzystw gimnastycznych, jak „Makabi", „Bar Kochba", „Amoso", „Samson", „Hakoah" i 30 innych klubów piłki nożnej, świadczy, że rozrastają się zwiotczałe mięśnie żydostwa. Z silnemi mięśniami łatwiej nam będzie przejść przez twarde drogi życia. Stary naród żydowski nie powinien się wstydzić swego ciała wobec innych narodów świata.

*) Najlepszy wizerunek duchowy Heinego daje Robert Launay w swej świetnej książce: „Figures Juives" (Cremieux, Rachel, de Naquet, Nordam, J. Reinach, Heine) Paris, Nouvelle Librairie Nationale. 1921. „Ce diable d'homme est essentiellement un négateur, un destructeur: il a besoin d'outrager et de scandaliser. Il aime surtout à corrompre".

Prof. dr. Rafał Taubenszlag *)

(Relacja dla sądu polowego w Morawskiej Ostrawie złożona w r. 1915).

1. Jak zebrane przezemnie pisma Zamorskiego „Wieniec i Pszczółka" i „Gazeta Ill. Polska" stwierdzają, propagował żywo Zamorski t. zw. orjentację rosyjską już w r. 1912 i 13. We wszystkich tych artykułach, które należy w wyjątkach przetłumaczyć,

opisywane jest w mniej lub więcej jasny sposób smutne położenie Austrji i propagowana konieczność przyłączenia się do Rosji des Anschlusses an Russland).

2. Ta, przez Zamorskiego uprawiana, propaganda wywołała gwałtowny sprzeciw prasy politycznej przeciwników. W grę wchodzi tu krakowski „Naprzód" (wymienione 3 artykuły—przyp. Red.) artykuł bardzo cennego pisma konserwatywnego „Czasu" (des sehr geschätzten konservativen Blattes „Czas") p. t. „Z ruchu ludowego", który wywołał wielką sensację i doprowadził do znanego wypoliczkowania w Kawiarni Teatralnej.

3. Nie można przytem przemilczeć, że rusofilska propaganda Zamorskiego stanowi jedynie ogniwo w agitacji, jaką stronnictwo narodowo demokratyczne w tym kierunku od kilku lat uprawiało *).

*) Dzisiejszy profesor Wszechnicy Jagiellońskiej był wówczas porucznikiem-audytorem przy ekspozyturze Sądu Polowego Krak. w Mor. Ost.

Jean Finkelhaus (Finot).

(Civilisation et Allemands, 1917. Paris, Flammarion).

Polska, jako państwo buforowe, powinna do Królestwa mieć dołączoną Galicję, oraz Prusy Zachodnie i Wschodnie. Górny Śląsk przyszły kongres mógłby oddać w całości lub w części Czechom. Litwa Podole, Wołyń, są integralną częścią cesarstwa rosyjskiego *).

*) Ex-adwokat warszawski zmuszony do emigracji z powodu zatargu z kodeksem karnym. Od wielu lat potentat paryski, redaktor, „Revue des revues" miesięcznika prowadzonego na wzór W. T. Steada: Reviev of revievs.

Ze wszystkich autorów francuskich, którzy zajmowali się wytyczaniem granic wyzwolonych państw przyszłej Europy p. Jean Finot-Finkelhaus jest dla nas najmniej hojnym. Jeżeli np. chodzi o Śląsk (oddawany przez Finota Czechom), to przyznawali nam go następujący autorzy: Alfons Aulard (La paix future d'apres la Révolution française et Kant. Colin, 1915), Jean Lhomme (En 1916 un Europe renoyée. Delandce, 1915), Henri Lorin (La paix que nous voudrons. Paris, Alcan), Ives Guyot (Les causes et les consequences de la guerre. Paris. Alcan), Armand Richter (La guerre actuelle et l'Europe de demain. Giard et Bri re, 1915), Andre Sardou (L'independance européenne. Plon-Nourrit), Alexis Delavre (Au lendemain de la victoire Le nouvel equilibre européen. Nouvelle Librairie Nationale, 1916), Paul Marmottan (Notre frontière naturelle, Fleury, 1915) oraz autorowie broszur anonimowych: La paix que nous devons faire. Le remaniement de l'Europe. Paris. Payot et Comp") i drugiej· Ce que sera la paix de demain (Paris. Editions pratiques et documentaires, 1915 .

B. A. Gliksman.

(Lodzer Volksblatt. 1918 r.).

W Moskwie tysiące neofitów powróciły do wiary żydowskiej. Są wśród nich starcy, stojący nad grobem. Neofici ci udają się na.

cmentarze żydowskie i zwyczajem przyjętym, głośno zawiadamiają pochowanych tam rodziców swoich, że powrócili do judaizmu.

W bóżnicach odbywają się ponownie śluby neofitów, którzy ślub brali w cerkwi *).

*) Najkapitalniejszym dokumentem względnej wagi chrztu dla Żydów i ich łatwego wracania do religji przodków jest fakt następujący:

Kierownikiem syjonistycznej organizacji w Madrycie i redaktorem syjonistycznego pisma: „Ben Jakób" jest niejaki M. Ortega, katolik. Wspólnie z dr. Benzionem napisał bardzo ciekawą książkę o syjonizmie.

Otóż ten M. Ortega katolik-syjonista pochodzi z rodziny Marrańskiej, która za czasów inkwizycji zmuszona była do przyjęcia chrztu. Okazuje się, że liczni potomkowie członków sekty Marranów, którzy w życiu politycznem i kulturalnem Hiszpanji odgrywali wielką rolę, teraz przy odrodzeniu potęgi żydowskiej zaczynają żywo interesować się wszystkiemi kwestjami żydowskiemi, szczególnie jednak rozkwitem syjonizmu i państwa w Palestynie.

Do takich też należy M. Ortega, katolik-syjonista z Madrytu. Po latach 400!

Dr. Gerszon Lewin.

(„Żydzi w Rumunji", streszczenie odczytu).

Antysemityzm w Rumunji nietylko nie osłabł, lecz raczej może się wzmocnił. Wystarczy powiedzieć, że zpośród motywów, jakie skłoniły Rumunów do wojny, najważniejszem była sprawa żydowska. Zrobiono mianowicie taki rachunek: połowy Żydów kraj się pozbędzie za pomocą wojny, a z pozostałymi już Rumuni także dadzą sobie radę. Wskutek tego w przeciągu całego czasu wojny posyłano żołnierzy żydowskich na pierwszy ogień, a lekarzy żydowskich umieszczano specjalnie w szpitalach z chorymi na tyfus lub na inne choroby zaraźliwe. Na frontach Żydzi padali masami, a z lekarzy wymarło 60%. A w kraju aresztowano Żydów i zapełniano nimi więzienia.

O charakterze, jaki posiada antysemityzm rumuński, przekonałem się zaraz po przybyciu do tego kraju. Wjechaliśmy przez Bukowinę. Na stacji rumuńskiej przyjęto nas entuzjastycznie. Nagle ktoś z publiczności podbiega do mnie i wyraża mi radość, że nareszcie przybyliśmy: „pomożecie wyniszczyć barbarzyńców niemieckich i brudnych Żydów"!

Antysemityzm w Rumunji nietylko jest okropniejszy, lecz i ohydniejszy, niż gdziekolwiek indziej, gdyż wyraża się nietyle w nienawiści, ile w pogardzie względem Żydów.

Prześladowania podczas wojny noszą niekiedy cechy tragikomiczne. Nieopodal stacji Bakau był zawiadowca, który zaprowadził, że każdy przejeżdżający Żyd musi płacić datek na rzecz

„Czerwonego Krzyża", przyczem dla określenia zamożności opodatkowanego kazał mu wchodzić na wagę: im kto więcej ważył, tem większą musiał dać sumę. Pewien raniony żołnierz napisał wiersz, w którym wylewał łzy, iż z powodu stracenia nogi będzie musiał kopnąć szynkarza Srula już nie nogą naturalną, lecz drewnianą.

Mimo wszelkie ograniczenia, położenie ekonomiczne Żydów rumuńskich było przed wojną niezgorsze. **Nędzy wśród Żydów nie było** choćby prze to, że handel i przemysł znajduje się tam po dziś dzień niemal **wyłącznie w rękach żydowskich.**

Bardzo natomiast zacofani są Żydzi rumuńscy pod względem kulturalnym i narodowym. Panuje wśród nich w tej mierze zupełna ignorancja. Rzadko spotyka się tam Żyda rozumiejącego po hebrajsku. O literaturze żydowskiej nie ma się tam nawet pojęcia. Nie trzeba jednak sądzić, że to pochodzi z pobożności. Ze świecą szukać tam Żyda pobożnego. Żydzi w Rumunji nie modlą się, nie studjują Talmudu, nie obserwują obrządków. Jeden tylko zwyczaj jest tam przestrzegany: jeżdżenie do cadyków. Zapytałem pewnego Żyda, jak to tłumaczyć, że nie obserwując żadnych przepisów religijnych, jeździ jednak do cadyka. Na to odpowiedział mi: „Czy ja wiem?—trzeba dbać o przyszłe życie!"*).

*) Poważne publikacje o żydach rumuńskich są:
J. M. Cargher: Die Judenfrage in Rumänien (Swetschke, Berlin).
Dr. S. Bernstein: Die Judenpolitik der rumänischen Regierung.
Nr. 67 Mitheilungen des Kopenhagener Büros der Sionistischen Organisation: „Rumänen".
Benjamin Segel: Rumänien und seine Juden. Berlin, 1918, Nibelungen Verlag.

Gustaw Baumfeld *).

Trzeba umieć na twardość życia odpowiedzieć twardością ducha. Trzeba umieć nie ustępować i odróżniać. Bo można, a nawet trzeba wyprzeć się sentymentalizmu, ale nigdy sentymentu.

*) Artylerzysta i literat. Wydał książkę p. t. „Artylerja Legjonów Pułk I". Kraków. Nakładem Wojnara.

Benedykt Hertz.

(Oda do króla polskiego Karola St. Habsburga).

Żeś jest symbolem wolności narodu,
Ja ci się, Panie, w niewolę oddaję,
Bo oto, nowe uczucie powstaje
W sercu, co buntem nabrzmiało za młodu.
Przyjm chleb sił moich i myśli mej sól,
Boś Ty mój władca, boś Ty Polski Król.

Nie rab jam odtąd. Zbyteczne kajdany,
Co mi poddaństwo gwałtem narzuciły.
Dziś, gdy rozpostarł skrzydła Orzeł Biały,
Jam z woli serca, Królu, Twój poddany.
Chcę, by mój każdy Tobie służył czyn,
Bo Cię, Monarcho, miłuję, jak syn.
Ktokolwiek siądziesz na Jagiełłów tronie,
Sercem przed Tobą padnę na kolana,
Mego prawego uznam w Tobie Pana,
A wola moja w Twej woli utonie.
Chcąc, byś potężny, polski królu, był,
Oddam Ci każdą cząstkę moich sił.
Nie znał satrapa myśli niewolnika,
Rab zdrady knuta głośno się wypiera,
Lecz Wallenroda ma za bohatera
I na dnie serca prawdę swą zamyka.
Ale Ty, Królu, poznasz serce me,
Tobie jednemu otworzyć je chcę.
Jak bestja, w ciemnej klatce hodowana,
Twarde żelazo gryzie na otuchę,
Takem ja w duszy śmiał szyderstwo głuche
I ośmiewałem każdy czyn tyrana.
Lecz Twoich, Królu, nie chcę widzieć wad.
Na błędy nawet oczy zamknę rad.
Panie! bez Ciebie próżno świat ciekawy,
Czego chce Polska, co czuje, co myśli.
Ujawnim duszę, ale niezawiśli
Gdy zjadą posły do wolnej Warszawy.
Wówczas Ty, Królu, za nas wszystkich mów,
Mieć będziem głowę, a nie tysiąc głów.

(Wiadomości Polskie, Nr. 107—108 r. 1916)

Leo Blumenthal.

(Belmont).

(Na dzień imienin redaktora „Godziny Polskiej", dnia 27 sierpnia 1918)

W Redakcji powstał wielki ruch...
W kąt poszli nagle Trocki, Lenin...
I wieść uderza o mój słuch:
„Dzień Redaktorskich jest imienin!...

George Lloyd ustąpił, a z nim Foch...
Utonął front zachodni w dymie...

I koalicji dajem kosz...
Cezara tylko brzmi nam imię!...

Bo oto dziś feljeton mój
Na chwilę zbywa świata troski —
I grzmi, toastu wziąwszy strój:
„Niech żyje Cezar Zawiłowski!"

Godzina bije!... Życzę więc:
Cezara triumf niech poczyna...
Niech konkurenci zrobią bęc...
Niechaj pobije ich „Godzina"!

Tu kończę moich hołdów znak,
Bo nie jest numer ten intratny...
Bo już w numerze miejsca brak...
I ten artykuł jest... bezpłatny.

Dr. Józef Tennenbaum.

(„Kwestja żydowska w Polsce". Nakładem Komitetu delegacyj żydowski na konferencję pokojową 1918).

Charakter narodowy ludu żydowskiego jest niezaprzeczalny. Dlatego pierwszym warunkiem rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce jest jawne i uczciwe przyznanie tej sprawie charakteru narodowego.

. . . .

Autonomja narodowa wcale nie oznacza konkurencji z państwem. Przeciwnie powinna być z niem w zupełnej harmonji: podporządkowuje mu się w sprawach prawodawstwa i administracji, a zastępuje go w funkcjach, w których państwo jest niekompetentne, gdzie można sprowadzić tylko nieszczęście lub zamieszanie, zamiast ustanowić porządek i spokój...

. . . .

Rosja i Prusy dostarczyły Polakom dosyć sposobności nauczyć się, jak nietrzeba rządzić państwem...

Polska nie powinna być państwem narodowem imperjalistycznem, ale państwem wolnych narodowości, ojczyzną dla wszystkich ludów, które żyją pod jej sztandarem, a także ojczyzną dla Żydów...

Uznanie praw narodowej mniejszości żydowskiej jest warunkiem zasadniczym porozumienia pomiędzy ludami, zamieszkującemi Polskę...

Prawo konstytucyjne ludności żydowskiej.

Państwo polskie uważa ludność żydowską, mieszkającą na jego terytorjum, jako odrębną jednostkę narodową, której przyznaje

prawa mniejszości. Zostaną przytem zastosowane następujące zasady:

1) Konstytucja będzie zawierała osobne postanowienie, że fakt należenia do narodowości lub też religji żydowskiej nie jest wcale przeszkodą do korzystania ze wszystkich praw cywilnych i politycznych i w niczem nie przeszkadza dostępowi do funkcyj publicznych, ani też prawu korzystania z instytucyj państwowych.

2) Zostanie przeprowadzony spis narodowy wszystkich Żydów, wniesionych do ksiąg stanu cywilnego, obywateli Państwa Polskiego.

3) Na zasadzie tego spisu zostanie utworzone kolegjum żydowskie, któremu będzie przyznane prawo mianowania do wszystkich ciał prawodawczych i organizacyj samorządu miejscowego takiej liczby członków, jaka będzie odpowiadała procentowi ludności żydowskiej.

4) Z chwilą ukonstytuowania się Państwa Polskiego staną się jego obywatelami: a) Żydzi urodzeni na jego terytorjum, b) Żydzi mający na jego terytorjum stały pobyt od lat pięciu, od chwili wypowiedzenia wojny, pod warunkiem, że oświadczą się za obywatelstwem polskiem w przeciągu dwóch lat od czasu wprowadzenia w życie konstytucji.

Żydzi będą mieli prawo używać swobodnie, nie naruszając jednakże w niczem prerogatyw języka polskiego, jako urzędowego języka państwa, języków hebrajskich i żydowskich, szczególnie podczas zebrań publicznych i w prasie. Dokumenty, sporządzone w jednym z tych dwu języków, będą miały taką samą prawomocność jak dokumenty, sporządzone w języku polskim. Żydzi, którzy nie władają dostatecznie językiem urzędowym, będą mieli prawo używać języka hebrajskiego lub żydowskiego w sądach i urzędach publicznych, w tym wypadku zostanie przywołany tłumacz.

5) Święcenie sabatu i świąt żydowskich będzie szanowane, tak przez władze administracyjne, jak i przez sądy; święcenie to zwalnia Żydów od obowiązkowego świętowania w niedzielę.

Od lat rozlegają się u nas głosy, że należy młodzież kształcić w naukach społecznych, jako że syjonizm jest ruchem par excellence społecznym. I oto, co się okazało? Miasto zdawania sobie sprawy z tego, że lud nasz należy całą swoją ideologją interesów do t. zw. klasy średniej i że dlatego głównie objawy społecznej tej oto klasy zasługują na szczególne nasze uwzględnienie, ograniczyła się u nas nauka zjawisk społecznych do poznania literatury socjalistycznej lub do filozofji społecznej. Była to czysta nauka teoretyczna bez celu praktycznego, a wnioski, jakie taki „społe-

cznik" wyciąga, gdy chodzi o nasze położenie gospodarcze są tak dalekie od rzeczywistej potrzeby, tak sprzeczne z naszemi interesami, że realna ich wartość jest równa zeru. Dlaczego nasza „nauka ekonomji" staje na punkcie ideologji socjalistycznej? Rzecz prosta; system ten jest myślowo najdoskonalszy, a budowa teoretyczna misterna i podziwienia godna, gdy objawy społeczne nasze i stanu średniego wogóle nadają się się mniej do ujęcia dedukcyjnego, są trudniejszemi do ujęcia, a pozorność tej zawiłej struktury wymaga więcej bezpośredniego zetknięcia się z niemi, więcej indukcji — a na to nie stać naszych teoretyków. Dzięki temu jest gospodarcza dziedzina żydowska — tabula rasa teoretyczna: jest to pole tak zaniedbane, że gdyby powstał „aktywizm", któryby zdołał zainicjować tu większy ruch, zdziałałby wiele zbawiennego.

Bo wierzajcie mi, że poznanie składu i fabrykacji mydła, choć nie stoi ta kwestja sub specie aeternitatis i choć nic niema wspólnego z oficjalną „ekonomją", ma dla naszego młodzieńca większe a przedewszystkiem praktyczniejsze znaczenie, niż długie rozprawy o „prawie śpiżowem płacy". A przedewszystkiem, jak chcecie pracować wśród ludu, jak chcecie mu pośpieszyć z pomocą i otworzyć mu nowe pola zarobkowania, jak chcecie przeprowadzić konieczną dziś przebudowę ustroju gospodarczego Żydów, kiedy pojęcia nie macie o najprymitywniejszych metodach pracy, o najistotniejszych czynnikach produkcji? Nie pomoże tu żadna teorja „nadwartości", ani hipoteza podobna, tylko wiedza praktyczna, praktyczne wniknięcie w istotę naszych zjawisk społecznych i gospodarczych.

Czesław Poznański.

(Nowa Gazeta rok 1918. „Pasywizm, czy maksymalizm").

Z komunikatu Koła Międzypartyjnego dowiadujemy się, że na posiedzeniu tegoż Koła stwierdzono z należytą dumą, że właściwie Koło Międzypartyjne reprezentuje nie pasywizm, ale maksymalizm polski, gdy grupy aktywistyczne reprezentują polski minimalizm.

. . . .

Taki więc maksymalizm, który nie zobowiązuje do czynu, maksymalizm, który jedynie na szczęśliwe zewnętrzne konjunktury polityczne liczy, który stawia piękny i ponętny program, ale liczy na Opatrzność Boską, czy też na historję, aby go zrealizowała jest wygodnym fotelem jeno, z którego się jako widz można przypatrzeć biegowi historji, ale nie jest polityką.

Różne to są drogi, któremi polityka chadza. Można ją robić w [illegible]arach parlamentów i w izbach poselskich, można ją robić przez dyplomatów, można ją wreszcie robić na polach bitew i w krwawych rewolucjach, ale nie można jej robić kiwaniem palca w bucie.

Dr. Samuel Poznański.

(Dwa prądy w żydostwie).

Najniebezpieczniejszą była chwila zmagania się judaizmu z helenizmem w epoce przedmachabeuszowej, chwila walki pomiędzy pobożnymi (chasydami) a helenistami, pomiędzy tymi, co stali wiernie przy nauce swojej i narodzie swoim, a tymi, co pod maską przyswojenia sobie kultury greckiej, starali się podminować grunt judaizmu. Z początku przyszli heleniści, jako dobrodzieje narodu. Chcą braci swoich „ciemnych", a zbytnio w swych przesądach pogrążonych, „oświecić" i uczynić ich podatnymi dla piękna heleńskiego, chcą znieść mur, odgradzający Izraela od otaczających go ludów. Ale brną coraz dalej i dalej. Z początku buduje shelenizowany arcykapłan Jazon teatry i cyrki w grodzie świętym, aby się uprzypodobnić Syryjczykom, potem ustawia samozwańczy arcykapłan Menelaos na rozkaz Antjocha Epifanesa posąg Jowisza w świątyni jerozolimskiej, a nareszcie kończą heleniści tem, czem kończą wszyscy im podobni. Kończą oczernieniem wiernych, jako zdrajców państwowych, kończą prześladowaniem braci swoich, kończą zaprzaństwem zupełnem. Zaczyna się od Jazona, a kończy się na Menelaosie. Ale i tym razem zwyciężyła wiara i przyszłość, zwyciężył niespożyty duch judaizmu.

— — — — — — — — — —

Nie jest wolnem od typów Jazonów i Menelaosów i obecne pokolenie. Żyjemy w epoce przełomowej, w epoce przebudowania życia całego rodzaju ludzkiego. Życie to ma się opierać odtąd na zasadach słuszności i sprawiedliwości. Każdy człowiek i każdy naród ma być sobą. Przebudowuje się i życie żydowskie. Naród żydowski ma otrzymać z powrotem dawną swą kolebkę rodzinną, ale zarazem mieć możność, zwłaszcza tam gdzie mieszka zwartemi masami, zachowania najkardynalniejszych cech mu właściwych, ma mieć pewność, że nie będzie dokonany gwałt nad jego sumieniem, nad duszą jego.

— — — — — — — — — —

Aż tu na pierwszą wieść o stosowaniu zasad sprawiedliwości i dla narodu, który pierwszy sprawiedliwość, za podstawę współżycia ludzi i narodów uznał, zaczęli wypełzać z swych kryjówek

spadkobiercy duchowi helenistów dawnych i przekonywać świat, że oni jedynie wzięli w arendę postęp i światło, bo ci wszyscy, i Wilson, i Balfour, i Sykes i t. d., co uważają Zydów jako twór odrębny, cofają postęp przynajmniej aż do epoki niewoli babilońskiej i gaszą pochodzenie kultury nowoczesnej. Przyznać Żydom Palestynę, to znaczy uznać ich prawa historyczne, a wszak cała praca helenistów nowoczesnych polega na wykazaniu, że od chwili zburzenia świątyni urwała się nić historyczna narodu żydowskiego i więcej nawiązana nie będzie i nawiązaną być nie powinna. Nie zmuszać Żydów do znieważenia siódmego dnia odpoczynku to sztuczka talmudyczna, a oni, pielęgniarze mozaizmu w pierwotnej jego czystości, tak samo są antytalmudystami, jak byli nimi frankiści i żadnych ustępstw talmudowi zrobić nie pozwolą. Wprawdzie nie wykonywują i przepisów mojżeszowych, bo to wznosi mur chiński pomiędzy „wyznaniami starego zakonu" a współobywatelami chrześcijańskimi, i dlatego winien wystarczyć duch, unoszący się w obłokach i na ziemi niespostrzegalny, ale praktyka, wszak to oznaka ciemnoty przedśredniowiecznej, od której oni jedynie otumanionych synów Izraela wyleczyć mogą. Ale krnąbrny ten naród nie chciał nigdy słuchać swoich zbawców, nie chciał słuchać ani Jazona, ani Menelaosa, ani Franka, ani Dawida Friedlendera, a tu przychodzą mężowie stanu mocarstw ententy i go jeszcze w tej krnąbrności utrwalają.

Stoimy w rozważaniu naszem na progu teraźniejszości, stoimy zarazem przed bramą, do nowej przyszłości wiodącą. I jeśli dotąd jeszcze ktokolwiek o przyszłości narodu żydowskiego wątpił, jeśli nie mógł sobie wyobrazić, jak ta przyszłość się ukształtuje, to zdaje się, że teraz musi już każdy nabrać pewności, iż Izrael jest w samej rzeczy „narodem wiecznym". Wobec tej pewności zniknie odtąd dwoistość prądów, jaka tamowała czasami należyty rozwój narodu. Jeden będzie odtąd prąd w żydostwie i jedno dążenie do pełni życia. Kto więc teraz jeszcze nie rozumie ducha czasu, lub też rozumieć go nie chce, kto się odziewa w szatę zapożyczonego od prześladowców naszych pseudopatrjotyzmu i pragnie przy jego pomocy ożywić ducha Jazona i Menelaosa, ten zaiste żyje w pojęciach przedśredniowiecznych i sam na siebie wyrok śmiertelny wydaje.

Dr. J. Vorzimmer.

(Dyrektor Polisch Bank Importing, w liście „otwartym" do Natana Straussa, prezesa Komitetu Obr. Praw Żydów w Polsce, r. 1919, drukowanym atoli tylko w „Gazecie Polskiej").

Czyż Pan chciałby pominąć fakt, że Żydzi rosyjscy, niemieccy i amerykańscy prowadzą od początku wojny kampanję oszczerczą

przeciw Polakom, oskarżając ich o masakrowanie Żydów, w czasie w którym żadną miarą nie było pogromów, urządzanych przez Polaków, natomiast były pogromy w Rosji?

Czyż Pan zapomniał o orgii kłamstw i kalumnij, rozszerzanych głównie przez Żydów amerykańskich przeciw Polakom, kiedy to Żydzi usiłowali wykazać światu, że Polska nie zasłużyła sobie na niepodległość, i że należałoby ją trzymać na łańcuchu, jak złośliwego psa? Czyż Pan istotnie przypuszcza, że takie „przyjacielskie" usługi, oddawane Polsce przez Żydów, w czasie kiedy ta pierwsza rwała więzy długotrwałej niewoli, mogły podnieść uczucie szczególnej sympatji Polaków względem Żydów. A czy nie słyszał Pan nigdy o żydowskich lichwiarzach i spekulantach w Polsce, którzy sprzedawali środki spożywcze Austrjakom i Niemcom, pozbawiając kraj resztek pożywienia?

Do wszystkich powodów, dla których Polacy niedowierzają Żydom, dodał pan jeszcze jeden. Naród polski przechowa dla przyszłych pokoleń i powtarzać będzie Żydom słowa Natana Straussa, wypowiedziane właśnie w chwili, kiedy niesprawiedliwość Polsce została wyrównana, że: „im szybciej nadejdzie dla Polski godzina nędznego końca, tembardziej on i jego zwolennicy radować się będą".

Zajmuje Pan jedno z najwybitniejszych miejsc w świecie żydowskim, dzięki swej filantropji, a szczególnie rozdziałowi mleka dla dzieci. Pańska działalność splamiona została przez akcję z dnia 21 maja 1919 r. Dusze Żydów i Polaków napełnił Pan nie pożywnym płynem, ale trucizną, gorszą od gazów śmiercionośnych używanych na wojnie.

Te szczere, choć ostre uwagi racz Pan przyjąć od Polaka rasy i pochodzenia żydowskiego, którego głęboko dotknęły nikczemne ataki Żydów amerykańskich przeciwko Polsce.

Szalom Asch.

(Autor „Boga Zemsty" i tp. w Jewisch-Times 1919 artykuł: „Jak uchroniono żydów polskich od pogromu").

...Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do jakiegokolwiek miasta, zdobytego na Ukraińcach, Litwinach, lub bolszewikach, natychmiast wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców. A rząd polski wciąż temu zaprzecza; zresztą rząd jest przeciwny pogromom. Postępowanie Polaków rzuciło postrach nietylko na ludność żydowską, ale i na chrześcijańską, jeśli Polacy ją wyzwalają.

Warto było bawić na Litwie, rozmawiać z ludnością litewską i obserwować śmiertelny strach przed Polakami, aby, broń Boże nie wpadli na miasta i miasteczka, jak to uczynili z Wilnem. Bia-

łorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsi i miasteczka i uciekają przed Polakami, jak przed zarazą. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosji, jak dzikie narody średniowiecza...

80 proc. żołnierzy polskich nie umie ani pisać, ani czytać. Większość składa się z rozwydrzonych urwiszów. Wielu oficerów pochodzi z dawnej carskiej armji rosyjskiej i ci wzniecają wśród ciemnych mas chłopskich dzikie instykty w stosunku do Żydów.

W pojęciu polskich wojsk, Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić i mordować. Nikomu się w to wdać nie wolno, bo to sprawa wewnętrzno-państwowa.

Jest obowiązkiem sprzymierzeńców, którzy naród ten do życia powołali, oświadczyć polskim pauom, że niepodległość i wolność mają swoje granice. Naszym delegatom w Paryżu udało się przekonać rządy świata, że naród polski ze swemi pojęciami o wolności i niepodległości, nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych, zostających się w jego granicach; a przeto należy roztoczyć nad owemi mniejszościami opiekę Ligi Narodów. Musimy z tego skorzystać. Dopóki jednak Liga nie istnieje, zastępują ją państwa sprzymierzone: Ameryka, Anglja i Francja.

Sprzymierzeńcy, którzy pozwolili Polakom pójść w głąb Rosji, powinni roztoczyć swą opiekę nad żydowską ludnością miast i miasteczek, zajętych przez Polaków. Uczynić to trzeba nie przez komisję, zjeżdżające już po dokonanym pogromie, lecz przez ekspedycje oficerów angielskich i amerykańskich, którzy winni towarzyszyć posuwającym się naprzód oddziałom polskim. Zadaniem ich ma być ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi, a jeśli zajdzie potrzeba pewnej ilości żołnierzy, to sądzę, że żołnierze armji amerykańskiej, którzy walczyli również za wyzwolenie Polski, pójdą na ochotnika, aby bronić braci przed chuliganami.

B. Asch.

(Właściciel krawieckiej firmy „Union" w Stokholmie w odpowiedzi na ankietę pisma: Stockholms Tidningen. Listopad 1916).

Nie jestem autentycznym Polakiem, ale urodziłem się w pobliżu granic Polski.' Polacy wogóle nie są zdolni zorganizować samodzielne państwo. W gruncie rzeczy nie chcieli i nie chcą wyjść ze związku z Rosją.

Prof. J. Geschwind.

(W odpowiedzi na ankietę lwowską w lutym 1919).

Sankcjonowanie żargonu byłoby nietylko ciężarem dla Polski ale i utrudnieniem, a kto wie, czy i nieszczęściem dla Żydów sa-

mych. Wśród narodu słowiańskiego nie można się posługiwać gwarą niemiecką i teraz zwłaszcza, kiedy toczy się walka na śmierć i życie między ludami słowiańskiemi a narodem niemieckim, gwara niemiecka musi być bardziej niż kiedykolwiek znienawidzona (nie mówiąc już o tem, że gwara ta jest nieestetyczna, a cechą jej jest zupełna bezprawidłowość). Z obserwacji tej można zauważyć fakt, że Żydzi, mówiący w kraju żargonem, ilekroć znajdą się zagranicą, chętnie mówią językiem zagranicznym, a nawet polskim, w czem dowód, że żargon nie jest ich językiem przyrodzonym. Przez używanie żargonu wywiązać się musi psychologicznie dalsza przepaść między ludnością polską a żydowską, a także wyłoni się stąd dalsze utrudnienie asymilacji. Wypowiadam się więc stanowczo przeciw sankcjonowaniu żargonu.

M. Schwalbe.

(„Das Judische Volk“, 1918).

Polska nie będzie krajem rolniczym, sprowadzającym towary niemieckie za pośrednictwem agentów i banków niemieckich, lecz zostać musi państwem, posiadającem własny przemysł i wolny dostęp do morza, umożliwiający handel z Anglją i Ameryką. Samo się przez się rozumie, że w związku z tem otwierają się dla żydostwa polskiego szerokie perspektywy na przyszły handel wwozowy i wywozowy. Polska odegra wybitną rolę, jako kraj transytowy między Wschodem i Zachodem. Niemiecki element handlowy zostanie wyrugowany przez żydowski, ponieważ Polacy nie będą wprost w stanie zagarnąć w swe ręce wszystkich gałęzi handlu.

(W piśmie „das Judische Volk", w sierpniu 1919).

Należy o tym pamiętać, że niedopuszczenie Polaków za czasów rosyjskich do objęcia posad rządowych, skłoniło ich do szukania zajęcia w przedsiębiorstwach handlowych. Obecnie, gdy inteligencja polska jest zatrudniona w urzędach państwowych, dziedzina handlu została przez to uwolniona dla Żydów. Im większą będzie Polska, im bardziej będzie się rozwijała kosztem Niemiec — tem bardziej ulży się . położenie ekonomiczne Żydów w Polsce. Przyszłe stosunki ekonomiczne z Anglją i Ameryką zmuszą polskich mężów stanu do liczenia się z mniejszością żydowską. Jeżeli będziemy stanowili poważną siłę ekonomiczną w kraju, wówczas wzmocni się również nasze stanowisko polityczne.

*) Niedoszły kandydat syjonistyczny do Sejmu, N. Schwalbe wydrukował w żargonowym „L. Tag." rewelacje, że żydowska partja ludowa pozostawała w „intimnych stosunkach“ z niemieckiemi władzami okupacyjnemi.

Dr. Nichtberger.

(Odczyt w grudniu r. 1919, w Krakowie).

Jeżeli w piekących kwestjach społecznych rozwija się już jakaś działalność, to z powodu małego zainteresowania się ogółu, słyszy się zawsze jedne i te same nazwiska działaczy. Kwestją taką jest np. szukanie najwłaściwszych dróg i sposobów celem przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Trzeba koniecznie doprowadzić do tego, by Żydzi nie lgnęli li tylko do handlu i zawodów wolnych, ale, by rozdzielili się na zawody liczniejsze i to szczególnie na zawody produktywne. W ten sposób możnaby mianowicie ryzyko spowodowane konjunkturami wszelkiego rodzaju — ograniczyć do minimum.

. . . .

Ponieważ nieprawdopodobne jest, by w obecnej generacji dorosłych Żydów, znaczniejszy procent dał się przeprowadzić do zawodów, wymagających ciężkiej i monotonnej pracy fizycznej, trzeba pomyśleć o stworzeniu takich nowych źródeł zarobkowania dla egzystencji Żydów (zwłaszcza dotkniętych wojną), któreby obok tego, że są **fizycznie nie ciężkie**, umożliwiały rozwój indywidualności, właściwej każdemu niemal Żydowi.

Samuel Hirschhorn.

(W „Moriah", 1919).

Państwowe zbliżenie Polski z Prusami wywierało także wpływ na życie wewnętrzne Żydów polskich. Po raz pierwszy ukazał się w Polsce typ „Żyda nowoczesnego", znanego pod nazwą „berlińczyka", lub „niemca". Nosił on krótki niemiecki tużurek, strzygł pejsy, golił brodę lekceważył rytuał religijny i rozmawiał po niemiecku: nadewszystko zaś czcił, jak bóstwo, imię Mojżesza Mendelsohna. Była to na razie oświata powierzchowna, bardziej wpływająca na wygląd zewnętrzny, niż na umysł i serce. Dopiero w epoce późniejszej „berlinerstwo" ustąpiło miejsca „haskali" (kulturze). Ukazało się niebawem w Warszawie także dziełko, będące naśladownictwem literackiem wzoru żydowsko-pruskiego. W roku 1796 wydana została w Warszawie broszurka mendelsończyka Jakóba Kalmansohna, napisana po francusku p. t.: „Essai sur l' etat actuel des juifs" (przełożona później na język polski p. t. „Uwagi nad dzisiejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem"), a dedykowana pruskiemu ministrowi Hoymowi, wprowadzającemu reformy w części Polski, zagarniętej przez Prusy. Jestto sprawozdanie z ówczesnego położenia Żydów i projekt przekształcenia ich

bytu. Według ówczesnej recepty, Kalmansohn upatruje całą niedolę Żydów w ich odrębności, a całe szczęście w zespoleniu ich z narodami otaczającemi. Doradza zniesienie chederu i odrębnej odzieży, wprowadzenie przymusu szkolnego, wieku do zawierania małżeństw, przekładu modlitw, aby masy wyzwolić z pod panowania „doktorów" (rabinów), szerzycieli ciemnoty, a wreszcie żąda nakazu strzyżenia czy golenia brody, bo „Mojżesz nie mógł zabronić instrumentu, który dopiero w lat więcej niż trzy tysiące potem wynaleziony został".

Kalmansohn był, rzec można, ojcem asymilatorów polskich, którzy o wiele później nie odbiegli od poglądu, że zreformować Żydów można tylko środkami policyjnemi, z zewnątrz narzuconemi.

(„Moment", 3 kwietnia 1917).

Nadzieje polskich antysemitów na wzmożoną emigrację Żydów z Polski na Wschód są mocno przesadzone. Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że Żydzi emigrują do takich krajów, które są już pod względem kapitalistycznym dostatecznie rozwinięte, a takim krajem Rosja jeszcze nie jest, a czekać na to wypadnie dosyć długo. Kandydatami na emigrantów są przedewszystkiem wspomniani Żydzi rosyjscy, po nich przyjdzie kolej na litewskich, a ostatni dopiero emigrować będą polscy. Gdybyśmy nawet przyjęli nieprawdopodobną cyfrę 100,000 Żydów rocznie, to Żydzi polscy czekać będą musieli na wakans dziesiątki lat... Rosji zaś mogą być potrzebni nie robotnicy, których posiada aż nadto, lecz kapitaliści i równocześnie ludzie bardzo przedsiębiorczy w dziedzinie wielkich zakładów fabrycznych, banków i przedsiębiorstw handlowych. A więc jeżeli z Polski wyemigruje część Żydów, to będą to przeważnie kapitaliści.

(„Moment", z 9 czerwca 1921 r.).

Polska stoi obecnie między dwiema alternatywami: albo nierozwijać swej mocy o charakterze wielkomocarstwowym i powoli być zdegradowaną do małego „państwa narodowego", albo też uzyskać olbrzymie tereny zaludnione i z dostępem do morza (Memel), pod warunkiem jednak, aby te tereny nie zostały zaanektowane, lecz jedynie połączone z Polską sojuszem. Rzecz naturalna, iż zupełnie wykluczone będzie, aby można było uczynić z kantonu polskiego w Wilnie ostoję antysemityzmu *). Endecy znajdują się w sytuacji drażliwej, w której trzeba albo wyrzec się tych ziem albo zerwać z antysemityzmem i szowinizmem. Ententa jednak, zdaje się, jest w sprawie wileńskiej po stronie lewicy polskiej, a projekt Hymansa opracowany został w porozumieniu z Anglją i Francją i stanowi wielkie ustępstwa na rzecz aspiracyj polskich.

A. Lewinsohn-Łapiński.

(Przemówienie w Radzie Republiki Rosyjskiej w imieniu P. P. S. w r. 1918).

W szczególności wskazywano, że instrukcja sowietów domaga się stanowienia o sobie tylko dla Polski austrjackiej i niemieckiej. Jestem Polakiem i reprezentantem Polskiej Partji Socjalistycznej i muszę zaznaczyć, że w historji mało jest przykładów takiej obłudy i udowadniania niewinności, jak polityka partji kadetów, właśnie w sprawie polskiej. Wy rozwijacie tę legendę demagogiczną, którą stworzył Mikołaj Mikołajewicz w sprawie zjednoczenia Polski.

*) W r. 1918 aresztowano w Rzymie innego Lewinsohna profesora, dyrektora archiwum państwowego w Rzymie, po mowie posła Defelice w Parlamencie, stwierdzającej stosunki Lewinsohna i prof. Belocha z Niemcami.

S. Kalisz.

(Dziennik Gdański, 7 lipca 1920).

Jako badacz ras potwierdzam tylko, że właśnie prawowierni Żydzi przyczynili się żydowską moralnością, wiernością przekonań, zdrowem zapatrywaniem na życie, znaną ludzkością i powagą do wyrobienia narodowego charakteru polskiego.

W. Feldman.

(„Krytyka" r. 1913).

Żydów jest w Polsce za dużo, więcej niż kraj chce i może ich pomieścić.

(Sprawa Polska a Niemcy. „Wiadomości Polskie" r. 1916. Nr 107—108).

Gdy wojna wydobyła na jaw te prawdy, przyszła w Niemczech chwila na podjęcie kwestji polskiej, która nigdy nie była czemś innem, niż kwestją restytucji państwa polskiego. Państwo niemieckie musiało sobie powiedzieć, że dla własnego dobra potrzebuje państwa polskiego. Ale z tą chwilą musi i Polska sobie powiedzieć, że pożądany jest jej sojusz z państwem i narodem niemieckim.

Stosunek się zmienia, gdy zarówno Niemcy, jak my, myślimy o Polsce kategorjami państwowemi... Jeszcze w sierpniu r. 1914, Wilhelm II, zapowiedział ks. Likowskiemu zarówno wskrzeszenie państwowości polskiej, jak i zmianę kursu w Poznańskiem... Do manifestu z 5 list. dojść musiało, a to tem pewniej, że istniała tu nieoceniona żywa dźwignia, zarazem zapowiedź możliwości polskich, jaką są Legjony.

Droga przyszłości ściele się odtąd prosta. Dzięki położeniu geograficznemu Niemcy i Polska są skazane na siebie *). Początek

wieku XIX wykazał też całą zgubność tej dyplomacji polskiej, która wydawała się sobie bardzo przezorną, mówiąc: dobrze jest, że książę Józef trzyma z Napoleonem i że równocześnie książę Adam trzyma się Aleksandra... Nie... Przymierze Polski z mocarstwami centralnemi, jako członka ich równouprawnionego, powinno być absolutnie wolne od tendencyj ukrytych. Ale nie będzie Polska w związku tym równouprawnioną, jeśli nie zdobędzie się na poważną orężną siłę... Udowodni mocarstwom centralnym, będącym panami sytuacji, jaką wartość ma cyfra polska i że cyfrę tę należy powiększać... Powinniśmy granice Polski na Wschodzie własnemi wyznaczyć szablami... Tam powinniśmy naturalnej szukać granicy polskiej u kresów katolicyzmu Białorusi ogarniając Wilno, Grodno, Mińsk... Tu miejsce, którego gdzieindziej niema dla kilkunastu mijonów Polaków, jutro tu naszych bohaterów czekają duchy króla Stefana, Żółkiewskiego, J. Jasińskiego, Er. Konarskiego, ofiar roku 1863. W r. 1831, nie za Sobieskiego, na zawsze straciliśmy Kijów...

(Die Zukunft Polens und der deutsch-polnische Ausgleich. Berlin, 1915).

Idea centralnej Europy nie może być urzeczywistniona bez Polski. Państwo polskie jedynie może uczynić z Niemców największą potęgę moralną świata i przewodnika wszystkich mniejszych narodów, ono może usunąć wieczną groźbę rosyjską i w łonie Rosji i w obrębie Polski, oraz niebezpieczeństwo ze strony wszystkich innych mocarstw w razie, gdyby sprawa polska wysunęła się z rąk Niemiec i nadal pozostała otwartą. O wspólną sprawę więc chodzi.

(List do Naumana, 13 luty 1918).

Przeszło trzy lata spędziłem w Niemczech, dzieliłem niejedną radość i niejedno cierpienie narodu niemieckiego, byłem pełen nadziei w przyszłość mojej własnej ojczyzny. Teraz przeżywam najsmutniejsze dni w mojem życiu. Cały świat wali się w ruiny przed mojemi oczyma. Przyczyniłem się do budowania tego świata i jestem zań współodpowiedzialny...

Mimo to koncepcja sojuszu Polski z mocarstwami centralnemi czyniła w ostatnim czasie znaczne postępy. Liczba pasywistów malała widocznie. Ponieważ ostateczny stosunek Polski do obu mocarstw centralnych nie dawał się ująć w odpowiednią formułę, w całej Polsce torowało sobie drogę przekonanie, że unja personalna Polski z dynastją Habsburgów byłaby najlepszem rozwiązaniem sprawy polskiej, tembardziej, że jako przesłankę miała sojusz Austro-Węgier z Niemcami.

(Art. w „Krytyce". „Program nieszczerości", r. 1913).

Kilka lat minęło, stosunki się zmieniły. Dziś jest narodowa demokracja w Galicji, Poznańskiem, na Śląsku Górnym potęgą. Wybitni czynni politycy uważają ją wprawdzie za niewiastę, z której się korzysta, ale z którą publicznie ukazywać się nie można, stoją jednak za nią tysiące ludzi, płynie za nią prąd uczuciowy szeroki i popularny, jak w całej zresztą Europie za nacjonalizmem.

*) O stanowisku Żydów wobec Niemców, w r. 1848, patrz Moraczewski: „Wypadki poznańskie w r. 1848". Na posiedzeniu rady miasta jeden z radców Żyd mówił: „Nie wolno nam spocząć, póki nie wygnamy ostatniego Polaka z miasta".

*) Inny Feldmann, również Wilhelm, Niemiec, był podczas wojny korespondentem wojennym na wschodnim froncie i jest autorem bardzo interesującej książki p. t.: „Mit der Heeresgruppe des Prinzen Leopold von Bayern nach Weisrussland hinein", U. Becksche Verlag. München, 1916. Jest w niej cała kampania z r. 1914 i 1915, walki o Łódź, nad Rawką, wreszcie szeroki opis dnia 5 sierpnia i wejście Prusaków do Warszawy. Niemiecki Feldman, pisywał jakiś czas do „Warschauer Zeitung", gdy polski do pangermańskiego „Der Panther" (artykuł o polskiej literaturze i Freiheitslieder"). O książce Feldmana „Geschichte der polnischen Ideen in Polen seit dessen Theilungen". Verlag B. Oldenburg, zamieściło recenzje przeszło 20 pism niemieckich.

Emil Haecker *).

(Nr. 262 i 263 z d. 18 i 19 listopada „Naprzodu" krakowskiego. Rocznik XXVI).

Zapasy między Leninem a Kiereńskim dobiegają końca.

My jako Polacy i jako socjaliści z całego serca z sympatjami naszemi stoimy po stronie Lenina.

Lenin jest tym mężem, który dziś w sposób światu całemu imponujący ratuje honor sztandaru socjalistycznego, wskrzesza w masach wiarę w socjalistyczny ideał międzynarodowego zbratania wyzwolonych ludów, wiarę podkopaną w ciągu tej straszliwej wojny przez tego rodzaju socjalistów jak Guesde, Thomas, Vanderwelde, Branting i Plechanow. Ci wszak za słuszną i naturalną rzecz uważają dalsze trwanie okropnej rzezi narodów, tych jatek, które czwarty rok trwają, tej ohydnej zbrodni głodzenia, jakiej Anglja w imię handlowych i kolonjalnych interesów swoich kapitalistów dokonywa z zimną krwią na całej ludności Europy środkowej. Nic dziwnego, że na taki widok, masy ludu w całym świecie rozczarowane i rozgoryczone zaczynają coraz głośniej szemrać i pytać, co wart taki socjalizm, jeżeli to socjalizm, gdzież dawne hasła i ideały socjalistów? Aż oto staje Lenin na czele robotników rosyjskich i śmiało zrywa traktat londyński i woła do wszystkich ludów: Nie będziemy się dłużej mordowali wzajemnie, póki interesy angiel-

skich lordów nie zwyciężą. Ich interesy nie są interesami ludów; pokoju chcemy, pokoju natychmiastowego!

Oto słowa godne socjalisty. Lenin pokazał, co zdziałać powinna i co zdziałać może polityka socjalistyczna, jeżeli jest szczera i konsekwentna. Bodaj jako tako sprawiedliwy pokój osiągnąć—powiada Lenin — nie będzie się klasa pracująca czepiała tego czy owego pretekstu, celem przedłużenia mordowni, nie będzie się upierała przy szczegółach — byle jak najprędzej pokój przywrócić cierpiącej i krwawiącej ludzkości.

Taki jest sens propozycji pokojowej Lenina, wystosowanej do wszystkich państw wojujących. To, co głosi Lenin, jestto jakby wyjęte z duszy, z pod samego serca najszerszym warstwom ubogiego ludu wszystkich narodów. Oczywiście dorobkiewicze wojenni, którzy na krwi ludzkiej i ludzkim głodzie robią miljonowe majątki, którzy się zatem boją wybuchu pokoju, z nienawiścią patrzą na Lenina, jako na niebezpieczeństwo dla ich wciąż jeszcze głodnej lichwiarskich zysków kasy ogniotrwałej. Oni więc przeklinają Lenina i lżą go, jak mogą, wypisując o nim, że jest wcieleniem anarchji, uosobieniem djabła. Ale miljonowe rzesze tych, co od trzech lat poniewierają się w rowach strzeleckich, ci wszyscy, którzy w bitwach utracili ręce lub nogi i którym teraz po szpitalach przyprawiają protezy, te tysiące, które w polu zdrowie utraciły na całe życie, te rodziny, których ojców lub synów mogiły kryją się na odległych pobojowiskach, te kobiety, które dniami całemi, a często i nocami w ogonkach wystawają, aby dzieciom cokolwiek przynieść do jedzenia, ci wszyscy, którzy dziś cierpieć muszą głód, drewniane podeszwy, gospodarkę central i lichwę łańcuszkową, te niezliczone rzesze cierpiącego ludu błogosławią imię Lenina! Błogosławią tego, co niesie koniec tej ich coraz okropniejszej doli, błogosławią go za to, że niesie pokój bez żadnych ubocznych myśli, bez żadnego „ale" ani „jednak", lecz poprostu pokój, który się ma zacząć natychmiastowem zawieszeniem broni. Tem zaskarbił sobie Lenin wdzięczność całej ludzkości. Dzięki jemu wraca poszanowanie dla Czerwonego sztandaru, wiara w ideał socjalistyczny. Gdyby mu się udało choć w części zakończyć tę morderczą wojnę, musieliby sobie ludzie powiedzieć, wprawdzie nie udało się socjalistom zapobiec wojnie, ale przynajmniej udało się ją skrócić i zakończyć. Każdy pozna teraz, że idea socjalistyczna, jeżeli się jej nie chowa do kieszeni w rozstrzygających momentach, lecz się ją śmiało w czyn wciela, niesie naprawdę światu pokój, ludzkości ukojenie, narodom braterstwo! Cześć Leninowi!

Wobec tego kim jest Lenin, do czego dąży i jakie wobec Polski zajmuje stanowisko, wprost niepojętnem wydaje się, jak może

w polskiej prasie znaleść się dziennik nienawistnie przeciw Leninowi występujący. Jak wytłumaczyć sobie napaść „Głosu Narodu" na Lenina?

— — — — — — — — — —

Rodzianko i Milukow władzę pochwycili, rychło jednak miejsca ustąpić musieli socjalistom umiarkowanym, Kiereńskiemu i Ceretellemu, ale po tych przyjść musieli socjaliści skrajni z Leninem na czele. Jest w tem logika historji. Albowiem szerokie masy robotników, chłopi i żołnierze nie mogą się zadowolić papierowemi zmianami zasad konstytucji, pragną namacalnych zmian w swem położeniu. A więc zmiany położenia wojennego na pokojowe. Wojny mają dosyć i nędzy przez wojnę wywołanej i jeżeli Kiereński zamiast kończyć wojnę, prawi im o honorze zaangażowanym wobec koalicji, to masy mrące z głodu czy od kul odpowiadają mu w końcu, jak umierający aktor w dramacie Szekspira: „Niech djabli biorą honor domu" i przechodzą na stronę tego, kto im stworzyć chce bezzwłocznie pokój.

Gdy się czyta piękne i proste, a tak przekonywujące słowa propozycji pokojowej Lenina, to co on powiada o natychmiastowem zawieszeniu broni, usunięciu tajnej dyplomacji, o pokoju bez zaborów, gdy się widzi, jak te rzeczy za fantastyczne utopje okrzyczane przez rekinów kapitalistycznych, bogacących się na wojnie, i przez imperjalistów, ostrzących sobie apetyty, jak te rzeczy dalekie stają się bliskiemi, ideały możliwemi do przeprowadzenia: ogarnia człowieka odczucie, że tu nowy świat się rodzi, że ideał zamienia się w rzeczywistość, że oto okazuje się ludzkości droga zbawienia od cierpień i mąk wojny.

*) Zajadły Żydek ze Stradomia, wyjątkowo zuchwały i pewien siebie dzięki poparciu meteków p. Estreichera, Hoesicka i t. p. występował w roku 1918 nawet przeciw p. Moraczewskiemu, wyszydzając majowe z 28 uchwały za zjednoczeniem Polski. Obecnie patrjota, militarysta i imperjalista.

Dr. Kruk.

(„Unser Weg" organ partji Fereinigikte, nr. 19, z dnia 16.V. 1919, „O powstaniu nowej partji").

My przedstawiamy w Polsce syntetyczną ewolucję socjalizmu żydowskiego... Jednak właśnie w Polsce daje się odczuwać szczególnie mocno historyczną konieczność utworzenia terytorjalnego centrum żydowskiego, terytorjalnej autonomji żydowskiej.

Izydor Rein.

(„Unser Weg", Nr. 14. 4.IV. 1919).

Dlatego powiadamy masom żydowskim — zrzeknijcie się „nadziei paryskich" (t. j. oczekiwanych gwarancyj, wynikających dla

Żydów z traktatu wersalskiego o mniejszościach narodowych). Nie z Paryża przyjdzie wyzwolenie. Tylko kiedy i w Warszawie proklamowane zostaną nowe zasady zwycięskiej rewolucji, wtedy można będzie zagwarantować żydowskie prawa narodowe... Niech więc mocniej i energiczniej bije młot rewolucyjny*).

*) Organ żydowskiej partji socjalistycznej „Unser Leben" z 25 lutego r 1919 zamieścił następujący wywód:

,Polska nie przebyła dotychczas rewolucji—ani marcowej rosyjskiej, ani listopadowej niemieckiej. Wyzwolenie Polski nie było wynikiem jej własnego rewolucyjnego czynu, lecz wynikiem sytuacji międzynarodowej, w szczególności rozkładu Austrji i rewolucji niemieckiej. Polska żyła zaledwie oddechem rewolucji ościennych, a nie odebrała chrztu własnego ognia rewolucyjnego, w którymby zginęły bezpowrotnie różne „narodowe" miazmaty społeczne.

Poseł Lieberman.

(Mowa w komisji wojskowej Parlamentu austrjackiego. „Naprzód", 30 października 1917).

Jeżeli zaś takie żądanie stawiam, to nie czynię tego bynajmniej powodowany chęcią uszczuplenia siły wojskowej Austrji. Naród polski bowiem uważa Austrję za swoją sojuszniczkę i jeszcze w r. 1912 oświadczyłem w Izbie w imieniu polskich socjalistów, że w razie wybuchu wojny z Rosją, Polacy staną po stronie Austrji dla wywalczenia niepodległości. Wojna z Rosją jest nieskończona. Polacy nie mają tedy powodu porzucić swego dzisiejszego zasadniczego stanowiska.

(Mowa w Sejmie polskim w sierpniu r. 1919).

Nie wierzono naszym sprostowaniom i naszym zaprzeczeniom albowiem opinja publiczna Zachodu, każdy z panów może się przekonać o tem, kto się przejedzie do Paryża lub Londynu — jest w najwyższym stopniu zaniepokojona i rozgoryczona obecnością pana Romana Dmowskiego w Paryżu. Panowie, żałuję mocno w interesie Polski, że tak jest, ale to panom szanownym każdy polityk francuski i angielski powie, że p. Dmowskiemu nie wierzy, bo jest szefem stronnictwa, które rozpętało burzę nieuczciwości rasowej w Polsce, iż człowiek o takiej przeszłości jest pierwszym delegatem Polski. P. Dmowski jest patrjotą, rozporządza dużą siłą charakteru — powiecie — i niezawodnie kieruje się miłością ojczyzny. Ale niestety obrał metody, które nie prowadzą do celu i wyrządzają wielką szkodę ojczyznie...

Metody, które obrał p. Dmowski, nie prowadzą do celu, ze swojemi zapatrywaniami i poglądami osobistemi w Paryżu się nie krył, zapominając, że wszak nie reprezentuje stronnictwa swego, tylko naród cały. Zdaje się, że to jest natura otwarta i eruptywna,

co czuje w swojem trawionem nienawiścią sercu, to mówi. I pan Roman Dmowski wśród Francuzów i Anglików, którym zasada szlachetnej tolerancji weszła w krew i kości, wyrażał poglądy, które mężów stanu ententy i opinję zagraniczną utwierdzały w tem przekonaniu, że wódz endecji jest mężem skrajnej nienawiści rasowej nietolerancji i że Polska, utrzymując go na stanowisku swojego pierwszego delegata, swoją solidarność z nim stwierdza. Dlatego jemu a nam z nim nie wierzono. P. Dmowski był prawdziwą kulą u nogi naszej delegacji pokojowej.

(L' Humanité. Czerwiec 1919).

Wasz korespondent komunistyczny wystrzega się powiedzieć, że Polska Partja Socjalistyczna mocno protestowała przeciwko traktatowi wersalskiemu. „Humanité" z dnia 16 sierpnia raczyła zresztą zamieścić mowę, jaką z tego powodu wygłosiłem z upoważnienia partji w Sejmie polskim! Mowa ta dowodzi chyba, że jesteśmy nieubłaganie przeciwni wszelkiej reakcji w Polsce.

Wasz korespondent przemilcza imponujące manifestacje, jakie miały miejsce z inicjatywy P. P. S. celem zaprotestowania przeciwko interwencji w Rosji.

Zaznaczam najlepszą (extreme bonne) wolę P. P. S., która wbrew zatargom z komunistami, wspólnie z nimi pracuje w organizacjach zawodowych*).

*) Jak informują i inspirują Żydzi nawet Francuzów, którzy, przebywając w Warszawie, dostali się w ich środowisko, o tem świadczyć mogą artykuły Piotra Lafiego w „Le Monde Nouveau". Oto kilka próbek:

1) Ulica Nalewki stanowi prawdziwe „city" żyd.: tu fabrykanci sukna z Łodzi mają swoje szczupłe składy, tam przemysłowcy z Łowicza nagromadzili malowane płócienka. Na pierwszem piętrze mieszczą się domy bankowe. W bramach za opancerzonemi drzwiami (pamiątki z epoki pogromów) ludzie trudniący się interesami i rabini zamieniają pomiędzy sobą formuły grzeczności.

2) Żołnierz poznański w okolicy Grudziądza pokazuje mi różaniec z bród, które ściął ortodoksom.

3) Od czasu gdy Żyd przestał być tem, czem był dawniej, t. j. maklerem i pośrednikiem między producentem i konsumentem, a później pomiędzy Polakami a Rosjanami, lud nie ma powodów do nienawiści względem niego. Szczególniej nie mają tych powodów włościanie nie pozostający z Żydami w żadnych stosunkach i nie wyzyskiwani przez nich.

4) Tem się tłumaczy że „prawdziwi polacy" nienawidzą bardziej „ludowców", to znaczy średnią klasę żydowską, składającą się z drobnych kupców i rzemieślników, którzy sami nienawidzą bolszewików i stanowią materjał łatwy do asymilacji, niż ortodoksów, element średniowieczny i w gruncie rzeczy antypaństwowy.

5) Zdaje się, że ostatecznie Żydzi stanowią balast konieczny dla narodu polskiego, tak mało uzdolnionego do wyliczeń nowoczesnej ekonomji i tak zamiłowanego w kosztownych wystąpieniach.

6) Radykalne żądania Żydów znikną same przez się, jeżeli polacy będą szczerze pragnęli zrobić im legalne miejsce w państwie i jeżeli nie będą ich traktowali, jak kozła ofiarnego, czego przykłady mieliśmy podczas wojny.

7) Rasa żydowska wtedy będzie mogła stać się elementem państwowym i źródłem bogactw, jeżeli Polacy będą umieli ją wcielić, zamiast starać się, by ją zniszczyć. Może stać się średnją burżuazją, której brak Polsce" (Sic!).

Ale nawet ten p. Piotr Lafie, chcąc być jako tako objektywnym, pisze takie zdania:

Z drugiej strony należy przypuszczać, że element żydowski nie przyzwyczaił się jeszcze dostatecznie do myśli, że ostatnie wypadki, dzięki którym dostał się pod inne panowanie, otrzymały sankcję ostateczną. Ze zwykłym sobie rozumem czeka, pragnąc się upewnić, że jest to rzecz nieodwołalna, a dopiero później zmieni swoje stanowisko.

Prawdą jest, że żydzi nie wstępują do armji ochotniczej, nie podpisują osobiście Pożyczki Obrony Narodowej i, o ile tylko mogą, uchylają się od posyłania swych dzieci do polskich szkół początkowych.

Materjalnie naród żydowski pozostał nietknięty pomimo wszelkich przedsięwziętych przeciwko niemu środków.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że Polacy starają się wywołać regularną emigrację, która, jak się zdaje, byłaby korzystna dla masy żydowskiej, zbyt ciasno żyjącej w przeludnionych dzielnicach. Lecz trzeba, by ta emigracja była naturalna, to znaczy nie spowodowana sztucznie przez pogromy i bojkot

Co się tyczy prowincyj galicyjskich i nadwiślańskich, to dla ich ludności żydowskiej jeden kraj zdaje się być otwarty dla racjonalnej emigracji. Krajem tym jest Rosja, w której masy, pod rządami demokratycznemi, mogą z łatwością wchłonąć element, który asymiluje się dosyć łatwo, a który jako pochodzący przeważnie z okręgów baltyckich i południowych cesarstwa obeznany jest z językiem, zwyczajami i metodami moskiewskiemi.

Rosenblatt.

(Poseł do Sejmu w „Lodzer Tageblatt" nr. 237, 1920).

W tych dniach w jednem z pism polskich ukazała się korespodencja z Rygi, że członek polskiej delegacji pokojowej p. Grabski, oświadczył tam, iż pragnieniem jego jest, aby młodzież polska przestała kupować u Żydów, gdyż tym sposobem przejmuje także ideje od Żydów. Nie wiem, czy profesor Grabski uświadamia to sobie, że gdyby nie ideje żydowskie, żyłby do dzisiejszego dnia w lasach i piekłby na ogniu kawałek surowego mięsa do jedzenia, jak to czyniono tysiąc lat temu. Nie wiem, czy tenże profesor Grabski uświadamia też to sobie, że podstawą całej jego kultury, która go czyni tak dumnym, są owe pogardzane ideje żydostwa, które stworzyło je jeszcze wtenczas, kiedy pradziadowie profesora Grabskiego piekli mięso w lesie.

Stanisław Kempner.

(„Nowa Gazeta Polska", z 24 stycznia 1919).

Należy też położyć kres plotkom, jakoby reforma rolna wywołać miała zagranicą niepokój i poderwać nasz kredyt. Wiadomo

nam, że jeden z wybitnych przedstawicieli dyplomacji zagranicznej zaprzeczył temu stanowczo. W reformie rolnej dopatruje się dźwigni rozwoju materjalnego i kulturalnego bezrolnych i małorolnych, a zarazem uchronienia kapitałów bogatych ziemian, którzy będą musieli osiągnięte z realizacji swych dóbr fundusze wprowadzić w obrót produkcyjny. Tak oceniają tę reformę cudzoziemscy politycy, nie zasklepiający się w społecznym konserwatyzmie *).

*) Patrz pod Hercenstein i Lewinsohn, Duńczyk.

J. Grünbaum.

(Poseł do Sejmu w „Haincie", po uchwale w San Remo, artykuł p. t.: Trąbi róg wyzwolenia).

Czekaliśmy z niecierpliwością i obawą...

Czekaliśmy na to, a jednak wydaje się przez chwilę, iż rzeczywistość prześcignęła nasze oczekiwania.

Nasz cel osiągnęliśmy!

Wiemy, iż stawiamy dopiero pierwsze kroki, a mamy przed sobą długą jeszcze drogę... Może nieraz jeszcze upadniemy i wstaniemy, dojdziemy jednak, odbudujemy naszą siedzibę i wyzwolimy nasz naród!

Na górach Jehudy dają się już słyszeć dźwięki zmartwychwstania i wyzwolenia, zmartwychwstania narodu żydowskiego. Szeroko roztwórzcie uszy i serca wasze, przysłuchujcie się tym dźwiękom i wstańcie do ciężkiej walki, do świętej pracy dla kraju waszego i dla waszego wyzwolenia!

(Mowa w Sejmie polskim).

(Credo w „Dzienniku", 1918).

Jestem syjonistą i widzę rozwiązanie wszechświatowej kwestji żydowskiej w stworzeniu wolnej siedziby żydowskiej w Palestynie Co się zaś tyczy Polski, to uważam, że w niepodległej republice polskiej, której ustrój winien być oparty na zasadach konkretnie przeprowadzonego ludowładztwa i sprawiedliwości socjalnej, Żydzi mają być uznani za mniejszość narodową, której ma być przyznana autonomja w sprawach specyficznie żydowskich. Normy i granice tej autonomji ma określić Narodowy Zjazd Żydowski, do którego wybory wyznaczone zostały na koniec marca. Projekt Zjazdu, będący wyrazem woli większości narodu żydowskiego w Polsce, winien być przedłożony Sejmowi Ustawodawczemu do zatwierdzenia i dlatego do Sejmu powinni być wybrani tylko ci, którzy stoją na stanowisku obrony tego projektu, nie zaś swoich projektów partyjnych, a więc kandydaci Tymczasowej Rady Narodowej. Je-

stem głęboko przekonany, że tylko przez uznanie Żydów za mniejszość narodową i przez zupełne równouprawnienie i nadanie autonomji stosownie do projektu Żydowskiego Zjazdu Narodowego, może być kwestja żydowska w Polsce rozwiązana. Dalsze traktowanie Żydów, jako wyznania, którego członkowie skazani są na bezwzględną asymilację, lub tłumny exodus, musi doprowadzić do jeszcze ostrzejszej polityki eksterminacyjnej, niż ta, która dotychczas względem Żydów stosowana jest.

Z tem chcę iść do Sejmu Ustawodawczego, który ma ustalić ustrój niepodległej republiki Polskiej i prawa, oraz organizację narodu żydowskiego w tej republice Polskiej.

W tym momencie straciliście Wilno, Grodno i Białystok.

(Haint, nr. 152, lipiec 1921).

Zaprawdę nie było jeszcze nic podobnego na świecie. W Rosji mieli Rosjanie odwagę powiedzieć jawnie przed całym światem, że ograniczają „inorodców" z takich lub innych przyczyn. Nie chcieli wcale uchodzić za sprawiedliwych we Francji, Anglji lub Ameryce. Nasi zaś reakcjoniści wszelkich stronnictw, nie wyłączając socjalistów, wstydzą się swej polityki ucisku; rozumieją, że to grzech, który hańbi ród ludzki, ale oni nie chcą przestać grzeszyć, chcą tylko utrzymać grzech w tajemnicy *).

Rzecz główna, że trzeba wiedzieć dokładnie, co Żydzi dadzą za zniesienie ograniczeń. Nie wolno przeto tak lekko traktować tej sprawy, Żydzi muszą to zrozumieć. My Żydzi jednak nie chcemy i nie wolno nam tego zrozumieć. Już nie jesteśmy do tego zdolni. Nie możemy i nie będziemy milczeć. Chcemy odkryć grzechy potajemne, a jesteśmy nietylko mocno przekonani, że czynimy to nietylko dla dobra naszego narodu, lecz także dla dobra Polski.

*) Poseł Grünbaum, orjentujący się obecnie w kierunku rosyjskim jest elewem dziennikarskim Pereca i Sokołowa. Jeszcze będąc słuchaczem uniwersytetu warszawskiego, pisał po hebrajsku. W r. 1905 sekretarz biura syjonistycznego dla Kongresówki podczas rewolucji rosyjskiej został aresztowany i trzy miesiące przesiedział w cytadeli i w Modlinie. W Warszawie wydawał „Głos żydowski" i „Życie żydowskie", poczem przeniósł się do Wilna, gdzie redagował hebrajski: „Haolam". Podczas akcji bojkotowej, jak sam zeznaje, założył Biuro prasowe, które zbierało materjał o „prześladowaniu Żydów". W r. 1915 uważał za wygodniejsze przenieść się do Petersburga, gdzie wydawał żargonowy „Petersburger Tagblatt". Kiedy ten został zamknięty z powodu wybitnie germanofilskiego stanowiska, pisywał w tygodnikach „Razswiet" i po rewolucji lutowej w odnowionym „P. Tageblacie". Jak widać z tego od Rosyi carskiej cokolwiek ucierpiał.

Obecnie mimo to tęskni do „odważnych Rosjan" i zaczyna uprawiać kierunek filorosyjski.

Nojah Priłuckij.

(w rozmowie z korespondentem Times'a p. Jeffries, rok 1919).

Uznajemy państwo polskie, lecz w jego granicach domagamy się pewnej autonomji. Żydowska narodowość musi być uznana. Wszyscy Żydzi w granicach polskich muszą mieć możność utworzenia „union personelle", mającej prawa publiczne i prywatne. W dziedzinie nauczania publicznego i instytucyj społecznych unja ta musi mieć całkowitą autonomję. Musi mieć wolność zakładania szkół na koszt państwa polskiego, a państwo musi się wyrzec wszelkiego prawa mieszania się i kontroli w tych szkołach (!). Płacimy podatki państwu, więc możemy się upominać, by państwo z naszych pieniędzy opłacało nasze szkoły. Powszechnem głosowaniem wybierzemy Najwyższą Radę narodowo-żydowską, która będzie miała najwyższą władzę nad szkołami i instytucjami społecznemi. Wybierzemy sobie ministra spraw żydowskich, by w rządzie polskim zapewnił wykonanie rozkazów (!) Najwyższej Rady. Instytucje społeczne obejmować będą szpitale, kredyt dla rzemieślników i wszystkie sprawy analogiczne, dotyczące dobrobytu naszego ludu. Żydzi oczywiście prócz wybierania swojej Rady, wybierać będą także do Sejmu polskiego, lecz ich posłowie wstrzymają się od głosowania nad sprawami wychowawczemi i społecznemi, o ile podpadają pod ich autonomiczną władzę.

Nauka w Szkołach musi się odbywać w żargonie i po hebrajsku. Historja polska też w żargonie.

N. Priłuckij i Schmul Hirschhorn.

(Rezolucja wiecu w Sali angielskiej w Warszawie d. 8 października 1918).

Stojąc przed zbliżającem się zwycięstwem idei demokratycznej, oraz idei prawa wszystkich narodów do samookreślenia się narodowego, biorąc dalej pod uwagę widoki na odbudowanie niepodległego państwa polskiego, zebrani na wiecu wyborczym Partji Ludowej d. 8 października 1918 r. w Sali angielskiej oświadczają, że Żydzi, jako najbardziej pozbawiony praw i uciskany naród, żądają takiego samego prawa samookreślenia, jak wszelkie inne narody; w odbudowanej na nowo Polsce Żydzi żądają dla siebie **autonomji narodowo-politycznej**; organizacja odradzającej się Polski powinna odbywać się przez konstytuantę, która ma być zwołana na zasadzie wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych i proporcjonalnych, z kurją narodową dla ludności żydowskiej; zwoływać konstytuantę powinno ministerjum koalicyjne, w którem żydowstwo narodowe będzie miało odpowiednią liczbę reprezentantów; jednocześnie należy **zwołać konstytuantę żydowską według systemu wyborów 5-przymiotnikowych, w celu ustalenia formy autonomji żydowskiej.**

Dr. Leon Reich*).

(„Izraelitisches Wochenblatt für Schweiz". 4 kwietnia 1919).

Sytuacja w Galicji Wschodniej jest bardzo niejasna, to też trudno sobie z niej zdać sprawę. Koalicja jeszcze nie wie, co tu ma postawić w miejsce obecnej rzezi. Najwidoczniej chce, aby ukraińsko-polskie zmaganie się samo się wyczerpało. Co do nas, Żydów, to nie łudzimy się ani na chwilę, aby na Ukrainie zapanował dla Żydów raj na ziemi. Bo chociaż Ukraińcy, przyrzekają nam wolność narodową, to przecież włościjanin ukraiński nie ma jeszcze takiego poczucia prawa, aby tem samem pozbył się wstrętu do Żydów. Teraz jeszcze zdarzają się w różnych miastach Galicji wschodniej wykroczenia przeciw Żydom, zwłaszcza ze strony niższych sfer urzędniczych. Musimy jednak nalegać, aby zamieszkiwane w większości przez Ukraińców obszary należały do Ukrainy, nietylko w imieniu sprawiedliwości, lecz i we własnym interesie, ponieważ sytuacja nasza na Ukrainie będzie o wiele lepsza, niż w Polsce, gdyż Ukraińcy nas potrzebują. Będzie to miało miejsce zwłaszcza w najbliższych 40—50 latach. Ukraińcy, mając mało inteligencji, będą nas potrzebowali do handlu, bankowości, urzędów i t. d. We własnym interesie muszą protegować tedy inteligencję żydowską. Gdy w Polsce bojkot grozi Żydom wypieraniem, na Ukrainie oczekiwać należy czegoś wprost przeciwnego.

Żydzi podniosą kraj pod względem rolniczym; specjalnie gdy będzie istniało połączenie z Wielką Ukrainą. Przytem wchodzi także pod uwagę moment kulturalny. W Polsce mogą ulec żydzi o wiele łatwiej asymilacji, ponieważ kultura polska jest bądź co bądź silna. Inaczej ma się rzecz na Ukrainie, gdyż kultura ukraińska w stosunku do żydowskiej jest minimalna. Żadnemu Żydowi nie przyszłoby do głowy zasymilować się z Ukraińcami. Ukraińcy nie żądają też tego wcale.

(Komunikat Jewish-Correspondence Bureau, drukowany w paryskiej „Tribune Juive" z 29 października).

Dr. Leon Reich, prezes Rady narodowej żydowskiej Wschodniej Galicji, przybył do Londynu dla interwenjowania na rzecz swych współwyznawców i dla zapewnienia im przyszłości. Jest około 600.000 Żydów w tym kraju, gdzie stanowią 10 proc. ogółu ludności. W samym Lwowie stanowią Żydzi 40 prc. Pozycja Żydów galicyjskich jest jedyna w swoim rodzaju; ponieważ liczba Polaków i Ukraińców jest mniej więcej równa, od ich decyzji zależy ostateczne kierownictwo polityczne nad tym krajem. Zdali sobie jednak sprawę, na jakąkolwiek przeważą się stronę, są prześladowani przez drugą. Jest zatem rzeczą niezbędną, aby Żydom galicyjskim zostały przy-

znane prawa narodowe. Dr. Reich oświadczył, że 98 pr. Żydów galicyjskich przystąpiło już do Narodowego stronnictwa żydowskiego.

*) Adwokat lwowski. 5 maja 1919 r. wygłosił w Paryżu w Petit Palais odczyt przeciw Polsce, poczem w październiku bawił w Londynie, gdzie złożył rządowi i prasie antypolską deklarację.

Regensburg*).

(W rozmowie z korespondentem E. Expressu, 1920).

Społeczeństwo żydowskie dzieli się na szereg namiętnie nieraz zwalczających się partyj i nie posiada jednolitego poglądu na sprawę zatargu polsko-litewskiego. W tej chwili w pojęciach społeczeństwa żydowskiego o sprawie polsko-litewskiej panuje zupełny chaos, zachodzą dosyć głęboko sięgające ewolucje, których wyniku w tej chwili jeszcze przewidzieć niepodobna. Sądzę jednak, że w obecnych warunkach większość Żydów jest za połączeniem Wileńszczyzny z Litwą, bowiem—zdaniem Żydów syjonistów—żądania Litwinów są słuszne. Nie wychodzą z założeń materjalnych, a pogląd ten wśród Żydów powstał raczej na podłożu moralnem. Miejscowości zamieszkałe przez większości polską, żydowską i białoruską powinny korzystać z szerokiej autonomji narodowej i kulturalnej.

Zmiana stosunku Polski do Żydów mogłaby wiele przyczynić się do zmiany poglądów społeczeństwa żydowskiego na sprawę przyszłej przynależności do Państwa Polskiego lub Litewskiego Nie bacząc na nienormalne stosunki między Polakami a Żydami, sądzę jednak że i w środowisku Żydów litewskich zapatrywanoby się wówczas na mniej lub bardziej bliski związek między obu państwami, jako na rzecz pożądaną.

*) Prezes litewskiej organizacji syjonistycznej.

Dr. Thon.

(Mowa na zgromadzeniu ludowem w Krakowie).

Żyjemy w czasie, kiedy się światy burzą i światy tworzą. Swiat dawny grzeszył dwiema wadami, dwiema niesprawiedliwościami: socjalną i narodową krzywdą. Wyzysk słabego przez silnych, przeciwieństwo użycia po stronie bogaczy i ciężkiej pracy nędzarzy, zbrodniczy wyzysk trustów itd. System ten oburzał każdego, kto miał sumienie, i musiał doprowadzić do upadku „dawnego" świata. Drugą straszną krzywdą — to ucisk narodów, to — imperjalistyczna zaborczość, wyrażająca się n. p. w takich faktach, jak rządy 46-miljonowego narodu angielskiego nad 400 miljonami ujarzmionych w myśl zasady wielkiego filozofa angielskiego: najpierw wnosić do niecy-

wilizowanych ludów biblję, potem armaty. Imperjalizm jednego narodu rodzi imperjalizm sprzeczny — drugiego. W jarzmie imperjalizmu tonął świat we łzach i nieszczęściu. Najwięcej cierpiał naród żydowski. Na Zachodzie zabierano mu duszę i krew za szczyptę praw obywatelskich. W ślad za napoleońskim synhedrionem, który był narodzinami asymilacji —poszło całe żydostwo Zachodu. I długie lata żyło żydostwo w kłamstwie wewnętrznem i zewnętrznem. W kahale jednego z miast Zachodu wisi 100 obrazów prezydentów zboru, których wnuki — już do żydostwa nie należą. — Kanclerz Kaunitz powiedział raz Marji Teresie, że Żydów się pozbędzie, jeżeli wszystkich uszlachci. I istotnie: tytuły, ordery i zaszczyty zatruły duszę żydowską.

(Das Judische Volk, 1 lipca 1919).

Żydzi nigdy nie zapomną p. Korfantemu i stronnictwu jego tej mowy (w Sejmie w sprawie pogromów). Teraz wiedzą niezbicie, kto jest ich śmiertelnym wrogiem, i będą się bronili przed tym wrogiem wszystkiemi siłami.

(Mowa w Sejmie polskim).

Za chwilę dokona się akt wzniosły i wielki. My współcześni nie jesteśmy w stanie objąć całej jego wielkości. Kiedy sejm suwerenny położy swoją pieczęć na traktacie pokojowym, stanie Polska w szeregu państw niepodległych i w owej chwili przekreślone będzie 150 lat niewoli. Trzeba będzie wytężyć całą energję, aby w tem państwie nie zostało ani śladu po obłudzie centralistycznej Austrji, ani po barbarji moskiewskiej, ani po bezwzględności pruskiej. Trzeba będzie nawiązać odnowiony duch państwowy do świetlanego dnia 3 Maja, który okazał do czego dąży właściwie dusza polska.

Traktaty pokojowe, nam przedłożone, nie są wyrazem doskonałej sprawiedliwości, skoro nie mamy Gdańska, skoro na Śląsku jest plebiscyt, skoro mamy płacić długi rosyjskie, skoro umiędzynarodowiono Wisłę, podczas gdy Sekwana, Tamiza i Orinoco nie stają się własnością wszystkich, jak Wisła, skoro narzucono nam jednostronną taryfę celną. A jednak Polska powstała, jest i będzie.

(Artykuł w „Hacefirze" żydowskiej).

Dni i lata czekaliśmy na ów dzień, który miał nadejść.

Nawet w czasach gdy syjoniści byli samotni na ulicy żydowskiej, a wszyscy występowali przeciw nim, my staliśmy na naszych posterunkach i ani o krok nie posunęliśmy się wstecz.

I oto nadszedł dzień, któregośmy się spodziewali.

Dano nam Palestynę. Jako podarunek? Nie! Sprawiedliwość zwraca nam to, co zrabowała przemoc i z czego myśmy w ciągu 2000 lat ani na chwilę jedną nie zrezygnowali.

Blisko sto pokoleń marzyło i modliło się, wierzyło i żądało Palestyny, a nikomu ona nie była dana, tylko nam. Błogosławione pokolenie nasze, które do tego dożyło.

...Palestynę dają nam zniszczoną i my ją odbudujemy.

...Wy wierzący, którzyście wierzyli, aż się Wasza wiara spełniła, łączcie się, udajcie się do waszego kraju i budujcie!

Sz. J. Stupnicki

(„Nacjonalizm i religja". Nasz Kurjer, 6 maja 1921).

My, Żydzi, znajdujemy się pod tym względem w najszczęśliwszem położeniu. Historyczna nić nie została nigdy zerwana. Jesteśmy jedynym narodem, który pozostał przy swoim narodowym Bogu i przy swoim narodowo-religijnym światopoglądzie. Nie potrzebujemy poszukiwać związku między ludowością a religją, gdyż są one ze sobą splecione i zrosłe.

Poszukiwać muszą ci, którzy pragną oderwać ludowość od religji, oddzielić narodowość od religji, lecz próżne jest ich szukanie, nie odnajdą granic.

Inne zgoła oblicze przybiera sprawa, gdy wysuwa się pytanie: czem jest żydowskość? Tutaj rozpoczyna się kłębowisko filozoficzno-teologiczne, którego końca nie widać.

Niepodobna omal wskazać pozytywnie, czem jest żydowskość. Należy tedy zadowolić się znamieniem negatywnem. Da się definitywnie wskazać, co jest nieżydowskością. Znamię to znali już nasi praszczurowie, gdy twierdzili: „Kto nie wierzy w bałwochwalstwo, nazywa się Żydem".

Sz. J. Jackąn.

(w „Hajncie" feljeton „Od soboty do soboty").

Od czterech tygodni bije serce żydowskie między nadzieją a strachem — co tam zaszło? Czy otrzymujemy naszą Palestynę, czy broń Boże... i oto widzę wyczerpujące sprawozdanie prof. Ch. Weitzmana, które ma nareszcie dać jasne pojęcie o tem, czego się tak łaknie wiedzieć. I istotnie, sprawozdanie było szczegółowe, lecz jakże wielka ogarnęła mnie zgroza, gdy przeczytałem, jak prof, Weitzman sformułował nasze żądania odnośnie do Palestyny:

„Chcemy — rzekł on — stworzenia w Palestynie warunków umożliwiających, aby ten kraj przyjmował 50—60 tysięcy żydów rocznie, którzyby się mogli tam kolonizować. Aby urządzono tam

instytucje żydowskie i szkoły, aby język hebrajski rozwinął się tam jako język żywy, aby żydowska kultura się odrodziła i aby utworzono zarząd, zrodzony z warunków samego kraju".

Nie wiem, jak to przyjęli inni, ale mnie krew uderzyła do twarzy ze wstydu. Czyżby to były nasze całe pragnienia i żądania w Palestynie, ażeby 50—60 tysięcy żydów mogło tam rocznie osiąść? Na to mieliśmy czekać tysiące lat, na to musiała naprzód wybuchnąć wojna światowa? Na to trzeba było uprawiać tyle polityki i pukać do drzwi królów i książąt? Czy po to Sokołów musiał stać schylony pod brzemieniem dwutysiącoletnich nieszczęść żydowskich? Po to liczono tak minuty, ażeby przemawiano nie więcej niż 6—8 minut, by broń Boże nie obciążać konferencji zbytecznem słowem (podczas gdy asymilatorski Silwan Lewi mówił całe 20 minut i wcale nie drżał, może panowie nie mają czasu*). A co mają za znaczenie słowa „zarząd utworzony z warunków samego kraju?" Dlaczego nie można było wypowiedzieć tego, czego żąda każdy naród? czemu nie żądano własnego państwa? Powiadają, że ze względów politycznych i społecznych trzeba było tak formułować. Możliwe, że tak należało postępować, że inaczej nie można było, ale mimoto ból ściska serce.

*) Ród Lewych-Loevych, Lewite, don Levin rozrodził się w Europie bujnie. O Lewym Maurycym mamy to do zanotowania. W r. 1916 napisał broszurę p. t.: „Das Wirtschaftlseben im Konigreich Polen", o której nawet Feldmana berlińskie pismo Polen napisało: Nicht frei von solchen Fehlern ist beispielweise eine sonst höchst schätzenswerthe Untersuchung von M. Levy: „Das Wirtschaftsleben im Konigreich Polen" die gegen die Wahn vor Stellung der unbedingten Abhängigkeit des alten Jagiellonenreiches von Russland ankämpfend in die Ubertreibung des Gegentheils verfällt und einseitig die Bindungen zwischen Polen und den Mittelmächten unterstreicht".

Dr. Oskar Levy, Anglik, wydawca angielskiego wydania Nietschego i autor obszernego wstępu. London Mac-Millan, 1913.

Tenże Oskar Levy w piśmie antysemickiem amerykańskiem: The Dearborn Independent wzywał rodaków do zerwania z nienawiścią i manją panowania nad światem, wskazując konieczność odrodzenia w duchu miłości i wejścia na drogi braterstwa z ludzkością świata.

Armand Levy: Francuz, autor „Detriuser Allemagne" 1916 Revue hebdomadaire. Wyszło w osobnej broszurze. Judzi na Niemców. Za bojkotem towarów niemieckich. Odpowiadał mu spokojnie Aryjczyk ekonomista Gide w broszurze: La politique commerciale aprés la guerre, 1917.

Sylvain Levy jest prof. College de France. Przeciwnik syjonizmu. Wykazywał niekorzystne strony tego projektu, gdyż państwo żydowskie w Palestynie byłoby administrowane przez Radę, złożoną z Żydów rozmaitej narodowości, a więc Amerykanów, Anglików, Francuzów i t. d. W chwili, w której Niemcy zostały zwyciężone, byłoby to uznanie zasady, która pozwala jednemu osobnikowi mieć jednocześnie dwie narodowości. Z drugiej strony, byłoby to niekorzystne dla Żydów, rozrzuconych po całym świecie, gdyż staliby się cudzoziemcami w odpowiednich krajach, w których się urodzili.

Lista członków-prowokatorów ochrany warszawskiej.

(„Ruskoje Słowo" nr. 141 z 6 lipca 1918; centralny organ „Bundu" w nr. nr. z 7, 9 i 27 kwietnia i 4 maja 1918, przedrukowane przez tygodnik Lebensfragen, Gazeta Polski w Moskwie 23 lipca 1918 r.).

Nachimson Wolf pracownik fabryki Mozesona (pseud. „Czetwiergow"). Pracował w warszawskim wydziale ochrany od października 1913 za 90 rb miesięcznie. Jako członek komisji finansowej „Bundu", dawał informacje o składzie centralnego i warszawskiego komitetu Bundu. Będąc członkiem kuchni robotniczej Bundu, służył danemi o działalności tych kuchen, o lewicy P. P. S. i S. D. Kr. P. i L. Przed samą ewakuacją Warszawy zdradził działalność konferencji polskiej, m. in. organizację tajnej milicji. (Dotąd nie ujęty). Landau Dawid i Sura, małżeństwo (jego pseud. „Dwójka" i „Emigrant", jej—„Dwójka i „Miłaja"). Początkowo pracowali od r. 1909 w ochranie łódzkiej, od r. 1913 w warszawskiej. Otrzymywali wynagrodzenie 60 i 40 rb. On informował o działalności syjonistów-socjalistów. Na mocy jego wskazówek aresztowano m. in. literata M. Epsztejna, Epfeltregera i in. W r. 1915 wydał spis członków centr. i warsz. komit. s.-s. Ona po powołaniu męża do wojska, pośredniczyła pomiędzy mężem a ochraną. (Nie ujęta) Rochlin Jakób, szczotkarz (pseud. „Aleksandrow"), od r. 1909 pracował w zarz. żand. w Odesie, Jekaterynosławiu i Rostowie, do Warszawy przeniósł się w 1913 i od września był agentem ochrany z wynagrodzeniem 50 rub. Oświetlał działalność organizacji Poale-Syjon. Pozatym informował o Bundzie i związku socjalistów-syjonistów. (Nie ujęty). Dr. Jakób, syn Abrahama Żytomirskij, z pensją 2 tysiące franków miesięcznie. A. Żadriewicz z Łodzi był bardzo znanym działaczem żydowskim. Za czasów rosyjskich miał szkołę dentystyczną, przy ul. Piotrkowskiej 86. Już wtedy zwracały uwagę jego stosunki z „ochraną", lecz Ż. umiał się wytłumaczyć. Pozostawał w bliskich stosunkach z naczelnikiem „ochrany" łódzkiej podpułkownikiem Leontowiczem, przez którego korzystał z protekcji w piotrkowskim rządzie gubernjalnym. Bywał też w domu gubernatora Jaczewskiego. Podczas ewakuacji rosjan opuścił Łódź i osiadł w Witebsku, gdzie założył szkołę dentystyczną. Mojsze Tumarinow, udzielał wiadomości „ochranie" o socjalrewolucjonistach. Następnie wyemigrował do Francji i Ameryki w celach prowokatorskich. Podczas wojny powrócił do Rosji, gdzie organizował „maksymalistów". Azrjel Weintraub, właściciel drukarni, pseud. „Zwiengielski". Przebywa obecnie albo śród uchodźców wołyńskich w Polsce, albo w austrjacko-węgierskim obozie jeńców. Dawid Adler Parczew, gub. siedleckiej, 47 lat, pokątny doradca (bundowiec). Berek Berger, Lublin, 40 lat, agent handlowy (bund). Moszek Borenstein, Łódź, zecer, członek Bundu od 1909 r. Morduchaj Windman, Piotrków, 39 lat, członek organ. soc.-syjonistycznej od 1908 r. Boruch Goldman, Kalisz i Łęczyca, 27 lat, rob. fabr., członek Bundu od 1907 r. Jechel Guterman, Puławy i Chełm, 35 lat, handlarz (Bund). Efroim Grojser, vel Grajser, Noworadomsk i Piotrków, 20 lat, stolarz, cz. Bundu od 1909 r. Mendel Grynberg, Ostrołęka, pseud. Abram Fiszer, 30 lat, kolektor loteryjny. Maks Grosfersztand, Radom, rzemieślnik, Bund i PPS. Chaim Gasman (Ajzyk) Radom, ślusarz, członek Bundu od 1909 r. Jakób Deputatow (Nasz), Łomża, 25 lat, kapelusznik, czł. Bundu od 1907 r. Abram Doniman, Biała siedl., 28 lat, sklepikarz (Bund). Lejb Korman, hafciarz, Radom, członek Bundu, PPS. i socj.-syjon., 1909 r. Jakób Lipsztein, Kalwarja gub. suwalskiej, szczotkarz, 37 lat (Bund). Salomon Lenkowski, gub. ka-

liskiej, 24 lat, krawiec, od 1909 r. Abe Lewin, Tomaszów Piotrkowski, 19 lat naucz. języka hebrajskiego, soc. syjon. od 1909 r. Dawid Landau i żona jego Sura, Łódź, Bund i s.-s. od 1909 r. Majer Lojfman, Biała siedl., 55 lat, felczer (Bund). Abram Muszyński, Łomża, kapelusznik, 20 lat (Bund). Judel Perle, Kalisz, 31 lat, rob. fabr. Bund od 1908 r. Eljasz Rozensweig (Abram) 28 lat, robotnik, Piotrków i Łódź od r. 1908 (Bund). Sedoj 32 lat, b. anarchista, szewc, czł. Bundu w Siedlcach. Szlama Sobol, Marjampol, 28 lat, uczeń szkoły muzycznej (Bund). Mendel Tokarski, Biała siedl., 35 lat, sklepikarz, Bund i PPS. Abram Urmacher, Biała, 40 lat księgarz (Bund). Judka Friedmann z Klecka w gub. mińskiej; miał pseud. „Maj". Jest poszukiwany przez władze rosyjskie. Zelman Figlorek, Łódź, 27 lat, robotnik, Bund 1908 r. Perec Floman, Siedlce, 28 lat, hafciarz, Bund 1908 r. Herszel Fiszman, Częstochowa, krawiec, Bund 1908 r. Moszek Feler, Łódź, robotnik, Bund 1908 r. Fiszman, Łódź, właściciel cukierni, Bund i S.-S. od 1908 r. Karol Cerański, Siedlce, golarz, 20 lat, Bund i PPS. od 1907 r. Czarny, Biała i Międzyrzec, 20 lat, piekarz, Bund od 1909 r. Aron Berchifand z Bobrujska, pseud. Kac i Isinjew vel Itiniew, miewał stosunki z bundzistami w Odesie, Wilnie i Petersburgu. Altman Michał, syn Jankla, pseudonim „Woren", ślusarz fabr. Sarna, pracował w Płockim gub. zarządzie żandarmerji, będąc członkiem jej wydz. agitacyjnego, jak również w partji Bund. Wskazywał członków kooperatyw i agitatorów partji, wskutek czego dokonano wielu rewizyj i aresztowań wśród członków partji. W połowie 1917 r. przestał donosić; otrzymywał po 50 rb. miesięcznie. Nie odszukany. Ginc, Hinc lub Chincz, Emil, syn Gotlieba, pseudonim „Zając", służył w warszawskim gub. zarządzie żandarmerji od kwietnia 1906 r. Informował o żyrardowskiej organizacji P.P.S. (fr. rewolucyjnej), donosił o partyjnych zebraniach, o zbiorze partyjnych podatków, o kierownikach strajku, otrzymywał 10 rubli miesięcznie. (Nie odszukany). Ignacy Kakoczyński był członkiem „Bundu" pod pseudonimem „Paweł Polski". W roku 1906 wyjechał do Paryża. W „ochranie" pracował od r. 1906, przedstawiając się jej, jako członek Komitetu centralnego, wskutek czego otrzymywał wyższą pensję, od 500—1000 rubli miesięcznie. Ojciec jego był wybitnym żydem łódzkim. Ignacy Kakoczyński studjował prawo. Podczas strajku studentów w r. 1904 był aresztowany, a potem relegowany z uniwersytetu. W Warszawie był bardzo popularny. W r. 1905 brał czynny udział w ruchu politycznym. Występował na wiecach w Towarzystwie pracowników handlowych wyznania mojżeszowego. Na prowincji znano go również z mów agitacyjnych. Tutaj występował także na zebraniach robotników chrześcijańskich. W r. 1905 ożenił się bogato na prowincji. Otrzymał 30,000 rubli posągu. Po wyjeździe do Paryża otworzył tam biuro handlowe, które nie miało powodzenia. Przyznał się sam do czynów prowokatorskich. Wacław Rabinowicz, noszący w warszawskiej ochranie przezwisko „Aprielskij", będący w stosunkach z nią od 1907 r. Nie zadawalając się już tylko swym osobistym udziałem, proponuje zorganizowanie samodzielnej agentury zagranicznej. Pragnął to uskutecznić przez utworzenie zagranicznego „Biura Prasy", około którego zgrupowałoby się życie polityczne emigracji polskiej, Hamburga, Bremy i Altony. Na biurze tym spoczywałby obowiązek śledzenia innych centrów życia polityczno-emigracyjnego w Niemczech, jak Berlin, Poznań i inne za pośrednictwem specjalnych współpracowników, przebywających też w Krakowie i Warszawie. Nachimson J. z Bundu pomocnik handlowy, stał na czele grupy Grossera.

Jakób Neumark.

(„Dwugroszówka i Prometeusz", w „Przeglądzie codziennym". St. Mendelsohna, 1913).

Mamy wreszcie wyznanie wiary dwugroszowego Polaka! Jeszcze niedawno organizował „ligi narodowe", nosił się z myślą osuszenia Bałtyku—„naszego Bałtyku", jak się mówi po przeczytaniu prac p. Szelągowskiego,—jeszcze niedawno jeździł do Japonji, by zawierać sojusze, organizował „narodowe biura prasowe" we Francji, obiecując paryżanom, że kozak z nad Wisły odda mu Alzację i Lotaryngję,—jeszcze niedawno miał różne przedsiębiorstwa ideowe, między innemi to, by Wilhelma II przekonywać o tem, że on chce i musi odbudować Polskę! Ale dziś wszystko się zmieniło. Dwugroszowy Polak znalazł wreszcie wyznanie wiary. Podszepnął mu je p. Nowaczyński! On nie chce być Prometeuszem!...

Pan Nowaczyński jeszcze nie widział i nie poznał p. Sadzewicza w „Małpim zwierciadle". Dziś dopiero się spostrzegli, poznali się, odczuli się i pokochali się, i razem składają przysięgę, że nie chcą być Prometeuszami! Zaklinają się, że już zamkną uszy na podszepty żydowskie, by być Prometeuszami! Codziennie obwieszczają światu i... ochranie, że Żydzi namawiali ich do tego, by byli Prometeuszami, że dali się istotnie uwieść i opętać Żydom przez jakiś czas, ale że dziś, po „serdecznem rozkajaniu", przysięgają nie być już nigdy Prometeuszami!

Biedny pan Nowaczyński! On potrzebował aż Fajtełesa z Galicji, by go przekonać, że nie jest Prometeuszem! Musiały to być złote czasy dla miernot literackich, kiedy „małpie zwierciadła" brano za pochodnie w słońcu zapalone. Istotnie, były to dobre czasy! Okrzyknięto wtedy p. Nowaczyńskiego wielkim satyrykiem a p. Dmowskiego wielkim Cavour'em. Dużo wtedy sław polskich narodziło się! Gdy się potem zjawił inwentarzysta tych sław, pan Feldman z Buczacza, to on sam został sławą, jeśli nie narodową to niepodległości.

Ci sami wszechpolacy, którzy ojców dzisiejszej P P. S., dzisiejszych fraków przed niewielu laty, jako kontynuatorów tradycyjnej spiskowości polskiej żydowskiemu" socjalizmowi kosmopolitycznemu przeciwstawiali, — ci sami, którzy przed niewielu laty, razem z p. Grabskim, dzisiejszym kandydatem do sejmu ze Lwowa, doradzali „szwarcować" armaty zamiast marksizmu, — ci sami, którzy organizowali bojówki narodowe, -którzy do dziś dnia w tak zwanych szkołach polskich nakazują bojkotować Żydów i Żydówki, mających świadectwa ze szkół rządowych — dziś usiłują zepchnąć na barki żydowskie odpowiedzialność za ruch opozycyjny,

za ruch rewolucyjny i spiskowy, — za ruch nawet „niepodległościowy“.

I nie idzie nam w danej chwili o to, jaki jest stosunek te lub owej warstwy żydowskiej do haseł walki z przestarzałemi formami spółżycia politycznego. Nam idzie dziś tylko o zaznaczenie tej naiwnej taktyki dwugroszowych Polaków, którzy pod adresem ochrany i dla ochrany wysyłają codziennie skargi na Żydów, że ich namawiają na... prometeizm.

Takimi tylko Prometeuszami byli panowie z narodowej demokracji, więc niema co robić wyznań pod adresem... ochrany *).

*) O autorze niniejszego artykułu czytamy w „Naprzodzie“ z r. 1817 c następuje: „Z judaszowej listy“.

„Ostatnia lista prowokatorów zawiera także nazwiska Jakóba Neumarka (Pigmaljon), byłego redaktora „Gazety Kujawskiej“ we Włocławku. W świecie dziennikarsko-radykalnym był Neumark popularny. Obracał się w tych kołach od lat szeregu. Redaktorem „Gazety Kujawskiej“ był od roku 1911, poczem pismo sprzedał i przeniósł się do Warszawy.

Stąd pisywał do „Kurjera Łódzkiego“, z którym łączyły go stosunk bliższe. W Warszawie obracał się w kołach inteligencji radykalnej.

Gdy Stanisław Mendelson założył swój „Przegląd Codzienny“, objął Neumark w tem piśmie sekretarjat redakcji, oraz dział teatralny. Pisywał więc recenzje muzyczne i teatralne. W „Przeglądzie Codziennym“ pracował do wiosny 1914 r., a zmusiła go do opuszczenia redakcji skandaliczna afera miłosna.

„Kurjer Polski“ w Warszawie zajmuje się szczegółowo osobą Neumarka i dochodzi do wniosku, że jeśli prawdą jest, że już w marcu 1913 roku Neumark zaczął pracować w warszawskim zarządzie żandarmerji, to prawdopodobnie ułatwiało mu pracę jego stanowisko sekretarza redakcji bojowego pisma, jakiem był „Przegląd Codzienny“.

Wiosną 1914 roku udał się zagranicę, zdaje się do Badenu, skąd czynił starania w sprawie koncesji. Wybuch wojny zaskoczył go poza granicami Królestwa — w Niemczech.

Po pewnym czasie otrzymał posadę w Berlinie, gdzie zajmuje ponc stanowisko bibljotekarza działu polskiego w jednej z większych bibljotek niemieckich.

(„Kurjer Poranny“ ze swej strony dodaje informacje z „Echa Polskiego“ w Moskwie).

Dr. J. Neumark, redaktor „Gazety Kujawskiej“ we Włocławku, pseudonim „Pigmaljon“, zaczął pracować w warszawskim zarządzie żandarmerj od lutego 1914 r. Informował o literackich stosunkach i działalności instytucyj kulturalno-oświatowych. Oświetlał gazety o kierunku marksowskim „Nowe Życie“ i „Nasza Trybuna“, donosił o współpracownikach gazet „Zaranie“ i „Kuźnia“. Żądał od zarządu żandarmerji subsydjum na wydawanie we Włocławku gazety. Pensji określonej nie otrzymywał. Nie odszukany.

Dr. Alfred Nossig.

(D ugoletni współpracownik dworskiego pisma Hohenzollernów „Berliner Local Anzeigera" i Kriegsberichtstatter tygodnika „Woche", chef żydowskiego komitetu „Czerwony półksiężyc").

(Artykuł „Verständigung mit Polen w Local-Anzeigerze r. 1917).

Jest to już wielką łaskawością ze strony hr. Ronikiera, że nie obwinia nas o żadne wrogie zamiary wobec Polski; chcielibyśmy to jednak widzieć i u jego rodaków w stosunkach do niemieckiego narodu. Do tego atoli potrzebaby się zdobyć na optymizm wprost ministerjalny, na który na razie jednak zdobyć się nie możemy. Wystarczyliśmy sobie dotychczas na Wschodzie bez współdziałania Polaków, a leżałoby to w ich najwłaśniejszym interesie, aby jeszcze w tych teraz ostatecznych bojach wzięli udział aktywny. Oczywiście że „odpowiednie" terytorjalne podstawy nie będą odmówione nowemu królestwu. Tylko że porozumienie się co do tego, jakie to podstawy są odpowiednie, będzie zdaje się trudne przy znanej dostatecznie zachłanności Polaków w tym kierunku. W każdym razie pewni przedstawiciele ich skłonni są już do ustępstw, ale wpływowe stronnictwa w kraju z trudnością dadzą się przez nich nakłonić do ustępstw w swych radykalnych roszczeniach. W każdym razie p. Naumann, Erzberger i Dawid pozwolą już ze sobą o tych sprawach mówić, gdyż o ile chodzi o ustępstwa dla obcych narodów, zawsze są skłonni do giętkości. Czy atoli rząd z tej t. z. zgody między narodem a narodem tak bez niczego będzie musiał wyciągnąć jakieś konsekwencje, na to jeszcze czekać należy...

(Odczyt w Wiedniu w r. 1919).

Socjalizm dlatego jest zjawiskiem wszechświatowem, ponieważ nauka socjalizmu zdobędzie z biegiem czasu świat cały i da mu od tysięcy lat oczekiwany stan szczęścia, które będzie opierało się na sprawiedliwości, wolności i miłości. Rozwiązanie problemu zbratania powszechnego nie nastąpi za pomocą utopji jednolitego państwa wszechświatowego, lecz przez związek ludów, w skład którego wejdą pojedyncze, narodowe państwa, rządzone socjalistycznie.

W socjalizmie jest szczęśliwy zespół pierwiastków autorytatywnych i wolnościowych. Z jednej strony bowiem socjalizm przyznaje masom ludowym prawo głosowania, równość przed ustawami i t. d., a z drugiej —chce, aby kierownictwo państwem oraz kontrola nad władzami publicznemi były w ręku „wybranych". „W socjalistycznem prawodawstwie udoskonalonem", zgromadzą się w ca-

łość wszystkie te teorje, za pomocą których obiecują już oddawna przywódcy socjalizmu zbawienie świata urzeczywistnić.

Starożydowskie ustawodawstwo jest podstawą dzisiejszego socjalizmu. Żydostwo już od czasów zamierzchłej przeszłości posiadało te cechy, które nadają wyraźne piętno dzisiejszemu socjalizmowi. Są to mianowicie: wstręt do monarchicznej formy państwa —mimo późniejszego okresu królów żydowskich — dążenie do wyrównania stanu posiadania między pojedynczymi członkami narodu żydowskiego, a wreszcie wiara we własne posłannictwo mesjaniczne.

Prawem i obowiązkiem Żyda jest być bojownikiem socjalizmu, który zrodziwszy się z ducha żydowskiego, powołany jest, aby tego ducha po całym świecie rozszerzać. Szczęśliwej mieszaninie pierwiastków arystokratycznych i demokratycznych zawdzięcza żydostwo i socjalizm swą potęgę. Promieniejący dziś z Palestyny duch żydowski i socjalistyczny powinien dokończyć dzieła, które gdzieindziej przygotowują asymilatorzy, t. j. zdobycia całego świata dla socjalizmu zrodzonego z ducha mozaizmu.

Ernest Luniński (Deiches)

(List do prasy 1 sierpnia 1920 r.).

Występuję z projektem, jako autor książek o „Berku Joselowiczu“ i „Sprawy żydowskiej na Sejmie Wielkim”. Musiałem wymienić te dwa tytuły, aby zrozumialszem stało się, dlaczego przychodzę z inicjatywą, dlaczego wskrzeszam niezamarłe hasła Berka, dlaczego podnoszę głos w tragicznych chwilach. Ktokolwiek przerzucał karty moich prac, wyczuł z nich nietylko marmury wstawione do świątyni nauki, ale coś znacznie silniejszego, bo wiecznie pulsujące porywy życia. Milczeć zresztą niepodobna, bo nad krajem płonie żagiew nieszczęścia, zalewa jarzącym ogniem sioła, miasteczka i miasta, grożąc zwęgleniem sercu państwowości— Warszawie.

Nie czas teraz na porachunki, gorycze i złe wspomnienia. Kiepskim jest włodarzem i nieprzewidującym człowiekiem, kto wydobywa z zakątków mózgu namysły, gdy dach nad głową płonie i miasto imać się bezzwłocznie działania, własne obnaża bolączki. Już Izraelici czy z poboru, czy ochotnicy, przelali krew na pobojowiskach i ich dusze, uniesione w zaświaty, będą najlepszymi rzecznikami przyszłego układu stosunków. Obecnie wszelkie przeszłe niechęci, wszelkie wzajemne urazy muszą zniknąć i zamienić się w splot pojednawczy dla odparcia zawisłego ciosu.

Wiem, że znajdą się krytycy utworzenia wyłącznie żydowskiego i żydowskim sumptem ufundowanego pułku w myśl tradycji

Berka. Wiem. Podniosą się rozważania, że to podznaczanie tylko seperatyzmu za pomocą odrębnej formacji wojskowej. Na to najlepsza odpowiedź: nie separatyzm, jeno zadokumentowanie wspólności. Gdy strumień wpływa do rzeki, nie ucieka od niej tylko łączy się z nią, choćby dążył przez skręty, przez wyboje i przez własne drogi. Jeżeli przyszły pułk starozakonny powstanie i zdobędzie na polach chwały zwycięski wawrzyn, zasługa jego będzie tem widoczniejsza i powód do wdzięczności u współczesnych i potomnych bezprzeczny. Zresztą w czasach, jak dzisiejsze, nie argumenty mają dźwięk a czyn, opromieniony poświęceniem, nawet mimo pozorów bezsensu. Jedna ofiarna rozprawa wyszyje na twarzy tego bezsensu uznanie po wsze czasy i wartości żelaznej logiki. Zdaje się, że poryw taki byłby ze strony żydowskiej objawieniem woli zbudowania lepszej przyszłości dla mieszkańców tej ukochanej ziemi *).

*) Idea prof. Łunińskiego nie zrealizowała się. Pułku im. Berka Joselowicza nie było. Wprost przeciwnie Żydzi w bardzo wielu miejscowościach, jak to stwierdził nawet sam Naczelnik państwa J. Piłsudski, w wielu miejscowościach przyjmowali bolszewików owacyjnie. Najazd na Polskę w r. 1920 inspirowany był przez żydowskich komisarzy Sobelsohna, Mandelbauma, Unschlichta, Berschona, Apfelbauma, Cederbauma, Natansona i t. p. przy równoczesnej rezerwie żydostwa polskiego i przyjętej tego rodzaju taktyce, żeby polskiej P. P. S. pozwolić na popieranie militarystycznej awantury kijowskiej i nawet popchnąć ją w kierunku protegowania wszelkiego militarnego prowokowania sowieckiej Rosji. Żydostwo dyrygujące polską P. S. mogło wpływami swojemi utemperować i zmoderować polski szał militarystyczny, hamując P. P. S. i zmuszając ją do taktycznego oporu przeciw awanturom kijowskim i innym. Nie uczyniło tego, ponieważ osłabienie Polski i rzucenie na siebie i Polski, i Rosji leżało najgłębiej w interesie profitującego z każdej wojny żydostwa. Im głębiej zapuszczają korzenie antagonizmy sąsiedzkie aryjskich narodów, tem lepiej dla antygoizmu żydowskiego. Im więcej krwi aryjskiej przelewa się w Europie, tem mocniejszy jest międzynaród żydowski.

Trzeba tu przypomnieć sobie dramat V. Hugo: „Cromvell" i słowa Żyda Manassego:

Des deux partis riveraux
Qu'importe qui succombe?
Il coulera toujours
Du sang chretiens à flots.

Dr. Gotlieb.

(„Judisches Folk", 1920 r.).

Należy dać do zrozumienia polskim sferom handlowym, oraz rządowi, że w okresie klęski ekonomicznej, spowodowanej spadkiem waluty naszej, mogą podobne endeckie zabiegi i plany ekstermi-

nacyjne pociągnąć za sobą fatalne skutki. Hasło bojkotu Żydów podkopie autorytet tego związku zagranicą, rząd zaś nie będzie w stanie wziąć go pod swoją opiekę. Nie jest to już tajemnicą, że zagranica dopóty nie udzieli kredytu polskiemu przemysłowi i handlowi, dopóki nie wyzwoli się on z tendencji anty-żydowskiej.

J. Tuwim.

(Fragment: Genealogia Bersohnów).

. . . .

„Miał karczmarz Berson wuja Szmula,
A Szmul Pinkusa miał Srula,
Którego żona Cypa Łaja
Na mendle sprzedawała jaja.
Mendel był nawet synem Łai,
Złośliwi mówią, że od Szai,
Ten Szaja zaś z swym szwagrem Joskiem
Handlował rybą, tudzież czosnkiem.
Kuzynka Joska była Jenta,
Żona Chaima, konkurenta,
Chaima siostra zasię Pesa,
Tańczyła w purym majufesa;
Tańczył z nią Mordka, tańczył Chaim,
Chill, Henoch, Lejba i Efraim;
Majufes Pesy z Efraimem
Zakończył się pod baldachimem.
Z tej pary była dzieci fura:
Abramek, Boruch, Rojza, Sura,
Cywja i Brajndla, i Gedali,
Ryfka i Chaskiel, i tak dalej.
Wziął potem Brajndlę Ber zprzeciwka,
A za Szulima wyszła Ryfka;
Syn Fajwla, Aron, wnuk Chaskiela,
Wziął Taubę z Perli i Jankiela,
Majer wziął Surę, Symcha Cywję,
A rudą Rojzę dali Kiwie.
Ta Rojza właśnie miała stryja,
Co zwał się Symcha-Ajzyk-Szyja,
Którego babka, Fajga-Bina,
Potrzebowała mieć kuzyna.
Ten kuzyn Nuta z żoną Chawą,
Miał sklep z śledziami pod Warszawą,
A Fiszel, brat owego Nuty,
Tuwimom w Łodzi czyścił buty".

Teodor Toeplitz *).

„Polszczenie miast polskich" w „Myśli Polskiej", organie aktywistów żydowskich, wydawanym przez J. Mortkowicza podczas okupacji pruskiej, 1916).

Handlowe przeważnie zajęcie ludności żydowskiej, wymagające przebywania w możliwie widocznych i dostępnych punktach i częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce, spotęgowane przez wrodzoną, czy może w tem właśnie zajęciu nabytą, nadmierną ruchliwość, czynią **pozornie** z miast i miasteczek naszych osiedla o charakterze prawie wyłącznie żydowskim, nawet w tych wypadkach, gdy Żydzi stanowią bezsporną mniejszość mieszkańców. Kto z nas np: powierzchownie obserwujących, wątpić może o przewadze Żydów w Sosnowcu lub Łodzi, gdy stanowią oni tam tylko 16,4 i 22,4% ludności.

Wrażenie jednak pozostaje, gdyż **Żyd** ciągle oczom się nasuwa, **dzień cały stoi** przed swym sklepikiem, lub też, zabiegany dla interesu, ustawicznie przebywa na ulicy. **Polskiego robotnika nie widać, dzień spędza w warsztacie,** a swobodne chwile w mieszkaniu, położonem w odległej dzielnicy fabrycznej. Żydzi zaś nawet chwile odpoczynku najchętniej spędzają razem, tłumnie, **opanowując na swój wyłączny użytek rzadkie miejsca spacerowe.**

. . . .

Dość spojrzeć uważnie na załączoną tablicę (cyfry wzięte z Rocznika Statystycznego Król. Pol.). Z 43 większych miast Król. Pol. w piętnastu miastach głównych o ludności 1,625,315 ilość Żydów nie wynosi 40%, o supremacji ich więc nie może być mowy.

W dziewięciu, o ludności ogólnej 204,958, ilość Żydów przewyższa 40% — nie sięga jednak połowy ludności; mogliby więc zająć dominujące stanowisko w radach miejskich jedynie przy znacznej pasywności ludności nie żydowskiej.

Natomiast w 19 miastach o ludności ogólnej 306,904 — Żydzi mieliby niewątpliwą większość.

Ilość ich od 50,8% w Lublinie dochodzi do 85% dla Kałuszyna. Rocznik statystyczny nie podaje cyfr dla pozostałych 73 miast o ilości mieszkańców mniejszej niż 10,000, zamieszkałych łącznie przez 477,622 osób.

Miasteczka te niewątpliwie w połowie najmniej mają większość ludności żydowskiej.

. . . .

Trzeba więc, stojąc bacznie na straży interesów polskich, znaleźć sposób tworzenia rad miejskich, który nie byłby oczywistą krzywdą 400,000 Żydów, stanowiących większość w mniejszych miasteczkach Królestwa, a jednak brał pod uwagę, że miasteczko

żydowskie wśród ziemi polskiej, nie jest udzielnem terytorjum, niczem poza sąsiedztwem z krajem nie związanem.

*) Rodzony brat Teodora Enrioo jest Włochem, dyrektorem „Banca Commerciale Italiana". Urban Gohier w swojem: „La Vieile France" świetnym tygodniku anti-pan-semickim (adres: Paris VII rue du Prè-aux-Cleros nr. 5) poświęca mu sporo uwagi i jego filogermańskiej działalności podczas wojny w numerach 157, 159, 186, 192, 207, 219. Pisze o nim wyjątkowo ostro, jako o jednym z najniebezpieczniejszych. „Nos lecteurs savent, que le trois Juifs Toeplitz avec la Banca Com. sont les instruments de l'Allemagne pour la conquete et la domination de l'Italie (219). Cette banque judeo-allemande est proprietaire de la „Tribuna" (Rone), du „Tempo" (Rome), du „Resto de Carlino" (Bologna). Signor Malagodi directeur de la Tribune est marié a une juive Finzi, de qui la soeur a epousé le député socialiste juif Modigliano candidat ministre. Popolo Romano est dans la dépendance des financiers Juifs d'Amerique Wahrburg (207). Są to wszystko pisma zwalczające Polskę.

Zażydzenie Włoch zrobiło w ostatnich latach olbrzymie postępy. Obecnie jest 20 senatorów Żydów. Ministrem finansów Schauer. Ze znanych polityków: Sidney Sonnino, Luzatti, Barzilai. Ministrem pracy socjalista uczony Labriola, ożeniony z żydówką Fischerman, której brat jest sekretarzem sowieckiego delegata w Rzymie Żyda Worowskiego. W „Lidze Narodowej Włoskiej" w komitecie są Żydzi: senator Barzilai, przemysłowiec Sinigaglia, senator Teodoro Mayer, prof. Cesare Vivante... Gubernatorem Tripolitanji jest Żyd Mercadelli...

Toeplitz Martha była podczas wojny korespodentką amerykańską „Vossische Zeitung". Kilka razy pisała z zaciekłą nienawiścią o działalności I. Z. Paderewskiego.

Herman Diamand.

(Z mowy w Parlamencie Austrjackim dnia 30 października 1917 r.).

Dwie wielkie sprawy należy rozwiązać: ustalenie granicy wschodniej odpowiedniej do tradycji dziejowej i naturalnych potrzeb ekspansji narodu polskiego, oraz sprawę przyszłej dynastji. Polacy ze spokojem i nadzieją oczekują rozwiązania tych obu spraw. Chociaż naturalnie sprawa polska, jako obchodząca różne państwa, należy przed forum kongresu pokojowego. Polacy nie pokładają ufności w państwa koalicji, które nic dla nich uczynić nie mogą. Ufamy państwom centralnym, wychodząc z założenia, że interesy narodu polskiego są na długi czas połączone z ich interesami. Pokładamy zwłaszcza ufność w młodym cesarzu.

(Na odczycie we Lwowie w styczniu r. 1921).

Lassen wir die Zionisten mit ihrem nationalen Programm beiseite und lassen wir auch die Prätensionen der Assimilanten, als besondere politische Partei auszutreten. Organisieren wir eine neue Partei aus denen, welche bisher nicht organisiert waren, aus den bisher indifferenten, orthodoxen, jüdischen Massen, welche die Mehrzahl und der Kern der jüdischen Bevölkerung in Polen bilden.

(Odczyt w Warszawie w „Towarzystwie Hygienicznem", dnia 25 czerwca 1921).

Przecież Żyd, który nosi długą brodę, nie zważając na to, że przyjezdni „fryzjerzy" niejednokrotnie czynili zamachy na jej całość, i gdy nawet część jej ucięto, to drugą połowę wciąż nosi z godnym podziwu stoicyzmem tylko dlatego, że mu przepisy religijne to nakazują — to jest wielki skarb Polski, który marnieje zupełnie nieprodukcyjnie.

(W nowym Sejmie Polski 25 listopada r. 1920).

Mimo zwycięstwa na polu militarnem (okrzyk: Dopiero pod Radzyminem). Nie wiem, czy nie mielibyśmy Radzymina o 6 miesięcy wcześniej, gdyby nie było Kijowa. (Głos: Daj pan z tem pokój). Nie ja zacząłem, ale muszę stwierdzić, iż mimo waszych utrudnień, Polska została uratowana.

W tych ciężkich chwilach całem sercem byłem przy Belwederze i żywię dlań bezgraniczną wdzięczność za uratowanie Ojczyzny. Nie jestem bezkrytyczny nawet wobec najbliższych przyjaciół, ale zmniejszać zasługi Polski wobec świata dla partyjnych względów to niesłychane.

(Wywiad z Naszym Kurjerem z dnia 25 maja 1921, „Żydzi w Anglji").

Atmosfera życia publicznego w Anglji powoduje i zarazem sprzyja temu, że większość Żydów to ortodoksi, a ich pobożność jest większa i głębsza, niż naszych Żydów. Stosunek ich do naszego żydostwa jest b. czuły, a **razi ich jedynie zewnętrzny wygląd polskiego Żyda,** t. zw. kapociarza. Tak pewien angielski żyd opowiadał mi, że będąc w Warszawie, czuł się b. dotknięty napisem łazienkowskim o nie wpuszczaniu żydów w nieeuropejskim stroju.

Zresztą absolutna tolerancja leży już we krwi najskrajniejszych nawet konserwatystów angielskich. Jednak w dzielnicach niezupełnie żydowskich Żydzi dobrowolnie sklepów **nie** otwierają w dni świąt chrześcijańskich.

Prawda, antysemityzm tam istnieje, ale jest on odmienny od naszego, bowiem ma charakter apolityczny. Uprawia go na szeroką skalę redakcja „Morning Post", jednak jej wpływ antysemicki jest minimalny, gdyż dzięki kilkuwiekowej tolerancji społeczeństwo angielskie doskonale odróżnia brednie antysemitów od gospodarczych warunków życia państwa *).

*) Szanowny poseł, socjalista-monarchista z r. 1917 jest w błędzie. Charakter polityczny antysemicki mają liczne artykuły „Observera", oraz całkowicie antysemickie są pisma broniące stale od lat 5-ciu interesów Polski t. j. „The New Whitness" Chestertona i pismo „Plain Englisch" Alfreda Douglasa.

**) Zażydzenie Anglji doszło na wiosnę r. 1921 do swego szczytu i musiało naturalnie wywołać ostrą reakcję. Narady L. George'a z francuskimi mężami stanu w Lympne u żydowskiej rodziny Saasoonów i rola, jaką F. Sassoon grał w dyplomacji, wyprowadziła z równowagi nawet bardzo biblijnych Anglików. L. George celem pozyskania mocarstwa anonymowego forytował sephardim, na najwyższe stanowisko. Obok wice-króla Indji, Rufusa Isaacsa, lorda Readinga, ożenionego z Cohenówną i narzuconego na wicecesarza 350 miljonom Hindusów, ministra kolonji Montagu, wysokiego komisarza Palestyny, gubernator Queenslandu Żyd Nathan. Do rady królewskiej powołano Straussa i Quixano Henriqueza, lordostwem ozdobiono nafciarza Marcusa Samuela. Lloyd George ostentacyjnie wiódł do ślubu pannę Sassoon, idącą za mąż za earla Cholmondely, lorda Rocksavage, asystował przy ślubie córki lorda Sheffieda z młodym Montagu, synem „lorda" Svaytlinga, by wreszcie córkę swą zaręczyć z młodym Sassoonem, wnukiem Rotszyldównej Główno-komenderującym w dniach strejku w Londynie mianowano Żyda jener. Pereirę... Nadto szeroka publiczność dowiedziała się, że rodzony brat Balfoura, autora znanej deklaracji palestyńskiej, M. G. W. Balfour jest dyrektorem towarzystwa: Brunner Mond et Comp", której chef Żyd A. Mond (wydawca Westminster Gazette) gra wielką rolę, jako doradca L. George, first commisioner of Works. Złą krew robiło też zmuszanie przez L. George'a, księcia Walji i innych książąt krwi do zadawania się z młodymi potentatami żydowskimi, fotografowania się przy tennisie z Casselami, Mondami, Solomonami i Cohenami, czy lordem Michelmanem (Sternem)...

Obecnie zaczyna się powoli rozbudzać ruch anty-pansemicki. Utworzyło się przedewszystkiem Towarzystwo: „The Britons" (adresować 52. Oxford Street London W.), na czele którego stanął dr. Clarce. Towarzystwo to wydaje broszury, druki ulotne, zbiera materjały, daje informacje. W miesiącu czerwcu i lipcu wyszły dwa dzieła ważne t. j. H. S. Spencera: „Democracy ordor Shylockracy? oraz M. Chestertona „New Jeruzalem". Również niektóre pisma narazie nieśmiało, ale już coraz częściej zaczynają się krytycznie odnosić do wszechświatowej hegemonji żydowskiej i jej championa L. George'a; „Observer", „Sunday Times" od czasu do czasu drukują już dosyć „zuchwałe" antysemickie artykuły.

„Chosen people", oczywiście zawsze czujny i agressywny, broni się swojemi metodami niezrównanemi. Mózgi do dyspozycji ma świetne. Istnieje więc poważny Instytut żydowski na Mulbery-Street. Stale działa „Board of Deputies", którą u nas wzięto za jakiś związek członków Izby Gmin (rozsyłający protesty przeciw Polsce), a który jest zwykłą sobie reprezentacją delegatów rozmaitych potężnych korporacyj żydowskich, rozsianych po Trójkrólestwie. Obecnie utartym zwyczajem powołano do życia: „Antidefamation-League" t. j. związek Żydów, wychrztów, pożenionych z Żydówkami i materjalnie poddanych Żydom, ludzi wybitnych, aby taka „Antidefamation-League zabierała głos zawsze, ile razy gdzieś zdemaskowany jest jakiś mąż lub niewiasta z „chosen people".

Potężna finansjera ma w Izbie lordów 20 swoich ludzi, a w Izbie gmin kilku „colonelów", dalej dwóch braci Cecilów Hugha i Roberta, synów starego Salisburego. Szczególnie ten ostatni konserwatysta socjalizujący i oppozycjonista-pacyfista oddany jest i finansjerze i Niemcom z szczególnym entuzjazmem, a jako antagonista Lloyd George'a popierany jest przez lorda Nortcliffa i jego prasę. Finansjera hebrajska ma sobie oddanych ślepo rzeczonawcę w sprawach Wschodniej Europy sir Maurycego Hanke'a, dalej rze-

czoznawcę w sprawach ekonomicznych kontynentu Maynarda-Keynesa oraz tajemnicze, ale bardzo wpływowe hybrydy o niezdeklarowanej narodowości Eugena Karminskiego (I dyrektora Credit Lyonnais w Londynie), oraz Pawła Mantoux, profesora języka angielskiego w Paryżu, który bardzo rozstrzygającą zakulisową rolę odgrywał w czasie konferencji pokojowej, zaciekle i wrogo występując przeciw Polakom.

O olbrzymich wpływach tej kliki, trzymającej już rząd angielski w niewidzialnych kleszczach, szczegóły czytać można tylko w katolickich organach Plain Englisch lorda Alfreda Douglasa i w Morning Post. Z wielkiej prasy angielskiej mało możemy się dowiedzieć.

Ta bowiem jest omal cała w ręku żydostwa lub pod jego wpływem. Nie trzeba zapominać, że już założyciel biura Reutera był Żydem: Izrael-Beer-Jozaphat baron Reuter. Co do Northcliffa-Harmswortha, eks-adwokata z Dublina, rzecz jest niedowiedziona, jakoby ongi nazywał się Sternem i pochodził z Frankfurtu; tak słabo twierdziła prasa niemiecka. Organami lorda Northcliffa są: Times, Daily Mirror, Evening-News i 20 prowincjonalnych pism. Potężniejszy dziś jest sir Artur Pearson, Żyd, wydawca Daily Express, Evening-Mail, North-Mail i konserwatywnego Standardu. Potężny Daily Telegraph jest w rękach Lewi-Lawsohna „lorda" Burnhana. Daily-Mail bijąca 850.000 egzemplarzy również w żydowskich. Westminster-Gazette-Syndicat-Limited ma A. Mond. Takie pisma tygodniowe jak „Nation" Armstronga, „New Europe" „New Statesman" „Contemporary Review" są w posiadaniu i pod kierownictwem wyłącznem Żydów; oprócz tego wychodzą czysto żydowskie: Jewisch Guardian, Jewisch-World, Jewisch-Chronicle, Zionist-Review i t. p. Evening-Standard, London-News są w rękach żydowskich, również Daily-Herald, „Manchester Guardian" i najpotężniejszy „Daily News and Leader" (1.800.000). Nie można się teraz dziwić, że antysemicka, umiarkowanie konserwatywna Morning Post wychodzi zaledwie w kilkudziesięciu tysiącach. Właścicielami biura Reutera są Rotszyldowie.

Informatorami tej prasy w kwestjach Wschodniej Europy są oczywiście wyłącznie Żydzi. Nawet Times, który w r. 1918 miał w Petersburgu korespodenta Wiltona, demaskującego żydowskie intrygi, podrywanie Ententy, tendencje osobnego pokoju i t. p. nie zawahał się w r. 1919 wysłać do Polski Izraela Kohna, który w kilku korespodencjach oszkalował Polskę, co się wlezie. Stale rezyduje w Londynie z Polski Michał Farbmann, pilnujący sprawy oddania Wilna Litwinom i stale systematycznie występujący przeciw Polsce w „Observerze" lub w Manchester-Guardianie. Jakiś czas obrabiał prasę londyńską, judząc na paryski Komitet Narodowy warszawski, żydak, Wittenberg.

Można sobie teraz wyobrazić, z jakim trudem mógł p. Litwiński sekretarz „Polish Information Commitee", oraz inni Polacy lansować w tego rodzaju prasę angielską informacje i sprostowania o Polsce.

New Jeruzalem and Shylockracy.

Róża Muszkat-Bluethowa.

(Refleksje, 1921).

Gdy jednak wskutek wyjątkowego położenia, dziwnego zbiegu okoliczności historycznych, niesprzyjających rozwojowi normalnego życia narodowego i przerywających je, Żydzi skazani zostają na

tułaczkę po obcych krajach, na niepewne jutra istnienie i dotkliwe cierpienia moralne i fizyczne, związane z połowicznością życia na nieswojej ziemi, psychika narodu ulega ogromnym zmianom. Wślad za tem zmienia się i świadomość narodowa, a dalej i przeznaczenie narodowe — cel jej. Wyrabia się powoli i zostaje skonkretyzowane pojęcie o wybranem powołaniu narodu żydowskiego, o jego misji apostolskiej w stosunku do pozostałego świata, o wyjątkowości i pierwszorzędności jego stanowiska we wszechświecie, jako narodu, wybranego przez Stwórcę („ata b'chartana") *).

*) W jednym z dramatów zdaje się Catulle Mendesa, jest następujący piękny monolog bohatera biblijnego:

Il est dans Israël une force qui brise
Tout mouvement humain contre nous déchainé
Et qui touche à nos droits d'avance est condamné!..
Massacrez sans remords, sans pitié, sans merci,
Les ennemis de Dieu, qui sont les miens aussi!
Frappez! Frappez toujours! Un par un, par troupeaux,
Par maisons, par tribus...
Le voici donc enfin venu, ce jour vengeur,
Le beau jour si longtemps attendu, qui consacre,
Tout vibrant de clameurs et tout chaud de massacre,
Le triomphe promit à mon peuple éternel!..
Notre peuple — ignorant le temps, le siècle et l'heure,
Parmi les nations qui passent, seul demeure!

Stanisław Posner*).

(„Trybuna" 2 lipca 1921 r., artykuł „Wola twórcza").

Moskal, pomimo wszystkich manifestacyj lojalności, składanych w pałacach carskich przez niektórych Polaków, trafnie oceniał istotny stan duszy zbiorowej polskiej. Na twarzy przeciętnego Polaka malowała się zawsze radość, gdy Rosja cięgi brała, gdy mordowano jej carów i tych carów jurgieltników.

Tu nietylko przewalała się wojna, ale tu używali w ciągu trzech lat okupanci niemieccy. Okradali kraj, objadali, łupili obywateli i obywatel bronił się, nie dając nic, jak tylko pod batem i pod groźbą karabina maszynowego.

Odepchnęliśmy inwazję bolszewicką, ksiądz Teodorowicz zapewniał burżuazję Francji i Belgji, że nad Wisłą dokonał się cud, ile że Polska, jak twierdzą Ojcowie Jezuici, jest nietylko pierwszą po Francji, ale i wybraną córą Kościoła rzymskiego. Pomimo zwycięstwa i cudów kredyt nasz nie istnieje.

*) Posnerów podczas wojny działało w Europie kilkunastu. Najwybitniejszy profesor z Greifswaldu, Jakób napisał kilka książek i broszur o Ameryce i judzących Niemcy na Amerykę, kreśląc korupcję i bezsilność

amerykańską i wzywając rząd do przyśpieszenia wojny łodziami podwodnemi, wróżąc definitywne zwycięstwo.

Posner polski, adwokat warszawski, działał w Paryżu. Wykładał w Ecole des Hautes Etudes Sociales", należał do założycieli Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza i był korespondentem petrogradzkiego filogermańskiego „Kurjera Nowego" (w redakcji Żydzi: Gliwitz, Grosstern, Margulies, Brokfeld, Róg, Rapaport). W Paryżu wydał też u Alcana zresztą pożyteczną i informacyjną książkę p. t.: „La Pologne d'hier et demain".

Do książki tej napisał préface prof. Jules Renard z Collége de France, przedmowę, w której jest gorący panegiryk ku czci cara Mikołaja II. Pan Posner-Kucharski na wydrukowanie tej carskiej przedmowy się zgodził.

W stosunku do Niemców okupantów p. Posner też nie miał tej obecnej (2 lipca 1921) nienawiści. Czytamy bowiem w Berlińskiem piśmie Polen (W. Feldmana) w recenzji tej książki wiedeńskiego judeo-polaka dr. Edmunda Parnesa co następuje:

„Und da muss man es schon dem Verfasser als grosses Verdienst anrechnen, dass er bei der Schilderung der Zustaende in Preussen nicht in den deutschfresserischen Ton verfiel und die polnisch-russischen Verhaeltnisse nicht in einem milden Lichte darzustellen suchte, wiewohl dies beim franzoesischen Publikum die beste Einfuehrung waere".

Obecnie jest p. Stanisław Posner wysokim urzędnikiem ministerjalnym w Warszawie i pisuje do „Robotnika" piękne zresztą i bardzo kulturalne feljetony pod pseud. „Henryk bez Maski".

Saul Wagman.

(„Esperanto", Nasz Kurjer 24 lipca 1921 r.).

. . . .

Publikacja d-ra Esperanto, jak miecz, przecięła gordyjski węzeł, spleciony z projektów i prób języka międzynarodowego, a różnych Veltparlów, Anglja franca'ów, Nov Latru'ów, Wopalów, Spekilów, Volapueków i rozwinęła sztandar zwycięstwa ostatecznego...

Język sztuczny i powszechny, łatwy i dźwięczny, matematycznie logiczny, gramatycznie uproszczony i słownikowo samotwórczy, język esperancki przeszedł zwycięsko przez krzyżowy ogień krytyki najsurowszej, nietknięty przez zamachy „konkurencyjne" różnych Idów i Lingwo-kosmopolitów, **będących jeno żmijami wyhodowanemi na piersi Esperanta,** żłobiąc sobie niezmordowanie przez góry obojętności i ignorancji drogę ku powszechnemu uznaniu i zastosowaniu...

Z pisarzów polskich ze starszej generacji, gorącymi wielbicielami E. są między innymi głośny pisarz i znakomity publicysta Leo Belmont, wytworny poeta i świetny tłumacz z sanskryptu Antoni Lange, a z młodszej plejady „skamandrowiec" Juljan Tuwim.

12 kongresów odbytych dotychczns to słupy graniczne na drodze Esperanta do ostatecznego celu, u którego leżą nietylko zdobycze utylitarne.

Albowiem u podstaw swoich E. ma wielką ideję humanitarną; zbratanie ludów, pacyfikację życia. W tem tkwi może jego „żydowskość“, tak znienawidzona przez agresywne żywioły reakcyjne wszystkich krajów.

Esperanto, jako twór ducha żydowskiego i rasowości żydowskiej, zawiesiło zielony sztandar pokoju powszechnego i pięcioramienną gwiazdę przymierza pomiędzy ludźmi wszystkich pięciu części świata, usuwając najważniejszą tamę do wzajemnego porozumienia się, zapoznania i przeniknięcia przez utworzenie jednej, neutralnej mowy, która, nie niwecząc odrębności kulturalnych, ma być tylko językiem pomocniczym i nadnarodowym.

Dla nas Żydów w Europie Wschodniej wogóle, **a w Polsce w szczególe, rozwój języka i zwycięstwo idei esperanckiej ma wybitne znaczenie w walce o wolność i tolerancję dla języka żydowskiego, w walce o autonomję kulturalną.**

Kto zna zarzuty wrogów E., doznaje nieraz złudzenia, że wymierzone są przeciw językowi... żydowskiemu. Identyczne „argumenty“, które, oczywiście, obecnie cechują już tylko parafjalność umysłu i zaściankowość wiedzy: „żargon“, „ubóstwo formy” niemczyzna” „mieszanina kosmopolityczna” i t. d.; wszystko to częstokroć pomnożone przez **ujadanie z antysemizmu przeciw E., jako tworowi „ducha i umysłu semickiego“.**

Antoni Lange.

(„Esperanto“).

Dr. L. L. Zamenhof **w paroksyzmie genjuszu** stworzył język, najlepiej odpowiadający wszystkim wymaganiom mowy międzynarodowej. Wszystkie pomysły w tym przedmiocie, od Descartes‘a począwszy, a kończąc na Maksie Muellerze — złożyły się na tę kwintensencję zagadnienia, którejsię zowie „Esperantem”. W praktyce jest on tem samem, czem np. powszechny związek pocztowy, albo ujednostajnienie miar i wag na ziemi. W znaczeniu ogólniejszem Esperanto **jest wyrazem najgłębszych dążeń rodu ludzkiego ku jedności.**

Ch. Tartakower.

(Moriah, I. 334—5).

Język hebrajski jest jedynym językiem, który nas łączy z naszą świetną przeszłością. Skarby literackie w nim złożone uczyniły nas niegdyś przewodnim narodem kulturalnym. I tylko on potrafi obudzić w nas cześć dla naszej przeszłości, zaszczepić nam dumę z tego, że my Żydzi, wzgardzony parjas narodów, daliśmy światu

skarby, z których on jeszcze i teraz czerpie. W czasie, gdy antysemityzm tak butnie głowę podnosi, gdy nam najniecniejsze zarzuty w twarz ciska, w czasie gdy nasi właśni bracia owym obwinianiom wierzą, nie jest to obojętnem dla naszej młodzieży, czy ona też wie, że myśmy dali ludzkości Boga, że myśmy to stworzyli prawdziwą etykę, że w naszej literaturze głoszono pierwsze hasła socjalistyczne.

Wacław Muttermilch.

(Parakletyzm. Epoka Ducha Świętego, 1920).

Z jednej strony musimy przypisać Żydom rolę fermentu, który kwasem swym przyśpiesza wyklucie się w Polsce Epoki Ducha Świętego... z drugiej zaś w ulokowaniu się Żydów w kraju o typie tak wybitnie chrześcijańskim, jak Polska, można widzieć palec Boży!

N. Scheinberg.

(Broszura „Golus". 1919).

Żydzi nie powinni wcale chcieć oswobodzenia, powinni owszem świadomie trwać w takim stanie, ponieważ wogóle jest lepiej dla człowieka, gdy trochę cierpi. Wtedy bowiem posiada więcej pokory, mniej myśli o materjalnych namiętnościach doczesnych i więcej się skłania do uduchowienia.

Rudolf Taubenschlag.

(Judaea resurrecta (fragment poematu).

...I pomknąłem na śnieżne wierzchołki i szczyty
Szukać ludu mojego ślad w turniach ukryty...
Ongi wstąpił na Synaj krokiem wielkoluda
Tytan ziemi, by zrzucić z wyżyn światu cuda
Nowej wiary, co płynąć miała z dusz krynicy
W świat daleki, bezbrzeżny... lotem błyskawicy...
Na wulkanie synajskim wśród pustynnej nocy
Wybuchł wulkan płomienny mojżeszowej mocy
I lawa popłynęła przez ziemskie rubieże
I wiar tysiąc w tej nowej rozwiało się wierze.
Gdzie jesteś ludu boży, tajemnic piastunie?
Czy wiecznie duch twój płonie w objawienia łunie?
Czy wiecznie wieści prawdy i prawa spiżowe,
Tętniące po wszechświecie, twórcze, gromosłowe?
Milczenie jeno głuche rodzą górskie stoki,

I cisza spływa z turni hen na świat szeroki.
Kopalnie... mroczne, głuche ponure podziemne...
Posępnie w skale kuje niewolników plemię...
O ludu mój, czy w ciemnym bezsłonecznym chramie
Odszukać ciebie zdoła me tętniące ramię?
Czy z ciemnic tych proroków naszych głos gromowy
Rozlega się w przestwory płomiennemi słowy:
„Światła!... Światła w podziemia... budźcie niewolnika
Niech kajdany pryskają i niewola znika!
Sprawiedliwości niechaj wraz zabłysną zorze!
Niech się iści na ziemi wszechkrólestwo boże!"...
. . . .
Jako liście jesienne, bezdome, zeschnięte,
Aureolą męczeństwa okolone, święte
Wicher dziko porywa i w zniszczenia szale
Miota niemi po świecie i ciska w mórz fale —
Tak synów Izraela wichr dziejów złowrogi
Między ludy roznosi... huraganny, srogi,
By ich w krwi rubinowej grążyć oceanie,
Krwi własnej męczenników... O Jahwe... O Panie!...
Od korony do chusty... delji do sukmany...
Prostaczkowie, książęta, niewolnicy, pany,
W szkarłatne togi strojni, czy barwne kontusze,
Wszyscy lud mój chcą zniszczyć—zgnębić jego duszę!

Jerzy Centnerszwer.

(„Inter arma" w Naszym Kurjerze r. 1921, recenzja z książki Żeromskiego).

W pierwszym artykule książki „Inter Arma" Żeromski zwraca się do Francji. Jestto rodzaj apostrofy **patetycznej**. Mimowoli po przeczytaniu tych **płynnych** rytmicznych wersetów prozy powstaje **dręczące pytanie**: do jakiej Francji zwraca się Żeromski? Przytaczając motto Jerzego Duhamela, możnaby mniemać, że poeta nawiązuje łączną nić z **lepszymi** synami Francji, którzy zgrupowali się w obozie Clarte. Jestto pozorne **złudzenie**.

W wylewie uczuć i w **apologji zwycięstwa francuskiego** tkwi pogląd z roku 1915, który wyznają dzisiaj **wstecznicy i dusiciele wolności**. Wie się, że owocu zwycięstwa nie dostał francuski żołnierz zdemobilizowany, ani inwalida okaleczony... ani bohater poległy, ale że ssą jego soki **satrapi i ciemiężcy**.

Cóż po inwokacjach, cóż po wyciąganiu ramion ku tym, których niema!

„O, Francjo! zaufaj wdzięczności i honorowi Polaków"!

Francja „Journalów", „Figaro", dawno już to uczyniła. Wysłannicy zamorscy są zadowoleni i niema po co ich zachęcać do przyjaźni. Francja Romain Rollandów, Duhamelów, Barbussów albo milczy, albo ich słowo nie dochodzi z winy tych, którzyby mogli coś od niej usłyszeć. Jest rzeczą co najmniej dziwną, spojrzawszy na stosunki obecne, być apologetą zwycięstwa francuskiego i przypisywać mu jakikolwiek plon.

W nieprzebranem nagromadzeniu, w chwalczym dymie kadzidła wylicza poeta rodzaje genjuszu francuskiego: „genjusz francuskiego ludu, genjusz plemiennego trwania, genjusz Napoleona, genjusz lipcowy, genjusz rzeczypospolitej, genjusz Descartesa, genjusz utajonej wielkiej masy prostych pracowników, przejrzyście jaśniejąca w duszach namiętność ścisłego widzenia rzeczy, dobra niewątpliwego, prawdy samej w sobie, bezgraniczny entuzjazm, zamknięty w skończonym czynie"...

Ale zapomniał wspomnieć Żeromski o genjuszu francuskiej prostoty wysłowienia i określania zjawisk.

Tym, którzy zdarli fałszywe sztandary, którzy przez własne doświadczenia przyszli do wniosku, że kłam i oddanie inicjatywy w ręce nieodpowiedzialne, we wszystkich krajach doprowadziło do tej pożałowania godnej masakry, daje Żeromski krótką odprawę:

Oszczerstwem bohaterskiego czynu armji poległych jest twierdzenie tych, którzy rozgłaszają, że to wola bogaczów, skryte dążenie piastunów władzy... otworzyły przed temi wojskami żywych jamę mogiły.

Między oszczercami w pierwszej linji należy posadzić na ławie oskarżonych Duhamela, Rollanda, Barbussa, a oprócz tego Latzko. E. D. Morela, Nicolaiego i Einsteina—jednem słowem całe światło Europy.

Żeromski nie orjentuje się w skomplikowanych stosunkach obecnych, żyje romantycznie umiłowaniem ojczyzny, tradycyjnym i pięknym podmuchem własnych „Popiołów".

Tam, gdzie pragnie przedziergnąć się w nowożytnego badacza, zawodzi go wzrok.

L. Rechtszaft.

(Myśl żydowska, nr. 3, 1918 artykuł „Wstecz o 3 wieki").

Wielka, bezgraniczna, do niedawna wszechwładna Rosja, której góry i płaszczyzny, wsie i grody, rzeki i jeziora pokrywały swemi ogromami bezbrzeżne przestrzenie Europy i Azji —owa Rosja, jak dziecię bezbronne, została słabym rozmachem pięści kilku niemieckich dywizyj bezlitośnie zepchnięta z piedestału swej nie-

dawnej potęgi i niemocna, bezsilna stoczyła się w bagno wiekuistego sromu i bezpowrotnej klęski dziejowej.

Czteroletnie krwawe zapasy, nieudolne kierownictwo, systematyczne okradanie dochodów państwowych doprowadziły potężne państwo do ostatecznego rozprzężenia, któremu na ratunek pośpieszyła rewolucja pałacowa, obalająca carat i za ten czyn bohaterski była z radością i upojeniem powitana przez cały lud 150-miljonowy. Lecz w pół roku po wygnaniu rządu republikańskiego na czele rewolucji stanęło klika wyrodnych awanturników, zwanych bolszewikami, którzy stali się złym duchem Rosji, i pod przewodnictwem rzekomych zbawców stratowanego kraju, Trockiego *) i Lenina, skazali swą pognębioną i nieszczęśliwą ojczyznę na ostateczną pohybel **).

Trockiego przebiegły, lecz przewrotny i obłudny umysł zdawał sobie należycie sprawę z poziomu kultury stu miljonów chłopstwa, zaludniającego bezkresowe równiny i stepy rosyjskie, a jednakże odważył się na ryzyko zaszczepienia owym miljonom ciemnych mas swych utopijnych doktryn, które padały wprawdzie na grunt podatny, lecz wywoływały zgoła przeciwne intencjom agitatorów Trockiego rezultaty.

Plon roboty hańbą okrytych rządów pp. bolszewików zapewne wyciśnie łzy szczerego żalu z oczu tych, którzy do niedawna bogatą i obszerną Rosję znali, żyli w jej miastach i umieli poznać i pokochać tę część społeczeństwa rosyjskiego, która z upojeniem spotkała wybuch rewolucji i była czujną i wrażliwą na wszystko, co nosiło piętno prawdziwej kultury, światła i piękna.

*) Na konferencji t. z. Komitetu Przemysłowego dnia 29 czerwca r. 1917 wystąpił Trockij Bronstein z projektem terrorystycznym, aby na drzwiach mieszkania każdego burżuja nalepiano ŻÓŁTĄ kartę na znak, że każdy proletarjusz ma prawo robić z tym burżujem, co mu się podoba, wziąć mu mieszkanie i zmusić go do fizycznej pracy.

„Żółta karta" miała to być zemsta na chrześcijaństwie za „żółtą łatę" przypinaną Żydom na plecach w średniowieczu.

Pierwsza książka Trockiego-Bronsteina p. t.: „Rosja w czasie Rewolucji" wyszła w Dreznie r. 1907, nakładem socjalistyczno-żydowskiej firmy Kaden i Spółka.

**) Drażliwy temat procentowego udziału Żydów w Sowietach zmobilizował cały szereg piór do obronnej akcji. Stary Rodiczew wydał w czerwcu r. 1921 w Londynie broszurę w tej sprawie p. t.: „Bolszewicy i Żydzi", w której chcąc pozyskać mocarstwo anonimowe dla sprawy kontrrewolucji usiłuje, ale bez powodzenia, rozłożyć winę na Rosjan i Żydów, przyczem skrzętnie wylicza Polaków. Broszurę anonimową wydawcy rozpuścili w 300.000 egzemplarzach. Radek-(Sobelsohn) jest wedle Rodziczewa Polakiem. Wystarczy!

Dla niemieckiej publiczności wynajęto: Dymitra Bułaczowa, który napisał broszurę: „Die Nutznieser des Bolschewismus" (Berlin, Philo-Verlag). Opierając się na tem, że Lenin, Cziczerin, Łunaczarskij, Krassin, Dzierżyński,

Manuilskij, nie są Żydami i akcentująo to, że mieńszewikami są Żydzi Abramowicz, Don, Lieber, Martow (Cederbaum) etc. przemilcza o hienach terroyzmu Apfelbaumie, Finkelsteinie, Joffem, Luriem, Rosenfeldzie, Bersohnie etc. etc., a rozwodzi się nad tem, że Robespierra Uryckiego Żyda zabili Żydzi Kannengiesser i Dora Kapłun.

Żydowscy dziennikarze w Europie i Ameryce rozpisują się stale o Dzierżyńskim, o Polakach, Łotyszach, Litwinach, Estończykach, Niemcach, Węgrach, ale współudział Żydów obecnie sprowadzają do minimum. W r. 1917 wprost przeciwnie z wielką dumą podnosili znaczny udział Żydów w rewolicji pierwszej i szczególnie drugiej. Nawet z adwokata Sokołowa (I prikaz) robili Żyda.

Obecnie się cofają i wypierają.

Właściwe cyfry daje Niłostoński w rozdziale swej książki, zatytułowanym: „O kamaryli, która Rosją rządzi".

Saul Wagman.

(Chanuka).

Za czasów Matatjasza, syna Joachana, arcykapłana, Chasmoneja i synów jego, gdy powstało państwo greckie na lud Twój Izraela, aby go przywieść do zapomnienia Zakonu Twojego i odwodzić od ustaw woli Twojej, wtedy Ty w wielkości miłosierdzia Twojego wspierałeś ich w czasie ucisku, broniłeś sprawy ich i zemściłeś się za ich krzywdy; wydałeś silnych w ręce słabych, licznych w ręce małej garstki, występnych i bezbożnych w ręce sprawiedliwych.

— — — — — — — — — — —

Święto Chanuka! Rocznico powstania żydowskiego irredenty żydowskiej!

O, rokoszanie judejscy, którzyście podnieśli dumnie czoło i zbrojne ramię przeciw ciemięzcom! Którzyście uderzyli nie w dzwon trwogi i błagań, jeno w tarczę walki, jeno w pawęż czynu.

Wyście nie do lasów uciekli, jak stado w popłochu, by nas potem, jak stado pojmano, wyście nie do piwnic się kryli, by nas potem, jak więźniów wiązano...

Oko w oko, twarz w twarz stanęliście przed wrogiem, rycerze naszej czci, obrońcy naszego mienia, bojowcy o wolność naszą!

Krew za krew! Żywot za żywot!...

I wasze było zwycięstwo!...

O, wiotkie świeczki, maleńkie płomyki chanukowe!

Bądźcie nam gwiazdami drogowskaźnemi na manowcach i w pomroce dni naszych! Bądźcie nam świętym zniczem gniewu i zapału, jaki gorzał w piersiach owych hufców żydowskich, błyskawicą, jaka płonęła w oczach owych legjonów żydowskich!

Wypalcie naszą hańbę, spopielcie naszą krzywdę!

O, wiotkie świeczki, maleńkie płomyki chanukowe!

Dajcie nam chrzest ogniowy na bój z gwałtem i przemocą!

Jazon.

(Moriah, Lwów I. 344 i 390 II, 39).

„Byłem kiedyś — lepiej mówiąc — rok temu Polakiem mojżeszowego wyznania. I dumny byłem z tego, że liżę kopyta tym, co są tak nieszczęśliwi, co „niewinnie cierpieli, jak Chrystus w Ogrójcu"; dumny byłem, że mi się wolno wysługiwać tym, co wielkich wydali mężów, co zrodzili Mickiewicza, Kościuszkę i tych innych że mogę wraz z nimi wołać „odrodzi się nam", „jeszcze nie zginęła". Słyszało się wprawdzie „żyd — parch — szachraj — złodziej" — no, prawda, są bardzo plugawi, bardzo brudni Żydzi— ale to chyba nie ja! A trzeba wam wiedzieć, że Polak w. m. to najwygodniejsza, że się tak wyrażę, „kondycja" pod słońcem. Nic nie robisz, tylko od czasu do czasu dajesz kilka halerzy na Cieszyn, na oświetlenie grobu Ordona (na bursę polską — ani się waż, bo ona ma powstać tylko z katolickich pieniędzy). Ponadto trzeba czasem iść się pomodlić pod Kapuścińskiego i w chórze ujadać na syjonistów itp. zacofańców.

Prawda, że nic trudnego? Aż wrzasnął Gerwazy: „Precz stąd Żydzie! Nie tkaj palców między drzwi, nie o ciebie idzie!" Zagrałem na cymbałach, chcąc go zagłuszyć; uderzyłem potężne akordy „miłości", „braterskości" — nie pomogły ogniste przemowy i zapewnienia — odezwały się wszystkie Maćki i Bartki, wszystkie konwie, maczugi i rózgi, ba — nawet tak umiarkowane „kurki na kościele" zawtórowały. Wyłem jak opętany na rozmaite tony, „jam żyd-Polak" (nie wiedziałem, że ta pierwsza połowa „tytułu" tak razi) — byli głusi. Chamstwo, hołota, krzyczała po prostu: „parch", arystokraci, strzepując palcami, przebąkiwali pod nosem: „Żydek z temperamentem". Opluto mię, zdeptano, rzucono... Przyszło do mnie wtedy „coś". Przyszło tak jakoś nagle i cicho, żem się nie zmiarkował, skąd i jak — „pójdź do mnie" rzekło. „Straciłeś Polskę, dam ci Syjon, straciłeś Mickiewicza, dam ci Halewego, straciłeś Kościuszkę, dam ci Bar-Kochbę; tych ci nikt nie odbierze, bo to twoje. Marzyłeś o Sokole dam ci rozwiniętego zdrowego młodzieńca żydowskiego. Byłeś najemnikiem na obcym ugorze, dam ci teraz własny łan, byłeś chwastem pod obcym płotem, ja cię pielęgnować będę, byś na pożyteczną wyrósł roślinę. Za mną pójdź, a będziesz zbawiony!

Chaim Kloński.

(Pascha).

Splećcie menorę z promieniejącej jaśni i rozjarzcie na niej siedmioro lśnistych gwiazd.

Nalejcie kruże krwawo-czerwonem winem po skraje i rozstawcie tęczujące misy.

Przed stołem, na przedzie, wznieście tron i obleczcie mię w śnieżystą opończę.

Dziwno ci: czemu-m taki weselny?

Opowiem ci oto:

Ongiś niewolnikiem byłem, dzisiaj jestem królem!

Namaszczam cię na królową!

Ciżbo, do góry roztruchany, pijcie!

Drzwi otwórzcie naścieżaj, zdruzgoczcie zamki i wznieście okrzyk gromki:

„Głodny, łaknący niech wnijdzie!"

Byłem niegdyś rabem, dzisiaj jam władyka!

— — — — — — — — — —

Czarnoskóry Egipcjaninie, za to, żeś mię nękał, torturował serce na okruchy starł, krew moją strugami żłopał, a dla siebie pałace, wieże wznosił — bądź przeklęty, czarnoskóry synu Egiptu!

A. S. Lesyn.

(Dwa listy z Ameryki z lipca r. 1921, w Naszym Kurjerze nr. 196).

I.

Dla każdego, kto śledził rozprawy na kongresie i w senacie w sprawie imigracji, nie ulega zakwestjonowaniu, że **bill emigracyjny wymierzony był celowo przeciw Żydom, wyłącznie przeciw Żydom.** To upiory dziewięciu kroć stu tysięcy Żydów emigrantów uniosły się w przerażonej wyobraźni naszych prawodawców, którzy zdjęci zgrozą **zawarli bramy Ameryki na wszystkie spusty.**

Bill emigracyjny jest bardziej znamienny dla **antysemityzmu amer. niż krzykliwa i pstra agitacja Ford'a.** W Europie istniały niegdyś specjalne partje antysemickie. Obecnie nikt tam nie ma judofobji w monopolu, jej mętne fale rozlały się po wszystkich partjach.

W Ameryce dotychczas specjalnej partji antysemickiej nie posiadaliśmy. Natomiast antysemityzm bezpartyjny i międzypartyjny ujawnia się iście „po amerykańsku". Przywędrował do nas wprawdzie z za oceanu wraz z dzwoniącemi ostrogami militaryzmu, z miazmatami szpionażu, z „turmami" na system carski, z opancerzoną pięścią na modłę junkierską.

Ani antysemityzm zoologiczno-zdziczały, ani antysemityzm programowy jakiejś partji politycznej, nie jest nam tak groźny, jak ten antysemityzm nieuchwytny, niewidzialny, a zatruwający organizm polityczno-państwowy.

Nasi bogaci i wpływowi „Jahudzi“, asymilatorzy amerykańscy uderzyli na alarm przeciw Ford'owi, natomiast zachowali zimną krew i indyferentyzm wobec antysemickiego stanowiska kongresu. „Jahudzi“ nie „protestują“, gdy się Żydów uznaje za żywioł niepożądany, za istoty wzgardzone i niższe, których nie należy wpuścić do cywilizowanego kraju. Przecież chodzi tylko o „**Żydów wschodnich**“. I nie jeden „Jahud“ w głębi serca jest rad, że **Żyd wschodni**, przed którym zamknięto wrota, nie przywiezie „bezbożności“, „tyfusu“ i „bolszewizmu“.

Głos klasowy zagłuszył w „Jahudach“ głos rasowy nawet w chwili, gdy zdawałoby się walczyli o godność rasową.

Bogaci „Jahudzi“ z małemi wyjątkami poczytują za swoją walkę tylko akcję przeciw Ford'owi, walkę zaś przeciw antysemityzmowi bilistów uważają za akcję, w której zainteresowani są dalecy biedni „Żydkowie“, których obecności wcale sobie nie życzą.

Organ ich „New-York Times“, walczący tak energicznie przeciw Fordowi, walczy też przeciw emigracji żydowskiej.

Ongiś mieliśmy Mordechaja-Jehudę, który ostrzegał Esterkę, iż nie pozostanie więcej faworytką króla, jeśli naród jej będzie wytracony przez Hamana. I Esterka pojęła prawdziwość słów Mordehaja.

Nasi „Jahudzi“ są krótkowzroczni, mniemając, iż ostaną się w zamku dobrobytu i kultury, gdy naród ich będzie prześladowany i tępiony.

Jeśli w Ameryce nie zwyciężą ożywcze prądy myśli demokratycznej, które poprzez kamienie ogólnej reakcji rwą się jednak pędem niepowstrzymanym, to przedewszystkiem w pałacach „Jahudim“ zarysują się ściany złowróżbnemi zgłoskami: „Mene, Tekel, Fares“.

II.

Bojaźń przed obcym w ogólności, a przed Żydem w szczególności stała się obecnie bardzo ważnym czynnikiem w amerykańskiem życiu politycznem.

Należy to wyznać otwarcie, jakkolwiek należy to do t. zw. „gorzkich prawd“.

Jeśli wskazałem w pierwszym swym liście szereg przyczyn antysemityzmu na tle bilu przeciwko emigracyjnego i zbrodniczego indyferentyzmu asymilatorów amerykańskich, to obecnie chcę zanalizować jedną z podstaw, na której opiera się bil, t. j. „bojaźń przed obcymi“.

Jak wiadomo „bil“ został przyjęty jednogłośnie (przeciw był tylko jeden głos). Zamilkły wtedy w senacie wszystkie niesnaski

i różnice partyjne. Republikanie i demokraci zwartem szykiem utworzyli kordon przeciw fali emigracyjnej.

Motywy ustanowienia nowego bilu przeciwemigracyjnego nie są zgoła ekonomiczne, lecz czysto polityczne. Istnieje wielka bojaźń, niezmierny lęk przed obcymi, a zwłaszcza przed „pewną rasą", która odegrała tak wybitną rolę w rewolucji rosyjskiej — jak piszą „dyskretnie" pewne pisma amerykańskie.

Zaszła gwałtowna zmiana psychologiczna wśród „prawdziwych" Amerykanów wobec ludności napływowej.

Wierzyli w „tygiel kultury amerykańskiej", w której emigranci przepalają się na „prawdziwych Amerykanów".

Wiara ta atoli teraz zaniknęła, ustępując miejsca bojaźni.

Niezmiernie trudno określić charakter tego „strachu wielkookiego". Jest to amalgamat bojaźni przed „rewolucją" i przed „tredunizmem"

Wojna zniweczyła wiarę w „tygiel amerykański", gdyż okazało się, że istnieją różne kategorje i gatunki Amerykanów, stojących na biegunowo przeciwnych stanowiskach wobec wielu spraw kraju. Strach, ojciec bilu przeciwemigracyjnego, wyłonił się z odmętów bolszewickiej rewolucji w Rosji, gdy radykałowie tutejsi zaczęli propagować i proroczyć, że Ameryka będzie drugim krajem nawiedzonym przez czerwony potop.

Oto linja prowadząca wprost do „kolczastego drutu" czy „wału"—jak to się nazywało kiedyś w Europie—przed „rewolucją", „bolszewizmem", „anarchją" i t. d.

I oto linja prowadząca wprost przez utożsamienie wyżej wspomnianego, a Żydami do bilu przeciwemigracyjnego.

O wpływie prasy antysemickiej na ukształtowanie się tej opinji i podłożu psychologicznem do bojaźni i niechęci Amerykanów wobec „obcych"—pisałem już w liście poprzednim. Zaznaczę tylko teraz, iż obawa ta przerosła już siebie samą, doszła do punktu kulminacyjnego, który musi teraz stać się punktem wyjścia dla nowego ukształtowania się stosunku do Żydów tutejszych.

Jakie formy zaś stosunki te przybiorą, najbliższa przyszłość pokaże.

*) Któż to są owi „Jahudzi", którym tak grozi A. S. Lesyn, pisząc na ścianach ich pałaców Mane Tekel Fares tylko za to, że nie chcą wypuścić 900,000 wschodnich bakteryj? i zgodzili się na bil emigracyjny w lipcu r. 1921. Pisze o nich Charles Maurras w Action Française, jak następuje: „Od chwili gdy arbitrem rozstrzygającym o najważniejszych zagadnieniach światowych stał się Lloyd-George, Żydzi bankierzy i politycy knują w Londynie przeciw Francji. Ale kto pracował przeciwko nam, gdy arbitrem był Wilson? Jeszcze raz Żydzi: to grupa Jakóba Schiffa i F. Frankfurtera skłoniła Wilsona w końcu maja 1919 r., aby przystał na ustępstwa dotyczące pięciu ar-

tykułów: Rjeki, Gdańska, Saary, Górnego Śląska i odszkodowań, tych samych artykułów, od których znowu zapali się wojna w Europie".

P. Maurras atoli dotknął tego tematu mimochodem i bardzo powierzchownie. Prezydent Wilson był nietylko pod wpływem Schiffa i Frankfurtera, ale szeregu innych „Jehudas", których na tem miejscu godzi się przypomnieć.

Opanowanie Stanów Zjednoczonych przez elitę Izraelitów doszło do jeszcze większych rozmiarów, niż w Anglji. Jest ich tam przedewszystkiem nieproporcjonalnie więcej, bo przeszło 4 miljony. Sam New-York zwany Yew-York liczy przeszło 1.500.000 (w czem samych np. Cohenów 7.100), Żydzi odgrywają olbrzymią rolę w uniwersytetach, adwokaturze, medycynie, sądownictwie, no i naturalnie w prasie i w bankach. W kongresie jest tylko jeden Żyd socjal-demokrata Meyer-London (jak i jeden Polak—J. Kleczko).

W bankowości prym dzierżą następujący „Jehudas": A. Belmont, Heidelbach, Ladenburg, Seligman, Hallgarten, Jackelheimer, Rosenreich, Speyer, Goldman, Sachs, Lazarus, Lazard, Louis Lipski, Raczewski (Boston-Bank), Jakób de Haas, James Patten (Chicago), Lion Marcus (United-States-Bank Otto H. Kahn (Milvauke) i B. M. Baruch. Nad tymi atoli górują jeszcze potentaci bankowi i firma „Kuhn, Loeb i Loevenstein", której dyrektorem był zmarły Jacob Schiff, a obecnie jest Mortimer Schiff, wreszcie dom Wahrburgów: Paul i Max chefowie „Federal-Reserve-Board". Można śmiało powiedzieć, że tych kilkudziesięciu Jehudas rządzą obecnie i Stanami i światem. Jakób H. Schiff, głowa bezsprzecznie genjalna reżyserował wojnę rosyjsko-japońską, pomógł walnie w obaleniu i Wilhelma, i caratu i on również nakazał usunięcie R. Dmowskiego z widowni politycznej. Wielka jego rola w życiu politycznem Stanów datuje się od momentu, kiedy grupa wielkich industrjalistów amerykańskich, G. H. Garym (król stalowy), Villardem, Straightem, Salvon Tatem zawarła ugodę handlową z Japonją (baronem Shibosawą) paraliżującą już dochodzące do finishu porozumienie japońsko-niemieckie. Podczas wojny europejskiej Jakób Schiff ostentacyjnie stał na stanowisku neutralnem, gdy Mortimer Schiff wypowiadał się w kierunku Ententy. Dom: „Kuhn, Loeb i Loevenstein" nie brał udziału w pożyczce amerykańskiej dla Francji. Skoro Schiff nakazał usunięcie Wilhelma, a kiedy Niemcy zastosowały się do tego ściśle, stanął oficjalnie po stronie republikańskich Niemiec, przesyłając raz po raz swoje ultimata konferencji pokojowej. Najważniejszem ultimatum był cablogram do Wilsona, podpisany Schiff, Cohen-Blumenthal, Frankfurter, domagający się plebiscytu na Górnym Śląsku. Na mas-meetingu w sprawie pogromów w Polsce dnia 9 stycznia 1919 roku (Clark speaker meetingu) oświadczył kategorycznie, że nie życzy sobie, aby R. Dmowski kiedykolwiek w jakiejkolwiek formie objął oficjalne stanowisko w Polsce.

Profesor Woodrow Wilson wybrany został dwukrotnie prezydentem głównie dzięki protekcji amerykańskich Jehudas i Jehudas niemieckich (artykuły Hardena). Na listach funduszów wyborczych reklamowych figurują w przytłaczającej ilości Jehudas, którzy przedtem powalili niesympatycznego im Roosvelta. To też prezydent zachował dla nich ogromną wdzięczność a w otoczeniu najbliższem Jehudas grali rozstrzygającą rolę (Wise, Elkus, Chapiro, Blumenthal, Rosenberg z Chicago, Flattau, Brandeis, Frankfurter, pani Mery Jankowitch). Ich człowiekiem był colonel House, ich człowiekiem zaciekle nam i Francji niechętny prof. George D. Herron, asystent Wilsona, i Robert Lansing przez nich został głównie utrącony. Na konferencję pokojową do Paryża pojechał Wilson w otoczeniu pozornie samych yankesów, kilku jene-

rałów Backer, Bliss, kilkuprofesorów z uniwersytetów Harvard i Yale (Hawkins, Collidge, Robert Lord). Zamieszkał w pałacyku, Żyda Wienera (Francis de Crousseta), rzeźbił jego popiersie Żyd Dawisohn, a właściwymi doradcami byli przyjeżdżający raz po raz przyjaciele rabin dr. Stephen Wise, profesor z Harvardu Feliks Frankfurter, profesor z Cincinati Borys Bogen, Lionel Marcus, Otto Cahn, dyplomaci Żydzi Morgenthau, Elkus, Straus, a głównie Bernard M. Baruch, przyjaciel Wilsona, który obecnie po jego upadku oszkaradził go i zdyskredytował zupełnie w książce p. t.: Economics Sections of the Treaty", Harper, najwięcej obok M. Keynesa obecnie przez prasę niemiecką cytowany. Dopóki Niemcy były monarchją, Jehudas stanęły dosyć mocno po stronie Ententy. Opozycję wielu filogermańskich Jehudas skłoniono do czasowego cofnięcia się. Z tych czasów datuje się rabina Fineschribera z Memphis broszura „In defense of Germany". Cały szereg pism żydowskich zamknięto, między niemi nowojorski Vorwärts, kilka pism z trustu Herm. Bernsteina, J. Danzigera: Illniois-Staatszeitung i kilka co bezczelniejszych żargonówek; kilku Jehudas poszło nawet do więzienia za zbyt fanatyczne agitowanie przeciw wojnie i „defence of Germany". Grupa banków związana z domem Morgana wzięła górę. Lecz już wtedy, aby Jehudas pozyskać dla celów wojennych i aby odwiedli swemi wpływami nowojorskie „fermenty dekompozycji" i „drożdże rozkładu" od agitacji pacyfistycznej, terrorystycznej i szpiegowskiej, zaczęto wciągać Jehudas do rządu. I wtedyto B. M. Baruch, podobnie jak w Niemczech Rathenau został mianowany chefem industrji wojskowej, aczkolwiek był figurą mocno skompromitowaną poprzednio. Baruch wciągnął i zaprzągł do industrji wojennej Lewinsohna i Wolfsohna (The United Metall-Selling Com.), Gugenheima (The American Smelting and Rafining), M. Stronga (Federal Reserva Board), Rosenstama, Vogelsterna, Druckera, Loeba, Schwoba i t. p. Dzięki jemu głównie na 5000 nowych miljonerów wojennych przeszło 75% jest Jehudas.

Kiedy monarchja w Rosji, w Niemczech w Austrji padła i kiedy rozpoczynała się już konferencja pokojowa, Jehudas amerykańscy byli odrazu z powrotem progerman, wszyscy z wyjątkiem kilku lekkoduchów, jak Mortimer Schiff, król mody, lub Otto Kahm, współwłaściciel Metrop. Oper. House. Wszyscy inni Jehudas postanowili wytężyć siły, aby nie dopuścić do definitywnego ukarania i pognębienia Niemiec i równocześnie, aby niedopuścić interwencji zbrojnej Japonji, skierowanej do obalenia żydowskich władców w Kremlu. Trockij miał wyrobione w Ameryce stosunki prasowe podczas wojny. Martens był łącznikiem między Smolnym Instytutem, a „Jehudas". Woodrow Wilson z czasów konferencji pokojowej stał się szybko li tylko marjonetką w rękach Jehudas nowojorskich i londyńskich, Obaj sekretarze Wilsona, dawny Tumulty, a późniejszy George Grell byli całkowicie oddani interesom Jehudas. Jeżeli w Ameryce kursuje wieść, że to Jehudas doradzili Wilsonowi, aby punkt słynnej deklaracji tyczący się Polski był 13-tym, to może być żartem, nie jest atoli żartem, że rozstrzygnięcie w sprawach gdańskiej, górnośląskiej, wileńskiej, wschodnio-galicyjskiej, fatalne plebiscyty, niedojście zagranicznej pożyczki polskiej do skutku, początek upadku waluty i t. p. tylko tym Jehudas amerykańskim zawdzięczamy. A wśród tych Jehudas jeszcze najspecjalniej staremu Schiffowi i domowi Wahrburgów nowojorskiemu i hamburskiemu, specjalnie protegującemu syjonizm.

Prasa amerykańska jest omal cała w ręku Jehudas. Z wyjątkiem „New-York Heralda" Gordon Benneta, „Globu", „Evening-Post", t. j. pism

society czyli konserwatywno-republikańskich, wszystkie inne organy skupili Jehudas. Trust pism Hearsta był filogermański. Najpotężniejszy N. York. Times wydają Adolf Ochs i Samuel Strauss, N. York-World Ralph Pulitzer, N. York-Sun Salomea Reich. Nadto jest trust pism H. Bernsteina. Chefem Uniwersal-Presse-Association w New-Yorku jest Rafałowicz. Dużą rolę polityczną i inspiratorską grają poważne tygodniki: „The Nation" O. G. Villarda (który w marcu 1919 był dłuższy czas w Berlinie) całkowicie progerman i nam wrogi. „The New Republique", redagowany przez 28 letniego genialnego Waltera Lippmana, własność J. don Levine do tego stopnia zapędził się w propagandzie ratowania Niemiec republikańsko-żydowskich, że występował nawet przeciw odczepieniu Alzacji i Lotaryngji. (Don Levine nie należy mieszać z Lewinem redaktorem żargonowej Cukunft). The New Republique i The Nation raz po raz występowały przeciw Dmowskiemu, Komitetowi Narodowemu i Polsce „feudalnej" „katolickiej", „papistoskiej" i „pogromowej", nigdy nie zaczepiając lewicy polskiej i jej ludzi. W rękach żydowskich jest też: North American Reviev, Reviev of Revievs, oraz Harvey-Weeckly colonela Harveya, który odgrywa w Ameryce taką rolę, jaką mniej więcej Harden w Niemczech. Ostatnio w obronie Jehudas napisał artykuł „Slandering a Race", za co już nowy prezydent Harding wysłał go do Paryża na posterunek dyplomatyczny. Aggresywnie w obronie Jehudas występuje nowe amerykańskie pismo obliczone na miljonowe czytelnictwo pt.. **Papers for the People who Tink** (dla ludzi którzy myślą!). Cały szereg innych pism jak Chicago-Tribune, wyłącznie oparty na kaczkach dziennikarskich, ale bardzo poczytny, dalej Journal of Commerce, Reforme-Advocate, Sunday-Times i t. d. są własnością Żydów i pisane od a do z przez Żydów. Nie trzeba tu też zapomnieć o nakładcy kilkunastu żargonówek p. Kamajce..., ni o p. Mełamedzie...

Przeciw takiej potędze, zorganizowanej latami świetnie, rozporządzającej miljonami, rozchodzącej się w miljonach i broniącej miljonów dolarów „Jehudas", ośmielił się występować jeden człowiek Henry Ford z Detroit, słynny fabrykant samochodów i motorówek, multimiljoner i syndykalista w praktyce. Wydaje pismo: „The Deaborn Independent", w którem rozpoczął akcję demaskowania pansemityzmu i wypowiedział otwartą wojnę rekinom giełdy z Wall Street, pijawkom kapitalistycznym, Tammany Hall opanowanej przez Irlandczyków i Żydów, nowej dyplomacji żydowskiej; Morgenthau Elkus, Straus, Dawisohn, Lubin etc. i podziemnej agitacji bolszewickiej. Głównym bojowcem „The D. I." jest p. Cameron, którego nie należy mieszać z p. Cameronem Mackenzie z N. N. Heralda, może jedynym dziś naszym, przyjacielem w prasie hebrajsko-amerykańskiej. Wśród Jehudów stosunkowo pewną komercjalną sympatję dla nas objawiał jeszcze sędzia Charles Mayer z Waszyngtonu, który w r. 1905 pomagał finansowo w odbudowie przemysłu rosyjskiego, w r. 1914 był też w Rosji, stworzył: National-Civic-Federation, w r. 1918 był czasu konferencji pokojowej w Paryżu.

Ledwie wszczęta akcja Forda rozpętała zaraz gorączkową i zapienioną kontr-akcję Jehudas. Z Fordem idzie jeszcze tylko tygodnik Catolic-Columbian i miesięcznik: „The Antibolscheviste". Przeciw Fordowi wszystko. Nawet katolicka liga rycerzy Columba (Knights of Columbus) ostatnio wydała komunikat do swych członków, aby nie zbyt angażowali się w popieraniu krucjaty Forda. Prasa stara się jego wydawnictwa zatłuc to przemilczaniem, to wściekłą polemiką. Przeciw Fordowi występują mocno zażydzone uniwersytety, Wall-street, Tammany-Hall, senatorowie, dawni prezydenci

(Taft) lub kandydaci na prezydentów (Bryan). Ostatnio stawiła się w Białym Domu delegacja zjazdu rabinów w liczbie 200 na czele z „Jehudami" M. Gasterem, L. J. Magnesem, H. H. Segelem, Schillmanem z Baltimore, Wilgenstejnem, Wajsenfeldem, Lewenthalem z Filadelfji i Marcusem Jastrowem z Filadelfji, domagając się stanowczo położenia kresu „czarnosocieńskiej" „reakcyjnej" i wichrzycielskiej akcji „myszugena" Forda, którego samo nazwisko działa na Semitów, jak czerwona chusta, który stał się synonimem biblijnego Hamana. Prezydent Harding zmuszony do liczenia się z największą dziś potęgą globu, przyjął rabinów najserdeczniej i obiecał swą interwencję. Aby na razie uciszyć lament i wrzucić coś w paszczę Lewjatana, mianował świeżo ministrem nawigacji (chairman of Shipping Board) po raz pierwszy Żyda Alberta D. Laskera z Chicago, Żyda Abrahama Elkusa arbitrem w sporze między Szwecją a Finlandją o wyspy Aalandzkie, Morgentbaua arbitrem w sprawie Armenji, Dawida Lubina jako delegata gospodarczego do Rzymu... Nadto Harding fotografował się też na tle trustu zebranych „Jehudas"... poczem idylicznie z dwojgiem bachorków rabinowych na rękach.. Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Równocześnie powołali Jehudas do życia specjalną organizację defensywną p. t.: „Brith Abraham". Istnieje już syjonistyczna amerykańska „Bnej-Brith", obecnie rozpoczęło kontrakcję na Forda „Bractwo Abrahama". Ma za cel urządzanie tysiąca meetingów, wygłaszanie tysiąca „speechs" i wypuszczanie tysiąca „news-papers" dla przeciwdziałania Fordowi i uświadamiania Amerykanów o „niebezpieczeństwie antysemickiem". Bractwo Abrahama ostrzega przed wojną domową, grozi upadkiem handlu i przemysłu, w zanadrzu ma straszaka socjaldemokratycznego kandydata na prezydenta Żyda L. Benzona...

Brith Abraham ma 640 lóż po różnych miastach, gdy w ogóle stowarzyszeń i korporacyj żydowskich w Stanach jest 6.100, z czego 4.000 w New-Yew-Yorku. Brith Abraham rozporządza na razie 12 miljonami franków. W imieniu Brith Abraham udała się nowego prezydenta delegacja z Aaronem Levym i Izydorem Schererem, domagająca się natychmiastowego położenia kresu agitacji Forda.

W Nowym Yorku mają Żydzi na 27.000 księgarń, kiosków, wypożyczalni pism i książek 25.000 w swoich rękach. Nadto cała t. zw. „visuell education" publiczności, t. j. cały przemysł filmowy, piąta z rzędu największa industrja jest w rękach żydowskich (Goldwyn i Chaplin są żydzi).

O rozmiarach pokojowej penetracji żydowskiej w rasie anglo-saskiej specyficznie w Ameryce jest książka M. Madisora Granta: The passing of the greath Race". Wiele szczegółów o potędze Jehudas jest w książce E. Myersa o multimiljonach amerykańskich (tłumaczonej na niemieckie). W stosunku do syjonizmu podzielili się Jehudas na dwie grupy. Bankowcy i multimiljonerzy są sztywni i skąpi, obawiając się, że dla geszeftu dla pokojowego opanowania rządami świata bałamucenie się nacjonalistyczne w „Erec Izrael" będzie niedogodne i krępujące, bad business. Zaledwie zaasekurowali się też w syjonizmie; między nimi F. i P. Wahrburgi. Inni zamknęli kasy, wsadzili ręce do kieszeni i nie dali się skusić nawet syrenim głosom prof Einsteina, obwożonego po Ameryce dla agitacji i wynajętego na czas jakiś dla syjonizmu. Artykuł senatora Morgenthau w „World's Worku'... (N.York) z czerwca, potępiający całą ideę syjonistyczną w czambuł, jako szkodliwą dla pan-judaizmu, i traktujący syjonizm jako geszeft imperjalistyczny angielski. kładzie raz na zawsze kres nadziejom syjonistów na dotarcie do stalo-

wych kas i skarbców takich multimiljarderów, jak Belmont, Schiff, Speyer, Harriman, Sachs, Rozenreich, Kahn, Tatten, Haas, Seligman. Weltbluff z Kopernikiem-Einsteinem zawiódł na całej linji, jak dwa lata temu zawiódł bluff z Kantem-Bergsonem, Jehudas w Palestynę się nie bawią.

Gorąco natomiast odnieśli się do idei „własnego państwa" „Jehudas" intelektualiści, profesorzy, adwokaci, lekarze, prawnicy i rabini, dziennikarze, t. j. ci wszyscy, co stykają się z East-Side Nowo-Yorskim, z Ostjudami, z Askenazim, z Rosji, Polski, Rumunji, Węgier. Z tych elementów czasem o niepospolitej inteligencji, istotnie głębokim humanitaryzmie i szlachetnym poczuciu rasowej solidarności rekrutują się: „Elders of Zion". Tu należą i rozmaici yankesi pasjonujący się to do „christian science", to esperantem, to medjumizmem, to hebraizmem. Ci atoli olbrzymich funduszów, potrzebnych dziś bezzwłocznie na palestyńskie państwo, nie dostarczą. Przyjaciel Wilsona sędzia apelacyjny L. D. Brandeis, sędzia J. W. Mack, adwokat L. Marschall choć wiceprezydent republikański, sędzia Otto Rożalski i t. p. ideę paletyńską protegują i jej prezydują, ale z martwego punktu, na jakim całe to pierwsze idealistyczne przedsiębiorstwo Semitów obecnie (lipiec 1921) utknęło, już nie ruszą. Również nie pchną uczeni profesorowie z Harvard, z Columbia, z Ycale, ni setki nawet artykułów dziennikarskich, ni ogniste mowy Jojne Rozenfelda, Szaji Nigera, ni Szaloma Asoba. Syjoniści uważają Palestynę za idealną podstawę operacyjną w kampanji do opanowania świata, Jehudas zaś amerykańscy wyłącznie za turystyczne curiosum dla sentymentalnych żon i córek. Stąd nieporozumienie. Stąd bil emigracyjny.

I stąd groźba korespodenta warszawskiego „Naszego Kurjera" bakcyla Lesyna, zapowiadającego Ameryce już dziś szczerze i otwarcie los Rosji.

Na punkcie H. Forda, R. Dmowskiego i jedni i drudzy „szlagen zusammen".

Dr. Hugo Bregman.

(„List z Palestyny" w Naszym Kurjerze, nr. 184, 12 lipca).

Jerozolima, w czerwcu 1921.

Przeżywamy obecnie nastrój niezmiernie nerwowy, zasługujący nawet na miano histerji.

Jak wiadomo, sprawdziły się wiadomości co do ograniczenia imigracji.

Najboleśniejszą stroną tego zarządzenia jest to, iż spowodowane zostało bezpośrednio przez wypadki w Jaffie, innemi słowy jest to zwycięstwo Arabów. W rzeczywistości zaś ograniczenie imigracji nie jest dla nas zjawiskiem groźnem, gdyż sami nie powinniśmy byli dopuścić do imigracji w tych formach, jakich ostatnio nabrała. Groziła nam przecież nowa odmiana parazytów, która na podobieństwo ich braci w krajach golusu, ciążyłaby nam tylko jak brzemię, tłoczące odradzający się organizm żydowski.

— — — — — — — — — —

Arabami wzgardzono i nie uważano za wskazane prowadzenie polityki arabskiej.

Gdyby majtkowie żydowscy nie „wypchnęli" Arabów, a raczej nie przełamali monopolu arabskiego, wtedy rozgoryczenie Arabów w Jaffie nie byłoby tak silne.

— — — — — — — — — —

Stosunki pomiędzy nami i Arabami powinny ulec gruntownej rewizji i polityka nasza wobec nich musi się oprzeć na podstawie porozumienia sojuszu i pokoju. **Musimy się liczyć z przyszłem wielkiem państwem arabskiem** *).

*) Z polskiem jeszcze nie koniecznie? „Nur dem Sieger die Treue"?

Maślański.

(W rozmowie z przedstawicielem żydowskiego biura korespond. w Wiedniu. Lipiec 1921. „Wrażenia z Palestyny").

Niestety zapóźno przejrzano istotę problematu arabskiego, który w dodatku za panowania angielskiego znacznie się powikłał. Nagłe **wyzwolenie Arabów palestyńskich, którzy dawniej byli niewolnikami Turcji**, nad wyraz silna propaganda podburzająca, uprawiana przez zagraniczne koła katolickie, **nielojalne zachowanie się wielu urzędników angielskich** w Palestynie, będących nietylko wrogo usposobionymi wobec syjonizmu, ale wręcz będących antysemitami, w końcu zbyt słaba akcja syjońska w kraju w ciągu 2 ostatnich lat — wytworzyły tego rodzaju atmosferę, że **nie będzie jej można znieść**, o ile nadal stosowane będą dawne środki i metody.

Przedewszystkiem sprawa w ten sposób się przedstawia, że Arabowie nie mają uszanowania dla rządu, który odnosi się do nich w sposób odmienny, aniżeli rząd turecki. **Liberalny zarząd angielski jest w ich oczach słabym**, bojaźliwym rządem, a raczej żadnym rządem nie jest. Synonimem wolności jest dla nich: swoboda rabunku i kradzieży, oraz samowola. Wie o tem bardzo dobrze Wysoki Komisarz, spodziewa się jednak, że mimo to uda mu się z biegiem czasu rozsądkiem i umiarkowaniem wszczepić w ludność arabską zmysł spokoju i ładu publicznego.

Dajcie mi — powiada — pół miljona Żydów w Palestynie, a będę wiedział, jaką politykę prowadzić. Nie wolno nam zapominać o tem, że jesteśmy tutaj **nieliczną garstką** i że podlegamy kontroli Ligi Narodów. Niechaj nam naród żydowski dopomoże w odbudowaniu Palestyny.

S. S. Staszewski.

(„Dookoła wypadków w Jaffie", w Naszym Kurjerze. Maj 1921).

W niedzielę dnia 10 maja około godziny 10 przed południem ukazały się rozmaite patrole na drodze, wiodącej z Tel-Abib do Jaffy.

W tym samym czasie stronnictwo Poalej-Syjonistów urządziło za pozwoleniem władzy, pochód 1-majowy. **Drugie stronnictwo M. P. S.** (Maflegat Poalej-Syjonistów — **odłam komunistyczny) wystąpił bez pozwolenia władzy,** wychodząc ze swego klubu w Jaffie, kierując się w stronę Tel-Abib.

Po godzinnej demonstracji w Tel-Abib, stronnictwo M. P. S. udało się w drogę powrotną do swego klubu w Jaffie, przyczem trzymało się piaszczystej strony drogi. Policja arabska przez cały czas ściśle otaczała stronnictwo M.P.S., pilnując porządku. **Pochód chciał wkroczyć w ulice arabskie Jaffy, lecz policja nie pozwoliła na to. Wtedy członkowie M.P.S. przemocą wtargnęli w ulice arabskie.** Arabowie, nie wiedząc o co chodzi, przyjęli ich kamieniami. Policja usiłowała wyrwać chorągiew stronnictwa, lecz po kwadransie demonstranci zdobyli chorągiew nanowo.

W tym samym czasie Arabowie poczęli rabować i zabijać, zaś Żydzi w przestrachu zamykali sklepy.

Rząd nic nie uczynił dla zapobieżenia w porę rozruchom. O godzinie 3 po południu Arabowie zaczęli wpadać do domów żydowskich, zabijać i rabować. Kilkuset arabów wpadło do domu emigrantów-chaluców. Chalucowie, na widok zbliżających się Arabów, zamknęli drzwi i okna. Arabowie nie mogliby dostać się, gdyby nie policja arabska, która rozkazała otwierać drzwi. W tej samej chwili Arabowie wpadli do domu, zaś policja arabska zniknęła. Przy drzwiach padło 2 chaluców, przyczem Arabowie weszli na 1-e piętro, skąd rzucili bombę. Wybuch zabił 5—6 chaluców. **Jedna kobieta mieszkająca stale w domu emigrantów, wraz z ośmioletnią córeczką padły trupem pod ciosami.**

Wszystko to miało miejsce pierwszego dnia — w niedzielę. Władze, **nie czyniły nic dla stłumienia pogromu.** Wieczorem przybył sekretarz Herberta Samuela, poczem rząd ogłosił **surowe zarządzenia** dla bezpieczeństwa mieszkańców.

We wtorek o godzinie 7-ej rano zebrani w wielkiej liczbie Arabowie udali się przed dom gubernatora i zażądali usunięcia straży angielskich oraz opancerzonych samochodów. Gubernator odrzekł, że jest to rzeczą niemożliwą. Wtedy Arabowie **usiłowali** dostać się przemocą do domu gubernatora. Gubernator dał rozkaz strzelania. **Dwóch Arabów padło,** reszta rozproszyła się w kierunku Tel-Abib.

W Tel-Abib panowała przez ten czas wielka panika. Sklepy pozamykano, a nasi chalucowie gotowali się do [illegible] na śmierć i życie.

Dziewczęta-chalucki stały na granicy Tel-Abib z **polanami w rękach** i dzielnie **nacierały na arabskich policjantów. Uderzenie otrzymane od**

kobiety, jest dla araba śmiertelną obrazą, to też policja starała się lawirować pomiędzy **spadającemi na nią ze wszystkich stron polanami, a tymczasem chalucowie dostawali się do miasta.** Dwie chalucki niedawno przybyłe z Polski, **dostały przypadkiem broń do ręki.** Jedna stanęła po prawej stronie drogi, wiodącej do miasta, druga—po lewej. **Strzelały celnie** broniąc przejścia. We wtorek — przed wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że przygotowują napady na kolonje Petach-Tykwach, Rechobot, Ryszon i inne. Władze w Jaffie **nie reagowały zupełnie na te wiadomości.** Dopiero gdy Arabowie znajdowali się blisko kolonij, przybyły wojska, automobile i aeroplany. Napad na Petah-Tykwach zorganizowany był planowo *).

*) Jest to wyjątkowo szczery i charakterystyczny opis t. z. pogromu, według przyjętego już szablonu. **Tout comme chez nous:**

...„M. P. S." (Tak zwane mopsy) drwią sobie z policji.

Policja i władze są zawsze i wszędzie bezczynne.

Od bomby ginie albo starzec 80-letni, albo kobieta z dzieckiem, albo 8-letnia dziewczynka

Arabowie pałają: Dziewczęta izraelskie przypadkowo dostają broń, ale nieprzypadkowo celnie strzelają.

Władze nigdy nie reagują.

Walczenie z kobietami jest dla Arabów śmiertelną obrazą.

A „tymczasem" chalucowie dostają się do miasta...

Dr. A. Kabak.

(List w „Nowym Dzienniku", po pogromach w Palestynie).

Jerozolima, 1. Jjar 5681.

Rozumie się, że ci, którzy zorganizowali pogrom zeszłoroczny w Jerozolimie, brali wybitny udział i w ostatnich zajściach. Inicjatorowie pogromu znajdują się zapewne poza granicami Palestyny. Nasi przeciwnicy w Anglji i Francji mają tutaj wśród nas agentów, którzy znają się na robocie. Lecz i nasz rząd nie jest całkiem bez winy. Od samego bowiem początku zachowywał się wobec jerozolimskich pogromczyków bardzo łagodnie, dał im amnestję, a ich prowodyrom nadał urzędy i posady rządowe. Rząd okazywał w potrzebie i bez potrzeby przyjazne oblicze naszym przeciwnikom, by ich w ten sposób pozyskać i przeciągnąć na swoją stronę. W istocie rzeczy tkwił błąd w tem rozumowaniu: rząd okazał w ten sposób tylko swoją bezsilność.

Więcej jeszcze, aniżeli bezsilność rządu, zawiniła tutaj nasza własna b[illegible]ość. Gdybyśmy nie byli garstką, gdyby napływ emigrantów przekraczał setki tysięcy — zapewne nie wydarzyłyby się te zajścia. Trzeba nam nietylko własnej armji i własnej administracji, lecz musimy też mieć wzrastający jiszuw, intensywną działalność gospodarczą, intensywny handel i przemysł. Dla silne-

go i bogatego ma wogóle Arab uszanowanie. Skoro jednak zajmujemy w kraju stanowisko żebraka — nie dziw, że nas efendjowie chcą odstraszyć biciem szyb i rzucaniem bomb.

— — — — — — — — — — —

Więc też i wy w golusie nie traćcie otuchy. Musicie zdać sobie sprawę z tego, że waszą wytężoną i energiczną pracą wzmacniacie nasze stanowisko w kraju. Wysoki Komisarz jest narazie osamotniony. Nie ma na kim się oprzeć, ma natomiast wielu wrogów z pośród chrześcijan i mahometan w Anglji i w Palestynie. Niech golus wytęży wszystkie swoje siły, by nasza władza wiedziała i byśmy i my wiedzieli, że za nami stoi naród, któremu można zaufać. Dzieci nasze śpiewają u nas: „Am Izrael chaj" (Naród żydowski żywie!).

Warszawianka.

(Organ wydziału politycznego przy radzie rewolucyjnej XVI armji sowieckiej).

15 sierpnia 1920.

Fala międzynarodowej robotniczej rewolucji zalewa całą Polskę.

Proletarjat polski budzi się i przystępuje do tworzenia rządu robotniczego.

Na terytorjum polskiem, wyzwolonem z jarzma kapitalistycznego, w Białymstoku utworzył się

Tymczasowy Polski Komitet Rewolucyjny,

w skład którego wchodzą najwybitniejsi Polacy, działacze komunistyczni:

Przewodniczący Juljan Marchlewski; członkowie: Feliks Dzierżyński, **Feliks Kohn**, Edward Próchniak i **Jerzy Unszlicht**.

Polrewkom zwrócił się do mas robotniczych wsi i miast z manifestem, w którym oświadcza, że zadaniem jego jest utworzenie

Polskiej Republiki Socjalistycznej,

która ogłosi, że ziemia i lasy są własnością ludu pracującego. Towarzysze! nie wypuszczajcie z waszych rąk praw i wolności. Stańcie wszyscy w obronie rządu robotniczego.

Feliks Kohn*).

(Przemówienie na wiec-koncercie w sali Teatru Polskiego w Kijowie na wiosnę r. 1919 pod prezesurą Kohna-Konarskiego. Wedle relacji kijowskiego „Głosu komunistycznego").

Najszersze masy ludu winny nauczyć się obchodzenia z bronią, bo lud uzbrojony będzie niezwyciężony.

Zadajmy kłam burżuazji polskiej, która występuje zbrojnie przeciw władzy sowieckiej.

W Polsce panuje nastrój rewolucyjny. Donoszą nam już o strejkach, manifestacjach bolszewickich.

(Radjodepesza do Kijowa z Moskwy z r. 1919).

Zupełne uznanie niepodległości i suwerenności ukraińskiej sowieckiej republiki w obrębie jej etnograficznych granic, łącznie z Galicją wschodnią, Lwowem, linją Sanu i innemi częściami b. monarchji austro-węgierskiej, w których przeważa ludność ukraińska, poza tem z Besarabją, okręgiem dońsko-kubańskim i przyległemi gubernjami rosyjskiemi, w których żywioł ukraiński przeważa.

*) Z dobrze i bujnie rozrodzonego klanu Kohnów zasługuje jeszcze na wyróżnienie rabin T. Kohn, który plugawił Polskę na wiecach w Kopenhadze. Po przyjeździe do Warszawy wysłał tutaj do organu kryptojudejskiego, który ma za zadanie zwalczanie wszystkiemi siłami antagonistów żydowskich, a pozwolone (dla zamaskowania) na taktyczne od czasu do czasu „zaczepianie" Żydów, t. j. do „Kurjera Porannego" sprostowanie z następującym ustępem:

Oczywiście byłoby łudzeniem samego siebie, gdyśmy mieli utrzymywać, że w Polsce zgoła antysemityzmu niema; przeciwnie, antysemityzm tutaj niezawodnie istnieje i odznacza się przytem pewną ostrością, a to właśnie dla tego, że nie jest tutaj czemś naturalnem, t. j. nie jest wynikiem samego charakteru narodu polskiego, a jeno rezultatem walki politycznej i ma swoje źródło również w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Tyle rabin T. Kohn.

Dr. Paul Cohn był redaktorem szwajcarskiego pisma: „Das Neue Europa". Schweitzer-Verlags-Haus. Zürich. Podczas wojny pismo to propagowało aneksjonizm niemiecki i stale zawsze występowało przeciw interesom Polski.

Najzaciętszym wrogiem naszym był atoli rabin Cohen Kohn w... Australji. Opowiada o tem p. Weilenger. Działał w Sidney. Informacje dostawał z Kopenhaskiej Centrali. W r. 1918 aresztowany jako szpieg niemiecki i wydany Francji. Cohnowi przeciwdziałał późniejszy generalny konsul polski p. George Carp. Również dokuczliwym dla nas Cohnem był Izrael Cohn, korespondent specjalny Timesa, który w listopadzie r. 1919, bawiąc w Polsce, wysłał stąd kilka listów nadzwyczaj Polsce nieprzyjaznych.

Hieronim Kohn.

(Robotnik, październik, 1919. Korespondencja z Paryża).

Niema klasy społecznej niewdzięczniejszej, niż klasa burżuazyjna. Ci, którzy nawet jej wiernie służą, nietylko są zapominani i otaczani niełaską, ale nawet błotem obrzucani — gdy stają się jej, nieprzydatni, a zwłaszcza, gdy choć mały wyłom chcą uczynić w warunkach ekonomicznych jej bytowania. Ofiarą taką jest były prezes ministrów francuskich Caillaux, którego dziś komisja senatorów 7-ma głosami przeciw 2-m pod sąd najwyższy senatu oddała, oskarżając go o pertraktacje z wrogiem w czasie wojny, dla przyśpieszenia pokoju. Senat ma prawo wydać wyrok śmierci.

Prześladowania Caillaux zaczęły się od tej chwili, gdy zainicjował podatek dochodowy. Taka to była główna zbrodnia Caillaux. Siedzi w więzieniu już dwadzieścia miesięcy. Jest dowiedzione, że żadnych pieniędzy nie brał i o to oskarżony nie jest.

(„Robotnik", sierpień 1919).

Proletarjat nie wywołuje katastrofy rewolucyjnej, ale do nieuniknionej katastrofy powinien być przygotowany. **I dlatego drożyzna jest znakomitym środkiem do agitacji społecznej,** do wykazywania całej wadliwości dzisiejszego ustroju, w którym prasa jest na usługach nieprodukcyjnego kapitalizmu, tego wiecznego pożeracza ludzkiego mięsa i ludzkiej duszy, czy to na polach bitew, lub w fabrykach, warsztatach, czy podziemiach, na robotach polnych, lub też w biurach i sklepach, jednem słowem wszędzie, gdzie duch ludzki i mięśnie zużytkowują się przedwcześnie. **Z drugiej strony, drożyzna winna być bodźcem do stworzenia samopomocy proletarjackiej. Te obydwa czynniki umiejętnie wykorzystane — przyśpieszają rozwój przeobrażeń społecznych** *).

(Wywiad z J. Reinachem, redaktorem burżuacyjno-konserwatywnego „Figara" (Polybem) dn. 16 czerwca 1919).

Polybe, redaktor polityczny „Figara", mający ogromne stosunki i wpływy w sferach dyplomatycznych, który do niedawna bardzo życzliwie pisał o Polsce, w rozmowie dn. 6 czerwca z p. K. powiedział między innemi:

„Przykro mi bardzo skonstatować, że sprawa polska stoi w chwili obecnej źle i że czeka Polskę cały szereg innych zawodów.

„Jedną z ważniejszych przyczyn tej sytuacji jest agitacja, jaka się toczy przeciw Polsce w pismach amerykańskich i angielskich. Agitacja ta wywołana jest prawdziwie nieszczęśliwym składem waszej reprezentacji, znajdującej się w rękach Dmowskiego i Komitetu Narodowego, uważanych za szefów band, urządzających w Polsce pogromy, o których tak wiele się obecnie mówi w delegacjach amerykańskich i angielskich.

„Z tego też powodu straciliście również i sympatję, jaką dla sprawy polskiej żywiły na Zachodzie radykalne i socjalistyczne sfery, uważające obecnie Polskę za placówkę reakcji i zaprzaństwa.

„Należy coś uczynić, ażeby zapobiec wzrastającej do Was niechęci".

*) Drożyznę sztuczną programowo wytwarzali Żydzi i w starożytnym Rzymie. Pisze o tem Mommsen. Wywożenie złota z państwa, któremu zaprzysięgają zgubę, jakie obecnie od 2 lat praktykowane jest w Polsce, odbywało się w Rzymie. Świadczy o tem mowa M. T. Cycerona w senacie pro L. Flacco, której ustęp jeden brzmiał:

„Przychodzi tu następnie złoto Żydów, ten bewstyd tak haniebny. I oto z pewnością dlaczego ta sprawa była broniona przez upadłych Aurelian: to dla głównego oskarżyciela Leliusa, dla którego wybraliście na to miejsce i dla tej bandy Żydów, która nas otacza. Wiecie, jak wielka ich liczba, jaka ich jedność i siła w naszych zgromadzeniach. Będę mówił ostrożnie, aby być słyszanym tylko przez was, sędziowie, ponieważ nie brak tu ludzi, którzy buntują przeciw mnie i przeciw najlepszym obywatelom, tym właśnie, którymi wy się opiekujecie; przytem nie chcę wzniecać ich nienawiści.

Jest rokrocznym zwyczajem Żydów wywożenie złota masami z Italji do Jeruzalem. Edykt Flaccusa zabraniał Azjatom tego eksportowania Sędziowie! kto nie zgodziłby się z takiem zarządzeniem? Senat najostrzejszymi dekretami przed i za mojego konsulatu zabraniał wywożenia złota z Italji. Było wskazane przerwać te nadużycia barbarzyństwa siłą nawet, narażając sobie dla dobra republiki te masy żydowskie, które wprowadzają taki zamęt w naszych zgromadzeniach".

Ignotus.

(Warszawski „Kurjer Nowy", z 7 stycznia 1920).

Po słynnym napadzie „bojówki" pepesowców w roku 1906 na pociąg pocztowy w Rogowie, trzech przywódców wyprawy, ukryło się w szynku żydowskim Kohna w Tuszynie, gub. Piotrkowskiej. Przy pomocy szynkarza udało się dwóm przeprawić przez granicę niemiecką. Policja po długiem poszukiwaniu wpadła na trop ukrywających się i na zasadzie denuncjacji jakiegoś chrześcijanina w Tuszynie udała się do szynkowni.

Szynkarka Kohnowa, zaniepokojona o los trzeciego „przestępcy", przebrała go w szaty kobiece i posadziła w oborze przy dojeniu krowy.

Przybyła policja mimo brutalnej indagacji nie mogła się od Kohnów niczego dowiedzieć o ukrywających się. Kobieta dojąca w oborze krowę, nie wzbudziła podejrzeń policjantów i żołdaków.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, trzeci „przestępca" ruszył pieszo do Piotrkowa. Jego nazwiska Kohnowie nie znali. Gdy dowiedzieli się o napadzie na pociąg w Rogowie, domyślili się, kogo przechowywali u siebie i komu uratowali życie.

Policja na zasadzie denuncjacji sąsiadów aresztowała szynkarzy i osadziła ich w więzieniu piotrkowskiem. Stawieni przed sądem pod zarzutem ukrywania przestępców-napastników na pociąg w Rogowie, Kohnowie skazani zostali na 20 lat katorgi. Zesłano ich na Syberję.

Szynkarz Kohn zmarł po dłuższej chorobie w więzieniu, w Nowoaleksandrowsku, Kohnową zaś po rewolucji rosyjskiej w r. 1917 wypuszczono na wolność.

Będąc na wolności, dowiedziała się jeszcze w Rosji, że

osobą, którą ukryła w swoim czasie w tak charakterystyczny sposób, był przywódca pepesowców Piłsudski.

Jesienią zeszłego roku Kohnowa przybyła do Polski i udała się do Piotrkowa.

Tu dowiedziała się szynkarka o wielkich zmianach, jakie zaszły w kraju i że na czele rządu stoi Naczelnik Państwa Piłsudski, któremu kiedyś uratowała życie. Kohnowa zwróciła się do Naczelnika Państwa z prośbą, w której przypomniała mu zdarzenie z roku 1906, przyczem, zwróciwszy uwagę na ciężkie położenie materjalne, w jakiem znajduje się po powrocie do kraju, prosiła, by jej zezwolono na założenie szynku w Starem Mieście pod Łodzią.

W kilka tygodni po wysłaniu prośby tej, policja piotrkowska otrzymała rozkaz natychmiastowego odszukania szynkarki Kohnowej i odesłania jej do Belwederu. W Belwederze wobec nieobecności Naczelnika, szynkarkę przyjął adjutant, któremu Kohnowa opowiedziała szczegółowo o wydarzeniu przed laty.

Adjutant polecił dokonać zdjęcia fotograficznego Kohnowej w celu przedstawienia fotografji Naczelnikowi Państwa.

Przed ostatniemi świętami szynkarka Kohnowa otrzymała od odnośnej władzy zezwolenie na otwarcie w Starem Mieście pod Łodzią szynku, z prawem sprzedaży trunków.

SPIS

a) AUTORÓW.

b) WYDAWNICTW PERJODYCZNYCH.

ERRATA.

Strona 6. Mojżesz. 3 wiersz od dołu. „Abyśmy sami i nasza ziemia nie poszła w pańszczyznę Faraonowi".

Strona 9. Amos. 5 wiersz z góry. Zamiast: mogli od dziadów, ma być: mogli od biednych.

Strona 10. Wiersz 20 Zamiast: tego się od przy sięgamy ma być: to odprzysięgamy.

Strona 11. Wiersz 5 z dołu. Nie: Speccio, a „Spaccio".

Strona 18. Wiersz 17 z dołu. Johann Sachs: wyciąga nią od Chrześcijannie z Chrześcijan.

Strona 18. Wiersz 8 z dołu. Swemi rozmiarami handel nie handle.

Strona 21. Goethe. Wiersz 14. Ma być sycylijskich.

Strona 21. Chiarini. Wiersz 7 z dołu. Uśpienia czujności gojów, przekonanych..

Strona 21. Wiersz 5 z dołu. Nie Zadak Kahn, a Zadok Kahn.

Strona 22. Kant. Wiersz 17. Otaczające go narody nie: otaczający go naród.

Strona 23. Napoleon. Jest tu podana jedna i ta sama mowa Napoleona, wygłoszona w Se acie 7 kwietnia 1806 r., ale w dwóch relacjach, wzięta z dwóch dzieł historycznych. Tekst pierwszy jest raczej skrótem.

Strona 24. 1 wiersz od dołu. Jankiela nie Jankla.

Strona 25. Helmuth v. Moltke. Zamiast: konsekwentnie do swych, ma być: stosownie do ich ogólnych celów.

Strona 26. Hein . Wiersz 13. Zamiast: zamieszkałego przez ludzi ma być: zamieszkałego przez ludzkość.

Strona 30. 1 wiersz z góry: chętniej nie chętnie.

Strona 30. Maculay. Wiersz 19 z dołu. Zamiast chronę ma być: obronę.

Strona 31. Bismarck. Mowa z 15 maja 1847 r. nic nie ma wspólnego z rozmową z A. Tatiszczewem, zamieszczoną w tłomaczonych i na polski język pamiętnikach Tatiszczewa.

Strona 32. Beaconsfeld: Sidonia. Wiersz 14 winno być: odkąd tajne rozmaite stowarzyszenia.

Strona 36. Wagner. Wiersz 8 z dołu: pełen pewności siebie ten dzisiejszy niemiecki obywatel.

Strona 36. Lassalle nie Lassal.

Strona 37. Cleveland. Zamiast: tworzących ludność ma być: stwarzających narodowość.
Strona 37. De Mousseaux, nie: des Mousseaux.
Strona 37. De Mousseaux. Wiersz 7. W szkołach nie: w szkole.
Strona 37. Rabbi Reichhorn. Zamiast ben Jehudy ma być Ben Ihudy. Cała mowa wywołuje wrażenie apokryfu.
Strona 38. Wiersz 7. Nie tworzyła a: dawała.
Strona 46. Paul de Lagarde. Wiersz 17-18. Jako rasę w obcości, nie: obcą.
Strona 50. Schäffle. Wiersz 3. Rozstrój, nie: roztrój.
Strona 52. Schilling. Wiersz 4 z dołu. Zamiast nas: ma być: naszych.
Strona 67. Dr. Artur Ruppin jest żydem, jednym z przywódców syjonistów. Do rozdziału tego dostało się jego nazwisko przez przeoczenie.
Strona 67. Teodor Trietsch. Wiersz 3 od dołu. Zamiast wstręt ma być: wtręt.
Strona 72. Troeltsch. Wiersz 12-13. Zamiast: wyrozumiały ma być: wyrozumowanej.
Strona 73. Dellbrück. Wiersz 18. Zamiast: jakie się nie przejawiły, ma być: jakie się u nich przejawiły.
Strona 74. Böhm. Wiersz 4. Zamiast to zrobi, ma być: ubolewał.
Strona 75. G. Fritz. Wiersz 11 z dołu. Zamiast: być wciągnięci w konieczne skutki, ma być: poddać się koniecznym następstwom.
Strona 80. Wiersz 11. Jean de Pierrefeu nie: Pierrefen.
Strona 82. Wiersz 2-gi. Zamiast oryginalnych typów ma być: oryginalne typy.
Strona 85. Guiraud. Wiersz 23. Zamiast chce pozostać między narodami, ma być: śród narodów. Wiersz 13 z dołu ma być: posłuszeństwa u 400,000 muzułmanów.
Strona 96. Weininger. Wiersz 15. Zamiast: chwilami nawet krew, ma być: nawet wtedy gdy.
Strona 98. Weininger. Wiersz 14. Zamiast obejścia się, ma być: obyczajności.
Strona 101. Bernstein. Wiersz 18 od dołu. Zamiast sympatyj, ma być: sympatji.
Strona 103. Grunwald. Wiersz 10. Zamiast Camliden, ma być: Cambden.
Strona 113. Van Kohl. Wiersz 18 z dołu. Zamiast: cierpienia spowodowała, ma być: cierpienia przyniosła.
Strona 116. Sokołów. Wiersz 1. Weczerne Ogniki, nie Wieczorne Ognie.
Strona 124. Wiersz 5-ty z dołu. Zamiast Będzin ma być: Berlin.
Strona 126. Wiersz 15. Amitais, zamiast r. 1912 marzec, ma być: 1921 marzec.
Strona 127. Dessoir. Wiersz 19. Zamiast przyśpieszy, ma być: przyśpieszyli.
Strona 157. Ber. Fnuick. Wiersz 20 z dołu. Zamiast: Rapoel, Harair, ma być: Rapoel-Hazair.
Strona 159. Nie: Dr. Henryk Loeswe, a Dr. Henryk Loeve.
Strona 167. Siedem wierszy od dołu należy dołączyć do charakterystyki A. Nossiga. Niema nic spólnego z prof. Dr Z. Kellnerem.
Strona 196. Zamiast: Marjan Czechowicz, czytaj: Marcin Czechowicz.
Strona 198. Wiersz 16 z dołu. Zamiast Christophes, ma być: Christopher.
Strona 214. A. Mickiewicz. Wiersz 12. Zamiast souverainete ma być: souverenité.
Strona 237. A. Boryna. Wiersz 22. Polskości i zlewania się z jankesami.
Strona 251. Wiersz 9-ty. Cały ustęp: „Nasze Zadania" należy dodać do głosu Dr. L. Jaworskiego. Ustęp ten nic niema wspólnego z A. Hausnerem. Wiersz 8-my: „Tak zeznaje poseł socjalista na 5 lat przed pogromami" jest notatą zbieracza Ankiety

Strona 282. Wiersz 13 z dołu. Zamiast: po pokoju w Chełmie, ma być: po pokoju brzeskim.

Strona 293. Przez omyłkę pomieszczono tu dwóch autorów. Rabbi Mosche ben Maimon należy przenieść do rozdziału pierwszego wraz z czterema cytatami. Zaś dedykacja do Filozofji Transcedentalnej należy do Majmonidesa.

Stronę 307 całą i połowę strony 308 należy przesunąć na stronę 310 i czytać jako dalszy ciąg notat związanych z głosem p. M. Handelsmana.

Strona 362. Grünbaum. Wiersz 12. Całe to zdanie niema związku z poprzedniemi wywodami i było wygłoszone przy innej okazji, w innej mowie sejmowej tego posła.

Strona 368. Levy. Wiersz 12. Zamiast Detriuser, ma być: Detruisez.

Strona 395. 3 wiersz z góry. Zamiast: Crousseta ma być: Croisseta. Wiersz 15. Zamiast Illniois, ma być: Illinois. Wiersz 21. Zamiast: Kahm, ma być: Kahn.

Strona 396. Wiersz 4. Zamiast, Salomea, ma być: Salomon.

Strona 398. Wiersz 15. Zamiast: Marschall, choć wiceprezydent republikański, ma być: Marschall, drugi wiceprezydent, kandydat republikański. Wiersz 18. Zamiast: „Ycals", ma być: Yale.

SPIS RZECZY.